

NASZE POMORZE

ROCZNIK MUZEUM ZACHODNIOKASZUBSKIEGO W BYTOWIE

, NR 14, 2012

MUZEUM ZACHODNIOKASZUBSKIE
W BYTOWIE

NASZE POMORZE

ROCZNIK
MUZEUM ZACHODNIOKASZUBSKIEGO W BYTOWIE

NR 14, 2012

BYTÓW 2013

Redaguje zespół:

Andrzej Chłudziński, Kamil Kajkowski,
Janusz Kopydłowski (redaktor naczelny), Maciej Kwaśkiewicz, Tomasz Siemiński

Rada naukowa:

Jowita Kęcińska-Kaczmarek, Ewa Nowina-Sroczyńska,
Cezary Obracht-Prondzyński, Zenon Romanow

Korekta:

Hanna Makurat, Marta Ossowska

Opracowanie graficzne:

Dorota Okroj

Skład, przygotowanie do druku:

Wydawnictwo JASNE
ul. Jacka Soplicy 10/14, 83-000 Pruszcz Gdański
tel. 58 301 72 57, 606 44 39 28
biuro@wydawnictwo-jasne.pl
www.wydawnictwo-jasne.pl

Druk:

SOWA Sp. z o. o.
ul. Hrubieszowska 6a, 01-209 Warszawa
www.sowadruk.pl

Wydawca:

Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie
ul. Zamkowa 2, 77-100 Bytów
tel./fax 59 822 26 23
www.muzeumbytow.pl

Copyright © by Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie, Poland, 2013

Nakład: 300 egzemplarzy

ISSN: 1640-1239

SPIS TREŚCI

| | |
|---|-----|
| Wstęp | 7 |
| I. ARCHEOLOGIA | |
| Joanna Wałkowska O RZEKOMYCH POSĄŻKACH SŁOWIAŃSKICH Z POMORZA. PRÓBA REINTERPRETACJI | 11 |
| Kamil Kajkowski, Paweł Szczepanik KOŚCIÓŁ PW. ŚW. KATARZYNY W BYTOWIE W ŚWIELE ŹRÓDEŁ ARCHEOLOGICZNYCH | 25 |
| II. HISTORIA | |
| Iwona Szymankiewicz HISTORIA BARTNICTWA NA ZIEMI LĘBORSKIEJ W ŚWIELE XVI-WIECZNYCH PRAW BARTNYCH | 41 |
| Marian Fryda DZIEJE PROJEKTU BUDOWY LINII KOLEJOWEJ NA GOCHACH W LATACH 20. XX WIEKU | 53 |
| Zbigniew Joskowski OBCOWANIE Z LITERATURĄ, JEGO SKUTKI I SZANSE – NA PRZYKŁADZIE PARAFII NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W GOWIDLINIE W JEJ PRZEDWOJENNYCH GRANICACH | 73 |
| Izabela Katarzyna Bukowska ŚWIĘCI KASZUB – BIOGRAFIE POMORSKICH DUCHOWNYCH | 85 |
| III. ETNOLOGIA | |
| Tadeusz Sadkowski KOŚCIÓŁ Z BOŻEGOPOLA WIELKIEGO W MUZEUM – KASZUBSKIM PARKU ETNOGRAFICZNYM WE WĄDZYDZACH KISZEWSKICH | 105 |
| Weronika Szerle STROJE ŚLUBNE NA KASZUBACH W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM W ŚWIELE ZACHOWANYCH FOTOGRAFII. | 123 |
| Jerzy Kuniewski ZNACZENIE SPOŁECZNE KUŹNI JAKO WAŻNEGO OŚRODKA SKUPIENIA MĘSKIEJ CZĘŚCI SPOŁECZNOŚCI WIEJSKIEJ | 143 |
| Aleksandra Paprot WSPÓŁCZESNY REGIONALIZM ŻUŁAW | 153 |

**IV. XI KONFERENCJA KASZUBOZNAWCZA „ALOJZY BUDZISZ
I KRĄG TWÓRCÓW »PRZYJACIELA LUDU KASZUBSKIEGO«» – MATERIAŁY**

Róman Drzędźón
BIOGRAFIE AUTORÓW CZĄDNIKA „PRZYJACIEL LUDU KASZUBSKIEGO”173

Daniel Kalinowski
ZAWARTOŚĆ LITERACKA
„PRZYJACIELA LUDU KASZUBSKIEGO” ORAZ „BĚNĚ Ę BUTEN”191

Adela Kuik-Kalinowska
DOKÓŻĚ ALOJZEGO BUDZISZA
– ROZUMIENIE KASZUBSKIEJ OJCZYZNY205

Tomasz Derlatka
O PROBLEMIE SEKWENCJI DESKRYPTYWNYCH
W WYBRANYCH UTWORACH PROZATORSKICH ALOJZEGO BUDZISZA213

Jowita Kęcińska-Kaczmarek
JAN SAS (JAN PATOCK) NA ŁAMACH „PRZYJACIELA LUDU KASZUBSKIEGO”223

V. JĘZYKOZNAWSTWO

Andrzej Chłudziński
NAZWY ZWIERZĄT W TOPONIMII POWIATU BIAŁOGARDZKIEGO.231

VI. VARIA

Piotr Rykaczewski*
NAJSTARSZY ZEGAR LUDOWY WYKONANY W CZECHACH?277

VII. SPRAWOZDANIA

Janusz Kopydłowski
SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI
MUZEUM ZACHODNIOKASZUBSKIEGO W BYTOWIE ZA 2012 ROK287

WSTĘP

Szanowni Czytelnicy,

polecam Państwa uwadze najnowszy numer rocznika Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie, „Nasze Pomorze”. Znajdą w nim Państwo m.in. artykuły o tematyce archeologicznej, etnograficznej i historycznej oraz wystąpienia uczestników XI Konferencji Kaszuboznawczej.

O mało znanym projekcie budowy linii kolejowej na Gochach w latach dwudziestych ubiegłego wieku pisze interesująco Marian Fryda. Iwona Szymankiewicz przedstawia historię bartnictwa na ziemi lęborskiej w świetle XVI-wiecznych praw bartniczych.

Ciekawą próbę przybliżenia historii gotyckiego kościoła pod wezwaniem św. Katarzyny w Bytowie w świetle dostępnych źródeł archeologicznych podjęli Kamil Kajkowski i Paweł Szczepanik. O proveniencji kulturowej niektórych zabytków sztuki figuralnej na Pomorzu pisze Joanna Wałkowska.

Zwraca uwagę artykuł Tadeusza Sadkowskiego o historii kościoła z Bożegopola Wielkiego, przeniesionego na teren Muzeum – Kaszubskiego Parku Etnograficznego we Wdzydzach Kiszewskich. O strojach ślubnych na Kaszubach w dwudziestoleciu międzywojennym, w oparciu o analizę fotografii z okresu, pisze Weronika Szerle. Warte przeczytania są interesujące artykuły: Andrzeja Chłudzińskiego, Zbigniewa Joskowskiego, Jerzego Kuniewskiego i Aleksandry Paprot.

W roczniku publikujemy też referaty wygłoszone podczas XI Konferencji Kaszuboznawczej „Alojzy Budzisz i krąg twórców »Przyjaciela Ludu Kaszubskiego«”. W programie sesji – zorganizowanej wspólnie z Zakładem Antropologii Literatury i Badań Kaszubsko-Pomorskich Akademii Pomorskiej w Słupsku oraz Instytutem Kaszubskim w Gdańsku – znalazły się wystąpienia Tomasza Derlatki, Romana Drzeżdżona, Daniela Kalinowskiego, Jowity Kęcińskiej-Kaczmarek oraz Adeli Kuik-Kalinowskiej. Tekst Jerzego Tredera zostanie opublikowany w następnym numerze „Naszego Pomorza”.

Życzę miłej lektury!

Janusz Kopydłowski

I.
ARCHEOLOGIA

Joanna Wałkowska

O RZEKOMYCH POSĄŻKACH SŁOWIAŃSKICH Z POMORZA. PRÓBA REINTERPRETACJI

W licznych publikacjach naukowych obracających się wokół problematyki religii słowiańskiej można znaleźć opisy lub krótkie wzmianki dotyczące różnorodnych zabytków sztuki figuralnej, pochodzących z ziem polskich bądź Połabia czy dzisiejszej zachodniej Ukrainy¹. Są to znaleziska w ogromnej większości luźne, zazwyczaj odkryte przez przypadek jeszcze w XIX bądź w początkach XX wieku, a okoliczności ich odkrycia niejednokrotnie nie są dobrze znane. Mimo to figurują niezmiennie od dziesięcioleci w literaturze naukowej jako słowiańskie posągi kultowe i bardzo rzadko spotkać można próby dokonania innej interpretacji. Istotny jest także fakt, iż zabytki te nie były zazwyczaj przedmiotem analiz głębszych aniżeli czysto intuicyjne interpretacje, oparte na powierzchownym oglądzie danego artefaktu. Ze względu na brak udokumentowanego kontekstu archeologicznego określenie ich przynależności kulturowej jest niezwykle trudne.

Do tego typu obiektów o nieokreślonej proveniencji kulturowej należy kilka zabytków z Pomorza. W niniejszym artykule mowa będzie o płycie ze Słupska, kamienną głowicą z Gdańska oraz dwugłowym posądku z Nowego Wieca (pow. starogardzki).

Z Pomorza znane są jeszcze analogiczne zabytki z Rakowa (znany w literaturze jako posądek z Łubowa), Żydowa (pow. koszaliński) oraz Leźna (pow. kartuski). Głaz z Leźna jako jeden z nielicznych tego typu artefaktów doczekał się już odpowiedniego opracowania, pozwalającego na wyłączenie go z listy *słowiańskich posągów kultowych*². Znalezisko z Rakowa stanowi szczególny przypadek, w którym występują pewne wątpliwości odnośnie tego, czy wgłębienia występujące na powierzchni kamienia i interpretowane jako wyobrażenie twarzy powstały wskutek działalności ludzkiej, czy w sposób naturalny. Dlatego powinien zostać poddany szczegółowym analizom.

¹ Np. M. Dembińska, J. Gąssowski, *Materialne przejawy kultu*, w: *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, t. I: *Od VII do XII wieku*, red. W. Hensel, J. Pazdur, Wrocław, 1978, s. 320–342; A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa, 1982, s. 186–204; L. P. Słupecki, *Słowiańskie posągi bóstw*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 1993, r. XLIII, nr 1, s. 33–69.

² A. Błażejewska, *Skandynawski mit na kamieniu z Leźna?*, w: *Argumenta, articuli, quaestiones. Studia z historii sztuki średniowiecznej. Księga jubileuszowa dedykowana Marianowi Kutznerowi*, red. A. Błażejewska, E. Pilecka, Toruń, 1999, s. 265–290.

W przypadku płyty z Żydowa zaginięcie zabytku i brak ilustracji nie pozwala na sformułowanie jakichkolwiek wniosków na temat jej przynależności kulturowej.

PLYTA ZE SŁUPSKA

W dawnym kościele św. Piotra (obecnie Najświętszego Serca Jezusowego) w Słupsku około 1860 roku podczas rozbiórki poprzedniej świątyni odkryto owalną płytę granitową o wysokości 125 cm, szerokości 66 cm i grubości około 18 cm³. Wykonany został na niej schematyczny ryt przedstawiający postać ludzką o wydłużonej, trójkątnej głowie, długim nosie, wąskiej szyi oraz krótkim, kwadratowym tułowi, z którego wyrastają osobliwie ukształtowane ramiona, sprawiające wrażenie odciętych od reszty ciała, połączone jednak z nią cienkimi, łukowatymi liniami. Ręce są nieproporcjonalnie długie, gdyż sięgają niemalże do samych stóp postaci. Nogi wyodrębniają się z tułowia w postaci cienkich pionowych linii, zakończonych stopami rozstawionymi na zewnątrz.

W literaturze można spotkać się z różnymi interpretacjami tego osobliwego sposobu przedstawienia: według niektórych autorów jest to ukazanie postaci siedzącej⁴, według innych ma to być wyobrażenie pozycji wyprostowanej (stojącej czy siedzącej)⁵. Niektórzy ponadto dopatrują się w tym rycie przedstawienia długiej szaty, w którą ubrana ma być postać⁶.

Omawiany zabytek najczęściej interpretowany jest jako wyobrażenie bóstwa pogańskiego⁷. Walter Witt z kolei twierdził, że to słowiańska płyta nagrobna⁸. Jednakże wszystkie wyżej wspomniane publikacje pomijają milczeniem fakt, iż na rewersie płyty znajduje się wyryty wizerunek krzyża. Nie wspomina o tym nawet stosunkowo obszerny tekst poświęcony artefaktowi w pracy Franciszka Mamuszki i Jerzego Stankiewicza⁹, w którym badacze dystansując się do tezy mówiącej o tym, że obiekt ten przedstawia bóstwo pogańskie, nie poszukują jednak innego rodzaju rozwiązań. O wizerunku krzyża wspomina natomiast Anna Błażejewska w pracy poświęconej innemu zabytkowi¹⁰. Badaczka ta jest zdania, iż płyta ze Słupska stanowi przykład,

³ A. St., *Der Heidenstein von Stolp i. Pom.*, „Monatsblätter“, 1892, Jg. 6, s. 171–174.

⁴ Tamże; W. Łęga, *Kultura Pomorza we wczesnym średniowieczu na podstawie wykopalisk*, Toruń, 1930, s. 269.

⁵ C. Albrecht, *Slawische Bildwerke*, „Mainzer Zeitschrift“, 1928, Jg. 23, s. 46–52.

⁶ Tamże; A. Gieysztor, *Kultura artystyczna przed powstaniem państwa polskiego i jej rozwój w osiedlach wczesnomiejskich*, w: *Dzieje sztuki polskiej*, red. M. Walicki, t. I, cz. 1: *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku*, red. M. Walicki, A. Gieysztor, J. Zachwatowicz, Warszawa, 1971, s. 23–53.

⁷ Np. A. Gieysztor, *Kultura artystyczna...*; Z. Świechowski, J. Mertka, *Z dziejów Słupska i Ustki*, Poznań, 1958, s. 18; M. Dembińska, Z. Podwińska, *Historia kultury materialnej...*, s. 330; E. Rozenkranz, *Słupsk*, w: *Słownik starożytności słowiańskich*, red. W. Kowalenko, G. Labuda, T. Lehr-Spławiński, Wrocław, 1975, t. V, s. 307–308; L. P. Słupecki, *Słowiańskie posągi bóstw...*, s. 50.

⁸ W. Witt, *Urgeschichte des Stadt- und Landkreises Stolp*, Stolp i. Pom., 1934, s. 112.

⁹ F. Mamuszka, J. Stankiewicz, *Zabytki powiatu słupskiego*, Poznań, 1962, s. 40–41.

¹⁰ A. Błażejewska, *Głowa z Jankowa. Próba odczytania formy wczesnośredniowiecznego zabytku*, „Teki Komisji Historii Sztuki”, 2002, t. IX, s. 15–37.



1. Płyta ze Słupska; *Dzieje sztuki polskiej...*, s. 315, il. 29

gdy *prehistoryczna konwencja artystyczna* przekazuje treści już chrześcijańskie. Jak można więc wywnioskować z tej krótkiej wzmianki, Błazejewska omawiany tu zabytek uważa za chrześcijańską płytę nagrobną.

Niewiele wiadomo na temat kontekstu odkrycia płyty. Kościół, w którego obrębie została znaleziona, wzmiankowany jest w źródłach pisanych od roku 1281¹¹. W miejscu tym nie zlokalizowano stanowisk archeologicznych wskazujących na stałe osadnictwo. Najbliższe znajduje się około 200 m na zachód od kościoła (stan. 44). Jest to stanowisko „nieokreślone”, w okresie międzywojennym znaleziono tam przez przypadek bliżej nieznaną ilość fragmentów naczyń ceramicznych, brak dokładniejszej dokumentacji, natomiast numer nadano mu dopiero po II wojnie światowej. Dlatego też uważa się, że należy łączyć to znalezisko z odległą od niego o około 200 m osadą (stan. 11a)¹², która z kolei przylega od północnego zachodu do grodziska wczesnośredniowiecznego (stan. 11)¹³. Około 400 m na południowy wschód od kościoła św. Piotra jest jeszcze stanowisko nr 27, jednak, podobnie jak stanowisko 44, słabo udokumentowane (nieokreślona ilość fragmentów ceramiki, być może z okresu wczesnego średniowiecza)¹⁴.

Jak zatem widać, przegląd najbliższych stanowisk archeologicznych nie przynosi odpowiedzi na pytanie o proveniencję omawianego zabytku. Pewną wskazówkę może jedynie stanowić bliskość grodziska datowanego na okres od IX do XIII wieku oraz niemal równoczesowej (VIII–XIII wiek) osady.

Analogiczne do omawianego tutaj zabytki pochodzą z Rugii (Altenkirchen, Bergen) oraz Meklemburgii (Wolgast). Są to płyty z wizerunkami figuralnymi, wmurowane w ściany tamtejszych kościołów, często interpretowane jako dawne posągi słowiańskich bóstw.

Płyty z Wolgast, z gotyckiego kościoła św. Piotra (którego początki sięgają pierwszej połowy XII wieku), odkryte zostały w początkach XX wieku: pierwsza – w fundamentach późnogotyckiej wieży, natomiast druga – pod posadzką kościoła¹⁵.

Na pierwszej został wryty wizerunek postaci ludzkiej stojącej na niewielkim wzgórku, ubranej w długą szatę, trzymającej w prawej ręce długi przedmiot zwieńczony u góry jakimś nieokreślonym kształtem. Ryt jest mocno zatarty, trudno więc rozpoznać ów przedmiot. Postać ta posiada także trójkątne nakrycie głowy. Nad jej głową znajduje się wizerunek krzyża równoramiennego. Według Leszka Pawła Słupeckiego, ryt krzyża jest wtórny i zniszczył rzekome wcześniejsze wyobrażenie włóczy¹⁶. Jednak krzyż nie odbiega techniką wykonania od reszty przedstawienia, ponadto

¹¹ F. Mamuszka, J. Stankiewicz, *Zabytki...*, s. 16.

¹² J. Olczak, K. Siuchniński, *Źródła archeologiczne do studiów nad wczesnośredniowiecznym osadnictwem grodowym na terenie województwa śląskiego*, Poznań, 1985, t. I, s. 120–121.

¹³ Tamże, s. 107–110.

¹⁴ Tamże, s. 116–117.

¹⁵ B. Zientara, *Kamienni świadkowie: o rugijskich i zachodniopomorskich nagrobkach słowiańskich*, „Mówią Wieki”, 1969, t. XII, nr 2, s. 1–5.

¹⁶ L. P. Słupecki, *Słowiańskie posągi bóstw...*, s. 50.

przeznaczono na jego wizerunek wystarczająco obszerną przestrzeń na płycie. Interpretacja trzymanego przez postać przedmiotu jako włóczni nie przekonuje ze względu na kształt tego obiektu, który wyraźnie rozszerza się ku górze (możliwe, iż było to pierwotnie także przedstawienie krzyża).

W przypadku drugiej płyty mamy do czynienia także z rytem postaci, która tym razem z pewnością trzyma w ręku włócznię. Znow nad jej głową wyryty jest wizerunek krzyża równoramiennego, również nieodbiegający techniką wykonania od całości przedstawienia i sprawiający wrażenie planowo umieszczonego na powierzchni płyty. Ze względu na symbolikę chrześcijańską trudno dopatrywać się tu przedstawień pogańskich. Ryty są częściowo zatarte, można więc przypuszczać, że płyty były umieszczone w posadzce, a więc najprawdopodobniej są to chrześcijańskie płyty nagrobne.

Płyta z Bergen na Rugii wmurowana jest w ścianę późnogotyckiej przybudówki do kościoła Najświętszej Maryi Panny (pochodzącego z końca XII wieku)¹⁷. Zawiera silnie zatartą płaskorzeźbę postaci ludzkiej z nakryciem głowy i rękach zgiętych na klatce piersiowej. W lewej ręce widoczne jest niewyraźne już przedstawienie krzyża. Przypuszczenia niektórych badaczy, iż w miejscu krzyża pierwotnie znajdował się wizerunek rogu, trudno udowodnić. Na powierzchni płyty obecnie nie są widoczne ślady po jakichkolwiek innych przedstawieniach. Stopień zatarcia wizerunku znow może wskazywać na pierwotne usytuowanie tego obiektu w posadzce kościoła, a tym samym sugeruje jego interpretację jako chrześcijańskiej płyty nagrobnej.

W przypadku płyty z Altenkirchen na Rugii sytuacja jest bardziej skomplikowana. Została ona wmurowana w XIII-wieczną ścianę południowego przedsionka kościoła farnego, pochodzącego z XII wieku. Widoczne jest na niej płaskorzeźbione przedstawienie postaci wąsatego mężczyzny ubranego w długą szatę, trzymającego oburącz róg. Brak innych atrybutów.

W tym przypadku interpretacja tego obiektu jako pogańskiego wydaje się być uzasadniona ze względu na to, że róg był atrybutem Świętowita i z tym właśnie bóstwem wiązana jest często płyta z Altenkirchen¹⁸. Jednak również do tej tezy można mieć pewne wątpliwości. Posągi kultowe znane ze źródeł pisanych były zawsze drewnianymi wolnostojącymi figurami, natomiast płyta kamienna zapewne miała być przeznaczona do umieszczenia jej na płaskiej powierzchni. Nie można poza tym całkowicie wykluczyć, iż jest to płyta chrześcijańska. Warto wspomnieć, że atrybut rogu występuje także na kamieniu ze Stolpe (interpretowanym jako forma upamiętnienia zabójstwa księcia Warcisława) tuż obok wizerunku krzyża łacińskiego¹⁹. Symbol ten został więc umieszczony tam na obiekcie chrześcijańskim.

W świetle powyższego przeglądu brak jest wystarczających przesłanek do twierdzenia, iż w czasach chrystianizacji Połabia i Pomorza umieszczano w świeżo wybudowanych kościołach obiekty będące pozostałościami po religii pogańskiej. Wydaje

¹⁷ B. Zientara, *Kamienni świadkowie...*, s. 3.

¹⁸ Tamże, s. 2; L. P. Słupecki, *Słowiańskie posągi bóstw...*, s. 50.

¹⁹ B. Zientara, *Kamienni świadkowie...*, s. 4; L. P. Słupecki, *Słowiańskie posągi bóstw...*, s. 50.

się to mało prawdopodobne, gdyż jak wiadomo ze źródeł pisanych, wszelkie posągi bóstw pogańskich, z którymi zetknęli się misjonarze, były w ten lub inny sposób niszczone. Wątpliwe więc jest, aby kapłani chrześcijańscy pragnęli ich przetrwania, nawet jeśli miałyby to służyć do symbolicznego ukazania zwycięstwa Kościoła nad pogaństwem, jak twierdzą niektórzy badacze²⁰.

W świetle tych rozważań za prawdopodobne należy przyjąć twierdzenie, że płyta ze Słupska stanowi chrześcijański obiekt nagrobny. Problem jednak stanowi określenie okresu, w którym powstała. Odnosząc ją bowiem do czasów, z których pochodzą pierwsze wzmianki o kościele św. Piotra, to – w porównaniu do innych płyt nagrobnych z tego okresu – jest ona wyjątkowo prymitywna. Płyty figuralne znane z terenów ziem polskich, datowane wcześniej, nawet na XII lub pierwszą połowę XIII wieku (np. Tum, Strzelno, Wiślica²¹), charakteryzują się znacznie większym kunsztem wykonania. Przede wszystkim prezentują wizerunki płaskorzeźbione, nie ryte. Ukazują postacie w sposób dużo bardziej realistyczny, ze znacznie większą ilością detali. Ponadto powierzchnia wykonana jest w inny sposób: są to prostokątne płyty ze specjalnie przygotowanym polem, w którym znajduje się wizerunek postaci ludzkiej.

Można przypuszczać więc, że płyta słupska pochodzi z czasów wcześniejszych niż wiek XIII, prawdopodobnie można odnieść ją do wieku XII. Styl wykonania wizerunku znajduje analogie w rycie na kamieniu ze Stolpe, datowanym także na wiek XII. Można więc przypuszczać, że wykonawca płyty był rodzimym rzeźbiarzem, nieznanym z warsztatami romańskimi. Zabytek ten może więc pochodzić z okresu tuż po chrystianizacji. Ponieważ w tym czasie w Słupsku istniał już gród z osadą, przypuszczalnie po misji chrystianizacyjnej został tam także wybudowany kościół, z którym należałoby wiązać tę płytę.

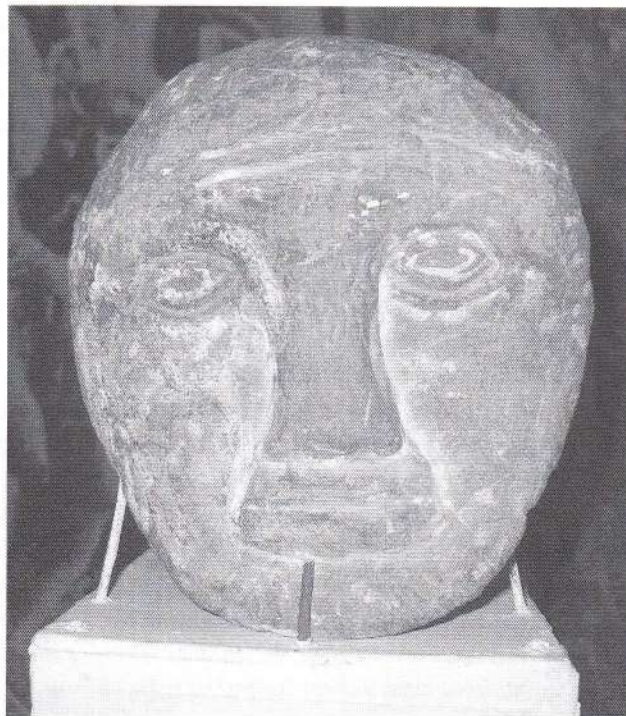
KAMIENNA GŁOWA Z GDAŃSKA

W Muzeum Archeologicznym w Gdańsku, na wystawie poświęconej średniowieczu, prezentowany jest kolejny interesujący zabytek, tym razem niewzmiankowany w literaturze. To granitowa bryła w przybliżeniu okrągłego kształtu, której jedna strona przedstawia płaskorzeźbiony wizerunek twarzy ludzkiej. Według informacji znajdujących się w archiwum Muzeum w Gdańsku, została ona odkryta podczas plantowania terenu pod budowę bloku mieszkalnego przy ul. Kartuskiej 98 w Gdańsku, nieznana jest jednak data tego wydarzenia. W 1961 roku w formie daru przekazał go do Muzeum inż. Lech Siejkowski. W archiwum jest również notatka z 1978 roku mówiąca o ustnej opinii prof. dr. Gwidona Chmarzyńskiego z Katedry Historii Sztuki Uniwersytetu w Poznaniu, który uważał, iż styl rzeźby jak i ślady polichromii pozwalają datować ją na „schyłek wczesnego średniowiecza”²². Na wystawie zabytek ten figuruje pod nazwą „pogańska głowa” z XII wieku. Datowanie opiera się zatem na owej

²⁰ B. Zientara, *Kamienni świadkowie...*, s. 2.

²¹ M. Pietrusińska, *Katalog i bibliografia zabytków*, w: *Dzieje sztuki polskiej...*, s. 732, 760, 776.

²² Informacja udostępniona przez pracowników Muzeum Archeologicznego w Gdańsku.



2. Kamienna głowa z Gdańska;
fot. J. Wałkowska, grudzień 2010 r.

ustnej opinii prof. Chmarzyńskiego, który zmarł w roku 1973, wynika z tego więc, iż od momentu wypowiedzenia tej opinii do jej zapisania minęło przynajmniej pięć lat.

Wymiary bryły wynoszą około 19 cm wysokości i 15 cm szerokości mierzonej w największej szerokości twarzy. Słabo zaznaczone są łuki brwiowe, a elipsowate, asymetryczne oczy dość głęboko osadzone, odcinają się wyraźnie od grubo wykutego dużego i prostego w profilu nosa. Lewe oko jest staranniej wyrzeźbione niż prawe, posiada bowiem dokładniejszy obrys powiek, jest też nieco wyżej w stosunku do oka prawego. Na powierzchni widać ślady polichromii w postaci delikatnego ciemnego zabarwienia – znajdują się one głównie na prawej stronie twarzy – od czoła, poprzez brwi i górną partię nosa, w okolicy prawego oka oraz pod nim, a także na policzku. Usta są dosyć duże w stosunku do całej twarzy, grubo ociosane wargi, złączone bezpośrednio z nosem. Na nich również widać pozostałości polichromii. Policzki i broda są płaskie, niewyodrębniające się z powierzchni rzeźby. Stan zachowania posągu nie jest idealny – ma dużo skaz, białych nalotów, rys: głównie na czole, nosie i policzkach.

Struktura tego przedstawienia wydaje się wskazywać, iż głowa ta była niegdyś częścią większej całości. Tylko jedna jej strona została obrobiona, a reszta wydaje się być po prostu fragmentem odłupanej bryły. Analogie stylistyczne można odnaleźć w romańskich maskach kamiennych, stanowiących dekoracje rzeźbiarskie kościołów. Za przykład tego typu służyć mogą wyobrażenia znajdujące się na północnej ścianie kościoła Najświętszej Maryi Panny w Inowrocławiu, pochodzącego z przełomu XII i XIII wieku²³. Znajdują się tam liczne ryty oraz płaskorzeźby wykonane na kamiennych ciosach. Jednymi z nich są tzw. maski demonów – płaskorzeźbione twarze ludzkie posiadające atrybuty w postaci rogów czy odstających uszu. Interpretowane są zwykle jako przedstawienia złych mocy, stanowiące odzwierciedlenie ideologii średniowiecznej²⁴. Północ uważana była bowiem w owych czasach za siedlisko zła, maski umieszczone na północnej ścianie kościoła mogą więc symbolizować demony, które czyhają zewsząd na człowieka od momentu, gdy ten opuści przestrzeń sakralną, jaką jest wnętrze kościoła.

Podobne przedstawienia spotkać można w architekturze innych polskich kościołów romańskich. W Starym Mieście koło Konina na portalu kościoła św. św. Piotra i Pawła (pierwsza połowa XIII wieku) również można znaleźć płaskorzeźbione wyobrażenia twarzy ludzkich²⁵, analogiczna sytuacja ma miejsce w Głucholazach (kościół św. Wawrzyńca z drugiej połowy XIII wieku)²⁶, natomiast w kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny (przełom XII i XIII wieku) w Kotłowie mamy do czynienia z maską umieszczoną na wsporniku²⁷.

²³ M. Pietrusińska, *Katalog i bibliografia...*, s. 697.

²⁴ J. Łepkowski, *O zabytkach Kruszwicy, Gniezna i Krakowa oraz Trzemeszna, Rogoźna, Kcyni, Dobieszewka, Golańczy, Żnina, Gąsawy, Pakości, Kościelca, Inowrocławia, Strzelna i Mogilna. Sprawozdania i studia Józefa Łepkowskiego*, Kraków, 1866, s. 142; J. Sikorska, *Inowrocław. Dzieje, zabytki, okolice, legendy*, Inowrocław, 1997, s. 67.

²⁵ M. Pietrusińska, *Katalog i bibliografia...*, s. 704.

²⁶ Tamże, s. 688.

²⁷ Tamże, s. 706.



3. Maski z Wiślicy; *Dzieje sztuki polskiej...*, s. 441, il. 463

Godne uwagi są także płaskorzeźby pochodzące z kościoła Najświętszej Maryi Panny (połowa XII wieku) z Wiślicy²⁸. Zauważyć tu można, iż maski nie są ściśle zespolone z bryłą kamiennego ciosu. Jedna z twarzy (górna) wykazuje duże podobieństwo do płaskorzeźby z Gdańska: to owalna głowa pozbawiona dodatkowych atrybutów, na której uwidocznione są jedynie oczy, nos i usta, przy czym analogiczne są nawet kształt nosa i sposób jego połączenia z wargami. Na tej podstawie można przypuszczać, iż omawiany tu zabytek stanowił niegdyś detal zdobniczy romańskiego kościoła. Jeśli był umieszczony w jego ścianie w taki sposób jak maska z Wiślicy, to można było wykuć go z niej bez problemu, nie uszkadzając powierzchni twarzy postaci.

W świetle powyższych analogii najbardziej prawdopodobne wydaje się twierdzenie, że omawiany tu zabytek został wykuty z większej bryły wbudowanej w ścianę romańskiego kościoła, który został rozebrany. Przypuszczalnie użyto go do innych celów budowlanych. Jednakże to, jakim sposobem dostał się do dzielnicy Siedlce, pozostanie zapewne tajemnicą.

DWUGŁOWY POSĄŻEK Z NOWEGO WIECA

Nowy Wiec to niewielka miejscowość na Pomorzu Gdańskim (gm. Skarszewy), w której pobliżu w 1928 roku dokonano niezwykłego, przypadkowego odkrycia. Podczas kopania torfu na łące położonej na północ od jeziora Starowieckiego znaleziony został dwugłowy granitowy posązek²⁹. Zabytek ten przewieziono do Muzeum Miejskiego w Toruniu (obecnie Muzeum Okręgowe). Zaginął jednak w 1944 roku³⁰. Aktualnie zarówno w toruńskim Muzeum Okręgowym, jak i w Muzeum Archeologicznym w Gdańsku znajdują się kopie posągu.

Posązek mierzy około 20 cm wysokości i 7 cm szerokości. Przedstawia dwie głowy ludzkie złączone ze sobą tyłem. Postacie te mają na sobie płaskie „czapki” otoczone obramowaniem, które może stanowić fryzurę lub element nakrycia głowy. W dolnej części posązka, pod wizerunkami znajduje się pole z wyrytymi znakami.

Tadeusz Waga, opisując ten zabytek w roku 1934, uważał go za wizerunek rzymskiego boga Janusa, który za pośrednictwem handlu dostał się aż na terytorium Pomorza³¹. Nie rozwinął jednak argumentacji przemawiającej za tą hipotezą. Z kolei Leon Jan Łuka przekonany był, iż posązek wyobraża bóstwo słowiańskie, które identyfikował ze Swarozycem³². Jedynym argumentem wysuwany przez niego na poparcie tej tezy była stosunkowo niewielka odległość miejsca znalezienia od wsi o nazwie Swarozyn (20 km).

²⁸ Tamże, s. 776.

²⁹ T. Waga, *Pomorze w czasach przedhistorycznych*, Toruń, 1934, s. 102.

³⁰ Informacja udostępniona przez pracowników Działu Archeologicznego Muzeum Okręgowego w Toruniu.

³¹ T. Waga, *Pomorze...*, s. 102.

³² L. J. Łuka, *Wierzenia pogańskie na Pomorzu Wschodnim w starożytności i we wczesnym średniowieczu*, Gdańsk, 1973, s. 74.



4. Posązek z Nowego Wieca (kopia gdańska) – poszczególne części strefy ze znakami;
fot. J. Wałkowska, grudzień 2010 r.

Z kolei fakt istnienia w okolicach Nowego Wieca osadnictwa wczesnośredniowiecznego, jak również występowania w tym rejonie Pomorza Wschodniego w okresie kultury wschodniopomorskiej rozwiniętych pod względem zdobnictwa popielnic twarzowych, miałyby wskazywać na szczególne znaczenie kultowe tego obszaru – od pradziejów po wczesne średniowiecze. Sam autor nadmienia jednak, iż pierwotna nazwa dzisiejszej wsi Swarozyn brzmiała Swaryszewo (wywodzone od imienia Swarysz). Natomiast położenie w pobliżu osadnictwa wczesnośredniowiecznego nie świadczy w żadnej mierze o funkcjonowaniu tam wówczas ośrodka kultowego, a powoływanie się na sytuację kulturową z okresu kultury wschodniopomorskiej jest działaniem całkowicie ahistorycznym.

Nieco bardziej krytycznie do znaleziska z Nowego Wieca odnosił się Aleksander Gieysztor. Wyrażał nawet wątpliwości co do autentyczności tego zabytku. W stylistyce posążka widział *dalekie oddziaływania [...] sztuki postantycznej, a więc przedromańskiej*³³. Niezdecydowaną opinię prezentował Włodzimierz Szafrąński, również podejrzewając fałszerstwo³⁴. Teza ta jednak nie została poparta przekonującymi argumentami.

Trudności w sformułowaniu przekonującego twierdzenia na ów temat wynikają nie tylko z braku kontekstu archeologicznego, ale także z nietypowości zabytku. W przypadku bowiem innych znalezisk bezkontekstowych można poszukiwać różnorodnych analogii, które niełatwo znaleźć w odniesieniu do posążka z Nowego Wieca. Wobec braku przekonującej argumentacji należy raczej odrzucić tezę głoszącą, iż jest to słowiański posąg kultowy. Przeciwno niej przemawia wiele czynników – warto wskazać chociażby na staranność wykonania rzeźby. Symetria przedstawień oraz wyraźny podział na części kompozycyjne świadczy o tym, że autor najpierw musiał mieć dokładny plan swojego dzieła i potrafił odpowiednio zorganizować powierzchnię bryły, aby go urzeczywistnić. Zarówno ten wniosek, jak i wysoka jakość wykonania rzeźby w granicie, który jest materiałem trudnym do obróbki plastycznej, świadczą o dużych umiejętnościach twórcy. Domeną rzeźbiarskiej działalności Słowian, jak można stwierdzić na podstawie relacji ze źródeł pisanych, było drewno, trudno więc oczekiwać, iż słowiański rzeźbiarz potrafiłby wykonać takiej klasy twór w kamieniu, zwłaszcza tak niewdzięcznym w obróbce jak granit. Można przypuszczać, że gdyby nawet tego typu dzieło miało stanąć w słowiańskiej kęcinie, prawdopodobnie rzeźbiarz musiałby zostać sprowadzony z terenów, gdzie sztuka rzeźby kamiennej była lepiej opanowana. Zapewne więc gród utrzymujący tego typu kontakty kulturalne musiałby być bardzo znaczący, natomiast nie ma jakichkolwiek podstaw, aby doszukiwać się takiego ośrodka w rejonie Nowego Wieca.

Rezultaty przynieść może analiza znaków znajdujących się w dolnej części posążka. Nie były one do tej pory przedmiotem szczegółowych rozważań. Strefę ze znakami można podzielić na cztery części, symetrycznie usytuowane (I symetryczna do III, II symetryczna do IV) i oddzielone od siebie rytymi pionowymi liniami. Poni-

³³ A. Gieysztor, *Kultura artystyczna...*, s. 34.

³⁴ W. Szafrąński, *Pradzieje religii w Polsce*, Warszawa, 1979, s. 368.

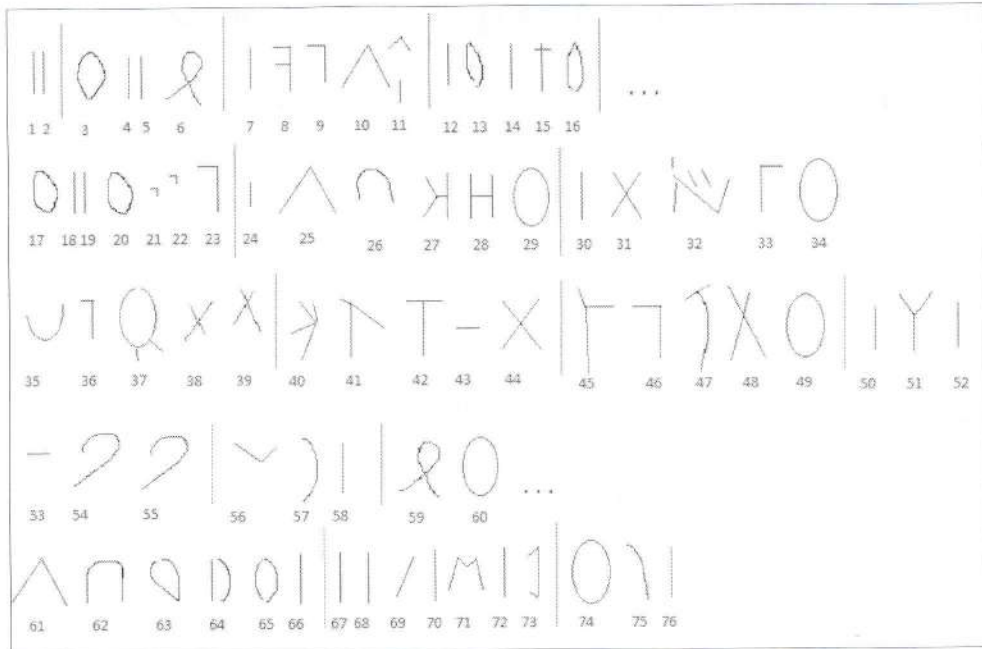
żej przedstawię transkrypcję owych znaków z kopii gdańskiej oraz kopii toruńskiej, których wersje nieco się różnią.

| Kopia gdańska | Kopia toruńska |
|-----------------------------|-----------------------------|
| | |
| <p>I część</p> | <p>I część</p> |
| <p>II część</p> | <p>II część</p> |
| <p>III część</p> | <p>III część</p> |
| <p>I kolumna IV części</p> | <p>I kolumna IV części</p> |
| <p>II kolumna IV części</p> | <p>II kolumna IV części</p> |

Z powyższego porównania wynika, iż znaki na kopii toruńskiej mają nieco inne kształty (bardziej ostre). Generalnie jednak podobieństwa są zachowane, mimo że w pewnych fragmentach występują istotne różnice – głównie w III części oraz w drugiej kolumnie IV części.

Różnice wynikają prawdopodobnie z tego, iż znaki na oryginalnym posąжку nie były już dostatecznie wyraźne (co mogłoby przemawiać z kolei za tym, iż posąжек nie jest fałszerstwem). Być może także autorzy kopii nie starali się o dokładne ich odtworzenie. Należy jednak zaznaczyć, że na kopii gdańskiej znaki obrysowano, a przez to ich kształt został poprawiony według uznania osoby, która tego dokonała. Znaki na kopii toruńskiej nie były poddawane tego typu manipulacjom, jednak – co trzeba wyraźnie podkreślić – są one jednocześnie dużo mniej wyraźne.

Na podstawie porównania obu kopii można pokusić się o próbę odtworzenia pierwotnego układu znaków. Przypuszczalnie był on zbliżony do poniższego wzoru:



Trzeba zauważyć, że to jedynie wersja hipotetyczna. Jednak można na jej podstawie wyciągnąć pewne wnioski dotyczące znaków znajdujących się na posązku z Nowego Wieca. Wykazują one podobieństwo do run germańskich oraz do alfabetu łacińskiego, przy czym znaków charakterystycznych dla futharku jest niewiele – są to znaki nr 6 i 59, podobne do litery wyrażającej głoskę „o” w starszym futharku, a także znaki nr 10, 25 i 41 przypominające literę odpowiadającą dźwiękowi „u” w tymże alfabecie. Można jeszcze doszukać się podobieństwa w znaku nr 15 – do znaku na głoskę „n” oraz ewentualnie w znaku nr 11 – do litery wyrażającej „t” (jeśli uznać, że linia pionowa powinna ciągnąć się dalej ku górze). Inne jednak podobieństwa do run mogą być przypadkowe, ponieważ znaki o numerach: 8, 27, 28, 32, 42, 45, 47, 51, 64, 71 oraz wszystkie znaki owalne, a także te przypominające X i I mogą zarówno być wywodzone z run germańskich, jak i z alfabetu łacińskiego. Istnieją poza tym znaki, dla których trudno znaleźć analogie: dotyczy to tych o formie obróconej o 180° litery L oraz znaków o numerach: 40 i od 53 do 57 (można jednak uznać je za niedokończone).

Na podstawie tego porównania można wysnuć wniosek, że znaki te w pewnym stopniu wzorowano na runach germańskich oraz prawdopodobnie na alfabecie łacińskim. Charakterystyczne dla futharku starszego znaki pozwalają przypuszczać, że posązek z Nowego Wieca mógł być związany z kulturą germańską oraz z okresem od II do początków VIII wieku, wtedy bowiem pismo to funkcjonowało – głównie w Skandynawii, ale także w innych rejonach Europy, co związane było z przemieszczaniem się Gotów³⁵. Trudno jednak o sformułowanie ostatecznych wniosków co do przynależności kulturowej zabytku. Jest to jeden z możliwych kierunków interpretacji.

³⁵ R. I. Page, *Pismo runiczne*, przeł. J. Strzelczyk, Warszawa, 1998, s. 9.

Kamil Kajkowski

Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie

Paweł Szczepanik

Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu

KOŚCIÓŁ PW. ŚW. KATARZYNY W BYTOWIE W ŚWIETLE ŹRÓDEŁ ARCHEOLOGICZNYCH

Górująca nad placem Garncarskim w Bytowie gotycka wieża jest pozostałością katolickiego kościoła¹ pw. św. Katarzyny. Nie wiadomo dokładnie, kiedy należy doszukiwać się początków świątyni. Wydaje się, że powstała ona jeszcze przed lokacją Bytowa w 1346 roku, co sugerują wzmianki źródłowe mówiące o niejakim Enslansie – proboszczu parafii św. Katarzyny występującym jako świadek w procesie prawnym z 1329 roku. Do początków drugiej połowy XVI wieku świątynia służyła katolikom. W 1557 roku została przekazana przez księcia pomorskiego Barnima IX protestantom. W 1614 roku, dzięki darowiźnie księcia Franciszka II, przeprowadzono prace remontowo-budowlane. Prawdopodobnie w tym czasie kościół otrzymał wezwanie św. Małgorzaty².

15 lat później świątynia spłonęła. Odbudowano ją około roku 1640, kiedy to ziemia bytowska została włączona pod panowanie władców polskich. W tym też okresie, decyzją biskupa kujawskiego, świątynię ponownie przekazano katolikom. W wyniku najazdu szwedzkiego kościół spłonął po raz wtóry. Odbudowano go dopiero około 1690 roku. W 10 lat później Bytów spustoszył pożar, który nie oszczędził również kościoła. Wiek XVII i XVIII były okresami kolejnych zniszczeń i grabieży. Dopiero w latach 1893–1894 został podjęty trud generalnego remontu świątyni. Stała ona do marca 1945 roku, kiedy to w wyniku działań wojennych została niemal doszczętnie zniszczona przez wojska radzieckie. Pozostała tylko wznosząca się do dziś nad placem Garncarskim wieża³.

¹ Słowo „kościół” rozumiemy tutaj, za Philipppem Arièsem, w szerszym znaczeniu jako element średniowiecznego *asylum circum ecclesiam*, kiedy świątynię wraz z cmentarzem traktowano jako całość – *ogrodzone miejsce wokół kościoła, gdzie obowiązywało prawo azylu*; P. Ariès, *Rozważania o historii śmierci*, Warszawa, 2007, s. 191.

² *Wieża dawnego kościoła św. Katarzyny*. Oddział Historii Miasta Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie, przewodnik po wystawie, tekst i zdjęcia K. Kajkowski, M. Kwaśkiewicz, Bytów, [2008].

³ Tamże.

W 2001 roku⁴ w obrębie ruin kościoła św. Katarzyny odbyły się badania archeologiczne⁵. Ich głównym celem była możliwie dokładna rekonstrukcja pierwotnego wyglądu i zasięgu świątyni, jak również określenie zasięgu i charakteru towarzyszącej jej nekropolii⁶.

Niestety, choć prace wykopaliskowe przeprowadzone były z uwzględnieniem wszystkich zasad metodyki archeologicznych badań terenowych, do dnia dzisiejszego nie ukazało się żadne całościowe opracowanie ich wyników⁷. Opracowania monograficznego doczekały się jedynie szczątki osteologiczne zmarłych pochowanych na przykościelnej nekropolii, autorstwa Franciszka Rożnowskiego, Lidii Cymek i Jarosława Rożnowskiego⁸.

Ze źródeł ikonograficznych wynika, iż interesująca nas świątynia została wzniesiona na fundamentach z kamienia polnego i była w całości murowana. Posiadała jedną nawę z zamkniętą prosto ścianą prezbiterium, zwieńczoną dwuspadowym dachem. Elewacja południowa była pięcioosiowa. Jedna z osi składała się z dwóch małych okienek. Wydaje się, że półkoliście zwieńczone okna mogły pochodzić z roku 1716, kiedy to odbudowano kościół po trzecim z kolei pożarze. Swój ostateczny charakter (tynkowane ściany, prosty strop o dekoracyjnych bordiurach) wnętrza zyskały najpewniej w wyniku prac remontowych przeprowadzonych pod koniec XIX wieku.

Badania archeologiczno-architektoniczne na terenie ruin kościoła pw. św. Katarzyny przeprowadzono w dziesięciu wykopach (I–X), dwóch kryptach (nr 1 i 2) oraz kilku rowach sondażowych, zlokalizowanych także na zewnątrz murów kościelnych⁹. Ich wyniki potwierdziły, że omawiana świątynia była kilkakrotnie przebudowywana. Najstarszy poziom wyznaczały relikty dwunawowej konstrukcji z pierwszej połowy XIV wieku (z nawą północną), do której w późniejszym czasie dobudowano nawę południową. Następnie budynek przekształcono w konstrukcję o trzech nawach,

⁴ Badania kontynuowano w roku następnym, jednak brak sprawozdania z prac wykopaliskowych powoduje, iż nie mogliśmy uwzględnić ich w niniejszym opracowaniu.

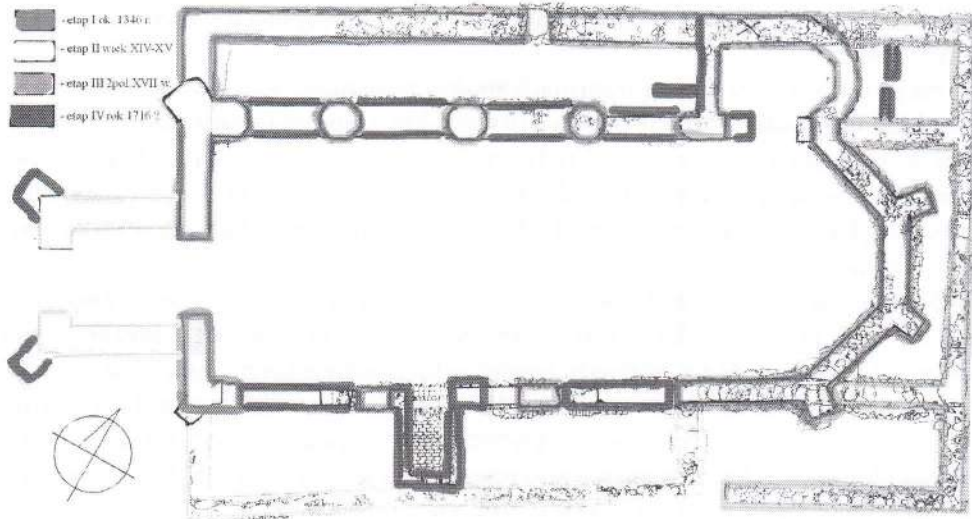
⁵ K. Kajkowski, *Sredniowieczny Bytów w świetle źródeł archeologicznych*, „Pomorania Antiqua”, 2010, t. XXIII, s. 141–142, tu dalsza literatura.

⁶ P. Chachlikowski, *Sprawozdanie wstępne z badań archeologiczno-architektonicznych przeprowadzonych na terenie byłego kościoła św. Katarzyny w Bytowie, woj. pomorskie w roku 2001*, Poznań, 2001, przechowywane w archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Gdańsku Delegatura w Słupsku. W tym miejscu chcielibyśmy podziękować mgr Aleksandrze Karnickiej za udostępnienie tego sprawozdania w celu publikacji.

⁷ Dysponujemy jednak analizami specjalistycznymi wykonanymi dla konkretnych grup zabytków. Opracowania te przechowywane są w archiwum Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie.

⁸ F. Rożnowski, L. Cymek, J. Rożnowski, *Ludność średniowiecznego Bytowa w świetle badań antropologicznych*, Gdańsk, 2009. W tym miejscu chcielibyśmy podziękować dr. Franciszkowi Rożnowskiemu za szereg informacji niepublikowanych w przytoczonej pracy. Zarówno one, jak i komentarz do naszego referatu wygłoszonego podczas konferencji naukowej „Intra et extra muros. Małe miasta Polski północnej w świetle źródeł archeologicznych”, która odbyła się 21–23 listopada 2012 roku w Koszalinie, przyczyniły się do ostatecznego charakteru niniejszego tekstu.

⁹ Niestety, dysponujemy tylko planografią wykopów sondażowych z badań przeprowadzonych w roku 2001 – P. Chachlikowski, *Sprawozdanie...*, s. 33, ryc. 1 – co uniemożliwia dokładną lokalizację odkrytych grobów i artefaktów.



1. Rzut fundamentów kościoła; archiwum Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie

a dopiero później, w rezultacie kolejnych prac architektonicznych, stał się świątynią halową o jednej nawie (il. 1).

W trakcie eksploracji ziemi zalegającej poniżej poziomu posadzki świątyni wyróżniono 12 warstw mechanicznych, w których obrębie występowały zabytki oraz kości ludzkie. Opracowanie antropologiczne obejmuje tylko te szczątki kostne (kości z obiektów i skupisk), które wydobyto z wykopów I–IX, natomiast kości z wykopu X, po ich odsłonięciu i sporządzeniu dokumentacji, pozostawiono w miejscu odkrycia¹⁰.

Prace wykopaliskowe pozwoliły również na zlokalizowanie i przebadanie przykościelnego cmentarzyska szkieletowego. Była to relatywnie rozległa nekropolia, użytkowana najprawdopodobniej od XIV po XVIII wiek¹¹. Na podstawie zgromadzonej w Muzeum Zachodniokaszubskim dokumentacji fotograficznej można jedynie określić, że było to płaskie cmentarzysko o rzędowym układzie grobów. Zgodnie z chrześcijańskim rytuałem pogrzebowym, zmarłych chowano na wznak na osi W-E. W większości zaobserwowanych pochówków zmarłych ułożono na wznak z rękami wyprostowanymi wzdłuż tułowia, z przedramionami zgiętymi w stawach łokciowych, kości przedramion zazwyczaj krzyżowały się ze sobą, natomiast kości rąk złożone były w okolicy talerzy kości biodrowych lub w okolicach spojenia łonowego. W części grobów zarejestrowano ślady po trumnach. Niestety, brak opracowania materiału, a w szczególności brak dostępnej planigrafii uniemożliwił nam dokładniejsze prześledzenie zależności zachodzących pomiędzy murami kościoła a lokalizacją poszczególnych pochówków. Problem ten jest szczególnie istotny przy próbie ustalenia liczby pochówków zlokalizowanych wewnątrz świątyni. Z powodu braku dostatecznego rozpoznania archeologicznego wokół kościoła, także w przypadku pochówków zarejestrowanych poza jego murami nie

¹⁰ F. Rożnowski, L. Cymek, J. Rożnowski, *Ludność średniowiecznego...*, s. 14.

¹¹ Tamże, s. 13.

posiadamy bardziej szczegółowych informacji, które moglibyśmy uwzględnić w niniejszym tekście.

Na podstawie dostępnych informacji można stwierdzić, że w wyniku badań wykopaliskowych odkryto dwie krypty, 104 obiekty zinterpretowane jako pochówki oraz 42 skupiska kości. Trudno określić przyczynę ich przemieszania. Mogło to być skutkiem prac architektoniczno-budowlanych, jakie na przestrzeni czasu miały miejsce w obrębie kościoła, przez warunki depozycji lub też niedokładny sposób eksploatacji obiektów.

Na cmentarzysku stwierdzono występowanie kilkudziesięciu grobów o niejednolitej chronologii. W obrębie kolejnych obiektów przeważały szczątki kostne jednej osoby – 77 grobów (74%). Niekiedy, oprócz jednej osoby odkryto kości drugiej, z taką sytuacją mamy do czynienia w 15 grobach, co stanowi 14,4% ogółu. Co ciekawe, w tej grupie przeważały pochówki, w których obok szczątków osoby dorosłej zdeponowano kości dziecka. Zarejestrowano również przypadki złożenia do jamy grobowej szczątków trzech, a nawet czterech osób, co stanowi 11,5%.

Na analizowanej nekropolii stwierdzono występowanie 48 grobów określonych jako męskie (34,5%), 26 jako kobiece (18,7%), 20 jako osoby dorosłe o nieokreślonej płci (14,4%), dwa osób w wieku młodzieńczym (1,4%) i 43 pochówki dzieci (31%). Szczególnie ciekawym fenomenem wydaje się spora liczba pochówków dziecięcych, która związana jest prawdopodobnie z dużą umieralnością w tej grupie wiekowej. Z drugiej strony warto zwrócić uwagę na sporą dysproporcję pomiędzy liczbą pochówków kobiecych i męskich¹². Wydaje się, że może być to związane ze różnicowaniem statusu społecznego pomiędzy płciami.

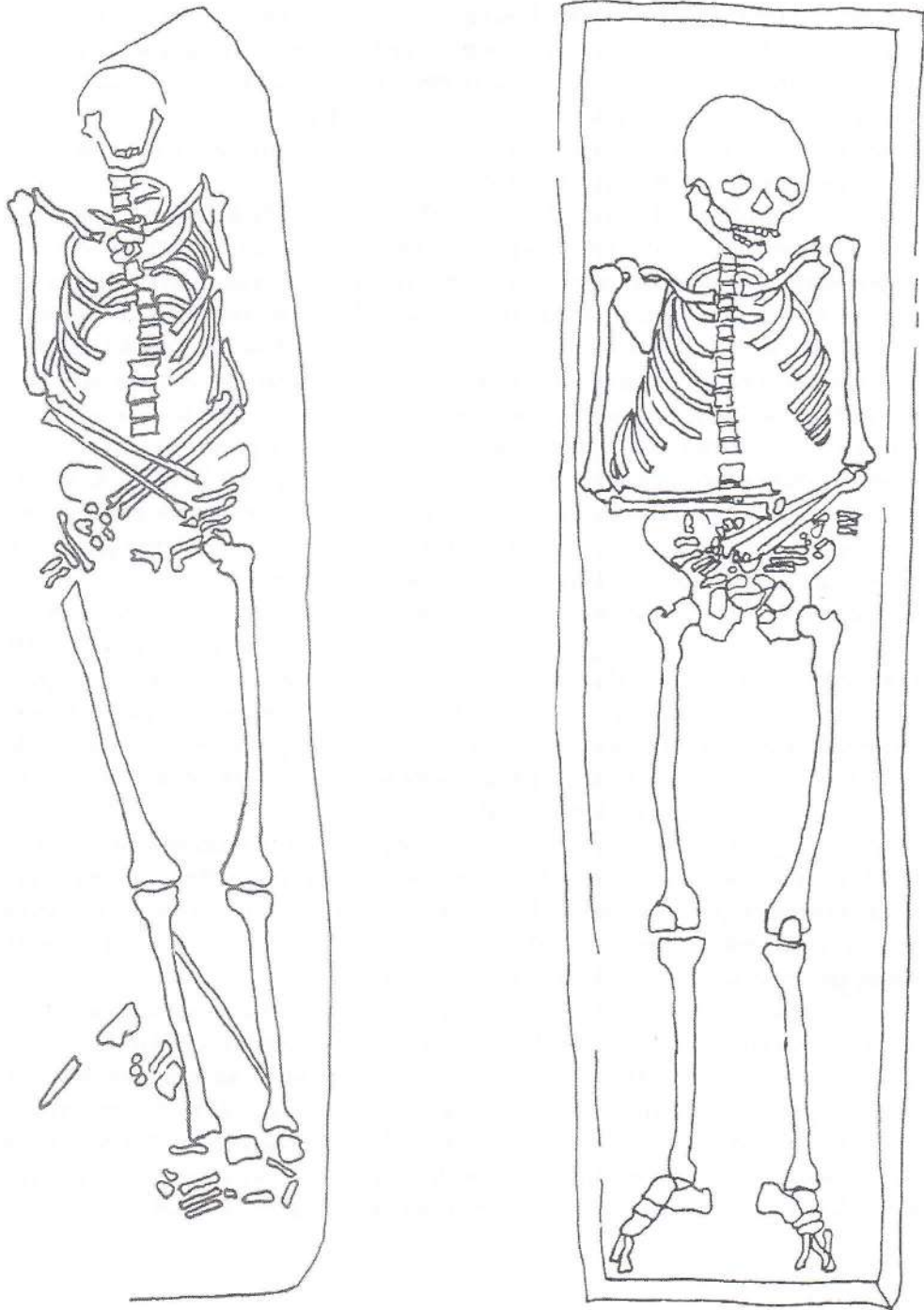
Kilka z grobów zarejestrowanych na omawianej nekropolii zasługuje na bardziej szczegółowe omówienie. W obiekcie nr 12 zmarłego mężczyznę w wieku *senilis* (po 50. roku życia) ułożono w jamie grobowej usytuowanej wzdłuż muru kościoła w pozycji wyprostowanej z głową skierowaną w kierunku zachodnim. Kończyny górne krzyżowały się w taki sposób, że prawa ręka złożona była na lewym biodrze, zaś lewa bezpośrednio nad prawą¹³ (il. 2). W obiekcie oznaczonym numerem 13 również odkryto szkielet mężczyzny w wieku *senilis*. Szczątki zmarłego złożono w jamie grobowej usytuowanej wzdłuż murów kościoła w trumnie, w pozycji wyprostowanej głową na zachód. Kości ramienne były nieznacznie odwiedzione od tułowia, przedramiona zgięte w taki sposób, że kości prawego przedramienia leżały nad kośćmi lewego, końce dalsze kości prawego przedramienia ułożone na kręgach lędźwiowych, natomiast kości prawego nadgarstka leżały nad trzonami kości przedramienia lewego¹⁴ (il. 3).

Wyjątkowym w skali bytowskiej nekropolii pochówkiem był obiekt oznaczony numerem 20. W grobie tym pochowano osobę zmarłą w wieku *juvenis* (powyżej 15. roku życia). Zmarłą ułożono w grobie w pozycji wyprostowanej, z rękami zło-

¹² Tamże.

¹³ Tamże, s. 25, ryc. 5.

¹⁴ Tamże, s. 26, ryc. 6.



2-3. Szkielety w obiekcie nr 12 i 13;
F. Roźnowski, L. Cymek, J. Roźnowski, *Ludność średniowiecznego...*, s. 25, ryc. 5; s. 26, ryc. 6

żonymi na kręgach lędźwiowych i kości krzyżowej. Czaszka była mocno zdeformowana, co mogło być związane z noszonym na głowie i zarejestrowanym na niej diademem. Warto zauważyć, że w analizowanym obiekcie odkryto pojedyncze kości drugiego zmarłego. Kości te należą do dziecka w wieku poniżej siedmiu lat¹⁵ (il. 4). Dane zdają się wskazywać, że możemy mieć tutaj do czynienia z grobem młodej matki pochowanej wraz z własnym dzieckiem (?).

Kolejnym grobem, w którym odkryto ozdoby głowy, jest obiekt numer 77. Na czaszce dziecka zmarłego między pierwszym a drugim rokiem życia (*infans I*) zarejestrowano pozostałości włosów oraz opaskę – wianek. Oprócz tego w omawianym obiekcie natrafiono na kości kolejnego dziecka zmarłego w wieku około jednego roku (*infans I*), a także pojedyncze kości osoby dorosłej¹⁶. Dobrze zachowany szkielet odkryto w obiekcie numer 90, w którym brak jedynie kości stóp. Zmarłego ułożono na grzbiecie, z ramionami wyprostowanymi wzdłuż tułowia (pośmiertnie została odsunięta w bok lewa kość ramienna), przedramiona zgięto pod kątem prostym w stawach łokciowych. Pochowany mężczyzna zmarł w wieku starczym (*senilis*)¹⁷ (il. 5). Kolejnym grobem, w którym pochowano kobietę z przepaską na głowie, był obiekt numer 97. Zmarłą ułożono na grzbiecie, kręgosłup ułożony był esowato, kończyny górne wyprostowane wzdłuż tułowia, kończyny dolne wyprostowane i leżące niemal równolegle do siebie, kobieta zmarła przed 50. rokiem życia (*maturus II*)¹⁸. Ostatnim pochówkiem, który – w naszym przekonaniu – warto przybliżyć, jest obiekt numer 100. Zmarłego mężczyznę w wieku *maturus II* ułożono w grobie w pozycji wyprostowanej na grzbiecie. Czaszka leżała na lewej płaszczyźnie bocznej. Kończyna górna lewa wyprostowana wzdłuż tułowia, a kończyna górna prawa zgięta została w stawie łokciowym w taki sposób, że kości ręki znalazły się w okolicy lewego stawu łokciowego. Kończyny dolne były wyprostowane¹⁹ (il. 6).

Warto wspomnieć o informacji uzyskanej od jednego z uczestników badań na temat kolejnego pochówku. Miał to być grób zlokalizowany przy północnej stronie kościoła, ułożony w poprzek w stosunku do innych, zawierający mocno wygięty szkielet bądź szczątki osoby garbatej. Jednak do momentu wypłynięcia sprawozdania z badań nie będzie możliwości zweryfikowania tej informacji.

Część zmarłych wyposażona była w dary grobowe. Niestety, jak już wspomnieliśmy, dokumentacja z przeprowadzonych na placu Garncarskim badań nie została dotąd opracowana, co uniemożliwia próby podjęcia bardziej szczegółowych analiz. Nie da się więc szczegółowo określić rodzaju wyposażenia grobów na omawianym cmentarzysku. Wiadomo jedynie, że w trakcie badań poszczególnych pochówków natrafiono m.in. na ozdoby głowy, tzw. diademy, bursztynowy różaniec i szereg monet, których datowanie zamyka się w przedziale od XIV do XVIII wieku.

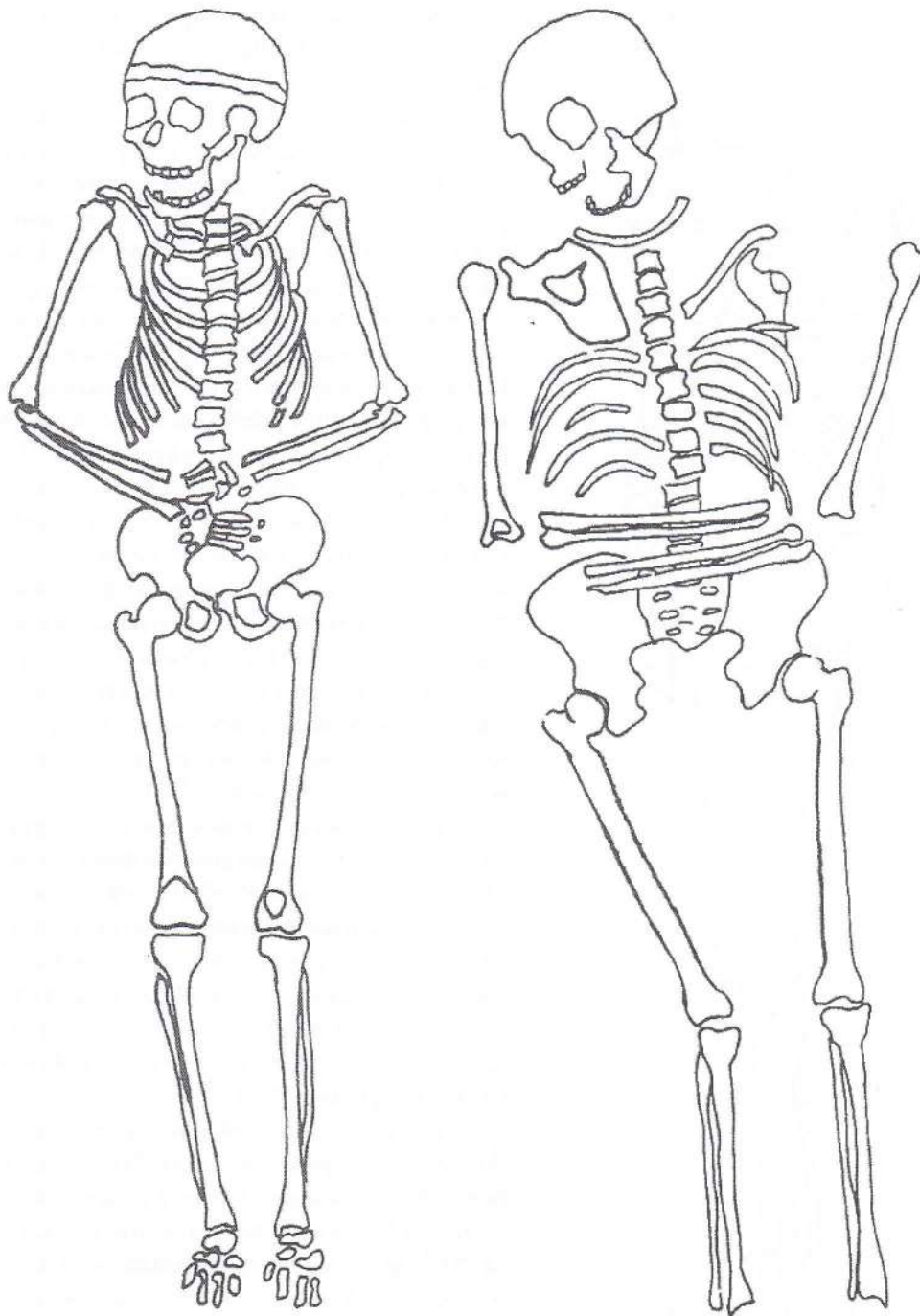
¹⁵ Tamże, s. 32–33, ryc. 8.

¹⁶ Tamże, s. 60–61.

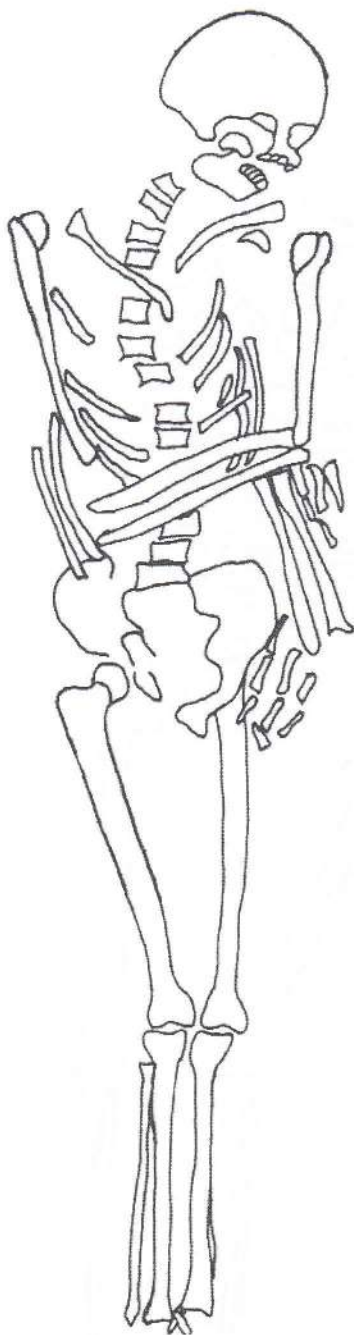
¹⁷ Tamże, s. 69–70.

¹⁸ Tamże, s. 73–74.

¹⁹ Tamże, s. 75–76, ryc. 11.



4-5. Szkielety w obiekcie nr 20 i 12;
F. Rożnowski, L. Cymek, J. Rożnowski, *Ludność średniowiecznego...*, s. 32, ryc. 8; s. 69, ryc. 10



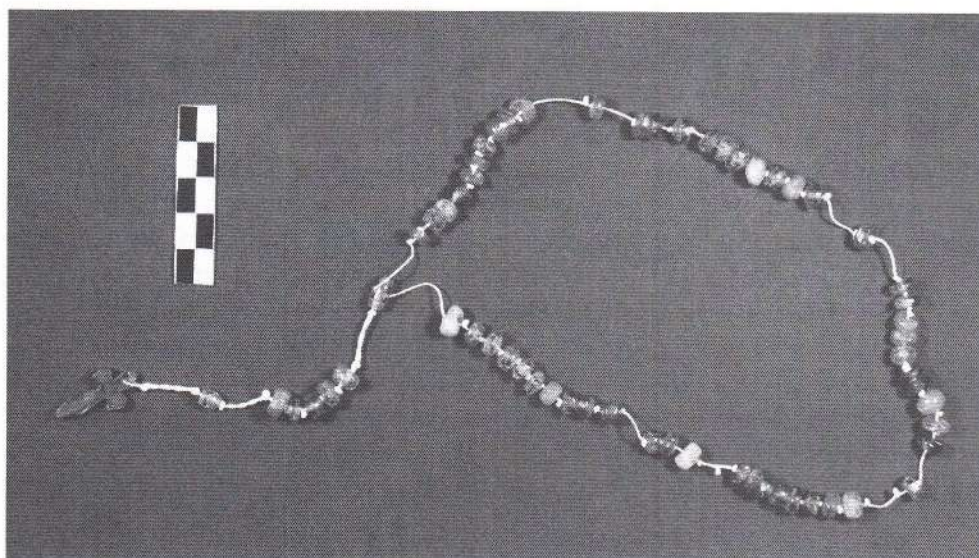
6. Szkielet w obiekcie nr 12;
F. Rożnowski, L. Cymek, J. Roż-
nowski, *Ludność średniowiecznej...*, s. 76, ryc. 11

Różaniec wykonano z 61 paciorków bursztynowych i krzyżyka. Paciorki posiadają różne kształty i barwę. Można wyróżnić sześć paciorków o jaśniejszym odcieniu i nieco większych rozmiarach, co sugeruje, iż mogą być tymi, które oddzielają tzw. tajemnice, złożone z 10 paciorków (cztery szt.) oraz część wprowadzającą z trzech paciorków (dwie szt.). Inne od pozostałych są również dwa paciorki mające beczułkowate kształty. Jeden z nich posiada dwa krzyżujące się otwory. Te dwa paciorki zapewne zastępowały medalik znajdujący się na połączeniu części zasadniczej różańca i części wstępnej zakończonej krzyżykiem. Ramionom krzyżyka nadano kształt deltoidalny. Obróbka paciorków i krzyżyka była dość prymitywna, ręczna. Widoczne są też ślady toczenia i rysy pilnika (szczególnie na krzyżyku). Paciorki są nieregularne, a ich średnice wynoszą 7–8 mm. Krzyżyk ma wymiary 25 × 12,5 mm. Warto wspomnieć, że omawiany zabytek złożono do jamy grobowej w całości, natomiast same paciorki nanizano na sznurek w niewłaściwym porządku (il. 7).

Zestaw monet pozyskanych w trakcie prac archeologicznych, jak już stwierdziliśmy, zamyka się w chronologii XIV–XVIII wieku. Wyróżniono tutaj miedziane brakteaty, srebrne i miedziane denary, srebrne kwartniki, miedziane szerfy Ernesta Ludwika i Jana Fryderyka, srebrny półgrosz Kazimierza Jagiellończyka, srebrny denar litewski, srebrne szelągi, srebrny półtorak koronny Zygmunta III Starego²⁰.

Wyjątkowym znaleziskiem był medal produkowany w społecznościach Żydów europejskich, nawiązujący stylistycznie do szekli – monet żydowskich z okresu starożytnego (il. 8a–b). Najstarsze tego typu medale powstawały w końcu XV wieku. Medal posiada solidne

²⁰ Ekspertyzę monet wykonał Arkadiusz Tabaka z Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy.



7. Różaniec z bursztynowym krzyżykiem;
fotografia z archiwum Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie



8a-b. Szekel, awers i rewers;
fotografie z archiwum Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie

oczko do zawieszania oraz trzy mniejsze, rozmieszczone symetrycznie. Sugerować to może użytkowanie przedmiotu jako zawieszanego na szyi lub w jakiś inny sposób oprawionego, być może naszywanego amuletu lub ozdoby.

Warto też wspomnieć o dwóch przypadkach pozyskania monet (obiekty nr 11 i 43), umieszczonych pierwotnie w ustach zmarłych. Na obu zabytkach zachowały się odciski dzianin²¹, stąd wolno przypuszczać, iż przed włożeniem do ust zawinięto je w tkaniny. Mamy tu najpewniej do czynienia z fenomenem tzw. obola zmarłych. Monety deponowane z takim przeznaczeniem rejestrowane są na ziemiach polskich od schyłku X wieku. Najczęściej znajduje się je w dłoniach, w ustach i przy pasie (w mieszk). Jak się przypuszcza, w czasach ugruntowanego chrześcijaństwa monety darowane zmarłemu odbierane były przez władze kościelne jako relikwiarz dawnych wierzeń, stąd wywodzi się najczęściej zwyczaj zawijania ich w tkaniny – celem było ukrycie obola przez wzrokiem kapłana. Staranne zawinięcie odkrytych w Bytowie monet w kawałki dzianiny może stanowić przykład kontynuowania tych praktyk w XVII wieku.

Badaniom poddano także szczątki tekstyliów²². W przypadku zabytków archeologicznych pozyskanych w trakcie badań relikwiarz otoczenia kościoła pw. św. Katarzyny w Bytowie analizie makro- i mikroskopowej poddano silnie zmineralizowane resztki tekstyliów ze wspomnianych dwóch monet (nr 2/2001 z grobu nr 11 oraz nr 6/2001 z grobu nr 43), „diadem” i odcisków tkaniny z „wtłuszczonych” nitek brązowych („diadem” – z grobu nr 20). W wyniku pozyskanych wyników stwierdzono – mimo niekorzystnego dla badań stanu zachowania próbek dzianin – że analizowany surowiec był dobrej jakości. Stwierdzono również, iż należał on do wytworów „domowych” – części odzieży, nakryć głowy, być może wyrobów wiązanych pod szyją. Skromna, acz z konieczności reprezentatywna próbka tekstyliów, które zachowały się przy szkieletach, stanowi więc interesujący przyczynek do badań nad szeroko rozumianą kulturą symboliczną (obole) i specyficzną kategorią stroju, w jakim składano zmarłych w XV–XVII wieku.

Niezwykle interesującym zwyczajem było przybieranie kobiecych głów czółkami-diademami. Jak już wspominaliśmy, w bytowskiej nekropolii zostały one zarejestrowane w trzech przypadkach. Zdobiły one głowy dwóch dziewczynek (jedna zmarła przed siódmym, druga około 15. roku życia) i jednej kobiety zmarłej przed 50. rokiem życia. Najciekawszym odkryciem okazał się grób kilkunastoletniej dziewczyny pochowanej w diademie na głowie (zob. wyżej). Czaszka kobieca została ozdobiona czółkiem – opaską tkaną z nici, którą udekorowano metalowymi aplikacjami z metali kolorowych (il. 9). Ozdoby metalowe nie zachowały się. W trakcie oczyszczania części potylicznej odsłonięto kępki włosów. Diadem wykonano z dwóch podstawowych

²¹ A. Sikorski, *Tkaniny z pochówków przy kościele pw. św. Katarzyny w Bytowie w świetle wyników badań laboratoryjnych*, Poznań, 2004, brak paginacji, sprawozdanie przechowywane w archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Gdańsku Delegatura w Słupsku.

²² Tamże.



9. Czaszka z diademem z obiektu nr 20;
fotografia z archiwum Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie

surowców: wełny i odpowiednio przyciętych pasków brązowej blaszki. Na czaszce zmarłej zachowały się jedynie fragmenty „metalowej” lamówki czółka. Nie wiadomo, czy ów element łączył obydwie strony metalowego paska, założonego na chustę. Z kolei, w wyniku specjalistycznych ekspertyz, wykazano, że odnalezione na zabytku ślady wełny jakościowo porównywane są z najlepszymi wynikami analiz metrologicznych włókien wełny wykopaliskowej i współczesnej²³.

Pochówek ten we wstępnej analizie archeologicznej wydatowano ogólnie, prawdopodobnie sugerując się chronologią założeń architektonicznych, na okres średniowiecza (XIV–XV wiek). Druga próba datowania, dokonana „na podstawie trendów panujących w modzie”, umieszcza omawiany pochówek w przedziale między XVI a pierwszą połową XVII wieku. Niemniej jednak brak wyposażenia pochówku znacznie utrudnia określenie czasu złożenia zmarłej do jamy grobowej. Jak się zakłada, takie wyposażenie zmarłej, jak i bliskość grobu w stosunku do murów świątyni sugerują, że pochowana tu dziewczyna należała do elity miejskiej. Pozostałe ze wspomnianych wyżej przepasek (z obiektów 77 i 97) wykonane były z materiałów organicznych – z tkaniny. Także w tym przypadku ozdoby te prawdopodobnie były nierozdzielnie związane z wysokim statusem społecznym zmarłych. Niewykluczone również, że osoby takie (lub duchownych) składano do grobów znajdujących się

²³ Tamże.

pod posadzką kościoła²⁴. Dowodem tych praktyk może być kamienna płyta nagrobna znaleziona w trakcie omawianych prac (il. 10).

Znalezisko to kieruje nas w stronę ostatniego już problemu, na który chcielibyśmy zwrócić uwagę – pochówków w kryptach. Krypta nr 1 kryła szczątki 14 osób. Była zlokalizowana bezpośrednio pod ołtarzem. Kości zostały złożone w 11 czytelnych obiektach archeologicznych i jednym skupisku. Składały się na nie szczątki siedmiu mężczyzn, sześciu kobiet, jeden szkielet nie został określony pod względem antropologicznym. W drugiej krypcie, zlokalizowanej pod posadzką kościoła, odkryto trzy pochówki męskie. W obiekcie nr 74 znaleziono szczątki mężczyzny zmarłego w wieku 40–50 lat. W obiekcie nr 75 zarejestrowano silnie zniszczone szczątki mężczyzny zmarłego w wieku starczym (*senilis*)²⁵. Ostatni mężczyzna pochowany w obiekcie nr 86 był najmłodszym ze złożonych w krypcie (25–30 lat)²⁶. Jego ciało ułożono w trumnie w pozycji wyprostowanej, z kończynami górnymi zgiętymi w stawach łokciowych, kończyny dolne były wyprostowane.

Taki rozkład grobów w przestrzeni kościoła i jego otoczenia może świadczyć o znaczącym zróżnicowaniu społecznym zarówno pod względem majątkowym, jak i etnicznym. Być może we wnętrzu kościoła pochowani zostali przede wszystkim przedstawiciele elity miejskiej (o czym świadczą chociażby odkryte krypty), natomiast na zewnątrz inni, mniej zamożni mieszkańcy Bytowa. Niestety, nie prowadzono badań archeologicznych poza murami kościoła na taką skalę jak w jego wnętrzu, co nie pozwala na porównanie wyników analizy antropologicznej szczątków kostnych ludności pogrzebanej we wnętrzu kościoła i poza jego murami.

Ustalając daty użytkowania cmentarza w Bytowie, należy pamiętać o tym, że dość powszechne stały się zakazy grzebania zmarłych w kościele i na cmentarzach przykościelnych już w drugiej połowie XVIII wieku. Uwzględniając powyżej podane fakty, można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że w kościele pw. św. Katarzyny i na cmentarzu przykościelnym grzebano zmarłych przez okres nie dłuższy niż około 450 lat.

Po przebadaniu i eksploracji pochówków kości zmarłych zostały złożone do wspólnej mogiły na terenie nawy dawnego kościoła. Owa symboliczna mogiła dawnych mieszkańców Bytowa upamiętniona została epitafijną płytą wmurowaną w pobliżu wejścia do dawnej krypty grobowej kościoła św. Katarzyny. W 2004 roku, staraniem pracowników Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie, udało się przejąć wieżę i utworzyć w jej wnętrzu ekspozycję dotyczącą dziejów miasta.

²⁴ E. Dąbrowska, *Średniowieczny ceremoniał pogrzebowy wyższego duchowieństwa polskiego. Studium archeologiczno-historyczne*, w: *taż., Groby, relikwie i insygnia. Studia z dziejów mentalności średniowiecznej*, Warszawa, 2008, s. 38.

²⁵ F. Rożnowski, L. Cymek, J. Rożnowski, *Ludność średniowiecznego...*, s. 59–60.

²⁶ *Tamże*, s. 65–66.



10. Kamienna płyta nagrobna z kościoła św. Katarzyny w Bytowie;
fotografia z archiwum Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie

II. HISTORIA

Iwona Szymankiewicz
Muzeum w Lęborku

HISTORIA BARTNICTWA NA ZIEMI LĘBORSKIEJ W ŚWIETLE XVI-WIECZNYCH PRAW BARTNYCH

PSZCZELARSTWO W GOSPODARCE CZŁOWIEKA

Pszczelarstwo było jednym z najstarszych zajęć, którym trudnił się człowiek, i stanowiło odrębną gałąź gospodarki hodowlanej. Za początek pszczelnictwa uznać należy prymitywne podbieranie miodu od dzikich pszczół. Częstokrotnie przy takim procesie rabunkowym dochodziło do dewastacji naturalnie utworzonych dziupli oraz do wyniszczania rodzin pszczelich.

Wraz z upływem czasu człowiek stał się bardziej świadomy w zakresie organizowania pożywienia. Z koczowniczego trybu życia przechodził na osiadły. Wiązało się to także z pszczelarstwem, gdyż w miejsce prymitywnej gospodarki rabunkowej pojawiła się bardziej rozumna i świadoma hodowla pszczół. Prymitywne zbieractwo produktów pszczelich zostało zastąpione bartnictwem, polegającym na hodowli pszczół w specjalnie przystosowanych do tego dziuplach, tzw. barciach.

Jak podaje Kazimierz Moszyński, tę formę pszczelarstwa przypisywano także Słowianom północnym. Na terenach Pomorza jeszcze na początku XIX wieku odnotowano znaczącą ilość drzew bartnych, około 2,5 tysiąca barci. Moszyński wymienia także inne regiony, gdzie występowało bartnictwo, między innymi na ziemiach zamieszkałych przez ludność niemiecką, litewską, łotewską i fińską¹.

W okresie średniowiecza bartnictwo traktowano na równi z innymi działami gospodarki, a w niektórych regionach nawet przeważało ono nad rolnictwem. Zawód ten był ceniony i szanowany, a zapotrzebowanie na produkty pszczele wykaczało poza granice państwa polskiego.

Stopniowo jednak ta rozpowszechniona forma gospodarki pszczelej stała się przestarzała i uciążliwa, bowiem nastroczała wiele problemów. Tego typu chów pszczół polegał przede wszystkim na *dzianiu barci*, czyli wykonaniu dziupli, doглядaniu pszczół, podbieraniu miodu, zabezpieczaniu barci przed szkodnikami czy warunkami atmosferycznymi.

¹ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, Warszawa, 1967, t. I, s. 146.

Barć drążono za pomocą tzw. *pieszni* żelaznych na dużych wysokościach – im wyżej były *dziane*, tym trudniejszy był do nich dostęp szkodników leśnych. Drzewa wybrane przez bartodzieja mogły być rozproszone po lesie albo w skupiskach, tzw. kątach leśnych. Jednakże częstokroć były usytuowane głęboko w borach, gdzie dojście do nich było bardzo utrudnione. W okresie wzmożonej aktywności pszczoł bartnicy przenosili się do puszczy i lasów, budując nieopodal barci tzw. *stany* – schroniska dla pszczelarzy sklepane z żerdzi i gałęzi².

Uciążliwość prac bartniczych zrodziła jednak potrzebę skonstruowania ula naziemnego i przeniesienia pszczoł w pobliże zagród ludzkich. Nastąpił powolny proces przechodzenia do nowej formy hodowli pszczelej – gospodarki pasiecznej.

BARTNICTWO NA POMORZU

Tereny Pomorza, choć charakteryzowały się silnym zalesieniem, nie wiodły prymu wśród średniowiecznego pszczelarstwa. Tym niemniej istnieje szereg przesłanek źródłowych świadczących o dobrze rozwiniętej tu gospodarce bartnej. Już w XII wieku w jednej z relacji z podróży niemieckiego biskupa Ottona z Bambergu, który otrzymywał dary od pomorskich pszczelarzy, wspomina się o pszczelarstwie na Pomorzu: *Żadna ziemia nie jest bogatsza w miód, pastwiska i trawy [...], nie pożądamy oni [mieszkańcy – przyp. I. S.] wina, gdyż ich starannie przyrządzone trunki miodne przewyższają najsmaczniejsze wino*³. Z relacji tej jasno wynika, że alkohol z miodu był nie tylko smaczny, ale również ogólnodostępny. Obok tego miód wykorzystywano jako produkt spożywczy. Stanowił też doskonały środek płatniczy przy regulowaniu dużej części danin czy podatków. Sława pomorskiego miodu była na tyle duża, że przez dziesiątki lat na tereny Pomorza przybywali wytrawni kupcy niemieccy w celu nabycia nie tylko miodu, ale i wosku.

Mimo szerokiego zastosowania nie istniał wówczas ujednolicony sposób odmierzania miodu. Dosyć popularnym zwrotem występującym w źródłach jest *urna mellis*, czyli donica (wiadro) wyrabiana z gliny, o dwojakiej pojemności. Mniejsza z nich to zapewne *poków*, dawniej też *pokow* (liczący 4 *rączki* albo 20–60 garnców – w połowie XVIII wieku garniec w Polsce mierzył 4 kwarty = 16 kwaterek = 3,768 l⁴). Urna równała się czterem *rączkom* i jednemu *pokow*⁵.

Wosk, podobnie jak miód, był alternatywnym środkiem płatniczym. Ceniono go i poszukiwano, ponieważ używano go do produkcji świec ołtarzowych, a także do wyrobu tabliczek woskowych wykorzystywanych do różnych zapisków, między innymi do spisania w 1382 roku w Kopenhadze, jak podaje Gerlach, „*łęborskich praw*”⁶.

² Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, hasło: *Bartnictwo*, Warszawa, 1978, t. I, s. 121.

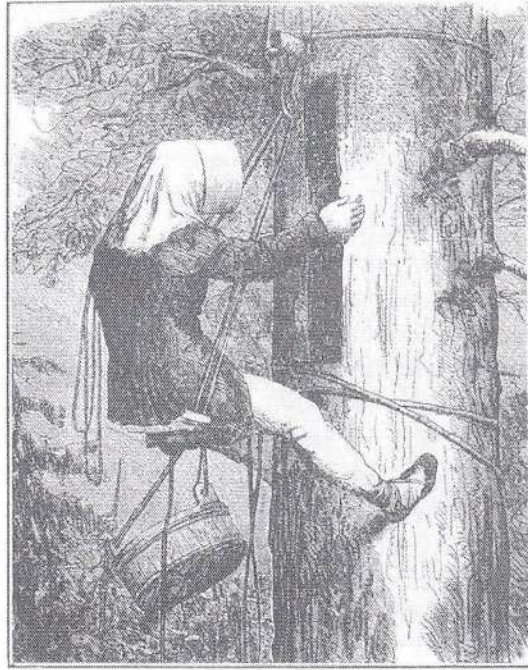
³ E. Pieper, *Die Imkerei des Kreises Lauenburg, ihre Wirtschaftsformen und ihre wirtschaftliche Bedeutung*, „Heimat-Kalender des Kreises Lauenburg i. Pom. für das Jahr 1939”, Lauenburg, [1938?], s. 59.

⁴ R. Szmelter, *Pszczelarstwo na ziemi łęborskiej. Zarys historyczny*, Łębork, 1980, s. 13, maszynopis, w zbiorach prywatnych.

⁵ T. Siudowska-Myzykowa, *Materiały do bartnictwa w północno-wschodniej Europie ze szczególnym uwzględnieniem obszaru Polski*, Wrocław, 1960, s. 78.

⁶ A. Gerlach, *Die deutschen Flurnamen und die deutsche Mundart des Kreises Lauenburg Pom in Sagen und Sitten, Schwänken und Reimen*, Lauenburg, 1929, s. 4.

Bartnik; Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska...*, t. I, s. 121



Bartnik, siedzący na leżiwie, w sitku na głowie.

Wosk, inaczej niż miód, często odmierzany był w tzw. kamieniach (14,4 kg)⁷. Miodem i woskiem płacono kary sądowe i odszkodowania. Ponadto przekazywane krążki i świece woskowe stanowiły formę odpustu win za grzechy czy ofiar na Kościół. W 1384 roku Gneomir von Krockow musiał zapłacić na rzecz Kościoła, za zamordowanie niejakiego Michaela von Slawschin, karę w wysokości 4 kamieni wosku, czyli około 57–58 kilogramów. Z kolei w 1409 roku Paul von Slaikow zapłacił kościołowi w Salinie karę w wysokości 4 funtów wosku⁸.

Średniowieczne pszczelnictwo bartne na terenach pomorskich lasów stanowiło również obiekt licznych nadań książęcych. Dokumenty często wzmiankują *mellificia* – czyli miodotwórnice, a więc barcie, czy też daniny w postaci *urna mellis*, tzw. donicy czy wiadra miodu. W roku 1229 klasztor oliwski otrzymał ziemię gniewską: *in villis, pascuis sil vis, nemoribus, mellificiis, aquis* („we wsiach, łąkach, dzikich pastwiskach, lasach, miodotwórnicach, wodach”)⁹.

Częstym procederem było przydzielanie przez książęta ziemi wraz z lasem czy barciami. W wyniku takich nadań bogate rodziny, w tym także kaszubskie, były zobowiązane do płacenia danin czynszowych, między innymi w postaci miodu lub wosku.

⁷ T. Siudowska-Myzykowa, *Materiały do bartnictwa...*, s. 80.

⁸ A. Gerlach, *Zur Geschichte und Bedeutung der Bienenzucht in den Kreisen Lauenburg und Bütow*, „Heimat-Kalender für den Kreis Lauenburg i. Pom. 1931”, Lauenburg, [1930?], s. 76.

⁹ W. Łęga, *Obraz gospodarczy Pomorza Gdańskiego w XII i XIII wieku*, Poznań, 1949, s. 80.

Zdarzało się, że ludność wiejska zostawała zwolniona z tego rodzaju opłat. Na przykład, kiedy wsie Bukowo i Wrzeszcz pod Słupskiem Mestwin II nadał premonstratenskom w Słupsku, mieszkańcy zostali zwolnieni z płacenia daniny bartnej na rzecz księcia. Z kolei książę Barnim oddał klasztorowi bukowskiemu wsie Bobolin i Karnieszewice pod Sławmem wraz z barciami. Kolejnym przykładem jest wieś Krępkowice pod Lęborkiem przekazana komesowi Mikołajowi Jankowiczowi i zwolniona od daniny miodowej¹⁰.

W spisie czynszów pobieranych z dóbr ziemskich i wsi na ziemi lęborskiej Reinhold Cramer wymienia między innymi miejscowości *Lantaw* czy *Kune damerow* – najprawdopodobniej chodzi tu o Łętowo i Małą Dąbrówkę, leżące w północno-wschodniej części ziemi lęborskiej, które w pierwszej połowie XV wieku opłacały meszne w formie wosku pszczelego¹¹.

Najwięcej jest źródeł zawierających przekazy o miejscowościach, które płaciły daniny w formie miodu i wosku pochodzi z terenów dzisiejszej Puszczy Wierchucińskiej. Prawdopodobnie taki stan rzeczy trwał aż do roku 1849.

Adolf Gerlach wspomina te miejscowości regionu, w których przypuszczalnie mogły się znajdować pasieki. W swojej książce *Die deutschen Flurnamen...*¹² wzmiankuje między innymi o Lissow, Tadden i Platschow¹³ – chodzi o wsie Lisewo, Tadzino i Płaczewo. Wymieniane są także: Freist oraz Zelasen¹⁴, czyli Wrzeście i Żelazno.

Na terenach Puszczy Wierchucińskiej przeważającym drzewostanem jest obecnie świerk i buk. Jak twierdzi Franz Schulz, najlepszymi lasami do hodowli pszczół były bory świerkowe (niem. *Fichtenwald*), w pszczelarskiej nomenklaturze określane mianem *borra*¹⁵.

Wiadomo, że przez wieki zmieniał się rodzaj zalesienia. Władysław Łęga opisuje ziemie pomorskie w czasach średniowiecznych (a dokładnie w wieku XII i XIII) jako tereny o zalesieniu bardziej liściastym niż iglastym. Z jego badań wynika, że najczęściej rosło tu dębów i buków¹⁶.

PRAWO BARTNE NA ZIEMI LĘBORSKO-BYTOWSKIEJ

Analogicznie do innych regionów kraju, także na ziemi lęborsko-bytowskiej zostały spisane prawa bartne. Miało to miejsce w 1520 roku. Ich zbiór nosi tytuł: *Das grausame Büthener Recht im Lande Lauenburg und Bütow* (Surowe prawo bartne na ziemi lęborsko-bytowskiej). Ciekawy jest fakt, że w przysiędze bartnej na kartach tego zbioru czytamy: *Ja, N. N., przysięgam na Boga Wszchemogącego, że przydzielone mi wrzoso-*

¹⁰ Tamże.

¹¹ R. Cramer, *Geschichte der Lande Lauenburg und Bütow*, Theil II: *Urkundenbuch*, Königsberg, 1858; reprint: Leipzig, 2007, s. 291.

¹² A. Gerlach, *Die deutschen Flurnamen...*, s. 13–14.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ F. Schultz, *Geschichte des Kreises Lauenburg in Pommern*, Lauenburg i. Pom., 1912, s. 20.

¹⁶ W. Łęga, *Obraz gospodarczy Pomorza Gdańskiego...*, s. 54.

wisko starannie utrzymywać będą [...]»¹⁷. Wrzosowiska najczęściej powstawały wtórnie na siedliskach lasu sosnowego. Stąd można przypuszczać, iż w XVI wieku tereny ziemi łęborsko-bytowskiej obfitowały już w drzewostan sosnowy, w innym przypadku w przysiędze nie znalazłoby się określenie *wrzosowisko* (niem. *Heide*)¹⁸.

Na ziemi łęborskiej najczęściej występowały lasy sosnowe oraz wrzosowiska. Były to najbardziej dogodne miejsca do uprawiania pasiecznictwa czy też bartnictwa¹⁹.

Często miejscowości, gdzie ludność w większej mierze zajmowała się bartnictwem, nosiły znamienne dla ich profesji nazwę, na przykład Bartodzieje, Miedary, Miedniewice czy Miedniki.

Jak sugeruje Roman Szmelter, dzisiejsza wieś Niedarzyno koło Łęczyc prawdopodobnie kiedyś nazywała się Miedarzyno – znajdowała się tam karczma racząca miodem pitnym. A w pobliskich Świetlińskich Lasach występowało dużo drzew bartnych²⁰. Potwierdzeniem są zebrane w ciągu wieków zapisy nazwy tej wsi, np. *Meddersin* 1354, *Medersyn* 1387, *Medrasin* ok. 1400, *Muddersin* 1596, *Moderzyn alias Niedarzyn* 1638 i ustalenie etymologii od zrekonstruowanego wyrazu *miedarz* 'bartnik' lub od utworzonej od niego nazwy osobowej²¹.

Z mapki przygotowanej przez Władysława Łęgę jasno wynika, że nieopodal Łęborka i rzeki Łeby znajdowała się osada bartna²².

Źródła niewiele mówią na temat bartnictwa na terenie położonym między rzeką Łebą a Słupią. Początkowo eksploatacją lasów zajmowała się ludność wiejska. Zmiana nastąpiła w X wieku, kiedy większą rolę zaczęła odgrywać inicjatywa księcia i wielmożów. Mieszkańcy wsi mogli korzystać jedynie z obrzeży lasów. Sytuacja ta wynikała z faktu, że władza państwowa rozgraniczyła własność, organizując jednocześnie służbę leśną, co w konsekwencji spowodowało, iż korzystanie z lasu zależne było od woli panującego.

W XII i XIII wieku książęta udzielili wielu przywilejów dotyczących eksploatacji lasów. Prawa otrzymywały nie tylko instytucje, ale także osoby indywidualne. Pośród nadań dotyczących łowów, w tym na bobry, występuje także 47 zapisów traktujących o nadaniu barci²³.

Zmiany te miały znaczny wpływ na bartnictwo. Wiek XIII jest okresem ogromnego rozwoju tej dziedziny na terenach Polski. Początkowo podlegało ono umownym prawom zwyczajowym, które wraz z upływem czasu nabrały mocy prawnej w postaci państwowych statutów regulujących zasady hodowli pszczół. Pojawiły się pierwsze próby spisywania praw zwyczajowych.

¹⁷ J. C. C. Oelrichs, *Das grausame Büthener-Recht im Lande Lauenburg und Bütow*, Berlin, 1792, s. 25.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ *Heimatbuch Lauenburg/Pom.*, hrsg. H. Koops, Gummersbach, 1967, s. 608.

²⁰ R. Szmelter, *Pszczelarstwo na ziemi łęborskiej...*, s. 11.

²¹ G. Surma, *Toponimia powiatu bytowskiego*, „Pomorskie Monografie Toponomastyczne” nr 9, Wrocław, 1990, s. 40; *Nazwy miejscowe Polski. Historia, pochodzenie, zmiany*, red. K. Rymut, Kraków, 2007, t. VII, s. 388.

²² W. Łęga, *Obraz gospodarczy Pomorza Gdańskiego...*, s. 135.

²³ G. Labuda, *Przeobrażenia w społecznych formach eksploatacji i osadnictwa*, w: *Historia Pomorza*, t. I: *Do roku 1466*, cz. 1, red. G. Labuda, Poznań, 1972, s. 370–371.

Najwcześniejsze regulacje prawne dotyczące bartnictwa odnajdujemy w statucie Kazimierza Wielkiego spisany w 1347 roku w Wiślicy. Statut Janusza I Mazowieckiego z 1401 roku również określał zasady bartnictwa. Jako pierwszy wzmiankował o działalności sądów bartnych, co nie znaczy, że nie funkcjonowały one wcześniej, opierając się na pewnych umowach zwyczajowych.

Zaznaczyć należy, iż bartnicy nie byli właścicielami lasu, lecz jedynie barci znajdujących się w „borze”. Wspólne potrzeby, zajęcia i warunki bytu spowodowały konieczność tworzenia związków gospodarczych i bractw bartnych, a także regulacji prawnych, według których działały organizacje bartne. Powstało wówczas, drogą zwyczaju, osobne prawo bartne i osobne urzędy bartne.

Pierwszym prawem bartnym jest dokument z 1559 roku, spisany przez Krzysztofa Niszczycyckiego, starostę ciechanowskiego, zatytułowany *Prawo bartne, bartnikom należące, którzy według niego sprawować się i sądzić mają* – liczący 94 artykuły. Prawo to traktowało między innymi o pszczołach i barciach, regulowało własność i dziedziczenie rojów, stanowiło przepisy wykonawcze względem organizacji sądów bartnych, wybierania starosty bartnego, bartnych sędziów i podsędków oraz ich uprawnień. Starosta bartny musiał być szlachcicem osiadłym, dobrej sławy, wybranym przez cały gmin bartny i przez króla zatwierdzonym. Często był zobowiązany do złożenia przysięgi. W *Surowym prawie bartnym na ziemi łęborsko-bytowskiej* znajduje się tekst takiej przysięgi:

Ja, N. N., po tym, jak zostałem wybranym na urząd starosty, przysięgam na Boga, nie czynić żadnej nieprawości na szkodę Jego Księżęcej Mości, mojemu łaskawemu Panu – arcyksięciu elektorowi Brandenburgii, jak również Braci Pszczelarskiej; całą moją mocą, wiedzą i wolą im służyć, kierując się zawsze artykułami zawartymi w Karcie Bractwa; nie wykorzystywać przepisów Karty: dla własnego wzbogacenia się, osobistych korzyści, prezentów, przyjaźni i nie zaniehbując ich (przepisów) z powodu nienawiści, wstydu, obaw czy innych względów, jakie można by było sobie jeszcze wyobrazić, lecz należycie postępować jako uczciwy, bogobojny Starosta. Tak mi dopomóż Bóg i Ty, tak gorzko cierpiący Jezusie Chrystusie²⁴.

Starosta bartny zarządzał całością majątku bartnego. W jego gestii leżało między innymi: uczestniczenie w posiedzeniach sądu bartnego w charakterze przewodniczącego, obwieszczenie o tzw. rokach bartnych²⁵ – zebraniach bartników na posiedzeniach sądu; pobieranie opłaty z kar pieniężnych; dogłądanie wszystkich spraw związanych z jurysdykcją bartną czy pobieranie daniny miodowej.

Rola starosty bartnego nie sprowadzała się tylko do pełnienia wyżej przedstawionych obowiązków. Był on również pośrednikiem między bracią bartną a władzą zwierzchnią. Wybierał także podstarościgo, w którego gestii było pozywanie do są-

²⁴ J. C. C. Oelrichs, *Das grausame Büthener-Recht...*, s. 25.

²⁵ *Były to terminy do sądzienia spraw bartniczych w sądach bartnych, przed podstarościgo bartnego najprzód co 2, potem co 4 a w końcu co 6 niedziel odbywanych*, w: Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska...*, hasło: *Roki bartne*, t. IV, s. 174.

du, egzekwowanie długów, oględziny sądowe, czyli „widzenie”, zwoływanie bartników na tzw. roki bartne, pobór danin, wprowadzenie nowych nabywców w posiadanie boru, ogłaszanie rozkazów starosty bartnego itd.

Sąd bartny pierwszej instancji składał się z sędziego i podsędka, mianowanych przez starostę bartnego. Apelacja szła do starosty bartnego, który pobierał opłaty od aktów prawnych. Sędzia i podsędek, wspólnie z gminem bartnym, obierali pisarza bartnego, który utrzymywał księgi bartne, a nie był tak jak oni zaprzysiężony, bo urzędował tylko w obecności sędziego i podsędka²⁶.

Urząd pisarza bartnego, choć słabo opłacany, odgrywał bardzo istotną rolę w stowarzyszeniu. Pisarz był powiernikiem bartniczych sekretów, znawcą wszelkiej tajemnicy wspólnoty bartnej. Nie mógł pod żadnym pozorem wyjawiać powierzanych mu tajemnic, groziło to obcięciem ręki lub innymi represjami ze strony bartników. Sankcje wynikające z prawa bartnego z 1559 roku nasuwają nam obraz organizacji o charakterze tajnego związku, posiadającego wiele pilnie strzeżonych tajemnic.

Społeczność bartna stała się specyficzną grupą o własnym, bogatym zbiorze praw. Tworzące się bractwa pszczelarskie traktowane były na równi z cechami rzemieślniczymi czy gildiami. Spisywano statuty prawne, a nieprzestrzeganie ich postanowień pociągało za sobą poważne konsekwencje w postaci kar finansowych i cielesnych.

Zgodnie z drugim punktem *Surowego prawa bartnego na ziemi lęborsko-bytowskiej*, każdy, kto chciał zostać bartnikiem i wstąpić do gminu bartnego, musiał zgłosić staroście bartnemu i ławnikom oraz poinformować o tym fakcie zamek (władcę). Następnie kandydat na bartnika musiał złożyć przysięgę, która brzmiała:

Ja, N. N., przysięgam na Boga Wszchemogącego, że przydzielone mi wrzosowisko starannie utrzymywać będę, będąc zarazem wiernym, oddanym i posłusznym pozostałym członkom bractwa; nie czynić żadnej nieprawości bądź to przez przechwytywanie cudzego roju pszczół, ciosanie znaków (na cudzym drzewie) czy też niezależnie od sytuacji w żaden niegodziwy bądź fałszywy sposób wobec nich postępować – lecz jako bogobojny bartnik pragnę we wszystkim uczciwie postępować. Tak mi dopomóż, Boże, jak i Ty, tak gorzko cierpiący Jezusie Chrystusie²⁷.

Bartnicy nie byli posiadaczami boru, lecz tylko barci, które tam się znajdowały. Nie mogli wycinać drzew, mogli je jedynie użytkować. W statucie czytamy, że drzewa były odpowiednio wyceniane:

Każdy duży świerk, zdatny dąb czy lipa, wycenionym być winien na 10 marek; mniejszej wartości zielona gałązka świerku na 4 guldeny, gałąź zeschnięta – na 2 guldeny. W podobny sposób wyceniać należy odcięte gałęzie pozostałych wyżej wymienionych drzew wedle ich gatunku²⁸.

Puszcze i lasy należały do różnych klas społecznych, między innymi do panujących książąt, duchowieństwa, zakonów, klasztorów, kościołów i szlachty, czego po-

²⁶ Tamże, t. I, s. 117–120.

²⁷ J. C. C. Oelrichs, *Das grausame Büthener-Recht...*, s. 25.

²⁸ Tamże, s. 24.

twierdzenie można znaleźć w 29 punkcie kodeksu prawa bartnego obowiązującego na ziemi lęborsko-bytowskiej:

Ponieważ bartny bór (względnie wrzosowisko) z mocy prawa jest własnością panującego, a bartnikowi przekazane został jedynie do użytku, zabrania się bartnikowi wyrębu drzewa z polany dla potrzeb własnych lub chęci podarowania, odsprzedawania lub wydania drzewa obcemu, niezależnie czy oznakowane, czy dopiero w trakcie obróbki, czy nawet nieprzydatne dla prowadzenia bartnictwa, ale i takiego, które nie podlega jurysdykcji zamku, bez zgody i wiedzy zamku pod groźbą kary 10 marek na rzecz zamku i 1/2 beczki piwa na rzecz bractwa²⁹.

Każdy bartnik opiekujący się przyznanym mu borem musiał uiszczać ustaloną wcześniej daninę miodną lub pieniężną. Podobnie było w przypadku praw lęborsko-bytowskich, gdzie trybut płacony był na rzecz zamku.

Opieka nad borem bartnym względnie polaną czy wrzosowiskiem była sprawą traktowaną bardzo poważnie w świetle statutu. Wszelkie zaniedbania ze strony bartnika, niedopatrzania, a także opieszałość w wykonywaniu pracy były karane finansowo. Potwierdzenie tego znajdujemy w kodeksie bartnym dla omawianego regionu. W punkcie 6 znajduje się zapis o tym, że członkowie bractwa, zgodnie z dawnymi przepisami [...] zobowiązani są do zachowania niezwyklej staranności w posiadanych borach bartnych, zachowaniu wszelkiej ostrożności, celem uniknięcia ewentualnych szkód³⁰. Dalej jest mowa o karze finansowej w wysokości 2 florenów na rzecz zamku oraz florena na rzecz bractwa nałożonej na bartnika w przypadku nieostrożności i zlekceważenia tego obowiązku.

Z kolei punkt 7 informuje nas o konsekwencjach, jakie wynikały z faktu przemilczenia zauważonej bądź wyrządzonej szkody:

Ktokolwiek przemilczałby choćby tylko minimalne szkody w bartnym borze albo nie poinformował o jego zniszczeniu lub kto sam dokonałby tego rodzaju przestępstwa, ale i każdy ze współbraci, który wiedząc o sprawie, zapomniałby zgłosić o tym do sądu, winien ponieść w zależności od wielkości szkody dotkliwą karę, bowiem wiedząc o pogwałceniu prawa, powinien był przestępstwu zapobiec. Ponadto winien być skreślonym z listy członków bractwa, ukaranym i uznany za nieuczciwego oraz krzywoprzysięcę³¹.

Za największe niebezpieczeństwo grożące borom uznawano pożary, które nieopanowane trawiły duże połacie leśne. Dlatego też bartnicy musieli być szczególnie ostrożni, by nie zaproszyć ognia. Ponadto punkt 8 wskazuje na obowiązek gaszenia przez bartnika zauważonego pożaru:

Bartnicy zobowiązani są do niezwyklej dbałości o bory (względnie wrzosowiska), w szczególności ochrony ich przed pożarem; w przypadku zauważenia ognia bartnik

²⁹ Tamże, s. 23.

³⁰ Tamże, s. 20.

³¹ Tamże.

musi z pełnym zaangażowaniem gasić pożar, zaalarmować ludzi do gaszenia, a kto zlekceważy i nie zareaguje na alarm, powinien ponieść karę w wysokości 5 marek. Kto zaś pożar zauważył, lecz nie uczynił nic, by go ugasić, i nie ogłosił alarmu, ukarany być winien znacznie dotkliwą karą³².

W gestii bartnika leżało również dopilnowanie, by do lasu nie wchodziły osoby, które mogły ewentualnie doprowadzić do zaprószenia ognia, co sugeruje punkt 9. Młodocianym oraz pasterzom nie wolno było wносить do lasu toporków i krzesiw. Za niezastosowanie się do tego zakazu groziła kara finansowa w postaci 20 guldenów na rzecz zamku oraz 5 guldenów na rzecz bartników³³.

Statut *Surowego prawa bartnego na ziemi łęborsko-bytowskiej* można podzielić na dwie części. Pierwsza dotyczy obowiązków, które należą do bartników, oraz konsekwencji wynikających z ich zaniedbania. Druga zawiera opis najcięższych przewinień względem pszczół, drzew bartnych oraz bartników, a także przewidzianych za te przestępstwa kar. Zawartość tych artykułów wskazuje, jak drastyczne potrafiły być kary za popełnione przewinienia. O najcięższych wspominają punkty 14, 16 i 17. Oto ich treść:

Punkt 14:

Kto przekonany jest o tym, iż dzięki czarom przywłaszcza sobie pszczoły dla własnego wzbogacenia się, a ze szkodą dla innej osoby, bezwzględnie wykluczonym być winien z bractwa, zaś ten który „czaruje” – spalonym na stosie³⁴.

Punkt 16:

Kto z zamierzonej woli obejmuje cudze pszczoły w posiadanie względnie potajemnie je kradnie – winien zostać ukarany bezlitośnie stryckiem³⁵.

Punkt 17:

Kto własne bądź obce pszczoły wydziera całkowicie z barci, ten bezwzględnie winien być przekazany katowi, który wrywając mu wnętrzości, owinie nimi okradziony świerk, po czym jego samego na tym świerku powiesi³⁶.

Przepis ten opisuje najbardziej okrutną karę spośród wszystkich zawartych w artykułach łęborsko-bytowskich. Jak podaje Oerlichs, źródła nie odnotowują przypadków jej wykonywania. Surowość i drastyczne brzmienie tego zapisu miały same w sobie odstraszać wszelkich złodziei pszczół.

Pozostałe kary dotyczyły między innymi ciosania znaków na cudzym drzewie bartnym lub ich usuwaniu z drzew. Winny dopuszczenia się tego czynu musiał zapłacić

³² Tamże.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże, s. 21.

³⁵ Tamże, s. 22.

³⁶ Tamże.

odszkodowanie w wysokości 10 guldenów na rzecz zamku oraz przekazać bractwu bartnemu pół beczki piwa. Z kolei za niezgłoszenie faktu zobaczenia złodzieja na drzewie bartnym osoba uznawana była za winną kradzieży i wykluczana z bractwa.

Kolejnym przewinieniem opisywanym w artykułach prawa bartnego jest obecność bartników w borze w czasie zakazanym, który przypadał na dni pomiędzy odpustem św. Jakuba a Wniebowzięciem NMP, a więc między 25 lipca a 15 sierpnia. Groziło to karą w wysokości 10 guldenów płaconą na rzecz zamku oraz pół beczki piwa na rzecz bractwa³⁷.

Okres od XVI do XVIII wieku na Pomorzu charakteryzuje się dobrze prosperującą gospodarką bartną³⁸. Z biegiem czasu, w miarę rozwoju pszczelarstwa przydomowego pod wpływem osadników niemieckich bądź holenderskich, na początku XVII wieku zaczęły pojawiać się ule innego typu, tzw. kószki (ul kopulasty, w kształcie dzwonu, wykonany z plecionej słomy). Spotykane były na Kaszubach, Pomorzu i w Prusach. Pomimo wprowadzenia nowej formy gospodarki hodowli pszczół bartnictwo nadal dobrze prosperowało.

Bartnictwo ziemi lęborskiej musiało być dobrze rozwinięte, skoro w materiałach źródłowych mowa o tym, że w Lęborku organizowano specyficzne dla tego regionu jarmarki miodne. Franz Schulz podaje, że w czasach panowania krzyżackiego rozwinął się ten właśnie typ jarmarku. Co więcej, targi te odbywały się jeszcze w XVIII wieku, o czym wzmiankuje Brüggemann³⁹.

STOPNIOWY ZANIK BARTNICTWA

Fritz Pieper czas najlepszego rozwoju pszczelnictwa lęborskiego wyznacza na okres do połowy XVII wieku. W tym okresie został utworzony na ziemi lęborskiej związek pszczelarski, który obok koszalińskiego i kamieńskiego należał do najstarszych na Pomorzu Zachodnim. W wyniku wojny trzydziestoletniej (1618–1648) pszczelarstwo mocno ucierpiało i nie powróciło do swojej świetności⁴⁰. Natomiast schyłek pszczelarstwa bartnego datowany jest na przełom XVIII/XIX wieku.

Do przyczyn upadku zaliczyć należy między innymi: szybkie kurczenie się obszarów leśnych, spowodowane ich przekształcaniem w tereny uprawne, drastyczne karczowanie lasów, wynikające z ustawicznie wzrastającego obrotu drewna czy wzrostu liczby pożarów zaprószonej także przez samych bartników oraz nasilenie procesów przechodzenia z gospodarki bartnej do gospodarki pasiecznej.

Procesy te były praktycznie niezauważalne i przebiegały bardzo łagodnie. W czasie, gdy istniały barchie leśne, na niektórych terytoriach występowały już kłody, co

³⁷ Tamże, punkty 12, 13, 15 i 18, s. 21–22.

³⁸ T. Przała, *Kultura ludowa Pomorza Gdańskiego. Przewodnik po wystawie etnograficznej*, Gdańsk, 1988, s. 34.

³⁹ L. W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königl. Preussischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*, Th. 2, Bd. 1: *Die Beschreibung der zu dem Gerichtsbezirk der Königl. Landescollegien in Stettin gehörigen Hinterpommerschen Kreise*, Stettin, 1784, s. 1037.

⁴⁰ F. Pieper, *Die Imkerei des Kreises Lauenburg...*, s. 60.

sprawa, że określenie granicy chronologicznej jest niemożliwe. Feudałowie w swoich dworach także zakładali już pasieki przyzagrodowe.

Jednak rozpowszechnienie tej techniki pszczelarskiej przypada na okres końca XVIII i początku XIX wieku. W miarę rozwoju osiedli i karczowania lasów zaczęto wycinać drzewa bartne i przenosić barcie w pobliże siedzib ludzkich lub ustawiać na tak zwanych pasiekach – miejscach po wyciętych lasach. W ten sposób powstały pierwotne ule-kłody naziemne – ustawione pionowo nazywano stojakami, a poziomo – leżakami⁴¹.

Za kolejną, ważną przyczynę stopniowej likwidacji bartnictwa uważa się procesy polityczno-historyczne, jakie zachodziły wówczas na terenie państwa polskiego. Wymienić tu należy przede wszystkim rozbiory Polski. W wielu regionach kraju doszło do zniesienia stosowanych przez lata praw bartnych czy do wprowadzenia zakazów wstępu bartników do lasu. Lasy przechodziły pod zarząd zaborców, którzy zabraniali ponadto ludności polowań, wypasania bydła w lasach czy pozyskiwania drewna.

Wszystkie te czynniki przyspieszyły trwający już proces przejścia do innej formy hodowli pszczół, jaką było pasiecznictwo. Charakteryzowało się ono przede wszystkim wyprowadzeniem hodowli pszczół z terenów leśnych w pobliże ludzkich zagrod. Polegało na stworzeniu warunków bytowania zbliżonych do warunków naturalnych przy jednoczesnym wyeliminowaniu czynników mających negatywny wpływ na rodziny pszczele. Budowa pierwotnych uli była wzorowana na naturalnych siedliskach pszczół. Ewolucja od barci do pasiek naziemnych prowadziła poprzez pasieki naziemne. Powstanie uli znacznie ułatwiło pracę pszczelarzom. Ule kłodowe można było ustawiać w każdym miejscu: począwszy od przyleśnych polan, a skończywszy na chłopskich zagrodach.

W XIX wieku nastąpił rozkwit pasiecznictwa, na co miał niewątpliwie wpływ duży postęp w dziedzinie techniki pszczelarskiej. Pojawiały się nowe trendy i wynalazki pszczelarskie, w tym wiele urządzeń ułatwiających pracę.

Podobna sytuacja miała miejsce na ziemi łęborskiej. Dopiero około 1880 roku, po wprowadzeniu technologicznych nowinek, pszczelarstwo ponownie zaczęło się rozwijać. Na omawianym terenie innowacje te jako pierwszy zastosował mistrz ogrodniczy folwarku w Janowicach.

Z kolei wynalezienie i wprowadzenie przez ks. Jana Dzierżonę ruchomych ramek spowodowało ułatwienie pracy pszczelarskiej, a przenoszenie hodowli pszczół w pobliże domostw stało się przyczyną powolnego upadku bartnictwa.

Szczególne podziękowania składam panu Tadeuszowi Kiełińskiemu za okazaną pomoc merytoryczną przy tłumaczeniu dokumentów.

⁴¹ M. Janiszewski, *Ule i sprzęt pasieczny*, Warszawa, 1957, s. 8.

Marian Fryda
Muzeum Regionalne w Człuchowie

DZIEJE PROJEKTU BUDOWY LINII KOLEJOWEJ NA GOCHACH W LATACH 20. XX WIEKU

Historyk z reguły zajmuje się faktami towarzyszącymi jakimś wydarzeniom, ich ewentualną interpretacją, a także następstwami. Rzadziej przedmiotem jego dociekań są projekty, które nie zostały zrealizowane do końca bądź nie wyszły nigdy poza sferę planów. Czasami jednak owe wprowadzone niezrealizowane projekty są bardzo interesujące z uwagi na ich planowane znaczenie i charakter, więc choćby dlatego są warte bliższego omówienia.

W maju 1920 roku został ostatecznie sprecyzowany przebieg granicy polsko-niemieckiej na odcinku człuchowsko-chojnickim. Z dawnego powiatu człuchowskiego w skład odrodzonej Polski została włączona jego północno-wschodnia część zamieszkała w przeważającej liczbie przez Kaszubów, zwanych Gochami. Dzięki ich zdecydowanej postawie w tym samym miesiącu dokonano korekty wcześniej wytyczonej granicy. Wydarzenia te przeszły do historii jako tzw. wojna palikowa¹.

Kaszubi uzyskali wprawdzie znaczny obszar lasów oraz rozległe łąki Rosochy, ale jednocześnie zostali praktycznie odcięci od ważniejszych szlaków komunikacyjnych. Dotyczyło to zwłaszcza kolei. Dwie linie kolejowe: Człuchów – Słosinek i Miastko – Bytów, z których korzystali wcześniej, znalazły się w całości po stronie niemieckiej. Jedyna szosa prowadząca z Bytowa do Chojnic była w znacznym oddaleniu od wysuniętych na zachód dużych wsi: Borowego Młyna, Brzeźna Szlacheckiego czy Borzyszków. Natomiast dwie drogi bite: Nowa Brda – Osusznicza i Brzeźno – Bielsko były przecięte linią graniczną i straciły całkowicie na znaczeniu. Nic więc dziwnego, że od samego początku były czynione zarówno przez miejscową ludność, jak i władze powiatu chojnickiego starania o budowę nowych dróg, a nawet linii kolejowej, które miałyby połączyć Gochy ze stolicą powiatu.

¹ M. Fryda, *Nieznany raport z przebiegu wytyczania, w dniach 16 i 17 lutego 1920 r., granicy polsko-niemieckiej na odcinku człuchowsko-chojnickim*, w: *Związki Chojnic i Człuchowa na przestrzeni dziejów. Materiały z konferencji naukowej 6-7 czerwca 2008 r.*, [red. E. Homa, red. zeszytu W. Zybajło], Człuchów, 2009, s. 60-68. Tam też ważniejsza literatura.

Przed 15 laty, w trakcie porządkowania na prośbę ks. Zygmunta Sadeckiego, ówczesnego proboszcza parafii konarzyńskiej, czasopism zgromadzonych w kartonie na dawnym chórkulATORSKIM w miejscowym kościele, natrafiłem na kilka kartek papieru przebitkowego zapisanego pismem maszynowym. Była to kopia obszernego, liczącego sześć stron pisma sporządzonego w Chojnicach 8 kwietnia 1921 roku, przez *podp[odporucznika] inż. Sobocińskiego*, a skierowanego *Do Województwa Pomorskiego Wydziału V.b. Adm. Gospodarczej Toruń. Dotyczy[:]* wniosek o przeprowadzenie budowy kolei państwowej z Karsina przez Wiele – Lubnia – Leśno – Kiedryce do Prądzony... Maszynopis nosił ślady poprawek i uzupełnień spowodowanych brakiem polskich znaków w maszynie do pisania. Do tego dołączono jeszcze jedną kartkę zawierającą pismo od Komisji Granicznej Oddziału Likwidacyjnego w Poznaniu do starostwa powiatu chojnickiego. Pismo datowano na 10 grudnia 1921 roku. Powiadamiano w nim starostwo, że w najbliższym czasie *nie ma najmniejszych szans aprobaty przez władze centralne [...] na tego rodzaju budowę*². Rzecz dotyczyła budowy wyżej wzmiankowanej linii kolejowej. Żadnych innych pism w tej sprawie nie znalazłem.

Skąd jednak tego rodzaju dokumenty znalazły się na plebanii? Zapewne jako kopie lub do wglądu były one przekazywane do ówczesnego proboszcza parafii w Konarzynach ks. Alfonsa Schulza (1872–1940), znanego ze swej działalności publicznej³. Najprawdopodobniej odgrywał on znaczącą rolę w planach budowy kolei, skoro tego rodzaju pisma kierowano na jego ręce.

Aby poznać szczegóły całej sprawy, konieczne było przeprowadzenie kwerendy źródłowej w archiwach. W Archiwum Państwowym w Poznaniu w zespole Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej znajduje sięteczka akt Departamentu Robót Publicznych Wydział Budownictwa Dróg Wodnych i Kołowych „Budowa linii komunikacyjnych na Pomorzu – dróg i kolei 1920–1921 powiat Chojnice”⁴. Natomiast w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy w zespole akt Wydziału Powiatowego w Chojnicach odnaleźć można poszyt dotyczący budowy kolei na Gochach⁵.

Ciekawe, że pomimo tego, iż sprawa budowy tej kolei ciągnęła się przez ponad pięć lat, a liczne projekty jej powstania i przebiegu – w różnych stadiach zaawansowania – były przedmiotem wielu zabiegów zarówno ze strony miejscowej ludności, jak i władz powiatowych oraz wojewódzkich i pozostawiły po sobie tak liczne ślady w materiałach źródłowych, w literaturze historycznej poświęconej dziejom kolejnic-

² Dokument datowany 8 kwietnia 1921 r., zawierający raport ppor. Sobocińskiego, w zbiorach autora.

³ Więcej na ten temat: M. Fryda, *Człuchowska Rada Ludowa 1918–1920*, „Szkice Człuchowskie”, 1996, t. II, nr 2/6 (1991/1996), s. 73–78.

⁴ Archiwum Państwowe w Poznaniu, Ministerstwo b. Dzielnicy Pruskiej, Budowa linii komunikacyjnych na Pomorzu – dróg i kolei 1920–1921, powiat Chojnice, sygn. 840 (dalej: AP Poznań, MbDP, sygn. 840).

⁵ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Wydział powiatowy powiatu chojnickiego, [Akta] Dotyczące budowy kolei w części byłego powiatu człuchowskiego, sygn. 1490 (dalej: AP Bydgoszcz, Wppch, sygn. 1490).

stwa nie były dotychczas zauważane⁶, a jedynie sygnalizowane w monografiach regionalnych krótkimi wzmiankami, bez szczegółowej analizy⁷.

PIERWSZA PRÓBA 1920–1921

16 lutego 1920 roku ks. Józef Szydzik⁸, proboszcz wielki, prezes Powiatowej Rady Ludowej w Chojnicach, wystosował pismo do starosty chojnickiego Stanisława Sikorskiego w sprawie projektu budowy kolei, która połączyłaby *odcinek powiatu człuchowskiego z sercem Polski*⁹. Proponował budowę dwóch nowych linii. Pierwsza miała połączyć Brzeźno i Karsin, obsługując po drodze miejscowości: Łąkie, Prądzonę, Borowy Młyn, Osusznicę, Karpno, Mielno, Leśno, Lubnię i Wiele. Druga linia miała przebiegać z Konarzyn przez Swornegacie, Wielkie Chełmy do Brus. Ciekawa była argumentacja obu propozycji, a jak zobaczymy – będzie ona powtarzana z niewielkimi modyfikacjami przez kolejne pięć lat. Ks. Szydzik pisał:

Te koleje są konieczne z następujących przyczyn:

1. *Ze względów strategicznych dla wojska, aby z tak ważną granicą, jaką jest niemiecka, w każdej chwili było połączenie.*
2. *Ludzie graniczni są Kaszubi bez wszelkiej tradycji polskiej, dlatego muszą być interesami z Macierzą związani.*
3. *Ze względu ekonomiczno-społecznego dla lepszego zarobkowania, bo na swej chudej glebie są bez wystarczającego zarobku (dawniejsi obieźysasi [sic!]).*
4. *Dla wywozu ich produktów, które polegają głównie na hodowli: a) gęsi, b) świń, owiec we większej mierze. Latem się wywoziło stąd, jak handlarze zapewniają, jakie 50 000 gęsi.*
5. *Dla wywozu torfu, który się tutaj prawie we wszystkich bagnach i łąkach znajduje.*
6. *Dla wywozu wapiennego nawozu, który się znajduje w dość obfitych pokładach koło Przymuszewa (Zwangshof).*
7. *Dla wywozu drzewa, którego jest tutaj jeszcze dość*¹⁰.

Pewne zdziwienie może budzić punkt 2 argumentacji ks. Szydzika. Nie można przecież Gochom zarzucić braku „tradycji polskiej”, czemu wielokrotnie dawali wyraz. Być może jednak chodziło autorowi o wzmocnienie wymowy memorandum,

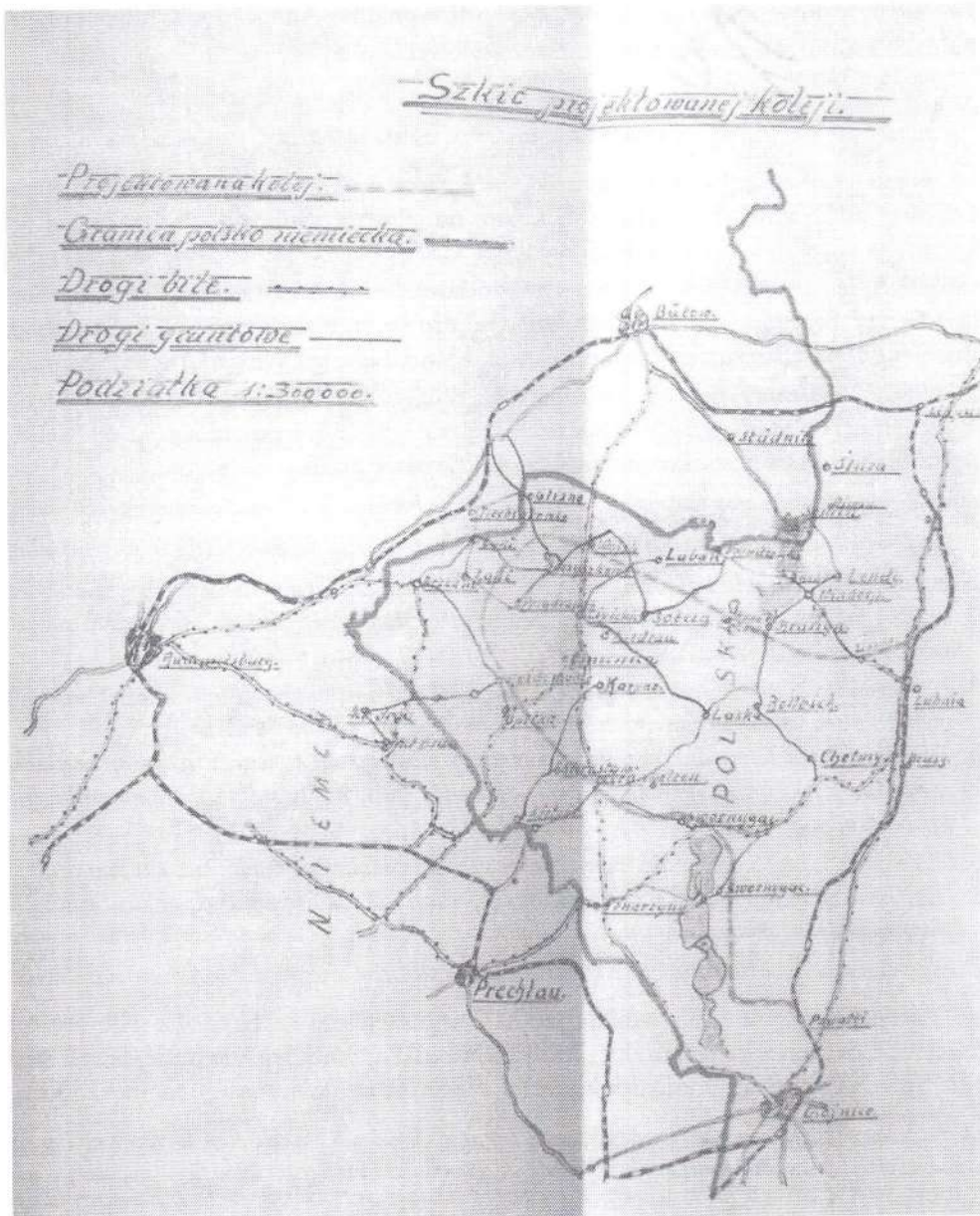
⁶ A. Piątkowski, *Geneza i rozwój sieci kolejowej w Prusach Zachodnich (1842–1914)*, w: *Toruń i Pomorze pod władzą pruską. Materiały konferencji z 10–11 grudnia 1993 w Toruniu*, red. S. Wierchosławski, Toruń, 1995, s. 109–128; A. Piątkowski, *Kolej wschodnia w latach 1842–1880. Z dziejów transportu kolejowego na Pomorzu Wschodnim*, Olsztyn, 1996. Tam obszerna literatura tematu.

⁷ J. Borzyszkowski, *Między pierwszą a drugą wojną światową*, w: *Historia Brus i okolicy*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk – Brusy, 2006, s. 528–529. W tekście jest m.in. szkic przebiegu projektowanej linii kolejowej, reprodukowany także w niniejszej publikacji.

⁸ Obszerny biogram ks. Szydzika i literatura przedmiotu w: *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, red. S. Gierszewski, Z. Nowak, Gdańsk, 1997, t. IV, s. 337–339.

⁹ AP Bydgoszcz, Wpoch, sygn. 1490, Odpis z odpisu pisma z 16 II 1920 r. skierowanego przez ks. Szydzika do starosty w Chojnicach.

¹⁰ Tamże.



Szkic przebiegu projektowanej linii kolejowej; AP Poznań, MbDP, sygn. 840

wszak ostateczna decyzja o budowie kolei miała przecież zapaść w Warszawie, gdzie takie argumenty mogły być pomocne.

Tymczasem, jak wiemy, nie rozstrzygnięto jeszcze kwestii ostatecznego przebiegu granicy. Dopiero 10 maja 1920 roku, po ostatecznej korekcie, głos zabrali mieszkańcy Gochów, najbardziej zainteresowani sprawą budowy kolei. W piśmie skierowanym do Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej, przywołując memoriał ks. Szydzika, ustosunkowali się do projektu linii Brzeźno – Lubnia, znacznie wzmacniając argumentację pisma z lutego, a także odwracając niektóre jego tezy. Czytamy między innymi: *Ludność tutejsza [...] jest zupełnie polska, to też system pruski w celach germanizacyjnych upośledzał nas i zaniedbywał co do komunikacji w sposób najokropniejszy, pchając nas całą siłą do Pomeranii w celu załatwienia interesów do miasta Bytowa, Miastka (Rummelsburg)*¹¹. Sygnatariusze pisma¹² proponowali, aby kolej biegła nie do Lubni i dalej do Wiela, lecz do Brus, gdzie mieszkańcy Gochów mogli nie tylko zaopatrywać się w potrzebne towary i sprzedawać własne, ale także otrzymać pomoc lekarską oraz korzystać z roków sądowych, które raz w miesiącu odbywały się w Brusach.

Nie znamy reakcji ministerstwa na to pismo. Faktem jest, że miesiąc później wyostosoowano kolejne¹³, skierowane wprost do *Wysokiego Sejmu Polskiego* w Warszawie. Tym razem do jego sygnatariuszy włączyły się również Konarzyny reprezentowane przez miejscowego proboszcza ks. Alfonsa Schulza¹⁴, wraz z przedstawicielami lokalnego posterunku granicznego i żandarmerii. Swoją reprezentację miała także wieś Swornegacie oraz Lipnica.

Ks. Rygielski z Brzeźna wyraził poparcie wniosku, uzależniając je jednak od tego, czy kolej będzie miała przystanek w okolicach Prądzony. Zmodyfikowano także przebieg planowanej linii kolejowej. Według wnioskodawców miała ona być

*przeprowadzona przez całą długość powiatu ongi człuchowskiego, z wylotem ku północy i ku południowi. Winna iść od Chojnic, odrywając się od toru Chojnice – Powalki, przez lasy rządowe przesmykiem pomiędzy jeziorami w Małych Swornegaciach przez dobra nasze rycerskie Konarzyny, Konarzynki, Żychce naokoło rzeki Chociny obok Bindugi, przez lasy skarbowe nad łąkami Rosocha, z tamtąd przez okolice Borzyszków i Lipienic do pokładów wapna, nadającego się do budowl i na rolę, a znajdującego się na wielkiej przestrzeni w lasach skarbowych nad rzeką Zbrzycą, aż do jeziora Kruszyńskiego i Somińskiego i wchodzić torem bytowsko-lipuskim do Lipusza*¹⁵.

¹¹ AP Bydgoszcz, Wppch, sygn. 1490, Odpis z odpisu pisma z dnia 10 V 1920 r. skierowanego przez przedstawicieli parafii w Borzyszkowach, Brzeźnie i Borowym Młynie do Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej.

¹² Pismo podpisali: ks. proboszcz [Leon] Reimer z Borzyszków, ks. proboszcz [Władysław] Rygielski z Brzeźna, ks. [Bernard] Gończ z Borowego Młyna, wszyscy wójtowie, sołtysi, kupcy, rzemieślnicy, oraz 1600 obywateli z parafii Borzyszkowy, Brzeźno, Borowy Młyn. Więcej informacji na temat tych postaci w: H. Cyrzan, *Brzeźno Szlacheckie. Dzieje wsi – parafii – kościoła*, Gdańsk, 2007; M. Fryda, *Początki polskiej administracji samorządowej na Gochach po roku 1920* (w druku).

¹³ AP Poznań, MbDP, sygn. 840, k. 51–52, Odpis pisma z 26 VI 1920 r., Wniosek odcinka powiatu człuchowskiego, przyłączonego traktatem wersalskim do Polski o wybudowanie kolei żelaznej.

¹⁴ Por. M. Fryda, *Człuchowska Rada Ludowa...*, s. 76.

¹⁵ Tamże.

W dalszej części tekstu powtórzono w zasadzie wcześniej użyte argumenty, wzmacniając je nową, nie do końca prawdziwą informacją:

Już rząd pruski miał zamiar kolej dla wyzyskania wapna rzecznego, którego w Województwie Pomorskim zupełny brak, budować, lecz wojna przeszkodziła temu. Tak samo zamierzał rząd pruski budować kolej z Chojnic na Konarzyny przez lasy rządowe do Pomeranii, lecz względy polityki antypolskiej przemogły i pobudowano kolej nie od Chojnic, lecz od Człuchowa¹⁶, okrążając czysto polskie okolice i siola¹⁷.

Sprawozdawcą tego wniosku w Sejmie był poseł z Pelplina Bolesław Knast¹⁸. Skutkowało to przyjazdem z Warszawy, jeszcze w czerwcu, urzędnika-inżyniera, nieznanego z nazwiska, który na miejscu zapoznał się z terenem pod przyszłą kolej. Obliczył on, że długość linii z Powalek do Prądzony przez Konarzyny wyniosłaby ok. 45–50 km, z czego 17 km przez grunty prywatne. Postulował, aby w pierwszej kolejności przystąpić do budowy tej właśnie części linii.

Z przebiegu wizyty „inżyniera z Warszawy” niezadowoleni byli mieszkańcy parafii borzyszkowskiej i brzeźniańskiej, bowiem w trakcie wizytacji w terenie komisja pominęła zarówno Brzeźno, jak i Borzyszkowy. Dali temu wyraz w piśmie z 9 sierpnia 1920 roku¹⁹. Podtrzymali również swój postulat połączenia z Brusami, a nie Chojnicami, argumentując to nader ciekawie:

Konarzyny i okoliczne folwarki, ponieważ mają glebę dobrą, zamieszkałe są w dobrej połowie przez Niemców (właściciele wielkoobszarnicy są tylko Niemcy) – Chojnice zaś miasto dotąd zupełnie niemieckie, gdy tymczasem Brusy to miejscowość czysto polska – życie narodowe bije tam szybkim tętnem. Wydaje się więc, że z punktu widzenia narodowego kolej naszą koniecznie trzeba by skierować do Brusy.

Nieco dalej czytamy:

Sprawa nasza jest nagląca – i to nie tylko ze względów ekonomicznych, ale i w wysokiej mierze ze względów politycznych – a każdym razie nierozzerwalnie połączona jest

¹⁶ Linie kolejową Człuchów – Słosinek budowano jednocześnie na trzech odcinkach. Pierwsze dwa: z Miastka do Nowej Brdy i z Człuchowa do Czosnowa otwarto 1 września 1902 r. Trzeci, z Czosnowa do Nowej Brdy, 1 listopada tego roku. Kolej ta nie tylko łączyła na trasie kilka dużych wsi, takich jak Sapolno (3 km do Konarzyn), Przechlewo czy Koczala, ale przede wszystkim miała ogromne znaczenie gospodarcze, pozwalając wywozić drewno z rozległych lasów, obsługując także tartaki, które powstały wkrótce w Polnicy, Nowej Wsi i Bielsku Pomorskim; A. Piątkowski, *Kolej wschodnia...*, s. 170.

¹⁷ AP Bydgoszcz, Wppch, sygn. 1490, Odpis z odpisu pisma z 10 V 1920 r.

¹⁸ Bolesław Knast (1879–1939) ur. się w Środzie Wielkopolskiej. Ukończył Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu. Od 1902 r. był pracownikiem spółdzielni „Kupiec” i „Bazar” w Brusach. Później pracował w Golubiu, m.in. jako prezes Towarzystwa Przemysłowców. W latach I wojny światowej służył w armii niemieckiej. W 1919 r. był członkiem Powiatowej Rady Ludowej w Pelplinie. Rok później wybrany posłem do Sejmu Ustawodawczego z Pomorza. Działacz Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. W okresie międzywojennym mieszkał i działał w Pelplinie, pełniąc szereg ważnych funkcji społecznych; *Czy wiesz kto to jest?*, red. S. Łoza, Warszawa, 1938, s. 345. Aresztowany przez Niemców w październiku 1939 r. i zamordowany w Szpegawsku.

¹⁹ AP Bydgoszcz, Wppch, sygn. 1490, Odpis maszynowy pisma z Borzyszków z 9 VIII 1920 r. do MbDP w Poznaniu.

z jednym i drugim, ludność niezadowolona – obecnie i z innych racji – łatwo daje się porwać prądom importowanym mianowicie z zewnątrz – którym na szerszeniu i podsygnięciu jak największego niezadowolenia zależy – niedawno tylko policja przychwyciła pewne osobniki zbierające podpisy pod petycją opowiadającą się za plebiscytem u nas – uzasadnieniem, że ludność z własnej woli do Polski należeć nie chciała – uległą jedynie namowom duchowieństwa.

Sytuacja uległa zmianie, kiedy 13 września ostatecznie wytyczono granicę pomiędzy Ciecholewami a Chojnicami. Do Polski przyłączono Ciecholewy wraz z szosą do Chojnic. Tym samym powstała możliwość poprowadzenia kolei wzdłuż szosy, co znacznie skróciłoby jej długość. Prawdopodobnie taki projekt powstał na szczeblu starostwa. Ponieważ zakładał on budowę dwóch dodatkowych mostów, co istotnie podwyższało koszty jego realizacji, ks. Schulz wysłał do Poznania pismo, w którym zdecydowanie opowiedział się za pierwotnym projektem poprowadzenia torów przez Małe Swornegacie²⁰.

Tymczasem prace przygotowawcze do budowy kolei postępowały. Pracownik Wydziału Robót Publicznych Województwa Pomorskiego w Toruniu informował radcę Pospieszalskiego w MbDP o przychylnym stanowisku starosty krajowego dr. Wybickiego i starosty chojnickiego Sikorskiego do ogólnej koncepcji budowy. Postanowiono także zlecić Towarzystwu Tri z Poznania sporządzenie wstępnej kalkulacji oraz kosztorysu budowy kolei wraz z przybliżoną analizą jej rentowności. Ministerstwo miało przygotować umotywowany wniosek do rządu o przyznanie stosownych subwencji²¹.

Dodatkowym wsparciem dla projektu była szczegółowa analiza sytuacyjna, jakiej w imieniu Komisji Granicznej w styczniu 1921 roku dokonał inż. Sobociński. Pisał wręcz:

Obowiązkiem Rządu jest, natychmiast ludności owych nieszczęśliwych okolic dopomóc [!] i zastąpić przecięte i odcięte granicą arterie komunikacyjne, nowemi.

Sugerował jednocześnie:

Linia kolejowa mogłaby iść albo wzdłuż przyznanej teraz Polsce szosy konarzyńskiej i dochodzić via Lipnica do Brzeźna, lub też łączyć Brzeźno via Lipnica z Brusami lub Lubnią²².

Autor memoriału odniósł się także do sytuacji połączeń drogowych na Gochach, uznając je za wysoce niezadowalającą. Szosy pobudowane w czasach niemieckich, takie jak Nowa Brda – Upiłka czy Brzeźno – Piaszczyzna, zostały przecięte przez gra-

²⁰ AP Poznań, MbDP, sygn. 840, k. 54, Odpis pisma ks. Schulza z 15 IX 1920 r., adresowanego do Leona Plucińskiego, podsekretarza stanu Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej.

²¹ AP Poznań, MbDP, sygn. 840, k. 50, Pismo dr. Nawrockiego z Wydziału Robót Publicznych UW do radcy Pospieszalskiego w MbDP w Poznaniu z 11 X 1920 r.

²² AP Poznań, MbDP, sygn. 840, k. 6, Odpis maszynowy. Memoriał komunikacyjny (Nakaz do wywiadów sekcji C) z 12 I 1921 r.

nicę i nie były praktycznie wykorzystywane przez mieszkańców Gochów. Raport Sobocińskiego poprzedziło m.in. pismo, jakie w imieniu mieszkańców Brzeźna wystosował do starostwa w Chojnicach sołtys tej wsi Jan Kos. Pisał między innymi:

Nie dziw, że niektórzy [mieszkańcy wsi] nie mogąc dostać się w taki sposób do miasta w Polsce, przekradają się przez granicę do polskich [sic!] niemieckich, wynoszą pieniądze etc. do Niemiec²³.

W piśmie tym po raz pierwszy pojawiła się sugestia, że nie musi być to normalna, szerokotorowa kolej, a jedynie kolejka wąskotorowa²⁴. Jak zobaczymy, ta właśnie ewentualność będzie rozpatrywana w okresie późniejszym.

W sposób bardzo dosadny wspomógł memoriał Sobocińskiego starosta Sikorski, pisząc:

*Dopóki część człuchowskiego powiatu nie zostanie z Polską złączona odpowiednią siecią dróg komunikacyjnych, będzie ona zawsze **gniazdem szerszeni** [podkr. M. F.], siejących niezadowolenie z rządów polskich i odświeżających tęsknotę do dawniejszych rządów niemieckich²⁵.*

Jednocześnie zasugerował, że bardziej korzystne byłoby przeprowadzenie nitki północnej²⁶.

Bardziej pogłębiony i wzbogacony o nowe argumenty i konkretne propozycje memoriał tego samego autora został przekazany do Torunia w kwietniu 1921 roku²⁷. Sobociński proponował, aby pobudować dwie linie: pierwszą od Karsina przez Wiele – Lubnię – Laskę – Kiedrowice do Prądzony i drugą z Chojnic przez Chojniczki – Swornegacie do Konarzyn. W sumie linie te miałyby długość ok. 66 km. Zasugerował jednocześnie, aby w przyszłości je połączyć.

Wydaje się, że od tamtego czasu całość spraw związanych z projektem koordynował Władysław Koczorowski jako podkomisarz Oddziału Likwidacyjnego Komisji Granicznej. Wskazuje na to pismo, jakie skierował do MbDP pod koniec sierpnia 1921 roku²⁸, w którym przedstawiał problemy logistyczne, przed jakimi staną budowniczy kolei. Zwracał jednocześnie uwagę, że przy pracach przygotowawczych, takich jak budowa nasypów, można będzie zatrudnić wielu robotników, co pozwoliłoby na rozwiązanie problemu bezrobocia w tej okolicy. A był to w jego oczach problem nie lada. Pisał:

²³ AP Poznań, MbDP, sygn. 840, k. 3, Odpis pisma sołtysa Brzeźna z 14 I 1921 r.

²⁴ Tamże.

²⁵ AP Poznań, MbDP, sygn. 840, k. 3, Odpis maszynowy pisma starosty Sikorskiego z 22 III 1921 r. „Spostrzeżenia i wskazówki spisane w memoriale komunikacyjnym Oddziału Likwidacyjnego Komisji Granicznej z d. 12 I 1921 r.”.

²⁶ Tamże.

²⁷ Pismo z 6 IV 1921 r. inż. Sobocińskiego do Wydziału Pomorskiego Wydziału V b. Adm. Gospodarczej w Toruniu: *Dotyczy: wniosek przeprowadzenia budowy kolei z Karsina przez Wiele – Lubnia – Leśno – Kiedryce do Prądzony...*; zbiory autora, patrz aneks.

²⁸ AP Poznań, MbDP, sygn. 840, k. 44, Pismo Sobocińskiego z 26 IX 1921 r. do Departamentu Pracy i Opieki Społecznej przy MbDP.

Wobec istniejącej dzisiaj agitacji antypaństwowej i komunistycznej, uważam natychmiastowe zatrudnienie bezrobotnych, którzy najłatwiej podlegają zgubnym podszeptom agitatorów, za rzecz największej wagi dla państwa²⁹.

W podobnym tonie sformułowana była opinia dyrektora departamentu pracy i opieki społecznej, skierowana do Wydziału Prezydialnego MbDP. Zwróćmy uwagę na jeden z punktów, który określono jako „względy natury politycznej”:

Ludność kaszubska będąc pod wpływem prusactwa przez dłuższy czas, jeszcze nie prędko otrząśnie się całkowicie z przeszłości. Ponieważ wysiłki Niemców będą stale szły w kierunku opasania nas od południa (Szląsk Górny) i od północy (Pomorze), należy dążyć do pozyskania całkowitego Kaszubów, agitowanych i otumanianych przez nich³⁰.

Kolejnym adresatem memorandum Sobocińskiego i Koczorowskiego był starosta krajowy. Urzędnik redagujący pismo przewodnie zasugerował jednocześnie, że najbardziej sensowna byłaby budowa tzw. kolejki powiatowej, czyli kolejki wąskotorowej, poprowadzonej na trasie Brzeźno – Lipnica – Brusy³¹. Pismo podobnej treści skierowano także do Ministerstwa Kolei Żelaznych w Warszawie.

Bez wątpienia duże wsparcie dla całego projektu stanowił memoriał wojewody pomorskiego w tej sprawie³². M.in. dowiadujemy się z niego, że jeszcze we wrześniu odbyła się w Chojnicach narada wojewody z zainteresowanymi stronami. Ciekawe, że wśród obecnych nie było przedstawicieli Konarzyn. Zaproponowano poprowadzenie kolei następującą trasą: Chojnice (lub Powałki) – Funka – Bachorze – Swornegacie – Zielona Chocina – Upiłka (Rosocha) – Borowy Młyn – Prądzona – *pomiędzy Brzeźnem i Borzyszkowem, gdzie skręca na wschód przez Sobczyn [Zapceń] pomiędzy Głuchemi jeziorami do Nowej Laski, i w końcu przez Kruszyne, Laskę do stacji Lubnia³³.*

Dalej przedstawiono wstępną kalkulację rocznego obciążenia kolei w dziedzinie przewozów towarowych. Kształtować one miały się w sposób następujący:

- odcinek I Chojnice Duże Swornegacie – z jezior Charzykowskiego i Karsińskiego ok. 20.000 ctr. [cetnar – 50 kg] ryb. Z nadleśnictwa Kłoskowo budulcu ok. 1.500 fmtr [festmetr – 1,20 m³], opału ok. 2.000 fmtr, oraz nieznaczna ilość ziemiopłodów;
- odcinek II Duże Swornegacie – Rosocha – z nadleśnictwa Chociński Młyn budulcu ok. 4.500 fmtr, opału ok. 2.500 fmtr. Z łąk państwowych pod Rosochą ok. 65.000 ctr. siana oraz nieznaczne ilości ziemiopłodów;
- odcinek III Rosocha – Nowa Laska – z nadleśnictwa Laska budulcu ok. 3.500 fmtr., opału ok. 2.500 fmtr. Z okolic Prądzonny, Brzeźna i Borzyszków ziemiopłody, żwir

²⁹ Tamże.

³⁰ AP Poznań, MbDP, sygn. 840, k. 9.

³¹ AP Poznań, MbDP, sygn. 840, k. 27, Odrębne pismo z 24 X 1921 r. dyrektora departamentu MbDP do Starosty Krajowego w Toruniu.

³² AP Poznań, MbDP, sygn. 840, k. 32–34, Memoriał projektowanej kolei w powiecie chojnickim, Toruń 28 XI 1921 r.

³³ Tamże.

*i kamienie oraz umożliwi eksploatację nieprzebranych pokładów wapiennych około Głuchych jezior;
– odcinek IV Nowa Laska – Lubnia – z jeziora Karsińskiego około 15.000 ctr ryb, a z La-
ski torf i ziemiopłody³⁴.*

Były to dane wielce szacunkowe i, jak zobaczymy, w następnych latach ulegną znacznemu zwiększeniu.

Mogło się więc wydawać, że przy takim poparciu i determinacji ze strony zarówno władz powiatowych, jak i wojewódzkich oraz wsparciu ze strony ministerstwa nie powinno być większych problemów z umieszczeniem inwestycji w planach centralnych. Wydaje się również, że przycichły lokalne partykularyzmy w kwestii przebiegu linii kolejowej. Prawdopodobnie jeszcze jesienią 1921 roku przedstawiciele wszystkich zainteresowanych miejscowości zebraли się w Lipnicy, gdzie uchwalono wspólną rezolucję, wysłaną na ręce Koczorowskiego. Zareagowali także właściciele prywatnych gruntów, przez które miała przebiegać kolej, deklarując chęć bezpłatnego przekazania ziemi pod projektowaną kolej³⁵.

Wydawało się, że wszystko jest na dobrej drodze. Tymczasem 10 grudnia 1921 roku podkomisarz Koczorowski pisał do starostwa w Chojnicach:

*Naczelnik Wydziału budowy dróg wodnych i lądowych [w ministerstwie] oświadczył mi, że tego rodzaju budowa [projekt budowy z 28 listopada 1921 roku] nie ma najmniejszych szans aprobaty przez władze centralne. Oświadczył, że jedyną drogą, którąby władze zaaprobowaly, byłoby proste połączenie Brzeźna z jednym z punktów linii kolejowej Chojnice – Lipusz. Oświadczył również, że jest także wykluczone, aby rząd na tego rodzaju linje udzielił odpowiednich kredytów. Oświadczył mi, że jedynym sposobem, aby budowę tej linii przeprowadzić, jest ten, żeby Sejm się tą kwestją zajął. [...] Wobec tego, że terażniejszy Sejm w najbliższym czasie się rozwiązuje, **nie ma szans** [podkr. M. F.], aby w tej kadencji uchwalenie owych kredytów przeprowadzić³⁶.*

W Warszawie rzeczywiście nie było odpowiedniego klimatu. Odwlekano termin rozwiązania Sejmu Ustawodawczego. Dość powiedzieć, że nową ordynację wyborczą uchwalono dopiero w lipcu 1922 roku. Posłowie byli zajęci głównie tworzeniem nowych bloków partyjnych. Wybory przeprowadzono w listopadzie. Sprawa budowy kolei na Gochach ucichła. Jedynie na poziomie ministerstwa obserwujemy wymianę kilku pism, niemających jednak większego znaczenia w sprawie. Wszystko wskazywało na to, że projekt, o którego realizację stoczono tak ciężką batalię i wylano morze urzędniczego atramentu, został odłożony *ad calendas Graecas*.

³⁴ Tamże.

³⁵ AP Poznań, MbDP, sygn. 840, k. 29, Odpis maszynowy pisma z 8 XII 1921 r., wystosowanego przez właściciela Leśna, Edmunda Sikorskiego, i właściciela Kaszuby, Bronisława Głowczewskiego, do Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego.

³⁶ Pismo Koczorowskiego z 10 XII 1921 r. skierowane do Starostwa powiatu chojnickiego w Chojnicach, odpis pisma wraz z pismem przewodnim, skierowany do ks. Schulza; zbiory autora.

PONOWNA PRÓBA 1924–1926

Wydawało się, że wobec braku decyzji Sejmu w kwestii znalezienia funduszy na budowę kolei na Gochach, cała sprawa upadnie. Tymczasem, jak możemy wnioskować z późniejszych dokumentów, bezpośrednio po jesiennych wyborach 1922 roku zaczęto ponawiać próby ożywienia tematu. Obok wspomnianego wcześniej posła Knašta w sprawę zaangażowany został ks. senator Feliks Bolt³⁷, który obiecał swoje poparcie³⁸. Nie na wiele jednak zdały się ich starania, bowiem 31 maja 1924 roku nadeszła ostateczna decyzja z Warszawy (dekret Ministerstwa Spraw Wewnętrznych), stwierdzająca, że *projektowana kolej byłaby nierentowna, a w przyszłości będzie mogła powstać jedynie przy udziale prywatnych (samorządowych) środków*³⁹.

Inicjatywę podjął więc Sejmik Powiatowy w Chojnicach. 10 grudnia 1924 roku na posiedzeniu plenarnym podjęto uchwałę o zakupie potrzebnego do budowy kolei sprzętu (parowozy, wagony, szyny, podkłady itp.). Postanowiono ponadto, że kolej będzie biegła z Chojnic do Brzeźna przez Konarzyny i Borowy Młyn z bocznicami przemysłowymi do Widna i Gliśna. Powołano także specjalną komisję, w której skład weszli: starosta, ks. dziekan Schulz z Konarzyn oraz nauczyciel z Gliśna Józef Słomiński⁴⁰. Dodajmy, że jeszcze wcześniej, w listopadzie, starostwo sondowało w Wydziale Robót Publicznych Urzędu Wojewódzkiego warunki ewentualnego zakupu potrzebnego do obsługi kolei sprzętu w postaci parowozików i wagonów⁴¹.

Wydawać by się mogło, że wreszcie coś drgnęło i przysłowiowa para nie pójdzie tym razem jedynie w gwizdek. Tymczasem odezwał się stary problem: którą ma pójść projektowana kolej? Do starostwa zaczęły spływać kolejne protesty i propozycje. Powstały dwa zwalczające się ośrodki: konarzyński i borzyszkowski. Jako pierwsi zabrali głos ci drudzy. W piśmie skierowanym bezpośrednio do *Wojewódz-*

³⁷ Ks. Feliks Bolt (1864–1940), działacz spółdzielczy, przywódca obozu narodowego na Pomorzu. W latach 1922–1935 senator z ramienia Związku Ludowo-Narodowego, pracując w Komisji Skarbowo-Budżetowej mógł mieć istotny wpływ na sprawę ożywienia sprawy budowy kolei. Por. biogram autorstwa J. Borzyszkowskiego w: *Ludzie Pomorza lat 1920–1939. Szkice biograficzne*, Gdańsk, 1977, s. 7–12; tenże, biogram Bolta, w: *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, red. S. Gierszewski, Gdańsk, 1992, t. I, s. 136–138, tam bibliografia.

³⁸ Sygnał taki znajdujemy w piśmie mieszkańców Borzyszków skierowanym 8 stycznia 1925 r. do Wojewody Pomorskiego; AP Bydgoszcz, Wppch, sygn. 1490, Odpis maszynowy pisma mieszkańców Borzyszków (16 podpisów) z 8 I 1925 r.

³⁹ AP Bydgoszcz, Wppch, sygn. 1490, Pismo z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 31 V 1924 r.

⁴⁰ Józef Słomiński (1885–1939), nauczyciel, działacz społeczny. Od 1911 r. pracował jako nauczyciel w szkole w Gliźnie k. Borzyszków, po 1920 r. wójt gminy Borzyszkowy i Lipnica. Inicjator budowy drogi łączącej Lipnicę i Borzyszkowy oraz otwarcia w 1930 r. w Lipnicy pierwszego w woj. pomorskim wiejskiego ośrodka zdrowia. Zamordowany przez Niemców w 1939 r.; Z. Stromski, *Pamięci godni. Chojnicki słownik biograficzny 1275–1980*, Bydgoszcz, 1986, s. 109; *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego...*, t. IV, s. 229–230.

⁴¹ 30 grudnia 1924 r. starostwo otrzymało pismo, w którym urząd wojewody informował o możliwości zakupu parowozików w cenie od 5 do 8 tys. zł oraz odpowiednich wagonów krytych w cenie od 2,5 tys. zł za sztukę; AP Bydgoszcz, Wppch, sygn. 1490.

stwa Pomorskiego wyrażają swoją dezaprobatę dla projektu poprowadzenia kolei trasą: Chojnice – Konarzyny – Brzeźno – Borzyszkowy, proponując swój projekt, według którego kolej miała przechodzić z Brzeźna przez Laskę, Widno do Brus. Autorzy pisma dołączyli do niego kilka załączników, których niestety brak w dokumentach. Zakończyli swój memoriał słowami: *Powołując się raz jeszcze na nasze załączniki, prosimy Wysokie Województwo jak najuprzejmiej o łaskawe poparcie i uwzględnienie naszego projektu, piszemy się z wysokim szacunkiem. 16 podpisów.* Jednak nie wiemy, kto imiennie sygnował dokument⁴².

Na reakcję ośrodka konarzyńskiego nie trzeba było długo czekać, tym bardziej, że otrzymali oni ze starostwa kopię pisma z Borzyszków. Tym razem pismo jest podpisane i wiadomo, że jego inicjatorem i autorem był ks. Schulz. Na wstępie autor przedstawił kulisy powstania pisma „borzyszkowskiego”, pisząc wprost:

Pismo Borzyszkowian powstało w ten sposób, że kilka kupców z Brus, oraz tamtejszy ks. proboszcz udali się automobilem do Lipienic w parafię Borzyszkowską, zwiźli tym automobilem proboszcza Tychnowskiego z Borzyszków do Lipienic i zdotali na zebraniu tamże odbytym spowodować szesnastu ludzi do podpisania orędzia swego, już przedtem przygotowanego, a ze sobą przywiezionego. Pismo owo więc nie jest prośbą Borzyszkowian, lecz gorącym życzeniem kupiectwa Bruskiego, które chętnieby z ludu mieszkającego w dawniejszym powiecie człuchowskim zysk swój brało, w zamian za to nie dając mu nic⁴³.

Oryginał pisma – skierowanego do Województwa Pomorskiego w Toruniu przez Starostwo w Chojnicach – zaopatrzone był 104 podpisami mieszkańców Konarzyn zebranych w tym dniu na wiecu na sali p. Chirkowskiego.

Niezwykle ciekawy jest, będący swoistym zwieńczeniem sprawy, dopisek ks. Schulza do pisma. Brzmi on następująco:

Gdyby Brusy odcinkowi naszemu nie były wchodziły w drogę, a posłowie Endecji (X. Bolt) nie byli Bruszan wspierali, nasz projekt kolei z Chojnic byłby prawdopodobnie posunął się szczęśliwego zakończenia dawno. Lecz tak sprawa się odwlokła, dewaluacja nastąpiła, a nam doniesiono, że skarb budować kolei nam nie może⁴⁴.

Pobrzmiwa tu bardzo czytelnie polityka, a zwłaszcza odniesienie do endecji i ks. Bolta. Zapewne już wówczas ks. Schulz miał określone poglądy polityczne, czego zwieńczeniem był wybór w roku 1930 na senatora z ramienia rządzącego BBWR.

W tej swoistej przepychance interesów głos zabrał także burmistrz Chojnic dr Alojzy Sobierajczyk⁴⁵. Pisał m.in.:

⁴² AP Bydgoszcz, Wppch, sygn. 1490, Odpis pisma z 8 I 1925 r. skierowanego przez mieszkańców Borzyszków.

⁴³ AP Bydgoszcz, Wppch, sygn. 1490, Odpis pisma ks. Alfonsa Schulza z 25 I 1925 r.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Alojzy Sobierajczyk (1870–1934), lekarz, pierwszy burmistrz Chojnic w odrodzonej Polsce, stanowisko to piastował przez 14 lat; F. Pabich, *Mały leksykon chojnicki*, Chojnice, 1987, s. 75.

Co do projektu trasy Brusy – Brzeźno sprawa jest przesądzona, jeżeli się uwzględni, że projekt taki był czasu swego przez Radę Ministrów uchwalony, lecz po przedstawieniu całokształtu sprawy i stosunków uchylony⁴⁶.

Tymczasem Wydział Powiatowy w Chojnicach, przesyłając petycje ludności do Torunia, zgłaszał równocześnie gotowość zakupu z własnych środków dla przyszłej kolei dwóch parowozików i 11 wagonów. Ostateczną jednak decyzję miał podjąć sejmik powiatowy.

5 lutego 1925 roku Wydział Powiatowy w Chojnicach w specjalnej uchwale zgłosił gotowość rozpoczęcia prac budowy kolei z zastrzeżeniem, że otrzyma odpowiednią pożyczkę. W piśmie określono źródło i oczekiwane warunki pożyczki:

Do budowy odnośnej linii kolejowej z terminem wykończenia jeszcze w b. roku może przystąpić z tem zastrzeżeniem, że fundusze potrzebne na przeprowadzenie odnośnego przedsięwzięcia zostaną dostarczone Chojnickiemu Związкови Komunalnemu przez dogodną pożyczkę amortyzacyjną na 25 lat z Banku Gosp. Krajowego gwarantowan[ą] przez Min. Skarbu, wzgl. z kredytu inwestycyjnego Państwowego Funduszu Gospodarczego. Przypuszczalna kwota powyższego kredytu potrzebnego na budowę tej linii wyniesie około 500.000 złotych. Ze względu na okoliczność, że projektowana linja kolejowa przez pewien okres czasu wstępny i to przypuszczalnie 3–4 lat przynosiła poważny deficyt, obciążający budżet Pow. Związku Kom. Tak, że obciążenie to łącznie z rocznymi ratami amortyzacyjnymi mogłoby osiągnąć, lub nawet przekroczyć, kwotę 100.000 zł rocznie, byłoby konieczne przesunąć termin płatności I-szej raty amortyzacyjnej powyższego kredytu do 1930 roku, t.j. mniej więcej do czasu, w którym będzie już stworzona dostateczna podstawa rentowności tej kolejki⁴⁷.

Wojewoda nadał całej sprawie dalszy bieg.

Okazało się jednak, że animozje pomiędzy grupami borzyszkowską i konarzyńską wcale nie ucichły. Kiedy plan Wydziału Powiatowego stał się powszechnie znany, odezwały się także mniejsze miejscowości, które projekt pomijał. Przykładem Zapceń, Prądzonka czy Luboń⁴⁸.

Jesteśmy pokrzywdzeni! Projekt Kocha zakłada linię Chojnice – Owsne – Borowy – Brzeźno, a my? Wobec tego prosimy o kolej Brusy – Brzeźno z stacją w Lipnicy.

Pismo podpisał sołtys Szyca i ok. 200 mieszkańców Zapcienia. Za tą samą koncepcją opowiedzieli się także mieszkańcy Prądzonki i Lubonia. Ciekawe, że wszystkie te memoriały nosiły tę samą datę i były sporządzone tą samą ręką. Można z tego domniemać, że ks. Schulz pisząc o działalności „kupców bruskich”, mógł mieć rację.

⁴⁶ AP Bydgoszcz, Wppch, sygn. 1490, Odpis pisma z 24 I 1925 r., skierowanego przez dr. Sobierajczyka do Przewodniczącego Wydziału Powiatowego w Chojnicach.

⁴⁷ AP Bydgoszcz, Wppch, sygn. 1490, Pismo Wydziału Powiatowego z 20 II 1925 r., skierowane do Wojewody Pomorskiego.

⁴⁸ AP Bydgoszcz, Wppch, sygn. 1490, Pismo sołtysa Zapcienia z 23 III 1925 r

Żaden z tych protestów nie był jednak w stanie zatrzymać puszczonej w ruch maszyny. Wydział Powiatowy polecił sporządzenie szczegółowej kalkulacji całego przedsięwzięcia. Zachował się odręczny dokument przedstawiający dwa warianty przebiegu, kosztów budowy oraz przewidywanych dochodów⁴⁹. Projekt zakładał powstanie torów od Brus przez Laskę – Owsne – Konarzyńki – Małe Swornegacie do Chojnic. Przewidywano 10 stacji przeładunkowych. Długość całkowita linii kolejowej projektowana była na ok. 70 km. Koszt budowy jednego kilometra torów, bez potrzebnej infrastruktury, szacowano na 15 400 zł. Do tego dochodził koszt taboru na kwotę ponad 171 000 zł. Łączny koszt jednego kilometra, w tym koszt taboru, torów, stacji oraz linii telefonicznej miał się zamknąć w kwocie 19 500 zł. W sumie całość inwestycji pochłonęłaby niebagatelną sumę ponad 1 300 000 zł. Kolejny punkt stanowiły szacunki dotyczące planowanych rocznych dochodów, jakie powinna przynieść kolej. Miały one wynieść ponad 183 000 zł, w tym przewóz osób – ok. 86 000, przewóz towarów – 55 000, przewóz drewna – 12 000 i przewóz wapna – 30 000 zł.

Na posiedzeniu Sejmiku 31 marca 1925 roku podjęto uchwałę upoważniającą Wydział Powiatowy do rozpoczęcia rokowań z rządem, mających doprowadzić do tego, że państwo pokryje 50% kosztów oraz zobowiąże się do ponoszenia 50% deficytu kosztów utrzymania⁵⁰. Miesiąc później na posiedzeniu Wydziału Powiatowego wybrano delegację do negocjacji w Warszawie⁵¹. W jej skład weszli: starosta Jan Popiel⁵², ks. Alfons Schulz – dziekan chojnicki i proboszcz konarzyński, Władysław Hołoga – kierownik „Cerasu”⁵³ z Brus oraz inż. Maćkowski – naczelnik Wydziału Robót Publicznych Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu.

Wkrótce na adres Wydziału Powiatowego zaczęły napływać pierwsze oferty sprzedaży szyn i osprzętu kolejowego⁵⁴. Delegacja chojnicka rozpoczęła tymczasem negocjacje w Warszawie. Ich pierwsze rezultaty starosta przedstawił na posiedzeniu Sejmiku Powiatowego 27 sierpnia 1925 roku. Nie były one pomyślne. Rozmowy w Ministerstwie Kolei zakończyły się niepowodzeniem. Według wycień ministerialnych urzędników, koszt budowy jednego kilometra kolei normalnotorowej wyniósłby ok. 300 000 zł, a to nie byłoby *w obecnych warunkach do przeprowadzenia*.

⁴⁹ AP Bydgoszcz, Wppch, sygn. 1490, Szkic obliczenia budowy kolei od Chojnic do Owsnego, od Owsnego do Brus.

⁵⁰ AP Bydgoszcz, Wppch, sygn. 1490, Odpis uwierzytelniony protokołu z posiedzenia Sejmiku Powiatowego w Chojnicach z 31 III 1925 r.

⁵¹ AP Bydgoszcz, Wppch, sygn. 1490, Wyciąg z protokołu posiedzenia Wydziału Powiatowego w Chojnicach z 30 IV 1925 r.

⁵² Jan Popiel był starostą chojnickim od 28 VI 1923 do 27 X 1927 r.

⁵³ Spółka „Ceres” posiadała m.in. elektrownię opalaną torfem, która zasilala w prąd większość budynków w Brusach. Od 1932 r. posiadała także mleczarnię i młyn. Firma działała do 1938 r. Jej szef Władysław Hołoga wyjechał na ziemię chełmińską, zginął zamordowany przez hitlerowców w 1940 r.; J. Borzyszkowski, *Między pierwszą a drugą wojną światową...*, s. 544.

⁵⁴ Wśród oferentów znalazły się znane firmy: Juliusza Weissa z Lwowa („Koleje polne, leśne i fabryczne, ul. Na Bajkach 3–5, Lwów”) i Firma A. Muscate z Gdańska.

Nie do końca jest czytelne, dlaczego chojniczanie dyskutowali o kolei normalnotorowej, wszak w powiatowym projekcie była mowa o kolei wąskotorowej.

Po niepowodzeniu w Ministerstwie Kolei negocjatorzy podjęli bardziej udane rozmowy w Ministerstwie Robót Publicznych w sprawie budowy... dróg, które miały połączyć Gochy z Chojnicami. Nie wiadomo, czy miała to być rekompensata za brak zgody na budowę kolei, faktem jest, że ministerstwo postanowiło poprzeć finansowo *do ewentualnej wysokości 50% ceny kosztorysowej budowy szos na tym odcinku*⁵⁵. Ponadto obiecano pokryć koszty przeprowadzenia odpowiednich studiów wstępnych w wysokości 10 000 zł⁵⁶.

Wydawało się, że dalsze starania nad polepszeniem komunikacji na Gochach pójdą w kierunku budowy dróg. Tymczasem w dwa miesiące później nadeszła od wojewody informacja, że w Państwowej Radzie Kolejowej w Warszawie zapadła decyzja o zakwalifikowaniu do realizacji budowy linii kolejowej Brzeźno – Brusy i Brzeźno – Chojnice. Na tym, niestety, dobre wiadomości się kończyły, bowiem obie linie zaliczono do *III grupy kolejności robót*⁵⁷. W praktyce oznaczało to przełożenie inwestycji na bliżej nieokreślony czas. Odnotujmy jeszcze próby Sejmiku przesunięcia budowy do II grupy kolejności, podjęte w trakcie obrad w październiku 1925 roku. Wystosowano odpowiednie wnioski do Rady Ministrów i Państwowej Rady Kolejowej⁵⁸. Nie wpłynęło to jednak na zmianę decyzji Warszawy.

W tej sytuacji trzeba było zapomnieć o kolei, a pomyśleć o bardziej realnych przedsięwzięciach, które w znaczący sposób rozwiązałyby problemy komunikacyjne ludności zamieszkującej Gochy. Korzystając z obiecanych funduszy z budżetu centralnego, wkrótce rozpoczęto budowę kilku dróg. W roku 1926 powstała droga Upiłka – Brzeźno przez Borowy Młyn. Liczyła niecałe 10 km i praktycznie łączyła dwie istniejące wcześniej drogi: Stara Brda – Brzeźno i Nowa Brda – Osusznica. Wojewoda Pomorski obiecał także stworzenie linii autobusowej Brzeźno – Osusznica przez Borowy Młyn⁵⁹. W późniejszych latach pobudowano jeszcze drogę łączącą Brzeźno z Lipnicą przez Łąkie i Borzyszkowy. Odcinek Brzeźno – Łąkie otrzymał solidną nawierzchnię w postaci tzw. kocich łbów. W podobny sposób utwardzono niektóre odcinki drogi Lipnica – Prądzona. Dopiero w połowie lat 70. XX wieku wszystkie te drogi zostały wyremontowane i otrzymały trwałą nawierzchnię asfaltową.

O planowanej linii kolejowej nikt już dzisiaj tu nie pamięta.

⁵⁵ AP Bydgoszcz, Wppch, sygn. 1490, Odpis z protokołu posiedzenia Sejmiku Powiatowego z 27 VIII 1925 r.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ AP Bydgoszcz, Wppch, sygn. 1490, Pismo Wojewody Pomorskiego z 22 X 1925 r. do Wydziału Powiatowego w Chojnicach.

⁵⁸ AP Bydgoszcz, Wppch, sygn. 1490, Wypis z protokołu posiedzenia Sejmiku Powiatowego w Chojnicach 17 XI 1925 r. Charakterystyczne jest, że i tym razem nie uchwalono wniosku jednogłośnie, przeciw był kupiec Wróblewski z Brus.

⁵⁹ AP Bydgoszcz, Wppch, sygn. 1490, Pismo Wojewody Pomorskiego z 22 XII 1926 r. do Urzędu Gminnego w Lipnicy przez Starostwo w Chojnicach.

ZAKOŃCZENIE

Po przeanalizowaniu dostępnego materiału źródłowego historykowi nasuwa się pytanie: dlaczego nie doszło do realizacji omawianego projektu, za którym przemawiały wszystkie racjonalne argumenty? Począwszy od tych natury ekonomicznej, społecznej, na względach bezpieczeństwa państwa kończąc. Odpowiedź wydaje się bardzo złożona. Przede wszystkim słabość ekonomiczna odradzającego się państwa. Priorytetem była wówczas budowa strategicznej linii kolejowej Bydgoszcz – Gdynia. Z perspektywy Warszawy kolej na Gochach to jedynie mały epizod w morzu problemów, przed jakimi stanęło młode państwo. Nie bez znaczenia był także brak zgody wśród samych zainteresowanych, co osłabiło w znaczący sposób siłę ich argumentów. Nie można natomiast zarzucić braku determinacji w forsowaniu projektu przez władze powiatu czy nawet województwa.

Warto na zakończenie wspomnieć o jeszcze jednym, związanym z wykorzystaniem kolei, pomysle usprawnienia komunikacji na Gochach. Pod koniec roku 1926 mieszkańcy Brzeźna zwrócili się do wojewody z pomysłem, aby spróbować wykorzystać połączenie kolejowe z Chojnic przez Człuchów, Miastko (Rummelsburg) do Piaszczyzny (Reinwasser), skąd do Brzeźna było już tylko kilka kilometrów. Pomysł ten był praktycznie nie do zrealizowania, bowiem od Człuchowa aż do Piaszczyzny kolej przebiegała przez terytorium niemieckie⁶⁰.

Aby doprowadzić rzecz do końca, wspomnijmy jeszcze, że linie kolejowe Miastko – Bytów i Człuchów – Miastko dziś już nie istnieją. Pierwszą rozebrali w 1945 roku i wywieźli na Wschód, w ramach odszkodowań wojennych, Rosjanie, druga zakończyła żywot w początkach lat 90. XX wieku⁶¹.

ANEKS

Zbiory autora. Kopia maszynowa na cienkim papierze przebitkowym w formacie *in folio*. Maszyna, na której pisano, nie posiadała polskich czcionek. Na maszynopisie dokonano stosownych uzupełnień piórem, poprawiono także nieczytelne fragmenty tekstu. Pod dokumentem brak odręcznego podpisu jego autora. Wydawca dokumentu zachował oryginalną pisownię. Wszelkie uzupełnienia czy zmiany zostały zaznaczone nawiasami kwadratowymi.

Chojnice, dnia 6 kwietnia 1921 [r.]

*Do Województwa Pomorskiego
Wydział V.b. Adm. Gospodarczej
Toruń*

⁶⁰ AP Bydgoszcz, Wpoch, sygn. 1490, Pismo Wojewody Pomorskiego, Wydział Przemysłu i Handlu, Toruń 28 II 1927 r. do Pana Sołtysa w Brzeźnie przez Starostwo w Chojnicach.

⁶¹ Por. M. Fryda, „Nowa Brda jest tylko jedna”. *Opowieść o miejscu i ludziach*, Człuchów – Przechlewo, 2003. Czynny jest jedynie odcinek Człuchów – Przechlewo. Odbywa się na nim wyłącznie ruch pociągów towarowych.

Dotyczy: wniosek o przeprowadzenie budowy kolei państwowej z Karsina przez Wiele – Lubnia – Lesno – Kiedryce [Kiedrowice] do Prądzony, a nie jak w projekcie przez wydział powiatowy przewidzianej i przez ministerium podobno już uchwalonej kolei z Brus wzgl. Żabna do Prądzony z późniejszym połączeniem do Czerska.

Wychodzące z teraźniejszego położenia geograficznego do powiatu chojnickiego i z przydzielonej części powiatu człuchowskiego wywołuje nader smutny, jeżeli nie groźące położenie dla okolicy i racjonalnej gospodarki powiatowej brak godnych dróg komunikacyjnych lub niedostateczność połączenia z środowiskiem miejskim. Wynika to z tego, że północna-zachodnia część powiatu Chojnickiego wzgl. człuchowskiego już to z niemieckich czasów skierowała swe oblicze ku zachodowi, gdzie dogodno koleje związkowe i miasteczka dały ludności tego terenu możliwość łatwego odstawiania swych produktów rolniczych w zamian zaopatrzenia się w artykuły handlowe i przemysłowe. Dziś po pociągnięciu nowej granicy i tym odcięciu ich do punktów zakupnych wzgl. głównie odstawiających jest okolica w położeniu groźnym albo zupełnie skazane na nieproduktywność lub coraz to mniejsza wydajność swego dotychczasowego kwitnącego dobrobytu i pozatam doprowadza ją się w sposób nie uczciwy do większych rozmiarów przybierającego lichwiarstwa przemysłnictwa.

Chcąc takiemu groźnemu położeniu raz na zawsze kres położyć, lepszą administrację tej odległej części powiatu przeprowadzić i ludności owej okolicy zadosyć uczynić, wskazanom jest, by kolej zbudowano i połączono ją spunktami zbornymi, to znaczy handlowymi [s. 2] wzgl. przemysłowymi, by powstrzymać obecnie panującą i znacznie odczuwającą stagnację tych środowisk.

Jak wytyczne kolei prowadzić należy, wykaże najlepiej mapa strasą wykreśloną. Projektowana linja Czersk – Brusy – wzgl. Brusy – Laski – Prądzona o tyle nie domaga i staje się dla rozwoju powiatu z punktu widzenia przemysłowego nie dosyć pomyślną, ponieważ nie uwzględnia właściwie wydobywanie skarbów przyrodzonych z wyjątkiem lasów fiskalnych marglu wzgl. wapna, jak to powinno być już z samych względów wszechstronnej racjonalnej gospodarki i opłacającej się rentowności kolei państwowej. Aczkolwiek budowa kolei – daje sobie z tego zupełnie żywy obraz – nie jest po dziś dzień łatwością i też nadzwyczaj kosztowną, to jednakowoż obciążenie jej na zupełną niekorzyść państwa wzgl. wstrzymania dalszego rozwoju okolicy z jej skarbami uważam za wprost szkodliwe.

Jeden rzut oka na mapę wzgl. obejrzenie szlaku torowego na miejscu wystarczy, by wyobrazić sobie, czy projektowana kolej Czersk – Brusy – Prądzona faktycznie odpowiada wszystkim warunkom, którym sprostać powinna. Nadmieniam tylko ubogą, piaszczysto-bagnistą i bynajmniej niezaludnioną okolice z swemi znacznie od siebie odległymi osadkami na planowanej po obuch stronach kolei, pozatam trasowanie kolei, o ile niezupełnie, to jednakowoż w pobliżu moczar trzęsawisk i nizin, przynajmniej w części późniejszego połączenia kolejowego z Brus do Czerska, co, rzecz jasna za sobą wielkie koszta utrzymania pociąga a w dodatku żadnego, powtarzam żadnego zysku kolei przynieść nie może.

Natomiast linie na mapie wytyczone lepiej odpowiadają rentowności kolei i więcej przyczyniają się do podniesienia okolicy z jej ludnością desperowaną i to nie tylko rolnictwa samego ale i z racji przemysłowienia tych terenów z powodu zawartości ich skarbów ziemnych.

Przy projektowaniu nowych linii wychodzą z zasady, że należy połączyć tylko takie stacje wzgl. gminy, które faktycznie stanowią dobre źródła zysku i opłacalności dla kolei i dla ludności zamieszkałej, tak stanu roboczego [s. 3] przemysłowego i handlowego.

Tak linie komunikacyjną więcej zbliżająca się i odpowiadająca wszystkim wymaganiom stanowi jedynie jedną torowca, którą uważa się jako odnogę od głównej dwutorowej obecnie budującej się kolei Bydgoszcz – Tuchola – Czersk – Karsin – Liniewo – Puck. Wychodzić więc powinna ze stacji Karsin przez Wiele (gdzie znajduje się kalwarcja), Lubnia, stronę Leśna, przez Warsin, stronę Rolbika, Laski i Widna w bliskości obszernych pokładów wapna i merglu Widno – Głuche, przez państwowe bory, Kiedryce do Prądzony. Linja ta wykazałaby długości mniej więcej 43 klm.

Z drugiej zaś strony kolej wychodzić powinna z Chojnic/Igły – Chojniczki – Swornegace wzdłuż jezior i dochodzić w kierunku zachodnim do Konarzyn długości około 23 km. Po później możnaby pomyśleć, o ile zasłaby potrzeba, o połączeniu obu końców kolei.

Zaznaczam, że projekty wytworzone w tych kierunkach uważano już za czasów niemieckich za dostępne i najlepiej odpowiadające miejscowemu dobrobytu i byłoby, o ile wojna planów tych niebyłaby pokrzyżowała, z pewnością zrealizowane. Powiat nasz z miastem powiatowym Chojnice na zachodnio południowym krańcu leżącym i z ujemną przez to gospodarką administracyjną koniecznie wymaga połączenia kolejowego i opierać się musi na podstawach, by miał stanowcze dochody przez uprzemysłowienie t.zn. przez wydobywanie i przetwarzanie skarbów ziemnych, jakich okolica nam daje; są to w pierwszym rzędzie glina, il piasek, żwir, torf i żyzne strony okolicy. Stacje wymienione zbliżają się tem celom i o ile je niezupełnie ogarną i dają przemysłowcom możliwość eksploataowania surowców i ludności zamieszkującej bytu i zarobku.

Aby dać widoczny obraz naszego położenia przemysłowego, nadmieniam tylko fakt – statystyka go wykazuje – że nie mam z całym powiecie z wyjątkiem przy Chojnicach/Igły i Pawłowa wielkich cegielni wypalających cegłę, tym pierwszym imiejatorom wszelkiego rozwoju budowlanego. Objaw ten [s. 4] smutniejszy, ponieważ sprawdzono doborowy towar cegły, niemając przed wojną dostatecznej produkcji cegły w okolicy z dalszych stron zwykle z Piły i okolicach Bytowa, dziś leżących poza granicą. Już to samą stwierdzenie wystarczy, by kolej tak poprowadzić, aby ludności dać możebność zaopatrywania się w wyroby budowlane. Z racji budowy kolei Czersk – Brusy – Prądzona, nie natrafiamy nigdzie na poważne pobliskie pokłady gliny wzgl. ilu a gminy jak Czersk i Brusy poszukujące większą przyszłość z powodu zakorzenionego przemysłu drzewnego i sami niemających żadnych pokładów (w Czersku jedyna istniejąca cegielnia wapna piaszczystego zdemontowano zeszłego roku i przeniesiono do powiatu sąsiedniego) nigdy nie będą mogli należycie prosperować. Tosamo dotyczy miasteczek leżących w sąsiednich powiatach; również niemających żadnych cegielni, któreby wypalały ce-

głę. To też przez uchwalenie kolei Czersk – Brusy – Prądzona zupełnie zatamowuje się ruch przemysłowo-budowlany. Wytyczne miejscowości natomiast posiadają w pobliżu surowce, któreby można należycie zużytkować na uprzemysłowienie okolicy. Są to w Lubni pokłady gliny i piasku do wyrobu cegły różnego rodzaju, w Piechowicach w ościennym powiecie Kościerskim pokłady gliny, ilu i doborowego piasku w ogromnych rozmiarach i dobrej jakości, gdzie produkcja z biegiem czasu osiągnęłaby tego stopnia, że udałoby się wyroby ceglane, szklane, cementowe nie tylko z użyciem dla okolicy samej, ale i eksportować n.p. do Gdańska. W Przytarni koło gminy Wiela bogate pokłady torfu, w Leśnie (między Leśnem a Warsinem) pokłady gliny nadającej się także do wyrobu cegły i dachówki. Widno- Głuche posiada niezmiernie pokłady wapna i marglu dochodzące warstwami do 60 m. głębokości i nadające się do wypalania wapna, tak nam podobnie w całym Województwie brakującego i wyrabiania cegły wapienno-piaszczystej, cementu i szkła jak i dla zasilania sztucznym nawozem rolnictwa. Okolice Leśna jak i graniczną część południową powiatu Kościerskiego obfituje również w różnomiarowe pokłady torfu, artykuł po dziś dzień [s. 5] z powodu drożyzny węgla bardzo pokupny nie tylko jako paliwo domowe ale i przemysłowe i który służyłby do zasilania powstających gałęzi przemysłowych. Okolice Borzyszkowa opływają znacznej ilości kamieni polowych i żwiru dziś bardzo poszukiwanych do budowy szos i kolei. Oprócz tego mamy możliwość wydobywania w bliskości tych miejscowości żwiru, materiału niezbędnego dla budowy i utrzymania toru kolejowego. Kopalnie tego materiału bez wyjątku pozostały po niemieckiej stronie w powiecie człuchowskim i złotowskim a uruchomienie tychże z racji budowy kolei musi być dla nas bardzo pożądane. Wszystkich tych przymiotów kolej projektowana przez Wydział powiatowy w Chojnicach nie daje.

Co do samej budowy kolei, to nie ominąłbym nadmienić, że stacja Lubnia (Suchostrzygi) [kiedyś samodzielna wieś, obecnie dzielnica Tczewa] posiada już wieżę ciśnień, co ogromnie ułatwia ruch kolejowy w zasileniu parowozów w wodę, i wybudowanie, które po dziś dzień nie małe koszta pochłania. Poza to przechodzi kolej w tym kierunku utorowana, na zupełnie suchym nie obluźniającym się gruncie i omija bagna i trzęsawiska i liczne przeszkody wodne. Leży bowiem w powiecie, co dziwnym przypadkiem tu się trafia, na stosunkowo wyższym położeniu i przeżyna lub biegnie między pagórkami dającymi w razie napadu nieprzyjacielskiemu możebność dobrego koncentrowania wojsk, posuwania się naprzód i cofnięcia się, jak i obserwowania okolicy na przestrzeń dalekonosną. Lecz te ostatnie wywody strategiczne najmniej wchodziłyby przy projektowaniu kolei w rachubę głównym czynnikiem należytego rozwoju są i będą eksploatowane skarby ziemne w pobliżu linii wytycznych.

Co do drugiej trasy z Chojnic/Igły – Chojniczki do Konarzyn, to nie ominąłbym nadmienić, że rolnictwo w okolicy Konarzyn w stanie wyborowym pielęgnowane i żyzne i zaopatrujące wielką część powiatu jak i miasto powiatowe w produkta rolne, wprost zmarnieć musi, o ile dojazdu kolejowego nie otrzyma. Mianowicie szosa ciągnąca się z Chojnic do Konarzyn i dalej na północ biegnąca nie jest wstanie zupełnie możliwie racjonalnej dla tej okolicy [s. 6] gospodarki, ponieważ odległości od zbiorów koncentrowanych wzgl. handlowych są za wielkie a zmiany produktów rolnych wzgl.

sztucznych nawozów i artykułów za mozolne i dla ludności nie opłacające się. Podróżowanie bowiem w tym odcinku zupełnie izolowanem zajmuje 2–3 dni. Pozatem z racji udostępnienia ludności tej kolei mamy możliwość lepszego wykorzystania naszych borów fiskalnych wzdłuż jezior ciągnących się następnem uruchomienia i uprzemysłowieniem wyrobów drzewnych. Godne uwagi są również znaczne połowy ryb z jezior okolicy, dochodzące wedle niemieckiego obliczenia statystycznego do 15000 centn. rocznie, które także stałyby się znacznym eksportem okolicy. W reszcie mamy w okolicy Konarzyn możliwość na nowo uruchomić hutę szklaną. W Neukrug [Nowa Karczma] wyrabiającą onegdys szkło szybowe, lecz niestety umiażdżono ją z powodu silnej konkurencji w Niemczech południowych.

Powyższe więc dowody jak najdobitniej przekonają muszą obecne położenie ludności wprost desperowanej i możliwy rozwój powiatu w kierunku jak najpomyślnym. Czy linja Czersk – Brusy – Prądzona tym słusznym i zasadniczym zapatrywaniem odpowiada i wogóle dorównywa, powątpiewam i pozostawiam, o ile zakwestjonowano by przezemnie wymienione wywody, specjalnej komisji do naocznego zbadania na miejscu kwestyj gospodarczo-rolniczych i przemysłowych. Jako fachowiec i powierzona mając inspekcję Przemysłu w tym tu obwodzie potępiłbym niewłaściwą i dla rozwoju gospodarczego i przemysłowego niekorzystną linję podobno już przez Minist. Bodaj bez dalszych dochodzeń uchwaloną, co mi się prawdopodobnie nie wydaje. Zresztą moje zasadnienie znajdzie posłuch u wszystkich interesowanych i którym sprawa dla dobra powiatu naszego szczerze leży na sercu. Co właściwie wydział powiatowy do podania projektu przypuszczalnie nie należycie uzasadnionego, popchnęło, jest mi zagadką i też niezrozumiałem. Prawdopodobnie wchodzi tu inne czynniki w rachubę, których zbadane mi nie wyda. Jeżeli wychodzi się z punktu widzenia rzetelnego podziału powiatu w sposób geometryczny na równe części, chcąc z tym sposobem osiągnąć dla ludności zamieszkującej po obu [s. 7] stronach kolei równego dostępu i to jeszcze bardzo wątpliwego, to wprawdzie miałby projekt Czersk – Brusy – Prądzona zupełną słusność. Lecz my sobie na luksusową budowę kolei a zwłaszcza po dziś dzień pozwolić nie możemy i trzymać powinniśmy się zasad dotychczas przynajmniej praktykowanych przez ościennie państwa a uwzględniać w pierwszym rzędzie zyskowność kolei i forsować rozwój przemysłowy. W razie rzeczywistego uchwalenia tej kolei znaczyłoby to ruiną nie tylko dla naszego nam węgietującego przemysłu lokalnego ale i poczyniłoby naszemu handlu wielką ujmę i powodowałoby stagnację dalszego rozwoju.

Co do długości obu pominiętych kolei, to wynosiłyby one około 66 km., tzn. różnica co do drugiej projektowanej byłaby 16 klm. o którą stałaby się dłuższa, ale zato odpowiadałaby wszelkim wymaganiom wchodzącym w rachubę i pokryłaby większe koszta budowy z większą zyskownością i stałą rentownością kolei.

[K.O.] Podp. inż. Sobociński

Zbigniew Joskowski

Biblioteka Prowincjalna Franciszkanów w Gnieźnie

**OBCOWANIE Z LITERATURĄ, JEGO SKUTKI I SZANSE
– NA PRZYKŁADZIE PARAFII NIEPOKALANEGO POCZĘCIA
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W GOWIDLINIE
W JEJ PRZEDWOJENNYCH GRANICACH**

WSTĘP

Na obcowanie gowidlinian z literaturą istotnie wpływały instytucje edukacyjno-oświatowe (w tym szkoły wyznaniowe), jak i inne formalne i nieformalne, lecz prężnie działające organy działające na polu popularyzacji kultury i czytelnictwa. Miały one dla mieszkańców Gowidlina (niem. Gowidlin) i okolicznych wiosek niebagatelne znaczenie, bo pogłębiały tożsamość narodową, etniczną i językową, świadomość kulturową i językową, jak również pomagały w budowaniu wspólnoty językowej i kulturowej.

Owocem działania wspomnianych instytucji, jak i pochodną wymienionych zjawisk kulturowych było „zjawisko” bibliofilstwa i czytelnictwa o nieprzeciętnych wymiarach jak na warunki wsi rolniczej. W XIX i XX wieku Gowidlino zasłynęło z kilku wybitnych bibliofilów. Ci, poprzez swoje działanie kulturalne i „umiłowanie ksiąg” – jakim to określeniem kilkunastu sędziwych mieszkańców Gowidlina nazwało zbieractwo książek, dbałość o biblioteczki domowe, częste sięganie do książek, jak również regularną i intensywną lekturę, zwłaszcza literatury pięknej¹ – a dzięki temu działalność na niwie społecznej, wyrosli wśród miejscowego chłopstwa do rangi lokalnej elity intelektualnej.

Pielęgnowanie „kultury” bibliofilskiej i czytelniczej zaowocowało również w następnych pokoleniach. Wzrastanie w takim klimacie młodzieży zaowocowało tym, co można by określić mianem *genius loci*. Była to emancypacja młodzieży. Kilkunastu młodych ludzi (zarówno Kaszubów, jak i Niemców) drugiej połowy XIX wieku, a potem „pokolenia przedwojennego” i powojennego, z powodu wyższych aspiracji intelektualnych i życiowych postanowiło bowiem pójść ku nieprzeciętnej karierze naukowej, artystycznej oraz duchownej.

¹ Na podstawie rozmowy z Jolantą Błaszczowską z Kawli 19 sierpnia 2011 r.

Zastęp owej emancypującej młodzieży otwiera przedstawiciel pokolenia drugiej połowy XIX wieku – ks. prałat Leon Kasyna (1859–1942). Z kolei pokolenie przedwojenne reprezentują: przedsiębiorca Ottomar Zielke (1893–1949)², historyk Willi Heidn (1890–1966)³, sekretarz zarządu Senatu Wolnego Miasta Gdańska Karl Schnaase⁴, ks. prałat Józef Bigus (1908–1996)⁵, etnograf Wojciech Józef Błaszowski (1908–2001)⁶, ks. prałat Franciszek Grucza (1911–1993)⁷, artysta ludowy Jan Błaszowski (1921–2011)⁸, prof. dr hab. Franciszek Krzysztof Grucza⁹, ks. prałat Alfred Franciszek Cybula¹⁰. Współcześnie są to: aktorka Danuta Stenka (nie rozstaje się z książką nawet w granych przez siebie reklamach!), kanonista ks. dr hab. Kazimierz Dullak i dyrygent i propagator kaszubskiej muzyki kultury dr Sławomir Bronk wraz z członkami (gowidlinianami) prowadzonego przez niego chóru „Discantus”.

INSTYTUCJE EDUKACYJNE I KULTURALNE

Rejon Gowidlina od czasów prehistorycznych sprzyjał osadnictwu i pielęgnowaniu kultury materialnej¹¹. Ponadto duża liczba stanowisk archeologicznych, a także cztery hipotezy etymologii nazwy wsi wskazują na bardzo starą metrykę tej osady. Skąpe dowody piśmienne dokumentujące dzieje miejscowości, jak i brak tych, które pozwoliłyby bezspornie wyjaśnić etymologię jej nazwy, a także dawny analfabetyzm sprzyjały kulturze oralnej. Lokalna tradycja oralna zaowocowała kilkunastoma opowieściami legendarnymi o powstaniu Gowidlina i okolicznych wiosek, o nazwach topograficznych, a także niektórych ważnych wydarzeniach w dziejach wsi i okolicy. Owe legendy zawierają jednak pierwiastki historyczne¹² oraz antropomorfizmy.

Od drugiej połowy XVII wieku w Gowidlinie funkcjonowała karczma¹³. Pełniła ona nie tylko rolę szynku, ale przede wszystkim gościńca dla przyjezdnych, miejsca spotkań i rozmów, w tym konfrontacji wyznaniowej między katolikami a luteranami¹⁴.

Parafia pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Gowidlinie została erygowana przez biskupa chełmińskiego Jana Nepomucena Marwitza w 1866

² E. Pryczkowski, *Leksykon ziemi żukowskiej*, Banino, 2012, s. 122.

³ Z. Joskowski, *Gród Gowida. Historia wsi i parafii Gowidliny*, Banino, 2006, s. 186–187.

⁴ W. Heidn, *Die Heidn. Versuche einer Familiengeschichte*, strona internetowa: Pom-wpru.kerntopf.com/literatur/heidn.htm, dostęp 24 IX 2012.

⁵ Z. Joskowski, *Ocalony przez św. Józefa. Życie i działalność ks. prałata Józefa Bigusa*, „Wiadomości Sierakowickie”, 2011, nr 4 (250), s. 14–18.

⁶ Tenże, *Gród Gowida...*, s. 193–195.

⁷ E. Pryczkowski, *Kaszubski Kordecki. Życie i twórczość ks. Franciszka Gruczy*, Banino, 2008.

⁸ Z. Joskowski, *Cześć świętym i pamiątkom. Katalog małej architektury sakralnej terenu parafii gowidlińskiej*, Banino – Gowidliny – Gniezno, 2012, s. 170–171.

⁹ Tenże, *Gród Gowida...*, s. 208–212.

¹⁰ Tamże, s. 212–214; A. F. Cybula, *Ksiądz w Belwederze. Okruchy wspomnień ks. kapelana Prezydenta*, Gdańsk-Oliwa, 2008–2010, t. I–II.

¹¹ Tamże, s. 9–20 (z przypisami).

¹² Tamże, s. 34 (z przypisami).

¹³ Tamże, s. 22–28 (z przypisami).

¹⁴ Tamże, s. 145 (z przypisami).

roku¹⁵. Wcześniej Gowidlino i okolica należały do parafii św. Marcina w Sierakowicach (Sierakowitz).

Istotną rolę w zakresie edukacji początkowej odegrała we wsi szkoła. Ta, według autorów *Słownika geograficznego Państwa Polskiego...* pod redakcją Stanisława Arnolda, formalnie powstała w Gowidlinie z rozkazu króla pruskiego w 1789 roku jako szkoła parafii św. Marcina w Sierakowicach¹⁶. Tak istotnie było, jednak na podstawie aktu wizytacji przeprowadzonej z polecenia biskupa Józefa Rybińskiego przez ks. Jana Józefa Gręcę, można stwierdzić, że istniała ona już w 1780 roku. Wówczas uczyło się w niej 30 dzieci, zaś nauczycielem był szlachcic Ignacy Stuszewski¹⁷.

W 1867 roku (czyli rok od daty utworzenia parafii w Gowidlinie) była to już szkoła dwuklasowa licząca 152 uczniów. W 1879 roku 159 uczniów było nauczanych przez już dwóch nauczycieli¹⁸.

Do elity intelektualnej we wsi należeli m.in. miejscowi organiści¹⁹, a więc: Antoni Berendt (w latach 1868–1872 w parafii gowidlińskiej), Klemens Raschke (1873–1875), Franciszek Wallerand (1876–1886), Maksymilian Kämmerer (1887–1897), Anastazy Szwedowski (1902–1912), Jan Szynekiewicz (1913–1923), Józef Kwiatkowski (1923–1926) oraz Stanisław Klinkosz (od 1927). Bywali oni również nauczycielami we wspomnianej szkole, w której uczyły się dzieci z rodzin katolickich.

W 1906 roku zorganizowano w niej protest przeciwko narzuconemu przez zarządcę nauczaniu religii w języku niemieckim. Ten strajk szkolny w obronie polskości został zainspirowany przez słynny protest we Wrześni (Wielkopolska) w 1901 roku. Strajkujący w Gowidlinie uczniowie byli wytrwali i zdeterminowani do obrony słusznego prawa do języka polskiego oraz oporu wobec narzuconej germanizacji, za co jednak przez władze pruskie zostali ukarani dyscyplinarnie i finansowo²⁰.

Odosobnionym przypadkiem była edukacja domowa. Działo się tak na przełomie XVIII i XIX wieku w domu ewangelika Tomasza Zielkego z Kamionki (Kamionken), który sam uczył swoje dzieci²¹. Inni uczniowie z tej wsi uczęszczali do placówki w Buchwałdzie (Buchwalde, obecnie to Mydlita), a następnie w Borowym Lesie (Borrowilaß). Natomiast dla dzieci z rodzin ewangelickich Gowidlina i Kowali (Kowalle) w latach 50. XIX wieku urządzono szkołę w osobnym budynku w tej części Gowidlina, gdzie w większości mieszkwały rodziny niemieckie. Uczyło się w niej około 50 uczniów.

¹⁵ Z. Joskowski, *Gród Gowida...*, s. 145.

¹⁶ *Słownik geograficzny Państwa Polskiego i ziem historycznie z Polską związanych*, t. I: *Pomorze Polskie. Pomorze Zachodnie. Prusy Wschodnie*, red. S. Arnold, Warszawa, 1936–1939, s. 1578.

¹⁷ Archiwum Diecezjalne w Pelplinie (dalej: AD Pelplin), *Visitatio generalis ecclesiarum decanatum Buttoviensis, Leoburgensis et Mirachoviensis ex mandato Illustrissimi Excellentissimi et Reverendissimi Domini D. Iosephi Rybiński Episcopi Loci Ordinarii Vladislaviensis et Pomeraniae, per Perillustrem admodum Reverendum J[oannem] J[osephum] Gręcę CC Decanum Praepositum Pucensem, praedictorum decanatum ecclesiarum visitatorem generalem deputatum expedita anno 1780, sygn. G-69, k. 158.*

¹⁸ Z. Joskowski, *Gród Gowida...*, s. 50–51 (z przypisami).

¹⁹ Archiwum Parafii Gowidlino, [Vertrag 1866–1896] (teczka dokumentów niezinventaryzowanych), bez sygn.

²⁰ Z. Joskowski, *Gród Gowida...*, s. 50 (z przypisami).

²¹ Tamże, s. 108–109.

Szkoła została zamknięta w 1918 roku z powodu opuszczenia przez większość rodzin niemieckich Gowidlina i okolicznych wiosek leżących teraz po stronie polskiej²².

Role propagatora i mecenas edukacji odegrał Bazyli Aleksander Zielke (1848–1908)²³. Od 1870 roku wraz z bratem Józefem Augustynem (1846–1876) był współwłaścicielem, a po jego śmierci jedynym właścicielem folwarku gowidlińskiego. Swoją gospodarnością i mądrymi inwestycjami podniósł rodzinę do rangi zamożnego ziemiaństwa²⁴. Bazyli A. Zielke zapewnił swojemu synowi Ottomarowi (1893–1949)²⁵ staranne wykształcenie – studia w Landwirtschaftlichen Hochschule (Wyższa Szkoła Rolnicza) w Halle/Saale. Ottomar Zielke był znakomitym przedsiębiorcą, patriotą, świadomym kaszubskości. Wywarł niemały wpływ na podejmowanie studiów wyższych przez swoich krewnych, m.in. Karola Józefa Kreffte²⁶. Ponadto w całości pokrył koszty edukacji Leona Kasyny (1859–1942), pochodzącego z biednej rodziny chłopskiej z przysiółka gowidlińskiego Drozdowo (Drosdowen).

Kasyna, już jako gimnazjalista, korespondował z pisarzem Ignacym Józefem Krauszewskim. Studia teologiczne odbywał na Uniwersytecie Wrocławskim. Należał do organizacji filomackiej. Został znakomicie wykształconym kapłanem i humanistą. Biegłe władał w mowie i piśmie kilkoma językami: łacińskim, greckim, hebrajskim i niemieckim. Wiele osób z bliskiego otoczenia było świadkami jego wielkiego umiłowania Piśma Świętego. *Biblię* oraz łacińską i grecką klasykę czytał w językach oryginalnych²⁷.

Niebagatelną rolę w rozwoju czytelnictwa odegrało Towarzystwo Czytelników Ludowych (TCL). Jego punkt w Gowidlinie powstał w 1909 roku. Zbiory gowidlińskiej biblioteczki TCL liczyły 110 książek, z których korzystało 13 osób. Bibliotekarzem był miejscowy organista Józef Kwiatkowski (1849–1926)²⁸.

Wspomniana wcześniej karczma (zajazd), będąca z czasem własnością Jana Gruczy, stała się ważnym „centrum” literackim i kulturalnym. Przed II wojną światową zorganizowano w niej salę ze sceną teatralną. Wystawiano sztuki ówczesnych dramaturgów kaszubskich (zwłaszcza Aleksandra Majkowskiego, ks. Bernarda Sychty), jak również sztuki napisane przez syna właściciela tej karczmy – ks. Franciszka Gruczę (zwłaszcza dramat *Cholera*)²⁹. Miejsce to odegrało w Gowidlinie niebagatelną rolę w szerzeniu piśmiennictwa kaszubskojęzycznego, pogłębianiu świadomości narodowej (polskiej) i etnicznej (kaszubskiej), sprzyjało zainteresowaniu dawniejszą i aktualnie powstającą literaturą, a także czytelnictwu.

²² Tamże, s. 55–56 (z przypisami).

²³ AD Pelplin, Księgi metrykalne parafii Sierakowice, Chrzty 1843–1853, sygn. W 1541, s. 78, nr 29; Księgi metrykalne parafii Gowidlino, Zgony 1866–1936, sygn. W 363, s. 148, nr 40.

²⁴ M. Zielke, *Zielkowie z Gowidlina. Bedeker rodzinny*, Józefów, 2010, s. 80, 81, 86, 129–133, 134; Z. Joskowski, *Cześć świątkom i pamiątkom...*, s. 41.

²⁵ E. Pryczkowski, *Leksykon ziemi żukowskiej...*, s. 122.

²⁶ Tamże, s. 53–54.

²⁷ H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821–1920*, Pelplin, 1995, s. 128; Z. Joskowski, *Gród Gowida...*, s. 170–171.

²⁸ AD Pelplin, Księgi metrykalne parafii Gowidlino, Zgony 1866–1936, sygn. W 363, s. 207, nr 26; Z. Joskowski, *Gród Gowida...*, s. 40.

²⁹ Z. Joskowski, *Gród Gowida...*, s. 38 (z przypisami); tenże, *Cześć świątkom i pamiątkom...*, s. 48–57.

OD TRADYCJI ORALNEJ DO CZYTELNICTWA LITERATURY PISANEJ

Powszechnym na terenie parafii gowidlińskiej zjawiskiem była i jest tradycja oralna. Wiedzę o rodzinie, wsi, okolicy, zjawiskach społecznych i wydarzeń historycznych przekazywano z pokolenia na pokolenie ustnie. W ten sposób zachowywano również ułożone osobiście, jak i zasłyszane teksty pieśni i formuł wierszowanych, tworzonych na lokalny użytek okolicznościowy.

Źródłem wiedzy i inspiracją wielu tych przekazów były osobiste doświadczenia i obserwacje, a także – i przede wszystkim – wyobrażenia literackie ich autorów. Wśród gowidlińskich przekazów ustnych można by wyszczególnić: gawędy, legendy, sagi oraz wiersze mądrościowe, wiersze okolicznościowe, fraszki i przysłowia.

Na przełomie XIX i XX wieku źródło wiedzy dla tradycji oralnej uległo zmianie. Często wpływ na to miał obowiązek szkolny. Mieszkańcy parafii gowidlińskiej zazwyczaj kończyli edukację na poziomie szkoły elementarnej. Zdarzały się również wyjątki, jak w przypadku nauczycieli i ich rodzin lub członków zamożnych rodów (Zielkowie z folwarku gowidlińskiego). Jednak wielu młodych, zdolnych ludzi, wychodzących się z biednych rodzin nie miało szans na edukację na poziomie gimnazjum (nie mówiąc już o studiach wyższych) z tego powodu, że ich rodzice nie byli w stanie pokryć jej kosztów. Oddawali się więc pracy na roli. Często było zjawisko wstępowania w szeregi przyparafialnych bractw religijnych (a zwłaszcza ministrantury) i samokształcenie pod okiem miejscowego proboszcza, który wydatnie pomagał w zdobyciu odpowiedniej literatury, a także jej lektury.

Na początku XX wieku niemiecki slawista Friedrich Lorentz (1870–1937) zebrał przekazy ustne niektórych mieszkańców Gowidlina, Leman (Lehmanni), Doliny Jadwigi (Wilhelminenthal), Wildbergshofu (osady należącej dawniej do folwarku Rokity/Groß Rakitt, a obecnie wsi Starej Huty), Starej Huty (Althütte) oraz Nowej Huty (Neuhütte, później Rudka, osada należąca dawniej do folwarku Buchwałd, obecnie to część wsi Mydlita). Wszyscy respondenci Lorentza legitymowali się wykształceniem elementarnym³⁰.

Współcześnie wiele dawnych legend, wierszy, pieśni i piosenek przekazały mieszkanki Gowidlina: Aniela Choszcz z domu Jażdżewska (1921–2012) i Rozalia Szcypior. Dwa dokumenty dźwiękowe przekazane przez Anielę Choszcz³¹ oraz trzy Rozalii Szcypior³² zarejestrowano w latach 50. XX wieku i obecnie są umieszczone w cyfrowej bibliotece Europeana³³. Sama Aniela Choszcz tworzyła nowe wiersze okolicznościowe oraz formuły wierszowane, a także recytowała je z okazji rocznicowych, imienin, uroczystości rodzinnych i kościelnych. Przekazana przez nią poetycka wersja *Ballady o zbójcy Madeju* została utrwalona na piśmie przez ks. Alfreda Franciszka Cybulę³⁴.

³⁰ *Teksty pomorskie, czyli słowiańsko-kaszubskie, z. 2: Pomorszczyzna południowa. A, Kaszubsczyzna południowa. B, Dyalekty przejściowe kaszubsko-zaborskie*, zebrał F. Lorentz, Kraków – Warszawa, 1914, nr 600–606, s. 466–473.

³¹ Są to utwory: *Czerwono jam sała* oraz *Werwac murawko położyc tywko wierzb(u)ewą*.

³² Są to utwory: *A z niedzieli po rani chodzi dziewczce po zieli; Kole jeziornej wodi kukuk stoi, tam chłopak młodi kuka* oraz *Prziszed przed okienko, pukal na okienko*.

³³ Strona internetowa: Europeanconnect.eu, dostęp 24 IX 2013.

³⁴ A. F. Cybula, *Ksiądz w Belwederze...*, t. I: 1940–1991, s. 47–53.

Interesującym przejawem świadomości literackiej (czy bardziej piśmiennictwa) jest rękopiśmienne dokumentowanie dziejów rodziny, odpisów testamentalnych, jak też niektórych dzieł literackich małej formy (wiersze). Dowodem tego są rękopiśmienne *silvae rerum*, tworzone na przełomie XIX i XX wieku przez takie rodziny chłopskie, jak Bigusów i Błaszkwoskich w Kawlach, Bulczaków i Ruszewskich w Kowalach, Wentów w Gowidlinie, które miałem okazję czytać.

BIBLIOFILSTWO I KOLPORTAŻ SŁOWA DRUKOWANEGO

Na przełomie XIX i XX wieku Franciszek Józef Błaszkwoski (1840–1923) z przysiółka Kawle nawiązał współpracę³⁵ z Karolem Miarką (1856–1919) z Mikołowa na Śląsku³⁶. U niego zaopatrywał się w książki i kalendarze polskie³⁷, głównie o tematyce religijnej³⁸, patriotycznej i gospodarskiej³⁹, dzieła ks. Konstantego Damrota⁴⁰ oraz własne Karola Miarki⁴¹. Otrzymał od niego także plakaty plebiscytowe⁴².

Natomiast świadomość i wiedzę literacką Błaszkwoscy (a za ich pośrednictwem inne rodziny) pogłębiali głównie na podstawie opracowań Heleny Rzepeckiej⁴³, ale sięgali również po dzieła literackie rozprowadzane przez Jana Hermana Szczypiora z niedalekiego Załakowa. Były to wydawane przez Bernarda Zygmunta Milskiego (1856–1926)⁴⁴ czasopisma i książki, oraz literatura narodowa (Adam Mickiewicz,

³⁵ W. J. Błaszkwoski, Rys genealogiczny rodu Błaszkwoskich, rękopis; Z. Joskowski, Ród Błaszkwoskich herbu Łabędź. Drzewo genealogiczne, Gniezno, 2012, komputeropis, ze zbiorów autora.

³⁶ L. Wojtczak, *Miarka Karol (2)*, w: *Słownik pracowników książki polskiej*, [red. I. Treichel], Warszawa – Łódź, 1972, s. 580–581.

³⁷ „Kalendarz Katolicki na Rok Pański 1905” [do 1915], Mikołów – Warszawa, 1904–1914.

³⁸ *Kolędnik. Zbiór pieśni i kolęd na czas Bożego Narodzenia. Do użytku kościelnego i domowego. Z nową na Adwent, dodatkiem pieśni przygodnych i krótkiego nabożeństwa*, Mikołów, [ok. 1904].

³⁹ Zob. dzieła w: J. Górecki, *Treści religijne w twórczości Karola Miarki*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne”, 1982, XV, s. 79–90.

⁴⁰ K. Damrot, *Wianek z Górnego Śląska. Poezye Czesława Lubińskiego*, Chełmno, 1867; tenże, *Żywość przebłogosławionej dziewicy Bogarodzicy Panny Maryi. Tudzież cuda i łaski, jakich wierni wszystkich wieków za Jej wstawieniem się doświadczyli*, Królewska Huta, 1870; tenże, *Szkice z ziemi i historii Prus Królewskich. Listy z podróży odbytej przez Czesława Lubińskiego*, Gdańsk, 1886; tenże, *Czesław Lubiński (Ks. Konstanty Damroth)*, Bytom, 1896; T. Linkner, *Śląski poeta na Kaszubach. Ks. Konstanty Damrot (1870–1884)*, Pelplin, 2011.

⁴¹ K. Miarka, *Odpuść nam. Powieść historyczna z czasów wojny francusko-niemieckiej (1870–1871)*, Mikołów, [ok. 1890].

⁴² A. Romanowicz, *Jeżeli nie chcesz jak bydlę pracować na spłatę długów niemieckich, głosuj za Polską!*, Mikołów, [ok. 1920]; tenże, *Wyzwól się od Twych gnębieli! Głosuj za Polską!*, Mikołów, [ok. 1920].

⁴³ H. Rzepecka, *Ojczyzna w piśmie i pomnikach. Ilustrowane dzieje piśmiennictwa polskiego*, Poznań, 1911, t. I–II.

⁴⁴ A. Bukowski, *Milski Bernard Zygmunt*, w: *Słownik pracowników książki polskiej...*, s. 596; A. Romanowicz, *Milski Bernard Zygmunt*, w: *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, red. S. Gierszewski, Z. Nowak, Gdańsk, 1997, t. III, s. 225–226; E. Czerniakowska, *Bernard Zygmunt Milski (1856–1926). Zasłużony dziennikarz, wydawca i działacz społeczny w Wielkopolsce, na Pomorzu i Mazurach*, Pruszcz Gdański, 2010; też, *Bernard Zygmunt Milski (1856–1926) jako obrońca języka polskiego w Gdańsku (w 110. rocznicę gdańskiego wydania „Krzyżaków”)*, Pruszcz Gdański, 2010.

Juliusz Słowacki, Henryk Sienkiewicz)⁴⁵ i inne⁴⁶. Pod gowidlińskie strzechy trafiała prenumerata wydawanej przezeń „Gazety Gdańskiej” (od 1891). Chłopi posiadali i czytali „ku pokrzepieniu serc” powieść Henryka Sienkiewicza *Krzyżacy*⁴⁷ wydaną przez Bernarda Zygmunta Milskiego⁴⁸ w Gdańsku⁴⁹, a kolportowaną przez Jana Hermana Szczypiora z Załakowa⁵⁰. Ten ostatni rozprowadzał tu także wydane przez Milskiego dzieła Anieli Milewskiej⁵¹ i Janiny Sedlaczkówny⁵².

Innymi drogami – zdaje się, że za pośrednictwem gdańskich (oraz innych) punktów księgarskich – zaopatrywali się gowidlinianie w książki polsko- i niemieckojęzyczne dotyczące Pomorza, literaturę piękną oraz religijną, a także klasykę starożytną (sic!). Do najważniejszych należałoby zaliczyć: *Westpreußischer Sagenschatz* Paula Behrenda (wydane w Gdańsku), *Wybór mów Cyncerona*, poezje Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej), *Dnia każdego Boga mego Matkę, duszo moja, wysławiaj! Krótki Przewodnik na miesiąc maj i na święta Matki Boskiej* (wydane przez werbistów w Górnej Grupie), *Rozwój umysłowy ludów Europy* Franciszka Drtiny (wydawnictwo „Biblioteka Samokształcenia” w Warszawie), powieść *Hrabina Charny* Alexandra Dumasa (ojca), *Pisma estetyczno-krytyczne* Adama Mickiewicza, *O pobożności prawdziwej i fałszywej* Cecylii Plater-Zyberkówny, niemieckojęzyczną wersję *Bartka Zwycięzcy* Henryka Sienkiewicza (wydaną w Berlinie), *Na tropach Smętka* Melchiora Wańkowicza.

Wymienione wyżej oraz inne książki⁵³ nabyte przez Franciszka Józefa Błaszковского, a następnie jego syna Bazylego (1877–1954) przejął z kolei syn Bazylego – Wojciech Józef (1908–2001).

W Gowidlinie do lat 70. XX wieku zachowało się wiele obiektów liczącego ponad 250 lat budownictwa drewnianego⁵⁴. Jego detale udokumentował wspomniany Wojciech Józef Błaszkowski (1908–2001), który był etnografem. Z domu rodzinnego

⁴⁵ Z. Joskowski, „Nowy kancyonał pieśni nabożnych” i jego nakładca Jan Herman Szczypior z Załakowa, „Wiadomości Sierakowickie”, 2009, nr 9 (231), s. 20–23.

⁴⁶ Pan Twardowski, sławny mistrz czarnoksiężski. Ciekawe opowiadanie podług podań piśmiennych i legend ludowych zebrane. Z licznymi ilustracjami, Mikołów, [ok. 1920].

⁴⁷ H. Sienkiewicz, *Krzyżacy. Powieść historyczna*, Gdańsk, 1900.

⁴⁸ W związku z tą publikacją firma Gebethner i Spółka z Krakowa wytoczyła Milskiemu proces o naruszenie praw wydawniczych, który jednak gdański wydawca wygrał, a pretensje krakowskiego wydawnictwa zostały oddalone; E. Czerniakowska, *Bernard Zygmunt Milski (1856–1926) jako obrońca...*, s. 15.

⁴⁹ A. Bukowski, *Milski Bernard Zygmunt...*, s. 596; M. Kosman, *Na tropach bohaterów „Krzyżaków”*, Poznań, 2010, s. 232.

⁵⁰ Z. Joskowski, „Nowy kancyonał pieśni nabożnych”..., s. 20–23.

⁵¹ A. Milewska, *Jarmark na św. Dominika*, Gdańsk, 1894.

⁵² J. Sedlaczkówna, *Adam Mickiewicz. Jego życie i dzieła*, Gdańsk, 1898; też, *Dzieje narodu polskiego wedle najnowszych badań i źródeł*, Gdańsk, 1898; E. Czerniakowska, *Sedlaczkówna Janina*, w: *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego...*, t. IV, s. 189–190; też, *Bernard Zygmunt Milski (1856–1926). Zasłużony dziennikarz...*, s. 23.

⁵³ Biblioteka Prowincjalna Franciszkanów w Gnieźnie, katalog na stronie internetowej: Library.franciszkanie.pl/e.katalog.php, sygn. 44375, 44433, 44440, 44477, 44479, 44483, 44486, 44547, 44583, 44644, 44816, 44860, 45086, 45087, 45302, 45460, 46276, 46287, 46305, 48082, dostęp 21 IX 2012.

⁵⁴ Z. Joskowski, *Gród Gowida...*, s. 45.

wyniósł tradycje bibliofilskie i sam zgromadził kilka tysięcy książek – z czego około 1400 z zakresu literatury pięknej (zbiory poezji, serie powieści), pamiętników (głównie podróźnicze i literackie) oraz historii architektury i sztuki – zarówno polsko-, jak i niemieckojęzyczne. Od 2011 roku zbiory te są przechowywane w Bibliotece Prowincjalnej Franciszkanów w Gnieźnie⁵⁵.

Ze wspomnianej biblioteczki korzystał zwłaszcza brat etnografa – artysta ludowy Jan Błaszowski. Był on wytwórcą (ciesielka i rzeźbiarstwo) około 100 krzyży przydrożnych z charakterystycznymi elementami zdobniczymi⁵⁶, a także wielkim miłośnikiem książek. Mimo że edukację zakończył na poziomie szkoły powszechnej, dalszą wiedzę zdobywał na kursach zawodowych oraz metodą samokształcenia, a na podbudowie fachowej wiedzy teoretycznej doskonalił swoje umiejętności praktyczne. Kupował zatem i studiował profesjonalne opracowania dotyczące ciesielstwa artystycznego, pszczelarstwa i sztuki ludowej. Sięgał również do pozycji o tematyce historycznej. Zakupił i przeczytał w całości kompletne kolekcje dzieł takich autorów, jak Honoré de Balzac, Lew Tołstoj, Stanisław Staszic⁵⁷.

Sprowadzanie i kolportaż, a także czytelnictwo książek polskich praktykowali także blisko spokrewnieni z Błaszowskimi – Bigusowie. Ci jednak czytali głównie historie biblijne⁵⁸, *Żywoty świętych* Piotra Skargi⁵⁹ oraz prasę religijną i społeczno-polityczną.

A niemal co piąte domostwo parafii gowidlińskiej było zaopatrzone w *Żywoty świętych* jezuita Piotra Skargi. Chodzi tu głównie o wydanie wiedeńskie z roku 1842⁶⁰, a także z 1857, które wydrukowano nakładem Tomasza Massalskiego⁶¹. Natomiast za sprawą Franciszka Józefa Błaszowskiego oraz Bigusów kilkanaście gowidlińskich biblioteczek było zaopatrzonych w *Żywoty świętych* (opracowanie wielu

⁵⁵ Biblioteka Prowincjalna Franciszkanów w Gnieźnie..., sygn. 44126–44967, 45057–45461, 46274–46326, 47379–47384, 48068–48083, 48220–48227.

⁵⁶ Z. Joskowski, *Krzyż i pasja – symbol, ornament, katecheza i znak zbawienia* (cz. 2), „Wiadomości Sierakowickie”, 2012, nr 3 (260), s. 9.

⁵⁷ Z. Joskowski, *Cześć świątkom i pamiątkom...*, s. 171.

⁵⁸ J. Stagracyński, *Historia święta, czyli Dzieje Starego i Nowego Zakonu. Dla użytku szkół miejskich i wiejskich. Oddział wyższy*, Poznań, 1891; J. Chociszewski, *Historia święta w krótkości zebrana. Z dodatkiem opisu zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce, na Pomorzu i na Litwie. Z 40 obrazkami*, Gniezno, 1910; R. Archutowski, *Historja Święta Nowego Testamentu, czyli dzieje Objawienia Bożego w Nowym Testamencie*, Warszawa, 1922.

⁵⁹ P. Skarga, *Żywoty świętych. Żywot Kazimierza Królewicza Polskiego*, Chełmno, [b. r.]; *Żywoty świętych Pańskich*, Mikołów, 1907; W. Hozakowski, *Żywoty świętych Pańskich*, Poznań, 1908.

⁶⁰ P. Skarga, *Żywotów świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok, wybranych z poważnych pisarzy i doktorów kościelnych, do których przydane są niektóre duchowne obroki i nauki przeciwko kacerstwu, przy tem kazania krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają*, Wiedeń, 1842, t. I–II.

⁶¹ P. Skarga, *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu*, Warszawa, 1857; *Bibliografia polska XIX. stulecia* [!], red. K. Estreicher, Kraków, 1878, t. IV, s. 254. Identyfikacji owych wydań udało mi się dokonać na podstawie rozmowy z Elżbietą Bronk z d. Bigus z Karlowa, która szczegółowo opisała mi egzemplarze będące w posiadaniu jej rodziców – rozmowa nagrana 3 VI 2004 r., w zbiorach autora.

autorów), a wydane przez Karola Miarkę⁶². Natomiast Niemcy i zniemczeni Kaszubi (katolicy) czytali również augsburską edycję żywotów świętych katolickich⁶³.

Znany i czytany był w okolicach Gowidlina *Gospodarz* Ignacego Łyskowskiego⁶⁴, jak też *Gospodarz wiejski* Augusta Rothego⁶⁵. Propagowało je głównie Towarzystwo Rolnicze w Sierakowicach (założone w 1869, reaktywowane w 1909 roku) oraz Gowidlinie (założone w 1910 roku).

Czytano i komentowano prorocтва Sybilli o czarnym orle oraz prorocтва Wernyhory. Chodzi o dwie pozycje: *Nową Sybillę*⁶⁶ oraz *Polską Sybillę*⁶⁷ Józefa Romana Chociszewskiego (1837–1914)⁶⁸. Owe pozycje cieszyły się wielką poczytnością w okolicy Gowidlina⁶⁹, a nie były czytane z intencją prospektywnej „znajomości” ewentualnych wydarzeń, lecz z wiarą w przyszłe zmartwychwstanie Polski, tryumf Kościoła katolickiego i nadzieją, że działania patriotyczne w formie tzw. pracy u podstaw mają cel i sens sprawczy. To dokonało się w myśl przedmowy Chociszewskiego do *Polskiej Sybilli*⁷⁰.

Wiele przekazów ustnych zarejestrował i opublikował wspomniany Józef Chociszewski. Wśród nich znalazła się *Legenda o Madeju* (proza), a ów zbiór Chociszewski opublikował w 1906 roku⁷¹. Był on znany i czytany na terenie parafii gowidlińskiej. Zaś wspomniana *Legenda...* funkcjonuje tu również w formie poetyckiej. Najstarsi mieszkańcy parafii gowidlińskiej znają ją na pamięć⁷².

⁶² *Żywoty świętych Pańskich na wszystkie dni roku. Podług najwiarogodniejszych źródeł wyjętych z dzieł ojców i doktorów Kościoła św., oprac. podług księdza Piotra Skargi TJ, ojca Prokopa, kapucyna, ojca Bitschnaua, benedyktyna i innych wybitnych autorów, z uwzględnieniem Świętych Pańskich, błogosławionych i świętobliwych, których wydała ziemia polska aż do najnowszych czasów, Mikołów – Częstochowa, 1913.*

⁶³ J. E. Stadler, F. J. Heim, *Vollständiges Heiligen-Lexikon oder Lebensgeschichten aller Heiligen, Seligen aller Orte und aller Jahrhunderte*, Augsburg, 1858–1869, Bd. I–V; zob. Z. Joskowski, „Nowy kancjonał pieśni nabożnych”..., s. 20–23.

⁶⁴ I. Łyskowski, *Gospodarz*, Brodnica, 1853; I. Łyskowski, *Gospodarz Ignacego Łyskowskiego według wymagań tegoczesnych*, Toruń, 1893.

⁶⁵ A. Rothe, *Gospodarz wiejski jakimby być powinien, czyli Franciszek Nowak zaradny wieśniak. Książka dla ludu z niemieckiego na polski język przełożona podająca w krótkości wiernie i naturalnie sposoby najkorzystniejszego użycia gruntu, szczęśliwości rodzin, rzędnego gospodarstwa domowego, tudzież zawierająca naukę hodowania bydła, pszczół, drzew, leśnictwa, ogrodnictwa, uprawy wina i wszystkiego, cokolwiek szczęśliwość wieśniaka stanowi*, Głogów, 1840.

⁶⁶ J. Chociszewski (zebrał), *Nowa Sybilla, zawierająca najważniejsze prorocтва o przyszłości... Krótki a treściwy wyciąg z książki większej. Zbiór prorocत्व i przepowiedni*, Poznań, 1877; *Bibliografia polska XIX. stulecia* [!], red. K. Estreicher, Kraków, 1881, t. VI, s. 108.

⁶⁷ *Polska Sybilla, czyli zbiór objawień, prorocत्व i przepowiedni, dotyczących się mianowicie Kościoła katolickiego, Polski i Słowiańszczyzny*, wyd. J. Chociszewski, Poznań, 1877, s. V.

⁶⁸ W. Sobkowiak, *Chociszewski Józef Roman*, w: *Słownik pracowników książki polskiej...*, s. 116–117.

⁶⁹ Informacja uzyskana od Bolesława Bigusa z Leman 4 VIII 2004 r., Stanisława Brzeskiego z Gowidlina – 18 VII 2005 r., rozmowy nagrane na kasecie magnetofonowej, w zbiorach autora.

⁷⁰ *Polska Sybilla, czyli zbiór objawień...*, s. V.

⁷¹ J. Chociszewski, *Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach*, Bytom, 1906, s. 74–77.

⁷² Wierszowaną wersję usłyszałem m.in. od Anieli Choszcz oraz Stanisława Adama Brzeskiego z Gowidlina; A. F. Cybula, *Książki w Belwederze...*, t. I: 1940–1991, s. 47–53.

W zaledwie kilku domowych bibliotekach mieszkańców Gowidlina znajdowało się dziełko z dziedziny literatury ascetycznej *O naśladowaniu Chrystusa (De imitatione Christi)* autorstwa Tomasza a Kempis (1379–1471) z zakonu kanoników regularnych św. Augustyna. W XIX wieku kolejnego przekładu tego dzieła z łaciny na polski dokonał zmartwychwstaniec ks. Aleksander Jełowicki (1804–1877). Mieszkańcy Gowidlina i okolic korzystali z tego przekładu *O naśladowaniu...* wydanego w Berlinie w Księgarni B. Behra (1868) oraz w Mikołowie przez Karola Miarkę (1897, 1904). Okazją do zaopatrzenia się w nie były odpusty parafialne w Gowidlinie czy okolicznych parafiach (Parchowo, Sianowo, Sierakowice, Sulęczyno).

Przed II wojną światową do wielu domów parafii gowidlińskiej docierała prenumerata pisma religijnego „Rycerz Niepokalanej”, wydawane od stycznia 1922 roku we franciszkańskim ośrodku zakonno-wydawniczym powstałym za sprawą św. Maksymiliana Marii Kolbego w Niepokalanowie. Gowidlińscy prenumeratorzy zaopatrywali się w nie od pierwszego numeru aż po numery z 1940 roku. Owo pismo było czytane zazwyczaj w domu przez ojców rodzin. Natomiast podczas okupacji hitlerowskiej czytano je w konspiracji podczas wypasu owiec i bydła⁷³.

Ewangelicy z Kamionki należeli do parafii w Jasieniu⁷⁴, a z Gowidlina oraz Kowali najpierw do parafii w Bukowinie. Z czasem, tj. od 1888 roku w Sierakowicach⁷⁵, a także w Gowidlinie gromadzili się na modlitwie w niemieckiej (ewangelickiej) szkole⁷⁶. Do modlitwy w kościele czy w domach, do śpiewu i nabożeństwa używali bogatego w teksty modlitewne, poetyckie tłumaczenia Psalmów Dawidowych, pieśni *Heiliges Lippen- und Herzens-Opfer einer gläubigen Seele oder vollständiges Gesang-Buch* – jednego z XIX-wiecznych wydań najpopularniejszego zbioru pieśni pomorskiego superintendenta Wawrzyńca Dawida Bollhagena (1683–1738)⁷⁷. Ponadto niektóre rodziny ewangelickie z Gowidlina oraz Kamionki posiadały polskojęzyczny *Kancyonał, To jest Księgi Psalmów y Pieśni Duchownych Na Chwałę Boga w Troycy Świętej Iedynego, Oyca, Syna i Ducha Świętego, za zgodą wszystkich zborow ewangelickich Koronnych, W.X. Litewskiego, y Panstw do nich należących, z dawniejszych kancyonałów, psalterzow y katechizmow zebrane y k'woli iednostaynemu uzywani wydane* wydany w 1782 roku we Wschowie⁷⁸. Te same rodziny posiadały *Biblię* (z którą gruntownie zaznajamiały się dzieci podczas początkowej edukacji szkolnej) oraz inne anizeli wy-

⁷³ Na podstawie rozmowy z Bronisławą Potratz z d. Bulczak z Łyśniewa (urodzona w Kowalach) z 16 VII 2012 r.

⁷⁴ Z. Joskowski, *Gród Gowida...*, s. 108.

⁷⁵ A. Romanow, *Gmina Sierakowice w dobie przemian społeczno-gospodarczych i politycznych XIX i początku XX wieku*, w: *Dzieje gminy Sierakowice*, red. A. Groth, Gdańsk, 2008, s. 145; M. Kuczkowski, *Karta z historii Sierakowic. Ewangelicy*, „Wiadomości Sierakowickie”, grudzień 2009, nr 12 (234), s. 18.

⁷⁶ Z. Joskowski, *Gród Gowida...*, s. 179.

⁷⁷ G. Mohnike, *Die Geschichte der Buchdrucker-Kunst in Pommern*, Stettin, 1840, s. 23; *Historia Pomorza*, t. II: *Do roku 1815*, cz. 3: *Pomorze Zachodnie w latach 1648–1815*, red. G. Labuda, Poznań, 2003, s. 189.

⁷⁸ Z. Joskowski, *Krzyż i pasja – symbol, ornament, katecheza i znak zbawienia*, cz. I, „Wiadomości Sierakowickie”, luty 2012, nr 2 (259), s. 14.

żej wspomniane kancjonały ewangelickie⁷⁹. Oprócz swych funkcji religijnych, spełniały rolę „domowego” podręcznika nauczania czytania⁸⁰. Na pierwszych pustych kartach notowano ważne wydarzenia w życiu członków rodziny (urodzenia, przyjmowane sakramenty: chrzest, konfirmacja, ślub). Korzystali również z innych książek, czego wyrazem są inskrypcje nagrobne na żeliwnych krzyżach cmentarza ewangelickiego w Gowidlinie⁸¹.

Natomiast katolicy używali głównie *Nowego kancjonału pieśni nabożnych* Jana Hermana Szczypiora (1857–1922) z bliskiego z Załakowa⁸². Ten zbiór pieśni wydany w 1908 roku w Poznaniu⁸³ posiadały wszystkie (sic!) katolickie rodziny na terenie parafii gowidlińskiej.

W XIX wieku zamieszkujący na terenie parafii gowidlińskiej Niemcy i Kaszubi znający język niemiecki zaopatrywali swoje domowe biblioteczki w niemieckojęzyczne księgi magiczne (ezoteryczne). Była to *Das sechste und siebente Buch Mosis*, którą znano i określano w Gowidlinie nazwą *Siebente Buch Mosis*, czyli *Siódma księga Mojżesza*⁸⁴. Ta książka pełniła rolę swoistego podręcznika magii i przesądów. Tytuł zdaje się sugerować, że ich autorem był starotestamentowy Mojżesz. Tak przynajmniej dziś twierdzą niektórzy starsi mieszkańcy Gowidlina, którzy również wskazali mi siedmiu niegdysiejszych właścicieli tej książki. Jednak autorem *Das sechste und siebente Buch Mosis* nie był biblijny Mojżesz. Pierwsze edycje owych ksiąg wyszły spod pras drukarskich w 1797 roku. Kolejna edycja nastąpiła w 1849, a potem w 1851 i 1853 roku w Stuttgarcie w drukarni Johanna Scheible’a⁸⁵. Na terenie parafii gowidlińskiej „akcję wywiadowczą” prowadził oraz konfiskaty *Siebente Buch Mosis* dokonywał miejscowy proboszcz ks. dr Michał Maliński (1850–1931)⁸⁶. Skonfiskowane książki magiczne palił, zaś wiernych gorliwie gruntownie katechizował i nauczał elementarnych prawd wiary. Ogólnie można stwierdzić, że około 1918 roku żaden z mieszkańców parafii gowidlińskiej nie posiadał ksiąg magicznych⁸⁷.

⁷⁹ Zob. *Bibliografia polska...*, 1903, cz. 3, t. VIII (XIX), s. 86–87; Z. Joskowski, „*Nowy kancjonał pieśni nabożnych*...”, s. 20–23.

⁸⁰ W. Heidn, *Die Heidn...*

⁸¹ Z. Joskowski, *Cześć świętkom i pamiątkom...*, s. 43–48.

⁸² Tenże, „*Nowy kancjonał pieśni nabożnych*...”, s. 20–23.

⁸³ *Nowy Kancjonał Pieśni nabożnych wedle obrządku Św. Kościoła Katolickiego*, nakł. J. H. Szczypior, Poznań, 1908.

⁸⁴ Z. Joskowski, *Gród Gowida...*, s. 141.

⁸⁵ S. Bachter, *Anleitung zum Aberglauben. Zauberbücher und die Verbreitung magischen „Wissens“ seit dem 18. Jahrhundert. Dissertation zur Erlangung der Würde des Doktors der Philosophie der Universität Hamburg, Hamburg, 2005, passim*. Jest to dysertacja doktorska obroniona przez Stephana Bachtera na Uniwersytecie w Hamburgu 16 stycznia 2006 r., zawierająca bardzo dokładne wyniki badań w zakresie produkcji wydawniczej ksiąg magicznych oraz kontekstu historycznego ich opracowania, obiegu czytelniczego, a także uwarunkowań percepcji czytelniczej tych ksiąg w XVIII–XX w.

⁸⁶ Z. Joskowski, *Gród Gowida...*, s. 160–161.

⁸⁷ Tenże, *Cześć świętkom i pamiątkom...*, s. 95–96.

ZAKOŃCZENIE

W okresie powojennym na terenie parafii gowidlińskiej pojawili się nowi bibliofile, a wraz z nimi nowe mniejsze i znaczniejsze księgozbiory. Są to m.in.: niemieckojęzyczne zbiory Edyty Marii Chrzanowskiej (700 książek), Brunona i Agnieszki Bigusów z Gowidlina⁸⁸, Agaty Stenki (matki aktorki Danuty Stenki), ks. Alfreda Franciszka Cybuli (w 2010 roku powrócił na stałe do Gowidlina – 800 książek), Melchiora i Genowefy Suchtów z Kowali (400 książek) i kilkunastu innych. Jednak ze względu na rygor chronologiczny omawianego tematu nie analizuję zasobu tych księgozbiorów oraz czytelnictwa współczesnego i jego skutków.

Pragnę jedynie ogólnie przybliżyć obcowanie z literaturą ks. Alfreda F. Cybuli⁸⁹ jako typowy współczesny przykład efektów czytelnictwa. Podczas nauki w Niższym Seminarium Duchownym „Leoninum” w Wejherowie czytał dużo książek. Tam w konspiracji przyswajał sobie również literaturę spoza obiegu, cenzurowaną przez ówczesne władze (tzw. półkownicy). Natomiast podczas pobytu w domu rodzinnym wypożyczał książki z miejscowej biblioteki (szkolnej?). Czytał po cztery pozycje tygodniowo⁹⁰. Świadectwem jego świadomości literackiej i odczytania (autor powołuje się na przeczytane pozycje) jest wydany współcześnie czterotomowy zbiór kazań⁹¹ oraz wspomnienia⁹². Jest księdzem, pełnił zaszczytną funkcję kapelana prezydenta RP Lecha Wałęsy. Z racji urobienia duchowego, wysokiej kultury osobistej, a także mądrości i wiedzy (skutek czytelnictwa) cieszy się ogromnym autorytetem.

PODSUMOWANIE

Obcowanie z literaturą na terenie parafii gowidlińskiej w jej przedwojennych granicach wpłynęło na podniesienie kultury intelektualnej rodzin chłopskich, jak również świadomości literackiej, kulturowej i językowej. To z kolei pozwalało „miłującym książki” angażować się w życie społeczne, wносить cenne inicjatywy, utrzymywać więzi z polskimi autorami i wydawcami na terenie ówczesnego zaboru pruskiego. W końcu wyższa kultura intelektualna wpłynęła na spotkanie z niemieckością (m.in. ludźmi, językiem, literaturą) i poznawaniem jej, akceptacją (tego, co w niej uznawane było za pozytywne) przy równoczesnym zachowaniu świadomości kulturowej i łączności z tym, co kaszubskie oraz polskie.

Natomiast szansą owego obcowania gowidlinian z literaturą często bywała emancypacja gowidlińskiej młodzieży chłopskiej. Dowodem tego są ci, którzy zapragnęli „czegoś więcej” i dokonali nieprzeciętnych wyborów życiowych (kariera duchowna, literacka, naukowa, artystyczna).

⁸⁸ Z. Joskowski, *Gród Gowida...*, s. 201–202, 205–207.

⁸⁹ Tamże, s. 212; L. Jażdżewski, *Collegium Leoninum 1872–1957. Kuźnia kaszubskiej inteligencji*, Banino, 2007, s. 103–104.

⁹⁰ A. F. Cybula, *Ksiądz w Belwederze...*, t. I, s. 45–46.

⁹¹ Tenże, *Posługa Słowa w kaplicy Prezydenta Rzeczypospolitej*, Gdańsk-Oliwa, 1996–2005, t. I–IV.

⁹² Tenże, *Ksiądz w Belwederze...*, t. I–II, *passim*.

Izabela Katarzyna Bukowska

Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie

ŚWIĘCI KASZUB – BIOGRAFIE POMORSKICH DUCHOWNYCH

Pomysł projektu „Święci Kaszub” narodził się w piątek, 23 marca 2012 roku. W tym dniu ksiądz biskup diecezjalny Jan Bernard Szłaga poświęcił w Collegium Marianum w Pelplinie miejsce pamięci błogosławionych i kandydatów na ołtarze, męczenników z okresu II wojny światowej – absolwentów tej szkoły. Wśród nich znalazły się osoby silnie związane z historią ziemi kaszubskiej, między innymi bł. ks. Bronisław Komorowski, bł. ks. Franciszek Rogaczewski, słudzy boży: ks. biskup Konstantyn Dominik – pierwszy biskup-Kaszuba oraz ks. Antoni Arasmus i ks. Anastazy Kręcki. Wszyscy oni oddali życie za wiarę.

W czasie tej uroczystości narodziła się myśl o wystawie. Wyobraziłam sobie, że właśnie prezentacje błogosławionych i sług bożych związanych z naszym regionem i kulturą Kaszubów staną się okazją do promocji często dziś zatraconych wartości moralnych i duchowych, a osoby, które zapisały się wyjątkową kartą w historii regionu, będą najlepszym wzorem dla dzieci, młodzieży, rodziców i wychowawców.

Ekspozycja, jaka wkrótce powstała, prezentowała sylwetki dziesięciu kapłanów z Kaszub i Pomorza, którzy swym życiem, działalnością duszpasterską i społeczną oraz męczeństwem w czasie II wojny światowej zasłużyli na miano błogosławionych i sług bożych. Przede wszystkim chodzi o dwóch księży, którzy poprzez kazania w języku polskim oraz katechezy na temat historii Polski stworzyli najważniejszy ośrodek życia religijnego i społecznego gdańskiej Polonii, oraz kapłana, który służył Kościołowi w Ołtarzewie:

- **ksiądz Bronisław Komorowski** (1889–1940), urodzony w Barłoznie koło Skórcza, duszpasterz i działacz polonijny w Wolnym Mieście Gdańsku, zginął w KL Stutthof¹;
- **ksiądz Franciszek Rogaczewski** (1892–1940), urodzony w Lipinkach, pow. świecki, duszpasterz i działacz polonijny w Wolnym Mieście Gdańsku, zginął w KL Stutthof²;

¹ E. Grot, *Błogosławieni męczennicy obozu Stutthof*, Gdańsk, 1999, s. 22, 26.

² H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821–1920*, Pel-

- **ksiądz Józef Jankowski** (1910–1941), urodzony w Czyczkowach koło Brus, duszpasterz w Ołtarzewie, zginął w KL Auschwitz, patron miasta i gminy Brusy³.
Na wystawie ukazano również postawy sług bożych, czyli osób, wobec których rozpoczęto proces beatyfikacyjny:
- **biskup Konstantyn Dominik** (1870–1942), urodzony w Gnieźdźewie koło Pucka, od 1928 roku biskup tytularny i sufragan diecezji chełmińskiej, internowany przez Niemców, zmarł po ciężkiej chorobie w Gdańsku, po wojnie pochowany w Pelplinie⁴;
- **ksiądz Bernard Łosiński** (1865–1940), urodzony w Wielu, od 1897 roku proboszcz w Sierakowicach, działacz społeczny, poseł na Sejm RP, zginął w KL Oranienburg⁵;
- **ksiądz Cyryl Karczyński** (1884–1940), urodzony w Pelplinie, duszpasterz między innymi w Grzybnie, Luzinie i Cekcynie, zginął w KL Oranienburg⁶;
- **ksiądz Edmund Roszczyniański** (1888–1939), urodzony w Łęczycach, pow. wejherowski, od 1920 roku duszpasterz w Wejherowie, od 1924 proboszcz kościoła farnego, działacz społeczny, zginął rozstrzelany przez Niemców w Cewicach⁷;
- **ksiądz Anastazy Kręcki** (1888–1939), urodzony w Czyczkowach koło Brus, proboszcz w Strzelnie, pow. pucki, zginął rozstrzelany przez Niemców w Piaśnicy⁸;
- **ksiądz Antoni Arasmus** (1894–1939), urodzony w Skórczu, proboszcz w Kiełpinie koło Kartuz, zginął rozstrzelany przez Niemców w lesie koło Kartuz⁹;
- **kleryk Stanisław Kolka** (1920–1940), urodzony w Gdańsku, mieszkał z rodziną w Sierakowicach, absolwent Niższego Seminarium Duchownego w Górnej Grupie, kleryk w Domu Misyjnym w Chłudowie koło Poznania, zginął z wycieńczenia w KL Mauthausen-Gusen¹⁰.

Ideą wystawy było uczczenie pamięci duchownych oraz ukazanie na ich przykładzie tragicznych losów mieszkańców Pomorza w czasie II wojny światowej.

Ilustracją do przybliżonych życiorysów stały się pamiątki zachowane w zbiorach rodzinnych, archiwach kościelnych i muzeach: zdjęcia, dokumenty, szaty liturgiczne oraz przedmioty codziennego użytku. Ekspozycję uzupełniono informacjami o kaszubskich sanktuariach w Sianowie, Swarzewie, Kościerzynie, Kartuzach, Wielu i Wejherowie.

plin, 1995, s. 270, 271.

³ H. Kietliński SAC, *Męczennik za wiarę i miłość. Bł. ks. Józef Jankowski SAC (1910–1941)*, Ząbki, 1999, s. 11, 15.

⁴ K. Koch, *Biskup Konstantyn Dominik – nadzwyczajna zwyczajność*, Pelplin, 2011, s. 23, 204.

⁵ W. Mazurowski, *Życie oddali za wiarę*, Pelplin, 2010, s. 63, 64, 66.

⁶ Tamże, s. 31, 34.

⁷ Tamże, s. 97, 100, 102.

⁸ Tamże, s. 43, 49.

⁹ Tamże, s. 13, 16.

¹⁰ L. Fąs, *Śl. B. Kl. Nowicjusz Stanisław Robert Kolka SVD (1920–1940)*, w: *Zginęli za wiarę*, red. W. Mazurowski, W. Węcowski, Pelplin, 2011, s. 278, 279.

Bp Konstantyn Dominik, powitanie w Laskowicach, 16 X 1938 r.; ze zbiorów Muzeum Diecezjalnego w Pelplinie



Ks. Józef Jankowski jako kleryk,
Brusy, 1935 r.; ze zbiorów rodzinnych
Teresy Drobińskiej



Ks. Bronisław Komorowski wśród parafianek, na zapleczu parafii, Gdańsk, lata 30. XX w.; ze zbiorów Muzeum Stutthof w Sztutowie



Ks. Edmund Roszczyniański (u góry pośrodku), z kolegami na studiach w seminarium, Pelplin, 1912 r.; ze zbiorów rodziny

Bohaterskie postawy błogosławionych i służ bożych wobec śmierci są wymownym przykładem niezłomnej wierności Bogu. Przykład życia męczenników, którzy – po ludzku rzecz biorąc – znaleźli się w sytuacji bez wyjścia, jest nauką o niepoddawaniu się w obliczu triumfującego zła i przemocy, o nieupadaniu na duchu i pokonywaniu wszelkich słabości w najgorszych momentach. Ks. Wiesław Mazurowski pisze, iż ludziom potrzeba takich wzorców, *aby mogli uwierzyć, że człowiek jest więcej niż jest... Heroiczność i wierność Bogu aż po przelanie własnej krwi są bowiem sensem wiary*¹¹.

Bohaterowie wystawy to ludzie głębokiej modlitwy i kontemplacji, którzy starali się prowadzić innych pewnymi ścieżkami do świętości. Cechowała ich dobroć, serdeczność, życzliwość wobec spotkanych braci i sióstr, wrażliwość na drugiego człowieka. Z wyjątkowym współczuciem pochylali się nad cierpiącymi i konającymi. Byli solidni w wykonywaniu obowiązków, odważni w obronie wolności i godności człowieka. Najwyższe wymagania w konsekwentnym dążeniu do świętości stawiali przede wszystkim sobie.

Wspominając ich, warto pamiętać o całym ich życiu i posłudze, gdyż oprócz tego, że byli kapłanami gorliwymi w głoszeniu Słowa Bożego, posiadali niezliczone charyzmaty¹² – błogosławieństwa duchowe i doczesne, aby móc realizować swoje powołanie, łaski nadnaturalne, aby wykonywać szczególne zadania powierzone im w dziele przyczyniania się do duchowego rozwoju bliźnich, talenty, uzdolnienia intelektualne, mądrość słowa. Możemy wyrażać im naszą wdzięczność za pracowitość, systematyczność i konsekwencję. Możemy dziękować za to, że dbali o to, aby inni rozwijali swoje talenty.

Niestety, żadna forma wystawiennicza nie potrafi w pełni tego wszystkiego ukazać. W związku z tym pojawił się zamysł, aby w sposób zwerbalizowany spojrzeć na biografie naszych bohaterów. Zorganizowano finał stwarzający okazję do wysłuchania referatów wygłoszonych przez znamienitych prelegentów oraz rozmów, dyskusji, wymiany myśli z rodzinami i znajomymi błogosławionych i służ bożych.

Myślę, iż w tym miejscu można przytoczyć niektóre przedstawione w wystąpieniach fakty dotyczące działalności nie tylko duszpasterskiej oraz wspomnieć o cechach osobowościowych wybranych postaci.

Ksiądz Antoni Arasmus w czasie I wojny światowej, będąc w niewoli i modląc się o ocalenie, przyrzekł Matce Bożej, że resztę życia poświęci służbie Bogu¹³. Był uzdolnionym autorem okolicznościowych wierszy. Interesował się także malarstwem (na ekspozycji można podziwiać namalowany przez niego obraz głowy Chrystusa w cierniowej koronie)¹⁴. Zapamiętany został jako żarliwy duszpasterz. Założyciel

¹¹ W. Mazurowski, *Życie oddali za wiarę...*, s. 117.

¹² F. L. Cross, E. A. Livingstone, *Charyzmaty*, w: *Encyklopedia Kościoła*, [tłum. i autorzy dodatkowych haseł E. Czerwińska i in.], Warszawa, 2004, t. I, s. 381.

¹³ W. Mazurowski, *Diecezja pelplińska*, w: *Zginęli za wiarę...*, s. 31.

¹⁴ Tenże, *Życie oddali za wiarę...*, s. 32.

i animator licznych stowarzyszeń i organizacji katolickich: Sodalicii Mariańskiej, Stowarzyszenia Dzieci Maryi, Bractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa i Bractwa Żywego Różańca. Starał się szerzyć kult Matki Bożej.

Widocznym do dziś znakiem jego starań o krzewienie czci Matki Chrystusa jest wybudowana przez niego grota, na wzór grotty z Lourdes, z figurą Matki Bożej Loretańskiej. Wspomina się go jako dobrego pasterza i pobożnego kapłana, który potrafił współczuć, pocieszyć i pomóc znajdującym się w potrzebie¹⁵. Nie bacząc na niebezpieczeństwa, jednoznacznie potępiał okrucieństwo, jakie nadciągało z wybuchem II wojny światowej¹⁶.

Ksiądz Cyryl Karczyński od najmłodszych lat wychowywany był w duchu dobrze rozumianego patriotyzmu, umiłowania ojczyznojęzyka i kultury¹⁷. Spisywał ludową twórczość pieśniarską, aby ocalić ją od zapomnienia – zanotował 152 pieśni z terenu parafii¹⁸.

Ksiądz Anastazy Kręcki zasłynął jako człowiek wielkiego ducha, rozmodlony, żyjący sprawami bożymi. W codziennym życiu odznaczał się wyjątkową skromnością i ubóstwem¹⁹. Okazał się doskonałym duszpasterzem oraz organizatorem życia religijnego, kulturalnego i społeczno-gospodarczego.

W parafii założył Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, które działało obok innych istniejących już organizacji: Straży Honorowej Serca Jezusowego, Bractwa Trzeźwości i Żywego Różańca. Był bardzo zaangażowany w działalność Bractwa Trzeźwości i to nawet na szczeblu diecezjalnym. Organizował modlitwy w intencji misji i misjonarzy oraz pomoc materialną, dzieci zachęcał do ponoszenia wyrzeczeń i ofiar na rzecz misji. Pełnił też obowiązki wizytatora nauki religii w szkołach²⁰. Kupił nowe dzwony, wybudował organy, zainicjował powstanie Spółdzielni Mleczarskiej, założył Ochotniczą Straż Pożarną, dla dziewcząt zorganizował kursy haftu kaszubskiego, kroju, szycia czy gotowania. Wybudował Dom Parafialny, w którym były realizowane różne inicjatywy społeczne i kulturalne. Udzielał się społecznie jako członek Rady Powiatowej powiatu morskiego w Pucku. Był mężem modlitwy: każdej nocy chodził do kościoła na modlitwę za zmarłych i za parafię.

Gdy dowiedział się o wybuchu II wojny światowej, nic nie zmienił w swoim zachowaniu, pozostał spokojny. Czuł się przede wszystkim związany z parafią i mimo zagrożenia zapewniał swoich parafian, że z nimi zostanie²¹.

¹⁵ Tenże, *Diecezja pelplińska...*, s. 32.

¹⁶ Tamże, s. 33.

¹⁷ Tenże, *Życie oddali za wiarę...*, s. 31.

¹⁸ Tamże, s. 32.

¹⁹ Z. M. Joskowski OFM Conv., *Święci z Kaszub*, Banino, 2009, s. 69.

²⁰ W. Mazurowski, *Diecezja pelplińska...*, s. 48.

²¹ Tenże, *Życie oddali za wiarę...*, s. 46, 47.

Ks. Anastazy Kręcki, Strzelno, lata 30.
XX w.; ze zbiorów Wiejskiego Domu
Kultury w Strzelnie



Ks. Anastazy Kręcki, obraz Pawła Biełogorcewa, 2013 r.; ze zbiorów parafii Trójcy
Świętej w Wejherowie

Ksiądz Bernard Łosiński dał się poznać jako gorliwy duszpasterz i działacz społeczny. Zadbał o kościół parafialny w Sierakowicach, gdzie był proboszczem, powiększył go i wybudował wieżę. Troszczył się o rozwój duchowy i kulturalny młodzieży.

Należał i popierał działalność wielu organizacji i stowarzyszeń²². Założył między innymi banki ludowe w Sierakowicach, Kartuzach i Żukowie, Staniszewie i Kielnie. Był współzałożycielem i działaczem polskiej Spółki Parcelacyjnej w Kościerzynie. Z pomocą ludzi dobrej woli wybudował cegielnię wapienno-piaskową w Puzdrowie. Wspierał rozwój kótek rolniczych, których zadaniem było podniesienie poziomu oświaty rolników, wzmocnienie gospodarcze, walka z lenistwem i alkoholizmem.

Pomagał zorganizować zjazdy towarzystwa śpiewaczego ziemi kaszubskiej, popierał działalność powstałego w Sopocie Towarzystwa Przyjaciół Kaszub, propagował polskie czasopisma i czytelnictwo²³. Organizował wycieczki Kaszubów do Warszawy, Krakowa i Poznania. Należał do Towarzystwa Przyjaciół Nauki, Towarzystwa Naukowego w Toruniu²⁴.

Kochał Polskę, cała jego działalność społeczna i polityczna była ukierunkowana na obronę tego, co polskie, i walkę o polski charakter Pomorza²⁵. Był jednym z sekretarzy Koła Polskiego w Berlinie. Zainicjował powstanie Stowarzyszenia Młodzieży Narodowej.

Trzy kadencje był posłem do parlamentu pruskiego²⁶, należał do Polskiego Stronnictwa Ludowego i z jego ramienia w 1920 roku dostał mandat poselski do Sejmu Rzeczypospolitej. Po wyborach opuścił to ugrupowanie i przeszedł do endeckiego Związku Ludowo-Narodowego, a potem wstąpił do Stronnictwa Narodowego. Był przeciwnikiem społecznej lewicy. Należał do Centralnego Komitetu Pomorskiego dla Odbudowy Kresów Wschodnich. Zasiadał w pomorskiej Izbie Rolniczej oraz pełnił obowiązki profesora powiatowego w Pomorskim Towarzystwie Rolniczym²⁷, a także prezesa Związku Kapłanów „Unitas” diecezji chełmińskiej na okręg kartuski²⁸.

Sprawował urząd dziekana dekanatu mirachowskiego, a po jego reorganizacji – dekanatu kartuskiego²⁹. Założył przy parafii św. Marcina w Sierakowicach wspólnotę III Zakonu św. Franciszka z Asyżu. Składając profesję zakonną i przyjmując imię Franciszek, stał się członkiem wspomnianego Zakonu.

Był wielkim czcicielem Matki Bożej. Codziennie odmawiał różaniec. Prowadził skromne życie i był niezwykle wyczulony na biedę moralną i materialną, dlatego w sposób konkretny troszczył się i pomagał potrzebującym. W stopniu heroicznym wykazał się cnotą pokory, cierpliwości i wytrwałości w chwili męczeńskiej śmierci³⁰.

²² Tamże, s. 64.

²³ B.a., *Słudzy Boży z Kaszub i Kociewia. Męczennicy II wojny światowej*, Pelplin, 2011, s. 27.

²⁴ Z. M. Joskowski OFM Conv., *Święci z Kaszub...*, s. 39.

²⁵ Tamże, s. 40.

²⁶ Tamże, s. 39.

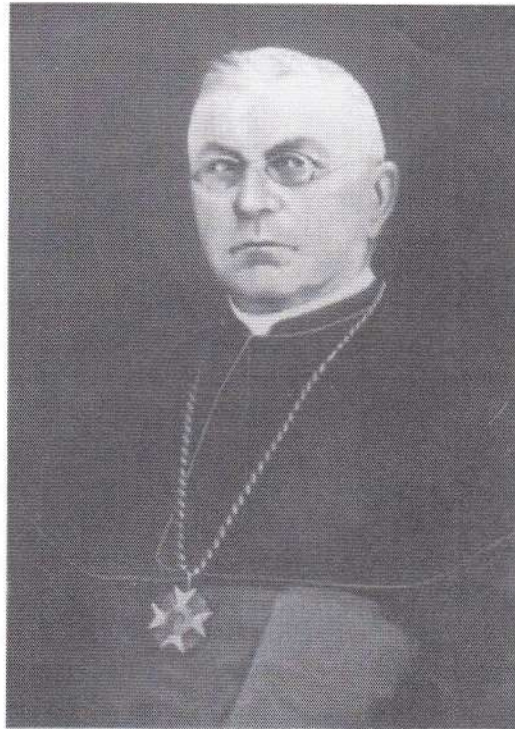
²⁷ Tamże, s. 40.

²⁸ Tamże, s. 41.

²⁹ Tamże.

³⁰ W. Mazurowski, *Życie oddali za wiarę...*, s. 64.

Ks. Bernard Łosiński, obraz Bogusława
Glińskiego, 1999 r.; ze zbiorów Banku
Spółdzielczego w Sierakowicach



Ks. Bernard Łosiński w ogrodzie parafialnym za plebanią, Sierakowice, lata 30. XX w.;
ze zbiorów Gminnego Ośrodka Kultury w Sierakowicach

Kleryk Stanisław Kolka był człowiekiem bardzo uzdolnionym, grał na wielu instrumentach. Szczególnie lubił skrzypce. Zamiłowanie do muzyki wyniósł z domu rodzinnego³¹.

Wielką nadzieję pokładał w Najświętszej Maryi Pannie, stąd od najmłodszych lat odmawiał różaniec i uczestniczył w nabożeństwach maryjnych. Wierzył, że Eucharystia jest wielkim źródłem nieocenionych łask.

W dzieciństwie był zbyt powolny i dlatego stawał się często ofiarą żartów kolegów. Prócz tego mówił nerwowo, był raczej nieśmiały i małomówny. Z racji spokojnego usposobienia cierpliwie znosił szykany i żarty ze strony kolegów. Przyjmował je z pokorą, ponieważ taka postawa miała mu pomóc osiągnąć upragniony cel: zrealizować powołanie zakonno-misyjne³².

Pod powłoką jego niedomagań kryła się szlachetna dusza, która umiała kochać i dążyć do wytyczonego celu mimo nawałnic wewnętrznych i zewnętrznych przeszkód. Jako chłopak na nic się nie uskarżał. Wołał milczeć. Wiedział, że są serca, które go kochają – najbliżsi. Toteż i on darzył ich synowską i braterską miłością. Jego stosunek do rodziców zachował świeżość i synowskie oddanie nawet po przywdzianiu sutanny zakonnej³³.

W nowicjacie Stanisław prowadził dziennik duchowy. Zapisał w nim między innymi swój program życia zaczynający się od słów:

*Ideał: Zostać dobrym i wiernym uczniem Serca Jezusowego, spełnić wszystkie pragnienia i nadzieje, jakie Serce Jezusa we mnie położyło: A. Pełnienie woli Bożej; B. Naśladowanie Pana Jezusa w pokorze; C. Miłość bliźniego; D. Modlitwa*³⁴.

Po latach o. Marian Żelazek SVD wspominając czasy obozowe, pisał:

*Staszek szybko marniał fizycznie na oczach, ale co do ducha był wspaniały. Nigdy nie słyszałem, ażeby się żalił. [...] Myśmy nazywali go świętym Stanisławem*³⁵.

³¹ J. Brzozowski SVD, *Werbistowscy męczennicy okresu nazizmu. Sługa Boży kleryk Stanisław Robert Kolka (1920–1940)*, „Misjonarz”, 2008, nr 10, s. 24.

³² L. Fąs, *Sł. B. Kl. Nowicjusz Stanisław Robert Kolka...*, s. 278.

³³ J. Jurczyga SVD, *Śp. Kolka Stanisław Robert*, maszynopis, zbiory rodzinne Heleny Kreft, s. 16.

³⁴ J. Brzozowski SVD, *Werbistowscy męczennicy okresu nazizmu...*, s. 24.

³⁵ M. Żelazek SVD, List napisany do Leona Kolki, brata Stanisława, rękopis, zbiory rodzinne Heleny Kreft.



1. Muzykująca rodzina Kolków – tata Robert, mama Marta, siostra Stasia i po prawej stronie mały Staś, Sierakowice, ok. 1926 r.; ze zbiorów rodzinnych Heleny Kreft



2. Kleryk Stanisław Kolka grający na skrzypcach (pierwszy od prawej), w gronie rodzinnym, Chmielno (?), ok. 1938 r.; ze zbiorów rodzinnych Heleny Kreft

Ksiądz Franciszek Rogaczewski pochodził z bardzo bogobojnej rodziny. Jego rodzice wychowywali swoje dzieci w duchu chrześcijańskim, ucząc właściwego postępowania poprzez przykład swojego życia. Matka i ojciec chodzili wraz z pociechami na mszę św., a także na nieszpory, których nigdy nie opuścili. Przystępowali do sakramentów świętych. Cechowała ich prosta, ale zarazem głęboka wiara, dzieciom przekazali kult Matki Bożej³⁶.

Rodzice przyszłego kapłana nie zapomnieli o wychowaniu w duchu narodowym, podkreślając i wpajając dzieciom, że są Polakami i nie powinny się tego wstydzić. Pociechy państwa Rogaczewskich uczęszczały do niemieckiej szkoły w Lubichowie, gdyż była to jedyna szkoła w miejscowości. Nauczyciele wszelkimi metodami – także przemocą – zmuszali polskich uczniów do mówienia w szkole w języku niemieckim – pewnego razu nakazali, aby pozdrawiać ich, mówiąc: „Gelobt sei Jesus Christus”. Franciszek wraz z rodzeństwem nie podporządkował się nakazom nauczycieli, nadal używając języka polskiego. Kierownictwo szkoły zdawało sobie sprawę z tego, że nie jest w stanie wyegzekwować tego, by dzieci rozmawiały po niemiecku, gdyż sam ojciec w rozmowie z kierownikiem podkreślił, że w domu rozmawiają po polsku i dlatego w szkole nauczyciele nie powinni za to karać³⁷.

Młody Franciszek wraz z rozwojem intelektualnym pogłębiał swą wiarę i umacniał się w pobożności, dlatego zapragnął zostać ministrantem, mając świadomość, że w ten sposób będzie służył Bogu najlepiej jak może. Świadczy o tym opinia wydana przez księdza proboszcza z Lubichowa skierowana do rektoratu Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie, w której podkreśla on oddanie i zaangażowanie Franciszka w ministranturze³⁸.

Wychowanie, które wyniósł z domu rodzinnego, jego atmosfera, bliskość z księżmi z czasów służby ministranckiej sprawiły, że usłyszał głos Pana wzywający go do pójścia za nim³⁹.

W tym miejscu można wspomnieć o bardzo znamienym napisie na obrazku prymicyjnym księdza Rogaczewskiego: „A jam w Tobie nadzieję miał, Panie; rzekłem: Tyś jest Bogiem moim: w rękach Twoich losy moje. Panie, Panie, mocy zbawienia mego: zasłoniłeś głowę moją w dzień wojny”. Motto to prawdziwie przybliżyła nam postać księdza Franciszka, a powyższe słowa stały się niejako prorocctwem⁴⁰.

Pierwszą placówką neoprezbitera była parafia pw. św. Tomasza Apostoła w Nowym Mieście Lubawskim. Zapamiętany tam został jako kapłan gorliwy i pobożny. Jego pobyt w sposób szczególny utkwiał w pamięci dzieci, które wprost przepadały za nim, gdyż potrafił z nimi rozmawiać i bawić się, a nade wszystko uczyć o Bogu. Wierni nazywali go „aniołem”, garnęli się do niego wszyscy, a szczególnie ci, którzy

³⁶ Ze wspomnień Wiktorii Golus, siostry bł. ks. Franciszka Rogaczewskiego, w: J. Piotrowski, *Sługa Boży ks. Franciszek Rogaczewski (1892–1940)*, praca magisterska, s. 28, zbiory rodzinne Doroty Malik.

³⁷ Tamże, s. 28, 29.

³⁸ Tamże, s. 29.

³⁹ Tamże, s. 30.

⁴⁰ Obrazek prymicyjny ks. Franciszka Rogaczewskiego, zbiory rodzinne Doroty Malik.



3a. Ks. Franciszek Rogaczewski podczas wycieczki, Katowice, 1932 r.;
ze zbiorów rodzinnych Doroty Malik



3b. Ks. Franciszek Rogaczewski podczas wycieczki, Zakopane, nad Morskim Okiem, 1932 r.;
ze zbiorów rodzinnych Doroty Malik

potrzebowali pomocy. Płynęła od niego dobroć i miłość. W relacjach z wiernymi cechowała go postawa otwartości i wyrozumiałości⁴¹.

Pomimo tego, że prowadził samodzielne życie, nigdy nie zapomniał o swoim młodszym rodzeństwie, pamiętając, że ma obowiązek moralny pomagać w wychowaniu Wiktorii, najmłodszej z domu. Dlatego nie skorzystał z możliwości wyjazdu na studia do Rzymu, świadomy, że rezygnuje z przyszłych awansów⁴².

Pierwsze lata pobytu w Gdańsku pozwoliły ks. Franciszkowi zorientować się w położeniu Polaków. Widział lekceważenie słusznych żądań o poprawę warunków opieki duszpasterskiej zarówno w mieście, jak i na wsi, gdy chodziło o nabożeństwa w języku polskim⁴³. Zależało to wyłącznie od duchowieństwa wyższego zdominowanego przez księży niemieckich. Z tego powodu powołał wraz z grupą polskich księży Ligę Katolicką, której celem było ożywienie polskiego życia katolickiego.

Po utworzeniu diecezji gdańskiej ksiądz Rogaczewski pozostał w Gdańsku i jako stały mieszkaniec tego miasta otrzymał jego obywatelstwo. Wtedy to ożywił i zdynamizował pracę wcześniej założonych, choć szybko podupadłych Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. Zorganizował różnego rodzaju polskie organizacje kościelne, jak: Stowarzyszenie Dzieciątka Jezus, Stowarzyszenie Anioła Stróża, Stowarzyszenie Ludowe „Jedność”, Stowarzyszenie św. Zyty, Krucjatę Eucharystyczną, chór i orkiestrę. Ogółem działało 30 instytucji i stowarzyszeń. Przez krótki okres czasu pełnił także funkcję katechety w Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku, będąc jednocześnie członkiem zarządu.

Mimo nieprzychylności ze strony duchownych niemieckich ksiądz Franciszek domagał się równouprawnienia dla katolików polskich. W tym celu powołał do życia Komisję Kulturalno-Kościelną, której zadaniem było zbieranie skarg i wniosków polskiej ludności z diecezji gdańskiej, dotyczących przede wszystkim ograniczania wolności religijnej, działalności „Zentrum” i duchowieństwa niemieckiego⁴⁴.

Ksiądz Franciszek był nie tylko działaczem patriotycznym, ale nade wszystko kapłanem miłującym ludzi, bez względu na pochodzenie i wyznanie⁴⁵.

Dekretem z 31 stycznia 1930 roku ks. Franciszek Rogaczewski został mianowany przez biskupa Edwarda O'Rourke rektorem z tytułem proboszcza tytularnego mającego powstać kościoła pw. Chrystusa Króla w Gdańsku. Natychmiast powołał komitet budowy polskiej świątyni.

Budowę traktowano jako sprawę bardzo pilną. Był to efekt działań, jakie ks. Franciszek podjął, aby utworzyć w dużych skupiskach Polaków polskie parafie. Pragnął stworzyć centrum duszpasterskie dla Polaków, pierwotnie miał nim być kościół

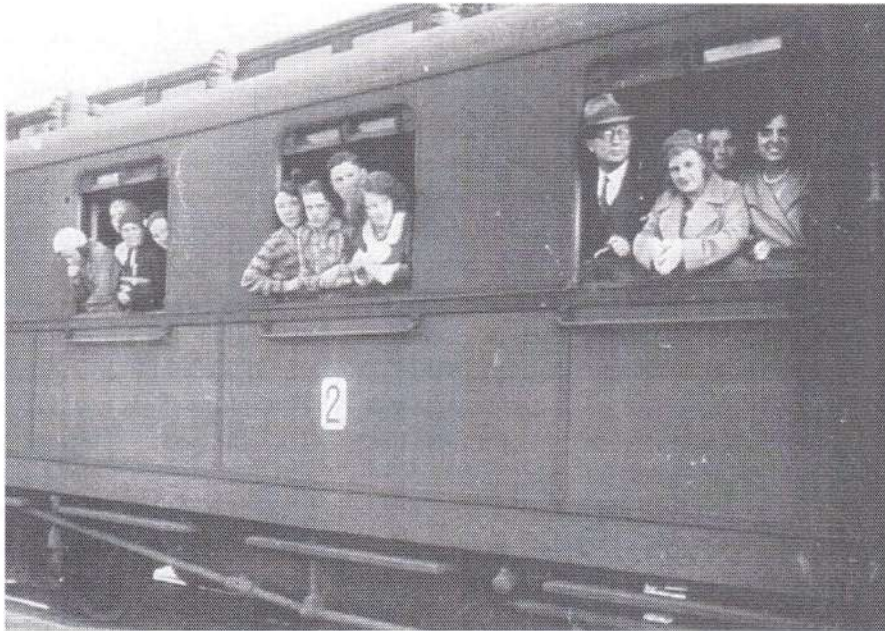
⁴¹ Ze wspomnień Gertrudy Świniarskiej, świadka życia bł. ks. Franciszka Rogaczewskiego, w: J. Piotrowski, *Sługa Boży ks. Franciszek Rogaczewski...*, s. 32.

⁴² Ze wspomnień Wiktorii Golus, siostry bł. ks. Franciszka Rogaczewskiego, w: J. Piotrowski, *Sługa Boży ks. Franciszek Rogaczewski...*, s. 32.

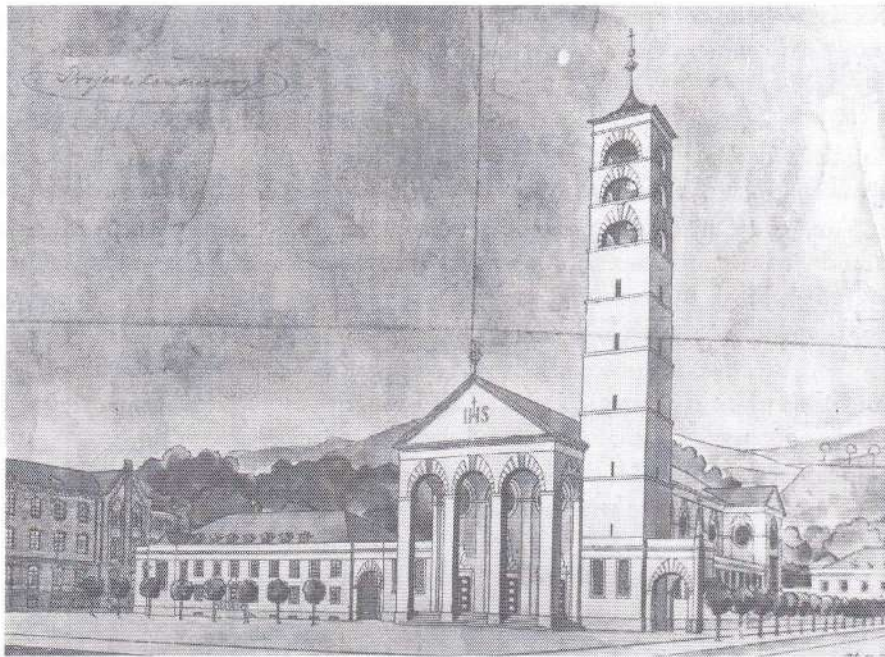
⁴³ A. Makurath, *Ks. Franciszek Rogaczewski. Budowniczy polskiego kościoła Chrystusa Króla w Gdańsku*, „Studia Gdańskie”, 1978, t. III, s. 221.

⁴⁴ A. Makurath, *Ks. Franciszek Rogaczewski...*, s. 223.

⁴⁵ A. Landowski, *Pro Christo et Patria*, „Gwiazda Morza”, 1990, nr 8 (168), s. 1.



3c. Ks. Franciszek Rogaczewski wracający z wycieczki, Tczew, 1932 r.;
ze zbiorów rodzinnych Doroty Malik



4. Projekt kościoła Chrystusa Króla w Gdańsku, lata 30. XX w.;
z archiwum parafii Chrystusa Króla w Gdańsku

św. Jakuba w Gdańsku, lecz z różnych przyczyn przystąpiono do budowy nowej świątyni⁴⁶.

Przy realizacji pierwszego planu budowy, oprócz znacznego udziału Polaków z Gdańska, kapłan zaangażował artystów i malarzy z Polski, których zadaniem było przyozdobienie i upiększenie kościoła.

Zdaniem świadków życia księdza Rogaczewskiego, budowa kościoła i działalność duszpasterska spowodowały, że skupił on wokół siebie i kościoła Polaków, a ataki niemieckiej prasy i brak przychylności ze strony władz Wolnego Miasta Gdańska powodowały, że umacniał się w swym oddaniu Bogu i ludziom⁴⁷. Doskonale sobie radził ze swymi obowiązkami, oprócz doglądania budowy nadal działał w organizacjach religijnych, a także nauczał jako prefekt w Gimnazjum Polskim w Gdańsku, a w późniejszym czasie w Polskiej Szkole Handlowej. Pełnił również funkcję wizytatora religii w polskich szkołach prywatnych. Był prezesem Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia”, a także kapelanem kolejarzy polskich.

Mimo wielu obowiązków społecznych ksiądz Rogaczewski nie zaniedbywał swego najważniejszego powołania. Jego postawa była budująca dla ludzi, którzy cenili jego otwartość, pogodę i głęboką wiarę. Bez względu na sytuację ufał Bogu. Był wrażliwy na ludzkie potrzeby, dlatego organizował i wspierał materialnie oraz duchowo wszelkie zbiórki dla biednych. Krzepił ludzi słowem bożym, mówiąc, że należy być wiernym Ojczyźnie, gdyż kochając Ojczyznę ziemską, kochamy Ojczyznę niebiańską. Podkreślał i mówił, że siła i nadzieja jest tylko w Bogu – to dawało mu moc, aby pocieszać Polaków i podtrzymywać ich na duchu w trudnych chwilach. Swoją postawą i zachowaniem dawał przykład do naśladowania, nigdy nie przejawiał niechęci wobec Niemców, uczył nade wszystko miłości i szacunku.

Atmosfera życzliwości i otwartości, jaka cechowała księdza Rogaczewskiego, przyciągała wiernych do kościoła Chrystusa Króla. Tętniło w nim życie duszpasterskie objawiające się poprzez organizowanie pielgrzymek, spotkań i nabożeństw. W pielgrzymkach liczny udział brała nie tylko młodzież, ale i ludzie starsi⁴⁸. Miejscami często odwiedzanymi przez pątników były Warszawa, Kraków, Częstochowa oraz Lwów. W 1938 roku ks. Rogaczewski wraz z grupą pielgrzymów udali się na uroczystości kanonizacyjne św. Andrzeja Boboli do Rzymu⁴⁹.

Gorliwą i owocną pracę księdza Rogaczewskiego przerwał wybuch wojny. 1 września 1939 roku o godzinie czwartej nad ranem gestapowcy wdarli się na plebanię i dokonali przeszukania⁵⁰. Postawa księdza Rogaczewskiego podczas aresztowania była konsekwencją tego, co głosił. Miał świadomość zagrożenia, a mimo to pozostał w Gdańsku, aby być ze swoim ludem⁵¹.

⁴⁶ J. Piotrowski, *Sługa Boży ks. Franciszek Rogaczewski...*, s. 36.

⁴⁷ Tamże, s. 37.

⁴⁸ Tamże, s. 41.

⁴⁹ Tamże, s. 42.

⁵⁰ Tamże, s. 43.

⁵¹ Tamże, s. 48.



Wystawa „Święci Kaszub”, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, 21 V 2013 r.; fot. Wiesław Leszczyński, Muzeum Stutthof w Sztutowie

Reasumując, traumatyczne wydarzenia mogą doprowadzić do wniosku, że egzystencja ludzka jest irracjonalna, a nawet absurdalna. Można również uznać, że kryzys współczesnego świata jest przede wszystkim kryzysem idei, zwłaszcza człowieka.

Historią kierują kultura i idee, które kształtują owe kultury, a które rodzą konsekwencje. Jeśli więc idea człowieka, jaka panuje w danej kulturze, jest błędna, skutek takiego działania może być dwojaki: taka kultura zrodzi destrukttywne dążenia albo stanie się niezdolna do urzeczywistnienia swoich najbardziej umiłowanych nadziei, nawet gdyby je wyrażała w najszlachetniejszych kategoriach humanistycznych.

Ani humanizm, ani wolność nie mają solidnych podstaw. Pęknięcia w tych fundamentach nie tylko stanowią przedmiot zainteresowania filozofów; są również sprawą życia i śmierci milionów. Albowiem humanizm, który nie potrafi adekwatnie wyjaśnić najdroższej dla siebie wartości – wolności, zaczyna pożerać sam siebie. Wolność degeneruje się w swawolę, grozi anarchią, a w jej obliczu wyzwalamy się całe zastępy demonów, z których każdy obiecuje bezpieczeństwo pośród chaosu; demonów takich jak wyższość rasy (Hitler), klasa (Marks), mesjańska pokusa utopijnej polityki (Lenin) – kolejnych krwawych rozdziałów, podczas gdy rachunek rzeźnika ciągle się wydłuża wskutek rosnących technologicznych osiągnięć ludzkości⁵².

Być człowiekiem oznacza być podmiotem moralności. To z kolei oznacza, że żyjemy w ludzkim wszechświecie, którego sama struktura jest dramatyczna. A wielkim dramatem każdego życia jest walka o podporządkowanie „osoby-jaką-jestem” „osobie-jaką-powinieniem-być”. Ta walka oznacza stawianie czoła, a nie unikanie rzeczywistości zła, które w sposób oczywisty czyni się widocznym: w świecie – w tak jawnie współczesnych przedsięwzięciach jak Holokaust i Archipelag Gułag, w życiu codziennym – w ekonomicznym, politycznym czy seksualnym wykorzystywaniu jednego człowieka przez drugiego.

Nie ma ono jednak ostatniego słowa, ponieważ w centrum dramatu człowieka stoi Chrystus, którego wkroczenie w ludzką kondycję i pokonanie śmierci oznacza, że nadzieja nie jest ani daremnym złudzeniem, ani defensywną fantazją skonstruowaną w obronie przed strachem w samym jądrze współczesnej ciemności, gdyż jak głosił Jan Paweł II – *nadzieja ześrodkowana na Chrystusie jest prawdą tego świata*⁵³.

Mimo współczesnej pewności siebie nie potrafimy ukonstytuować ani określić samych siebie. Rodzina, edukacja, konstytucja psychofizyczna, języki, kultura narodowa, przyjaźnie, powołanie, hobby, przekonania religijne i filozoficzne – tworzą niektóre z wielu kolein, w jakich toczy się nasze życie. To, że wszystkie podróże życia będą wzdłuż takich kolein, stanowi daną ludzkiej kondycji, ale ich szerokość jest różna. Niektóre z żywotów będą wzdłuż wąskiego toru, inne wzdłuż szerokiego⁵⁴.

Jednym ze sposobów myślenia o życiu wspomnianych bohaterów jest myślenie o nich jako o biegnących wzdłuż szczególnie szerokiego toru, więc jak stwierdził bp Ryszard Kasyna: „Święci są nam potrzebni, abyśmy potrafili pracować nad naszym człowieczeństwem i kształtem ludzkiej miłości”⁵⁵.

⁵² G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, Kraków, 2003, s. 19.

⁵³ Tamże, s. 20.

⁵⁴ Tamże, s. 25.

⁵⁵ Słowa wypowiedziane podczas uroczystości nadania imienia bł. Jana Pawła II Publicznej Szkole Podstawowej w Rychławie na Pomorzu 16 maja 2013 r.

III.
ETNOLOGIA

Tadeusz Sadkowski

Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny
we Wdzydzach Kiszewskich

**KOŚCIÓŁ Z BOŻEGOPOLA WIELKIEGO
W MUZEUM – KASZUBSKIM PARKU ETNOGRAFICZNYM
WE WDZYDZACH KISZEWSKICH**

RYŚ HISTORYCZNY WSI

Początki Bożegopola Wielkiego sięgają co najmniej 1334 roku, w którym pojawił się pierwszy zapis nazwy wsi (*Bosepolle*), a potem ważny jest rok 1575, wtedy bowiem tzw. dobra rycerskie w Bożympolu były już podzielone na Bożepole Wielkie i Bożepole Małe¹, prawdopodobnie w następstwie działów spadkowych. Wcześniej Bożepole zamieszkiwało drobne rycerstwo – późniejsi kaszubszy pankowie, czyli drobna szlachta. Osiadły tu rody Lantosów (Łętowszy) i Bochenów (Bochanowie)².

Miejscowość historycznie związana była z okręgiem lęborskim, należącym w początkowym okresie jego dziejów do Pomorza Gdańskiego. W drugiej połowie XV wieku, wraz z okręgiem bytowskim, przekazany został przez Polskę „w wierne ręce” książąt zachodniopomorskich³. Po śmierci ostatniego Gryfity Bogusława XIV w 1637 roku oba okręgi powróciły na 20 lat do Rzeczypospolitej i zostały włączone do województwa pomorskiego w Prusach Królewskich. W następstwie traktatów welawsko-bydgoskich z 1657 roku Polska zrezygnowała ze zwierzchnictwa lennego nad Prusami Książęcymi będącymi we władaniu elektora brandenburskiego, zawarła z nim sojusz oraz zgodziła się, by przejął w lenno ziemię lęborsko-bytowską⁴. Wkrótce tereny te, wraz z innymi należącymi do Brandenburgii, stały się częścią Królestwa Prus ustanowionego w 1701 roku.

¹ *Nazwy miejscowe Polski. Historia, pochodzenie, zmiany*, red. K. Rymut, Kraków, 1996, t. I, s. 232–233.

² P. Pragert, *Bożepolski. Herby rodów kaszubskich*, „Pomerania”, 2003, nr 4–5, s. 48–49.

³ W. Kostuś, *Władztwo Polski nad Lęborkiem i Bytowie. Studium historycznoprawne*, Wrocław, 1954, s. 8.

⁴ A. Kamińska-Linderska, *Między Polską a Brandenburgią. Sprawa lenna lęborsko-bytowskiego w drugiej połowie XVII wieku*, Wrocław, 1966, s. 5.

W 1648 roku, w okresie krótkiej przynależności ziemi lęborskiej do Rzeczypospolitej, jako właściciele Bożegopola Wielkiego wymienia się panów Bożepolskiego i Lantosza, a także na części wsi Osieckiego.

Berthold von Lantosch był właścicielem dóbr do 1658 roku. Przejściowo, ok. 1659 roku, wieś należała do rodziny von Tadden z Nieznachowa, prawdopodobnie za długi. W następnych latach właściciele majątku często się zmieniali. Na początku XVIII wieku Bożepole Wielkie należało do rodziny von Breitenbach. Od 1737 roku dobra były własnością Bogislawa Friedricha von Breitenbach. W 1763 wieś kupił Franciszek Jerzy Rexin, a następnie, w 1777 odsprzedał włości za 19 000 talarów generałowej Henryce Zofii Luizie von der Golz z domu von Krockow, wdowie po Jerzym Wejherze (1704–1760), staroście białoborskim, nadstaroście lęborsko-bytowskim, szambelanie króla polskiego. W 1789 roku dobra w Bożympolu Wielkim przejął jego syn Ernest Ludwik Wejher (1751–1814), starosta lęborsko-bytowski, pochowany w krypcie kościelnej w Bożympolu Wielkim; jest to najstarszy z 19 datowanych pochówków w tej krypcie. Od tego czasu aż do 1945 roku Wejherowie pozostawali w Bożympolu Wielkim, w XX wieku już tylko jako właściciele jednego z dwóch folwarków we wsi, o powierzchni około 500 ha.

W 1814 roku majątek przejęła druga żona Ernesta Ludwika – Dorota Fryderyka z domu Heller, która zmarła w 1828 roku. Po śmierci macochy folwarkiem zajął się Carl von Wejher (zmarł w 1870 roku), a po nim dobra przeszły w ręce jego brata Eugena. W 1876 roku, po śmierci Eugena, majątek przypadł najmłodszemu synowi Ernesta Ludwika, Maksymilianowi (jego córką była Renata Dzieścielska, autorka wspomnień przywołanych w dalszym ciągu tego tekstu), który również został pochowany w krypcie kościoła w Bożympolu Wielkim⁵.

Po 1945 roku dobra Wejherów przejął Skarb Państwa. Z czasem część ziemi rozparcelowano, a pozostałości przekazano w użytkowanie PGR w Godętowie; współcześnie pozostają w zarządzie Agencji Rolnej Skarbu Państwa. W dawnym dworze Wejherów urządzone zostało przedszkole (il. 1).

ZMIANY RELIGIJNE NA POMORZU

Ziemie lęborska i bytowska, pozostające w związku z Rzeczpospolitą, po 1657 roku już na stałe znalazły się w sferze oddziaływania Pomorza Zachodniego. Był to kraj protestancki od czasu, gdy na sejmie stanów w Trzebiatowie w 1534 roku pod przewodnictwem książąt Filipa I i Barnima IX, przy pomocy Jana Bugenhagena wprowadzono protestantyzm jako religię panującą, według zasady *cuius regio, eius religio*, co oznaczało, że postawa religijna panującego przesądzała o stosunku do religii poddanych. Diecezja kamieńska została zsekularyzowana, a biskupstwo upadło z chwilą, gdy w 1545 roku biskup kamieński Bartłomiej Svave przyjął nauki Marcina Lutra. *Kościół katolicki na tym terenie przestał właściwie istnieć*⁶.

⁵ F. Schulz, *Geschichte des Kreises Lauenburg in Pommern*, Lauenburg i. Pom., 1912, *passim*.

⁶ I. Jeż, *Szkic historyczny przynależności kościelnej terytorium diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej*, „Koszalińsko-Kołobrzeszkie Wiadomości Diecezjalne”, 1977, r. V, nr 5–6, s. 127.



1. Bożepole Wielkie, dawny dwór Wejherów; fot. M. Hawryszków, czerwiec 2005 r.

Chociaż diecezja kujawsko-pomorska odzyskała dla katolicyzmu ziemię łęborską i bytowską w 1637 roku z chwilą ich powrotu na 20 lat do Korony, jej wpływy na terenie tych ziem były jednak znacznie ograniczone. Po włączeniu do królestwa Prus w 1701 roku tej części dawnego księstwa pomorskiego, która należała do Brandenburskiej, protestantyzm stał się religią uprzywilejowaną.

Ruch reformatorski w XVI wieku zniósł jedność wyznaniową w Prusach Królewskich. Przejściowo całe niemal Pomorze Gdańskie było pod oddziaływaniem teologii protestanckiej. W kościołach głoszone nowe poglądy na naukę Chrystusa i odmienną wykładnię ewangelii. Reformacja utrwaliła się szczególnie w powiecie człuchowskim, na Żuławach i w okolicach Gdańska, a przede wszystkim w miastach. Także liczne wsie szlacheckie na Pomorzu Gdańskim były centrami religijnymi Kościoła reformowanego, a właściciele tych wsi – kolatorami i patronami kościołów, na przykład w Krokowej, Barkowie, Olszanowie, Bińczach, Raciniewie, Krzemieniewie, Pietrzykowie, Sierpowie, Przyjaźni, Drzonowie. Od końca XVIII wieku żywił protestanci wzmocnili koloniści napływający z Pomorza Zachodniego i krajów niemieckich.

Po pierwszym rozbiórze Polski Kościół katolicki na Pomorzu Gdańskim znalazł się w nowej sytuacji politycznej, a katolicyzm stracił prawa religii panującej. Zaprowadzono równouprawnienie katolików i protestantów. Wobec Kościoła rzymskokatolickiego stosowane były przepisy wewnętrznego prawa pruskiego, traktujące go jako instytucję państwową, co oznaczało także ingerencję administracji państwowej w obsadzanie stanowisk kościelnych.

Kościół augsburski tworzył na Pomorzu organizację równoległą do Kościoła katolickiego. Budowle sakralne po 1772 roku powstawały jako fundacje osób prywatnych przy wsparciu państwa (Naczelny Prezydent Prus Zachodnich dysponował funduszem na wzmocnienie niemieckości na tym terenie), a po pierwszej połowie XIX wieku także przy pomocy Stowarzyszenia Gustawa Adolfa, powołanego w 1832 roku.

Przy końcu tego wieku w pomorskiej części Prus Zachodnich było około 100 samodzielnych, podstawowych jednostek organizacyjnych (parafie lub wikariaty) oraz kilkanaście kościołów filialnych. Większość gmin protestanckich znajdowała się pod patronatem królewskim, część – lokalnych władz samorządowych i właścicieli dóbr ziemskich, w których istniał kościół. Niektóre gminy utrzymywały się własnym sumptem, na przykład w Kartuzach, Kościerzynie, Hopowie, Mirachowie, Sierakowicach, Stężycy, Mierzeszynie, Lipuszu, Śliwicach, Czersku, Przechlewie, Jeżewie⁷.

Poza Kościołem ewangelicko-augsburskim istniały – głównie w dolinie sartawicko-nowskiej, między Grudziądzem a Chełmem i Świeciem oraz na Żuławach – wsie menonickie, a w miastach – gminy żydowskie.

Na początku XX wieku w pomorskiej części Prus Zachodnich było 140 parafii katolickich (115 z nich to parafie wiejskie), z dużą liczbą kościołów filialnych. Łącznie to 195 kościołów.

HISTORIA ŚWIĄTYNI

Kościół w Bożympolu Wielkim ufundował Berthold von Lantosch, właściciel wsi w latach 1637–1658⁸. Franz Schultz, autor monografii powiatu lęborskiego, przypuszcza, że ofiarował on pieniądze na prywatną kaplicę, a rodzina von Breitenbach dokończyła budowę lub wybudowała nową świątynię na tym samym miejscu, po zburzeniu poprzedniej⁹. Prace ukończono w 1659 roku¹⁰. Z inicjatywy Bogisława Friedricha von Breitenbach postawiono dzwonnice, a czas tego przedsięwzięcia wyznacza data „1743” widoczna na wiatrowskazie na iglicy wieńczącej jej szczyt. Częste zmiany właścicieli majątku mogły mieć wpływ na stan techniczny świątyni, co wymusiło generalny remont po około 100 latach od momentu budowy.

Teza o wybudowaniu kościoła w 1659 roku, w innym czasie niż dzwonnica datowana na 1743 rok, nie ma potwierdzenia źródłowego, uzasadniały ją jedynie odmiennosc konstrukcyjna obu elementów świątyni. Nie znalazł takiego potwierdzenia również Franz Schultz, konkludując swoje rozważania na ten temat – stwierdził, iż w 1743 roku albo przebudowano już istniejącą świątynię, albo na tym samym miejscu wybudowano nowy obiekt sakralny. Powołuje się przy tym na przechowywaną w zakrystii kościoła inwentaryzację wyposażenia wskazującą na ten sam czas¹¹.

⁷ *Pfarr-Almanach der Provinz Westpreussen*, Danzig, 1907, wyd. 3, *passim*.

⁸ *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Regierungsbezirk Köslin*, Bd. II, H. 2: 1. *Der Kreis Stolp*, 2. *Die Kreise Bütow und Lauenburg*, hrsg. H. Lemcke, Stettin, 1911, s. 91.

⁹ F. Schulz, *Geschichte des Kreises Lauenburg...*, s. 330 n.

¹⁰ *Schematyzm diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej*, zebrał i oprac. P. T. Mielczarek, Koszalin, 1982, s. 160.

¹¹ F. Schulz, *Geschichte des Kreises Lauenburg...*, s. 330 n.

Dostrzegalne różnice w konstrukcji nawy kościoła i dzwonnicy nie oznaczają, że świątynię wybudowano bez tego istotnego fragmentu budowli sakralnej. Tego typu sugestię zawarł w swoim opracowaniu Maciej Obremski, który wraz z zespołem z Przedsiębiorstwa Państwowego Pracowni Konserwacji Zabytków (PP PKZ) oddział w Toruniu jest autorem monografii, zrealizowanych na zlecenie Muzeum we Wdzydzych, kilkunastu kościołów drewnianych na Pomorzu Gdańskim¹².

Sposób rozwiązania konstrukcji zachodniego fragmentu szkieletowej ramy ścian (zastrzały w dwóch skrajnych przęsłach w części zachodniej ścian długofrontowych; słupy wewnętrzne wspierające belki stropowe, dodatkowo powiązane mieczami z konstrukcją ścian długofrontowych kościoła) wskazuje, że dzwonnica była w założeniu elementem kompozycyjnym bryły świątyni: ustawiona jest na stropie nad zachodnią częścią kościoła i wtopiona w konstrukcję dachu¹³.

Dwa inne człony świątyni, kruchta przybudowana do ściany południowej oraz zakrystia przy ścianie wschodniej to także elementy problematyczne w dziejach budynku.

Istnienie kruchty potwierdzają mieszkańcy Bożegopola Wielkiego; miała ona przetrwać do okresu powojennego. Widoczna jest także na zdjęciu kościoła załączonym do wspomnieniowego artykułu Renaty Dzieścielskiej¹⁴. Prawdopodobnie gniazda po ryglach widoczne na płaszczyznach zewnętrznych słupów w konstrukcji ściany południowej są śladami tej przybudówki, o niewielkiej szerokości (około 151 cm) i nieznanym drugim podstawowym wymiarze¹⁵.

Brak potwierdzenia o pierwotności innej przybudówki, zakrystii. Jak wynika z tekstu monografii Franza Schultza, w czasie, gdy gromadził materiały do swojego opracowania, jakaś zakrystia w kościele istniała¹⁶. Na elementach konstrukcyjnych więźby dachowej nad zakrystią (m.in. na jętce w zachodnim wiązarze dachowym oraz na krokwiach) pozostały widoczne do czasu rozbioru kościoła, wykonane ołówkiem napisy z datą „1867” oraz nazwisko „Johann Bolit” – prawdopodobnie cieśli, który wykonywał więźbę dachową. Ściany zakrystii wymurowane z cegieł były wtórne, pierwotnie to ściany konstrukcji szkieletowej; w zachowanych belkach oczepowych ścian długofrontowych (północnej i południowej) i szczytowej (wschodniej) są gniazda po czopach słupów i zastrzałów tworzących szkieletową ramę ścian ze-

¹² Por. Bożepole Wielkie, szachulcowy kościół filialny pod wezwaniem św. Piotra, skrócona dokumentacja historyczno-architektoniczna, tekst i oprac. mgr M. Obremski, kwerenda archiwalna mgr M. Fabiszewski, zdjęcia B. Horbaczewski, oprac. rysunku J. Filipiska, Toruń, 1982, Archiwum Dokumentacji Naukowej i Technicznej M-KPE, sygn. ADNiT KPE/103.

¹³ Podobnie rozwiązane są bryły innych dawniej protestanckich kościołów na Pomorzu Gdańskim, np. w Olszanowie (1688 r.), Bińczach (1761 r.), Nowych Polaszkach (1842 r.) oraz kościołów katolickich w Przechlewie (1720 r.), Krępku (1737 r.), Strzeconie (1769 r.), Brzeziu (1812 r.), Pieniężnicy (1814 r.), Sianowie (1816 r.) i Gwieździnie (1754 r., zach. część kościoła i dzwonnica z 1826 r.).

¹⁴ R. von Diezelsky, *Jugenderinnerungen*, w: *Heimatbuch Lauenburg/Pom.*, hrsg. H. Koops, Gummersbach, 1967, s. 361.

¹⁵ 151 cm to wielkość 5 stóp pruskich: $5 \times 0,3048 \text{ m} = 1,524 \text{ m}$. Kruchty przy kościołach drewnianych na Pomorzu mają wielkość: od $1,55 \text{ m} \times 2,05 \text{ m}$ (Starzno) do $2,54 \text{ m} \times 2,83 \text{ m}$ (Pieniężnica).

¹⁶ F. Schultz, *Geschichte des Kreises...*, przypis na s. 331.



2. Bożepole Wielkie, dawny kościół protestancki wybudowany w 1659 r., fragment wnętrza krypty; fot. M. Hawryszków, wrzesień 2004 r.

wewnętrznych tej przybudówki. Możliwe, że jest ona późniejsza niż kościół, wówczas funkcję zakrystii spełniałoby wcześniej pomieszczenie wydzielone we wnętrzu świątyni.

Wejherowie, nowi właściciele wsi od 1789 roku, zlecili wymurowanie w kościele krypty, w której ustawiano trumny ze zwłokami zmarłych członków rodziny (il. 2).

W drugiej połowie XIX wieku wymieniono na nowe cztery duże okna we wschodniej części świątyni oraz zamontowano w ścianach nowe, mniejsze okna, w tym w górnej partii ścian wschodniej i zachodniej nawy. Dach dzwonnicy pokryty był w tym czasie gontami, a ślady po dawnych łątach przybijanych kołkami do krokwi nad korpusem kościoła wskazują, że nad nawą pierwotnie przykryty był strzechą.

Wiosną 1933 roku wykonano remont dzwonnicy, głównie wymieniono deskowe oszalowanie ścian; informuje o tym inskrypcja na deskach (od wewnątrz) pozostawiona przez wykonawców prac (fragmenty desek z napisem zachowane zostały w dzwonnicy w kościele odbudowanym w Muzeum). Wymieniono także przykrycie dachów; podstawowym materiałem dekarским były tzw. szyndle, darte ze świerkowych kłoców.

Ściany kościoła otynkowane były od zewnątrz tynkiem w ceglastym kolorze, z zarysowanym malarskimi metodami układem cegieł – próbowano w ten sposób stworzyć iluzję murowanej świątyni.

Dla wnętrzb zboru charakterystyczna była zachodnia empora z bocznym południowym skrzydłem¹⁷. W części wschodniej ustawiano ołtarz ambonowy.

Po 1945 roku dolne fragmenty ścian północnej i południowej na wysokość dwóch dolnych pól drewnianej ramy szkieletowej, czyli mniej więcej do połowy jej wysokości, przemurowano w cegle, którą pozyskano z rozbiórki dużego budynku gospodarczego usytuowanego na północny zachód od kościoła. W większym stopniu przebudowano ścianę wschodnią kościoła, a w całości ściany zakrystii. Na nowo zaaranżowano wnętrze świątyni, w której już wcześniej zlikwidowano boczne skrzydło empory (prawdopodobnie w 1945 roku, gdy świątynia wykorzystywana była jako sala kinowa). Ustawiono nowy ołtarz główny i dwa małe boczne ołtarze oraz ambonę, z czasem zamieniono ceglaną posadzkę na betonową.

W 1965 roku kościół na nowo otynkowano od zewnątrz oraz wymurowano ceglane przypory (cztery od południa i trzy od północy), wzmacniające konstrukcję ścian długofrontowych, wówczas rozebrana została kruchta i zamurowane południowe wejście do kościoła. W latach 50. XX wieku wyremontowano pokrycie dachów, uzupełniono zniszczone fragmenty przykrycia wykonanego z szynkli (il. 3–6).

Do 1945 roku świątynia była kościołem protestanckim. W 1951 roku przejęta została przez katolików i funkcjonowała jako kościół filialny pw. św. Piotra Apostoła w parafii Rozłazino, z którą Bożepole związane było również przed okresem zmian na Pomorzu wywołanych reformacją luterańską. W 1977 roku erygowana została w Bożympolu Wielkim parafia przypisana do utworzonej w 1972 roku diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Od 1992 roku należy do diecezji pelplińskiej. Po wybudowaniu we wsi nowego kościoła (1983–1990) w 1990 roku stara świątynia opustoszała.

Budynek kościoła wpisany był do rejestru zabytków ze względu na wartości architektoniczne i zabytkowe, jako jedna z kilku *ryglowych budowli sakralnych z poł. XVIII wieku* zachowanych na terenie Pomorza Gdańskiego¹⁸.

Decyzją nr 817/2004 z 6 grudnia 2004 roku Pomorski Wojewódzki Konserwator Zabytków, na wniosek Parafii Rzymskokatolickiej pw. św. Piotra Apostoła w Bożympolu Wielkim z 3 grudnia 2004 roku, zezwolił na przeniesienie świątyni na teren Muzeum – Kaszubskiego Parku Etnograficznego we Wdzydzach Kiszewskich. Pelpliński biskup diecezjalny ks. prof. dr Jan Bernard Szłaga, pismem nr 904/2005/VII z 6 maja 2005 roku, wyraził zgodę na przeniesienie kościoła, w formie daru na rzecz Muzeum wraz z trumnami z krypty kościelnej.

TRANSLOKACJA BUDOWLI DO SKANSENU

Inwentaryzację architektoniczną świątyni w 2004 roku wykonali studenci Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej: Magdalena Samojułuk, Dorota Tylkowska, Małgorzata Tołkin i Tomasz Kozera pod kierownictwem dr. inż. arch. Aleksandra Piwka. Inwentaryzację fotograficzną oraz dokumentację fotograficzną prac rozbiórkowych sporządziła Małgorzata Hawryszków.

¹⁷ *Schematyzm diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej...*, s. 160.

¹⁸ Wpis do rejestru zabytków z 21 XII 1973 r., nr rej. 703.



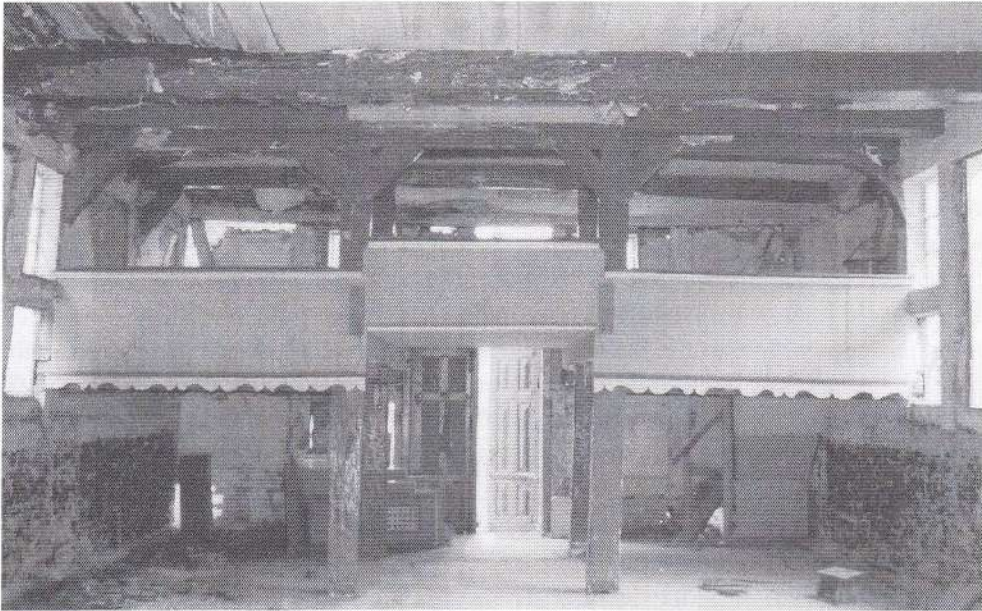
3. Bożepole Wielkie, dawny kościół protestancki wybudowany w 1659 r., dzwonnica z 1743 r., widok północno-zachodni; fot. M. Hawryszków, lipiec 2002 r.



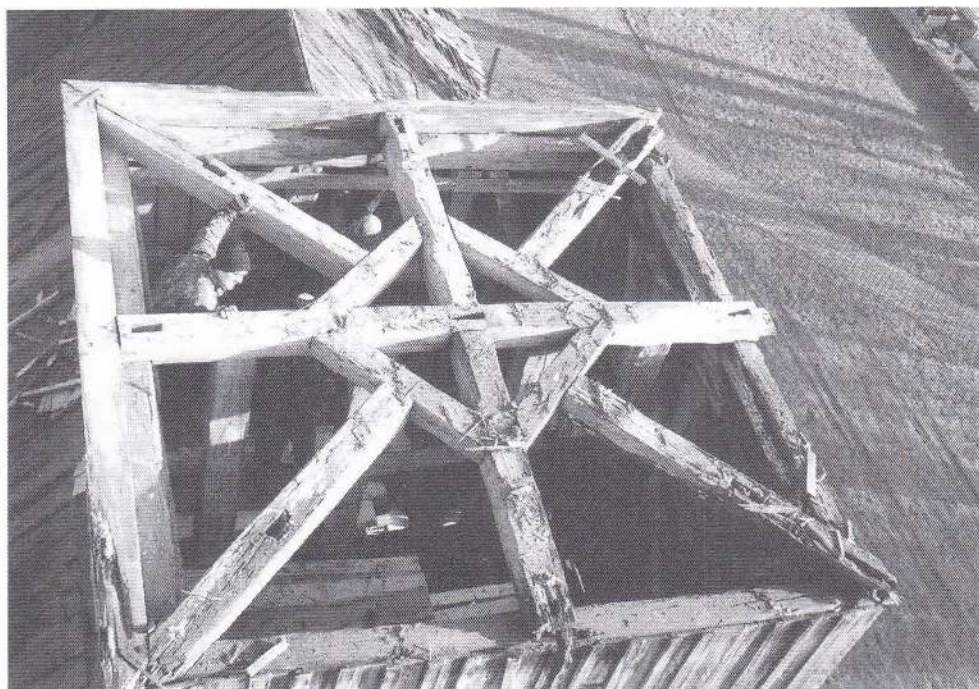
4. Bożepole Wielkie, dawny kościół protestancki wybudowany w 1659 r., dzwonnica z 1743 r., widok południowo-wschodni; fot. M. Hawryszków, lipiec 2002 r.



5. Bożepole Wielkie, dawny kościół protestancki wybudowany w 1659 r., dzwonnica z 1743 r., elewacja północna; fot. M. Hawryszków, lipiec 2002 r.



6. Bożepole Wielkie, dawny kościół protestancki wybudowany w 1659 r., widok na empore z lat 50. XX w. w zachodniej części kościoła; fot. M. Hawryszków, lipiec 2004 r.



7. Bożepole Wielkie, rozbiórka kościoła, układ belek stropowych w dzwonnicy na poziomie oczepów ścian; fot. M. Hawryzków, grudzień 2004 r.

Kościół rozebrała brygada remontowo-budowlana M-KPE pod kierownictwem Ludwika Sosnowskiego w grudniu 2004 roku, prace zakończono w 2005 (il. 7–9). Świątynię na terenie Muzeum odbudował Zakład Usługowy Wojciecha Dublinowskiego z Łubiany w 2009 roku.

Prace rozbiórkowe w części finansował Urząd Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Gdańsku. Dotacji na odbudowę kościoła w Muzeum udzielił samorząd województwa pomorskiego.

Jednoprzestrzenne wnętrze bez wyodrębnionego prezbiterium oraz szkieletowa konstrukcja ścian – dwie istotne cechy budowli z Bożegopola Wielkiego – wskazują na jej typowość w grupie budowli sakralnych o funkcji kościoła protestanckiego. Drewniane kościoły jednoprzestrzenne z prostokątną salą budowali na Pomorzu tak katolicy, jak i protestanci, na dużym jednak obszarze Pomorza Gdańskiego (powiat człuchowski) i Pomorza Środkowego to jedyna taka forma. Zachowane do dzisiaj dawne protestanckie świątynie konstrukcji szkieletowej w powiecie człuchowskim wybudowane są na planie prostokąta (Raciniewo, 1680; Olszanowo, 1688; Bińcze, 1761; Krzemieniewo, 1762), podobnie na Pomorzu Środkowym.

W najbliższym sąsiedztwie Bożegopola Wielkiego ten tradycyjny układ przestrzenny w niektórych świątyniach wzbogacony jest wielobocznym zamknięciem części ołtarzowej (Jasień, Bukowina, Mikorowo). Dominacja kościoła salowego jest



8. Bożepole Wielkie, rozbiórka kościoła, widok południowy;
fot. M. Hawryszków, grudzień 2004 r.



9. Bożepole Wielkie, rozbiórka kościoła, widok północno-wschodni;
fot. M. Hawryszków, grudzień 2004 r.

uzasadniona jego przydatnością na potrzeby kościoła kaznodziejskiego (*Predigtkirche*). Świątynia ewangelicka służy zgromadzeniu się gminy chrześcijańskiej w celu wysłuchania słowa bożego i odmówienia wspólnej modlitwy. W nabożeństwach Kościoła protestanckiego najistotniejsza jest egzegeza Pisma Świętego. Kościół, chociaż buduje się go dla wygody wiernych, nie jest niezbędny, gdyż słuchać Ewangelii i modlić się można wszędzie, odpowiednio do słów Chrystusa: *Albowiem gdzie dwóch albo trzech w moje imię się zbiera, tam pośród nich JESTEM* (Mt. 18, 20)¹⁹. Postawa odrzucająca pośrednictwo Kościoła pomiędzy człowiekiem a Bogiem znalazła swoje odzwierciedlenie w prostej sztuce, niemalże programowo ubogiej, ceniącej surowość i powściągliwość.

Bożepolska świątynia jest budowlą konstrukcji szkieletowej, założoną na planie wydłużonego prostokąta o wielkości boków $17,19 \times 17,23 \times 7,94$ m²⁰. We wschodniej części kościoła znajduje się krypta z kamiennymi ścianami i kolebkowym sklepieniem ceglany, dostępna z wnętrza budynku. W Muzeum jest to kopia krypty pozostawionej po rozbiórce kościoła w Bożympolu Wielkim. Na miejscu w Bożympolu zachowano szczątki pochowanych tam osób, Muzeum przejęło drewniane i cynowe trumny²¹.

Ściany kościoła wzniesione są z drewna sosnowego (słupy narożne i podwaliny z dębiny) i muru wypełniającego z cegieł ceramicznych układanych na zaprawie wapiennej. Drewniana rama tworząca osnowę konstrukcyjną ścian skomponowana jest z elementów poziomych (podwaliny, rygle, oczepy), pionowych (słupy) i diagonalnych (zastrzały). Rozmieszczenie słupów w ścianach długofrontowych jest wzajemnie odpowiednie, a ich rozstaw wynika z zamysłu kompozycyjnego uwzględniającego skupienie dużych czterokrzydłowych okien w części wschodniej kościoła. Rygle poprowadzone na trzech poziomach (z wyjątkiem przęseł okiennych w części wschodniej ścian długofrontowych i przęseł drzwiowych) dzielą każde przęsło na cztery pola.

Dominantą wysokościową świątyni jest dzwonnica ustawiona na belkach stropowych nad zachodnią częścią kościoła i wtopiona w połacie dachowe. Ten fragment konstrukcji wskazuje na wysoki kunszt inżynierski budowniczego dzwonnicy. Odmienności w materiale użytym do budowy nawy i wieży (różnej wielkości przekroje elementów konstrukcyjnych) oraz różnice w technice ciesielskiej wskazują na dwa inne zespoły ciesielskie realizujące te fragmenty budynku.

¹⁹ Na podstawie kazania Marcina Lutera przy poświęceniu kaplicy w Torgau 5 X 1544 r. Wyjątki kazania w: W. Wendland, *Kunst im Zeichen des Kreuzes*, Berlin, 1934, s. 7 n., tłumaczenie wersetu za: *Ewangelia według Świętego Mateusza*, przeł. z grec. R. Brandstaetter, Warszawa, 1986.

²⁰ Prawdopodobnie budowniczy wymierzył plan kościoła w oparciu o jednostkę miary, zwaną dzisiaj stopą pruską (0,3048 m), wówczas podstawowe wymiary kościoła to: 56 stóp ($56 \times 0,3048$ m = 17,07 m) \times 26 stóp ($26 \times 0,3048$ m = 7,92 m). Wysokość słupów w ścianach długofrontowych równa jest 4,25 m (14 stóp = 4,27 m).

²¹ Archiwum Dokumentacji Naukowej i Technicznej M-KPE we Wdzydżach Kiszewskich, Raport z przeprowadzonych działań mających na celu przejęcie trumien, zatytułowany: Kościół w Bożympolu Wielkim – sprawozdanie z badań antropologicznych, opracowanie A. Wrzesińskiej z Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy, sygn. 400.

Fasada kościoła z wtopioną wień dzwonnicy związaną z bryłą budynku bocznymi półszczytami sprawia, iż w decydującym stopniu należy przypisać tej manierze barokową zasadę kształtowania elewacji frontowych w formie fasad wieżowych. Ściany dzwonnicy oszalowane pionowo przybijanymi deskami wieńczy profilowany gzyms belkowy. Prostokątne otwory dzwonne zamykane są deskowymi okiennicami. Wysoki hełm, kwadratowy u podstawy, przekształcony w ośmioboczny w górnej części, o lekko wklęsłej linii krawędzi, przykryty jest dębowymi gontami (szkudłami). Hełm zakończony jest metalową iglicą z kulą, krzyżem i wiatrowskazem z datą „1743”.

Wnętrze świątyni przekryte jest nagim stropem belkowym z deskową powalą, na nowo wykonaną w latach 30. XX wieku. Układ belek stropowych skorelowano z rozstawem słupów w ścianach długofrontowych, na belkach ustawione są wiązary dachowe z przepustnicami. Więźba dachowa nad nawą ma konstrukcję krokwiowo-jętkową, połacie dachu przykryto świerkowymi szynclami, z dekoracyjnym grzebieniem w kalenicy. Okapy dzwonnicy są ozdobione kryzą z gontów.

Do wschodniej ściany świątyni przybudowano zakrystię, a kruchtę umieszczono przed południowym wejściem do kościoła – obie konstrukcji szkieletowej.

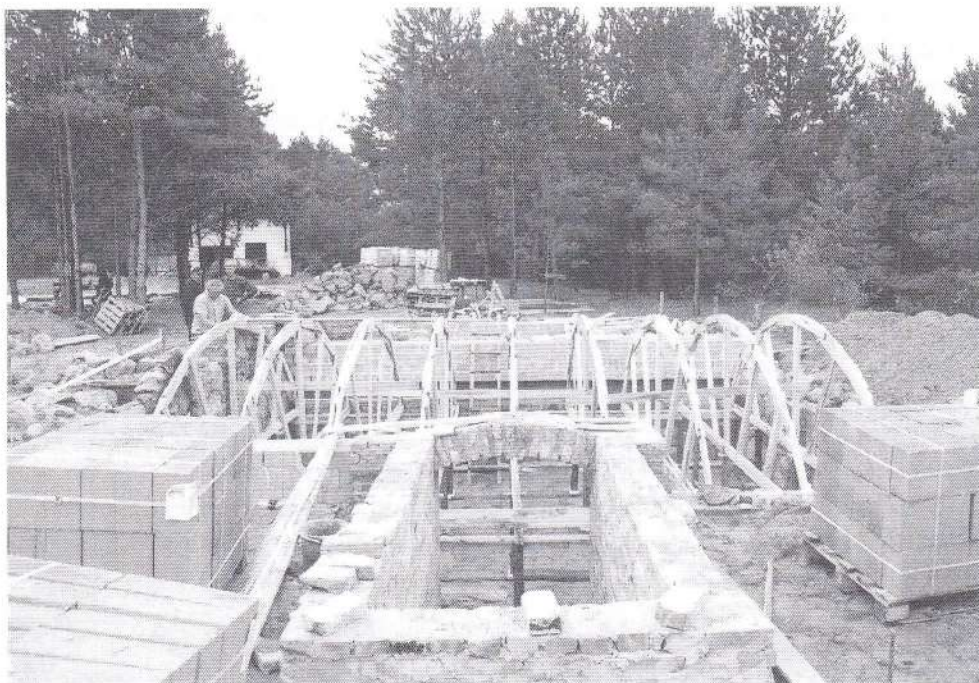
PROGRAM MUZEALNY KOŚCIOŁA

Świątynia z Bożegopola Wielkiego jest drugim budynkiem sakralnym w zespole tradycyjnego budownictwa drewnianego eksponowanego w muzeum na wolnym powietrzu we Wdzydzach Kiszewskich. Przeniesiony do Muzeum w latach 80. XX wieku kościół ze Swornegaci jest przykładem świątyni konstrukcji zrębowej, jakie do mniej więcej pierwszej połowy XVIII wieku dominowały wśród budowli sakralnych na Pomorzu Gdańskim.

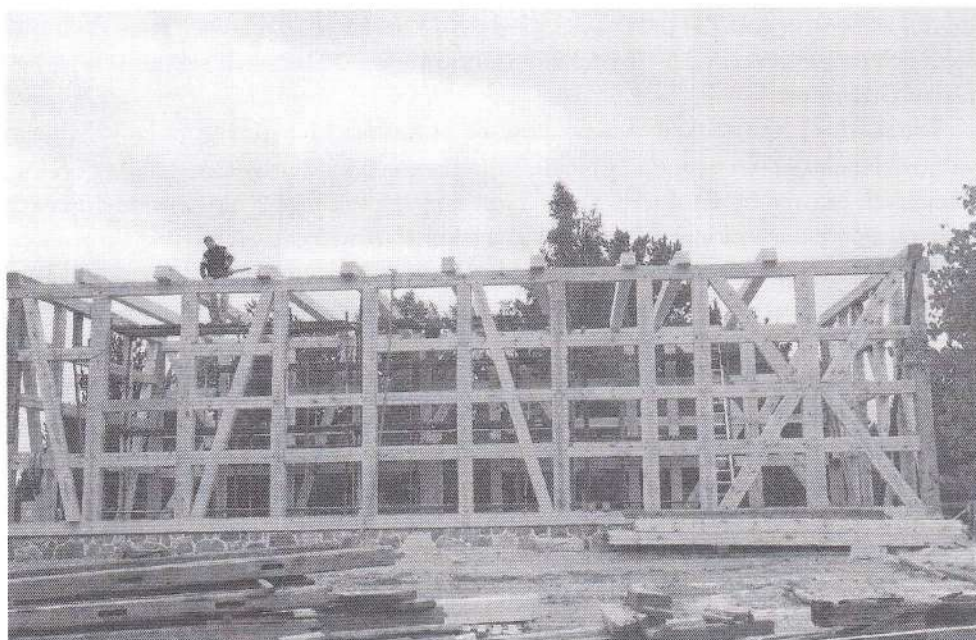
Szkieletowej konstrukcji dawny kościół protestancki z Bożegopola Wielkiego traktować należy jako przykład obiektu sakralnego charakterystycznego dla poreformacyjnych czasów na Pomorzu. Istotna jest konstrukcja świątyni upowszechniająca się w zabudowie wiejskiej od końca XVII wieku (il. 10–15).

Przed przystąpieniem do odbudowy kościoła w Muzeum określony został niezbędny do zrealizowania programu konserwatorski. Jego najważniejsze ogólne założenia to:

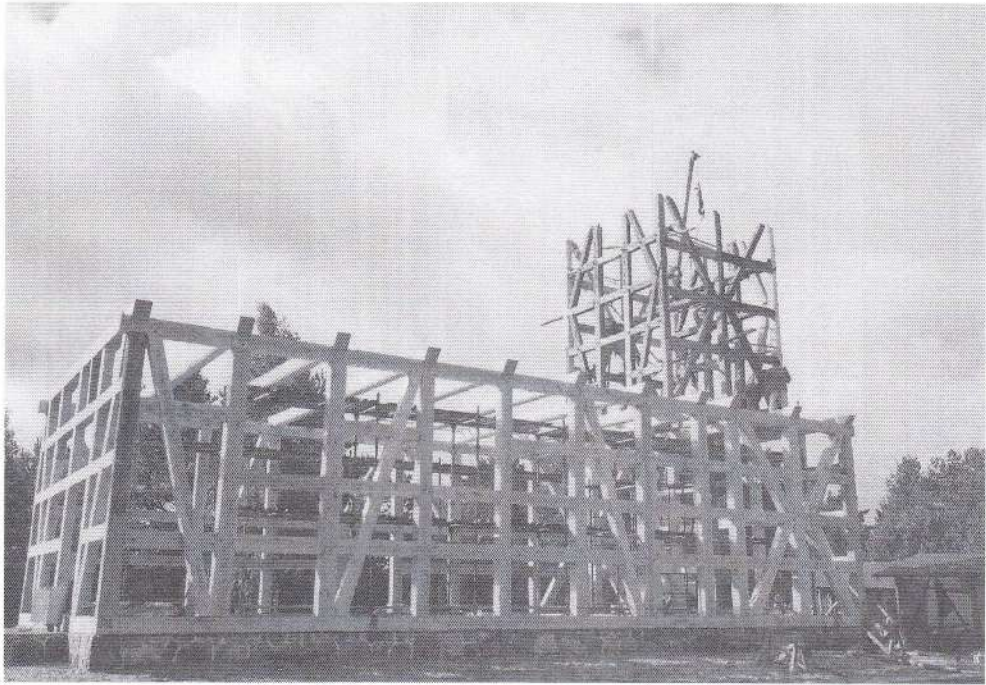
1. Bryła świątyni powinna zostać ukazana w stanie, gdy funkcjonowała jako kościół protestancki, co oznacza:
 - odtworzenie w technice szkieletowej dolnych fragmentów ścian długofrontowych oraz przemurowanych w cegle fragmentów ściany wschodniej;
 - odtworzenie szkieletowej konstrukcji ścian zakrystii;
 - odtworzenie szkieletowej konstrukcji kruchtury przybudowanej do ściany południowej świątyni.
2. Wnętrze świątyni przystosowane zostanie do funkcji wystawowej, z zachowaniem podstawowego elementu wystroju wnętrza, jakim była empora w zachodniej części kościoła.



10. Wdzydze Kiszewskie, odbudowa krypty w kościele; fot. T. Sadkowski, sierpień 2008 r.



11. Wdzydze Kiszewskie, montaż szkieletowych ram ścian kościoła, widok północny;
fot. M. Hawryszków, wrzesień 2009 r.



12. Wdzydze Kiszewskie, montaż dzwonnicy ustawionej na konstrukcji stropu nad zachodnią częścią kościoła, widok północno-wschodni; fot. M. Hawryszków, październik 2009 r.



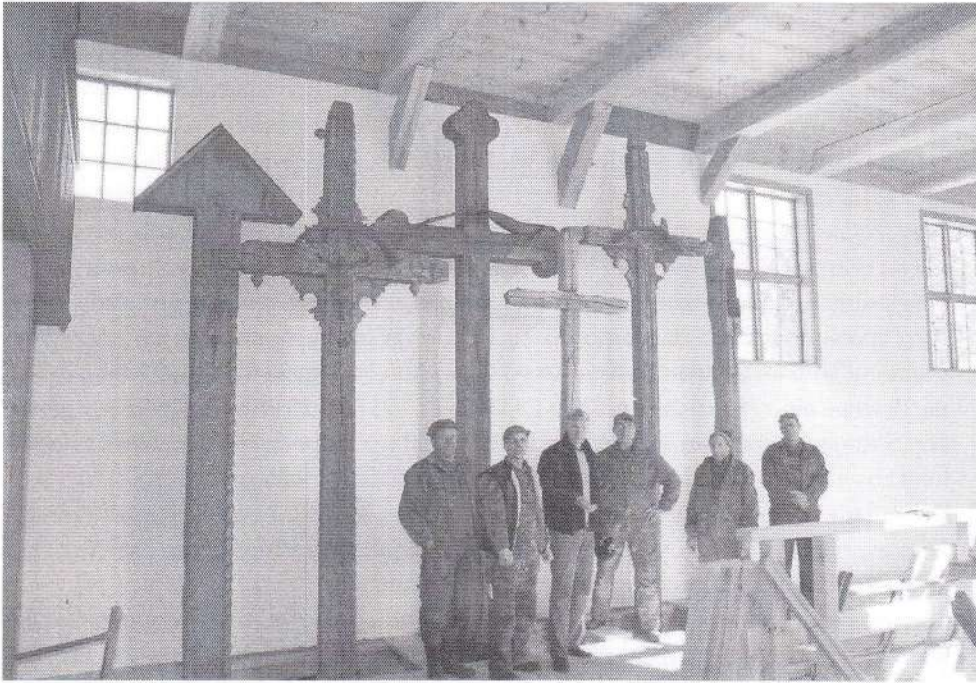
13. Wdzydze Kiszewskie, montaż drewnianej konstrukcji bryły kościoła, widok północno-zachodni; fot. M. Hawryszków, październik 2009 r.



14. Wdzydze Kiszewskie, odbudowa kościoła na terenie Muzeum, stan prac po wykonaniu ceglanego muru wypełniającego i przykryciu gontami hełmu dzwonnicy, widok północno-wschodni; fot. M. Hawryszków, listopad 2009 r.



15. Wdzydze Kiszewskie, końcowy etap prac przy odtwarzaniu bryły kościoła na terenie Muzeum, widok północno-wschodni; fot. M. Hawryszków, listopad 2009 r.



16. Wdzydze Kiszewskie, początki prac przy urządzeniu wystawy w kościele, zaangażowani w tym dziele pracownicy Muzeum – od lewej: Wojciech Kalinowski, Waldemar Hetmański, Ludwik Sosnowski, Jarosław Ulenberg, Leszek Pepliński, Zbigniew Olszewski – na tle ekspozycji krzyży i kapliczki; fot. T. Sadkowski, marzec 2011 r.

3. Otoczenie świątyni w Muzeum zachowa cechy charakterystyczne dla jej lokalizacji w Bożympolu Wielkim; podstawowe wyróżniki to: lokalizacja na niewielkim wyniesieniu terenowym, swobodnie komponowane zadrzewienie w jej otoczeniu (lipy, dęby, wiązy i świerki), kamienne ogrodzenie wyznaczające plac przykościelny. Projekt odbudowy kościoła opracowała Pracownia Autorska Dorota Kurczalska w Gdańsku we współpracy z pracownikami naukowymi Politechniki Gdańskiej: dr. hab. inż. arch. Aleksandrem Piwkim i mgr. inż. Antonim Kapuścińskim oraz mgr. inż. Piotrem Steckiewiczem.

W tym momencie nie planuje się dla świątyni z Bożegopola Wielkiego funkcji sakralnej. Będzie wykorzystywana w Muzeum głównie na potrzeby wystawy o charakterze sakralnym, między innymi dawnych krzyży przydrożnych oraz kapliczek zgromadzonych w Muzeum i składowanych w magazynach, sprzętów i przedmiotów charakterystycznych dla kultury duchowej mieszkańców Pomorza Gdańskiego. Scenariusz wystawy przewiduje eksponowanie w kościele pięciu grup eksponatów:

1. Przedmioty przekazane Muzeum wraz z kościołem, to jest: trumny z krypty kościelnej, kolejno poddawane zabiegom konserwatorskim, po których przenoszone będą do odbudowanej krypty; dwie drewniane tablice ku czci mieszkańców Bo-

żegopola Małego i Chmieleńca oraz Bożegopola Wielkiego poległych na frontach wielkiej wojny 1914–1918 roku, ufundowane przez Towarzystwo Wojaków w Bożym polu Wielkim; mały dzwon zawieszony na oryginalnym jarzmie w dzwonnicy; XIX-wieczny wiszący świecznik, tzw. pająk, wykonany z brązu; tablice do zapisywania numeru psalmu; oryginalny wiatrowskaz z iglicy wieńczącej hełm dzwonnicy kościelnej.

2. Przydrożne krzyże i kapliczki drewniane ze zbiorów Muzeum. Sposób prezentacji ma na celu wskazanie wartości historycznych i wartości dawności; zachowany został oryginalny materiał, uszanowane powstałe nawarstwienia, ale również ślady zniszczeń spowodowanych działalnością sił natury. Wśród eksponowanych krzyży jest fragment słupa – zapewne najstarszego drewnianego krzyża w Polsce, z datą dzieńną 25 września 1766 roku („ANNO DOMINI 1766 DIE 25 9bris”). Krzyż bez górnej części drzewca i ramion – w takiej postaci istniał już na początku XX wieku i utrwalony został na fotografii wykonanej przez Izydora Gulgowskiego²².
3. Drewniane rzeźby z krzyży i kapliczek, ze zbiorów Muzeum oraz kopie kołtryn wykonanych dawniej metodą drzeworytniczą, odnalezionych podczas rozbiórki kościoła ze Swornegaci przeniesionego do Muzeum.
4. Różnego rodzaju dewocjalia (obrazy oleodruki, gipsowe medaliony z przedstawieniami mariologicznymi i chrystologicznymi, gipsowe figury aniołów, kropielnice, krzyże i pasyjki); niewielka część kolekcji tego typu wytworów zgromadzonych w Muzeum, eksponowane na emporze.
5. W zakrystii m.in. XVIII-wieczna szafa z kościoła w Ugoszczy (powiat bytowski) oraz szaty kapłańskie.

²² I. Gulgowski, *O nieznanym ludzie w Niemczech. Przyczynek do ludoznawstwa i krajoznawstwa Kaszub / Von einem unbekanntem Volke in Deutschland. Ein Beitrag zur Volks- und Landeskunde der Kaschubei*, przekład M. Darska-Łogin, red. i wstęp J. Borzyszkowski, Gdańsk, 2012, s. 31.

Weronika Szerle

Muzeum Miasta Gdyni

STROJE ŚLUBNE NA KASZUBACH W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM W ŚWIETLE ZACHOWANYCH FOTOGRAFII

Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie, na podstawie zachowanych fotografii, tematu strojów ślubnych w okresie dwudziestolecia międzywojennego na Kaszubach. Dzięki tym niezwykle cennym źródłom ikonograficznym, jakim są – pochodzące najczęściej ze zbiorów prywatnych – zdjęcia ślubne z lat 20. i 30. XX wieku, możliwa stała się próba opisanego tego zagadnienia.

Jako że do naszych czasów nie zachowała się oryginalna odzież ślubna mieszkańców Kaszub, to właśnie te wizualne „dokumenty codzienności” stały się podstawowym źródłem badań nad tym tematem¹. To one pozwalają nam zaobserwować, czy w ogóle, a jeśli tak, to w jaki sposób europejskie i ogólnopolskie tendencje w modzie ślubnej tamtego czasu znalazły swoje odzwierciedlenie w strojach lokalnej społeczności podczas kaszubskich zaślubin. Czy panny i kawalerowie z terenu Kaszub wybierali na tę specjalną okazję ubiór zgodny z aktualną modą?

Dzięki zachowanym fotografiom możemy zarówno poznać odpowiedzi na te pytania, odkryć całe bogactwo detali, które składają się na ten wyjątkowy rodzaj ubioru, jak również zaobserwować specyficzne świadectwo kultury kaszubskiej, jakim było występowanie na omawianym terenie ciemnych sukien ślubnych.

Temat mody ślubnej na Kaszubach – jako problem splatający ze sobą wątki z historii regionu, życia codziennego, religii i kultury materialnej – nie był dotąd omawiany pod kątem naukowym. Z uwagi na początkowy stan badań strojów weselnych na tym terenie w okresie dwudziestolecia międzywojennego artykuł ten, z założenia, ma za zadanie jedynie nakreślenie problemu. W związku z tym dobór przykładów w tekście jest możliwie reprezentatywny.

Moda w Polsce w omawianym okresie, z uwagi na brak rodzimych projektantów w tej dziedzinie, którzy współpracowaliby z polskimi domami mód, kształtowała się pod wpływem zachodnich wzorców – i tak w stylizacjach damskich dominował za-

¹ J. Nitkowska-Węglarz, *Wesele ze starej fotografii*, „Pomerania”, 1997, nr 7–8, s. 61–62.

chwyt nad francuskim szykiem, odzieży męskiej bliżej było zaś do angielskiej elegancji². Pomysły paryskich i londyńskich kreatorów mody docierały do naszego kraju za pośrednictwem zagranicznych żurnali i krajowych czasopism, takich jak „Vogue”, „Gazette du Bon Ton”, „Nowe Mody”, „Dobra Gospodyni”, „Bluszcz”, „Świat Kobiety”, „Kobieta w Świecie i w Domu” czy „Moja Przyjaciółka”. Wyróżniały się wśród nich „Pani” oraz „Teatr i Życie Wytworne”, z którymi współpracowali znakomici ilustratorzy mody – między innymi Tadeusz Gronowski, Jerzy Zaruba czy Irena Pokrzywnicka³.

Europejskie tendencje w modzie znajdowały również swoje materialne odzwierciedlenie w konfekcjach renomowanych magazynów warszawskich, takich jak Magazyn Mód Bogusława Hersego czy Dom Braci Jabłkowskich, które podchwytywały błyskawicznie zagraniczne nowinki⁴.

Zjawisko to dotyczyło również mody ślubnej, której temat cyklicznie pojawiał się na łamach prasy. Czasopisma dla kobiet w latach 20. i 30. XX wieku nie tylko lansowały zagraniczne tendencje w strojach ślubnych, prezentując głównie francuskie modele sukien⁵ czy opisując ubiór zachodniego dżentelmena⁶, ale również donosiły o zawieraniu małżeństw wśród przedstawicieli europejskiej arystokracji⁷ lub szczegółowo opisywały zwyczaje ślubne amerykańskiej elity⁸.

Tradycja ubierania do ślubu białej sukni pochodzi z XIX wieku, jednak biel jako symbol niewinności znano już od stuleci. To ona była kolorem ubioru niemowląt i małych dzieci oraz nowicjuszek przyjmujących sukienkę zakonną⁹. W końcu XVIII wieku biel, w formie empirowej sukni nawiązującej do klasyki antyku, opanowała w zupełności ówczesną modę. Odkąd pojawiła się na salonach, była noszona przez przedstawicielki wyższych sfer we wszystkich okolicznościach aż do kongresu wiedeńskiego¹⁰.

² M. T. Michałowska-Barłóg, *Jeśli chcesz się przypodobać swojemu mężowi, włóż zeszlóroczną suknię. Moda w Poznaniu w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Kronika Miasta Poznania”, 2002, nr 4, *Miałam suknię boską...*, red. J. Wiesiołowski, s. 199.

³ A. Sieradzka, *Elegantki i dżentelmeni*, w: *Moda w dwudziestoleciu międzywojennym 1918–1939. Muzeum Narodowe w Poznaniu, sierpień – listopad 2001* [katalog wystawy], red. M. Waller, Poznań, 2001, s. 14.

⁴ E. Sierańska, *Moda 1900–1939*, w: *Z modą przez XX wiek. Katalog wystawy ze zbiorów Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi. Wystawa stała od października 2009*, red. E. Sierańska, A. Trella, Łódź, 2009, s. 6.

⁵ B.a., *Upały*, „Kobieta w Świecie i w Domu”, 1930, r. III, nr 13, s. 2.

⁶ B.a., *Mody męskie w r. 1930*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1 II 1930, nr 3 (660), s. 99.

⁷ Tak relacjonowano arystokratyczny ślub: *W Asyżu odbył się obrzęd zaślubin księżniczki włoskiej Giovanny z królem bułgarskim Borysem. Młoda para kochała się od kilku lat i dopiero po przewycięzeniu przeszkód religijnych zawarty został związek małżeński. Drugi ślub odbył się w Sofji według obrządku grecko-katolickiego*. Tekst został zilustrowany zdjęciem pary młodej wychodzącej z kościoła; *Królewskie gody*, „Kobieta w Świecie i w Domu”, 1930, r. III, nr 22, s. 26.

⁸ Mabel, *Zamorskie gody*, „Kobieta w Świecie i w Domu”, 1930, r. III, nr 14, s. 21–24.

⁹ L. Rowland-Warne, *Stroje* [Poznaj historię ubiorów – od przepaski na biodra, poprzez rzymskie togi, krynoliny i surduty do strojów hipisów i punków], tłum. B. Herchenreder, Warszawa, 1996, s. 44.

¹⁰ A. Szubert-Olszewska, *Alfabet mody*, Pelplin, 2006, s. 121.

Uznaje się, że pierwszą panną młodą, która wybrała białą suknię ślubną, była brytyjska królowa Wiktoria poślubiająca księcia Alberta von Sachsen-Coburg-Gotha w 1840 roku. Monarchini z tej okazji przywdziała suknię z białej satyny¹¹, która była oblamowana angielską koronką o nazwie honiton¹², zaś całości kreacji dopełniały diamentowy naszyjnik i broszka z szafirów – podarunek Alberta¹³. Od tej pory biały kolor przysługiwał pannom młodym i to nie tylko na królewskim dworze.

Jednak nie zawsze było to normą – w XIX wieku, także w Polsce, starsze panny młode, wdowy i mniej zamożne kobiety zakładały na tę okazję po prostu swoje najlepsze suknie, co pozwalało im nosić je również po ślubie¹⁴. Były one długie, zabudowane pod szyją oraz wydłużone z tyłu.

Welon, jako dopełnienie stroju ślubnego, pojawił się w Polsce w latach 30. XIX wieku, pod wpływem mody francuskiej. Najczęściej występował w formie niezbyt długiego szala z koronki lub haftowanego tiulu; modne były również większe, często osłaniające twarz welony z gazy, tarlatanu¹⁵, a przede wszystkim niezwykle delikatnego tiulu, zwanego „iluzją”¹⁶.

W drugiej połowie XIX wieku ważnym elementem kobiecego stroju ślubnego stał się również trzymany w ręku bukiet, który stopniowo wyparł książeczkę do nabożeństwa oraz białą, obszytą koronką chusteczkę¹⁷. Przed I wojną światową bukiet ślubny składał się z liści jarzyn (m.in. selera)¹⁸ i gałązek drzew owocowych, a począwszy od I wojny światowej – z kwiatów papierowych i tradycyjnych kwiatów ciętych – szczególnie róż, popularnych nie tylko ze względu na piękny wygląd, ale też swą symbolikę związaną z boginią miłości Wenus¹⁹. W międzywojniu modne były kalie, bez i kamelie. Przynoszący szczęście kwiat pomarańczy, którego zwyczaj noszenia zrodził się we Francji²⁰, z racji ceny zarezerwowany był dla najzamożniejszych²¹.

¹¹ M. Ginsburg, *Wedding dress 1740–1970*, [katalog wystawy, Victoria and Albert Museum, Her Majesty's Stationery Office], Wisbech, 1981, s. 18.

¹² Honiton – angielskie koronki, których nazwa pochodzi od miejscowości w Devon, a ich cechą charakterystyczną są motywy roślinne związane z Wyspami Brytyjskimi: kwiaty, koniczynki, osety; strona internetowa: Koronki.art.pl/htm/klasyfikacja.htm, dostęp 15 IV 2013.

¹³ H. Szymanderska, *Śluby polskie. Tradycje, zwyczaje, przepisy*, Warszawa, 2008, s. 162–163.

¹⁴ F. Ffoulkes, *Jak czytać modę. Szybki kurs interpretacji stylów*, [przekł. i oprac. A. Spiegelhalter], Warszawa, 2011, s. 92.

¹⁵ Tarlatan (fr. *tarlatane*) – cienka, dość sztywna tkanina bawełniana, w XX w. także z włókien sztucznych ciętych, w typie muslinu, bielona, barwiona lub drukowana, mocno krochmalona, wyrabiana w Europie od XIX w.; M. Michałowska, *Leksykon włókiennictwa. Surowce i barwniki, narzędzia i maszyny, techniki i technologie, wyroby i dziedziny*, Warszawa, 2006, s. 408.

¹⁶ A. Straszewska, *Moda ślubna w Polsce*, w: *Ślubuj Ci miłość... Moda i fotografia ślubna w latach 1850–1950. Wystawa*, [scenariusz i red. tekstów E. Bimler-Mackiewicz], Rybnik, 2007, s. 6.

¹⁷ *Ach, co to był za ślub... Śląskie zwyczaje i obrzędy weselne w XIX i XX wieku*, [tekst katalogu, wybór i oprac. merytoryczne il. K. Pieronkiewicz-Pieczko, M. Paul; tłum. A. Gryczka (j. ang.), M. Wiatr (j. niem.)], Katowice, 2010, s. 7.

¹⁸ A. J. Parczewski, *Szczątki kaszubskie w prowincji pomorskiej. Szkic historyczno-etnograficzny*, Poznań, 1896, s. 88.

¹⁹ A. Straszewska, *Moda ślubna w Polsce...*, s. 9.

²⁰ L. Rowland-Warne, *Stroje...*, s. 44.

²¹ M. T. Michałowska-Barłóg, *Jeśli chcesz się przypodobać swojemu mężowi...*, s. 211.

Każda panna młoda, niezależnie od pochodzenia, nosiła na głowie wianek z mirtu, będący symbolem panieństwa. Wkładała go często na welon, zdarzało się również, że był on przyozdobiony białymi kwiatami. Małe mirtowe wianuszki naszywano także na suknie i welony²².

Lata 20. XX wieku w modzie ślubnej przyniosły rewolucyjne zmiany zarówno w kroju, jak i długości sukni. Przybrała ona bowiem formę prostej, luźnej koszulki o prostokątnym kształcie, sięgającej za kolano²³. Zarówno obniżenie talii, jak i swobodnie układająca się linia w praktyczny sposób maskowały niedostatki figury. Nisko wszyte rękawy sięgały do łokcia lub przegubu. Dekolt najczęściej był skromny, półokrągły, zaś biodra wyraźnie akcentowano różnymi drapowaniami, marszczeniami, jedwabnymi pasami czy biżuterią ze sztrasów²⁴. Dla nadania całości lepszych proporcji, zależnie od długości sukni, skracano lub przedłużano welon. Okrywał on najczęściej małą główkę, z krótko obcięzonymi włosami.

W latach 20. XX wieku modę na krótką damską fryzurę – zwaną „głową chłopczycy” – wykreował nasz rodak, Antoni Cierplikowski, który jako paryski Antoine tą propozycją na zawsze zapisał się w historii mody²⁵.

Tiulowy welon w charakterystyczny sposób nachodził na czoło panny młodej, a podtrzymywał go mirtowy wianek, sznurek pereł lub opaska ozdobiona kwiatami wykonanymi z tkaniny. Suknie ślubne szyto z lekkich, dobrze układających się materiałów takich jak: jedwab, żorżeta, satyna i atlas, a welony najczęściej były tiulowe bądź koronkowe. Całości dopełniały okazałe wiązanek kwiatów²⁶.

Męski strój ślubny tego czasu – w przeciwieństwie do damskiego – pozostał w granicach bezpiecznej, klasycznej elegancji. Nie był on bowiem „szatą jednej nocy”, dlatego jego odpowiedni wybór był sprawą mniej skomplikowaną. Mógł być to garnitur, smoking lub frak. Ważne, aby był w najdrobniejszych szczegółach dopracowany i doskonale dopasowany do sylwetki²⁷. Ten aspekt szczególnie podkreślał Wacław Perendyk, warszawski mistrz krawiectwa, tymi oto słowami:

Ażeby przestrzegać mody, trzeba przedewszystkiem mieć ku temu warunki. [...] Fachowa opinia, dobór materiału i wreszcie krój utrzymany w niewyszukanej, ale gustownej linii – to główne cechy stroju wizytowego. Warunki te – to cechy dobrego zakładu krawieckiego; często bowiem krawiec przez lekceważenie klienta lub nieumiejętność w doradzeniu wyboru materiału lub fasonu z dobrej nawet figury może zrobić karykaturę²⁸.

²² Ach, co to był za ślub..., s. 7.

²³ J. Komorowska-Żmuda, *Najpiękniejsza panna młoda*, Warszawa, 1990, s. 39.

²⁴ N. Jaroszevska, *Chłopczyce, uwodzicielki, damy. Polska moda międzywojnia*, Warszawa, 2007, s. 22.

²⁵ A. Sieradzka, *Żony modne. Historia mody kobiecej od starożytności do współczesności*, Warszawa, 1993, s. 132–134.

²⁶ J. Komorowska-Żmuda, *Najpiękniejsza panna młoda...*, s. 40.

²⁷ H. Szymanderska, *Śluby polskie...*, s. 162.

²⁸ *Mody męskie w r. 1930*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1 II 1930, nr 3 (660), s. 99.

Czarny garnitur, biała wykrochmalona koszula z muszką w tym samym kolorze, czarny cylinder i białe, najprawdopodobniej zamszowe rękawiczki²⁹ to strój ślubny mężczyzny, który dumnie prezentuje się na atelierowej fotografii pochodzącej z lat 20. XX wieku z okolic Pucka (il. 1).

Strój jego żony to natomiast kwintesencja mody drugiej dekady XX wieku. Ubrana jest ona bowiem w sukienkę charakteryzującą się swobodnym krojem, o długości za kolano. Półokrągły dekolt, delikatnie przymarszczone rękawy, obniżona talia oraz oryginalna falbana na prawym biodrze, krótsza od linii sukienki, stanowią o urodzie tej wyrafinowanej kreacji. Stroju dopełnia tiulowy welon o nieregularnym, haftowanym brzegu, który niczym czepek mocno osadzony jest na głowie. Podtrzymują go dwa cienkie mirtowe wianki, a całość ikonograficznie przybliży pannę młodą do wizerunku Madonny³⁰. Kobieta nosi modne, białe czółenka o wydłużonych noskach, zapinane przy kostce, oraz pończochy tej samej barwy. Wyjątkowy jest bukiet, który trzyma w dłoniach: są to najprawdopodobniej róże uformowane z mięsistej tkaniny, być może z aksamitu.

Bardzo podobną w swej awangardowej formie kreację nosi inna kaszubska panna młoda, z Władysławowa, co ilustruje fotografia z lat 20. XX wieku (il. 2). Obniżona talia, proste rękawy, falbana na spódnicy i haftowany tiulowy welon są podstawą tego ślubnego wizerunku. Panna młoda, podobnie jak wcześniej opisywana, nosi skórzane buty na obcasie, z paseczkiem przy kostce, tyle że w kolorze najprawdopodobniej karmelowym. Welon z haftowanym, esowatym motywem na czole kobiety zdobią nad uszami dwa symetryczne bukietiki z drobnych, białych kwiatów. Dama trzyma bukiet złożony z tulipanów i asparagusa.

Pan młody ubrany jest w klasyczny czarny garnitur, czarną kamizelkę i białą koszulę, tradycyjną muszkę zastąpił zaś białym krawatem. W dłoni trzyma jedynie białe rękawiczki, jest bez nakrycia głowy.

Nowożeńcy stoją na tle przystrojonych zielenią drzwi, z powitalną tabliczką nad wejściem. Przed nimi symetrycznie ustawiono malowane we wzór kaszubski wazonu wypełnione mieniącymi się owocami miesięcznicy rocznej, co wskazuje na jesienną porę wykonania fotografii.

W okresie międzywojennym w Europie pojawiały się suknie ślubne w pastelowych kolorach, takich jak jasnożółty³¹, bladoróżowy³² czy błękitny³³. Pudrowy odcień sukienki wyróżnia również pannę młodą z okolic Władysławowa, uwiecznioną na fotografii z wnętrza atelier z 1930 roku (il. 3).

Ciekawa kolorystyka tej ślubnej kreacji została wzbogacona o białe elementy. I tak, dekolt kobiety zdobią drobne, mlecznobiałe korale, nietuzinkowy kołnierz, będący ro-

²⁹ D. Szychte, *To i owo dla panów. Elegancki pan*, „Moja Przyjaciółka. Ilustrowany dwutygodnik kobiecy”, 25 VI 1939.

³⁰ M. Ginsburg, *Wedding dress 1740–1970...*, s. 44.

³¹ Tamże, s. 44.

³² J. Peacock, *The Complete Fashion Sourcebook*, London, 2005, s. 114.

³³ Tamże, s. 56.



1. Para ślubna, okolice Pucka, lata 20. XX w.; zbiory prywatne



2. Para młoda, Władysławowo, koniec lat 20. XX w.; zbiory prywatne



3. Nowożeńcy, okolice Władysławowa, 1930 r.; zbiory prywatne

dzajem żabotu, i falbana z koronki maszynowej na spódnicy. Obniżony stan sukienki z lewej strony został zaakcentowany trzema białymi guziczkami. Sięgający do połowy łydki tiulowy, haftowany welon uformowano na kształt czepka, który wraz z mirtowym wiankiem ciasno opina głowę.

Wyjątkowym dodatkiem do tego stroju są z pewnością czarne pończochy. O ile czółenka w tym kolorze uznawane były za obuwie świąteczne³⁴, to ciemne rajstopy w ubiorze panny młodej występowały rzadko. Kobieta w prawej dłoni trzyma białe rękawiczki, w drugiej zaś bukiet białych róż, wzmocniony specjalną usztywnioną rączką.

Pan młody, zgodnie z obowiązującą modą, ubrany jest w czarny, dwurzędowy surdut, kamizelkę, białą koszulę i muszkę tej samej barwy. Jego lewą pierś zdobi symboliczna dekoracja – przypięta do surduta biała róża ze wstążeczką. Całości eleganckiego stroju dopełniają białe rękawiczki i czarne, skórzane buty.

Lata 30. XX wieku niosły za sobą głęboki kryzys gospodarczy spowodowany konsekwencjami I wojny światowej. W tym czasie moda – jako swoisty system regulacyjny – stając się niejako forpocztą zmiany społecznej za każdym razem, gdy kończyła się pewna obyczajowość i tradycja stylistyczna, uległa wyraźnym zmianom³⁵.

Naturalną reakcją na płaską i kanciastą sylwetkę chłopczycy z lat 20. był więc zwrot w kierunku podkreślenia kobiecej figury. Od 1930 roku znów „nosiło się biodra i biust”, eksponowane odpowiednim fasonem ubioru. Talia wróciła na swe anatomiczne miejsce, spódnica uległa wydłużeniu, a ramiona poszerzeniu³⁶. Suknie były mocno dopasowane, dawały efekt „drugiej skóry”. W latach 30. popularna była tendencja do poszerzania ramion i dołu spódnicy, początkowo od linii bioder, potem od pasa. Jadwiga Komorowska-Żmuda zauważa, że *nasiliła się ona do tego stopnia, że w 1939 roku graficzny obraz sylwetki stanowiły dwa trójkąty złączone ze sobą wierzchołkami*³⁷. Bardzo podobnie wyglądała linia sukien ślubnych – uległy one wydłużeniu i dopasowaniu w talii.

Na początku lat 30. na Kaszubach kobiety wybierały suknie ślubne bliskie linii poprzedniej dekady: luźne w kroju, o długości za kolano. Uzupełnieniem były długie do ziemi, tiulowe welony i wiązanki z róż. Mężczyźni, wpisując się w kanon odświętnego stroju, ubierali się w czarne garnitury, białe koszule i muszki. Popularnymi dodatkami były białe rękawiczki, cylindry i drobne ozdoby wpięte w klapę marynarki.

Mniej więcej w połowie tej dekady do głosu doszły tendencje europejskie i ogólnopolskie i nastąpiło wyraźne wydłużenie sukien ślubnych. Ta zmiana widoczna jest dobrze na zachowanych fotografiach. Dominują w nich dopasowane w talii, długie do kostek kreacje, zdobione koronkowymi elementami, zarówno z okrągłymi wykończeniami pod szyją, półgolfami, jak i małymi kołnierzykami. Często powtarzającymi się dodatkami były długie, czasami nawet ciągnące się po ziemi, haftowane we-

³⁴ R. Kukier, *Kaszubi bytowski. Zarys monografii etnograficznej*, Gdynia – Koszalin, 1968, s. 209.

³⁵ R. König, *Potęga i urok mody*, z niem. przeł. J. Szymańska, Warszawa, 1979, s. 37.

³⁶ J. Komorowska-Żmuda, *Najpiękniejsza panna młoda...*, s. 37.

³⁷ Tamże, s. 41.

lony z tiulu i białe rękawiczki, a detalami, które występowały nieodmiennie – broszki i wianuszki z mirtu. Ślubne bukiety w tym czasie najczęściej składały się z białych lub czerwonych róż i asparagusa, zaś wybieranym przez panny młode obuwie były – oprócz praktycznych czarnych czółenek – białe pantofle z wydłużonymi noskami, ze skóry bądź satyny.

Takie eleganckie obuwie charakteryzuje strój panny młodej, której ślub odbył się w połowie lat 30. XX wieku, najprawdopodobniej w Łebnie (il. 4). Kobieta nosi bardzo oryginalne czółenka z ornamentalnie wytłaczanej białej skóry, ozdobione fantazyjnie uformowaną kokardą.

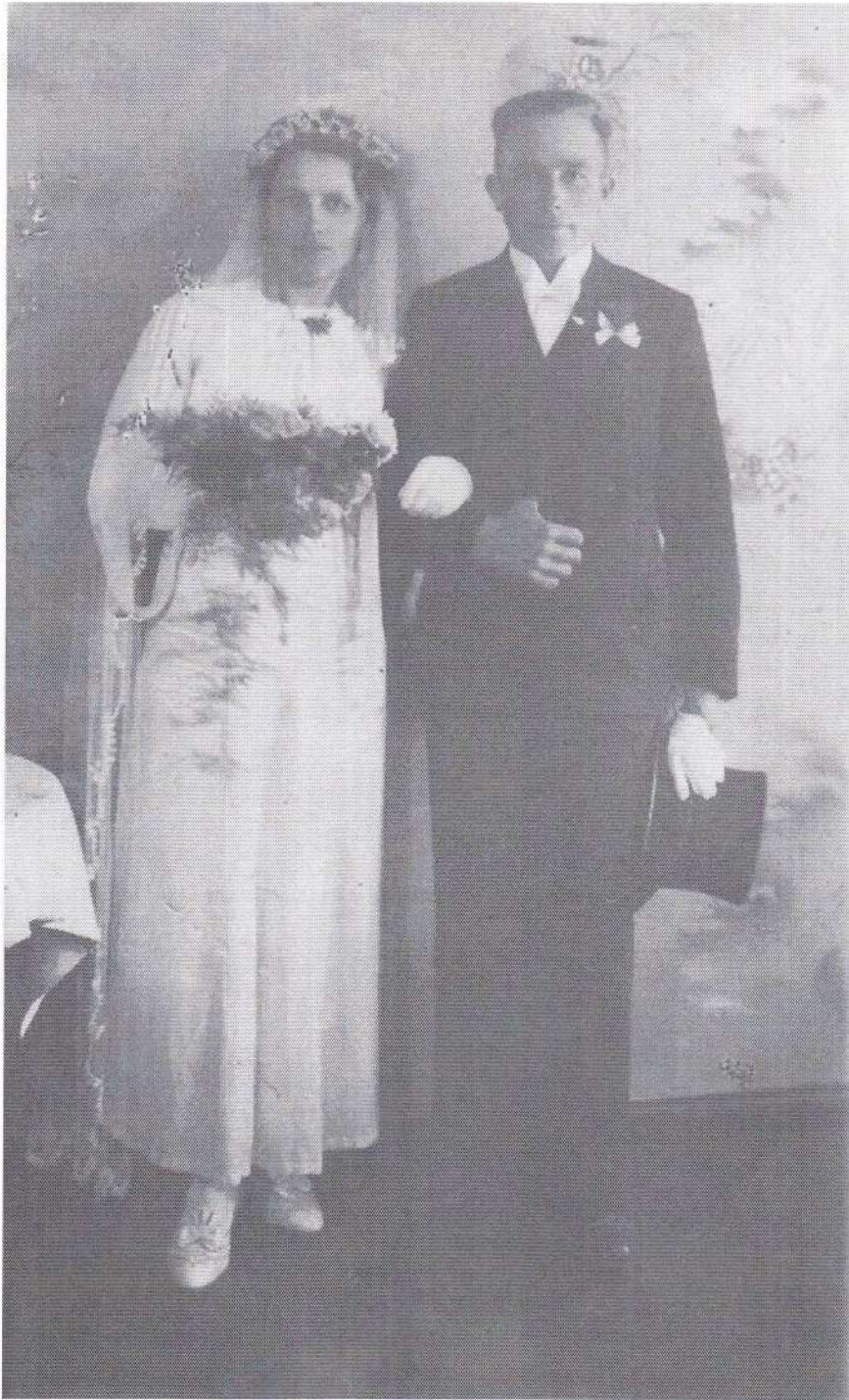
Ciekawa w formie jest również jej prosta suknia z delikatnie przymarszczanym przodem i szerokimi, kimonowymi rękawami, pod którymi ukrywają się drugie, ciasno opinające rękę. Okazały wianek na głowie kobiety jest ozdobą najprawdopodobniej powstałą z tkaniny, co było niezwykle modne w omawianym okresie³⁸. Tiulowy welon z półokrągłym, haftowanym motywem na brzegu „iluzyjnie” spowija pannę młodą, a dodatki, takie jak: długie kolczyki, białe rękawiczki, broszka z mirtu i bukiet białych róż otoczonych asparagusem, dopełniają całości ślubnego stroju.

Pan młody nosi się klasycznie – jego strój składa się z czarnego garnituru, białej koszuli z łamanym kołnierzykiem, białej muszki, cylindra i białych rękawiczek. Mężczyzna jest modnie uczesany na gładko. Wyjątkowego charakteru całemu zestawowi nadaje wpięta w klapę marynarki gałązka mirtu przewiązana białą wstążeczką.

Skromniejszy męski strój ślubny obserwujemy na fotografii pochodzącej z tego samego czasu z Władysławowa (il. 5). Pan młody, z chaplinowskim wąsikiem i zaczesanymi na bok włosami, ubrany jest w czarny, jednorzędowy garnitur z wpiętą mirtową gałązką i białą koszulę z czarną muchą. Dodatkami do stroju są trzymane w dłoni białe rękawiczki i czarny melonik uznawany za element stroju codziennego. Panna młoda ma założoną prostą sukienkę, z przymarszczanym i dekorowanym rzędem białych guzików przodem oraz gładkim dołem. Lekki, tiulowy welon sprawia wrażenie delikatne unoszącej się mgiełki, tworzącej wokół jej głowy rodzaj aureoli.

Dyskretna elegancja cechuje również strój panny, której ślub miał miejsce 10 października 1936 w Gdyni (il. 6). Kobieta ubrana jest w skromną sukienkę, z miękko układającym się półgolfem przy szyi i szerokimi, lejącymi rękawami. Biała tkanina stanowi doskonałe tło dla przypiętych do niej kilku pojedynczych gałązek mirtu. Ażur tych roślinnych detali tworzy niezwykle ciekawy, kontrastujący z suknią motyw. Połączenie go z bielą welonu i czernią ułożonych w fale włosów uzupełnionych o wyrazisty makijaż z mocno umalowanymi ustami kobiety przywodzi na myśl modne wizerunki ówczesnych gwiazd filmowych, takich jak Pola Negri czy Greta Garbo. Klasyczny czarny garnitur i biała koszula z muszką pana młodego wpisują się zaś we wszechobecną w międzywojniu stylizację *art déco*, opartą o wyraziste zestawienia czerni i bieli.

³⁸ A. Sieradzka, *Żony modne...*, s. 139.



4. Para ślubna, Łebno, połowa lat 30. XX w.; zbiory prywatne



5. Para młoda, Władysławowo, lata 30. XX w.; zbiory prywatne



6. Nowożeńcy, Gdynia, 10 X 1936 r.; zbiory PAN Biblioteki Gdańskiej

W okresie międzywojennym na Kaszubach zdarzały się również panny ubierające do ślubu strój ludowy. Tę regionalną i odświętną kreację wybrała właśnie Jadwiga Semak, której zaślubiny odbyły się w 1937 roku w Luzinie (il. 7). Kobieta nosi tzw. strój świetlicowy, który powstał w tym okresie na drodze rekonstrukcji opartej na wspomnieniach ludu³⁹.

Składał się on z białej, kolorowo haftowanej bluzki, czarnego haftowanego gorsecika o luźnym kroju, fałdowanej niebieskiej spódniczki wełnianej i białego płóciennego fartuszka z kolorowym szlakiem haftu. Do górnego brzegu gorsetu przypinano ogromną szkocką kokardę z długimi końcami, a nakrycie głowy stanowiła chusteczka, noszona jak czepek, z haftowanym denkiem. Jadwiga Semak w swoim stroju ślubnym zrezygnowała z fartuszka i ozdobnego czepek, który zastąpiła prostym, długim do ziemi welonem, przymarszczanym nad czołem i podpiętym mirtowym wiankiem. Kobieta trzyma w ręku niewielką wiązanekę złożoną z białych róż i mirtu, zaś jej stopy są obute w eleganckie, czarne pantofle z trójkątnie wyciętym przodem. Pan młody nosi mundur galowy kaprała 63. Toruńskiego Pułku Piechoty.

Ważnym i niezwykle ciekawym świadectwem kultury kaszubskiej jest występowanie na omawianym terenie ciemnych – czarnych, brązowych lub granatowych – sukien ślubnych. Jest to temat, który wymaga odrębnych rozważań i na potrzeby tego artykułu zostanie jedynie zasygnalizowany.

Już w drugiej połowie XIX wieku na Kaszubach, za sprawą nowo przybywających kolonistów niemieckich, nastąpiło upowszechnienie się koloru czarnego w kobiecych ubiorach świątecznych. Według świadectw ludności rodzimej, kolor ten uważany był za element wpływów z Zachodu⁴⁰. Czerń była popularna w strojach ślubnych w Niemczech, zwłaszcza w przypadku panien młodych z drobnomieszczańskich rodzin protestanckich, które przykładały wagę do surowości w ubiorze i jego praktycznej formy. Zwyczaj ten miał swoje korzenie w okresie reformacji i przetrwał jeszcze do czasu dwudziestolecia międzywojennego⁴¹. Ciemny kolor obowiązywał również tę pannę, która brała ślub w okresie żałoby po śmierci rodziców⁴².

Równolegle do pojawienia się czarnego koloru w kobiecych strojach na Kaszubach strój ludowy z tego regionu zaczął zanikać. Na ten fakt złożyło się kilka przyczyn, między innymi gwałtowny rozwój przemysłu włókienniczego, dający dostęp do tańszych tkanin, niechęć władz niemieckich do strojów, które wyróżniały Kaszubów od ludności napływowej, i upowszechnienie się modnego wizerunku „człowieka miejskiego”, imponującego swoim wiejskim rówieśnikom wykształceniem, zarobionymi pieniędzmi i miejskim strojem. Tym samym powoli odchodzono od noszenia strojów ludowych, które jednoznacznie kojarzyły się z wsią⁴³.

³⁹ B. Stelmachowska, *Atlas strojów ludowych. Strój kaszubski*, Wrocław, 1959, s. 13.

⁴⁰ R. Kukier, *Kaszubi bytowscy...*, s. 205.

⁴¹ A. Straszewska, *Moda ślubna w Polsce...*, s. 6.

⁴² *Ach, co to był za ślub...*, s. 7.

⁴³ J. Gajek, *Struktura etniczna i kultura ludowa Pomorza*, wstęp, katalog i red. A. Kwaśniewska, Gdańsk – Wejherowo, 2009, s. 100.



7. Jadwiga i Julian Semakowie, Luzino, 1937 r.;
zbiory Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie

Około 1900 roku zaczęły upowszechniać się wśród gburek jednoczęściowe, warpowe (wełniano-lnianie) suknie w kolorze modrym lub brunatnym, używane od święta. Ubierano się w nie na wesela i do kościoła.

Moda na jednoczęściowe suknie trwała nieprzerwanie aż do I wojny światowej. Noszone były jeszcze przez całe dwudziestolecie międzywojenne. Były to już jednakże suknie wykonane zarówno z tkanin samorodnych, takich jak len czy płótno bawełniane, jak też z grubych tkanin fabrycznych. Według relacji informaterek Ryszarda Kukiera, wykonywano je z ciężkich, dwustronnych jedwabów, z jednej strony matowych, z drugiej błyszczących⁴⁴.

Mężczyźni do ślubu ubierali się w tradycyjne, świąteczne ubrania i tzw. seknie, czyli cienkie, czarne płaszcze wierzchnie dopasowane do figury. Już około 1905 roku w ubiorach męskich zaczęły upowszechniać się szwarbówki – odpowiedniki noszonych przez kolonistów płaszczy wierzchnich podobnych do fraka, tylko z mniejszymi wycięciami – oraz cylindry. Koszula ślubna pana młodego posiadała tzw. kragi, czyli usztywniany krochmalem wierzchni podkoszulek, wykonany z jedwabnego rypsu lub innego materiału dającego się usztywniać.

Na przełomie XIX i XX wieku modnym strojem kobiecym była szeroka, długa spódnica i dopasowany żakiet, najczęściej z baskinką, skrojony jak stanik modnej sukni i noszony na gorset. Właśnie taki ubiór nosi panna młoda uwieczniona na fotografii pochodzącej z Lęborka z przełomu XIX i XX wieku (il. 8).

Żakiet kobiety z długimi, wąskimi rękawami, wykończony jest wysokim i wąskim kołnierzem z ozdobną, białą lamówką, zaś jego przód dekorowany licznymi kontrafałdami. Dodatkowo dekolot panny młodej ozdabia symboliczna „bizuteria” – kolia wykonana z mirtu. Wysoko upięty, szeroki mirtowy wianek, delikatny, tiulowy welon z haftowanym floralnie brzegiem, białe rękawiczki i drobna wiązanka owinięta w biały papier, stanowią kolorystyczną przeciwagę dla ciemnej barwy sukni. Sukni w całej swej prostocie niezwykle okazałej – układająca się w fałdy spódnica zakończona jest bowiem długim trenem.

Pan młody nosi czarny, dwurzędowy surdut – stanowiący najpopularniejszy męski ubiór codzienny, noszony powszechnie do czasów I wojny światowej⁴⁵ – czarne, proste spodnie, białą koszulę, zaś dodatkami do tego eleganckiego stroju są białe rękawiczki i czarny cylinder.

Ciemna suknia zakładana do ślubu, charakteryzująca się prostym krojem i umiarkowanym zdobieniem, była bardzo praktycznym strojem, wielokrotnie wykorzystywanym na rozmaite, nie tylko odświętne okazje. Stanowiła równie elegancki ubiór na wesele, pogrzeb oraz coniedzielną mszę, a ostatecznie można było założyć ją także do trumny.

Zdecydowanie inaczej podchodzono do kwestii welonu, który z racji symboliki był wkładany przez pannę tylko raz w życiu. Jego upięcie pozwalało na większą dozę fantazji, co w znacznym stopniu pozwalało na złagodzenie i w pewnym stopniu zin-

⁴⁴ *Kaszubi bytowski...*, s. 206.

⁴⁵ A. Straszewska, *Moda ślubna w Polsce...*, s. 11.



8. Para ślubna, Lębork, przełom XIX i XX w.; zbiory prywatne

dywidualizowanie tej surowej ślubnej kreacji. Obserwację tę potwierdza strój panny młodej utrwalaony na fotografii pochodzącej z 1919 roku z Rumi (il. 9).

Kobieta ubrana jest w prostą, najprawdopodobniej czarną suknię z długimi, wąskimi rękawami. Jej szeroki kołnierz, z nakładanym haftem, stanowi kontrast dla białej bluzki z wysokim kołnierzykiem – „szmizetki” – wykonanej z cienkiej tkaniny⁴⁶. Na jej tle pięknie odznacza się broszka z mirtu. Okazały, tiulowy welon uformowany został na kształt korony i podpięty podwójnym mirtowym wiankiem. Równy długości sukni, z delikatnie haftowanym brzegiem stanowi przeciwagę dla jej optycznego ciężaru. Suknia sięga do kostek, zaś jej brzeg odznacza się fastrygowanym, kilkucentymetrowym podłożeniem materiału.

Panna młoda w nagiej dłoni trzyma bukiet z białych róż ozdobionych papierową, składaną wstążką. Ostatnim elementem stroju są wypastowane, skórzane buty w kolorze czarnym.

Pan młody ubrany jest w czarny, dwurzędowy surdut, kamizelkę i spodnie z tej samej tkaniny, białą koszulę ze sztywnym, stojącym kołnierzykiem o wywiniętych rogach i białą muszkę. Odświeżoną garderobę uzupełniają białe rękawiczki, cylinder i czarne, skórzane buty.

Stroje ślubne w okresie dwudziestolecia międzywojennego na Kaszubach zasadniczo odpowiadały propozycjom mody europejskiej i ogólnopolskiej tego czasu. Stanowiły rodzaj mikroskali, w której odbijała się wielka moda kreowana przez zachodnich projektantów i rodzime domy mód, docierająca na omawiany teren, podobnie jak i w inne regiony kraju, głównie za pośrednictwem prasy.

Ubiory kaszubskich nowożeńców, utrwalone na fotografiach z lat 20. i 30. XX wieku, stanowią świadectwo zarówno dobrej znajomości tendencji panujących w ówczesnej modzie, jak i twórczego ich urzeczywistnienia. Lansowana w latach 20. krótka i swobodna linia strojów znalazła swoje odzwierciedlenie w sukniach z obniżonym stanem, o długości za kolano, tak chętnie ubieranych w tym czasie na Kaszubach przez panny w dniu zaślubin. W latach 30., zgodnie z obowiązującą modą, panny młode wybierały już tylko suknie do ziemi, ciasno opinające talię.

Męska moda ślubna w międzywojniu, będąca synonimem klasycznej, ponadczasowej elegancji, nie ulegała wyraźnym zmianom, a kanoniczny czarny garnitur z białą koszulą, muszką i cylindrem był na omawianym terenie podstawą wizerunku panny młodego.

Inaczej kształtował się temat ciemnych sukien ślubnych, których wybór podyktowany był religią bądź żałobą panny i pozostawał poza kwestią mody.

Zachowane fotografie ślubne z terenu Kaszub z okresu międzywojennego stanowią nie tylko dowód na ikonograficzne i kulturowe bogactwo tematu strojów nowożeńców, ale również, pozostając źródłem wiedzy o przodkach, współcześnie mogą stać się niewyczerpanym źródłem inspiracji nie tylko w modzie.

⁴⁶ A. Dziekońska-Kozłowska, *Moda kobieca w XX wieku*, Warszawa, 1964, s. 72.



9. Nowożeńcy, Rumia, 1919 r.; zbiory prywatne

Jerzy Kuniewski

Instytut Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa
Uniwersytet Gdański

**ZNACZENIE SPOŁECZNE KUŹNI
JAKO WAŻNEGO OŚRODKA SKUPIENIA
MĘSKIEJ CZĘŚCI SPOŁECZNOŚCI WIEJSKIEJ**

Ośrodki skupienia są nieodzownym warunkiem powstawania i funkcjonowania każdej realnej grupy. To tutaj dokonuje się interakcja, inicjują się i utrwalają więzi społeczne.

Dla rodziny, najważniejszej z grup pierwotnych, ośrodkiem skupienia jest dom, mieszkanie. W nich mają miejsce podstawowe procesy socjalizacji i wychowawcze wobec dzieci, przekazywanie tradycji, tu następuje spełnienie różnych potrzeb afektywnych, zwłaszcza miłości. Dom kojarzony jest z poczuciem ciepła.

Dla społeczności lokalnej jednym z najważniejszych ośrodków skupiających grupy pierwotne, czyli rodziny, była i jest świątynia, gdzie kształtuje się chrześcijański światopogląd wiernych, przekazuje wartości, obyczaje i normy moralne zgodne z nauczaniem Kościoła katolickiego.

W tradycyjnej społeczności wiejskiej oprócz domu i kościoła, a więc tych ośrodków skupienia, które mają podstawowe znaczenie dla integracji mieszkańców i trwania wspólnoty, istniało wiele innych miejsc, w których dokonywała się codzienna interakcja mieszkańców, ważna dla podtrzymywania więzi międzyludzkich. Dla męskiej części społeczności takim miejscem była wiejska karczma. Jednak wielu wolało przebywać w innych miejscach, między innymi w warsztacie kołodziejskim, a przede wszystkim w kuźni.

Kuźnia do niedawna jeszcze stanowiła nieodłączny, charakterystyczny element każdej nieomal wsi. Starsi mieszkańcy z pewnym rozrzewnieniem wspominają do dzisiaj metaliczne dźwięki kutego żelaza rozbrzmiewające w wieczornej ciszy.

Sprawca tych dźwięków – kowal – zajmował szczególną, eksponowaną pozycję pośród innych rzemieślników i pozostałych mieszkańców wsi. Kowalstwo, niegdyś najbardziej rozpowszechnione rzemiosło wiejskie, spełniało funkcje usługowe wobec rolnictwa. Kowal wytwarzał narzędzia rolnicze, naprawiał i udoskonalał różne urządzenia, maszyny konne, okuwał wozy, naciągał obręcze na koła, a także podkuwał konie. Użyteczność prac wykonywanych w kuźni dla rolników i innych mieszkańców,

znajomość techniki przyczyniały się w podstawowym stopniu do zdobywania autorytetu i szacunku wśród mieszkańców.

Kowal był zazwyczaj osobą towarzyską i lubił, kiedy ludzie przebywali w kuźni. Poza względami towarzyskimi odnosił także inne korzyści dla siebie. Nieraz przebywający w kuźni pomagali mu przy niektórych pracach. Koleżeńską atmosferą panującą w kuźni rzemieślnik stwarzał coś w rodzaju dzisiejszego programu lojalnościowego, kreowanego przez różne korporacje. Koledzy przychodzący do kuźni czuli się zobowiązani do zlecenia mu usług. Wreszcie sama kuźnia z rozżarzonym paleniskiem, przy którym w zimowe wieczory można było się ogrzać i wypić grzane wino w towarzystwie znajomych, porozmawiać w nieskrępowanej atmosferze, czyniły z niej obiekt „ciepły”. Mężczyźni w kuźni zaspokajali własne potrzeby afektywne, słowem było to miejsce, do którego chętnie się wpadało i podtrzymywało więzi sympatyczne.

Dzisiaj kuźnia ze wszystkimi jej funkcjami, jakie spełniała dla mieszkańców wsi, jest już tylko nostalgicznym wspomnieniem minionych czasów. Jednak w jej historii zawarte jest ponadczasowe przesłanie – potrzeba istnienia wielu różnych ośrodków skupienia, w tym nieformalnych, w których ludzie w sposób nieskrępowany mogą się spotykać twarzą w twarz, zawiązując więzi koleżeńskie, przyjacielskie, stanowiące podstawę różnych więzi wspólnotowych: od regionalnych po narodowe.

Niniejszy tekst powstał w oparciu o badania terenowe, archiwalne i muzealne, a zwłaszcza na podstawie 48 wywiadów pogłębionych z kowalami różnych roczników z Kaszub, Kociewia i Borów przeprowadzonych pod koniec lat 80. i na początku lat 90. XX wieku.

FUNKCJE KUŹNI

Z moich badań nad kowalstwem i kowalami na Kaszubach i Kociewiu wynika, że kuźnia spełniała dla mieszkańców wiele ważnych funkcji. Poza miejscem z oczywistą funkcją usługową była ważnym ośrodkiem skupienia dla męskiej społeczności lokalnej, w której realizowano inne ważne potrzeby mieszkańców. Spełniała funkcję informacyjną, integracyjno-towarzyską, opiniotwórczą, rozrywkową, kulturową i pomysłodawczą, ponieważ w kuźni przebywało często jednocześnie wielu ludzi:

- rolnicy ze wsi i okolicy wymieniali informacje na różne tematy, najczęściej gospodarcze: o cenach płodów, żywca, o najlepszych uprawach itd., ale także o nowinkach technicznych, maszynach rolniczych itp. (funkcja informacyjna);
- oczekiwanie w kolejkach, widoczne zwłaszcza przy kuciu koni, służyło zadzierzgananiu nowych bądź podtrzymywaniu starych znajomości, które cementowano wspólnym spożywaniem alkoholu (funkcja integracyjno-towarzyska);
- klienci wymieniając poglądy i spostrzeżenia, dokonywali oceny różnych faktów, zjawisk i ludzi (funkcja opiniotwórcza);
- w kuźni spotykano się towarzysko, nieraz popijano alkohol, grywano w karty, urządzano zawody w wymyślanych przez siebie dyscyplinach, opowiadano dowcipy, anegdoty i robiono różne kawały (funkcja rozrywkowa);

- zdarzało się, że zbierano się w kuźni w celu rozwiązywania ważnych spraw miejscowej społeczności; niejednokrotnie rodziły się tu ciekawe inicjatywy i pomysły realizowane później w sposób formalny (funkcja pomysłodawcza);
- w kuźniach, zwłaszcza w okresie międzywojennym, czytywano na głos gazety, rozprawiano na temat toczących się wydarzeń oraz zastanawiano się nad przyszłością świata, rozwojem techniki, np. kto pierwszy z jakiego kraju i kiedy wyląduje na Księżycu (funkcja kulturalna).

Ograniczająco na szereg poruszanych tematów (zwłaszcza politycznych) wpłynęły lata okupacji hitlerowskiej i czasy PRL. Zarówno Gestapo, jak i Urząd Bezpieczeństwa doceniały znaczenie kuźni jako miejsca pozyskiwania informacji o miejscowych sprawach, mieszkańcach, nastrojach itd. Według kowali, wszelkie „wizyty” we wsi funkcjonariuszy tych instytucji rozpoczynały się od kuźni. Z tych względów – i to pomimo patriotycznej aktywności wielu kowali, przejawiającej się w przynależności do organizacji podziemnych, zwłaszcza do Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”¹ – kuźnie zazwyczaj nie stawały się miejscem konspiracyjnych zebrań, a często zarówno kowale, jak i rolnicy unikali dyskusowania o wydarzeniach politycznych z kraju i ze świata, obawiając się donosów. Te fragmenty wypowiedzi kowali należą do szczególnie interesujących. Z jednej strony, wskazują one na stopień zastraszenia społeczeństwa w okresie okupacji i czasów PRL, wzbudzoną nieufność mieszkańców do siebie nawzajem, a z drugiej strony, odkrywają prawdziwą świadomość polityczną kowali i rolników, w zdecydowanej większości nastawionych negatywnie do otaczającej ich okupacyjnej czy komunistycznej rzeczywistości.

Od lat 70. ubiegłego wieku kuźnia zaczęła tracić na znaczeniu społeczno-kulturowym. Wiąże się to z dokonującymi się wówczas zmianami technicznymi i kulturowymi na wsi. Postęp techniczny spowodował stałe kurczenie się zapotrzebowania na tradycyjne usługi kowalstwa. Upowszechnienie ciągników rolniczych doprowadziło do wyparcia koni, których podkuwaniem zajmował się kowal. Do kuźni przybywało coraz mniej klientów, a tym samym stopniowo osłabiała się jej znaczenie jako ważnego ośrodka skupienia mieszkańców. Również stopniowe przywiązywanie się rolników do oglądania telewizji skutecznie ograniczało intensywność wcześniejszych kontaktów międzyludzkich.

KUŹNIA JAKO MIEJSCE SPOTKAŃ W WYPOWIEDZIACH KOWALI

Kowale mówiąc o kuźni, wskazują na jej wielorakie funkcje, jakie spełniała dla mieszkańców. Dobrze to obrazuje wypowiedź Jana Szuttenberga (rocznik 1903) z Kamienicy Szlacheckiej na Kaszubach:

Codziennie ludzie przychodzili, żeby się dowiedzieć czegoś nowego. W kuźni można było się dowiedzieć wielu spraw. Do karczmy nie szli, bo to kosztowało pieniądze, plotki, życie codzienne, polityka raczej nie. Przychodzili ludzie, aby napisać im pismo w róż-

¹ J. Kuniewski, *Losy kowali i kwestie narodowościowe występujące w rzemiośle kowalskim na Kaszubach i Kociewiu w latach 1918–1945*, „Gdańskie Studia Antropologiczne”, 1992, t. I, s. 35–54.

nnych sprawach urzędowych. Kuźnia była miejscem spotkań towarzyskich, zwłaszcza wieczorem, w zimie, grzano wino na palenisku, zagrali w karty bądź czytano na głos gazety. Kowal uważany był za doradcę.

Najwięcej ludzi kuźnia gromadziła w zimie, wieczorami albo kiedy padał deszcz i nie można było wykonywać prac rolnych. Oto jak wspominają te czasy sami zainteresowani.

Brunon Pakur (1914) z Pomieczyńskiej Huty na Kaszubach:

Wieczorami się spotykali, jak nie było telewizji, zimą najczęściej. Pogadali o gospodarce, pracy w polu, usługach, o polityce nie. Rolnicy nie interesują się polityką.

Karol Parchem (1901) ze Strzelna na Kaszubach:

Ludzie poruszali ważne sprawy, ja pracowałem, a klienci rozmawiali. Zimową porą, jak nie mieli roboty, przychodzili do kuźni. Zapalili papierosa, czasami wypili. Mówili miejscowe, o gospodarce. O kobietach nie rozmawiali, o polityce raczej nie rozmawiali.

Antoni Ferra ze Swarzewa na Kaszubach:

Ojciec lubił pracować wieczorami, bo gdy przychodzili ludzie to pomogli i pogadali. Najczęściej zażywali tabakę. Nie pili. Znane są mi te kawały z całowaniem młotka, ale ojciec zabraniał. Mówili o sprawach gospodarczych, przed wojną politykowano o polityce międzynarodowej, po wojnie mniej, bali się, nie ufali sobie.

Zygmunt Płotka z Chośnicy na Kaszubach:

Jak deszcz, śnieg padał, przy kuciu koni. Politykowano, jak byli swoi, bo bali się, a tak sprawy gospodarskie, dorady, wymiana doświadczeń.

Kowale wspominają, że najwięcej ludzi gromadziło się podczas kucia koni. Był to czas intensywnych kontaktów towarzyskich okolicznych rolników, wspólnego spożywania alkoholu cementującego związki sąsiedzkie.

Feliks Cichocki (1912, ur. w Wiązkich Piaskach na Kociewiu):

Przy kuciu koni pili, rozmawiali bardzo mało o polityce. Kawały, dowcipy, miejscowe sprawy.

Robert Syldatk (1923) z Gołczewa na Kaszubach:

Tu knajpy nie było, ludzie towarzysko przychodzili do kuźni. Najwięcej było przy kuciu koni, nieraz handlowali końmi przed kuźnią, nieraz popijali. O polityce mówili, jak byli sami swoi, a tak sprawy rolnicze, kto najlepiej gospodarzy, kto gdzie sprzedał, za ile.

Kuźnia z paleniskiem była miejscem „ciepłym”, dającym ludziom poczucie swojskości, przebywania we własnym towarzystwie, w którym można było czuć się nieskrępowanym, z wyjątkiem poruszania spraw politycznych.

Henryk Gołyński (1924) z Iwiczna na Kociewiu:

Przychodzili na pogadanki. Gospodarze między sobą rozmawiali, nie było klubu, przychodzili do kuźni. Politykować się bali.

Alfons Laskowski z Borkowa na Kaszubach:

U kołodzieja ludzie też się zbierali. Jak chcieli wypić, szli gdzieś wypić na uboczu, szli do zakładu.

Poprzez sieci kontaktów międzyludzkich stykających się w kuźni stawała się ona centrum informacji o sprawach lokalnych i źródłem nieformalnej wiedzy o mieszkańcach wsi i nie tylko. Ten zwornik informacji pochodzący od różnych ludzi powodował, jak już wspomniano, że kuźnia była jednym z pierwszych miejsc odwiedzanych przez Gestapo i UB w celu zasięgnięcia języka. Pod presją przesłuchań stawał często sam kowal. Choć wielu kowali należało, a często było współtwórcami organizacji podziemnych, jak w przypadku TOW „Gryf Pomorski”, to ze względów bezpieczeństwa nie organizowano konspiracyjnych zebrań w kuźni i unikano poruszania tematów politycznych, chociaż z drugiej strony kuźnie bywały miejscem nieformalnych spotkań polskich mieszkańców, jak podają informatorzy.

Antoni Koziczkowski (1914) ze Starej Kiszewy na Kociewiu:

Z rozmowami politycznymi trzeba było uważać.

Damian Miotke (1919) z Będargowa na Kaszubach:

Raczej nie politykowano, bo byli z różnych stron i nie znali się dobrze, jeżeli się znali, to tak, ale głównie o rolnictwie, o płonach. Przechwalali się wielkością żyta, kartofli.

Część kowali sygnalizuje, że przed wojną rolnicy nie interesowali się „wielką polityką” i dopiero podczas okupacji i w okresie powojennym zaczęto o niej mówić. Wpływ na to miały indywidualne, nieraz bardzo tragiczne doświadczenia z tych czasów, kiedy uświadomiono sobie zależność wpływu wydarzeń politycznych na własne losy.

Kazimierz Grot (1913) z Wejherowa:

Żarty, popijali, pogadali, o podatkach. Przed wojną ludzie nie interesowali się polityką, po wojnie ludzie się bali i swojemu też się nie wierzyło.

O ile jednak kowal sam interesował się zachodzącymi wydarzeniami politycznymi, a stopień zaufania między mieszkańcami był wysoki, wówczas kuźnia mogła być miejscem spotkań i dyskusji ludzi zainteresowanych polityką.

Stefan Borówka z Sierakowic na Kaszubach:

Dawniej tak, u Tredera politykowano, podczas wojny – kogo wywieźli, o gospodarce, politykowano dużo.

Zdarzało się, na skutek konsekwencji wybuchu II wojny światowej, że niektóre kuźnie na Kaszubach były miejscem spotkań nie tylko polskich mieszkańców, co ilustruje przykład kuźni Karola Parchema w Strzelnie, którą w czasach okupacji uczynili miejscem własnych spotkań towarzyskich Niemcy z Besarabii, osadzeni w tej miejscowości na miejsce wysiedlonej ludności kaszubskiej. Do kuźni Ksawerego Laskowskiego w Borkowie na Kaszubach zachodzili, żeby się rozgrzać przy palenisku i pogawędzić, jeńcy brytyjscy, pracujący w okolicy, a mieszkający w pobliskich barakach.

Po wojnie kuźnia stała się ważnym miejscem, w której dokonywał się przekaz oralny historii II wojny światowej poprzez indywidualne losy, przeżycia, tragiczne doświadczenia, których okres wojenny nie szczędził mieszkańcom Pomorza.

Zygmunt Markowski z Dzierżązna na Kaszubach:

Wieczorami towarzysko się spotykali, pogadali, popili, raczej przed wojną – ojciec opowiadał. Po wojnie już mniej. Wiem po wojnie. Mówiono o wojnie, wspomnienia z łagrów, z wojska, o rolnictwie. O polityce nie mówiono, bo bano się jeden drugiego.

Bolesław Pastwa (1913) z Nowej Kiszewy-Chrósty na Kaszubach:

Przed wojną o rolnictwie, uprawy, wydajność z ziemi, o narzędziach, po wojnie o maszynach, o tym, co idą na państwowe prace, na świecie co się dzieje, własne losy omawiano, zwłaszcza z okresu wojny.

W kuźni zasięgano języka i dyskutowano o kwestiach technicznych związanych z maszynami rolniczymi.

Jan Miloch z Przytarni na Kaszubach:

Spotykali się, przychodzili w wolnym czasie. Rozmawiano o sprawach rolniczych, problemach technicznych, niesprawnościach niektórych maszyn rolniczych.

W kuźni rodziły się niekiedy pomysły inicjatyw obywatelskich na rzecz mieszkańców.

Stanisław Marciński ze Staniszewa na Kaszubach:

Omawiano sprawy związane z polepszeniem życia mieszkańców wsi, czyli budowa i modernizacja drogi, budowa remizy OSP, kaplicy. Obecnie jestem komendantem OSP w Staniszewie.

Zanik kuźni i jej znaczenia jako ważnego ośrodka skupienia dla męskiej społeczności wiejskiej obrazuje szersze zmiany, jakich doświadczają społeczności wiejskie, które nie są już tak zwarte jak niegdyś.

Kazimierz Kajut z Kalisk na Kociewiu:

W mojej kuźni raczej nie, ale kiedyś u kowala, kołodzieja wieczorami ludzie się zbierali. Wszystkie nowości były oplotkowane. Kuźnia była miejscem żartów. Obecnie już nie, bo telewizja, ludzie nie są do siebie.

Kuźnia była miejscem, w którym uczestnicy spotkań doświadczali satysfakcji emocjonalnej, subiektywnego dobrostanu płynącego z bezpośrednich kontaktów międzyludzkich. Chociaż świetność tego ośrodka osadzona była w czasie, w którym żyło się biednie, a wśród mieszkańców dominował względny egalitaryzm, to intensywne bezpośrednie spotkania towarzyskie (w kuźni i innych miejscach) rekompensowały różne niedostatki życia codziennego i mogły życie czynić szczęśliwszym niż współcześnie, gdy wzrost dobrobytu może wyzwać egoizm albo skrajny indywidualizm naruszający dobre relacje międzyludzkie².

² J. Kuniewski, *Wyobrażenie i poczucie szczęścia kobiet z Kaszub*, „Societas/Communitas. Półrocznik In-

NAJLEPIEJ ZORIENTOWANI MIESZKAŃCY WSI W INFORMACJACH ZE ŚWIATA WEDŁUG KOWALI

Kuźnia była jednym z ważniejszych ośrodków skupienia, w którym męska część społeczności wiejskiej dzieliła się różnymi zasłyszanymi wieściami spoza wsi. Uczestnicy spotkań w kuźni posiadali także wiedzę o mieszkańcach najlepiej zorientowanych w informacjach ze świata.

Spośród 39 wypowiedzi wskazano na rolnika (9), nauczyciela (7), proboszcza (3), kowala (3), wójta, sołtysa, dyrektora banku, strażnika granicznego (po 1). Pozostałych dziewięciu kowali miało kłopot ze wskazaniem osób najlepiej poinformowanych. Wynikać to mogło z braku szerszego zainteresowania tym, co dzieje się na świecie, lub osób szczególnie wyróżniających się w otoczeniu tego typu zainteresowaniami.

W przytoczonych danych jako najlepiej zorientowani w informacjach ze świata wymieniani byli rolnicy. Wynikać to może zarówno z faktu, że właśnie z nimi kowale najczęściej stykali się w swojej pracy, jak również z tego, że wielu rolników interesowało się tym, co się dzieje na świecie.

Kowale, wskazując na rolników, wymieniali ich często z nazwiska i podkreślali dużą wiedzę oraz orientację nie tylko w zagadnieniach politycznych, ale również związanych z rozwojem techniki, a także z pewną wizją cywilizacyjnego rozwoju ludzkości. Feliks Cichocki (1912) przywołuje przykład rolnika narodowości niemieckiej, który w okresie międzywojennym potrafił – z dzisiejszej perspektywy – trafnie przewidywać rozwój techniki oraz starty rakiet kosmicznych. Podobnie Alojzy Węglikowski (1923) z Osia wspomina, że w kuźni zastanawiano się nad możliwościami lądowania człowieka na Księżycu.

Niekiedy kowale podkreślali preferencje polityczne rolników, stojące w opozycji do narzucanego w Polsce systemu komunistycznego, np. wspomniany już Alojzy Węglikowski:

Loboeki, Zaremba, co czekali na Andersa.

W tym miejscu można zaznaczyć, że pod koniec wojny Pomorzanie stanowili duży odsetek żołnierzy II Korpusu Polskiego we Włoszech dowodzonego przez generała Władysława Andersa.

Za rolnikami wymieniani są ważni przedstawiciele inteligencji wiejskiej: nauczyciele i proboszczowie. Ci pierwsi, z racji wykonywanego zawodu, predysponowani byli najbardziej do tego, aby orientować się w różnych wydarzeniach światowych.

Spośród innych śledzących wieści spoza wsi wspomina się przedstawicieli lokalnych ogniw administracji, personalnie uważanych za miejscowe autorytety: dyrektora banku – Andrychowskiego i strażnika granicznego – Zamskiego.

Tylko trzech kowali uważało się za najlepiej zorientowanych w wieściach ze świata.

stytutu Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego”, 2012, nr 2 (14), s. 107–131.

KUŹNIA JAKO MIEJSCE ROZRYWKI, ZAWODÓW I ROBIENIA EKSPERYMENTÓW

Kuźnia była także miejscem, w którym dokonywano różnych wyczynów, popisywano się siłą fizyczną i zręcznością. Można rzec, że była areną zmagania w dyscyplinach wymyślonych przez kowali i ich klientów. Zawody cementowały związki międzyludzkie, zapewne wytwarzały pewnego rodzaju hierarchię i szacunek dla zwycięzców.

Robert Syldatk (1923) z Gołczewa na Kaszubach:

Robiliśmy zawody, kto silniejszy. Wynoszono kowadło na zewnątrz kuźni albo ile razy podniesie lochplate, kto najwięcej podniósł, temu stawiano wino.

Antoni Kunz (1903) z Werblini na Kaszubach:

Podnieść kowadło przeszło 100 kg. Młotek 10 kg na samym końcu trzonka odwróconą dłonią trzymać i dotknąć nosa. Rozbijały się nosy.

Kazimierz Grot (1913) z Wejherowa:

Wzięliśmy podkowę „trójkę”, każdy swoją i rozginaliśmy. Dźwiganie kowadła 5 cetnarów (250 kg), zestawić z kłoca na ziemię i ustawić. Po wojnie było trzech. Robienie było na zakład o litra. Wszyscy przegrywali, trzech zestawiło. 10 kg młot uchwycić końcami palców tam, gdzie ostrze, i unieść do góry. Zmagaliśmy się też na rękę. Po wojnie, jak przyszły dzieci ze szkoły, jak w elementarzu był kowal, czasami podkowę zrobiłem. Rozgrzałem podkowę i wynosiłem na zewnątrz w dłoni. Miałem grubą skórę i odpowiednio ruszałem ręką.

Popularne było też, według Zygmunta Płotki, hufnala zimnego rozgrzać uderzeniami do czerwoności i zapalić papierosa.

Nieraz, kiedy gości ponosiła zbytnia fantazja, dla ostudzenia gorącej atmosfery kowale robili „kawały” technologiczne. Wspomniany już Płotka przywołuje taki:

Jak czasami mi przeszkadzali, to plunąłem na kowadło i rozgrzanym żelazem przykładalem na kowadło i uderzałem młotem. Był huk i wybuch jak od granatu, wszyscy uciekali.

Podobnie wspomina Alojzy Węglkowski z Osia na Kociewiu:

Podgrzać pilnik na biało, a na kowadło plunąć i na to położyć pilnik, i uderzyć młotem. Była kupa huku i ognia, jak by grzmot trzasł, aż klienci uciekali.

Niekiedy zdarzało się, że zabawy przybierały dramatyczny i niebezpieczny wymiar, co znajdowało później swój wyraz w różnych anegdotach i opowieściach kowalskich, jak choćby przytaczanej przez Zygmunta Płotkę:

Wióry od tokarki wsuwali starszym do rękawic. Hincy wsunęto kawał szmaty w oleju, przyczepili do kozucha i podpalili. Przeważnie robiono tym, co się złościli. Wyjęli sworznie, gdzie koła skręcają i drugi z tyłu. Wóz ruszył i konie pociągnęły go z wozu, drugi sworznie wyjęli tak, że wóz się rozjechał. Raz pili w kuźni, Lisa wsadzili do klatki, był pijany, gdy szła kobieta powiedzieli, że mają lisa starego, a to był Lis gospodarz.

Kuźnia była również miejscem dokonywania różnych eksperymentów technicznych, testowania wynalazków. Często wykonywali je sami kowale o zacięciu technicznym i wynalazczym, np. kowal Stanisław Chabowski z Kasparusa, który wykonał model maszyny parowej. Zdarzało się, że rzemieślnicy składali motocykle. Czasami konstruowano wynalazki wspólnym wysiłkiem kowala i gospodarzy. Zygmunt Płotka wspomina: *Raz budowaliśmy śniegowy samolot, ruszył, ale kabel elektryczny zerwało.*

KOWAL O PODEJŚCIU DO KLIENTA, SWOJEJ PRACY I W OPINIACH INNYCH MIESZKAŃCÓW

Kuźnia nie mogłaby spełniać swoich rozlicznych funkcji dla społeczności bez pracującego w niej rzemieślnika. Kowale byli świadomi swojej wyjątkowości z powodu specjalnych umiejętności i wykonywania rzeczy potrzebnych wspólnocie (za co zresztą szanowani byli przez mieszkańców), a zarazem zależności swojej egzystencji od lokalnej społeczności. Przywiązywali zatem dużą wagę do cech charakteru i zachowań ułatwiających współzycie z innymi ludźmi – klientami, takich jak: grzeczność, spokojność, uczciwość, cierpliwość, uprzejmość, dobroć itd.

Stanisław Labuda:

Uprzejmy dla klientów, rozmowny, żeby był lubiany i nie stracił klientów, pracowity, sumienny i dotrzymujący terminów.

Racjonalność tego typu wypowiedzi wynika z przekonania kowali, że w przypadku przeciwstawnych cech charakteru straciliby szybko klientów, od których zamówień zależała ich egzystencja.

Oprócz motywów materialnych klienci byli potrzebni kowalowi także do realizacji jego ego.

Alfons Laskowski:

Duży kontakt z ludźmi. Za dobrą pracę mam poszanowanie u ludzi. Czuję się potrzebny.

Kowale przywiązywali dużą wagę do kontaktów międzyludzkich, co było dla nich wartością samą w sobie. „Towarzystwo” była cechą predysponowaną do wykonywania tego zawodu, a przynajmniej musiała być ona wyuczona, jeśli kowal chciał z sukcesem wykonywać swój zawód.

Robert Syldatk:

Praca dawała mi satysfakcję i rozmowy z ludźmi.

Damian Miotke:

Lubię tę pracę, towarzystwo jest, ludzie przyjdą, pomówi się. Jak by był inny zawód, to by nie przyszli.

Poniżej przytaczam wybrane wypowiedzi respondentów na pytanie „Czy kowal był szanowany przez mieszkańców wsi?”

Eugeniusz Mach:

Na pewno, ze względu na wiek i zorientowanie w sprawach świata. Wiem, że często słuchał zagranicznych radiostacji.

Feliks Ekman:

Szanowany był z racji tego, że wykonywał specjalne rzeczy, inne i potrzebne. Przeważnie przed wojną kowal był wybierany za sołtysa, bo ludzie często do niego przychodzili.

ZAKOŃCZENIE

Kuźnia – miejsce pracy kowala i spotkań towarzyskich mieszkańców wsi – była jednym z przykładów ważnych ośrodków skupienia dla powstawania i trwania wspólnotowych więzi międzyludzkich. Bez tych ośrodków nie było możliwe zaistnienie interakcji „twarzą w twarz” i powstawania emocjonalnych związków międzyludzkich charakterystycznych dla grup pierwotnych.

Z punktu widzenia ekologii społecznej nieformalne ośrodki skupienia są niezbędne dla stwarzania i istnienia wspólnot. To w nich dokonuje się przekazywanie tradycji, oceny różnych zjawisk, przekaz informacji oraz praktyczne określanie zakresu przestrzegania norm moralnych. Pełnią ważną funkcję w systemie nieformalnej kontroli. Bez istnienia tych miejsc ludzie tracą zdolność do wspólnego działania, stają się łatwym obiektem zewnętrznej manipulacji i bezkrytycznego podporządkowania instytucjom formalnym.

Zbigniew Jasiewicz podkreśla wyjątkową rolę kowala w magii, a także organizacji ceremoniałów religijnych, potwierdzonych z badań współczesnych społeczeństw tradycyjnych i wczesnośredniowiecznych odkryć archeologicznych na niektórych terenach Słowiańszczyzny³.

Kowal odgrywał ważną i znaczącą rolę w obrzędzie „ścinania kani” na Kaszubach. Według Pawła Szeffki, na którego informacje powołuje się Jan Rompski, każdy kowal był tym, który ścinał kanię. Dokonywano tego na placu przed kościołem, między kuźnią a sołectwem. Kat przebrany był w specjalny strój w kolorze czerwonym, czarnym albo białym, przy boku z lewej strony zwisała mu szabla, a przy drugim przetknięciu była biała chusta. W kulminacyjnym momencie obrzędu kat ścinał głowę kani szablą. Istniały również inne sposoby zabijania ptaka. Według opisu Szeffki, *kat-kowal ścinał kanię zardzewiałym lemieszem, kutym i ostrzonym przed kuźnią na oczach widzów, którzy w tym czasie śpiewali i tańczyli*⁴.

U niektórych ludów kultur pierwotnych *kunszt kowalski uważa się za dar bóstwa, a osobę kowala za osobę wyjątkową, uprawnioną do dokonywania ofiar na rzecz bóstwa i rozsądzania spraw religijnych*⁵. Pogląd ten potwierdza znaczenie kuźni i kowala wśród tradycyjnych wspólnot, a nam zwraca uwagę na znaczenie nie zawsze docenianych ośrodków skupienia, jakimi były w przeszłości na przykład kuźnie.

³ Z. Jasiewicz, *Studia historyczno-etnograficzne nad kowalstwem wiejskim w Wielkopolsce*, Poznań, 1963.

⁴ J. Rompski, *Ścinanie kani. Kaszubski zwyczaj ludowy*, red. nauk. T. Karwicka, przedm. M. Znamierowska-Prüfflerowa, Toruń, 1973, s. 33, 28, 43.

⁵ Z. Jasiewicz, *Studia historyczno-etnograficzne...*, s. 145.

Aleksandra Paprot

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

WSPÓŁCZESNY REGIONALIZM ŻUŁAW

WSTĘP

Etymologia słowa *Żuławy* do dziś nie jest jednoznacznie ustalona. Zygmunt Gloger podaje, iż jest to nazwa spolszczona z litewskiego *sala* 'wyspa', *želu* 'zielenieje', *žole* 'trawa'¹. Nazwę tę niektórzy językoznawcy wywodzą od *žułu*, czyli 'namułu leśnego'². Inni uważają, że miano to nawiązuje do pruskiej przeszłości terenu i staropruskiego słowa *sulawa* 'wyspa'³. Nazewnictwo to zwraca szczególną uwagę czytelnika na charakter obszaru delty Wisły, który kształtował się przez wiele tysięcy lat.

Ten początkowo bagnisty i trudno dostępny dla człowieka teren, cechujący się licznymi powodziami, łączy się nieodwołnie z historią licznych przedsięwzięć związanych z jego osuszaniem już za czasów Zakonu Krzyżackiego w XIV wieku oraz z przybyciem w tę okolicę w XVI wieku osadników z Niderlandów, którzy posiadali niezwykle cenne umiejętności związane z melioracją terenów depresyjnych.

Z drugiej strony, Żuławy to region wielokulturowy – tymi słowami najczęściej opisywany jest obszar delty Wisły w kontekście społeczno-kulturowym. Co kryje się za tym stwierdzeniem? Gdzie ma swe źródła fenomen Żuław, a co za tym idzie, jak kształtuje się współczesny ruch regionalny na tym terenie? Te pytania wydają się być kluczowe w kontekście analizy współczesnych tendencji i ruchów regionalnych na Żuławach.

Co istotne, należy wziąć pod uwagę fakt, iż Żuławy to obszar o przerwanej, w wyniku II wojny światowej, ciągłości kulturowej. Rok 1945 zyskuje na tym terenie znamieny charakter. Wówczas dokonała się zmiana dotychczasowej struktury społecznej. Wcielenie w życie postanowień konferencji w Jałcie i Poczdamie spowodowało podjęcie decyzji w sprawie przesiedlenia ludności pochodzenia niemieckiego z ziem

¹ Z. Gloger, *Prusy polskie, czyli Królewskie*, w: tenże, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków, 1903; reprint: Warszawa, 1991, s. 159.

² J. Szukalski, *Wśród krain Pobrzeża Wschodniopomorskiego*, w: tenże, *Żuławy Wiślane*, [Warszawa], 1975, s. 3.

³ M. Malec, *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Polski*, Warszawa, 2003, s. 282.

zachodnich i północnych (tzw. Ziemi Odzyskanych), należących od teraz do Polski, zasiedlając tym samym obszar ludnością napływową, m.in. przesiedleńcami, tzw. repatriantami, reemigrantami i ludnością rodzimą⁴.

Przed 1945 rokiem Żuławy cechowała głównie kultura osadników niemieckich (pruska) oraz holenderskich (menonicka). Kultura polska występowała tu w zni-

*... w tym czasie występowała w znacznym stopniu z Powiślem).
 ... jak pisał Bolesław Maroszek, na Żuławy przybyła głównie ludność z
 ...*

skiego, lubelskiego, kieleckiego oraz rzeszowskiego) i tzw. repatrianci z ZSRR⁵.

Nowi mieszkańcy Żuław nie posiadali odpowiedniej wiedzy i umiejętności, które pozwoliłyby właściwie interpretować żuławskie nośniki kultury materialnej i niematerialnej. Trudności pojawiały się chociażby w obowiązkach dnia codziennego, gdy trzeba było podjąć się czynności we własnym gospodarstwie rolnym. Żuławska ziemia wymagała bowiem zupełnie innej formy zagospodarowania niż np. ziemie położone na obszarze Kielecczyny. Dlatego też pierwsze lata powojenne charakteryzowała krótkowzroczna gospodarka maksymalnego wycisku. Związane to było także z poczuciem tymczasowości, jakie towarzyszyło znacznej części przesiedleńców. Wielu z nich wciąż miało nadzieję na powrót do rodzinnej miejscowości, a pobyt na Żuławach traktowano jako okazję do wzbogacenia się, co umożliwiłoby lepszą egzystencję w poprzednim miejscu zamieszkania. W większości przypadków przybyli osadnicy nie powrócili jednak na ojcowizny i związali życie z Żuławami.

Procesy osadnicze i przesiedleńcze na obszarze delty Wisły mają ogromne znaczenie do dnia dzisiejszego. W formach kształtowania współczesnej świadomości mieszkańców tego regionu można dostrzec wpływ zarówno kultury zastanej (materialnej i niematerialnej), w tym plemion bałtyjskich i słowiańskich, osadników z Niderlandów i Niemiec oraz kultury przywiezionej po 1945 roku, z regionów ościennych, centralnych i południowych, z Kresów Wschodnich i pogranicza polsko-ukraińskiego⁶.

Tak ukazana mozaika kultur wskazuje na potrzebę usystematyzowania pewnych typów tożsamości, jakie ostatnimi czasy występują w regionie. Co ciekawe, można dostrzec owe typy także poprzez odgórną działalność jednostek samorządu województwa pomorskiego na poziomie regionalnym i lokalnym, ośrodków oraz instytucji zajmujących się krzewieniem kultury regionalnej, a także poprzez oddolną aktywność społeczności lokalnych, które coraz częściej podejmują się mniej lub bardziej sformalizowanych działań na rzecz regionu oraz własnej miejscowości.

⁴ J. Misztal, *Położenie prawno-ekonomiczne polskiej ludności rodzimej po wyzwoleniu*, w: tenże, *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa, 1990, s. 93.

⁵ B. Maroszek, *Stabilizacja i integracja społeczna mieszkańców Żuław*, w: *Żuławy Wiślane*, red. J. Szukalski, Gdańsk, 1966, s. 156.

⁶ A. W. Brzezińska, *Mieszkając na Żuławach... Tożsamości kulturowe mieszkańców regionu*, w: *Jesteśmy stąd. Dom na Żuławach*, red. M. Grosicka, Malbork, 2008, s. 47.

zachodnich i północnych (tzw. Ziemi Odzyskanych), należących od teraz do Polski, zasiedlając tym samym obszar ludnością napływową, m.in. przesiedleńcami, tzw. repatriantami, reemigrantami i ludnością rodzimą⁴.

Przed 1945 rokiem Żuławy cechowała głównie kultura osadników niemieckich (pruska) oraz holenderskich (menonicka). Kultura polska występowała tu w znikomym procencie, a jej przejawy były widoczne głównie na obszarze dawnej ziemi malborskiej (teren, który dziś jest utożsamiany w znacznym stopniu z Powiślem). Kultura, jaka występowała w regionie delty Wisły, była zatem czymś zupełnie obcym, niezrozumiałym i nieczytelnym dla osadników przybywających na ten teren po wojnie. Jak podaje Bolesław Maroszek, na Żuławy przybyła głównie ludność z województw sąsiednich (gdańskiego, bydgoskiego), południowo-wschodnich (krakowskiego, lubelskiego, kieleckiego oraz rzeszowskiego) i tzw. repatrianci z ZSRR⁵.

Nowi mieszkańcy Żuław nie posiadali odpowiedniej wiedzy i umiejętności, które pozwoliłyby właściwie interpretować żuławskie nośniki kultury materialnej i niematerialnej. Trudności pojawiały się chociażby w obowiązkach dnia codziennego, gdy trzeba było podjąć się czynności we własnym gospodarstwie rolnym. Żuławskie ziemie wymagały bowiem zupełnie innej formy zagospodarowania niż np. ziemie położone na obszarze Kielecczyzny. Dlatego też pierwsze lata powojenne charakteryzowała krótkowzroczna gospodarka maksymalnego wyzysku. Związane to było także z poczuciem tymczasowości, jakie towarzyszyło znacznej części przesiedleńców. Wielu z nich wciąż miało nadzieję na powrót do rodzinnej miejscowości, a pobyt na Żuławach traktowano jako okazję do wzbogacenia się, co umożliwiłoby lepszą egzystencję w poprzednim miejscu zamieszkania. W większości przypadków przybyli osadnicy nie powrócili jednak na ojcowizny i związali życie z Żuławami.

Procesy osadnicze i przesiedleńcze na obszarze delty Wisły mają ogromne znaczenie do dnia dzisiejszego. W formach kształtowania współczesnej świadomości mieszkańców tego regionu można dostrzec wpływ zarówno kultury zastanej (materialnej i niematerialnej), w tym plemion bałtyjskich i słowiańskich, osadników z Niderlandów i Niemiec oraz kultury przywiezionej po 1945 roku, z regionów ościennych, centralnych i południowych, z Kresów Wschodnich i pogranicza polsko-ukraińskiego⁶.

Tak ukazana mozaika kultur wskazuje na potrzebę usystematyzowania pewnych typów tożsamości, jakie ostatnimi czasy występują w regionie. Co ciekawe, można dostrzec owe typy także poprzez odgórną działalność jednostek samorządu województwa pomorskiego na poziomie regionalnym i lokalnym, ośrodków oraz instytucji zajmujących się krzewieniem kultury regionalnej, a także poprzez oddolną aktywność społeczności lokalnych, które coraz częściej podejmują się mniej lub bardziej sformalizowanych działań na rzecz regionu oraz własnej miejscowości.

⁴ J. Misztal, *Położenie prawno-ekonomiczne polskiej ludności rodzimej po wyzwoleniu*, w: tenże, *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa, 1990, s. 93.

⁵ B. Maroszek, *Stabilizacja i integracja społeczna mieszkańców Żuław*, w: *Żuławy Wiślane*, red. J. Szukalski, Gdańsk, 1966, s. 156.

⁶ A. W. Brzezińska, *Mieszkając na Żuławach... Tożsamości kulturowe mieszkańców regionu*, w: *Jesteśmy stąd. Dom na Żuławach*, red. M. Grosicka, Malbork, 2008, s. 47.



I. Dom podcieniowy w Gniazdowie; fot. Aleksandra Paprot, 2012 r.

REGIONALIZM – KONTEKST ŻUŁAWSKI

Pisząc o regionalizmie, należy przede wszystkim uściślić to pojęcie. W niniejszym artykule będzie on rozpatrywany w ujęciu m.in. Floriana Znanięckiego, który określał go jako pewien ruch społeczny, czyli formę osiągania celów społecznych mającą znamiona określonej ideologii⁷. Dawniej ów ruch

*koncentrował się [...] bądź na pielęgnowaniu i rozwijaniu dziedzictwa kulturowego w regionie, bądź nawet wyrażał sprzeciw wobec nieuwzględniania tej odrębności w życiu społecznym i podziałach administracyjnych*⁸.

Z uwagi na to, iż ostatnimi czasy w kontekście Żuław coraz częściej stosuje się aparat pojęciowy związany z regionalizmem, warto podkreślić, że jest to wciąż zadanie trudne ze względu na ciągły proces kształtowania tożsamości i próby wytworzenia określonej świadomości społecznej w tym regionie, będącym konglomeratem różnych nacji i kultur. Zważywszy na to, że *każdy regionalizm reprezentuje odmienne rozmieszczenie akcentów na różnych uwarunkowaniach*⁹, Żuławy zyskują tutaj specyficzny koloryt i wydźwięk uwidaczniający się w działaniach licznych instytucji i orga-

⁷ K. Kwaśniewski, *Elementy teorii regionalizmu*, w: *Region, regionalizm – pojęcia i rzeczywistość. Zbiór studiów*, red. K. Handke, Warszawa, 1993, s. 75.

⁸ Tenże, *Region kulturowy*, w: *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, red. Z. Staszczak, Warszawa – Poznań, 1987, s. 304–306.

⁹ Tenże, *Elementy...*, s. 75.

nizacji oraz społeczności lokalnych. Dlatego też słuszne wydaje się stwierdzenie Cezarego Obracht-Prondzyńskiego, że

*regionalizm to jednocześnie idee (ideologie), ludzie (animatorzy, działacze, artyści...), instytucje (naukowe, kulturalne, ekonomiczne, medialne, polityczne) i organizacje (fundacje, stowarzyszenia, [...] partie polityczne)*¹⁰.

Takie podejście doskonale przystaje do sytuacji, jaka ma współcześnie miejsce na Żuławach.

Dla właściwego rozpatrywania regionu delty Wisły należy pamiętać o jego przeszłości historycznej. Przez kilkaset lat, aż do 1945 roku, na kulturę Żuław miało wpływ początkowo m.in. osadnictwo krzyżackie, a następnie holenderskie i niemieckie. Żuławy na przestrzeni lat należały do Polski, Prus oraz po 1918 roku częściowo do Wolnego Miasta Gdańska. Tak złożona historia pozostawiła znaczący ślad w krajobrazie społeczno-kulturowym regionu. Dodatkowym elementem, kształtującym ów krajobraz współcześnie, jest już wcześniej wspomniana reorganizacja struktury społecznej regionu w wyniku II wojny światowej, która całkowicie zmieniła oblicze Żuław, wskutek czego doszło do zacierania się społecznych ram pamięci wśród mieszkańców.

Nowi osadnicy cechujący się brakiem przywiązania do ziemi, byli również często obojętni czy wręcz negatywnie nastawieni do tego, co obce, a posiadające znamiona kultury niemieckiej, którą kojarzyli początkowo z okupantem. Mimo to kolejne lata pobytu na Żuławach zmieniały ich podejście – zaczęły się tworzyć nowe wspólnoty lokalne i regionalne. Było to również wynikiem potrzeby kreowania ojczyzny prywatnej. Dlatego do opisu tej sytuacji można by nazwać Żuławy neoregiem, który Hieronim Kubiak określał jako

*specyficzne całości terytorialne powstające w wyniku realizowanych na masową skalę (i po I, i po II wojnie światowej), w części przymusowych, w części na zasadzie opcji wysiedleń jednych zbiorowości z danego terytorium i zasiedlania go następnie przez inne, z reguły pochodzące z różnych subregionów kulturowych. [...] W ciągu półwiecza urodziły się na tych nowe pokolenia [...], dla których te ziemie są już ojczyzną prywatną*¹¹.

Rozpatrywanie Żuław w kontekście neoregionu pozwala zatem mieć nieco szersze spojrzenie na uwarunkowania społeczno-kulturowe regionu i kontekst funkcjonowania wielu organizacji czy instytucji kultury.

Istotne dla regionalizmu, a widoczne również na Żuławach są przejawy ruchów dążących do społecznej, politycznej i kulturalnej decyzyjności regionów, przez co można rozumieć ustanawianie stolicy regionu (Nowy Dwór Gdański) czy tworzenie samorządów kulturalnych. Ma to na celu wytworzenie więzów wśród społeczności regionu, a co za tym idzie – doprowadzenie do integracji mieszkańców¹².

¹⁰ C. Obracht-Prondzyński, *Konserwowanie czy kreowanie? Ruch regionalny na Pomorzu*, w: *Oblicza lokalności. Ku nowym formom życia lokalnego*, red. J. Kurczewska, Warszawa, 2008, s. 183.

¹¹ H. Kubiak, *U progu ery postwestfalskiej. Szkice z teorii narodu*, Kraków, 2007, s. 100.

¹² K. Kwaśniewski, *Elementy...*, s. 77.



2. Wiatrak w Palczewie; fot. Aleksandra Paprot, 2012 r.

POLITYKA REGIONALNA A GLOKALIZM

Dla właściwego rozumienia funkcjonowania polityki regionalnej na Żuławach należy uściślić, czym owa polityka jest. W niniejszym artykule jest ona rozumiana głównie ze względu na zakres przedsięwzięć polityki skupionej wokół strategii nakierowanych na działania społeczne i kulturotwórcze, czyli takie, które określałyby nowe funkcje instytucji i samorządów terytorialnych jako prowadzących przemyślany program ingerowania w sferę kulturalną¹³. Tak usystematyzowany podział sił i wpływów pozwoli na ukazanie oddziaływania polityki regionalnej na proces rozwoju społeczno-kulturowego zachodzącego na omawianym obszarze¹⁴.

Regionalizm na Żuławach przejawia się również w działaniach samorządów lokalnych i regionalnych. Pisząc o tym, mam na myśli założenia polityki regionalnej na najwyższym szczeblu, jaka realizowana jest w województwie pomorskim przez Urząd Marszałkowski. Uwadze należy poddać strategię i kierunki rozwoju województwa ze szczególnym uwzględnieniem poszczególnych regionów Pomorza.

Bez wątpienia przełomem dla rozwoju regionalnego był rok 1989, kiedy dokonała się w Polsce transformacja ustrojowa. Można było wówczas zauważyć progres w działalności samorządów na rzecz regionów. Jednak rozpatrując zmiany na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat, należy wspomnieć także o roku 1999 jako tym, w którym dokonano nowego podziału administracyjnego Polski. Ustanowiono wtedy województwo pomorskie, w którego skład weszły: dawne województwo śląskie i gdańskie oraz częściowo bydgoskie i elbląskie, a tym samym takie regiony, jak Bory Tucholskie, Kaszuby, Kociewie, Powiśle i Żuławy. Taki konglomerat kultur wymagał od samorządowców określonych strategii i kierunków rozwoju oraz promocji województwa.

W czasie III Debaty „Spójność społeczna i kulturowa Pomorza”, która miała miejsce w listopadzie 1999 roku w Chojnicach, rozpatrywano możliwe strategie rozwoju województwa pomorskiego i procedurę udziału w nich społeczeństwa. Skupiano się wówczas głównie na kierunkach rozwoju regionalnego w oparciu o kontekst społeczno-kulturowy Pomorza. Władze samorządowe poruszyły problem integracji terytorialnej i odbudowy regionu. Ustalono, że

potrzebna jest dokładna diagnoza regionu, uwzględniająca realne więzi różnego typu pomiędzy podsystemami społecznymi, jakie wykształciły się w relacjach gminnych i ciążeniu do określonych centrów ekonomicznych. [...] To zróżnicowanie sprzyjać będzie rozwojowi wielośrodkowemu, w którym zwykle miasta powiatowe spełniać będą rolę lokalnych centrów¹⁵.

¹³ U. Kaczmarek, *Organizacja i zarządzanie instytucjami kultury*, w: *Organizacja i upowszechnianie kultury w Polsce. Zmiany modelu*, red. J. Grad, U. Kaczmarek, Poznań, 2005, s. 198–240.

¹⁴ B. Jałowiecki, M. S. Szczepański, *Rozwój lokalny i regionalny w perspektywie socjologicznej. Podręcznik akademicki*, Tychy, 2002, s. 247.

¹⁵ J. Erenc, K. Weremko, *Warunki integracji regionalnej*, w: *Strategia rozwoju województwa pomorskiego. Procedura udziału społecznego – materiał do dyskusji. III Debata „Spójność społeczna i kulturowa Pomorza”*, 18–19 listopada 1999, Chojnice, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, materiał niepublikowany.

Podkreślono również, iż dominacja państwowości nad lokalnością zmieniła dotychczas znacząco preferowane style życia mieszkańców regionu, ujednociając je. Mimo to społeczności lokalne i regionalne nadal miały poczucie odmienności kulturowej, co skłaniało władze do podjęcia kroków mających na celu tworzenie programów promujących integrację społeczności poszczególnych regionów Pomorza poprzez wdrażanie innowacyjnych rozwiązań. Miałyby to na celu podnoszenie atrakcyjności turystycznej regionu oraz tworzenie silniejszych związków miasta z wsią. Więzy w regionie miały być utrwalane w oparciu o działalność czasopism, wydawnictw oraz instytucji kulturalnych i kulturotwórczych¹⁶.

Kolejne lata działalności samorządu województwa pomorskiego niosły dla Żuław większe bądź mniejsze szanse rozwoju regionalnego. Przełomowym wydarzeniem było ustanowienie roku 2008 Rokiem Żuław w województwie pomorskim i warmińsko-mazurskim. Była to inicjatywa Stowarzyszenia Żuławcy oraz gmin i powiatów żuławskich. Decyzję tę uchwały sejmiki wojewódzkie obu województw, by wzmocnić rozwój społeczno-gospodarczy Żuław i wdrożyć efektywny system promocji tego regionu¹⁷.

Samorząd województwa pomorskiego wsparł wówczas finansowo wiele projektów promujących Żuławę i ich specyfikę społeczno-kulturową. Zaprojektowano także logotyp Roku Żuław w postaci wiatraka – niegdyś jednego z najbardziej charakterystycznych elementów krajobrazu żuławskiego. Region ten miał zatem w 2008 roku przeżywać swoisty renesans, prezentując swe walory przy wykorzystaniu zasobów ludzkich, kulturowych i architektonicznych.

Ważnym punktem w Roku Żuław było zorganizowanie konferencji „Odkrywamy Żuławę” dla nauczycieli-regionalistów przez Centrum Edukacji Nauczycieli w Gdańsku i Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką w Gdańsku. Organizowany przy tym cykl spotkań poruszał m.in. problemy edukacji regionalnej na Żuławach, która miałaby na celu ukazanie walorów tego obszaru, i poszukiwania właściwych metod edukacyjnych. Po konferencji uczestnicy zwiedzali zabytki na szlaku menonitów oraz czerpali wiedzę o Żuławach od miejscowych regionalistów i pasjonatów delty Wisły¹⁸.

Wydarzenie to miało duże znaczenie dla żuławskich zabytków i miejsc, o których młodzi Żuławiacy często już zapominają, traktując powierzchownie lub wręcz obojętnie. Podjęte działania pokazują, że w edukacji regionalnej tkwi duży potencjał, a przekazywanie wiedzy o regionie dzieciom i młodzieży może pozwolić na zachowanie pamięci o byłych mieszkańcach tej ziemi oraz kształtowanie właściwych postaw wobec kultury materialnej.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Z. Piórkowski, J. Goliński, G. Gola, *Stowarzyszenie Żuławcy – gmin i powiatów żuławskich – w inicjatywie Rok Żuław 2008*, „Rocznik Żuławski 2008”, red. G. Gola, M. Opitz, Nowy Dwór Gdański, 2008, s. 117.

¹⁸ Nauczyciele uczą się..., strona internetowa: klubnowodworski.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=105&Itemid=54, dostęp 1 XI 2009.

Kolejnym ważnym momentem dla Żuław było ustanowienie przez samorząd województwa pomorskiego roku 2012 Rokiem Krajobrazów Pomorza. Władze argumentowały to w następujący sposób:

Celem generalnym ustanowienia roku 2012 Rokiem Krajobrazów Pomorza jest kształtowanie świadomości mieszkańców i turystów, podmiotów administracji publicznej oraz organizacji społecznych i gospodarczych o zasobach, walorach i znaczeniu krajobrazów województwa pomorskiego w rozwoju lokalnym i regionalnym, zasadach jego ochrony i racjonalnego wykorzystania dla rozwoju. Cele pośrednie tej inicjatywy to:

- 1. Identyfikacja i promocja pozytywnych wzorców ochrony i kształtowania krajobrazu.*
- 2. Edukacja oraz podnoszenie świadomości o wartościach, różnorodności, specyfice oraz uwarunkowaniach kształtowania krajobrazów województwa.*
- 3. Wykorzystanie zasobów i walorów krajobrazu w rozwoju społecznym i gospodarczym.*
- 4. Zachowanie najcenniejszych krajobrazów naturalnych i kulturowych jako dziedzictwa Pomorza¹⁹.*

Rokowi Krajobrazów Pomorza towarzyszyły liczne konferencje oraz przedsięwzięcia społeczno-kulturalne szczególnie kładące nacisk na aktywizację i wzmacnianie świadomości kulturowej młodych mieszkańców regionu.

Dla Żuław ważnym wydarzeniem było zorganizowanie w Malborku konferencji „Krajobraz Doliny i Delt Wisły”, podczas której rozpatrywano zagadnienia związane z Żuławami i Powiślem. W licznych prelekcjach poruszono m.in. problematykę uwarunkowań społeczno-kulturowych regionu w kontekście formowania nowych tożsamości współczesnych Żuławiaków czy uwarunkowań środowiskowych delty Wisły oraz możliwych technik zabudowy lokalnych wsi budynkami architektonicznie zbliżonymi do dawnych domów żuławskich.

Wszelkie działania płynące z idei polityki regionalnej Województwa Pomorskiego, a tym samym instytucji i społeczności lokalnych skupionych wokół Żuław, należy analizować w kontekście globalizacji prezentującej model społeczności wykorzystującej możliwości oferowane przez procesy globalizacyjne, niezatracającej przy tym lokalnego czy regionalnego wydźwięku²⁰.

Warto w tym miejscu przywołać hasło alterglobalizmu: „Myśl globalnie – działaj lokalnie”, które proponuje model społeczności globalnej, będącej ostatnimi czasy jedną z najbardziej pożądanym form organizacji społecznych, *gwarantujących wykorzystanie nowoczesności przy jednoczesnym zachowaniu lokalnych (regionalnych, etnicznych, narodowych) tradycyjnych wzorów i wartości²¹.*

¹⁹ Rok Krajobrazów Pomorza 2012, strona internetowa: Krajobrazy.pomorskie.eu/pl/cel, dostęp 27 IX 2012.

²⁰ Z. Bauman, *Glokalizacja, czyli komu globalizacja, a komu lokalizacja*, „Studia Socjologiczne”, 1997, nr 3 (146), s. 61.

²¹ L. Gawor, *Antyglobalizm, alterglobalizm i filozofia zrównoważonego rozwoju jako globalizacyjne alternatywy*, „Problemy Ekorozwoju”, 2006, t. I, nr 1, s. 44, strona internetowa: Ekorozwoj.pol.lublin.pl/no1/f.pdf, dostęp 12 II 2012.

AKTYWNOŚĆ INSTYTUCJI KULTURY I SPOŁECZNOŚCI LOKALNYCH

Żuławy w ostatnich latach przeżywają niewątpliwie swoisty rozkwit ze względu na aktywność społeczności lokalnych, które w coraz bardziej świadomy sposób działają na rzecz swojego najbliższego otoczenia – małej ojczyzny. Jak podaje Anna Weronika Brzezińska,

*działania podejmowane w ramach aktywizacji społeczności lokalnych są istotnym czynnikiem regionotwórczym. Celem jest bowiem wykształcenie u członków wspólnoty w miarę spójnego wizerunku regionu na podstawie kultury regionalnej, stanowiącej niezbywalny element polityki regionalnej*²².

Funkcjonowanie takiej grupy warto osadzić w kontekście koncepcji ekosystemu społecznego w ramach psychologii środowiskowej, którą zaproponował Julian Rappaport. Koncepcja ta zakłada, że ekosystem społeczny

*to układ trwałych zależności życiowych, stworzonych na określonym terytorium, w które są uwikłani ludzie stale zamieszkujący na tym terenie. W tym systemie ważne są wszystkie jego elementy: właściwości geograficzne i przyrodnicze terytorium, jego zasoby materialno-ekonomiczne i dobra kulturowe oraz ludzie*²³.

Propozycja Rappaporta doskonale przystaje do sytuacji na Żuławach, gdzie ostatnimi czasy coraz częściej wszelkie przejawy oddolnej aktywności społecznej wypływają z wzajemnego oddziaływania zasobów przyrodniczych, ekonomicznych i kulturowych. Przedstawiony model wydaje się być niemal wzorcowym, a tym samym umożliwiającym zrównoważony rozwój regionu. Nie zawsze jest to jednak możliwe. Mimo to analiza zjawisk zachodzących na Żuławach z tej perspektywy byłaby wielce słuszna.

Tak ukazane działania są zauważalne w regionie Żuław. Początkowo najprężniej działającym ośrodkiem zajmującym się propagowaniem kultury żuławskiej był Nowy Dwór Gdański i powstałe tam w 1991 roku Stowarzyszenie Miłośników Nowego Dworu Gdańskiego – Klub Nowodworski. Osoby działające w Stowarzyszeniu skupiają się głównie wokół kultury menonitów i dawnej świetności Żuław. Tradycje kreowane przez tę organizację wywodzą się głównie z kultury Żuław sprzed 1945 roku. Co istotne, stowarzyszenie prowadzi żywą współpracę z Gemeinnütziger Verein Tiegenhof – Kreis Großes Werder e.V. (stowarzyszenie byłych nowodworzan), z którym wspólnie organizuje zjazdy dawnych i obecnych mieszkańców Nowego Dworu Gdańskiego.

Pierwsze oficjalne spotkanie członków Klubu i władz miasta miało miejsce na zjeździe byłych nowodworzan w Damp w Niemczech. Od tego czasu oficjalne delegacje z Nowe-

²² A. W. Brzezińska, *Samoaktywizacja jako czynnik kształtujący społeczność regionalną. Przypadek regionu Żuław*, „Polityka Społeczna”, Warszawa, 2011, nr specjalny „Aktywizacja społeczna a rozwój społeczności. Zasoby, kompetencje, partnerstwo”, s. 35.

²³ S. Kowalik, *Społeczność lokalna a kultura regionalna*, za: J. Rappaport, *Community psychology. Values, research and action*, New York, 1977, w: *Edukacja regionalna*, red. A. W. Brzezińska, A. Hulewska, J. Słomska, Warszawa, 2006, s. 23.

go Dworu goszczą na zjazdach w Niemczech, które odbywają się co dwa lata, a na Dni Żuław pojawia się delegacja z Niemiec. Na zjazdy w Niemczech zapraszane są też młodzieżowe i dziecięce zespoły taneczne i muzyczne. Uczniowie szkół żuławskich prezentują tam też swoje prace²⁴.

Inną inicjatywą Stowarzyszenia Miłośników Nowego Dworu Gdańskiego – Klubu Nowodworskiego było nawiązanie współpracy w 1997 roku z miastem partnerskim Hennef w Niemczech, a także kontakt z menonitami, którzy już na początku lat 90. XX wieku przyjeżdżali na Żuławę, by porządkować cmentarze, na których spoczywali ich przodkowie. Nieodzownym elementem towarzyszącym tej współpracy jest organizacja, co kilka lat, Światowego Zjazdu Menonitów. Pierwszy miał miejsce w Stogach Malborskich w 1993 roku, a w 2013 odbyło się już siódme takie spotkanie.

Klub Nowodworski jest również zarządcą Żuławskiego Parku Historycznego (dawniej Muzeum Żuławskie). Obecnie w odrestaurowanym budynku po dawnej mleczarni znajduje się sześć ekspozycji stałych: „Stolica Żuław. Delta Wisły”, „Na polskim polderze. Z dziejów menonitów – niderlandzkiej mniejszości religijnej” (podarowana przez menonitów ze Stowarzyszenia Przyjaźni Polsko-Holenderskiej), „Strych pełen osobliwości”, „Magazynek Strażnika Wałowego”, „Lapidarium: Cmentarz Jedenastu Wsi – filia w Żelichowie-Cyganku”. Muzeum dysponuje również księgozbiorem regionalnym z czytelnią i archiwum, a od niedawna łodzią patrolowo-holowniczą (Flota Śródlądowa Klubu Nowodworskiego), którą mogą oglądać odwiedzający.

Żuławski Park Historyczny z ramienia Stowarzyszenia Miłośników Nowego Dworu Gdańskiego – Klub Nowodworski zajmuje się także działalnością wydawniczą. W muzeum można nabyć liczne publikacje ściśle i pośrednio związane z regionem, m.in. wydawany od 2008 roku „Rocznik Żuławski” i *Niezbędnik powodziowy Żuławiaka* czy *Poradnik dobrych praktyk ochrony żuławskich zabytków*. Można zaobserwować, iż proponowane przez Żuławski Park Historyczny publikacje oscylują głównie wokół tematyki ochrony zabytków, bioróżnorodności regionu czy ochrony przeciwpowodziowej oraz regulacji gospodarki wodnej na Żuławach.

Warto dodać, że ostatnimi czasy Stowarzyszenie Miłośników Nowego Dworu Gdańskiego – Klub Nowodworski podjęło działania nakierowane na edukację regionalną. W 2012 roku zapoczątkowano szkolenie nauczycieli w ramach projektu „Przywróć szacunek żuławskim zabytkom”. Miało ono na celu wdrożenie metod zarządzania wolontariuszami, budowania ich samodzielności w realizowaniu projektów regionalnych. Pedagogzy z żuławskich szkół wzięli udział także w warsztatach ceramicznych i ciesielskich oraz zajęciach terenowych z czytania krajobrazu żuławskiego i rozpoznawania zabytków.

Przeszkoleni nauczyciele mają zostać opiekunami Młodzieżowego Pogotowia Konserwatorskiego, a tym samym staną się łącznikiem organizacyjnym między szkołami

²⁴ Stowarzyszenie byłych nowodworzan – Gemeinnütziger Verein Tiegenhof – Kreis Großes Werder e.V., strona internetowa: Klubnowodworski.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=77&Itemid=37, dostęp 27 IX 2012.



3. Lapidarium w Cyganeku: Cmentarz Jedenastu Wsi; fot. Aleksandra Paprot, 2008 r.

a uczestnikami projektu²⁵. Działania te realizują również jedną z ostatnich propozycji Klubu Nowodworskiego dotyczącą popularyzacji ginących zawodów na Żuławach. Według planów działaczy skupionych wokół stowarzyszenia, inicjatywa miałaby dotyczyć zawodu rybaka, cieśli lub garncarza. Inne poczynania skupione są wokół produktów regionalnych, które niegdyś były charakterystyczne dla tego regionu. Żuławski Park Historyczny organizuje warsztaty kuchni regionalnej, m.in. serowarskie i wyrobu nalewek.

Stowarzyszenie Miłośników Nowego Dworu Gdańskiego – Klub Nowodworski i Żuławski Park Historyczny współpracują także z Lokalną Grupą Działania Żuławy i Mierzeja, która jest przedstawicielem sektora publicznego, prywatnego i pozarządowego oraz mieszkańców obszaru gmin członkowskich. Dysponując pewnym kapitałem pieniężnym, pozwala na dogodną realizację projektów, z którymi aplikują poszczególne instytucje, stowarzyszenia i osoby prywatne z powiatu nowodworskiego.

W ten sposób m.in. zostały zorganizowane 15–16 września 2012 roku, po raz pierwszy na Żuławach, Europejskie Dni Dziedzictwa. Projekt ten nosił nazwę „Gościna w żuławskim zabytku”. Przez dwa dni chętni mogli odwiedzać wybrane zabytki, np. gotycki kościół pw. św. Jakuba Apostoła we wsi Tuja czy wiatraki w Drewnicy i Palczewie. Z tej okazji uruchomiono również nowy odcinek Żuławskiej Kolei Dojazdowej z Nowego Dworu Gdańskiego do Tui. Co ważne dla tego wydarzenia, odwiedzający mieli okazję spotkać się z właścicielami poszczególnych zabytków i porozmawiać o problemach związanych z ich ochroną.

Na Żuławach istnieją również inne Lokalne Grupy Działania, m.in. Spichlerz Żuławski z siedzibą w Nowym Stawie (funkcjonuje na obszarze powiatu malborskiego) oraz Trzy Krajobrazy w Pruszczu Gdańskim (obejmuje obszar powiatu gdańskiego). Obie grupy działają również w kontekście krajobrazu kulturowego Żuław, np. poprzez organizowanie konkursów fotograficznych ukazujących piękno regionu.

Warte uwagi było zorganizowanie przez Lokalną Grupę Działania Trzy Krajobrazy spektaklu „Wesele żuławskie”. Według organizatorów, *„Wesele żuławskie” z XVII w. to spektakl teatralny po raz pierwszy przedstawiający, jak wyglądało wyprawianie wesela na terenie Żuław Gdańskich w XVII wieku. Spektakl ukazuje pieśni, muzykę, tańce i obrzędy dawnej epoki wraz z życiem codziennym ówczesnych mieszkańców Żuław Gdańskich*²⁶. Jednocześnie podkreślano szereg wartości, jakie będą płynąć z odtworzenia tradycji regionalnej, w tym: edukacyjne (edukacja regionalna), tożsamościowe (kreowanie świadomości kulturowej), promocyjne (upowszechnianie walorów regionu), twórcze (odtworzenie strojów, muzyki i tańców z epoki), kreacyjne (stworzenie produktu kulturowo-turystycznego)²⁷. Przedstawienie powstało we współpracy z naukowcami, regionalistami oraz artystami z Pomorza.

²⁵ Szkolenie nauczycieli w ramach projektu „Przywrócić szacunek zabytkom w delcie Wisły”, strona internetowa: Zph.org.pl/news139-Szkolenie_nauczycieli_w_ramach_projektu_Przywrocic_szacunek_zabytkom_w_delcie_Wisly, dostęp 27 IX 2012.

²⁶ Lokalna Grupa Działania Trzy Krajobrazy, „Czym jest Wesele Żuławskie?”, strona internetowa: Trzy-krajobrazy.pl/?p=1149, dostęp 4 X 2012.

²⁷ Tamże.

Innymi jednostkami działającymi na rzecz regionu są liczne stowarzyszenia zakładane z inicjatywy mieszkańców – pasjonatów Żuław. Warto tu wymienić Stowarzyszenie Miłośników Malborka FORUM oraz Stowarzyszenie Inicjatywa Aktywny Malbork, które od kilku lat zajmują się porządkowaniem starych żuławskich cmentarzy.

Jednym ze sprzątaných cmentarzy była dawna nekropolia menonicka we wsi Pordenowo. Staraniami Stowarzyszenia FORUM, społeczności lokalnej i miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej uprzątnięto teren cmentarza, wycięto niepotrzebne krzaki i samosiejki. Działania te miały wymiar nie tylko praktyczny w postaci dbania o miejsca spoczynku dawnych mieszkańców Pordenowa, ale także kulturowy. Dzięki zaistniałej inicjatywnie społeczność lokalna mogła zapoznać się z przeszłością swojej miejscowości oraz dowiedzieć się ciekawostek związanych z cmentarzem menonickim.

Podobne przedsięwzięcia miały miejsce we wsi Mirowo, gdzie Stowarzyszenie Inicjatywa Aktywny Malbork z kilkoma mieszkańcami oraz pasjonatami regionu również porządkowało teren po byłym cmentarzu menonickim. Prac na nekropolii dokonywano kilkoma etapami, a podczas każdego z nich dołączały coraz to nowe osoby zaciekawione historią regionu. Można tam było spotkać zarówno dzieci, jak i osoby dorosłe, co niewątpliwie korzystnie wpływało na budowanie więzi społecznych opartych na wartościach skupionych wokół dziedzictwa kulturowego Żuław. Inne działania nakierowane na zabytkowe cmentarze prowadzono również m.in. we wsiach Miłocin i Tujsk.

Kolejną organizacją wartą uwagi jest Stowarzyszenie Żuławy Gdańskie, którego siedziba mieści się w zabytkowym domu podcieniowym z 1720 roku we wsi Trutnowy. Stowarzyszenie działa od 2002 roku i zostało powołane przez grupę autentycznych miłośników „kraju na wodzie”, których wspólnym celem stała się ochrona ginącego dziedzictwa kulturowego i chęć promocji regionu²⁸. Jak podają założyciele stowarzyszenia, *głównym celem, dla którego zostało powołane, jest zaprojektowanie, zbudowanie od podstaw i utrzymanie skansenu miniatur architektury budownictwa regionu XVII, XVIII i XIX wieku*²⁹. Właściciele domu podcieniowego, będąc jednocześnie osobami zarządzającymi działalnością Stowarzyszenia, przykładają dużą wagę do polskiej przeszłości regionu, wybierając określone elementy kultury poświadczające te tradycje.

Pozostałe organizacje, jak np. Stowarzyszenie Żuławy, Stowarzyszenie Jazowa, Palczewo Serce Żuław, Stowarzyszenie Przyjaciół Marzęcina, Stowarzyszenie Nasza Wieś Stobna realizują projekty i działania wypływające od mieszkańców żuławskich miejscowości. Co ciekawe, w ostatnich latach można zauważyć, że społeczności lokalne coraz częściej i chętniej podejmują się zakładania stowarzyszeń działających na rzecz nie tylko regionu, ale przede wszystkim środowiska lokalnego ze szczególnym uwzględnieniem swojej miejscowości.

²⁸ Stowarzyszenie Żuławy Gdańskie, strona internetowa: Zulawy.org, dostęp 4 X 2012.

²⁹ Tamże.

Idąc z duchem czasu, na Żuławy warto spojrzeć również z perspektywy ich funkcjonowania w wirtualnej przestrzeni. W Internecie znajduje się wiele stron i portali, które promują dziedzictwo kulturowe i społeczne regionu. Istnieje wiele blogów, fotoblogów czy prywatnych stron, na których można znaleźć informacje, zdjęcia i ciekawostki o Żuławach. Niestety, wciąż brakuje w pełni profesjonalnej, a przede wszystkim wspartej merytorycznie przez naukowców strony internetowej, która w rzetelny i spójny sposób prezentowałaby historię i współczesność Żuław.

Ciekawym przykładem na istnienie Żuław w Internecie jest zakładanie przez pasjonatów regionu stron (ang. *fanpage*) na portalu Facebook. Wart uwagi jest *fanpage* „Kocham Żuławy”, który skupia miłośników delty Wisły. Na stronie można znaleźć liczne fotografie wykonane nie tylko przez jej założycieli, ale także przez fanów Żuław. Są tam zamieszczone również liczne informacje o aktualnych wydarzeniach w regionie. Organizuje się konkursy oscylujące wokół wiedzy o Żuławach.

Inną egzemplifikacją takich działań jest *fanpage* Lisewa Malborskiego. Administratorzy strony popularyzują m.in. miejscowe mosty na Wiśle, tradycje związane z cywilizacją hydrologiczną na Żuławach czy zagadnienia Żuławskiej Kolei Dojazdowej. Strona Lisewa Malborskiego, jak również Starej Kościelnicy i Tujska, ma na celu propagowanie wartości żuławskiego dziedzictwa kulturowego, a tym samym rozbudza wśród mieszkańców wsi pewną świadomość kulturową.

KREOWANIE ŻUŁAWSKIEJ MARKI

Żuławy to bez wątpienia kraina zróżnicowana pod względem etnicznym i kulturowym. Współczesne działania instytucji kultury i jednostek samorządowych zmierzają do wytworzenia pewnej marki czy produktów, które byłyby charakterystyczne dla regionu. Idea ta wydaje się być słuszną ze względu na rozwój turystyki oraz promocję regionu w skali makroregionu Pomorza czy całego kraju. Mimo to pewne działania, które są prowadzone współcześnie na Żuławach, nie zawsze oddają ducha tak pożądanej tradycji, jaka miałaby swe odniesienie do przeszłości historycznej. Wynika to głównie z tego, że owa tradycja jest obca współczesnym mieszkańcom delty Wisły. Zwyczaje, umiejętności i wytwory, które obecnie są promowane, były niegdyś charakterystyczne dla ludności zamieszkującej Żuławy przed II wojną światową. Dziś natomiast mają one niewiele wspólnego z kulturą i obyczajami potomków osadników przybyłych na te tereny po 1945 roku.

Innym problemem jest wytwarzanie jakichkolwiek tradycji regionu, co może wpływać z wewnętrznej potrzeby kreowania nowych zwyczajów. Przykładem tego jest kwestia stroju żuławskiego. Z punktu widzenia badacza wydaje się to dość kuriozalne działanie, jednak należy wziąć pod uwagę oddolną inicjatywę, jaka została wysunięta na III Debacie Żuławskiej w czerwcu 2005 roku przez Towarzystwo Rozwoju Powiatu Nowodworskiego, co spotkało się z zainteresowaniem ze strony uczestników debaty i lokalnych samorządowców. Niedługo po tym, bo już w grudniu powołano zespół ekspercki do tworzenia stroju żuławskiego, w którego skład wchodziły trzy

etnografki z ośrodków muzealnych na Pomorzu. Zorganizowano także spotkanie dla przedstawicieli poszczególnych gmin żuławskich, którzy mieli zaprezentować stroje regionalne, jakie posiadają w użytkowaniu. Miało to posłużyć analizie poszczególnych wzorów i do podjęcia się na ich podstawie próby stworzenia żuławskiego stroju ludowego. Przywiezione z gmin stroje posiadały najczęściej elementy kostiumu kaszubskiego czy krakowskiego. O ile obecność motywów kaszubskich można tłumaczyć sąsiedztwem regionu, o tyle motywy krakowskie mogły zostać tu przywiezione przez przesiedleńców.

Zespół ekspercki postanowił stworzyć projekt nowego stroju, nawiązującego motywami haftu czy kolorystyką do specyfiki krajobrazu Żuław. Ustalono, że kobiecy strój żuławski będzie się składać z bluzki, spódnicy, gorsetu (serdaka), halki, fartucha, czarnych trzewików, pończoch oraz nakrycia głowy w postaci wełnkowej chusty z motywem kwiatów, kłosów zbóż i pałek wodnych oraz czerwonych lub bursztynowych koralii. Strój męski natomiast miał składać się z koszuli, zielonej sukmany, kamizelki, spodni, kapelusza i czarnych butów z cholewami do kolan³⁰.

Trudno jednoznacznie ocenić działania związane z tworzeniem stroju żuławskiego. Z jednej strony, wydaje się on być tworem komercyjnym, zaspakajającym potrzeby władz samorządowych czy instytucji kultury, z drugiej strony, samo tworzenie stroju zaktywizowało lokalne środowiska i zmusiło do pewnej refleksji, a jednocześnie wskazało na silną potrzebę tworzenia własnej kultury oraz utożsamiania się z regionem Żuław poprzez wytwory materialne.

Innym zjawiskiem wartym uwagi jest tworzenie produktów regionalnych i tradycyjnych oraz wpisywanie ich na listę Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Obecnie na 134 produkty z województwa pomorskiego tylko cztery pochodzą z regionu delty Wisły i są opisywane jako typowo żuławskie: wieprzowina w słojach z Żuław, kielbasa z Piekła z czarną gorczycą, gołąbki z pęczaku z grzybami oraz sos zimny żuławski. Tworzenie regionalnych list tradycyjnych potraw stwarza szansę rozwoju i promocji regionu. Jednak są to zasoby nadal niewykorzystane. Dlatego też podczas licznych imprez plenerowych czy kulturalnych można spotkać się z inicjatywami lokalnych Kół Gospodyń Wiejskich, które kultywują tradycje przywiezione na Żuławę przez swoje matki i babki, a tym samym nadal gotują, pieką czy smażą potrawy charakterystyczne dla regionów, z których pochodzili powojenni osadnicy na Żuławach.

Z kolei instytucje kultury takie jak Żuławski Park Historyczny czy Stowarzyszenie Miłośników Nowego Dworu Gdańskiego – Klub Nowodworski promują zwyczaję kuchni regionalnej związanej z przedwojenną historią Żuław, m.in. serowarstwo, sporządzanie nalewek, browarnictwo czy tradycje związane z degustacją wódki jałowcówki „Stobbes Machandel”.

Inne formy promocji i rozwoju regionu skupiają się wokół produktów turystycznych. W ostatnich latach na szczególną uwagę zasługuje ponadregionalny projekt

³⁰ Dokumentacja tworzenia stroju żuławskiego, red. Z. Jabłoński, Nowy Dwór Gdański, [2008?], materiał niepublikowany.

Pętla Żuławska, który obejmuje obszar Żuław, Zalewu Wiślanego i Mierzei Wiślanej, a tym samym gmin z terenu województwa pomorskiego i warmińsko-mazurskiego. Projekt miał na celu rozbudowę oraz budowę infrastruktury wodnych ciągów komunikacyjnych, tj. portów, przystani, pomostów cumowniczych oraz mostów zwodzonych. W zamyśle samorządowców miał spowodować rozwój turystyki, a co za tym idzie – ożywienie gospodarcze regionu objętego projektem, co tłumaczyli następująco:

Idea Projektu zakłada stworzenie unikalnego, charakteryzującego się wysoką jakością produktu turystycznego w postaci sieci portów i przystani żeglarskich oraz pomostów cumowniczych, która pozwoli na uprawianie sportów wodnych oraz innych form turystyki na drogach wodnych Deltę Wisły i Zalewu Wiślanego³¹.

Kolejnym przykładem współczesnego kształtowania się tożsamości regionu jest powrót kolejki wąskotorowej do krajobrazu Żuław. Powrót, ponieważ po zmianach ustrojowych i gospodarczych, które miały miejsce po roku 1989 w Polsce, znaczenie kolejki wąskotorowej dla regionu drastycznie zmalało, co w połączeniu ze złym zarządzaniem przez ówczesnego operatora – PKP – doprowadziło do likwidacji przedsiębiorstwa i kolejkę wycofano z użytku, a pozostała część infrastruktury ulegała regularnej degradacji i likwidacji. W roku 2000 Pomorskie Towarzystwo Miłośników Kolei Żelaznych podjęło się reaktywacji kolejki wąskotorowej, a w 2002 roku doprowadziło do wznowienia jej regularnych kursów z Nowego Dworu Gdańskiego do Stegny (obecnie łączy ona miejscowości turystyczne Mierzei Wiślanej na prawym brzegu Wisły)³². Biorąc pod uwagę powyższe, był to ostatni moment, kiedy zachowała się jeszcze część infrastruktury umożliwiająca uruchomienie linii choćby w ograniczonym do wspomnianego wcześniej obszaru działania kolejki.

Obecnie właścicielem taboru Żuławskiej Kolei Dojazdowej jest Starostwo Powiatowe w Nowym Dworze Gdańskim. Całą tę inicjatywę można potraktować w pewnym sensie jako chęć zachowania części dziedzictwa kulturalno-technicznego regionu, którym niewątpliwie była i jest kolejka wąskotorowa. Wydaje się być ona elementem już na stałe wpisanym w krajobraz delty Wisły, a jednocześnie przyczyniającym się do jego rozwoju gospodarczego już w drugiej połowie XIX wieku (cukrownie, rolnictwo, transport publiczny).

Na podstawie powyższej analizy można zauważyć, że współczesne działania skupione wokół tworzenia marki żuławskiej mają na celu wytworzenie produktu, który cieszyłby się zainteresowaniem turystów. Władze samorządowe i lokalni aktywiści kreują Żuławy na podstawie kilku wybranych i charakterystycznych dla regionu elementów, będących unikatowymi na tle innych regionów Polski.

³¹ Pętla Żuławska – rozwój turystyki wodnej. Etap I, strona internetowa: petla-zulawska.pl/cms/content/petla-zulawska-rozwoj-turystyki-wodnej-etap-i, dostęp 7 X 2012.

³² Pomorskie Towarzystwo Miłośników Kolei Żelaznych, strona internetowa: ptmkz.pl/pocia/hizkd.htm, dostęp 7 X 2012.



4. Strój żuławski w Żuławskim Parku Historycznym; fot. Marta A. Łobocka, 2013 r.

PODSUMOWANIE

Żuławy ze względu na uwarunkowania historyczne oraz społeczno-kulturowe wyróżniają się nie tylko na tle regionu Pomorza, ale również w skali całego kraju. Przeszłość obszaru delty Wisły ukazuje, w jaki sposób człowiek potrafił ujarzmić żywioł wody. Należy pamiętać, że to właśnie ludzie podporządkowali sobie tę krainę, a następnie wytworzyli specyficzną kulturę, charakterystyczną dla terenów depresyjnych.

Tak jak dawniej, tak i dziś najcenniejszym zasobem Żuław są ludzie i ich działania. Obecnie skupiają się one wokół dziedzictwa kulturowego oraz promocji regionu. Zarówno inicjatywy podejmowane przez sformalizowane jednostki samorządowe, instytucje kultury, jak i nieformalne przejawy aktywności społeczności lokalnych mają znamienny wpływ na kształtowanie ruchu regionalnego na Żuławach.

Na podstawie przeprowadzonej analizy zjawisk mających miejsce w regionie delty Wisły można wysnuć kilka ważnych wniosków. Po pierwsze, w ruchu regionalnym można zaobserwować potrzebę kształtowania świadomości kulturowej mieszkańców w oparciu o pamięć o przeszłości oraz współczesne działania. Takie praktyki pokazują, iż konieczna jest aktywizacja społeczności lokalnych, która będzie miała odniesienie do historii regionu, a co ważne – będzie zrównoważonym działaniem w zgodzie z uwarunkowaniami środowiska naturalnego.

Po drugie, przodujące w regionie ośrodki kulturalne skupiają się głównie wokół promowania tradycji związanych z kulturą sprzed 1945 roku, a więc menonicką czy niemiecką (pruską).

Po trzecie, dostrzegalne są znikome działania w kierunku kultywowania i pielęgnowania tradycji przywiezionych przez nowych osadników po 1945 roku. Taki układ tworzy, niestety, pewne dysonanse pomiędzy instytucjami a mieszkańcami Żuław, bowiem nie wszystkie działania mogące konstytuować tożsamość regionu i być fundamentem nowej tradycji są spójne z interesem społecznym. Potrzeby mieszkańców i regionu nie zawsze są odpowiednio diagnozowane, a realizowane inicjatywy często mają charakter krótkotrwały.

Żuławy są regionem, który domaga się licznych inwestycji i działań długofalowych, które – rozpoczęte dziś – za kilkadziesiąt lat będą mogły przynieść wymierne korzyści zarówno w aspekcie kulturowym, jak i ekonomicznym. Ruch regionalny na Żuławach powinien zatem skupiać się wokół tradycji będących konglomeratem kultur osadników przybyłych po wojnie na Żuławy, jednak nie zatracając przy tym lokalnego kolorytu poszczególnych miejsc, których historia kształtowała się w oparciu o tradycje związane z kulturą holenderską, niemiecką i polską.

IV.

**XI KONFERENCJA KASZUBOZNAWCZA
„ALOJZY BUDZISZ I KRĄG TWÓRCÓW
»PRZYJACIELA LUDU KASZUBSKIEGO«”
– MATERIAŁY**

Róman Drzéždžón

Múzeùm Kaszëbskò-Pòmòrszi Pismieniznë i Mùzyczi w Wejrowie

BIOGRAFIE AÙTORÓW CZĄDNIA „PRZYJACIEL LUDU KASZUBSKIEGO”¹

KARTËSKÒ SERIÔ CZĄDNIA „PRZYJACIEL LUDU KASZUBSKIEGO”

Pierszi numer „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego” („PLK”) ùkòzòł sã 1 lżëkwiata 1928 rokù w Kartuzach. Pismiono miało szterë stronë fòrmatu A4, wëchòdało co dwie niedzele z datã 1 i 15 kòzdegò miesãca. Drëkòwóné bëło w zakładze òficznie pach-towónym przez Adolfa Splitta². Do niechtërnëch numrów dodòwónò bëła dwastronicowò reklamòwò wkłòdka. Nakłòd wënòszòł òd 2 do 2,5 tës. egzemplérów roz-prowòdzònëch bezpłatno. Ùkòzalë sã 42 numrë (w 1928 rokù – 18, w 1929 – 24). Gazëta w całoscë redagòwónò bëła pò kaszëbskù (òkróm titla pò pòlskù ë reklamów pò miemieckù).

Òficznie wëdòwczą ë redaktorã serii I „PLK” bëł Adòlf Splitt, równak ni ma wãt-płëwòtów, że pròwdzëwim redaktorã dwùch seriów „PLK” bëł **dr Friedrich Lorentz**, a dëtczi na wëdòwanië pòchòdałë z miemiecczich zdrzòdłòw. Pòcwierdzywają to wielné pòlszczë ë miemiecczë dokùmentë, gazëtowé artikle ë wiadła przekòzywóné przez nenczasnëch kaszëbszczich dzejarzów³.

Lorentz ùrodzył sã 18 gòdnika 1870 rokù w Güstrow w Meklembùrgie. Sztudéro-wòł jãzëkòznòwstwò ë slawistikã w Heidelbergù ë Lëpskù. W 1894 rokù òbrónił dok-torsczzi dokòz. W 1896 rokù dostòł kszycëcë sztípéndium ë zamieszkwòł na Gduńszim Pòmòrzim, gdzie badérowòł jãzëk ë zwëczy m.jin. Kaszëbów Nadlëbszczich, zwònëch

¹ Nen tekst je dzëlã licencjacczégò dokazu „Bibliografia adnotowana »Przyjaciela Ludu Kaszubskiego« (1928–1929, 1936–1938)” písónégò pòd czerënkã dr. Kònrada Knocha na Gduńszim Ùniwersytece.

² A. Splitt ùr. sã 13 stëcznika 1879 r. w Wëczëchòwie (kartëszci pòw.). Òd 1894 r. robił jakno zecer w drëkarni Ehlersa w Kartuzach, jaczi wëdòwòł gazëtã „Karthäuser Zeitung”. Splitt mieszkòł na sz. Je-zorny 10, miòł bialkã Anã z dodomù Lewandowskò. Ùm. 10 strëmiannika 1934 r.

³ Òb. m.jin.: M. Andrzejewski, *Kwestia kaszubska w niemieckiej propagandzie rewizjonistycznej w okresie międzywojennym*, „Rocznik Gdański”, 1984, t. XLIV, z. 2, s. 201–207; P. Stawecki, *Dwa dokumenty z roku 1937 do polityki władz polskich wobec Kaszub*, „Zapiski Historyczne”, 1970, t. XXXV, z. 1, s. 150–166; Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Urząd Wojewódzki Pomorski, 2469, Pismo starosty kartuskiego do wojewody pomorskiego, Kartuzy 22 III 1928 r.

Słowińcama. W 1907 roku razã z Jizydorã Gülgòwsczim załòził w Kartuzach Verein für Kaschubische Volkskunde (Kaszëbsczé Towarzëstwò Lëdoznòwczé), jaczégo prasowim òrganã bëł periodik „Mitteilungen des Vereins für Kaschubische Volkskunde” (1908–1913). W 1920 roku Lorentz wespółrobił z czãdnikã młodokaszëbów „Gryf”, redagowónym przez Aleksandra Majkòwsczegò. Bëł nòležnikã Zapòdno-Słowiańsczegò Jnstitutu ë Akademie Ùmiejàtnoscë w Leningradze.

Napisòł wiele dokazów, co tikałë sã kaszëbiznë, m.jin.: *Slovinzische Grammatik* (1903), *Slovinzische Texte* (1905), *Slovinzisches Wörterbuch* (cz. 1 – 1908, cz. 2 – 1912), *Kaschubische Grammatik* (1919), *Polskie i kaszubskie nazwy miejscowości na Pomorzu kaszubskim* (1923), *Teksty pomorskie (kaszubskie)* (dzël 1 – 1913, dzël 2 – 1914, dzël 3 – 1924), *Geschichte der pomeranischen (kaschubischen) Sprache* (1925), *Geschichte der Kaschuben* (1926), *Gramatyka pomorska* (1927–1937). W midzëwòjnowim czãdze mieszkił w Sopòce, gdzie ùmarł 29 strëmiannika 1937 roku, tam téz je pòchòwóny⁴.

Lorentz zbiéròł a rëchtowòł kaszëbsczé tekstë do pùblikacji w „PLK”. Analizëjacë zamieszczony w nym czãdniku materiòł, domëslëc sã mòże, że bëł òn àutorã òdredakcjowëch ë historicznëch artiklów (m.jin. w II serie 18 dzëłów pt. „Z dziejów Kaszub”), òd niegò téz pòchòdòł dzël lëdowëch dokòzów ë wëzgòdków, co je zbiéròł òb czas swòjich badërowaniów.

Czemùz Lorentz zajãł sã redagòwanim kaszëbsczegò pismiona finansowónegò przez Miemców? Kò bëł òn nòtërnym kandidatã do ti robòtë, wnenczas nie bëło lepszegò miemiecczegò znajòrza kaszëbsczich sprawów, jaczi bë lepi znòł jãzëk a kùlturã Kaszëbów. Na gwës wòznë bëłë téz materialné sprawë. Nadcziđnac mùszë, że dëtczy nie bëłë tëlë wòznë dlò Lorentza, co dlò jegò białczy Marie Elisabeth Tzschoppe, z chtërnã òzenił sã w 1926 roku, a jakò mia starã *o stronę materialną życia małżeńskiego* („ò materialné sprawë w małżeństwie”)⁵.

Nòblëższim wespółpròcownikã Lorentza bëł emeritowóny szkòlny **Alojz Bùdzysz**. Ùrodzył sã 10 czerwińca 1874 roku w Swiecënie (pùcczi pòw.) w familie szkòlnëch. Nòprzòd ùczył sã w progimnazjum w Pelplinie, a tej w Seminarium Szkòlnëch w Grëdządzu, gdzie w 1894 roku zdòł egzaminë. W nym samym roku zaczął robòtã w Dolmiërzcu, tej òstòł przeniesiò do Szëmòłda. Nòdłëzi, 14 lat, robił w Wiczlińsczych Pùstkach. Slëdnë dwa lata przed emeriurã bëł szkòlnym w Mrzezënie. W 1912 roku zachòrzòł na cëkrowã chòrosc ë temù mùszòł òdënc na emeriturã. Czile lat mieszkił kòł swòji familie w Karlëkòwie, gdzie pò zakùńczeniu I swiatowi wòjnë bëł szòłtësã. W 1923 roku zamieszkił w klòsztorze sostrów ëlżbiëtónków w Pùckù. Ùmarł 23 gòdnika 1934 roku ë pòchòwóny je w Pùckù⁶.

⁴ T. Bolduan, *Nowy bedeker kaszubski*, Gdańsk, 2002, s. 250–253; òb. téz: *Jëzyk kaszubski. Poradnik encyklopedyczny*, red. J. Treder, Gdańsk, 2006, s. 152–154.

⁵ Òb. *Friedrich Lorentz (1870–1937)*, w: J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński, *Młodokaszubi. Szkice biograficzne*, Gdańsk, 2012, s. 222.

⁶ Biografie A. Bùdzysza mòże nalezc chòcbë w: *Polski słownik biograficzny*, red. W. Konopczyński, Kraków, 1937, t. III, s. 102–103; F. Neureiter, *Historia literatury kaszubskiej. Próba zarysu*, przeł. M. Boduszyńska-Borowikowa, wstëpem opatrzył T. Bolduan, Gdańsk, 1982, s. 163–165; R. Ostrowska, I. Trojanowska, *Bedeker kaszubski*, Gdańsk, 1978, s. 43–45; T. Bolduan, *Nowy bedeker...*, s. 49–50.

- 45 - 13

Dr. Lorentz. Łózdkija. Kodporjedzanje:

1. To chce to, co moja bjałka chce, a moja bjałka chce to, co jé chce.
Ale ja nje chce, iabé moja bjałka chce to, co jé chce.

2. Kłop gnośt gzasni na jórmark. Wod téch gasi chodrēta je-
dna przed dzejem, jedna za dzejem a jedna mjidze dzejem. Kule
gasi to bēto?

3. Kjedē rajca bolo rabi?

4. Cez njicht njimōie powjadan?

5. Dzei mō wōt nōyjic njasa?

6. Cez nje robi trōsku, kjedē na remjō pōdō?

7. Cemus wkešit Jadom v jabko?

8. Kjedē zēta nōjnakajezō bjałka?

9. Jakjē rēte majo wozē nāblēš jednō do dwjzjēvō?

10. Kjedē kōšl stoji na jedni nodze?

11. Kulez pjiže pjez wob rok?

12. Jakōz chorōn jez nje bēto w Wejrowje?

13. Jak dlugo spōsō wosēt wob noc?

14. Kulez wōbōrkōv wōtē je v ledunskijem jezēze?

15. Cemus zbrōi ntēnōrē pzez lukę?

16. Cez mō Adom pōdō a Jeva slōhē?

17. Zkōd pzielcōt bojez?

18. Cez wōjē bojez, kjedē wōn stoji na jedni nodze?

19. Jakjē dlo mlōci nōlapijē?

20. Kjedē bōzēn je nōwōdzejzjēvō?

21. Jakjē malōrē malōje nōchatyjē?

1. Bēc parz v chōczach.

2. Trō, co chodrēta jedna za drjg.

3. Kjedē pjez wō kōšō.

4. Cez wōn wamaw.

5. Mjidze gtsōz ē wogōz.

6. Cezjō.

7. Cez wōn nje mjōt rōz.

8. Mjidze wōjōm nāwōdzejzjēvōm a
swoje smjercō.

9. Cez nōnjēzjēvō.

10. Kjedē wōn na kōnjō wōtārē.

11. Mjō. Wōn Łozē.

12. Mōrōkō chorōn.

13. Tak dlugo, jōz wōn nje zbudzi.

14. Jadn wōbōrkōv bōdē cōcōtō pō trj
a tēj jezē cōs wōtōzjē.

15. Pzēz dēkji wōn nje mōie zdrēc.

16. Zētōz, a.

17. Ztōd, dokōd wōn trzimō wōgō.

18. Wōn pōdōwōrō tē drjg.

19. Kōj wōn trzimō cēpizōzō v rōkōch.

20. Kjedē pēk trzimō.

21. Zapēzjēl.

Rākōpis wēzgōdkōw pisōnēch rākā F. Lorentza; zbiorē Mūzeum Kaszēbskō-Pōmōrszczi Pismieniznē i Mūzyczi (dali: MKPPiM) w Wejrowie



Friedrich Lorentz (1870–1937);
F. Lorentz, A. Fischer, T. Lehr-
-Spławiński, *Kaszubi – kultura
ludowa i język*, Toruń, 1934

Krótczi wespółnik ò Bùdzyszu ùkòzòł sã w numrze 12 „PLK” z 1936 roku:

Alózi Budzisz bël cëchi człovjek a dobri sin, chtëren czvjórté przëkòzanié: „Të môsz wojca ë matkã tczëc”, tak vëpòłnił, jak rzòdko człovjek. Svojého wojca, chtëren wumar r. 1896 ve Vejrovje, won barzo tczil, bezmała jak svjétého, a jak won dostòł mjesce nawuczëcelskjé na Vjiczlińskjich pustkach, won vzał do sebjë matkë, chtërna jaz do smjercë wu njeho žëła. Na emeriturze won poczał pjisac, przedevszëtkim vjesolë povjòstkji ë wobrazë ze zemje kaszëbskjé ë ze žëcò lëdu kaszëbskjého. Pjisòł po kaszëbsku, bo mëslil, że mova kaszëbskò nje je mjé vòrtnò, jak jiné jëzëkji, chtërne majã bogatë pjismjennjctvo. Tak won napjisòł dlò svojého lëdu kaszëbskjého, chtëren won barzo kochòł, mnòstwo pjisem, z chtërnëch dotąd le mòtò lëczba je vëdrëkovãnò. V svojich pjismach ten dobri człovjek ë vjèrni sin svojého lëdu bądze žil na vjekji⁷.

Cekawò òpisòł jegò jakno człowieka ë pisarza w artiklu pòsmiernym Władysław Pniewszi:

Był to człowiek dobry i cichy, rzetelny pracownik. Walk duchowych nie podejmował, żył schorzały w wygodnym świecie tych wyobrażeń, wierzeń i przekonań, które mu rząd pruski i prasa pruska do wierzenia podawali. Wychowany był w pojęciach państwowych niemieckich, w pruskim materialistycznym poglądzie na świat. Nie odchy-

⁷ Alózi Budzisz. Na drëgã roczëznã jehò smjercë, „PLK”, 1936, nr 12, s. 2.

Alojz Bùdzysz (1874–1934); A. Budzisz,
Zemja kaszëbskò, Gdańsk, 1982



lił się też od nich w późniejszych latach, gdy stosunki na Pomorzu zupełnie uległy zmianie. Nie zdradził jednak kaszubszczyzny w tem zapewne mniemaniu, że dwa te światy, kaszubski i niemiecki, dadzą się z sobą pogodzić. Ciekawy okaz człowieka pomorskiego. Będąc nieszczęsną ofiarą złowrogiej germanizacji i przemocy pruskiej, więcej, bo sam jako nauczyciel narzędziem germanizacji, członek rodziny nauczycielskiej, gdyż miał ojca, trzech braci oraz dwóch szwagrów nauczycielami, pozostał przecież wierny wierzeniom i tradycjom kaszubskim, a lud swój, jego język i zwyczaje namiętnie kochał. Z Polską niewiele go łączyło, politycznie wykolejony, był przecież narodowościowo i z krwi czystym i prawdziwym Kaszubą. Zaznaczamy to głośno i wyraźnie, znając nacjonalistyczną zachłanność Niemców. Niech mu ziemia kaszubska będzie lekką, niech zbłąkanego syna do swego łona przyjmie polska ziemia nadmorska, Macierz prawdziwa i kochająca, niech mu szumi morze polskie pieśni przebaczenia!⁸

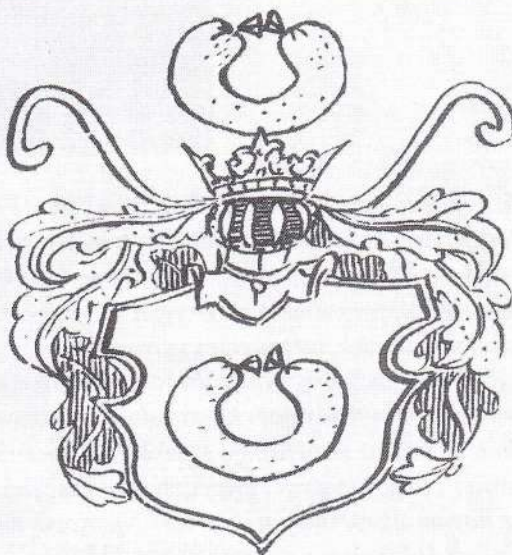
Wórt je do ti charaktericzi dodac wpòmink sostrë éłzbiétónczi Majnolfë, z chtërną w 1974 rokù gòdòł Andrzej Bùkówsczi:

Alojzy Budzisz był jednym z mieszkańców Domu Starców. Mieszkał na I. piętrze obok kuchenki w osobnym pokoju, w którym było dużo książek. Budzisz dość tęgi, średniego wzrostu [...]; nosił bródkę (mówiono: „ten pan z bródką”). Lubił dużo opowiadać,

⁸ W. Pniewski, *Śp. Alojzy Budzisz kaszubski pisarz ludowy*, „Gazeta Gdańska”, 1935, nr 79, s. 5.

Alózi Budzisz

*Szlachcëca Njitkji
slavetné dobëcé bjitvë
szlachetné*



Òbklódka òpòwiescë A. Bùdzysza ò szlachcëcu Glódkòwsczim



Wòdewil S. Janke i J. Łyska napisóny na spòdlim òpówiescė Bùdzysza

najczęściej wesołe anegdoty, dykteryjki – siostróm i innym. [...] Budzisz – w/g Siostry Majnolfy – czuł sã Kaszubã, ale chyba nie Polakiem, przyznała, że mógł być b. zgermanizowany. Nie słyszała, by mówił po polsku⁹.

Wespółrobótã z „PLK” Bùdzysz zaczął òd nr 3 z 1928 rokù, w chtèrnym pòd tekstã pt. *Michòł dostòł ordel redakcjò dôwò do wièdzè, że Povjòstkè, chtèrné pierszi dzèl më woddrèkovalè povèszè, przesłòł nãq pãq Aloizi Budzisz z Pucka, za co më mu dzèkujemè barzo*¹⁰.

Lèterackã spùscèznã pò Bùdzyszu wzał Lorentz, chtèren dôwòł jegò dokazè do II serii „PLK”. Lorentz wèsok taksowòł pisarsczi kùnszt Bùdzysza. W *Zarysie etnografii kaszubskiej* pisòł, że *Najwibitniejszy z nich* [pisarzów, chtèrny debiutowelè w midzèwójnowim czãdze – przèp. R. D.] *jest Alojzy Budzisz, ktòrego humoreski odznaczajã siè świeżym, szczerze ludowym stylem i opisami*¹¹. Bùdzysz pisòł leno pò kaszèbskù. Razã w dwùch seriach „PLK” ùkòzało sã 101 jegò tekstów.

Ûtwòrstwò Bùdzysza wèzwèskiwóné bëło przez jinèch pisarzów. Ks. Léon Heyke na spòdlim pòwiòstczi *Żelezòk przed sądè* (nr 13–14 „PLK” z 1929 rokù) napisòł dokòz na binã pt. *Agust Szloga wèdóny w 1935 rokù w Kartuzach*. W 1989 rokù Stanisłòw Janke na spòdlim *Jak Kulãmbòszòw Krèsztof tè Amerikè wèkrił* pòd tim samim titlã napisòł wòdewil, do jaczégò mùzykã ùložił Jerzi Łisk. Pò II swiatowi wòjnie tekstè Bùdzysza przèbòcziwòł dr Jan Drzędźón. Nòprzòd w 1980 rokù ùkòzała sã ksãzka pt. *Modra kraina*, gdzie nalazłè sã 43 tekstè przedolmaczoné na pòlsczi jãzèk, a dwa lata pòzni wèszła drèkã *Zemia kaszèbskò* z nyma samima tekstama, co w *Modrej krainie*, leno pò kaszèbskù w pisènkù òriginału. W 1996 rokù Wèdòwizna „Region” z Gdinie wèdała òpòwiesc *Szlachcèca Njitkji slawetné dobècé bjitwè szlachetné*. Na ksãzeczka bëła lekturã dlò dzecy z kaszèbsczi szkòlè na Głòdnicè. W ti sami wèdòwiznie w 2005 rokù wèszła ksãzka pt. *Dokòzè*, w chtèrny nalazłè sã wszètczè pùblikòwóné tekstè Bùdzysza zrèchtowóné w dzysdniowim pisènkù. Tam-sam tekstè Bùdzysza pùblikòwóné bëłè w czãdnikù „Pomerania”. W ni téz drèkòwóny bëł kòmiks przèrèchtowóny przez Barbarã Pisark pt. *Zabètò bjitwa*¹².

W *cieniu Bùdzysza* – jak pisòł Ferdinand Neureiter – *stał Jan Bilot*¹³. Ùrodzył sã 24 sèwnika 1898 rokù w Òsłoninie (pùcczi pòw.). Jegò òjc bëł gbùrà è rëbòkã. W 1912 skùncził miemieckã spòdlecznã szkòlã. Òb czas I swiatowi wòjnè, òd 1917 rokù słužil w miemiecczi wòjnowi marinarce na torpedòwcu. W 1925 rokù skùncził Seminarium Szkòlnèch, ale czej władze zabédowelè jemù pòsadã na kresach PR, wèbròł robótã

⁹ Biblioteka Uniwersytetu Gdańskiego (dali: BUG), Spuścizna A. Bukowskiego, Rs II 276/5, Rákòpis wèwiadu z dnia 31 VIII 1974 r. w Pucku z Siostrã Elżbietankã Majnolfã, lat ponad 70 (73), ktòra znała A. Budzisa...

¹⁰ „PLK”, 1928, nr 3, s. 4.

¹¹ F. Lorentz, *Zarys etnografii kaszubskiej*, w: F. Lorentz, A. Fischer, T. Lehr-Splawiński, *Kaszubi. Kultura ludowa i jèzyk*, Toruń, 1934, s. 132.

¹² Kòmiks drèkòwóny bëł w numrach 2–5 z 2001 r.

¹³ F. Neureiter, *Historia literatury kaszubskiej...*, s. 165–166.

Jón Bilot (1898–1940);
ze zbiorów E. Kamińszczégò



we warszawsczi pòlicji. W 30. latach òstòł przeniosłi do wsë Zelene kòle Kòsowa. W 1939 rokù bëł aresztowóny przez Rusków ë na zymk 1940 rokù zabiti w Miednoje. W 2007 rokù pòsmiertno mianowóny òstòł aspirantã pòlicji.

Jegò rodzëzna, biãłka Mariò z dodomù Gürskò z synã Ludmiãã ë córkã Halinã òstelë wëwiozłi do Kazachstanu. Halina ùmarła, czej mia piãc lat, a Mariò z synã w 1946 rokù wrócëlë do Pòlszczi. Nòprzòd zamieszkelë w Kòleczkòwie, a pòtemù w Stajszewie.

Swòje dokazë Bilot miòł napisóné w wikszoscë pò kaszëbskù, le czile articklów pò pòlskù. Jegò pòwiòstczi, bòjczy i artikle namienioné historii i kaszëbsczim sprãwóm drëkòwóné bëłë téż w kalãdarzu „Vjérni Naszińc”, czãdnikach „Bënë ë Buten”, „Gryf”, „Gryf Kaszubski” ë „Zrzesz Kaszëbskò”. W I serii „PLK” òpùblikòwòł 17 pòwiòstków. W II serii przedrëkòwòno jegò tekst z serii I pt. *Wukòrãnò macecha. Pòvjòstka kaszëbskò*¹⁴ (nr 13 „PLK” z 1938 rokù).

Òkróm Bùdzysza i Bilota, chtërny bëłë przëdnyma aùtorama I serii, w „Przyjacielu” mòże nalezc pòstãpné nòzwëska: **Vojcech Cëchovskji, M. Jakubowski, Jakub Kovalskji, Zygmunt Milczewski, Monika Mrzeżyńska, Mòrcën Pavłovskji, B. Pocki, Ańtosz Turovskji** ë krëptonimë: **J. M.** i **J. R.** Wszëtcë òni delë do drëkù pò jednym teksce.

¹⁴ Tekst przeredagòwóny, pòdp. kriptonimã J. B.

Westrzód nich znóny je le àutór krótczégò tekstu pt. *Dzeń zadészni* (nr 16 z 1928 rokù) **Zygmùnt Milczewsczi**. Ùrodzył sã 1 rujana 1905 rokù w Strzépçu. Ùczył sã w gimnazjum w Grędzãdu, a tej skuńczył ekònomiczné sztudia we Warszawie. Pò zdanim egzaminów nôprzód robił w Mòrsczim Starostwie we Wejrowie, a pòtemù jakno sekretéra Gminë Rëmiò-Zagòrze. Bël nôleznikã Pòlsczégò Związkù Zapòdnégò. Òb czas II swiatowi wòjnë mieszkòł w Krakòwie, gdzie dzejòł w Krajewi Armie, bël m.jin. òficérã kòntrowiadu. Wiele razy bël nôdgròdzóny przez lońdińsczi rząd. Pò wòjnie przecygnał nazòd do Wejrowa. W latach 1949–1952 bël pòlitycznym sòdzejim. Jakno pisarz ë pùblëcësta pisòł m.jin. ò Piòsznicë. Àutór ksążczy pt. *Wejherowo i powiat morski wrzesień 1939 – maj 1945*. Ùmarł 3 czerwińca 2001 rokù¹⁵.

W I serii nalazë sã téz przedrëczy lëdowëch tekstów zebrónëch przez **Florianã Cenòwã**, **Vuja Vrëka** (ps. Jana Patocka), Friedricha Lorentza (niepòdpisóny) ë jedna wiërzotka Stanisława Czernickjegò pt. *Svjatoburca* (ps. ks. Léona Heyczy) przedrëkòwónò z ksążczy pt. *Kaszëbski spiewe* (1927).

WEJROWSKÒ SERIÒ CZADNIKA „PRZYJACIEL LUDU KASZUBSKIEGO”

Drëgò seriò „PLK” ùkòzywała sã òd 1 lëpińca 1936 do 1 rujana 1938 rokù we Wejrowie. Wëszlë 53 numrë (w 1936 rokù – 12, w 1937 – 22, w 1938 – 18), kòzden miòł sztëré stronë. „Przyjaciël” wëchòdòł dwa razë na miesãc, z przerwã òd 1 lëzkwiata do 15 maja 1937 rokù, co zrzeszoné bëło ze smiercã Friedricha Lorentza. Pismiono miało nôdkłòd kòle 1000 sztëk. Gazëtã kòszta 5 groszi. Ji redaktorã ë wëdòwcã bël **Jón Glock**, a drëkòwónò bëła w zakładze **Alfonsa Patera**¹⁶ w Wejrowie. Ò pòczãtkach wejrowszczégò „Przyjaciela” pisòł Pater w lësce z 27 zëlnika 1974 rokù do prof. Andrzeja Bùkòwsczégò:

Wiosnã 1936 roku przybył do mnie Józef Glock [àutór lëstu kònsekwentno pisze Józef], emerytowany nauczyciel z propozycjã przyjęcia zamówienia druku czasopisma w języku kaszubskim w objętości 4-rech stron formatu A-4, treść bajki kaszubskie. [...] Po kilku dniach przybył do mnie Józef Glock ze zleceniem na druk wiedział, że otrzymałem zezwolenie na druk i również wiedział, że ja mogę druk wykonać, dalej miał pełnomocnictwo od Wydawcy na zakup czcionek z akcentami kaszubskimi potrebnymi do druku „Przyjaciela”. Zamówiłem czcionki w Odlewni Czcionek Jeżyńskiego w Warszawie, stąd byłem jedyną drukarnią w Polsce, która posiadała czcionki z akcentami

¹⁵ R. Osowicka, *Bedeker wejherowski*, Wejherowo, 2006, s. 259.

¹⁶ A. Pater ùr. sã w 1895 r. w Nowem k. Swiecò. W 1921 r. zaczął nôùkã rãcznégò sklòdòcza w drëkarni W. Wesołòwsczégò w Nowem. W 1924 r. przecygnał do Wejrowa, gdzie skuńczył nôùkã w Kaszëbsczi Drëkarni. Pòtemù robił w ni jakno sklòdòcz. W 1935 r. òtemklë gwòsnã drëkarniã ë ksãgarniã, chtërna prowadzëła jegò biãlka, Bronisława. Kòl niegò drëkòwónëch bëło wiele czãdników ë kaszëbsczich ksążków (m.jin. dokazë na binã ks. B. Zëchtë). Òkróm „Przyjaciela” drëkòwòł téz „Klëka” ë miesãcznik „Świt” rëchtowóny przez ùczniów wejrowszczégò gimnazjum. W 1939 r. òstòł zamkli w lagrze Sachsenhausen. Pò wòjnie przëszedł nazòd do Wejrowa. Pater dzejòł téz na spòlëznowym gònie, m.jin. jesz przed wòjnã bël zakłòdcã òrkestrë Katolëcczi Stowòrë Chłòpsczi Młodzëznë. Ùm. 26 zëlnika 1996 r. we Wejrowie; R. Osowicka, *Bedeker...*, s. 303–304.

kaszubskimi. Rachunek za czcionki zapłacił Józef Glock (przywiózł pieniądze z Gdańska), a czcionki stanowią od tej chwili moją własność¹⁷.

Pater gôdôł w ti sprawie z bürmëstrã Wejrowa, Teòdorã Bòlduanã, chtëren dora-dzył mù wzc nã robõtã, bò w przeciwnym razie Niemcy w odwecie zamknã nam pi-sma w Berlinie. A poza tym, jeśli pismo będzie drukować Niemiec, to stracimy nad nim kontrolę („jinaczi Miemcë zamknã nama zò to gazetë w Berlënie. Òkróm tegò, złë gazëta mdze drëkòwac Miemc, tej nie mdzemë mielë nad nim nizòdny kòntrolë”)¹⁸. Warënkã wzãcò zamówieniò bëło redagòwanie przez Patera pierszi stronë pismiona pò pòlskù.

Òficjano wëdòwcã i redaktorã wejrowszczi serii „PLK” bëł Jón Glock¹⁹. Wiedzec je, że bëł òn, jistno jak jegò òjc, szkòlnym. Òb czas prëszczëgò zabòru ë pò I swiatio-wi wòjnie robił w szkòle w Rzucewie. Wedle artiklów w „Słowie Pomorskim” z lat 20. Glock (pisóny téz Glok) bròł w tim czasie ùdzél w zéńdzeniach Chrzescyjańskò-Nòrodny Stowòrë Szkòlnëch Pòwszechnëch Szkòłów²⁰. W 1927 rokù òprzestòł robic jakno szkòlny w Rzucewie²¹. Pòtemù zamieszkoł w Wejrowie. W 30. latach aktiwno dzejòł w stowòrze miemiecczi miészëznë Deutsche Vereinigung (Miemiecczë Zjed-nónie). Alfons Pater pòdòwò, że Wydawnictwem „Przyjaciela” zajãł sië chëciã dobre-go zarobku („Wëdòwanim »Przyjaciela« zajãł sã temù, bë zarobic”)²². Bëł łącznikã midzë Lorentzã a Paterã, chtërnëmù przekòzywòł dëtczni na drëk ë tekstë do składu. Czej Lorentz ùmarł na zymk 1937 rokù, Glock przez pòłtora rokù sòm zajmòł sã re-dakcją pismiona. Dòł do drëkù 15 gwòsnëch tekstów, w tim pòwiòstczì ë czile arti-klów ò Marijnëch sanktuariach w Eùropie. W 1938 rokù òstòł wësedlony z Wejrowa za antipòlszczë dzejanië, ò czim dòwòł do wiëdzë redaktòr wejrowszczi „Klëczy” Fran-ciszek Schroeder:

Zarządzeniem władz ostòł wësedlony z tego terenu wëdòwca „Przyjaciela Ludu Kaszub-skiego”. Ostatny numer „Przyjaciela” wëszed z datã 1. 10. 1938. Czas nòwëszczy, że ten zamaskowany „Przyjaciel”, chtëren udòwòł owieczkë, a w rzeczywistosce jednak pro-wadzòł baro podezdrzòną robotë, skuñczuł swòj żywot. Kaszebską ziemië opuscëła jed-na zmore²³.

Glock zamieszkoł w Wòlnym Gardze Gduńskù²⁴. Co dzało sã z nima dali, nie je wiedzec.

¹⁷ BUG, Spuścizna A. Bukowskiego, Rs II 178/1.

¹⁸ Tam; òb téz: T. W. Pater, *Alfons Pater człowiek orkiestra. W 20-tã rocznicë śmierci*, Wejherowo, 2010, s. 5.

¹⁹ Jegò miono ë nòzwëskò w ùrządowëch dokùmentach ë gazetowëch artiklach pisónë bëło téz: Jan Glok, Johannes (Johann, Hans) Glock.

²⁰ *Puck. Z życia nauczycielskiego*, „Słowo Pomorskie”, 15 XII 1926, nr 288, s. 7.

²¹ Archiwum Państwowe w Gdańsku, Inspektorat Szkolny w Wejherowie, sygn. 72/398.

²² BUG, Spuścizna A. Bukowskiego, Rs II 178/1.

²³ „Klëka”, 1938, nr 18.

²⁴ Wg *Danzinger Einwohnerbuch mit allen Vororten und Zoppot 1940–1941*, s. 117 na Schlageterstr. 13 mieszkoł Glock Johannes Lehrer i.R.

Z wejrowską seriã „Przyjaciela” zrzeszonëch bëło wicy aùtorów, jak z pierszą. Nówicy rozmajitëch tekstów dôwól fòlklorista **Jón Patock**²⁵. Ùrodzył sã 10 lëstopadnika 1886 rokù w Strzelnie (pùcczi pòw.). Tam skùńcił spòdleczną szkòlã, a pòtemù zaczął nòukã w tzw. môlim seminarium szkòlnëch w Grëdźądzu. Maturã zdòł w 1908 rokù w Seminarium Szkòlnëch w Kòscérznie ë dostòł prawò ùczeniù rzëmškòkatolëcczi religie. Jakno prësczi szkòlny robił we Wejrowie, Serakòjcach, Bòrzestowie, Strzelnie, Chilonie, Gòscëcënie, Rãbie ë Żukòwie. Pò I swiatowi wòjnie, w 1920 rokù, zaczął òrganizowac pòlską szkòłowiznã na Pòmòrzm. Òstòł mianowòny zòstãpcã pòwiatowëgò szpektora szkòlnëgò w Kartuzach, pòtemù, na tim samym stanowiszczu, robił w Sëlëczënie (do 1925 rokù), tej kròtkò w Brodnicë (do 1926) ë Grëdźądzu (do 1930). W latach 1930–1932 ùcił miemiecczëgò jãzëka ë padagògiczi w Państwòwim Seminarium Szkòlnëch m. Stanisława Staszica w Grëdźądzu. Czej przeszedł na emeriturã w 1932 rokù, zaczął robòtã w priwatnëch szkòlach, nòprzòd w gimanzjum Teòfila Zegarsczëgò w Gdini-Òrżłowie, a pòtemù w miemiecczi Goethe-Schule w Grëdźądzu, gdzie bëł rektorã jaż do wëbùchù II swiatowi wòjnë. Jón Patock ùmarł na zapalenië mùskòwëch òpònów 3 lëzkwiata 1940 rokù. Pòchòwóny je w Grëdźądzu.

Òkróm szkòłowi robòtë Patock zajimòł sã kaszëbsczim fòlklorã, etnografiã, zbiëranim lëdowi lëteraturë ë piesniów. Ne fòlklorisczticznë ë historicznë dokazë, bòjczy, piesnie, przësłowia ë pòwiòstczy pùblikòwól w pismionach: „Mitteilungen des Vereins für Kaschubische Volskunde”, „Gryf”, „Gryf Kaszubski”, „Zrzesz Kaszëbskò”, „Bënë ë Buten”. Wspòłrobił téż z gazetama, taczimi jak: „Gazeta Kaszubska”, „Goniec Nadwiślański”, „Gazeta Grudziãdzka”, „Latarnia Morska”, „Bunte Bilder aus Westpreussen” ë jinszima. Pisòł pò kaszëbskù, pòlskù ë miemieckù. Czãsto pòdpisowól sã pseùdonimama: wuj Wrëk, Anastazja Gòrska, Jan Sas. W „Przyjacielu” ùkòzaò sã 108 zebrònëch ë lëterackò òbrobionëch przez niégò kaszëbsczich tekstów.

W 1920 rokù drëkã ùkòzaò sã *Figle gniëdzëwsczich gbùrów* – bëła to pierszò kaszëbskò ksążka wëdònò pò I swiatowi wòjnie. W 1929 rokù ne same tekstë, co w ksążce ë piãc nowëch, drëkòwònëch bëło w I serii (nr 2–4 „PLK” z 1929 rokù). Jegò nòwòznieszi dokòz pt. *Kòpa szãtopòrk*, w chtërnym nalazò sã 60 piesniów zebrònëch w Strzelnie, ùkòzòł sã w 1936 rokù.

Jak pisze jegò syn Adóm:

W zasadzie nie wdawał się w dyskusje o regionalizmie tak ożywione w ówczesnych czasach, kiedy kształtowała się kaszubska „tożsamość narodowa”, daleki był od wszelkich sporów politycznych. Dla niego najważniejsze były autentyczne, oryginalne wytwory kaszubskiej kultury. [...] Zamieszczając materiały folklorystyczne w różnych czasopismach, kierował się przede wszystkim potrzebą popularyzacji wiedzy o Kaszubach, a nie ideologią wyznawaną i realizowaną przez redakcje przyjmujące jego materiały²⁶.

²⁵ Biografie Patocka chòcbë w: T. Bolduan, *Nowy bedeker...*, s. 328–329; A. Patok, *Opowieść o Janie Patocku, synu kołodzieja ze Strzelna, który został „szkòlnym” dwóch narodów*, „Zapiski Puckie”, 2007, t. VI, s. 54–79.

²⁶ A. Patok, *Opowieść o Janie Patocku...*, s. 56.

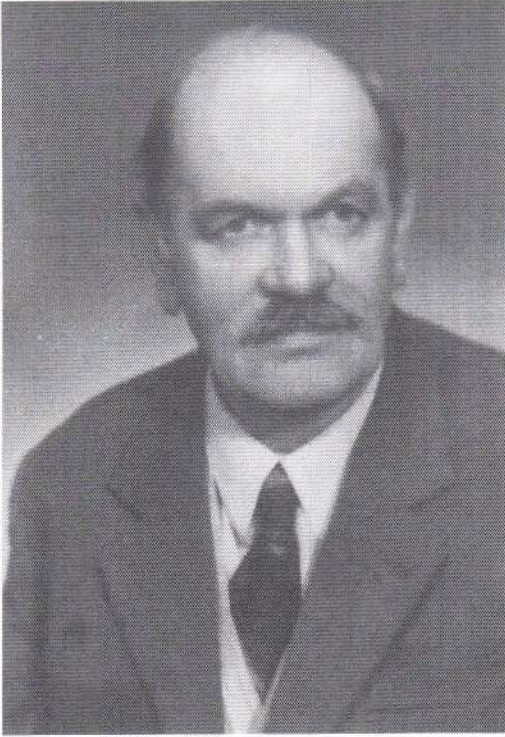
Jón Patock (1886–1940);
zbiorë MKPPiM w Wejrowie



Pò wòjnie dzël piesniów zebrónëch przez Patocka wëzwëskòł miemiecczi badëra kaszëbiznë, Friedhelm Hinze, chtëren òpublikòwòł *Hundert kaschubische Tanzverse von Jan Patock* w zsiwkù „Zeitschrift fur Slavistik” (1970). Karierã zrobia stòrò piesniò zapisónò przez Patocka *Hej, żeglujże, żeglòrzu* – spiëwała jã chòcë Marila Rodowicz.

Figle gniëdzëwsczich gbùrów bëłë natchnieniem dlò wiele pisarzów, m.jin. Frãcëszka Fenikòwsczégò, chtëren ùłòžil wiërttowóny dokòz dlò dzeczy pt. *Gburzy z Gniëdzëwa* (1958), czë Klemensa Derca, chtëren przërëchtowòł sztëkã na binã: *Figle gniëdzëwsczich gbùrów. Ûczesnò sztëka, czilże szolobùłka w 5 zdradniach* (1960 – w maszinopisu). Na pòlscki jãzëk *Figle...* przedolmaczil Stanisłòw Janke – dzewiãc z nëch pòdòł w ksążce pt. *Ptak za uszami. Humor i satyra Kaszubów* (1992). Janke przedolmaczil téz bójczy zebróné przez Patocka, chtërne ùkòzale sã w 1983 rokù pt. *Straszdyłò w Czarnowskim Młynie*. Wszëtczé „Patockòwé figle” w dzysdniowim pisënkù wëszlë starã pùcczégò ë wejrowsczégò mùzeùm w 2006 rokù. Do ti ksążeczki doparłãczonò òstała platka z nagraniã.

Pòstãpnym znónym dzysdnia aùtorã „Przyjaciela” bëł **Aùgùstin Dominik**. Ùrodzil sã 2 strëmiannika 1915 rokù w Żarnòwcu. Mieszkòł w tim czasie w Sobieńczëcach. Bëł nòlëznikã Pòlsczégò Zwiãzkù Zapòdnégò. W 1935 rokù dr Adóm Wrzosc, chtëren miòł chëcz w Dãbkach, zabédowòł mù ùdzël w piëcomiesãcznym kùrsu Lëdowégò Ùniwersytetu w Dalkach pòd Gniëzdniã. Òb czas II swiatowi wòjnë



Aùgùstin Dominik (1915–1987);
zbiorë Mùzeùm Pùcczi Zemi

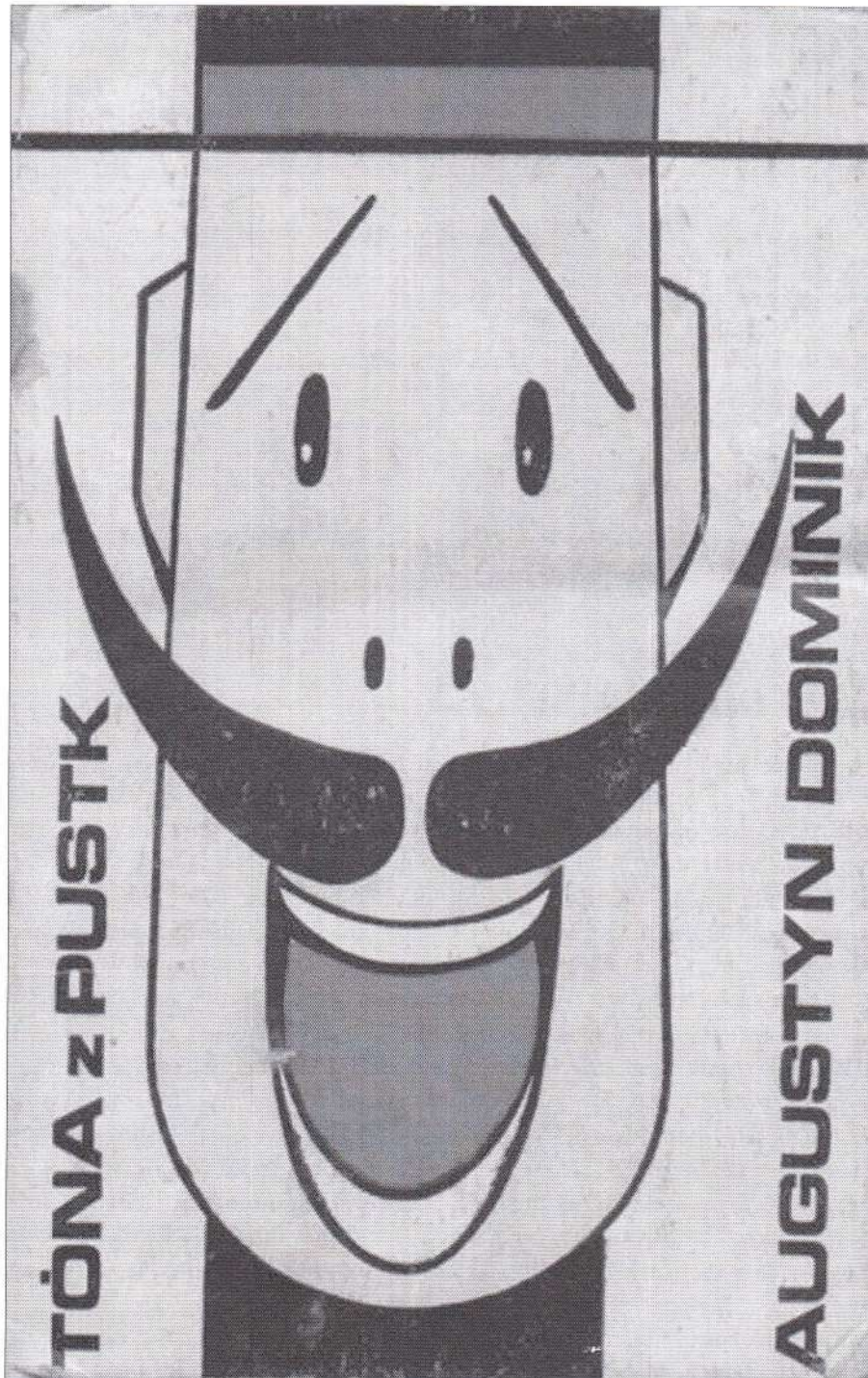
Dominik mieszkòł ò robił w Gniezdnie, a tej w Chełmcach kòl Krészwicë. W tim czasie zapòznòł swòjã białkã Jirenã, z chtërnã miòł czwioro dzecy. W lëstopadnikù 1944 rokù bël arestowóny przez Miemców ò zamkli w sòdzë, nòprzòd w Jinowroclawiu, a tej w Lëpskù, gdzie doždòł kùńca wòjnë. Pò ji zakùńczeniem robił jakno przédny ksãgòwi w Chełmcach. Czedë w 1952 rokù ùmarła jegò białka, razã z dzecama wròcył w domòcë kańtë. Robił jakno przédny ksãgòwi nòprzòd w Gminny Spòłdzielnie w Krokòwie, a tej w Stacje Hòdowlë Roscënow. Mieszkòł w pałacu von Krockow, gdzie òprowòdzòł lédzy ò pòwiòdòł jima kaszëbsczë gòdczi. Ùmarł 8 rujana 1987 rokù, pòchòwóny je w Krokòwie.

W przedslòwim do ksążczy *Tóna z Pùstk* Dominik wspominiò pòczãtk wespółrobotë z wejrowsczim „Przyjaciem”:

W tym czasie, nie pamiętam już, jakim sposobem, zetknąłem się z czasopismem „Przyjaciel Ludu Kaszubskiego” wychodzącym w Wejherowie, a redagowanym po kaszubsku. Czasopismo to zamieszczało gawędy i opowieści ludowe różnych autorów. Napisałem więc i ja krótką opowieść, która została wydrukowana i otrzymałem kilka złotych wynagrodzenia, obliczonego od liczby wierszy. Zacząłem więc zbierać dalsze opowieści i legendy, a zamieszczanie ich w tej gazecie przynosiło mi pewien niewielki dochód²⁷.

W „Przyjacielu” Dominik dòł do drëkù szesc kaszëbszczich dokazów.

²⁷ A. Dominik, *Tóna z Pùstk*, Puck, 1983, s. 11.



Tóna z pustk – zbiérk gódków A. Dominika



Aùgùstin Bemka (1919–1999);
zbiorè Andrzeja Bemki

Pò wòjnie jegò gòdczi ùkòzywalè sã w „Literaturze Ludowej” i „Pomeranii”. W 80. latach jegò tekstè, starã m.jin. J. Drzędzóna, wësził w ksążeczkach: *Tóna z Pustk* (1983) è *Gawèdy kaszubskie* (1986 – pò pòlskù). W 1992 rokù Kaszëbskò-Pòmòrszczè Zrzeszeniè w Pùckù wèdało jegò pòwiesc *Pokąd bądą bòtè*.

Z tego samégò pòkòleniò, co Dominik, bël pòstãpny aùtòr **Aùgùstin Bemka**. Ùrodzył sã 22 sèwnika 1919 rokù w Jeldzeniè (pùcczi pòw.) z òjca Aùgùstina è matczy Marie z dodomù Czap. W midzèwòjnowim czãdze mieszkòł w Gòszczènie (pùcczi pòw.) W 1937 rokù bël na kùrsu gbùrstwa w Dalkach na Lèdowim Ùniwersytece. Òb czas II swiatowi wòjnè robił we Wierzhùcènie na gbùrstwie Schwarców. W 1948 rokù òzenił sã z Gertrudã z dodomù Schwichtenberg, z chtèrnã miòł dwùch sènow è còrkã. Do 1966 rokù mieszkòł z familiã w Wejrowie kòł szasè Sobieszczégò 286, pòtemù przècygnãł na szasè Jana z Kòlna. Robił na rozmajitèch stanowiszczach w PKP. W 50. latach razã z bialkã dzejòł w wejrowsczim parce Kaszëbszczégò Zrzeszeniò. Syn Aùgùstina, Stanisłòw, wspòminò òjca jakno wiòldzégò patriotã è człowieka baro wierzącégò. Aùgùstin Bemka ùmarł 26 zèlnika 1999 rokù. Pòchòwóny je w Wejrowie²⁸. W „Przyjacielu” òpùblikówòł 12 rozmajiti wiòlgòscè dokazów.

Do sèlaniò kaszëbszczich dokazów redakcjò zachãcała czètińców, bédèjącè jima 10 groszi za wierszówkã, a za trzè nòlepsze *povjòstkji* dòwała nòdgradè 15, 10 i 5 zł.

²⁸ Wiadła òd sènow Aùgùstina – Stanisława z Wronków è Andzèja z Wejrowa.

Do naszëch czëtelnjików.

V „Przyjacielu Ludu Kaszubskiego“ nr. 10 z dnja 15 lëstopada 1936 r. Redakcëjõ prosëta Szanownëch Czëtelnjików wo napjisanjé pjëknëch povjóstk, podań ji bajk a wo nadeštanjé jich do Redakcëjõ, abë bëtë drëkowane a potemu czëtané przez lëdzi we vszëtkjich vsach. Prosba ta nie bëła daremnõ, bo Redakcëjõ wotrzymała ju mnõstwo povjóstk, z chtërnëch pòrõ ju sã drëkowane. Abë Szanownëch Czëtelnjików jész vjicé zachëcic do dalszë prõce a žebë nasze tak pjëkné povjóstkji bëtë znane vszëtkjim lëdzam na Kaszëbach, Redakcëjõ woznaczeła za nòlepsze povjóstkji abo bajkji woprócz zaplacenjõ 10 groszów za každã drëkovanã rëgë jész trzë nògrode a to:

| | |
|-----------------|-------|
| pjerszõ nògroda | 15 zł |
| drëgõ „ | 10 zł |
| trzecõ „ | 5 zł |

Nògrode wotrzmõ ten, chtërnëho povjóstkji przez Redakcëjõ woznané mãg za nòlepsze. Povjóstkji muszã bëc nadeštané ji drëkowane v czosu wod Novëho Roku do 1 kwjetnja 1937 r. Nazvëska lëch Czëtelnjików, chtërni dostanã prize, wogłoszoné mãg v „Przyjacielu Ludu Kaszubskiego“ dnja 15 Kwjetnja 37 r. Zaznõczõ so jész rõz, że nie chodzi to wo richtich pjisanjé, le wo dobré ji pjëkné povjóstkji.

Mamõ nadzejë, że dëcht vjele czëtelnjików zabjerze so do té prõce a žëczy v ti spravje vjele szczescõ.

Redakcëjõ.

Westrzód nôdgradzoněch, jaczych nôzwěska ôgłoszoné bělě w numrze 9 z 1937 rokù, nalezlě sã: **Fr.[ãcěszk] Sykòra** z Wejrowa, **Aùgùst Dominik** z Sobieńczéców ě **Jón Marzeion** z Mrzezěna. Z jiněch àutorów wëmienic trzeba **Anã Bistram**, **Aleksandra Mùsã**, **Anã Szczěpiorównã**, **Mariã Òrlównã**, **Waleriana Drawsa**, **Mòrtã Ceszińską**, **Zygmùnta Liecaua**, **Aùgùstina Magùllã** ě **P. Strucka**. Wikszosc z něch pòchòdała z nordowěch Kaszěb, z òkòlégò Pùcka, Wejrowa ě Krokòwě.

Daniel Kalinowski

Akademia Pomorska w Słupsku

ZAWARTOŚĆ LITERACKA „PRZYJACIELA LUDU KASZUBSKIEGO” ORAZ „BĚNĚ Ě BUTEN”

KWESTIE EDYTORSKO-IDEOLOGICZNE

„Przyjaciel Ludu Kaszubskiego” oraz „BĚnĚ ě Buten” to czasopisma, które nie doczekały się jak dotąd sumiennego opisu bibliograficznego oraz treściowego. Znamy co prawda podstawowe informacje o głównych autorach i uwarunkowaniach historycznych tych periodyków dzięki pracom Friedricha Lorentza¹, Andrzeja Bukowskiego², Jana Drzeżdżona³ oraz Ferdinanda Neureitera⁴, lecz przecież nie wyczerpuje to kwestii dopracowania biografii już istniejących oraz napisania choćby podstawowych biogramów pozostałych osób publikujących na łamach pism.

Jak dotąd najczęściej pisano o „Przyjacielu Ludu Kaszubskiego”, „BĚnĚ ě Buten” oraz kalendarzu „Vjerni Naszinc” w aspekcie ideologiczno-politycznym. Celował w tym Andrzej Bukowski, oceniający te periodyki z silnie negatywną emocją w *Regionalizmie kaszubskim* jako antypolskie akty wydawnicze Friedricha Lorentza, który działał z polityczno-finansowym zapleczem niemieckiego rządu, lub nietrafione logistycznie i niechętnie przyjmowane przez Kaszubów pisemka o działaniu propagandowym. Pisał:

Wróg posiadał inne instrumenty, którymi uprawiał akcję dywersyjną na Kaszubach. Należało do tych gadzinowych środków pismo, zwalczane również przez Zrzeszowców

¹ F. Lorentz, *Zarys etnografii kaszubskiej*, w: F. Lorentz, A. Fischer, T. Lehr-Splawiński, *Kaszubi. Kultura ludowa i język*, Toruń, 1934, s. 132. O roli, jaką spełnił Lorentz wobec kodyfikacji języka kaszubskiego, pisał J. Treder, *Friedrich Lorentz o kaszubszczyźnie literackiej*, w: tenże, *Historia kaszubszczyzny literackiej. Studia*, Gdańsk, 2005, s. 37–59.

² A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej*, Poznań, 1950, s. 298–299.

³ J. Drzeżdżon, *Piętno Smętka. Z problemów kaszubskiej literatury regionalnej lat 1920–1939*, Gdańsk, 1973, s. 87–91.

⁴ F. Neureiter, *Historia literatury kaszubskiej. Próba zarysu*, przeł. M. Boduszyńska-Borowikowa, wstępem opatrzył T. Bolduan, Gdańsk, 1982, s. 162–167.

pt. „Przyjaciel Ludu Kaszubskiego” [...]. Patronował „Przyjacielowi” dr Fryderyk Lorentz z Sopotu, finansowały go zaś banki i firmy niemieckie z Gdańska⁵.

Wśród nowszych prac dotyczących tej tematyki na uwagę zasługują pisane z perspektywy nauk historycznych artykuły Marka Andrzejewskiego, sytuujące interesujące nas wydawnictwa wśród elementów większych działań agitacyjnych strony niemieckiej, usiłującej w latach 20. i 30. XX wieku osłabić polski ruch tożsamościowy, który ujedynoliał sytuację narodowościową na Pomorzu i Kaszubach⁶.

Wspomniane tutaj opracowania, choć trafne od strony faktograficznej i społeczno-politycznej, nie zajmują się wprost literackim materiałem zawartym na stronach periodyków, kiedy zaś charakteryzują ich warstwę informacyjną, popadają momentami (zwłaszcza u Bukowskiego) w interpretacyjne nadużycia prowadzące ku udowodnieniu wcześniej założonej tezy ideowej. Tymczasem od strony zagadnień socjologiczno-literackich i artystyczno-literackich warto przy „Przyjacielu Ludu Kaszubskiego” oraz „Běně ě Buten” przystanąć na dłużej i zastanowić się nad kilkoma kwestiami typu: skąd ich taka, a nie inna forma zewnętrzna? dlaczego pojawił się tego typu materiał treściowy? skąd płynęła dla tych pisemek inspiracja? jakie dominowały gatunki wypowiedzi? czy istotnie periodyki te nie miały czytelników, będąc przyjmowane jako tzw. gadzinówki?

Trzymając się w tym momencie strony edytorsko-organizacyjnej, należy zauważyć, że „Przyjaciel Ludu Kaszubskiego” to piśmko zaledwie czterostronicowe, o formacie brulionowym, czasami tylko powiększone dodatkami z reklamami. Miało ono dwie serie. Pierwsza wychodziła od kwietnia 1928 do sierpnia 1929 roku. Te dwa roczniki redagował i wydawał Adolf Splitt w Kartuzach (adres redakcji: ul. Dworcowa 3) w odstępie dwutygodniowym. Numery pisma były w pierwszym roczniku darmowe, w drugim zaś kosztowały 15 groszy za egzemplarz.

W pierwszej serii pisma publikował przede wszystkim Alojzy Budzisz⁸ i Jan Bilot. Zaledwie kilka opowiadań zamieścił Wojciech Ciechowski, Antosz Turowski, Marcin Pawłowski, Zygmunt Milczewski, Jakub Kowalski i M. Jakubowski, B. Pocki, Monika

⁵ A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski...*, s. 298.

⁶ M. Andrzejewski, *Kwestia kaszubska w niemieckiej propagandzie rewizjonistycznej w okresie międzywojennym*, „Rocznik Gdański”, 1984, t. XLIV, z. 2, s. 201–207; tenże, *Próby niemieckiej propagandy oddziaływania na ludność kaszubską. Materiały 1926–1929*, „Zapiski Historyczne”, 1984, t. XLIV, z. 2, s. 55–64; tenże, *Niemieckie zabiegi o uzyskanie wpływu na świadomość polityczną Kaszubów w latach 1924–1935. Materiały źródłowe*, „Zapiski Historyczne”, 1990, t. LV, z. 2–3, s. 55–70.

⁷ Prasa gadzinowa to zjawisko obecne nie tylko na Kaszubach. Myślę tutaj o takich tytułach, jak „Nowy Kurier Warszawski”, „Kurier Częstochowski”, „Ster” w latach II wojny światowej. Szerzej o problemie: J. Sobczak, *Polska w propagandzie i polityce III Rzeszy w latach 1939–1945*, Poznań, 1988; T. Głowiński, *O nowy porządek europejski. Ewolucja hitlerowskiej propagandy politycznej wobec Polaków w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Wrocław, 2000.

⁸ Prace literackie tego autora: A. Budzisz, *Modra kraina*; wybrał, spolszczył [z kaszubskiego] i oprac. J. Drzeżdżon, Warszawa, 1980; tenże, *Zemja Kaszëbskô. Utwory wybrane*, [wstęp, wybór i układ J. Drzeżdżon], Gdańsk, 1982; tenże, *Szlachcëca Njitkji slawetné dobëcé bjitvë szlachetné*, Głodnjica – Gdiniô, 1996; tenże, *Dokôžë. Kaszëbszczé mônografie*, zebr. ě zrëchtowôł R. Drzeżdżon, Gdiniô, 2007.

Mrzeżyńska i autorzy ukrywający się pod inicjałami J. R. lub J. M. Okazjonalnie przedrukowywano również materiały etnograficzne Floriana Ceynowy.

Druga seria „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego” była wydawana od lipca 1936 do października 1938 roku. Jej trzy roczniki redagował Jan Glock w Wejherowie (adres redakcji: ul. Sobieskiego 16, od numeru 2 z 1938 r.: ul. Kościuszki 7) także w odstępie dwutygodniowym. Pismo w tej serii kosztowało zaledwie 5 groszy. Nie mamy danych o wysokości nakładu periodyku, można jednak zakładać, że było to około 500 egzemplarzy, które nabywano w sprzedaży bezpośredniej lub przez abonament.

Pismo nie mogło mieć dużej popularności, skoro w wielu numerach pojawiało się ogłoszenie o przyjmowaniu niezniszczonych egzemplarzy z powrotem do redakcji, za co płacono po kilka groszy za zwrócony numer. Chyba że chodziło o zabieg zgoła inny: redakcja dawała czytelnikom możliwość zarobienia niewielkich kwot, co mogło wywołać pozytywny wizerunek czasopisma.

Głównymi autorami w tej serii byli Alojzy Budzisz i Jan Sas, czyli Jan Patock⁹. W mniejszym wymiarze: Jan Glock, Augustyn Dominik (Domienik) i Augustyn Behmke (Bemka), najrzadziej Anna Szypiórówna, Fr[anciszek?] Sikora, Jan Marzeion, Aleksander Musa, Maria Orłówna, P. Struk, Walerian Draws, Anna Bistram, Marta Cieszyńska, Augustyn Magulla i Zygmunt Lietzau oraz autorzy używający inicjałów F. S., P. R., L. S., J. B. i J. S.

Zarówno w jednej, jak i w drugiej serii czasopisma pojawiają się również teksty bezimienne albo opatrzone podtytułem świadczącym, że pochodzą z opowieści ludowych. Natomiast w anonimowych wypowiedziach, które dotyczą historii Kaszub, autora można upatrywać we Friedrichu Lorentzu, ponieważ z kręgu osób tworzących omawiane tutaj czasopisma jedynie on mógł się poszczycić tak dużą wiedzą.

Miesięcznik „Bëně ě Buten” („BB”) miał dość krótki żywot, gdyż wyszedł zaledwie w czterech numerach, po 24 strony tekstu na wydanie, nie licząc kilku stron z reklamami. Autorami byli tutaj ci sami literaci, co w pierwszej serii „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego” (Alojzy Budzisz, Jan Bilot), oprócz nich pojawił się A. Bielawski, Aleksander Labuda używający pseudonimu Smętk w lirykach *Pôcérz* („BB”, 1930, nr 3, s. 62¹⁰), *Wock so Grif...*, *Zimk, Lato, Jesěń, Zěma* („BB”, 1930, nr 4, s. 1, s. 89, 94–95)¹¹, a także autor podpisujący się inicjałami P. W. oraz P.

⁹ J. Patock, *Trze wierdle duca sztryjk gnieźdzewskjch gburów. Ze storemi poevjostkami napjisoł wuja Wrėk*, Gdynia, 1920; tenże, *Kopa szętopórk* [60 pieśni północno-kaszubskich], zebrał, ułożył i opracował J. Patock, przedmową oraz słowniczkiem i uwagami językowymi zaopatrzył W., Gdynia, 1936; tenże, *Hundert kaschubische Tanzverse von...*, „Zeitschrift für Slavistik”, 1970, Bd. 15, H. 3; tenże, *Figle gnieźdzewskich gbürów za stòrima powiòstkama napisoł Jan Patock (Wuj Wrėk)*, Wejherowo, 2006.

¹⁰ Dziękuję w tym miejscu Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie oraz Bibliotece Głównej Akademii Pomorskiej w Słupsku za możliwość korzystania z ich zbiorów i za wykonanie niektórych skanów. Dalsze cytaty opatruję skrótami według klucza: „PLK” – „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego”, „BB” – „Bëně ě Buten” oraz rokiem wydania i numerem wraz ze stroną.

¹¹ Były to jedne z pierwszych wierszy Aleksandra Labudy, świadczące o tym, iż ideologowi Zrzeszenia Regionalnego Kaszubów początkowo nie przeszkadzało, że publikuje w periodyku kojarzonym z niemiecką polityką na Pomorzu. Dopiero później powstała „Zrzesz Kaszëbskò” jako głos odcinających się od niemieckich wpływów przedstawicieli kaszubskiej inteligencji.

„Bënë ë Buten” miało być bardziej ambitną propozycją wydawniczą aniżeli „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego”. Liczące ponad 20 stron numery były bogatsze w treść i zaopatrzone w ciekawszą szatę graficzną. Informacje prasowe z Kaszub, Polski, Europy i świata zamieszczone na kilku stronach pisma dawały czytelnikom nieco szerszy horyzont widzenia rzeczywistości. Redaktorem odpowiedzialnym i wydawcą periodyku był Adolf Splitt. Pismo wydawano w Kartuzach (adres redakcji: ul. Dworcowa 3) i kosztowało 50 groszy, nakład dochodził do 3000 egzemplarzy¹².

Na koniec kilka słów o „Vjernim Naszincu”, 80-stronicowym kalendarzu na rok 1930, zawierającym strony z informacjami astronomicznymi, danymi o świętach religijnych, terminach jarmarków i wybranymi z wcześniejszych numerów „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego” oraz niepublikowanymi wcześniej artykułami historycznymi, prozą i poezją¹³. Kalendarz wydał Adolf Splitt w Kartuzach w swej drukarni. „Vjerni Naszinc” mógł się podobać od strony edytorskiej, a i materiał tekstowy dobrany został atrakcyjnie. Opublikowano tutaj wiersz Leona Heykego *Svjat kaszëbskji* (s. 33), opowiadania Budzisz *Zemjo kaszëbskô* (s. 34–38) i *Lifringa svjinji* (s. 44–59), Bilota *Wo svjëtim Bonjifacim* (s. 39–40) i *Na purtôkovëch drogach* (s. 60–65) oraz artykułki historyczne, legendy, podania i opowiadki niepoświadczone autorstwem, np. *Łëbskji koscół* (s. 40–41) lub *Zakłëti ząmk na żarnovskjim ząmkovjiszczu* (s. 77). Pojawił się również tekst sławiący regionalistyczną działalność Floriana Ceynowy (s. 70–71).

ZAWARTOŚĆ LITERACKA CZASOPISM

Materiał tekstowy „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego” nie był szczególnie zróżnicowany tematycznie. W pierwszej serii brak informacji politycznych, ekonomicznych czy społecznych. Pojawiły się one dopiero w serii drugiej i to tylko na pierwszej stronie, podawane w neutralny sposób, bez zaznaczania sympatii lub dezaprobaty dla opisywanego faktu. Notatki prasowe były krótkie, czysto informacyjne, dotyczyły tak wydarzeń europejskich, jak i polskich czy pomorskich. Sporadycznie w „Przyjacielu Ludu Kaszubskiego” pojawiały się także poezje ludowe w postaci pieśni, dumek i humoresek. Ich forma jednoznacznie świadczy o zakorzenieniu w tradycji wiejskiej, są nieskomplikowane w metrum i rymach, dotyczą miłości, egzystencjalnej doli, codziennych radości i smutków. Nierzadko ich autorami byli Alojzy Budzisz i Jan Bilota; czasami publikowano również wiersze bez zaznaczonego autorstwa.

Najczęściej w omawianych periodykach spotkać można pisane po kaszubsku opowiadki, anegdoty, żarty i zagadki. Za najbardziej ambitne w swej postaci gatunkowej

¹² Wspomina o tym Edmund Freiherr von Thermann, niemiecki konsul generalny w Wolnym Mieście Gdańsku, w piśmie do Auswärtiges Amt w Berlinie; M. Andrzejewski, *Kwestia kaszubska w niemieckiej propagandzie...*, s. 204, 206.

¹³ Kilka uwag o kaszubskich wydawnictwach kalendarzowych w artykule E. Brezy, „Vjerni naszinc” po pięćdziesięciu kilku latach, „Pomerania”, 1983, nr 11, s. 6–8; R. Drzeżdżon, *Kaszëbsczé kalädôrce*, „Pomerania”, 2012, nr 12, s. 42–43. Szerzej o kalendarzu jako typie wydawnictwa literackiego: K. Kosakowska-Jarosz, *Polskie kalendarze górnośląskie. Szkic monograficzny*, Opole, 1994; S. Poręba, *Z dziejów grudziądzkich kalendarzy 1890–1999*, Grudziądz, 1999; E. Wójcik, *Kalendarze dwudziestolecia międzywojennego. Dzieje, problemy literatury i kultury, bibliografia*, Kraków, 2000.

i stylistycznej mogą uchodzić tutaj propozycje Alojzego Budzisa, Jana Bilota oraz Jana Patocka. Nie ma większej potrzeby charakteryzować twórczość epicką pierwszego z nich, ponieważ trafnie opisał ją w swych artykułach Jan Drzeżdżon¹⁴. Wspomnijmy tylko, że na łamach „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego” pojawiły się szczególnie ważne humoreski Budzisa typu *Jak Kuląmbószóv Krésztof tę Amerikę vėkrił* („PLK”, 1928, nr 13, s. 1–4; nr 14, s. 1–2), *Żelezók przed sądę* („PLK”, 1929, nr 13, s. 1–3; nr 14, s. 2–3) czy opowiadania opisowe *Zemja kaszėbskô* („PLK”, 1928, nr 17, s. 1–3) lub *Kaszėbskji porėnk majovi* („PLK”, 1928, nr 6, s. 3–4).

Warto natomiast zauważyć, że proza Bilota¹⁵ i Patocka¹⁶ leży w tym samym kręgu zainteresowań tematycznych, co pisarstwo Budzisa. Tworzy to specyficzny rodzaj podgrupy autorów północno-kaszubskich. Można zatem wyszczególnić na łamach „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego” opowiadania ludowe, czasami podawane w kilku częściach/odcinkach, które były inspirowane folklorystycznymi podaniami i legendami (Jan Bilot, *Jak król złoto vėkrił*, „PLK”, 1929, nr 9, s. 1–2 albo *Wo smoku, co żył nad żarnovskjim jezorę*, „PLK”, 1929, nr 15, s. 1–2; Jan Patock, *Straszók v Czarnovskjim mlinje*, „PLK”, 1937, nr 10, s. 2 albo *Jak so stól ze żołnjérza król, a z króla pasturz*, „PLK”, 1938, nr 11, s. 2; nr 12, s. 2; nr 13, s. 2), dotyczą zachowań i obrazują obyczajowość kaszubską (Bilot, *Wo Kaszėbje, co djóbla wozukót*, „PLK”, 1929, nr 10, s. 1–2; Patock, *Rogji*, „PLK”, 1937, nr 9, s. 3) czy wreszcie przedstawiają przygody kaszubskich bohaterów szukających życiowego szczęścia w szerokim świecie (Bilot, *V Lėgji Cėzozemskji*, „PLK”, 1929, nr 7, s. 1–4; nr 8, s. 1–2). Niekiedy małe formy literackie tworzą krótkie minicykle, jak w przypadku Jana Patocka (*Pąn Jezus ě žid, Pąn Jezus ě sv. Pjotr na noclegu* oraz *Pąn Jezus ě sv. Jan*, „PLK”, 1937, nr 17, s. 3–4).

W czterech numerach „Bėnė ě Buten” zauważyć można podobną tendencję formalną i tematyczną jak w „Przyjacielu Ludu Kaszubskiego”. Z większych i ciekawszych form literackich na wyróżnienie zasługuje opowiadanie Alojzego Budzisa o Nitce, facecjonisście i żartownisiu kaszubskim (*Szlachcėca Njitkji slavetné dobėcė bji-*

¹⁴ W. Pniewski, *Budzisz Alojzy*, w: *Polski słownik biograficzny*, red. W. Konopczyński, Kraków, 1937, t. III, s. 102–103; F. Hinze, *Bibliographische Beiträge zu einer Geschichte der kaschubischen Literatur. I: Alojzy Budzisz*, „Zeitschrift für Slavistik”, 1966, Bd. 11, H. 2, s. 270 n.; J. Drzeżdżon, *Piętno Smętka...*, s. 142–146; tenże, *O prozie Alojzego Budzisa*, „Pomerania”, 1973, nr 4, s. 42–49; tenże, *Z zagadnień prozy kaszubskiej*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Prace historycznoliterackie”, 1987, nr 12–13, s. 151–166; R. Drzeżdżon, *Alojzy Budzisz – piewca mōdrej krajiny*, „Zapiski Puckie”, 2007, nr 6, s. 81–84.

¹⁵ J. Drzeżdżon, *Pejzaże*, „Miesięcznik Literacki”, 1972, nr 5, s. 5–10; F. Hinze, *Zur Biographie des kaschubischen Schriftstellers Jan Bilot*, „Zeitschrift für Slavistik”, 1974, Bd. 19, H. 1, s. 47–48; J. Drzeżdżon, *Jan Bilot*, w: *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, red. S. Gierszewski, Gdańsk, 1992, t. I, s. 112; R. Drzeżdżon, *Jan Bilot – pisôrz z Ôsłonina*, „Zapiski Puckie”, 2009, nr 8, s. 99–100.

¹⁶ F. Hinze, *Bibliographische Beiträge zu einer Geschichte der kaschubischen Literatur. II: Jan Patock*, „Zeitschrift für Slavistik”, 1967, Bd. 12, H. 1; S. Poręba, *Jan Jakub Patock (1886–1940)*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 1991, nr 184, s. [4]; J. Samp, *Patock Jan Andrzej (1886–1940)*, w: *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, red. S. Gierszewski, Z. Nowak, Gdańsk, 1997, t. III, s. 394–395; A. Patok, *Opowieść o Janie Patocku, synu kołodzieja ze Strzelna, który został „szkólnym” dwóch narodów*, „Zapiski Puckie”, 2007, nr 6, s. 54–78.

tvě szlachetné, „BB”, 1930, nr 1, s. 11–20) lub napisane w stonowanej stylistyce opowiadanie *Zeloné Svjatkji* („BB”, 1930, nr 3, s. 58–61). Jan Bilot z kolei opublikował w tym czasopiśmie ciekawe, objęte melancholijną aurą opowiadanie *Spravjedlěvosc, chtěrné nje běło* („BB”, 1930, nr 2, s. 28–31) i naznaczoną wyrokami losu historię miłosną *Dvje děsze, a jeden człowjek* („BB”, 1930, nr 3, s. 67–71).

Pojawiają się tu również bezimienne artykuły historyczne o cyklicznym tytule „Z przeszłości Kaszub”, np. *Kartěskji klôsztór* („BB”, 1930, nr 1, s. 2–5) czy *Puckji proces czarowniczi z roku 1600* („BB”, 1930, nr 2, s. 26–27) lub notatki dotyczące losów Kaszubów za oceanem (*Kaszëbji v Americe*, „BB”, 1930, nr 2, s. 38–39). Z ciekawszych literacko form pojawiły się również quasi-naturalistyczne opowiadki *Zajc* („BB”, 1930, nr 3, s. 78–80) oraz *Sarna* („BB”, 1930, nr 4, s. 106) autorstwa literata podpisującego się inicjałami P. W., w których próbuje się wniknąć w sposób postrzegania świata przez zwierzęta.

W oryginalnych narracjach autorów „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego” i „Bënë ě Buten” dominuje nade wszystko prezentacja świata doświadczanego z perspektywy człowieka kultury wiejskiej, który konfrontuje się z problemami codzienności, kłopotami materialnymi, relacjami międzyludzkimi i sferą uczuciową. Nie jest to jakiś szczególnie skomplikowany świat, który miałby wywoływać egzystencjalne poczucie dyskomfortu, a raczej rzeczywistość dobrze już oswojona, która choć zaskakuje i narzuca zadania do wypełnienia, w generalnym rozrachunku zostaje opanowana. W istocie bowiem nie ma konieczności, aby z nią walczyć czy przekształcać, a jedynie raczej docenić i nauczyć się z nią współdziałać. Nie jest przecież ona czymś obcym, to najbliższe otoczenie, do którego się ma jednoznacznie pozytywny emocjonalnie stosunek. Jest to zatem twórczość silnie związana z ludowym oglądem świata¹⁷.

Świat przedstawiany w opowiadaniach Budzisa, Bilota i Patocka naznaczony jest miłością do najbliższej ziemi i okolicy, jego opis wyraża podziw dla natury, szacunek wobec ludzi, choć w swej charakterystyce nie unika elementów surowości egzystencji, ograniczeń ludzkich w głupocie czy chciwości. Znaczącą cechą jest to, że miejsca opisane w utworach można odnaleźć na rzeczywistej mapie przedwojennych (a i dzisiejszych) Kaszub, choć podlegają one ustawicznemu procesowi literackiego przekształcania w uniwersalne znaki przestrzeni bezpieczeństwa i swojskości. Właśnie kategoria swojskości, tak ważna dla każdej tradycji ludowej, prowadzi w kierunku mitu ziemi rodzinnej, na której nie tylko urodzili się bohaterowie poszczególnych opowiadań, ale i po której stąpał Jezus czy przejawiają się siły nieba i piekła.

Opowiadania często przenoszą czytelnika w początkowych frazach utworu do jakiejś zamierzchłej przeszłości, aby potem (po zaprezentowaniu fabuły) zakończyć ją wtrętem o współczesności, która co prawda jest efektem dawnych, mitycznych aktów kreacji Boga lub natury, lecz teraz jest już słabym odbiciem dawnych mocy. Poza tą generalną cechą utworów literatury publikowanej na łamach przywoływanych tutaj

¹⁷ Szerzej o tym aspekcie narracji tekstów ludowych: R. Sulima, *Główne motywy współczesnej poezji ludowej*, w: tenże, *Folklor i literatura*, Warszawa, 1976, s. 156–179; B. Schultze, „Z chłopca król”. *Cztery wieki tradycji tematu literackiego w Polsce*, przeł. J. Dąbrowski, Kraków, 2006.

czasopism stałymi elementami formalnymi są tematy i figury literackie typu: „z chłopca król”, ukarany bogacz czy antropomorfizowane elementy świat natury¹⁸.

Z mniej ambitnych autorów „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego” warto wspomnieć o emerytowanym nauczycielu w Wejherowie Janie Glocku, który w periodyku opublikował notatkę historyczną dotyczącą Kaszub (*Założenie klôsztoru v Olivje*, „PLK”, 1938, nr 6, s. 2), napisaną z dobrą wiedzą historyczną, podaną w sposób odpowiedni dla przeciętnego czytelnika czasopisma.

Glock – chcąc uczynić pismo bardziej popularnym i ze względu na własną konfesję – przygotował również kilka artykułów o katolickim życiu religijnym: *Lourdes v Francji, miasto łaskji Nôsvjêtszé Marji Pannë* („PLK”, 1937, nr 16, s. 2–3); *Historja cêdovného wobrazu Matkji Boskji na Jasni Górze v Częstochovje* („PLK”, 1937, nr 14, s. 2; 1937, nr 15, s. 2); *Loretto v Italji, mjasto pjelgrzimek do Matkji Boskji* („PLK”, 1937, nr 17, s. 2); *Cêdovná figura dzecátka Jezus v Rzëmje* („PLK”, 1937, nr 19, s. 2–3). Trzecią wreszcie sferą, którą eksploatował, była poetyka ludowej bajki, np. w utworze *Jak chłop djôbla wozukôł* („PLK”, 1936, nr 7, s. 2–3).

Pozostali wymienieni autorzy „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego” spełniali się pisarsko pomiędzy konwencją bajki ludowej a moralistyczną opowieścią. Tak właśnie było u Augustyna Dominika¹⁹, którego utwory *Kovôl ě krôvc* oraz *Kjij mô dva kónce* („PLK”, 1936, nr 11, s. 2) to niewielkich rozmiarów opowieści ludyczno-dydaktyczne, zaś *Latarnja, to jesz nje je vjid* („PLK”, 1937, nr 9, s. 2) to historia związana z realiami życia codziennego i pracą zarobkową, zawierająca zbiór norm i zasad społecznych.

Także i Augustyn Behmke (Bemke) w bajkowej humoresce *Jak Beza djabła wëstraszil* („PLK”, 1937, nr 4, s. 2), Jan Marzeion w fantastyczno-ludowym skeczu *Djôbel j szevc* („PLK”, 1937, nr 9, s. 2) czy *Jak Filip Perda zaszed do pjekła* („PLK”, 1937, nr 10, s. 2) kierowali się ku niewybrednemu humorowi, czarno-białemu schematowi postaci, specyficznie przywoływanych dawnym czasem wydarzeniom i dydaktycznej poincie.

W innym jednak miejscu Anna Szczypiórówna w historyjce *Chitri parobk* („PLK”, 1937, nr 9, s. 2) albo w opowieści *Vëbïdovani graf* („PLK”, 1937, nr 16, s. 3–4) lub też Franciszek Sikora w obyczajowym obrazku o chytróści żydowskiej *Zvróconi kapitôł* („PLK”, 1937, nr 9, s. 3) czy wreszcie Aleksander Musa w opowieści *Dzôd Zôcérka fundatorem koscoła na zemji kaszëbskji* („PLK”, 1938, nr 12, s. 3; nr 13, s. 3; nr 14, s. 3) ukazywali, że warto zachować w sobie poczucie ładu, obowiązku, zwyczaju i religii przodków. To właśnie owe kulturowe uniwersalia powodują, że natura wyłaniająca się z tych małych narracji, nawet w swej ciągłej przemianie, działa według

¹⁸ Ponownie należy tutaj ujrzyć te cechy prozy autorów kaszubskich jako jeden z wyznaczników ludowego światopoglądu; por. F. Neureiter, *Historia literatury kaszubskiej...*, s. 153–162.

¹⁹ J. Drzeżdżon, *Augustyn Dominik – gawędziarz ludowy*, „Literatura Ludowa”, 1975, r. XIX, nr 4/5, s. 76–79. W tym właśnie numerze „Literatury Ludowej” pojawia się kilka opowiadań Dominika w języku kaszubskim. Osobne wydanie kaszubskojęzycznych utworów tego autora: *Tôna z Pustk*, Puck, 1983, zaś polskojęzycznych: *Gawëdy kaszubskie*, Warszawa, 1986.

nadrzędnego porządku, zaś czyny ludzi są słusznie nagradzane lub karane. Z owej prozy wynika również, że to właśnie na Kaszubach istnieje tak bliski związek między prawami naturalnymi a życiem prostego, wiejskiego człowieka.

Nie są zatem autorzy „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego” oraz „Bënë ë Buten” odlegli od celów ideowych, jakie stawiali sobie animatorzy „Zrzeszy Kaszëbscziej” lub „Klëki”. Różniło ich jednak akcentowanie kaszubskości wobec polskości czy niemieckości, ortografia i... temperamenty.

KASZUBSKIE GADZINÓWKI?

Nazwanie czasopisma mianem „gadzinówki” to bardzo dosadne i właściwie niweczące jego wartość literacką określenie. Periodyk naznaczony takim deprecjonującym terminem rozumiany jest jako organ prasowy zaborcy czy okupanta, wysługujący się obcym mocodawcom, wyrażający kłamstwa i propagandę²⁰. Jeśli pojawia się w gadzinówkach literatura piękna, jest używana do doraźnych ideologiczno-politycznych celów, tracąc swoją artystyczną wartość. Czy rzeczywiście „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego” oraz „Bënë ë Buten” wyrażają tego typu wspomniane przed chwilą cele? Czy są tak jednoznacznie nasycone zideologizowanym, zinstrumentalizowanym tekstem? Otóż wydaje się, że nie...

Podstawowy cel pierwszego z periodyków został określony w inicjalnym numerze, w słowach kierowanych do „Kochanych Kaszubów”, a podpisanych przez Przyjaciela Ludu Kaszubskiego, który *pozdrówjaję Vaju serdeczno ë mam nôdzeję, że bë Va vjedno przëjëła jak mjilëgo gosca*²¹ („PLK”, 1928, nr 1, s. 1). Czytamy zatem w tekście powitalnym:

Pjerszi rôz jô przëszed do Vaju ë proszë, żebë Va mje mjilo przëjëła. Jô nje chcë Vama povjedzec wo politëce, bo wo nji Va ju dosc czëtôta v gazetach ë dzennjikach, anji wo rzeczach, chtërnë së dzalë v dalekim svjece, bo storë przislôvjë povjôdô, że doma nôlepji. („PLK”, 1928, nr 1, s. 1)

Pojawia się więc deklaracja zachowania dystansu w stosunku do polityki, co oczywiście jeszcze nie znaczy, że pismo będzie realizować taki postulat. Jednak w przypadku naszego czasopisma w żadnym z numerów nie odnajdziemy artykułu czy opowiadania, które miałyby wprost sięgać do ówczesnej problematyki politycznej w sensie zajmowania jakiegoś stanowiska, przekonywania do racji, krytyki czy instruowania w zakresie postaw obywatelskich. Raz jeszcze trzeba tutaj podkreślić, że w pierwszej serii „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego” nie było żadnych informacji z kraju czy ze świata, zaś pojawiające się tego typu notki w serii drugiej nie zawierają jakiegoś kultu dla niemieckości.

²⁰ O specyfice politycznej, organizacyjnej i literackiej gadzinówek: W. Wójcik, *Prasa gadzinowa Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków, 1988; K. Woźniakowski, *Polskojęzyczna prasa gadzinowa w tzw. Starej Rzeszy (1939–1945)*, Kraków, 2001; tenże, *Niemiecka polskojęzyczna prasa „gadzinowa” czasów II wojny światowej (1939–1945). Próba syntetycznego spojrzenia*, „Studia Bibliologiczne Akademii Świętokrzyskiej”, 2004, t. VIII, s. 79–124.

²¹ Cytuję z periodyków według stosowanej tam pisowni opracowanej przez Friedricha Lorentza.

Co więcej, w numerach z końca lat trzydziestych periodyk ten skrętnie odnotowuje wydarzenia i święta państwowe, bez choćby jednego krytycznego o nich słowa, np. *W drugą Rocznicę Zgonu Marszałka Piłsudskiego* („PLK”, 1937, nr 8, s. 1) albo *Piękna uroczystość ofiarowania sztandaru i karabinów maszynowych w Wejherowie* („PLK”, 1937, nr 19, s. 1).

Jeśli można dostrzec jakąś tendencję w doborze materiałów pisma, które wywołują niepokój ze względu na ówczesną sytuację społeczno-ideologiczną, to byłaby nią nuta antyżydowska w krotokwilnej opowiadce Jana Murzejona *Sztudencë woszukalë žëda* („PLK”, 1938, nr 4, s. 4), pseudohistorycznej anegdocie Augustyna Bemki *Czemu žid nje je svjinjeho mjësa* („PLK”, 1938, nr 6, s. 4) czy humorystyczno-obyczajowej powiadce Augustyna Magulli *Jak stóri Józef žëda woszukôł* („PLK”, 1938, nr 13, s. 5). Takich antyżydowskich głosów byłoby i więcej, choć wydaje się, że wynikają one bardziej ze stereotypu narodowościowego obecnego w kaszubskiej kulturze ludowej aniżeli z celowej akcji antysemitki²².

Zamiast zatem programu politycznego czy reagowania na aktualną rzeczywistość redaktor odpowiedzialny „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego” zaznacza swoją niechęć do zmieniającego się świata zewnętrznego, wszystkiego, co pozakaszubskie i obce, zaś akceptuje to, co swojskie i rodzime. Z jednej strony jest to jednoznacznie wyrażony wybór tematyczny dla czasopisma, z drugiej jednak pewien gest zwrotu do upodobań adresata periodyku, swoiste trafienie w miłość własną Kaszubów, którzy chcą czytać historie o nich samych i o ich najbliższej okolicy. Jak dopowiada się we wstępie do czasopisma:

A tak jô chcę Vama povjedzec wo pjëknim kraju, v chtërnim Va mjeszkota, wo jego rzëkach ë jezorach, lasach, górach ë zamkovjiszczach, mjastach, vsach, klôsztorach ë koscolach, wo rzeczach, co sę stałë na Kaszëbach v dôvnëch czasach, wo słôvnëch ksążëtach, chtërnë tu rządžëlë przed vjele latami, a jô sądzę, że Vama sę wupodobô, co jô będę povjôdôł. („PLK”, 1928, nr 1, s. 1)

Głównym tematem artykułów prasowych tytułu staje się zatem umiłowanie kraju rodzinnego, zainteresowanie jego historią, obyczajami i ludźmi, co w zamierzeniu

²² O wizerunku Żyda w kaszubskiej tradycji literackiej: A. Boschke-Zielińska, *Żydzi w literaturze kaszubskiej*, w: *Kaszubszczyzna w świecie. Materiały z konferencji naukowej, Jastrzębia Góra 1-2 X 1993*, red. J. Samp, Wejherowo, 1994, s. 123-137; J. Samp, *Kaszubskie i pomorskie tropy Żyda Wiecznego Tułacza*, w: *Kaszubi wobec innych. Ku integracji europejskiej. Referaty z sesji naukowej zorganizowanej przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Oddział w Kościerzynie, Starostwo Powiatowe i władze miasta Kościerzyny, 30 listopada 2002 r.*, red. T. Linkner, Pelplin, 2002, s. 133-148; J. Borzyszkowski, *Wstęp*, w: E. Pintus, *Moje prawdziwe przeżycia / Meine wahren Erlebnisse*, przeł. M. Borzyszkowska-Szewczyk, oprac. J. Borzyszkowski, Gdańsk, 2005; D. Kalinowski, *Literatura kaszubska o Żydach. Zarys problematyki*, w: *Żydzi oraz ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku*, red. M. Jaroszewicz, W. Stępiński, Warszawa, 2007, s. 471-486. Kwestia żydowska w innych czasopismach pomorskich omówiona została w artykułach: R. Michalski, *Obraz Żyda i narodu żydowskiego na łamach polskiej prasy pomorskiej w latach 1920-1939*, Toruń, 1997 oraz D. Kalinowski, *Obcy i chciwi. Obrazy Żydów w kaszubsko-pomorskiej prasie międzywojennej*, w: *Żydowski obraz Polski. Polski obraz Żyda*, red. W. Szczerbiński, B. Lampkowski, Poznań – Gniezno, 2012, s. 157-174.

animatorów pisma ma przynieść czytelniczą przyjemność. Projektodawca periodyku nie chce kierować swoich wypowiedzi do odbiorców z poczuciem intelektualnej czy stylistycznej dominacji. Szuka się tutaj raczej możliwości współpracy, nie zaś pouczania. We wstępie czytamy nawet o pragnieniu swoistego współtworzenia periodyku:

Gvėsno ten abo ten z Vaju téz co vjé wo takjich rzeczach ě znaje podanja ě povjóstki, co stóri lédze mu rozpovjôdalë, njech von to napjisze ě posle do redakcëjé [...] a wona vjedno bądze przijmovala barzo chętnje takjé pjisma. („PLK”, 1928, nr 1, s. 1)

Ów zwrot do czytelników będzie się pojawiał na łamach „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego” wielokrotnie, a to poprzez osobne notki redaktorskie, a to przez ogłaszanie konkursów na najciekawsze opowiadania kaszubskie, za które przewidywano nagrody pieniężne (por. „PLK”, 1928, nr 3, s. 4; 1936, nr 10, s. 4; 1937, nr 9, s. 4). We wspomnieniach Augustyna Dominika przeczytamy interesujący nas w tym aspekcie rozważań fragment:

W tym czasie, nie pamiętam jakim sposobem, zetknąłem się z czasopismem „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego” wychodzącym w Wejherowie, a redagowanym po kaszubsku. Czasopismo to zamieszczało gawędy i opowieści ludowe różnych autorów. Napisałem więc i ja krótką opowieść, która została wydrukowana i otrzymałem kilka złotych wynagrodzenia, obliczonego od liczby wierszy. Zacząłem więc zbierać dalsze opowieści i legendy, a zamieszczanie ich w tej gazecie przynosiło mi pewien niewielki dochód²³.

Właśnie z tego typu wyławiania talentów literackich brał się publikowany materiał w poszczególnych numerach pisma. Gdyby nie takie akcje, być może nie rozwinąłby się talent pisarski Budziszka czy Bilota, którzy początkowo nadsyłałi swoje utwory właśnie na owe konkursy. Czy w myśl enuncjacji dotyczących „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego”, wysuwanych przez dawnych badaczy, mielibyśmy nazywać wspomnianych autorów kolaborantami i zdrajcami sprawy polskiej, wysługującym się Niemcom i ich propagandowym zamierzeniom, którzy wreszcie przeciągają Kaszubów na stronę narodowego socjalizmu brunatnych koszul?

W przedwojennym jeszcze zaciętrzewieniu i atmosferze podejrzeń Marian Wojnowski w swym artykule pisze o periodyku:

Przedsięwzięcie to, reklamujące w narzeczu kaszubskim zdobycze kultury niemieckiej i jej rzekome dobrodziejstwa dla Kaszubów, upadło jako zupełnie obce nastrojom polskiej ludności Kaszub. [...]

Po kilkuletniej przerwie Lorentz uaktywnił się ponownie obecnie, posługując się starymi, a nam aż nadto dobrze znanymi metodami. [...] Poważną pozycję zajmują w piśmie drukowane w narzeczu dzieje Kaszub, poza tym pismo wypełniają opowiadania i legendy kaszubskie. Tekst gwarowy poprzedza jedna strona drukowana w języku pol-

²³ A. Dominik, *Tóna z Pustk...*, s. 11. Wspomnienie to przywołała na XI Konferencji Kaszuboznawczej w Bytowie prof. Jowita Kęcińska-Kaczmarek.

skim literackim nic nie mówiącymi wiadomościami kronikarskimi. Nowy „Przyjaciel Ludu Kaszubskiego” nie ujawnił dotychczas właściwych swoich tendencji, lecz można przewidzieć jego kierunek. Będzie on – nie wchodzimy w to, jakimi metodami – na pewno podważał wartości kultury polskiej w oczach czytelników i będzie kopał przepaść między Kaszubami a Narodem Polskim²⁴.

W podobnym duchu na „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego” niechętnie reagowali dotychczasowi autorzy „Gryfa”. W jednym z numerów z początku lat trzydziestych przeczytamy bezimienny artykuł *Z Kaszub i o Kaszubach*, w którym pojawiły się oskarżenia względem Lorentza, który *wyzyskuje swoje wiadomości celem szkodenia Kaszubom i całej Polsce*²⁵.

Także autorzy związani z czasopismem „Zrzesz Kaszëbskô” nie byli zachwyceni inicjatywą wydawcy, choć doceniali formę językową publikowanych w „Przyjacielu Ludu Kaszubskiego” materiałów. W rubryce „Postępnô vjédzô” czytamy:

*Vsebot tekstov je wogle dobri, le decht „Z dzejov Kaszub” dovô vjele do žeczenjô. Vjele bo dzejovech faszov provadzi szlachę Geschichte der Kaschuben Lorentza i Historia Pomorza w zarysie – Frankievicza. Dzeje germanizaceji abo polonizaceji Kaszub, choci pjisanjè v dobrim kaszebskjm jèzoku, nje są jesz dalek dzejami Kaszub*²⁶.

Z kolei „Gazeta Gdańska” zupełnie nie pozostawiała wątpliwości, że periodyk ten ma wysoce szkodliwy wpływ dla spraw polskich i kaszubskich:

*Wymienione piśmidło o lichej formie, ukazujące się 2 razy miesięcznie, redagowane jest naszą gwarą kaszubską na niemiecki ład kombinowaną i to tak niesłychanie dziwacznie, iż ręczę, że Kaszuba na pewno daleko prędzej nauczy się po chińsku aniżeli tej niedolnej kombinacji*²⁷.

Podobne wypowiedzi pojawiały się w „Gazecie Kartuskiej” w 1928 roku. Redakcja „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego” opublikowała następującą notę na ten temat:

*Na atakji „Gazety Kartuskiej” më nje wodpovjème v rónvi sposób, le pokazëjemë tëlko nô to, że, jak më ju rzeklë v programje v numrze 1 wumjeszczonim, më są nje chcemë trëdnjic politëkã, le zamiszlôme wopjisac zemjè, wobëczaje ë historëjã Kaszëbów v sposób bavjaci ë powuczajaci. Tego programu më są bądzemë trzimalë vjedno*²⁸.

W 2012 roku żyjemy w odmiennej sytuacji kulturowej i politycznej niż ta, w której działały wymienione powyżej pomorskie czasopisma. W realiach XXI wieku, niemal 70 lat po II wojnie światowej, nie ma potrzeby reagowania w tak ideologiczny sposób na „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego” czy „Bënë ë Buten”, aby nazywać je gadzinówka-

²⁴ M. Wojnowski, „Naród i Państwo”, 1936, nr 29, cytata za: A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski...*, s. 299.

²⁵ „Gryf”, 1931, nr 1, s. 41.

²⁶ „Zrzesz Kaszëbskô”, 1937, nr 1, s. 5.

²⁷ J. Pranczk, *W walce z przyjaciółmi ludu kaszubskiego*, „Gazeta Gdańska”, 1936, nr 183, s. 8.

²⁸ „PLK”, 1928, nr 4, s. 4.

mi. Zresztą już wcześniej bronili czasopism Jan Drzeżdżon²⁹ i Ferdinand Neureiter³⁰, podkreślając ich walory literackie, mniej zaś zależności ekonomiczne ze strony niemieckich firm i banków. Bo choć nie ulega wątpliwości, że omawiane tutaj przykłady prasy były finansowane przez niemiecki kapitał oraz inspirowane przez niemieckiego badacza kaszubszczyzny, to nie stały się jednak agitacyjną tubą, przez którą nawoływano do podległości wobec niemieckiej racji państwowej lub ideologicznej.

Jeśli już dopatrywać się jakiegś proniemieckości w tych pismach, to może w opisie opery w Sopocie, która zbudowana przez Niemców miała narodowo-niemiecki repertuar (*Opera lesnô v Sopoce*, „PLK”, 1928, nr 7, s. 3) lub w wiadomościach zawartych w „Bënë ë Buten”, w których odnajdziemy notatki z opisami przykładów cywilizacyjnego poziomu Niemiec w budowie okrętów (*Valka wo „modrą wstążkę morską”*, „BB”, 1930, nr 1, s. 22–23) lub transportu powietrznego sterowców („BB”, 1930, nr 2, s. 50), zaś obok tego typu doniesień pojawiały się wieści z Polski lub Kaszub, które ukazywały katastrofy, pożary lub inne drastyczne szczegóły życia społecznego. Można jednak w zasadny sposób wątpić w twierdzenie, że takie zestawienia wiadomości prasowych miałyby świadczyć o wrogim wobec Polski działaniu propagandowym hitlerowskich Niemiec wypowiadających się w kaszubskich czasopismach.

„Przyjaciela Ludu Kaszubskiego” oraz „Bënë ë Buten” mogły natomiast się zmienić w swym profilu treściowym i ideologicznym, gdyby działały dłużej z konsekwentnym programem politycznym. Były bowiem projektowane przez propagandzistów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Prus oraz niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych jako metoda osłabiania polskiej dominacji na Pomorzu Gdańskim. W niemieckich pismach urzędowych jednoznacznie jest o tym mowa:

Uważałbym za rzecz szczególnie godną pożałowania, gdyby miesięcznik ten [„Bënë ë Buten” – przyp. D. K.], którego blisko 3000 egzemplarzy rozprowadzono na Pomorzu Gdańskim, po tak krótkim czasie znowu zniknął. Pozwolę sobie odesłać do mojego wcześniejszego raportu, w którym wielokrotnie kładłem nacisk na to, że mamy poważny interes polityczny w popieraniu ruchu kaszubskiego, który dąży do utrzymania własnej, odrębnej od polskiej, narodowości i próbuje przeciwdziałać w rozplywaniu się jej w narodowości polskiej³¹.

²⁹ Jan Drzeżdżon przypuszcza, że brak poważania dla „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego” i „Bënë ë Buten” oprócz tego, że współpracował z nimi Lorentz oraz niemieckie siły biznesowe, wynikał z faktu braku prywatnych lub pogłębionych relacji pisarzy z północy Kaszub z tymi, którzy tworzyli literaturę kaszubską, lecz pochodzili z południa lub środkowej części regionu; J. Drzeżdżon, *Piętno Śmętka...*, s. 173.

³⁰ Jak słusznie zauważył w wyżej wspomnianych artykułach Marek Andrzejewski, niewiedza o zapleczu organizacyjno-politycznym „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego” animowanym przez niemieckie ministerstwa może przynieść błędne konstatacje austriackiego regionalisty: *Był finansowy pisma zabezpieczyły ogłoszenia niemieckich firm w Gdańsku, co budziło podejrzliwość Polaków i stało się przyczyną rozpowszechnionej opinii, że „Przyjaciela” służy celom separatystycznym*; F. Neureiter, *Historia literatury kaszubskiej...*, s. 162. Brak precyzji zacytowanego zdania daje możliwość wysnuwania niewyważonych wniosków z niepełnych danych.

³¹ E. F. Thermann w piśmie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 10 października 1930 r., w: M. Andrzejewski, *Kwestia kaszubska w niemieckiej propagandzie...*, s. 204, 206.

W innej zaś notatce niemieckiego urzędu czytamy:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych zawsze doceniało znaczenie kwestii kaszubskiej. Fakt, że jeśli w północnej części nadwiślańskiego „korytarza” nie mieszkają Niemcy i nie zasiedlają jej Polacy, lecz inny słowiański lud, ma to naturalnie również znaczenie dla kwestii korytarzowej: mianowicie czynnik ten stanie się dla nas tym korzystniejszy, im bardziej ludność kaszubska zachowa swą odrębność wobec naturalnych i urojonych roszczeń ze strony Polaków. [...]

Ukazujący się od 1 kwietnia 1928 roku „Przyjaciel Ludu Kaszubskiego” był utrzymywany przez Wydział Prasowy i „Concordię” (burmistrz Winkler). Później, z uwagi na brak pieniędzy, musiały te zapomogi odpaść. Czasopismo to ukazywało się następnie od wiosny 1930 r. jako miesięcznik pod tytułem „Bënë ë Buten”, co prawda utrzymywane tylko przejściowymi subwencjami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy i pruskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych³².

Z zacytowanych i innych jeszcze źródeł wynika niezbicie, iż niemieckie czynniki polityczne patronowały omawianym tutaj periodykom kaszubskim i pokrywały koszty związane z ich utrzymaniem, co zresztą wiadome było Polakom³³.

Finansowanie nie było wszakże konsekwentne z dwóch powodów. Po pierwsze, strona niemiecka obawiała się, że przy dużych nakładach ekonomicznych i wielu akcjach propagandowych, środowisko polskie rozpocznie zdecydowane działania demaskatorskie. Po drugie zaś, Niemcy nie chcieli dopuścić do powstania w ich strefach wpływów kolejnej mniejszości narodowej, której istnienie by posłużyło przeciwnikom idei jednowładztwa germańskiego na Pomorzu. Rezultatem wahań polityki niemieckich decydentów było to, że „Przyjaciel Ludu Kaszubskiego” oraz „Bënë ë Buten” istniały krótko, tylko tyle, ile trwało finansowanie ze środków niemieckich. Sami Kaszubi, wiedząc o podłożu ekonomicznym tych pism, z nieufnością przyjmowali periodyk.

Jeśli czasopisma te miałyby być gadzinówkami ideologicznymi, to w dalekosiężnej chyba perspektywie, gdyż w sensie *explicite* wyrażonych treści to się jednak nie dokonało. Jeśli natomiast samo finansowanie pisma ze środowiska obcego, wrogiego państwa będzie dla nas wystarczającym powodem włączenia go do tego rodzaju prasy, wówczas dwa kaszubskie tytuły istotnie będą do tego typu wydawnictw się zaliczać. Pewnym rozwiązaniem na określenie tych periodyków było stosowanie przez Andrzeja Bukowskiego terminu „kaszubska gadzinówka” z cudzysłowem, gdyż mimo swojej nadwrażliwości na kwestię niemiecką na Pomorzu wyczuwał, że czasopism tych nie można zupełnie ignorować.

³² Notatka *Auswärtiges Amts* w Berlinie, tamże, s. 205, 207.

³³ P. Stawecki, *Dokumenty do polityki władz polskich wobec Kaszub*, „Zapiski Historyczne”, 1970, t. XXXV, z. 1, s. 153–166 – w tym artykule znajduje się interesująca wypowiedź generała Wiktora Thommée, który opisywał działalność Lorentza i animowanych przez niego periodyków jako akty wrogie sprawy polskiej na Pomorzu; S. Potocki, *Położenie mniejszości niemieckiej w Polsce 1918–1938*, Gdańsk, 1969; A. Bukowski, *Literatura Kaszubów i o Kaszubah*, w: *Pojezierze Kaszubskie*, red. B. Augustowski, Gdańsk, 1979, s. 398–399.

W dzisiejszym rozumieniu o „Przyjacielu Ludu Kaszubskiego” oraz „Běně ě Buten” warto myśleć jako wartościowym źródle tradycji literackiej Kaszub z tak istotnymi twórcami, jak Alojzy Budzisz, Jan Bilot oraz Jan Patock. Pomniejsi autorzy periodyków, choć nie stworzyli artystycznie dojrzałych utworów, reprezentują żywotną tradycję ludową, co także jest walorem tej twórczości. Swojskość i rodzimość jako główne wartości ideowe utworów w czasopismach powstających pod opieką Friedricha Lorentza nie okazały się niczym obcym wobec kaszubskości, a i polskości nie zaszkodziły. Należy zatem nie zapominać o historycznych uwarunkowaniach towarzyszących powstawaniu czasopism kaszubskich w dwudziestoleciu międzywojennym, warto jednak pamiętać i o tym, że literatura kaszubska zawarta w tych dwóch periodyków okazała się wolna od ideologicznego piętna i pragmatyczno-politycznej służalczości.

Adela Kuik-Kalinowska
Akademia Pomorska w Słupsku

DOKÓŽĚ ALOJZEGO BUDZISZA – ROZUMIENIE KASZUBSKIEJ OJCZYZNY

AŁOJZY BUDZISZ I LITERATURA KASZUBSKA

W pracy monograficznej Andrzeja Bukowskiego *Regionalizm kaszubski* znajduje się ogólna ocena twórczości kaszubskiej na tle szerszego kontekstu znaczeniowego literatury polskiej. Autor stawia fundamentalne pytania o wartości ideowe i artystyczne literatury kaszubskiej, poddaje ocenie jej artystyczną wartość, a także stawia pytania odnoszące się do jej przewodnich tematów oraz wiodących motywów:

Po stu latach rozwoju literatura kaszubska ma w swoim dorobku długi szereg utworów, odznaczających się dużą różnorodnością pod względem treści i formy. Obok rzeczy artystycznie mało wartościowych znajdują się wśród nich prawdziwe perły, stanowiące ozdobę zarówno kaszubskiej jak ogólnopolskiej poezji.

Jakie są cechy tej poezji? jakie walory? co jest głównym jej nurtem?¹

W zacytowanym omówieniu badacz analizuje w literaturze kaszubskiej poezję, lecz wypowiedź tę można przecież w dzisiejszej perspektywie literaturoznawczej odnieść również do kaszubskojęzycznej twórczości prozatorskiej. I w tym właśnie miejscu warto przywołać, do tej pory mało poddawaną literaturoznawczym badaniom, twórczość narracyjną Alojzego Budzisz, którą należy widzieć jako artystyczny dokument wybijający się na tle literatury kaszubskiej. Jego dorobek literacki był bowiem na tyle indywidualny, jeśli analizujemy artystyczno-językowe walory, że nie wpisuje się w żaden nurt literacki w dotychczasowym piśmiennictwie kaszubskim. Przywołany autor nie był także związany z żadną z grup kaszubskich literatów – ani z młodokaszubami, ani też ze zrzeszencami.

Twórczość Alojzego Budzisz jest zatem w swoisty sposób zjawiskiem osobnym i samoistnym na tle literatury kaszubskiej, a świadczy o tym sposób, w jaki ujmuje artystyczny obraz świata Kaszub i jego mieszkańców.

¹ A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej*, Poznań, 1950, s. 343–344.

Przed laty Jan Drzeżdżon pisał o twórczości Budzisz, rozpatrując ją głównie w kontekście dziedzictwa literatury kaszubskiej:

Jest kilka charakterystycznych znaków tej tradycji literackiej. Jednym z nich jest poemat Hieronima Derdowskiego „O panu Czorlińskim, co do Pucka po sece jachol”, który dla późniejszych pisarzy stał się pewnym modelem literackim, opartym na motywach ludowych. Drugim znaczącym elementem dawniejszej literatury kaszubskiej są opracowania teoretyczne Jana Karnowskiego, które dały podstawę do określenia idei kaszubskiej, istotnej dla prac pisarzy współczesnych. Trzecim znakiem kulturowym jest powieść Aleksandra Majkowskiego „Życie i przygody Remusa”, przedstawiająca duchowy obraz Kaszuby z pokolenia autora. Wreszcie czwartym znakiem są dokonania literackie Alojzego Budzisz, stanowiące również obraz duchowy Kaszuby tego samego pokolenia, co Majkowski, ale w innych wymiarach. To są główne punkty odniesienia, jeśli chodzi o dziedzictwo literackie pisarzy kaszubskich².

Kilkadziesiąt lat po tej wypowiedzi jeden z historyków literatury na nowo podejmuje się całościowej oceny literatury kaszubskiej. W ujęciu Zbigniewa Zielonki dziedzictwo kultury piśmiennej Kaszub opiera się na czterech filarach, które tworzyli: Hieronim Derdowski, Aleksander Majkowski, Jan Drzeżdżon i Anna Łajming³. Badacz prezentuje inny punkt widzenia aniżeli Drzeżdżon, wydaje się, że zanadto arbitralny i wynikający z poszukiwania efektu retorycznego dla opinii o pisarstwie Łajming.

Tymczasem Drzeżdżon-literaturoznawca dąży do zarysowania modelu, w którym proza Majkowskiego i Budzisz jest twórczością wzorcową, ponieważ *nie powstała po 1945 roku powieść tej miary, co „Życie i przygody Remusa” Aleksandra Majkowskiego ani też dzieło podobne do „Zemji kaszubskiej” Alojzego Budzisz*⁴. Twórczość prozatorska Budzisz wciąż zatem czeka na swoich odkrywców i komentatorów, którzy po pierwszym, krytycznym omówieniu Leona Roppla i po mityzującym ujęciu Jana Drzeżdżona, będą dalej eksplorowali tę twórczość.

Dorobek literacki Alojzego Budzisz od lat 20. XX wieku po rok 1980 nie był publikowany poza czasopismami, takimi jak „Przyjaciół Ludu Kaszubskiego” (w serii pierwszej ukazującej się w latach 1928–1929 oraz w serii drugiej wychodzącej w latach 1936–1938), „Běně ě Buten” (1930), „Vjěrni Naszińc. Kalėdōrz dlō lėdu kaszėbskjėho” (1930), „Gryf” (w serii czwartej ukazującej się w latach 1931–1934), „Gryf Kaszubski” (1931–1932)⁵. W 1980 roku jego humoreski i opowiadania zostały wydane w języku polskim w tomie *Modra kraina*⁶. Dwa lata później proza w języku kaszubskim ukazała się w tomie *Zemia kaszėbskō*⁷.

² J. Drzeżdżon, *Współczesna literatura kaszubska 1945–1980*, Warszawa, 1986, s. 5–6.

³ Z. Zielonka, *Świat przedstawiony w pisarstwie Anny Łajming*, w: *Dom słowa Anny Łajming*, red. J. Kęcińska, Gdańsk – Wejherowo, 1999, s. 81.

⁴ J. Drzeżdżon, *Współczesna literatura kaszubska 1945–1980...*, s. 7.

⁵ R. Drzeżdżon, *Wstāp. Alojzy Būdysz*, w: A. Būdysz, *Dokōzė. Kaszėbsczė mōnografie, zebrań ě zrėchtowōł R. Drzėzdżōn*, Gdiniō, 2007, s. 10.

⁶ A. Budzisz, *Modra kraina*, wybrał, spolszczył [z kaszubskiego] i oprac. J. Drzeżdżon, Warszawa, 1980.

⁷ Tenż, *Zemia kaszėbskō. Utwory wybrane*, [wstėp, wybōr i układ J. Drzėzdżōn], Gdańsk, 1982.

Dopiero po ponad 20 latach od ostatniego wydania prozy Budzisz jego twórczość prozatorska, licząca 138 utworów, opublikowana została w całości pod prostym tytułem *Dokôžě*. Mimo tych wszystkich inicjatyw jest to jednak pośród literatury kaszubskiej twórczość wciąż pozostająca w cieniu dokonań innych pisarzy, nawet jeśli od takiej oceny recepcji jak: *mało się dziś o Alojzym Budzisz wie, mało pisze*⁸ minęło już kilkadziesiąt lat.

LITERACKIE OBRAZY KASZUBSKIEJ ZIEMI

Dla tych odbiorców twórczości Alojzego Budzisz, którzy zauważyli, że mają do czynienia z niebanalną i nie tylko w kategoriach ludowego piśmiennictwa odczytywaną prozą kaszubską, literatura autora tomu *Dokôžě* reprezentuje wysoką wartość artystyczną. Dorobek literacki Budzisz najpełniej doceniony został przez Jana Drzeżdżona, który w niemal entuzjastycznym tonie w *Piętnie Smętka* tak o nim pisał:

*Trzeba przyznać, że Alojzy Budzisz jest najwybitniejszym prozaikiem regionalnym, którego wydały Kaszuby Północne w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Talent jego charakteryzuje żywa narracja i plastyka przedstawionych obrazów. [...] Tematycznie niemal wszystkie opowiadania związane są z ziemią kaszubską. A ludność tu-tejszą często nazywa autor Żeleżôcĕ. Najczęściej nazwę tę umieszcza tam, gdzie dominuje typowy kaszubski humor. Jest w nim i ironia, i pobłażliwość, ale nade wszystko cięta i dosadna kpina*⁹.

Wartości ideowo-artystyczne twórczości Budzisz, jakie są w niej obecne, również głęboko odczytały autorki *Bedekera kaszubskiego*. Róża Ostrowska i Izabella Trojanowska nazwały go „humanistą” pośród pisarzy Kaszub właśnie dlatego, że życiu wiejskiemu, pozornie prostemu i wydawałoby się mało zróżnicowanemu, nadał charakter małego mikrokosmosu mieszczącego się w granicach kaszubskiej ziemi:

*Był jedynym chyba humanistą wśród kaszubskich pisarzy – jedynym prozaikiem-humorystą – wyprzedzonym przez znakomitego „Igórze”, poetę Derdowskiego [...]. Budzisz jest humorystą z postawy, humor jest jego widzeniem świata, jego szkieletem mędrca, w którym zabawne małe wydarzenia, anegdoty i przypowieści załamują się, tworząc hiperboliczne odbicia. [...] Zamknięty świat bohaterów humoresek Budzisz jest odbiciem kaszubskiej rzeczywistości współczesnej autorowi, ale jak każdy mikroświat pod owym szkieletem mędrca staje się jedynym skutecznym przekładem świata w ogóle*¹⁰.

Humanistyczny i uniwersalistyczny wymiar jego twórczości potwierdzały z jednej strony opowiadania o ziemi kaszubskiej, bowiem Budzisz stworzył w nich obraz literacki miejsc, w których przeżył swoje życie, a z drugiej strony, pewien typ ogólny boha-

⁸ R. Ostrowska, I. Trojanowska, *Bedeker kaszubski*, Gdańsk, 1978, s. 43.

⁹ J. Drzeżdżon, *Piętno Smętka. Z problemów kaszubskiej literatury regionalnej lat 1920–1939*, Gdańsk, 1973, s. 142–143.

¹⁰ R. Ostrowska, I. Trojanowska, *Bedeker kaszubski...*, s. 43.

tera, wydarzeń i pejzażu¹¹. Literacka panorama Kaszub otrzymała w ten sposób swoją kulturową wykładnię sformułowaną w sposób artystycznie dojrzały¹².

W prozie Budzisa, podobnie zresztą jak ma to miejsce w wielu utworach literatury kaszubskiej, obecne są rozbudowane partie opisowe ukazujące obrazy najbliższej geograficznie i emocjonalnie ziemi¹³. Mityzacja miejsca, z którym emocjonalnie jest człowiek bardzo silnie związany, obecna jest właściwie w każdej literaturze wybranej grupy etnicznej czy narodowej, bowiem:

Dzieło poetyckie związane jest wielu nićmi – mniej lub więcej uchwytnymi – z sokami ziemi, która wydała twórcę. Nie sposób wyobrazić sobie na przykład Mickiewicza bez Litwy, Zaleskiego – bez Ukrainy, Lenartowicza – bez Mazowsza, Tetmajera i Orkana – bez Podhala, Żeromskiego – bez ziemi kieleckiej, Kasprowicza – bez Kujaw, Morcinka – bez Śląska, Bąka – bez Wielkopolski, Majkowskiego – bez Kaszub. Każdy z regionów wnosił do wspólnego skarbcza to, co miał osobliwego, pięknego i cennego¹⁴.

Literackich Kaszub oczywiście nie sposób „wyobrazić sobie” bez Aleksandra Majkowskiego, a także Jana Karnowskiego, Leona Heykego i innych pisarzy, takich jak Jan Drzeżdżon czy Anna Łajming. Nie sposób również nie docenić twórczości prozatorskiej Alojzego Budzisa, zwłaszcza w kontekście wykorzystania tematu „rodnej ziemi”.

Kaszuby to fundamentalna materia, na której opiera się świat przedstawiony tomu *Dokôzë*. Tę tendencję daje się zresztą zauważyć także w utworach Floriana Ceynowy, w jego dialogach pod tytułem *Rozmòwa Pòlòcha s Kaszëbą* oraz *Rozmòwa Kaszëbë s Pòlòchã*, w których ideowo i artystycznie wykorzystany został obraz ziemi kaszubskiej. Dostrzegali ten czynnik Andrzej Bukowski, kiedy pisał o nim jako nośnym i charakterystycznym elemencie świata przedstawionego literatury Kaszub:

Drugim motywem, który bardzo często odzywa się w wypowiedziach poetów kaszubskich, jest kraj rodzinny. [...] U innych poetów przywiązanie do ziemi rodzinnej wyraża się bądź w słowach podziwu, jak u Derdowskiego, który na początku swego poematu „Kaszube pod Widnem” woła: „Piękny kraju kaszubsczi, zemio obiecany”, bądź w przeciwstawianiu innym krajom, jak u Majkowskiego i Heykego, bądź w licznych odmianach tęsknoty, jak u Karnowskiego¹⁵.

Do mitu „rodnej ziemi” odwołuje się potem Hieronim Derdowski oraz pokolenie młodokaszubów: Aleksander Majkowski w utworach: *Spiéwa gbura*, *Kaszëbskò-pòmòrskò mowa*, *Kaszëbë* czy *Na Oksëwsczi kãpie*, Jan Karnowski w przykładowych wierszach: *Na chszòłt przedmowë*, *Znòsz të ten krój*, *Płyną szeptë*, *Teskniączka*, *Jak jò na ciebie patrzã...* albo Leon Heyke w poezji: *Błodzi czas*, *Kwiòtk zymkòwi*, *Nowé spié-*

¹¹ J. Drzeżdżon, *Współczesna literatura kaszubska 1945–1980...*, s. 42.

¹² Tamże.

¹³ O motywie „rodnej ziemi” w twórczości Alojzego Budzisa pisałam w pracy *Tatczëzna. Literackie przestrzenie Kaszub*, Gdańsk – Słupsk, 2011, s. 147–150.

¹⁴ A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski...*, s. 343.

¹⁵ Tamże, s. 346–347.

wě, *Ōdpòwiédz, Witě, Noc majewô i Swiat kaszëbsczî*. Motyw „rodnej zemi” silnie wpisany jest w ideologię i twórczość zrzeszeńców: u Jana Trepczyka w utworach *Rzeczëta, Ojczëzna, Teskniączka*, Aleksandra Labudy *Marsz Zrzeszińców*, Stefana Bieszka *Tatczëzna* czy Jana Rompskiego *Ojczëzna*, jak też pisarzy i poetów tworzących współcześnie, takich jak Jan Piepka, Stanisław Pestka, Krystyna Muza, Jerzy Stachurski czy Stanisław Janke.

W utworze Alojzego Budzisz *Zemia kaszëbskô* pojawia się opis krainy przeżywanej w sposób emocjonalny, a jednocześnie uprzytamniający konieczność zachowania specyficznej „cichości” w otoczeniu czy umyśle wędrowcy:

Chto twòje wòdë nie widzôł, zemia kaszëbskô, tatczëzna mòjich przodków, nie znô ce. Nie znô téż twòją miłą pësznosc a skrómną bùsznosc. Chto kréz twòjich niw a pól na rzący zòpòch wëpichającym sòmchòdze abò hùczącym mòtórze, na trzòskującym cuchù abò gwizdzącym kòle przelecy, przëspiëszî a przedërchò, ni mòże sobie twòją krëjomą piäkność a wëgòdną wspaniałosc wëobrażëc, szkalëje a wadzy na nierówné górzësté drodżi, nieprzewidzalné lasë, mizerné lasë, mizerné wiosczî¹⁶.

Warto w tym fragmencie podkreślić uczuciową więź łączącą ziemię kaszubską z tym, kto na niej urodził się i wychował. Pierwsze inwokacyjne zdanie: *chto twòje wòdë nie widzôł, zemia kaszëbskô, tatczëzna mòjich przodków, nie znô ce* – jest wprowadzeniem czytelnika w kaszubską krainę i jej niezbywalne piękno geograficzne (jeziora, lasy, pola). Przywołany fragment jest reprezentatywną częścią dla całego dorobku literackiego Budzisz, ponieważ autor często sięga po plastyczne środki ekspresji, kreśląc atrybuty krajobrazu. To one stają się dosłownymi „bohaterami” jego twórczości literackiej i są opisane za pomocą zmysłowej percepcji (formy przymiotnikowe określające barwę szarości, czerwieni czy też formy rzeczownikowe odnoszące się do kategorii abstrakcyjnych, takich jak światło czy niebo):

Ōdecknienié maja je nôpiäkniëszò pòra rokù, czej òn rosą jasną jak światło roslënë pòkròpiò a nad lasama a pagòrkama miło sã zblizò a przëchòdò. Smrok szari migòtò na niwach a pòkriwò całą kròjnã. Ale ju switò. W mòrze czerzwioné jak krew zatopioné a zanurzoné je niebò, w dlùdżich sztrëpach leżi nad nim òbłok pòrenny¹⁷.

W tym i innych opisach przestrzeni Kaszub Budzisz doskonale wykorzystuje malarską perspektywę, aby wydobyć i podkreślić piękno tej ziemi. Jest jednak w owej malarskości element impresjonistycznej wrażliwości, dostrzeżenia wagi materialnego, kolorystycznego szczegółu, mieniącego się barwami i kształtem.

Jak czytamy w innym fragmencie:

Nad całą kròjną pòcziwò to òkrągłé wësoczé miłé niebò, a òbejmùje pòd swą òpieką całą kaszëbską zemiã, niwë a wòdë, żëwëch a mòrtwëch.

¹⁶ A. Bùdzysz, *Zemia kaszëbskô*, w: tenże, *Dokòzë...*, s. 115.

¹⁷ Tamże, s. 119.

Strzëbrznistomòdré jezora a strëmienia na kròjnie, zelonomòdré wòdë przë strądze, jasnomòdri lëft nad nama, a lazuromòdré niebò we wësokòscy. Pëlnym prawã nazwie sã nasza zemia kaszëbskò „mòdrò kròjna”¹⁸.

O cechach warsztatu Budzisa pisał Jan Drzeżdżon, akcentując, że jest to twórczość, w której pisarz zamknął wszystko to, co dzieje się w lesie, na łące, w ogrodzie w różnych porach roku, jak coś zupełnie naturalnego i pięknego¹⁹.

Cechą charakterystyczną pisarstwa Budzisa jest tworzenie rozbudowanych zdań podrzędnie i współrzędnie złożonych, układających się we frazy i okresy zdaniowe, pełne zwielokrotnionych form rzeczownikowych, przymiotnikowych, a najmniej czasownikowych. Te ostatnie ukazują nie tyle dynamikę i pęd wydarzeń, co pewną majestatyczność przyrody czy stałą i powtarzalną pracę prostych ludzi wsi. Oto na przykład trud Kaszubów przy uprawie ziemi, aby wydała ona jak największe plony:

Gòspòdòrz widzy pełen pòkòrë a ùszanowaniò błogòsławieństwo bòsczé na pòlu a drżącã ùcechã chwòlò te niebieszcé darë, serce jegò wiesòło nabùczeje a nabrzëmiëwò, czej je zrobiãlã rãkã swòjã glòszcze, a pòlcama sztiwnëma próbùje. Dlò niegò ë w czasu dzeszczowatim nie je przerwa a òdpòcziwanié, jegò czas je wiele za kòsztowny, pròca gò gwòltã wòlò. [...]

Pòle pòd żëto je do òbròbianiò a ùpròwianiò. Dzëń w dzëń, skibã pò skibie bez nòletszëgò sztrëkù òn òrze tak prosto a równo, że serce sã smiejë²⁰.

W centrum uwagi narratorskiej znajduje się więc kaszubska przestrzeń terytorialna w powiązaniu z egzystencjalnym wymiarem pracy człowieka, dlatego też o prozie Budzisa mówi się, że jest *żywym dokumentem kultury kaszubskiej*²¹. Podmiot literacki (narrator) przedstawiający rzeczywistość Kaszub silnie się z nią utożsamia, tekst świadczy o tym, że piszący nigdy się nie dystansuje wobec opisywanej topografii. Co więcej – narracje opisowe Budzisa ukazują, że na głębokim poziomie znaczeń intensywne doświadczenie rzeczywistości wskazuje na pierwotny, istniejący „od zawsze” związek człowieka/podmiotu literackiego z ziemią urodzenia. W literackim opisie przestrzeni Kaszub dominuje więc tendencja skupiania uwagi na szczególe na poły kaszubskiego, a na poły prywatnego krajobrazu i pracy gospodarza/pisarza tej ziemi.

Twórczość Alojzego Budzisa stanowi wysokiej jakości artystyczny dokument rzeczywistości Kaszub. To w niej czytelnik odnajduje bardzo dokładny opis geografii kaszubskiej, jak chociażby w przywołaniu takich nazw jak: *jezero vzdidzkjé, jezoro żarnovskje, Pjòsznijica, Redunja, Cedron z gór kalwarijskjich, Zatoka Puckò, wujsce Plutnjice, zelonomòdrò szeringa morza bòltëckjého, Góra Szinbarskò czy Swòrzewo*.

Poza literacką geografiją odnajdujemy realistyczne w technice opisu ujęcie rzeczywistości wiejskiej. Szczegółowa metoda charakterystyki zewnętrznej pozwala na pełne i wiarygodne przedstawienie autentyczności Kaszub i oddanie obrazu życia, jakie

¹⁸ Tamże.

¹⁹ J. Drzeżdżon, *Wstęp*, w: A. Budzisz, *Zemja kaszëbskò. Utwory wybrane...*, s. 10.

²⁰ A. Budzisz, *Zemja kaszëbskò...*, s. 156.

²¹ J. Drzeżdżon, *Wstęp*, w: A. Budzisz, *Zemja kaszëbskò. Utwory wybrane...*, s. 11.

w tej przestrzeni się toczyło. W rezultacie odbiorca twórczości Alojzego Budzisa otrzymuje literacki przekaz najwyższej wartości, jaką jest ziemia rodzinna. Jej mityczny sens sprowadza się do archetypicznego przywołania wzorca Matki-Ziemi jako tej, która rodzi i karmi, by na powrót pod koniec egzystencji przyjąć w siebie umierające życie. Obraz obfitości ziemi kaszubskiej i poczucie bezpieczeństwa, jakie zapewnia ona człowiekowi przyrównany zostaje do więzi, która panuje między dzieckiem a matką:

Chto ale piechti przez twòje plóně a lasě [...] wādriwô [...], chto tā chātncosc, prostotā, szpórownosc twòjich mieszkańców pòznô, tā skrómnosc, korność a sromòtnosc twòjich córk widiwô, ten leži przě twòjich piersach, a ssô pelen òtëchë przerosłosc, miłosc a pôchnosc tatzëzně w swòje serce, jak niemòwłatkò z piersë mëmczi zdrowié a sëlě ssô²².

Perspektywa zewnętrznego, materialno-emocjonalnego oglądu ziemi kaszubskiej w prozie Budzisa nie jest jednak jedyną. Warto ujrzeć w owych niespiesznych, dostojnych ekspozycjach krajobrazu aspekty charakterystyki wewnętrznej samego podmiotu. Niewątpliwie jest to czynnik rzadziej dostrzegany w utworach północnokaszubskiego autora, niemniej jednak świadczący o predyspozycjach twórczych, wrażliwości formalnej i konwencjach artystycznych, jakie stosował w swej prozie. To jednak już zadanie badawcze do przeanalizowania w osobnych rozważaniach stylistycznych lub historycznoliterackich.

²² A. Budzisz, *Zemia kaszëbskô...*, s. 115.

Tomasz Derlatka

Slovanský ústav Av ČR v.v.i., Praha

**O PROBLEMIE SEKWENCJI DESKRYPTYWNYCH
W WYBRANYCH UTWORACH PROZATORSKICH
ALOJZEGO BUDZISZA**

Zasadnicze zadanie, jakie stawiam sobie w przedłożonym artykule, stanowi próba opracowania problemów partii deskryptywnych (opisowych) w wybranych utworach prozatorskich Alojzego Budzisz. Tak zarysowany punkt główny badawczego zainteresowania nie oznacza jednak, że przedmiotem rozważań – a przynajmniej nie zasadniczym – stanie się semantyka opisów piękna Kaszub, jakie występują, powiedzieć można: w bezmiarze, w kilku opowiadaniach naszego autora. Aczkolwiek powszechnie znane i cieszące się uznaniem, nie doczekały się jednak opisy uroków ziemi Kaszubów, zwłaszcza ich semantyka w twórczości rozpatrywanego autora – jak dotąd – wyczerpującej refleksji badawczej. Stosunkowo dużo miejsca poświęcił im Jan Drzeżdżon w pracy *O prozie Alojzego Budzisz*¹. W niektórych opracowaniach problematyka ta pojawia się jedynie w formie wzmianek, w innych nie ma jej wcale. Przykładowo we wstępie do zestawionej przez siebie antologii wybranych utworów syna kaszubskiej Nordy wspomniany Drzeżdżon² nie wspomina o opisie w opowiadaniach Budzisz praktycznie nic. Żadnej informacji na temat funkcji, semantyki deskrypcji nie odnajdziemy również w *Przedstawieniu* do drugiej antologii utworów Budzisz³.

Kwestie odnoszące się do partii deskryptywnych, powtórzę: na potrzeby artykułu i w celu spotęgowania postawionych wniosków końcowych przedstawione na przykładzie nie całej twórczości, lecz wybranych utworów Budzisz, w pierwszym rzędzie zaś tych określonych przez Jana Drzeżdżona jako *opovjadanja*⁴ (utworem wiodącym będzie przy tym opowiadanie *Zemja kaszëbskô*), interesować mnie będą przede wszystkim w aspekcie teoretycznoliterackim. Jestem bowiem zdania, iż zarówno ogólny ob-

¹ J. Drzeżdżon, *O prozie Alojzego Budzisz*, „Pomerania”, 1973, nr 4, s. 42–49.

² Tenże, *Piewca własnej krainy*, w: A. Budzisz, *Zemja kaszëbskô. Utwory wybrane*, [wstęp, wybór i układ J. Drzeżdżon], Gdańsk, 1982, s. 5–13.

³ H. Makürôt, *Przedstów*, w: A. Bùdzysz, *Dokòzë. Kaszëbsczé mònografie, zebròł ë zrèchtowòł R. Drzëzdżón*, Gdiniò, 2007, s. 5–7.

⁴ A. Budzisz, *Zemja kaszëbskô. Utwory wybrane...*, s. 115–181.

raz partii opisowych w opowiadaniach niefabularnych, jak i konkretne rozwiązania (głównie kompozycyjne) zastosowane przez kaszubskiego autora w poszczególnych utworach są przypadkiem szczególnym oraz niezwykle ciekawym nie tylko dla całościowego obrazu prozy (literatury) kaszubskiej, lecz również i dla teorii literatury.

1.

Na początku rozważań sformułowanych zostanie kilka uwag porządkujących, które pozwolą ulokować dalsze wywody w pożądanym i niezbędnym kontekście teoretycznoliterackim, jak powiedziano – dominującym dla przedłożonego szkicu. Uwagi te odnosić się będą w pierwszym rzędzie do wybranych problemów związanych z kategorią „opis” w strukturze utworów narracyjnych (wypowiadawczych).

Główne kwestie problemowe kategorii „opis” („deskrypcja”⁵) w strukturalnej płaszczyźnie utworów o charakterze opowiadawczym można zawrzeć w kilku punktach⁶. Pierwszym z nich będzie sposób (*modus*) przywoływania partii deskryptywnych. W tym zakresie przypomnieć należy zasadniczą dychotomię utworów opowiadawczych, zawierającą się w opozycji relacji narratora (*diégêsis*) do wypowiedzi postaci literackich (*rhêsis*)⁷. W odniesieniu do problemu partii opisowych oznacza to, że części takie (zaznaczam: w rozmaitej postaci i w różnorodnym natężeniu) wystąpić mogą już to w komunikacie narratora (narracji), już to w monologowym względnie dialogowym komunikacie postaci literackich (kwestie powiązanie z problemem zgodności bądź dywergencji obu komunikatów pozostawiam w tej chwili z boku).

Opis jest jedną z dwóch, trzech (optuje za tym Henryk Markiewicz⁸) lub czterech (Janusz Lalewicz⁹) – ich liczba zależy od przyjętej metodologii – „głównych form podawczych” (sformułowanie Stefanii Skwarczyńskiej, spopularyzowane przez Aleksandrę Okopień-Sławińską) bądź „kompozycyjnych form języka” (termin Wiktora Winogradowa) w utworze narracyjnym (ponowna wskazówka: nie uwzględniam tzw. opowiadania informacyjnego). W przeciwieństwie do dominującej w utworach sztuki opowiadawczej formy podawczej, jaką jest opowiadanie (relacja o zdarzeniach dynamicznych, procesach), deskrypcja odpowiedzialna będzie za prezentację partii sta-

⁵ Aplikowane w artykule rozumienie definicji „opis/deskrypcja” pokrywa się z proponowaną przez Henryka Markiewicza wykładnią terminu „deskrypcja właściwa”, por. H. Markiewicz, *Zawartość narracyjna i schemat fabularny*, w: tenże, *Wymiary dzieła literackiego*, Kraków, 1984, s. 101, przypis 6.

⁶ Naturalnie, opis posiada znacznie więcej funkcji, które są istotne dla rozmaitych płaszczyzn utworu narracyjnego. Do głównych jego zadań, przykładowo w zakresie rozwoju akcji, należą Hamonowskie funkcje „delimitująca”, „opóźniająca”, „pomostowa” i „informacyjna”, por. P. Hamon, *Czym jest opis?*, w: *Narratologia*, red. M. Głowiński, przeł. A. Kuryś i K. Rytel, Gdańsk, 2004, s. 234–257. Zagadnienia te nie będą jednak w niniejszym szkicu podejmowane.

⁷ Por. nieprzedawnione wcale rozważania Lubomíra Doležela na ten temat w jego monografii *O stylu moderní české prózy. Výstavba textu*, Praha, 1960, s. 30, jak i ustalenia G rarda Genette’a z jego pracy *Die Erz hlung*, M nchen, 1998, wyd. drugie, s. 220.

⁸ „Relacja”, „prezentacja”, „refleksja”; por. H. Markiewicz, *Zawartość narracyjna...*, s. 97–122.

⁹ „Opowiadanie”, „opis”, „komentarz”, „opowieść”; por. J. Lalewicz, *Pr ba typologii opowieści*, w: *Tekst, j zyk, poetyka. Zbi r studi w*, red. M. R. Mayenowa, Wrocł w, 1978, s. 255–266.

tycznych (w obrębie partii niedynamicznych mieszczą się opisy postaci, artefaktów, jednak przede wszystkim przestrzeni zdarzeń). Prezentacja statycznych składowych przekazu narratora/postaci (tekstu narracyjnego) implikuje stosowanie przez te instancje odpowiednich, statycznych właśnie form językowych, czyli przede wszystkim przymiotników i rzeczowników¹⁰. Na tym poziomie rozważań powiedzieć można, iż partie deskrytywne mają dać odpowiedź nie na pytania: co? kiedy? (to stanowi domenę opowiadania, fabuły), lecz: gdzie? jak?

Punkt trzeci rozważań o podstawowych problemach deskrypcji w strukturze utworów opowiadawczych determinują kwestie wzajemnego stosunku fabuły i opisu. Wedle przywołanego już polskiego narratologa, ustalenie relacji pomiędzy obiema formami podawczymi to *spór dwóch koncepcji miejsca opisu w makroskładni utworu literackiego*¹¹. Pierwsze założenie wyznacza opisowi funkcję służebną względem fabuły, teoria druga – funkcję samodzielną; dodajmy dla porządku, że relacje wzajemne fabuły i opisu zależne są od wielu rozmaitych czynników (np. od wyboru przez autora dla swojego utworu konwencji fabularnej bądź afabularnej). Jednak bez względu na problemy ogniskujące się wokół precyzyjnego określenia stosunku zależności między fabułą a opisem oba zjawiska pozostają niewątpliwie w stanie permanentnej zależności, którą najprościej zdefiniować można twierdzeniem, że opis kontekstualizuje akcję, czyli lokuje ją w odpowiednim kontekście (najczęściej przestrzennym).

Punkt kolejny przedstawia kwestię możliwości przekazywania informacji statycznych w wypowiedziach narratora lub – jak powiedziano – postaci. Według Sławińskiego¹², w utworach literackich o charakterze opowiadawczym występują trzy zasadnicze postacie opisu: załączki deskrytywne zawarte na poziomie zdania gramatycznego („opis zawiązkowy”), dalej samodzielne zdanie opisowe, stanowiące inorodne wtrącenie w kontekst modalny opowiadania („opis w rozproszeniu względnie migawkowy”), wreszcie zespół zdań opisowych, tworzących mniejszą lub większą wyspę w tekście narracyjnym („opis rozwinięty i scalony”). Relacje pomiędzy wymienionymi formami są odmienne dla każdego utworu narracyjnego (literackiego) i zależne od szeregu czynników tematyczno-strukturalnych (konwencja, właściwości morfologiczne gatunków literackich).

¹⁰ Przywołać należy w tym aspekcie bardzo słuszne stwierdzenie Janusza Sławińskiego o tym, że *opowiadanie [jest] – nastawione na zdanie, opis – nastawiony na słownik*, por. J. Sławiński, *O opisie*, w: tenże, *Prace wybrane. IV: Próby teoretycznoliterackie*, red. W. Bolecki, Kraków, 2000, s. 227.

¹¹ J. Sławiński, *Opis w dziewiętnastowiecznej literaturze polskiej: ujęcie encyklopedyczne*, w: tenże, *Prace wybrane. IV: Próby teoretycznoliterackie...*, s. 259.

¹² J. Sławiński, *O opisie...*, s. 220–221. Wcześniej jeszcze Sławomir Winkowski wyodrębnił cztery rodzaje opisu: 1. nazywanie, 2. porównanie, 3. opis rzeczowy, 4. opis poetycki; S. Winkowski, *Z zagadnień poetyki opisu*, „Litteraria”, 1973, nr 5, s. 68. Natomiast nieco później Seweryna Wysłouch – pięć: 1. opis anarchiczny, 2. opis z ramą uspojnającą, 3. opis z dominantą semantyczną, 4. opis kinetyczny, 5. opis deformujący „przestrzeń”; S. Wysłouch, *Od Lessinga do Przybosa. Teoria i kompozycja opisu*, „Pamiętnik Literacki”, [1991], r. LXXXII, nr 4, s. 15 n. Metodologiczne podsumowania problematyki rodzajów opisu prozatorskiego zawierają: cytowany artykuł Sławińskiego, monografia Bożeny Witosz, *Opis w prozie narracyjnej na tle innych odmian deskrypcji. Zagadnienia struktury tekstu*, Katowice, 1997 oraz Doroty Korwin-Piotrowskiej, *Problemy poetyki opisu prozatorskiego*, Kraków, 2001.

Następne ważne pole problemowe w deliberacjach nad opisem w utworach narracyjnych konstituuje pozycja partii deskryptywnych w procesie narracji. Najprościej przedstawić można tę problematykę za pomocą metafory zdania, rozumianego jako najzwyczajsze zdanie gramatyczne, któremu na poziomie struktury utworów narracyjnych odpowiada w estetyce strukturalnej (Roland Barthes, Algirdas J. Greimas, Tzvetan Todorov) tzw. zdanie narracyjne (zwane niekiedy zdaniem fabularnym). Innymi słowy: narrację/fabułę ujmować można jako zdanie, którego najprostszą postacią będzie konstrukcja: podmiot (aktant, bohater) + predykat (proces, akcja). Owa podstawowa postać zdania (gramatycznego, narracyjnego) dopełniana jest najczęściej przez uzupełnienia, np. przez okolicznik czasu (*tempus*) lub/i okolicznik miejsca (*spatium*). Dodanie uzupełnień, tj. okoliczników, powoduje rozszerzenie podstawowej postaci zdania gramatycznego/narracyjnego, przybierającego wówczas postać: podmiot + predykat + okolicznik (czasu, miejsca). Rzecz niezwykle istotną stanowi przy tym rozmiar i funkcja inkorporowanego do zdania okolicznika, w niektórych przypadkach zaburza on bowiem konstrukcję podstawowego zdania gramatycznego/narracyjnego, usuwając w cień podmiot i predykat. Lub mówiąc inaczej: w takiej konfiguracji w utworze narracyjnym podporządkowaniu podlegają kategorie „bohater” i „fabuła”, zaś funkcję nadrzędną uzyskuje już to kategoria „czas”, już to „przestrzeń”. W odniesieniu do właściwości sekwencji deskryptywnych dodajmy, iż funkcję destabilizującą dla podstawowej formy zdania fabularnego uzyskuje wyłącznie opis rozwinięty i scalony, zatem wspomniana wyspa deskrypcyjna w procesie opowiadania.

W utworze narracyjnym (zdaniu gramatycznym/narracyjnym) wyspa taka może mieć jednak ustaloną bądź nieustaloną pozycję. Pozycja ustalona dotyczy w pierwszym rzędzie opisu początkowego (inwariant) i znacznie rzadszego opisu końcowego (wariant). O opisie początkowym mówimy w sytuacji, kiedy okolicznik miejsca znajduje się na początku zdania gramatycznego, czemu w strukturze utworu narracyjnego odpowiada deskrypcja – zazwyczaj – głównego miejsca zdarzeń, rzadziej innego *locusu*, który mieć będzie znaczenie dla całości utworu. Analogicznie do opisu początkowego, w przypadku opisu końcowego okolicznik miejsca znajduje się na końcu zdania gramatycznego, w utworze narracyjnym odpowiada temu opis np. przemiany głównego miejsca zdarzeń, jaka zaistniała w rozwoju fabuły/utworu. Pozycja nieustalona opisu rozwiniętego i scalonego wystąpić może w dowolnym miejscu przebiegu fabularnego/utworu.

2.

W tym podrozdziale przyjrę się obrazowi wspomnianych powyżej (interesujących) zagadnień związanych z teoretycznoliterackimi problemami kategorii „opis”, jaki poświadczony jest w wyselekcjonowanych opowiadaniach Alojzego Budzisz. Egzemplifikacja rozważań teoretycznych przedstawiona zostanie zasadniczo na przykładzie opowiadania *Zemja kaszëbskô*¹³, w moim przekonaniu jednego z najdonio-

¹³ Wersja opowiadania, która posłużyła mi do celów analizy, pochodzi z antologii utworów autora z 1982 r., zestawionej przez Drzeżdżona; A. Budzisz, *Zemja kaszëbskô*, w: tenże, *Zemja kaszëbskô. Utwory*

ślejszych – zarówno dla literatury kaszubskiej, twórczości autora, jak i przedmiotu naszych rozważań. Konkretnie tezy, względnie ustalenia odnoszące się do przedmiotowego utworu wzmocnione zostaną przykładami pochodzącymi z innych tekstów autora.

W prozę pisanym hymnie o Kaszubach i wyznaniu serdecznej miłości Alojzego Budzisa do modrej krainy¹⁴ istnieje wyłącznie jeden z dwu możliwych modusów przywoływania partii deskryptywnych w utworach narracyjnych, informacje opisowe podawane są tu w tekście nadrzędnym, tj. przez opowiadacza (dodajmy: w wariacie *vision par derrière*, tj. ze stanowiska zewnętrznego). Wypowiedzi postaci w tym utworze nie występują w ogóle, również w kolejnych opowiadaniach „cyklu kaszubskiego”¹⁵ stosowane są przez autora wyjątkowo oszczędnie¹⁶. Jednak zjawisko, kiedy w utworze opowiadawczym, nawet stosunkowo krótkim, nie występuje żadna wypowiedź postaci literackiej, jest w twórczości literackiej – nie tylko kaszubskiej, ale i światowej – spotykana niezmiernie rzadko, staje się tym samym zjawiskiem znaczącym. Dodajmy, że artefaktem nacechowanym w konkretnym celu, tj. uwypuklenia strukturalno-tematycznego znaczenia dla całości utworu jednej z pozostałych kategorii narracyjnych. Stąd też już teraz postawić można nietrudne w odpowiedzi pytanie: która z kategorii narracyjnych (narracja? bohater? czas? przestrzeń?) będzie kompensować w rozpatrywanym opowiadaniu brak „mowy” figur literackich?

Przechodzę do problemów form podawczych, ich obrazu, wzajemnych stosunków w utworze Budzisa, przy czym w pierwszym kroku przytoczone zostaną wyniki skróconej analizy statystycznej, która wykaże specyfikę partii deskryptywnych w prozie kaszubskiego autora w jednoznaczny sposób.

wybrane..., s. 148–153. Pisownia tytułów opowiadań w niniejszym artykule oddaje warianty stosowane przez redaktorów (J. Drzędźżona, R. Drzędźżóna) obu dostępnych kaszubskojęzycznych antologii twórczości autora.

¹⁴ Por. J. Treder, *Tworzywo słowne utworów Alojzego Budzisa*, „Pomerania”, 1984, nr 1, s. 44.

¹⁵ W ten sposób można by określić całokształt tekstów Budzisa traktujących o urookach ziemi kaszubskiej i pracy na niej, który oprócz rozpatrywanego opowiadania *Zemja kaszëbskô* obejmowałby przede wszystkim takie teksty, jak *Kaszëbskji porénk majowi* (1928), *Przed źnjivami* (1928), *V lese* (1928), *V jesenji* (1929), *Kole svjětého Jāna* (1929), *V zëmje* (1929). Redaktor najpełniejszej antologii utworów prozatorskich pisarza ujął wymienione teksty plus opowiadanie *Zeloné Swiātčzi* (1930) w cykl zatytułowany *Žęcé kaszëbszczé*, por. A. Būdysz, *Dokôž...*

¹⁶ I tak w opowiadaniu *Kaszëbskji porénk majovi* odnajdziemy jedynie dwa komunikaty figur: jedno zdanie wypowiada „tatk”, w partii finalnej odnajdujemy zaś *stôro-kaszëbskji pozdrovjenji*: – *Wostanjita z Bogę! Z Panę Bogę! Szczeslëvą drogę!*, przy czym przynależność akurat tej partii do płaszczyzny wypowiedzi postaci literackiej jest sporna – może bowiem stanowić również partię „tekstu” narratora, w postaci przytoczonego przez niego porzekadła – zaś jednoznaczne przyporządkowanie do *diégësis* lub *rhësis* zależy będzie od przyjętej przez badacza metodologii. Również w utworze *Przed źnjivami* figura literacka zabiera głos tylko raz. W dodatku dzieje się to na samym końcu opowiadania, przez co ów zabieg kompozycyjny staje się zjawiskiem (przynajmniej dla uwzględnionych tu tekstów) nacechowanym, bowiem pojawienie się *rhësis* w partii finałowej utworu (*finis*) odnajdziemy również w tekstach *Kaszëbskji porénk majovi* oraz *V jesenji*. W porównaniu do przytoczonych przykładów pozostałe utwory cyklu kaszubskiego – tj. *Kole svjětého Jāna*, *V lese*, *V zëmje* – poświadczają już znacznie więcej dialogów.

Całkowita liczba akapitów w kaszubskojęzycznej wersji opowiadania z antologii *Zemja kaszëbskô. Utwory wybrane* wynosi 16, zdań – 69, zaś słów – 1517. Ogólna liczba przymiotników w tekście to 169, co stanowi ponad 10% wszystkich użytych w opowiadaniu słów, co już samo w sobie stanowi wartość wysoką. Znacznie bardziej przemawiająca do wyobraźni będzie liczba występujących w tekście rzeczowników – 453, stanowiących zatem niemal 30% całościowej liczby słów. Jednakowoż największe wyobrażenie o podziale statycznych form językowych w relacji narratora opowiadania *Zemja kaszëbskô* daje dopiero addycja przymiotników i rzeczowników: jest ich razem 622, co stanowi 41% ogólnej liczby słów w opowiadaniu¹⁷. Zapytać od razu przychodzi: czy podany addukt to dużo, czy mało? Wyjaśnić należy, iż badania (teoretycznoliterackie, narratologiczne), które by ustalały „standardowy” udział statycznych części mowy w strukturze wypowiedzi narratora w tekstach opowiadawczych, jak dotąd nie powstały, stąd też przy wartościowaniu podanej liczby posłużyć się należy zarówno praktyką czytelniczą, jak i strukturą wypowiedzi potocznej. A zarówno tekst literacki, jak i wypowiedź potoczna, w których co drugie bez mała dłuższe słowo stanowi przymiotnik lub rzeczownik, nie należą do zjawisk częstych¹⁸. W zakresie

¹⁷ Zadaniem, o które warto by się pokusić w przyszłości, byłoby statystyczne opracowanie problemu pozycjonowania rzeczowników w tekście, tj. ich występowania samodzielnego, w połączeniu z przymiotnikiem (epitet), w pojedynczym połączeniu rzeczownika z inną częścią mowy (szczególnie w drugim akapicie rzuca się w oczy spojenie kolejnych rzeczowników z zaimkiem „twój”), w kombinacji pojedynczego rzeczownika z wieloma określającymi go słowami, dalej repetycja tej samej części mowy w określaniu odmiennych rzeczowników itp. Analiza taka przyniosłaby z jednej strony – być może – kolejne uzasadnienie presupozycji o niespotykaniu wysokim odsetku statycznych form językowych w rozpatrywanym opowiadaniu, z drugiej zaś – zdefiniowała specyfikę warstwy językowej partii opisowych rozważanego opowiadania.

¹⁸ W odniesieniu do procesu odbioru komunikatu językowego fakt niezwykle wysokiego stopnia nasycenia statycznymi formami językowymi może oddziaływać i negatywnie: dla utworu literackiego sytuacja taka oznaczać może, iż stanie się on wyjątkowo uciążliwy w lekturze. Dla opowiadań Budzisa z cyklu kaszubskiego niebezpieczeństwo takie sygnalizował „między wierszami” Drzeżdżon, pisząc: *Co najwyżej zarzucić mu [Budziszowi] można zbytne przeładowanie szczegółami; tenże, Piętno Smętka. Z problemów kaszubskiej literatury regionalnej lat 1920–1939*, Gdańsk, 1973, s. 145. Ekspansja opisowości w opowiadaniach Budzisa o pięknie ziemi kaszubskiej jest faktem, a zauważmy, iż partie opisowe wymagają ze strony odbiorcy utworu znacznie większego zaangażowania, wyobraźni – powiedzmy ogólniej: dobrej woli, aniżeli partie fabularne, na co wskazywało wielu badaczy. Pisała choćby Seweryna Wysłouch: *Badania procesu czytania [...] pokazały, że czytelnikom największe trudności sprawiają właśnie opisy, które wymagają uwagi, koncentracji; taż, Od Lessinga do Przybosa...*, s. 15. Jacek Kolbuszewski precyzował problem z lekturą utworów opisowych na przykładzie lektur szkolnych, iż *jedną z najważniejszych konsekwencji przymusu czytelniczego jest nagminne opuszczanie [...] niemal wszystkich (jak leci) tak zwanych opisów przyrody; tenże, Od Pigalle po Kresy. Krajobrazy literatury popularnej*, Wrocław, 1994, s. 210. Stąd też jest wielce prawdopodobne, iż utwór literacki, będący jednym wielkim opisem, jak ma to miejsce w opowiadaniach Budzisa, niekoniecznie stanie się ulubionym tekstem czytelników. Wydaje się jednak, że w przypadku deskryptywnych opowiadań naszego autora przychodzi im w sukurs inny czynnik: oto czytelnicy literatur „małych”, tu: kaszubskiej, chcą czytać o pięknie ziemi, na której mieszkają, z którą czują się związani, która jest dla nich wartością najwyższą; nie pomijają oni zatem partii deskryptywnych, przeciwnie – są one w utworach prozatorskich poszukiwane. Sytuację tę sankcjonuje chociażby przypadek prozy Górnych i Dolnych Serbołużyczan, w której utwory przedstawiające piękno Łużyc cieszą się również wielką popularnością.

potocznej rozmowy wyobraźmy sobie sytuację, w której w pogawędce z nami nasz interlokutor w co drugim słowie posługiwałby się przymiotnikiem lub rzeczownikiem.

Największą liczbę zdań wykazuje akapit piąty, który liczy dziesięć zdań (192 słowa), po nim akapit siódmy, liczący dziewięć zdań (159 słów), a następnie akapit ósmy składający się z ośmiu zdań (230 słów). Największą liczbę słów przedstawia akapit ósmy – 230, następnie piąty – 192 oraz siódmy – 159. Największą liczbą przymiotników cechują się akapity trzeci oraz dwunasty, liczące ich po 19. Największą liczbą rzeczowników odznacza się akapit siódmy – 68, drugi – 55, jedenasty – 49 oraz piąty – 47. Z przytoczonego opisu statystycznego wynika jednak, że żaden z akapitów liczących sobie odpowiednio najwięcej zdań (odpowiednio piąty, siódmy i ósmy) oraz wyrazów (ósmy, piąty i siódmy) nie zawiera największej liczby przymiotników. Co więcej, akapit ósmy, tj. ten, który lokował się na trzecim miejscu w statystyce zdań oraz na miejscu pierwszym w statystyce liczby słów, wykazuje nader niewielką liczbę przymiotników, tj. siedem, oraz stosunkowo niewielką rzeczowników – 34. Co może być przyczyną takiego stanu rzeczy?

Najmniejsza procentowo zawartość statycznych części mowy (tu: tylko przymiotników) wobec całkowitej liczbie słów w akapicie ósmym (7 : 230) wynika ze stosunku opowiadania i opisu. Przypomnę, że w ustępie tym przedstawiono historię rybaka wypływającego na kontrolę zastawionych sieci i stwierdzającego „przestępstwo” popełnione przez *zelińta*. Fragment ten jest pasażem tekstu nastawionym na akcję (inwariant tekstów opowiadawczych), zatem akapitem fabularnym, w którym partie opisowe zasadniczo bywają znacząco zredukowane. Co interesujące dla przedmiotu analizy, jest to jedyny taki ustęp w całym opowiadaniu – stosunek akapitów dynamicznych i statycznych w jego strukturze wynosi zatem 1 : 15.

Istnienie jedynie jednego akapitu fabularnego w całym opowiadaniu powoduje, iż dla przedmiotowego tekstu nie sposób wykazać podstawowego zdania narracyjnego (podmiot + predykat; dopowiedzmy jedynie, iż podmiotem zdania narracyjnego staje się w utworze Budziszsa sama *modra kraina*). Opowiadanie *Zemja kaszëbskô* jest tedy przykładem wariantu (dodajmy: wręcz ekstremalnego) tekstu opowiadawczego, w którym „okolicznik” (tu: opis) zdominował całkowicie strukturę zdania narracyjnego. Wspomniany jedyny fabularny akapit w całym utworze, tj. ustęp ósmy, ulokowany jest dokładnie w połowie tekstu, co wskazywać może wprost na jego podrzędność kompozycyjno-strukturalną.

Z trzech podstawowych postaci opisu w utworach narracyjnych (opis zawiązkowy, opis w rozproszeniu, opis rozwinięty i scalony) w opowiadaniu *Zemja kaszëbskô* realizowane są jedynie dwa pierwsze. Interesującą w świetle podanych faktów statystycznych (liczba form statycznych odpowiedzialnych za opis, stosunek akapitów „statycznych” do akapitów „dynamicznych”) kwestią jest ta oto okoliczność, iż w rozpatrywanym tekście nie występuje w zasadzie opis rozwinięty i scalony, tworzący – przypomnijmy – mniejszą lub większą wyspę w narracji/tekście. Z uwagi na zdominowanie zdania narracyjnego przez „okolicznik”, tj. opis, występowanie najbardziej charakterystycznej postaci sekwencji deskryptywnej – opisu rozwiniętego i scalone-

go, zaburzającego podstawową postać zdania narracyjnego – byłoby w opowiadaniu Budziszka jak najbardziej oczekiwane.

Konsekwencję niewystępowania w opowiadaniu *Zemja kaszëbskô* postaci opisu rozwiniętego i scalonego stanowi brak ustalenia pozycji opisu. W opowiadaniu Budziszka nie odnajdziemy zatem ani inicjalnej sekwencji opisowej, która jest znamienne dla utworów opowiadawczych, ani takiej to – znacznie rzadszej – sekwencji w pozycji finalnej. W świetle przedstawionych faktów, stwierdzających dominację deskrypcji w rozpatrywanym utworze, problem ten przestaje mieć jednak znaczenie. Albowiem całe opowiadanie *Zemja kaszëbskô*, za wyjątkiem fabularnego akapitu ósmego, stanowi jeden wielki opis. Z tego powodu o funkcjach opisu dla rozwoju fabuły mówić niepodobna. Deskrypcja staje się zatem dominantą strukturalną (morfologiczną) utworu, która realizowana jest przez Budziszka w rozpatrywanym tekście (i jeszcze w kilku innych) w sposób radykalny – w utworze wszystkie pozostałe kategorie narracyjne zostały albo zredukowane do minimum (narrator, narracja, czas), albo nie występują w ogóle (pierwszoplanowa postać literacka). Dopiero na podstawie określenia znaczenia sekwencji deskryptywnych dla morfologii utworu można rozważać o tematyce (podmiocie) opisu (w tym przypadku pięknie ziemi kaszubskiej).

3.

Analiza problemów związanych z partiami deskryptywnymi, ich znaczeniem, funkcją, konkretnymi rozwiązaniami w wybranych utworach prozatorskich Alojzego Budziszka przynosi szereg ciekawych spostrzeżeń, które warto zreasumować zarówno w aspekcie węższym, tj. kaszubskim, jak i szerszym, tj. teoretycznoliterackim.

W takich utworach jak *Kaszëbskji porénk majovi*, *Przed źnjivami*, *Zemja kaszëbskô* w ogóle nie sposób mówić o budowaniu przez autora zdania narracyjnego. Oznacza to, że płaszczyzna fabularna została w tych utworach silnie zredukowana, precyzyjnie rzecz biorąc: w niektórych tekstach nie występuje niemal w ogóle (fabuła „zawiązkowa” można by rzec, parafrazując słowa Sławińskiego). Deskrypcja nie wchodzi zatem w relacje z załączkami fabuły, staje się wartością sama w sobie. Stopień nasycenia opowiadań z cyklu kaszubskiego sekwencjami deskryptywnymi nakazuje mi postawić opowiadania, takie jak *Kaszëbskji porénk majovi*, *Przed źnjivami* czy, w stopniu największym, *Zemja kaszëbskô*, w rzędzie najbardziej opisowych utworów sztuki narracyjnej, z jakimi miałem do czynienia w swej praktyce czytelniczej.

Supremacja partii deskryptywnych nad fabularnymi oznacza, iż rozpatrywane utwory stanowią realizację znacznie rzadszego wariantu utworów opowiadawczych, w których dochodzi do zdominowania partii fabularnych przez partie opisowe. Opowiadaniom tym nie sposób odmówić jednak narracyjności, która realizowana jest w ich strukturze poprzez wyraźne zaznaczenie instancji wypowiedziotwórczej, tj. narratora.

Jestem przekonany, iż utworów takich żadna literatura narodowa nie ma zbyt wiele, jednakowoż szczególnej wartości nabierają one w literaturach „małych”, cechują-

cych się znacznym fragmentaryzmem (brakiem wielu zjawisk składających się na całość systemu literatury). W obszarze systemu literatury kaszubskiej utwory Budzisz – przedstawiające uroki krainy kaszubskiej – stanowią, po pierwsze, interesujący, antytetyczny kontrast ku nastawionym na wartką akcję utworom – przede wszystkim – Hieronima Derdowskiego. Po drugie, rozmiarem, implikowaną funkcją oraz natężeniem deskrypcji stają się najbardziej opisowymi utworami w literaturze (prozie) kaszubskiej. Po trzecie, ujmowane jako całość, tj. cykl, mogą pełnić w systemie geneologicznym literatury kaszubskiej funkcję poematu opisowego prozą, który w niej *de facto* (w postaci wzorcowej) nie występuje. Tym samym ich autora uznać należy – za Drzeżdżonem – za *najwybitniejszego prozaika regionalnego, którego wydały Kaszuby Północne w okresie dwudziestolecia międzywojennego*¹⁹ oraz – za Friedhelmem Hinzem – za *jednego z najwybitniejszych przedstawicieli prozy kaszubskiej*, którego można postawić zaraz po Aleksandrze Majkowskim²⁰.

Poruszając się w zagadnieniach literatury kaszubskiej, jej rozwoju, obrazu, można by wreszcie zapytać, czy konwencja opisowa zastosowana przez Budzisz w jego opowiadaniach cyklu kaszubskiego posiada inne jeszcze znaczenie „systemowe” dla prozy kaszubskiej? Lub precyzując: czy Budzisz stał się, w zakresie waloryzacji kategorii „opis”, prozaikiem dla prozy Kaszubów przełomowym, tj. prekursorem nowych tendencji, względnie dekonstruktorem stanu zastanego?

Bycie dekonstruktorem oznaczałoby, iż w zakresie emancypacji partii opisowych w utworach narracyjnych pełniłby nasz autor dla prozy kaszubskiej – naturalnie przy zachowaniu odpowiednich proporcji – funkcję podobną co Alain Robbe-Grillet w swych „nowych powieściach” dla literatury francuskiej (i teorii literatury): zrywałby zatem z klasycznym modelem narracji prozy narodowej i spetryfikowanych relacji zachodzących między akcją a opisem. Odpowiedź na to pytanie musi być jednak przecząca, nie tylko z powodów odmiennych czasów, środowisk i uwarunkowań, w jakich obaj autorzy aktywnie tworzyli. Pierwszym czynnikiem negującym jest kwestia czysto „techniczna”: oto struktura partii deskryptywnych w opowiadaniach Budzisz zgodna jest z kanonem opisu realistycznego, który oparty jest – jak przekonuje Korwin-Piotrowska²¹ – m.in. na motywacji realistyczno-mimetycznej, z dominacją elementów wizualnych i stylistyczną wyrazistością. Budziszowy sposób kreacji partii deskryptywnych stanowi tedy całkowite przeciwieństwo propozycji autora *La Jalousie*.

Czynnik drugi wiąże się ze stopniem kompetencji Budzisz na polu znajomości literatury światowej i samej literatury kaszubskiej. Świadoma dekonstrukcja prawideł strukturalnych utworów narracyjnych wymagałaby od naszego autora wnikliwej orientacji w problemach najnowszych tendencji literatur europejskich, zaś dekonstrukcja wzorca narracyjnego prozy narodowej – dogłębnej jej znajomości. Wydaje się, iż wiedzy takiej przypisać naszemu pisarzowi niepodobna. Pisać zaczął Budzisz

¹⁹ J. Drzeżdżon, *Piętno Smętka...*, s. 142.

²⁰ E. Neureiter, *Historia literatury kaszubskiej. Próba zarysu*, przeł. M. Boduszyńska-Borowikowa, wstępem opatrzył T. Bolduan, Gdańsk, 1982, s. 165.

²¹ D. Korwin-Piotrowska, *Problemy poetyki opisu prozatorskiego...*, s. 17.

bowiem stosunkowo późno, zajmował on nie tylko wśród ogółu pisarzy kaszubskich, lecz i na samej Nordzie, pozycję skrajnie wyizolowaną. Oprócz niego z północnych Kaszub pochodzili przecież i Leon Heyke, i Jan Patock, a – jak trafnie pisał Drzeżdżon – *nie istnieją żadne ślady kontaktów między nimi*²². Zauważyć również należy, iż w czasie, w którym Budzisz sięgał po pióro, artystyczna proza kaszubska dopiero się rodziła, *Remus* Aleksandra Majkowskiego ukaże się niemal dekadę później aniżeli opowiadania o ziemi kaszubskiej.

Budzisz nie stał się również prekursorem modelu prozy opisowej w literaturze kaszubskiej. Wpływ, jaki w tym zakresie wywarł na dalszy rozwój prozy kaszubskiej, jest niewielki (warto by jednak w przyszłości porównać strukturę jego opisów z deskryptywnymi partiami *Remusa* Majkowskiego), przy czym jako główną przyczynę tego stanu rzeczy ponownie wskazać należy na fakt odosobnienia pisarza. Słabo był znany wśród pozostałych twórców kaszubskich, teksty publikował w mniej renomowanych czasopismach, o szerszej recepcji jego utworów można na dobrą sprawę mówić dopiero po wydaniu polsko- i kaszubskojęzycznej antologii pod redakcją Drzeżdżona²³. Dopiero w dniu dzisiejszym zdajemy sobie sprawę z wartości, jaką dla literatury kaszubskiej przedstawiają jego utwory, i dopiero dzisiaj ustalamy właściwe Budziszowi w niej miejsce.

Na zakończenie raz jeszcze chciałbym zaakcentować fakt, iż problemy partii opisowych w omawianych opowiadaniach odnosić należy również (albo przede wszystkim?) do szerszej aniżeli wyłącznie kaszubska perspektywy. Bowiernie niewątpliwa wartość teoretycznoliteracka funkcji partii opisowych, jak również konkretnych rozwiązań zastosowanych w kolejnych opowiadaniach przez autora, na którą – mam nadzieję – dostarczyłem w przedłożonym szkicu wystarczającą ilość przykładów, potwierdza postulowaną przeze mnie po wielokroć konieczność wnikliwszych badań nad literaturą kaszubską. Podejmowanych przez kaszubologów (co oczywiste), dalej przez slawistów, co w perspektywie ciągle niedostatecznego uwzględniania literatury kaszubskiej w programach studiów slawistycznych byłoby zjawiskiem ze wszech miar pożądanym, ale również przez teoretyków literatury. Okazuje się bowiem, że mała literatura kaszubska posiada w swoim skarbcu utwory, które stanowić mogą dla teorii literatury pasjonujący przedmiot badań. A to, że podobnych perełek, jakie dla badań nad problemami opisu w utworach narracyjnych stanowią opowiadania Alojzego Budzisz o ziemi kaszubskiej, posiada literatura kaszubska znacznie więcej, nie powinno ulegać najmniejszej nawet wątpliwości. Czekają one jednak na odkrycie i opracowanie.

²² J. Drzeżdżon, *Współczesna literatura kaszubska 1945–1980*, Warszawa, 1986, s. 41.

²³ A. Budzisz, *Modra kraina*, wybrał, spolszczył [z kaszubskiego] i oprac. J. Drzeżdżon, Warszawa, 1980; A. Budzisz, *Zemja kaszëbskô. Utwory wybrane...*

Jowita Kęcińska-Kaczmarek
Akademia Pomorska w Słupsku

JAN SAS (JAN PATOCK) NA ŁAMACH „PRZYJACIELA LUDU KASZUBSKIEGO”

Najpoważniejszymi współpracownikami dwóch serii „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego” byli – według Ferdinanda Neureitera – Alojzy Budzisz i Jan Bilot. Oprócz nich Neureiter wyróżnia również Jana Sasa (pseudonim Jana Patocka) i Augustyna Dominika¹.

Druga seria czasopisma, wychodząca od lipca 1936 do 1 października 1938 roku wydawana była w Wejherowie (dla przypomnienia – seria pierwsza w Kartuzach). Szczegółowy przegląd zawartości pisma pod kątem udziału w nim poszczególnych autorów zdecydowanie na pierwsze miejsce wysuwa Jana Sasa. Oczywiście, dokładne wyliczenie i zaliczenie na konto poszczególnych autorów tekstów jest nie do końca możliwe. Wiele tekstów jest niepodpisanych, przy sporej ilości widnieją inicjały.

Mimo to, biorąc pod uwagę teksty sygnowane nazwiskami, zdecydowanie można wyróżnić nazwisko Sasa. Znajduje się tu 61 (a być może 65 – cztery prawdopodobne, podpisane inicjałami J. S.) tekstów tego autora, następny jest Alojzy Budzisz – w drugiej serii jego teksty zamieszczane były w numerach początkowych, do numeru 8 z 1937 roku, jest ich 34, w dalszych nie ma ich wcale. Dalej idzie Jan Marzeion (15 tekstów), Jan Glock i Augustyn Bemke/Bemka (po 12 tekstów). Tak więc z tego matematycznego zestawienia widać wyraźną przewagę tekstów Jana Sasa, któremu chciałabym poświęcić tę wypowiedź.

Najpierw omówię rodzaj pisanych przez niego tekstów. Sprawa jest dość trudna, większości z nich nie da się jednoznacznie zakwalifikować do jakiegoś konkretnego gatunku. Wiadomo, iż Patock wydawał swe utwory nie tylko w „Przyjacielu”, ale również w „Běně ě Buten”, „Gryfie”, „Gryfie Kaszubskim”, „Zrzeszy Kaszëbsczej” oraz „Mitteilungen des Vereins für Kaschubische Volkskunde”.

Wydął drukiem zbiory swoich opowiadań: jako pierwsze *Fjigle gnieźdźevskijch gburóv* (1920), a w 1936 roku *Kopę szętopórk*, jednak to czasopisma były głównym miejscem publikowania jego tekstów².

¹ F. Neureiter, *Historia literatury kaszubskiej. Próba zarysu*, przeł. M. Boduszyńska-Borowikowa, wstępem opatrzył T. Bolduan, Gdańsk, 1982, s. 163.

² O twórczości Patocka wspomina też J. Borzyszkowski, *O historii literatury kaszubskiej i jej twórcach*, Gdańsk, 2011, s. 421: *Na łamach „Literatury Ludowej” Roppel zaprezentował postacie innych Kaszu-*

Figle... przedrukowane w „Przyjacielu” Neureiter nazwał „powiastkami” i ta nazwa chyba najtrafniej oddaje ich formę i treść (mimo iż takie określenie właściwie w terminologii teoretycznoliterackiej nie istnieje). Trudno stwierdzić, które z tekstów Sasa można zaliczyć do tak określonej grupy. Dwa utwory autor sam tak określa. Są to *Bóg zapłac. Povjóstka* (1937, nr 9, s. 4³) oraz *Jak rëbôczka djôbła woszukała. Povjóstka kaszëbsko* (1938, nr 11, s. 4). Podobnego typu tekstami są:

- *Morovi hañdlôrz* (1937, nr 10, s. 3),
- *Jak so stôł ze żołnjerza król, a z króla pasturz* (1937, nr 11, s. 2),
- *Bjes zbjerô pëszne tancerkji* (1937, nr 14, s. 3),
- *Kôrtôcz z Warszkowa* (1937, nr 15, s. 4),
- *Djôbelski kamjeń* (1937, nr 15, s. 4),
- *Chto prosi, ten dostanje* (1937, nr 16, s. 4),
- *Drogji kur ë tanjô łopatka* (1937, nr 17, s. 2),
- *Jak głupi sprzedał krowę* (1937, nr 21, s. 3),
- *Woszukanô baba* (1938, nr 4, s. 2),
- *Bogati ë wubogji* (1938, nr 5, s. 2-3),
- *Navróconi pjijôk* (1938, nr 7, s. 2),
- *Spovjedz Mjichôłka* (1938, nr 9, s. 2),
- *Czemu lëdze nie spalë v łózkach* (1938, nr 10, s. 3),
- *Babskji kłopot* (1938, nr 10, s. 4),
- *Slëpi ë knôp* (1938, nr 10, s. 4),
- *Požëczoni grosz* (1938, nr 12, s. 2),
- *Chitrosc złodzeja* (1938, nr 12, s. 4),
- *Kovôł przed bramą piekielną* (1938, nr 13, s. 3),
- *Požëtk solë* (1938, nr 16, s. 4),
- *Lekôrz ë prorok na vsi* (1938, nr 17, s. 3).

Czym charakteryzują się te powiastki? Ich długość jest bardzo nierówna, od kilkunastowersowych do półtora-, dwuszpaltowych. Można je określić jako rodzaj opowieści z pewnym morałem. Przypominają historie opowiadane przez różnych ludowych gawędziarzy i takie prawdopodobnie mają źródło; sądzić można, iż autor zasłyszał je od wiejskich opowiadaczy i przełożył na język pisany.

Osobno należy wymienić utwory nawiązujące do życia Jezusa. Będą to:

- *Pąn Jezus ë žid* (1937, nr 17, s. 3),
- *Pąn Jezus ë sv. Pjotr* (1937, nr 17, s. 4),
- *Pąn Jezus ë sv. Jan* (1937, nr 17, s. 4).

Również do tej grupy można zaliczyć opowiadanie (noszące cechy baśni) *Matka Boskô seje pszenicą* (1938, nr 3, s. 3).

bów. Byli nimi F. Szornak, J. Patock i W. Rogala oraz wspomniany tu Leon Roppel, *Trzej regionaliści kaszubsko-kociewscy*, „Literatura Ludowa”, 1959, r. III, nr 1-2, s. 30-38.

³ Wszystkie tytuły pochodzą z „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego”, dalej według klucza: rok wydania, numer, strona.

Wszystkie te teksty noszą wyraźnie dydaktyczny charakter, nawiązują więc swym przesłaniem do bajek, których w prezentowanym zbiorze też jest kilka:

- *Szczëpok ë ribkji* (1936, nr 9, s. 3),
- *Rogji* (1937, nr 9, s. 3),
- *Straszòk v Czarnovskjim mlinje* (1937, nr 10, s. 2),
- *Djobel i gdova* (1936, nr 9, s. 3),
- *Przëpjórka ë chrosceł* (1937, nr 17, s. 3),
- *Wokropne celę* (1938, nr 6, s. 3),
- *Oseł ë pasterz* (1938, nr 10, s. 4),
- *Młodi szevc* (1938, nr 14, s. 2-3),
- *Cëdovni kur* (1938, nr 15, s. 2).

Oczywiście pozostają wątpliwości związane z poprawnym zakwalifikowaniem tych tekstów. Warto jednak wspomnieć raz jeszcze tytuł przywoływanego już zbioru tekstów Patocka, wydanych w 1920 roku *Fjigłòw gnjeżdżevskjich gburów*.

Figle – a więc teksty żartobliwe. Neureiter zwie je właśnie humoreskami⁴. Przypomina też, iż były *pierwszą książeczką kaszubską po I wojnie światowej i wywarły niemały wpływ [...], inspirowały takich autorów, jak Klemens Derc i Franciszek Fenikowski*⁵.

Dość wyraźne cechy baśni (pod to pojęcie zaliczać tu będę też podania i legendy) noszą utwory:

- *Jak głupi Jank so stół bogati* (1937, nr 18, s. 2-3),
- *Zakłëti zamk szlacheckji* (1937, nr 18, s. 3),
- *Góra zamkovô nad jezorë żarnovskjim* (1937, nr 18, s. 3),
- *Dzeczòbjcza dzëvka na krokovskji drodze* (1937, nr 18, s. 4),
- *Cëdovné zródło na Svjeti Górze przë Chylonji* (1937, nr 18, s. 4),
- *Zakłëti zamk pod Vejherowem* (1937, nr 19, s. 4),
- *Jak gbur so z błota vëdostól* (1937, nr 20, s. 3),
- *Gdze djòbel nji może, tę posle babę* (1937, nr 20, s. 3),
- *Jak głupi sprzedól krove* (1937, nr 21, s. 3),
- *Złoto to je smjerc* (1937, nr 22, s. 3),
- *Pielgrzimka lesnjiczeho* (1938, nr 1, s. 2-3),
- *Skąd kròsnięta pochodzą* (1938, nr 2, s. 4),
- *Jak Jan vëbavjił zakłëtą królovę* (1938, nr 4, s. 2),
- *Woszukano baba* (1938, nr 4, s. 2),
- *Bogati i wubogji* (1938, nr 5, s. 2-3),
- *Wokropne celę* (1938, nr 6, s. 3),
- *Princësa Bursztin* (1938, nr 7, s. 3-4),
- *Wo kovòlu, kròvcu a strzelcu* (1938, nr 12, s. 3),
- *Żmije w chyłońskim błoce. Podanie kaszëbskji* (1938, nr 18, s. 2-3).

⁴ F. Neureiter, *Historia literatury kaszubskiej...*, s. 90.

⁵ Tamże.

Wreszcie teksty chyba najważniejsze. Chyba, bo ocenianie zawsze niesie w sobie ładunek subiektywizmu. Jednak nazywa się Patocka regionalistą (Roppel⁶) i etnografem (Bukowski⁷), stąd zaliczenie do tekstów najbardziej wartościowych pieśni ludowych oraz dwóch tekstów etnograficznych.

Z pieśniami na łamach „Przyjaciela” jest nieco kłopotu, jako że nie wszystkie sygnowano nazwiskiem Jana Sasa, a wielce prawdopodobne, że to on je podał do druku. Przy sygnowanych wątpliwość budzi oczywiście podpis Patocka pod nimi, sugerujący, iż są to utwory jego autorstwa.

Zostawiając jednak te wątpliwości, przypomnijmy, które pieśni zamieścił w „Przyjacielu” Jan Sas:

- *Rutko, moja rutko. Kaszëbsko pjesń lëdowo* (1937, nr 10, s. 4),
- *Woj, zëbë jò bëła. Kaszëbsko pjesń lëdowo* (1937, nr 11–12, s. 4),
- *Plonovanje* (1937, nr 14, s. 3),
- *Na ni stronje zdrojka* (1937, nr 17, s. 3),
- *Ë jak jo bëł gospodarzem* (1937, nr 18, s. 4),
- *Przëspjèvkji do tuńca* (1937, nr 21, s. 4),
- *Szëtopórka kaszëbsko* (1938, nr 6, s. 4),
- *V kotle, v bąblë wuderzono* (1938, nr 6, s. 4),
- *Przëspjèvkji do tuńca* (1938, nr 7, s. 4) – siedem krótkich tekstów bez tytułów (oddzielonych od siebie tylko kreską).

Tu warto przypomnieć opinię Neureitera:

Najpoważniejszym dziełem Patocka jest zbiór pieśni ludowych pod tytułem „Kopa szëtopórk, zebrał, ułożył i opracował Jan Patock, przedmową oraz słowniczkiem i uwagami językowymi zaopatrzył Dr Władysław Pniewski, Gdynia, 1936”⁸.

I chyba równie ważna jest opinia Pniewskiego, która wyjaśnia cel wydania tego zbioru:

Zbierał je autor w tym jedynie celu, aby je uchronić od zaniku w możliwie czystej, artystycznym literackim muzycznym niezaprawionej postaci ludowej⁹.

Na koniec dwa teksty – moim zdaniem najlepsze i najbardziej wartościowe. Pierwszy to rodzaj ciekawej „powiastki”, ale o wyraźnym nawiązaniu do wierzeń ludowych *Vjerni zmarli novoženji* (1937, nr 11, s. 3; nr 12, s. 2), a drugi – subiektywnie oceniając, najlepszy – trzyszpaltowy, z dołączonymi tekstami pieśni i wierszowanych życzeń *Jastra*, z podtytułem *Store zvěczaje na Kaszëbach* (1938, nr 8, s. 2–3). I choć autor kończy ten świetny tekst słowami: *Pjèkne store zvěki coroz barzi jidą w zapomnjenje*, to przecież właśnie dzięki takim tekstom często są one reaktywowane i nie idą

⁶ L. Roppel, *Trzej regionaliści...*, s. 30–38.

⁷ A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej*, Poznań, 1950, s. 211.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

w zapomnienie. W utworze tym Sas zabłysnął jako naprawdę znakomity etnograf-regionalista.

Po tym nieco statystyczno-matematycznym przedstawieniu tekstów Jana Sasa na łamach „Przyjaciela” warto może przyrzeć się jego geografii. Nie ma jej wiele, ale wydaje się być znacząca – pokazuje bowiem, skąd autor czerpał wiedzę, którą przekuwał potem w swe teksty.

Oczywiście najwięcej słów (zarówno rzeczowników, jak i przymiotników) wskazuje ogólnie na region, z którego utwory pochodzą. Najbogatszy zbiór stanowią rzeczowniki *Kaszuby* (zwykle *na Kaszubach*) – 8 razy oraz *Kaszuba* – 5 razy. Przymiotnik *kaszëbski* występuje aż 16 razy (w połączeniu z różnymi rzeczownikami).

Poza tym słownictwo geograficzne przedstawia się dość bogato. I tak (alfabetycznie):

- *Bjoła* (1 – *strega Bjoła*),
- *Chylonja* (4 – *Svjëta Góra przë Chylonji, przë vse Chylonji, do Chylonji, v chyleńskjim błoce*),
- *Czarnowo* (1 – zamknięte w przymiotniku *Czarnowskji mlin*),
- *Czechowo* (1 – niedaleko *Czechova*),
- *Gduńsk* (3),
- *Gdynja* (3),
- *Gnjeżdzevo* (1),
- *Hel* (2),
- *Korlekovo* (1),
- *Krokova* (2 – *do Krokova, na krokovskji drodze*),
- *Kartuzy* (2 – *na pustkach karteskjich, kole karteskjeho lasu*),
- *Kępa Oksevsko* (1),
- *Lubkowo* (1 – *mjidze Lebkovę*),
- *Mechowa* (1 – *do Mechova*),
- *Miereszeno* (1 – *za Mjereszenę*),
- *Morze Balteckje* (1),
- *Orłovo* (1),
- *Ostrowo* (1 – *na wostrowskjih pustkach*),
- *Puck* (1),
- *Strzelno* (1),
- *Varszkovo* (5 – *z Varszkova, z Varszkowa, ve Varszkowje × 2, za Varszkovem*),
- *Vejherovo* (2 – *pod Vejherovem, v Vejherovje*),
- *Vjelgje Domatovo* (1 – *kole Vjelgieho Domatova*),
- *Vjelgje Starzno* (1),
- *Żarnovjec* (2 – *w Żarnovcu, jezoro zarnovskje*).

Łącznie 25 nazw miejscowych (w tym jedno morze i jedna struga-rzeka, reszta – miejscowości i pojęcia odmiejscowe), wskazujących na tereny leżące w pobliżu kaszubskiej ojczyzny autora (Patock urodził się w Strzelnie, które w powyższym zestawie pojawia się tylko raz).

W analizowanym materiale uwagę zwraca fakt, iż teksty Jana Sasa zamieszczane były w „Przyjacielu Ludu Kaszubskiego” bardzo nieregularnie. Są numery – szczególnie początkowe, gdzie tekstów Patocka nie ma; jeden tekst pojawia się w numerze 9 z 1936 roku, potem dopiero w 1937 (nr 9 – tu już dwa).

W tych wydaniach, w których Sas jest nieobecny, wiele utworów jest sygnowanych nazwiskiem Budzisa, którego potem coraz mniej. Numer 10 z 1937 roku zawiera cztery teksty Patocka, zaś nasilenie to numery 17 i 18 z tego samego roku (sześć i siedem tekstów).

Czym spowodowane było tak nieregularne rozmieszczenie tych utworów – trudno powiedzieć. Warto mieć jednak świadomość tego, iż prawdopodobnie to Jan Sas zamieszczał w kilku numerach niepodpisane teksty piosenek i pieśni ludowych.

Wartość literacka materiału jest bardzo nierówna, niektóre „powiastki”, oprócz nuty naiwnego często dydaktyzmu, są znaczące tylko ze względu na język. Są też i takie, które czyta się z poczuciem, iż mówią o czymś ważnym nie tylko swym językiem i miejscem, ale także dobrą, literacką formą.

Warto zebrać wszystkie teksty autora zamieszczone w „Przyjacielu”, porównać z tymi, które wydał osobno, być może opatrzyć odpowiednim komentarzem i (po pewnej selekcji) wydać, by przyszli badacze mieli całość materiału do dyspozycji. To samo zresztą dotyczy innych autorów zamieszczających swe teksty w czasopiśmie, którego wartość i znaczenie trudno przecenić.

V.
JĘZYKOZNAWSTWO

Andrzej Chludziński

Instytutu Kaszubski w Gdańsku

NAZWY ZWIERZĄT W TOPONIMII POWIATU BIAŁOGARDZKIEGO

WSTĘP

Niniejszy artykuł zawiera nazwy miejscowe i terenowe z powiatu białogardzkiego (w granicach z roku 1999, po ostatniej reformie administracyjnej), które zostały utworzone od nazw zwierząt. Jego celem jest ukazanie bogactwa fauny na omawianym obszarze oraz ułatwienie pracy badaczom innych dziedzin nauki. Materiał zebrałem z niemieckich i polskich źródeł historycznych, map, planów i opracowań (ich wykaz na końcu artykułu), także z materiałów Roberta Holstena – niemieckiego badacza toponimii pomorskiej z pierwszej połowy XX wieku – oraz z własnej eksploracji terenowej. Wszystkie toponimy poddane analizie są zawarte w mojej pracy *Toponimia powiatu białogardzkiego*¹. Tam też zainteresowani znajdą pełne opisy poszczególnych toponimów, tu bowiem przedstawiłem jedynie najistotniejsze dla tematu dane. W kilku przypadkach poprawiłem etymologie lub usunąłem niewłaściwe, co wyniknęło z ustaleń w ostatnich latach.

Główną częścią opracowania jest słownik, ułożony zgodnie z kolejnością alfabetyczną polskich nazw zwierząt (gatunkowych i potocznych, w ich ramach także określeń dodatkowych, np. *Koń / klacz, kobyła, źrebię*), ale zawierający też określenia ogólne, np. *ptak*. W nawiasach podano ilość dotyczących ich obiektów. Ze względu na historię Pomorza, są tu zarówno nazwy słowiańskie, niemieckie, jak i polskie (często tzw. chrzty Komisji Ustalania Nazw Miejscowych, utworzone po 1945 roku, które poprzedzałem przedrostkiem „pseudo-”, np. pseudotopograficzne). Niektóre z tych obiektów miały w ciągu dziejów różne określenia, czasami semantycznie inne.

Artykuł hasłowy ma następujący układ: nazwa hasłowa z *Toponimii...* (pogrubioma), lokalizacja (nazwy miejscowe – względem jednej z miejscowości gminnych: Białogardu, Karlina lub Tychowa, nazwy terenowe – względem istniejących miejscowo-

¹ A. Chludziński, *Toponimia powiatu białogardzkiego*, „Monografie Pomorskie” nr 1, Pruszcz Gdański, 2008 (dalej: Tpbiał).

ści z powiatu białogardzkiego), zapisy źródłowe (wszystkie, zwykle tylko najstarszy zapis każdej formy; analizowane tutaj zaznaczyłem kursywą pogrubioną), po myślniku – etymologia jedynie toponimów zawierających nazwy zwierząt, innych tylko wtedy, gdy służy to objaśnieniu zmiany nazwy na odzwierzęcą.

Aby łatwiej było skojarzyć poszczególne toponimy i obiekty, stosuję odsyłacz (strzałkę), np. → *Gense Born*.

Nie ująłem nazw relacyjnych typu *Wronie Gniazdo* (miejsce) – toponim utworzony od nazwy miejscowej *Wronie Gniazdo* – gdy mowa tylko o zależności miejsca, a nie motywacji etymologicznej. Pomiąłem także toponimy utworzone od wyrazów pochodnych wobec nazw zwierząt, np. *Schäferei*, równy apelatywowi *Schäferei* ‘owczarnia’.

W zakończeniu znajduje się semantyczno-strukturalna klasyfikacja przedstawionych nazw i krótkie podsumowanie, zawierające wnioski.

SŁOWNIK

BAŻANT (1)

Fasanenteich, staw, 0,2 km na półn. od Gór: *Fasanenteich* 1930. HK, ALB 1932, 16, 67, Tpbiał 256. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Fasan* ‘bażant’ i ap. *Teich* ‘staw’. Por. → *Lang-Höhningbrink* (Kura)

BIELINEK KAPUSTNIK (1)

Kaliten, polana leśna, 1,5 km na wsch. od Buczka: *Kaliten* 1930. HK, HPF 175, Tpbiał 141. – Niem. n. topograficzna, równa ap. dniem. *Kalite*, gniem. *Kohlweisslinge* ‘bielinek kapustnik (motyl)’ w pl., por. HPF 175.

BÓBR (2)

Kastenort, pole (?), 3,1 km na półn. od Białogórzyna: *Kastenort* 1824 MW 11, *Kasterort* 1930. HK, Tpbiał 143. – Niem. n. topograficzna (metaforycznie), I człon to ap. średniem. *caste* ‘spichrz, stodoła’, por. ap. gniem. *Kasten* ‘skrzynia, buda’ Kluge 431, później adideacja do ap. *Kastor* ‘bóbr’ (pole to jest nad rzeką), II człon to ap. *Ort* ‘miejsce’.

Płaskosz, wzniesienie, 0,7 km na półd. wsch. od Czarnowęsów: *Bobers B.* 1780 Schm, (*Der*) *Clabiner-Berg* 1828 MW 77, *Höflings-Höhe* M25n, *Płaskosz* 1951 Rosp 241, *Płaskosz* 1963 M25, Tpbiał 191. – *Bobers B.* to n. topograficzna, hybryda, złoż. z ap. słow. **bobrǫ*, pol. *bóbr* i ap. niem. *B[erg]* ‘góra’.

BORSUK (2)

Dachsberg, góra, 3,4 km na półd. od Podwilcza: *Dachsberg* 1930. HK, Tpbiał 101. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Dachs* ‘borsuk’ i ap. *Berg* ‘góra’.

Jatzbimerberg, góra, 1 km na płd. zach. od Podwilcza: *Gatzbinner berg* 1780 Schm, *Der Jatzbinnen Berg* 1857 MW 45, DSDWK 157, *Jatsbimer B.* 1868–1893 TRS, *Jatzbimerberg* 1930. HK, Tpbiał 140, *Jatsimer Berg* przed 1945 Kreis 432. – N. topograficzna, hybryda, złoż. z adi. od ap. psl. **ěžvin-*, por. **jaźw*, stpol. *jaźwiec*, *jeźwiec* ‘borsuk’ SES I 534, ap. niem. *Gatt* ‘rufa’ lub ap. pol. *gać* mało prawdopodobne, oraz ap. niem. *Berg* ‘góra’.

CIETRZEW (1)

Birkhahn, wybudowanie, k. Białogardu, bdl. (?†): *Birkhahn* 1896 VO 16, Tpbiał 18. – N. niem., dwuznaczna: 1. dzierzawcza, jeżeli to n.o. *Birkhahn* FNB 68; 2. topograficzna, jeśli tu ap. *Birkhahn* ‘cietrzew’.

CZAJKA (2)

Kiebitzkathen, miejsce, 0,5 km na płn. od Borzysławia: *Kiebitzkathen* 1930. HK, *Kiebitzkaten* przed 1945 Kreis 364, Tpbiał 146. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Kiebitz* ‘czajka (ptak)’ i ap. *Kate* ‘chata’ w pl. (metaforycznie o gniazdach, a może o chatach chłopskich, tu wybudowanie Papwiese).

Kiebitzmoor (1), bagno, 1,2 km na płd. zach. od Podborska: *Kiebitzmoor* 1869 HK, Tpbiał 268; **Kiebitz Moor** (2), j., potem bagno, k. Smęcina, bdl. (?†): *Kiebitz Moor* 1930. HK, *Kiebitzmoor* przed 1945 Kreis 461, Tpbiał 268. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Kiebitz* ‘czajka’ i ap. *Moor* ‘bagno’.

CZAPLA (1)

Sabelsko, osada, 2,5 km na płd. wsch. od Zasp Wielkich, gm. Tychowo (†): *Kl. Zabelsberg* 1780 Schm, *Klein Zabelsberg*, *Klein-Zabelsberg* 1784 Brü 599, *Czaple Małe* 1945 Mazur 253, *Sabelsko* 1951 Rosp 283, DSNMŚ 279, Tpbiał 63. – *Klein Zabelsberg* to niem. n. relacyjna (dyferencyjna), złoż. z adi. *klein* ‘mały’ i n.m. (*Gross*) *Zabelsberg*, pol. *Czaple* (pow. koszaliński, por. PMT XIII 23); pol. n. *Czaple Małe* to kalka n. niem., por. n.m. *Czapla*, *Czaple*, *Czaplinek* NMP II 172–176, *Czapelki*, *Czaple* PMT VIII 28–29, → *Zabel* (Soból).

CZERW (1)

Zirm, las, 1,2 km na płd. wsch. od Żytelkowa: *Die Zirm* 1930. HK, ALB 1933, 21, 82, Tpbiał 241, *Die Zwirn* przed 1945 Kreis 463. – Może to słow. n. topograficzna, równa ap. **čvr̥m̥* ‘czerw – robak dostarczający barwnika czerwieni’, por. adi. **čvr̥m̥n̥*, pol. *czerwony*, Borek 40, *czerw* SES I 119, później adideacja do ap. niem. *Zwirn* ‘nici’, metaforycznie ‘pieniądz’.

DZIĘCIOŁ (1)

Dzięciołowo, wieś, 11 km na wsch. od Tychowa: *Dymmekuhr* 1486 Kl 97, *Dumkuhr* 1577 Kl 321–324, *Dimkuhr* 1577 Kl 324, *Dimbkuhr*, *Dünnekuhr* 1618 Kl 414,

Demkuhr 1622 Kl 438, *Dimkuhl* 1667 ALB 1938, 5, 20, *Dimkuhlen* 1670–1671 Kl 534, *Dim Kahlen* 1780 Schm, *Dumkuhlen* 1789–1845 Kl 634–640, *Dümkür* 1806 TSGW II 175, *Dümkuhlen* 1867 Berg 736, **Dzięciółowo** 1951 Rosp 67, DSNMŚ 181, NMP II 508, Tpbiał 26. – Pierwotnie n. słow., zapewne rodowa od przezwiska **Dymokur* z I członem od ap. *dym* i II od verb. *kurzyć* ‘dymić’, por. n.m. *Dymokury* w Czechach, **Bělokury* DSNMŚ 180; dziś n. pol. **Dzięciółowo** – pseudotopograficzna od ap. *dzięciół* z suf. -owo.

DZIK (3)

Saugarten, las, 1,5 km na płn. zach. od Kościernicy: **Saugarten** 1826 MW 31, HPF 177, Tpbiał 206. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Sau* ‘dzik’ i ap. *Garten* ‘ogród’.
Saupark, las, 2,8 km na płd. od Podwilcza: **Saupark** 1930. HK, Tpbiał 206. – Jw., II człon to ap. *Park* ‘park’.
Sauschonung, miejsce, 1,5 km na zach. od Gór: **Sauschonung** 1930. HK, ALB 1932, 16, 67, Tpbiał 206. – Jw., II człon to ap. *Schonung* ‘zagajnik, zalesienie’.

GĄSIENICA (3)

Raupenmaue, bagno, 1,2 km na zach. od Krosinka: **Raupenmaue** 1930. HK, Tpbiał 287. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Raupe* ‘gąsienica, larwa’ (może metaforycznie o kształcie) i ap. dniem. *Maue*, gniem. *Moor* ‘bagno’, obok → *Raupenschlag*.
Raupenschlag, pole, 1,3 km na zach. od Krosinka: **Raupenschlag** 1930. HK. – Jw., II człon to ap. *Schlag* ‘część roli, łąn’, obok → *Raupenmaue*.
Raupenteich, staw, na płn. wsch. Karlina: **Raupenteich** 1930. HK, Tpbiał 287. – Jw., II człon to ap. *Teich* ‘staw’.

GEŚ / GĄSIOR (22)

Bagno Laskowskie, bagno, 0,9 km na płn. wsch. od Lasek: **Gausborn** 1930. HK, *Bagno Laskowskie* 1990. ex, Tpbiał 244. – *Gausborn* to niem. n. topograficzna, złoż. z ap. dniem. *Gaus*, gniem. *Gans* ‘geś’ i ap. *Born* ‘źródło’.
Gaense Kuhl, staw (?), 0,6 km na płn. zach. od Pustkowa (†): **Gaense Kuhl** MW 49, Tpbiał 257. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Gans* ‘geś’ w pl. *Gänse* i ap. *Kuhle* ‘dół, dziura’.
Gaensehütung, pastwisko, 0,3 km na wsch. od Tychowa (†): **Gaensehütung** 1835 MW 20, *Gaense Hütung* 1843 MW 22, Tpbiał 116. – Jw., II człon to ap. *Hütung* ‘pastwisko’.
Ganterberg, miejsce, k. Kowalek, bdl. (?†): **Ganterberg** 1930. HK, HPF 214, Tpbiał 116. – N. niem., dwuznaczna: 1. topograficzna, jeśli I człon to ap. dniem. *Ganter*, *Ganten*, gniem. *Gänserich* ‘gąsior’, por. Kluge 298, KPW 96 (wg Holstena, zbierały się tu geśi); 2. kulturowa, jeżeli chodzi o ts. ap. dniem. *Ganter*, *Ganten* w zn. ‘dyby’, por. HPF 213, KPW 96, II człon to ap. *Berg* ‘góra’.

- Gausbag**, wzniesienie, 0,3 km na zach. od Rogowa: **Gausbag** 1930. HK, ALB 1933, 19, 76, przed 1945 Kreis 453, Tpbiał 117. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. dniem. *Gaus*, niem. *Gans* ‘gęś’ i ap. dniem. *Ba(r)g*, niem. *Berg* ‘góra’, obok → *Gense Born*.
- Gausbrink**, pastwisko (?), k. Domacyna, bdl. (?†): **Gausbrink**, **Gantebrink** 1930. HK, MKVH 1930, 8, 32, **Gantebrink** HPF 214, Tpbiał 118. – Jw., II człon to ap. dniem. *Bring*, *Brink* ‘teren niezabudowany, pole’.
- Gausewisch**, łąka, 1,2 km na płn. wsch. od Rościna (†): **Gausewisch** 1930. HK, ALB 1933, 19, 76, Tpbiał 118. – Jw., II człon to ap. dniem. *Wisch*, gniem. *Wiese* ‘łąka’.
- Gauskuhlen**, pole (wcześniej może staw), 0,5 km na płn. wsch. od Garnków: **Gauskuhlen** 1930. HK, Tpbiał 118. – Jw., II człon to ap. *Kuhle* ‘dziura, dół’ w pl.
- Gaussoll**, staw, 1,2 km na płn. wsch. od Rarwina (†): **Gaussoll** 1930. HK, przed 1945 Kreis 442, Tpbiał 257. – Jw., II człon to ap. dniem. *Soll* ‘staw’.
- Gaus Wisch**, łąka, k. Domacyna, bdl. (?†): **Gaus Wisch** 1930. HK, MKVH 1930, 8, 32, Tpbiał 118. – Jw., II człon to ap. dniem. *Wisch*, gniem. *Wiese* ‘łąka’.
- Gänsefussfichten**, las, 2,2 km na pld. od Czarnowesów: **Die Gänse-Fuss-Fichten** 1827 MW 76, **Gänsefussfichten** 1828 HK, Tpbiał 118. – Niem. n. topograficzna (metaforyczna), połączenie ap. złoż. *Gänsefuss* ‘gęsia łapa’ i ap. *Fichte* ‘świerk’ w pl. (chodzi o kształt lasu).
- Gänsegarten**, łąka, 0,1 km na pld. wsch. od Garnków: **Gänsegarten** 1930. HK, HPF 177, Tpbiał 118. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Gans* ‘gęś’ i ap. *Garten* ‘ogród’.
- Gänsehals** (1), pole, 0,2 km na płn. od Białogardu (†): **Gänsehals** 1789, 1857 HK, 1858 PMB; **Gänsehals** (2), pastwisko, 1 km na wsch. od Dobrowa: **Gänsehals** 1930. HK, przed 1945 Kreis 383, Tpbiał 118. – Niem. n. topograficzna (metaforyczna), równa ap. złoż. *Gänsehals* ‘gęsia szyja’ (chodzi o kształt).
- Gänsehalz**, wodopój nad Radwią, 0,6 km na płn. od Białogórzyna: **Gänsehalz** 1930. HK, Tpbiał 257. – Niem. n. topograficzna (metaforyczna), równa ap. jw. (wg Holstena, zbierały się tu gęsi).
- Gänsekuhlen**, staw, 0,7 km na płn. zach. od Kościernicy (†): **Gänsekühlen** 1826 MW 31, Tpbiał 257. – Jw., II człon to ap. *Kuhle* ‘dziura, dół’ w pl.
- Gänseort**, łąka, 1,3 km na płn. zach. od St. Dębna (†): **Gänseweide**, **Gänseort** 1930. HK, Tpbiał 118. – Jw., II człon to ap. *Weide* ‘pastwisko’ lub ap. *Ort* ‘miejsce’.
- Gänseteich**, strumień, prawy dopływ Leśnicy, uj. 1,3 km na zach. od Modrolasu: **Gänseteich** 1930. HK, Tpbiał 257. – Jw., II człon to ap. *Teich* ‘staw’ (tu kiedyś rozlewisko tworzące staw).
- Gänsetrift**, pastwisko, 1,5 km na płn. wsch. od Białogardu: **Gänsetrift** 1789 HK, **die Gänse-Trift** ALB 1929, 16, 64, Tpbiał 118. – Jw., II człon to ap. *Trift* ‘wygon, pastwisko’.
- Gänsewiesen**, łąka, na wsch. Karlina: **Gänsewiesen** 1930. HK, Tpbiał 118. – Jw., II człon to ap. *Wiese* ‘łąka’ w pl.
- Gense Born**, staw (?), 0,3 km na zach. od Rogowa (†): **Gense Born** 1780 Schm, Tpbiał 258. – Jw., II człon to ap. *Born* ‘źródło’, tu → *Gausbag*.
- Ulica Gęsia**, jedna z dróg w Domacynie: **Ulica Gęsia** 1990. ex, Tpbiał 229. – Pol. n. topograficzna (humorystyczna), złoż. z ap. *ulica* i adi. *gęsi*.

JASKÓŁKA (1)

Schwalbenschwanz, las, 1,2 km na płn. wsch. od Kikowa: *Schwalbenschwanz* 1930. HK, Tpbiał 213. – Niem. n. topograficzna (metaforyczna), równa ap. *Schwalbenschwanz* ‘jaskółczy ogon’ (kształt).

JASTRZĄB (5)

Habichtsberg, góra, 0,7 km na płn. zach. od Malonowa: *Habichtsberg* 1930. HK, Tpbiał 127. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Habicht* ‘jastrząb’ i ap. *Berg* ‘góra’.

Habichtsfang, pagórek, 0,1 km na pld. wsch. od Nawina (1): *Habichtsfang* 1930. HK, ALB 1933, 11, 43, przed 1945 Kreis 426, Tpbiał 127. – Jw., II człon to ap. *Fang* ‘połów; sidła, sieć’.

Habichtshorst, las, 1 km na płn. zach. od Kościernicy (†): *Habichtshorst* 1930. HK, Tpbiał 127. – Jw., II człon to ap. *Horst* ‘gniazdo; grupa drzew’.

Habichtskamp, pole, 0,2 km na pld. od Trzebca: *Habichtskamp* 1862 HK, ALB 1933, 22, 87, Tpbiał 127. – Jw., II człon to ap. *Kamp* ‘(ogrodzony) kawałek ziemi’.

Hawkhost, pole, 1 km na płn. zach. od Pustkowa: *Haw Kost* 1780 Schm, *Hawkhost* 1930. HK, ALB 1929, 8, 31, Tpbiał 129. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. śrdniem. *havek*, niem. *Habicht* ‘jastrząb’ i ap. *Horst* ‘gniazdo; kępa drzew’, por. n. *Hauekesberg*, *Hauekhorst* HPF 84.

JASZCZURKA → *Schnackenburg* (KOMAR)

JELEŃ (4)

Hirscheiche, miejsce (tu drzewo), 1,3 km na zach. od Gór (?†): *Hirscheiche* 1930. HK, ALB 1932, 16, 67, Tpbiał 133. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Hirsch* ‘jeleń’ i ap. *Eiche* ‘dąb’.

Hirschgrund, miejsce, 1,6 km na pld. od Sińc: *Hirschgrund* 1930. HK, ALB 1933, 20, 80, przed 1945 Kreis 457, Tpbiał 133. – Jw., II człon to ap. *Grund* ‘miejsce, teren’.

Hirschkamp, miejsce, 1,4 km na pld. wsch. od Podborska: *Hirschkamp* 1862 HK, przed 1945 Kreis 469, Tpbiał 133. – Jw., II człon to ap. *Kamp* ‘(ogrodzony) kawałek ziemi, pastwisko’.

Jelenisko, miejsce, 1,2 km na płn. zach. od Kikowa: *Jelenisko* 1975 M10, Tpbiał 140. – Pol. n. topograficzna z suf. *-isko* od ap. *jeleń*.

KACZKA (6)

Entedik, staw, na wsch. Lubiechowa: *Entedik* 1930. HK, Tpbiał 256. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Ente* ‘kaczka’ i ap. dniem. *Di(ec)k*, gniem. *Teich* ‘staw’.

Entendiek, staw, na pld. Nasutowa (†): *Entendiek* 1930. HK, *Entendiek* przed 1945 Kreis 428, Tpbiał 256. – Jw.

Ententeich (1), staw, 0,1 km na pñ. od Gór: *Ententeich* 1930. HK, ALB 1932, 16, 67;
Ententeich (2), staw, k. Smęcina, bdl. (?†): *Ententeich* 1930. HK, przed 1945 Kreis 461, Tpbiał 256. – Jw.

Entgraben, strumień, kiedyś chyba prawy dopływ Borngraben, uj. ok. 0,7 km na pñ. zach. od Stanomina (†): *Entgraben* 1930. HK, Tpbiał 256. – Jw., II człón to ap. *Graben* 'rów', tu → *Entteich*.

Entteich, staw, 0,1 km na zach. od Stanomina: *Entteich* 1930. HK, ALB 1933, 21, 83, Tpbiał 256. – Jw., II człón to ap. *Teich* 'staw'.

KARAŚ (4)

Karutzermoor, bagno, 0,5 km na zach. od Wicewa (†): *Fischmoor*, *Karutzermoor* 1801 HK, ALB 1933, 22, 87, Tpbiał 267. – *Fischmoor* to niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Fisch* 'ryba' i ap. *Moor* 'bagno'; *Karutzermoor* też n. topograficzna, I człón to ap. dniem. *Kru(t)z*, gniem. *Karausche* 'karaś'.

Krutzensoll, staw, 1,2 km na pñd. od Domacyna (†): *Krutzensoll* 1930. HK, Tpbiał 272. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. jw. i ap. dniem. *Soll* 'staw'.

Kruze Diek, staw, 0,1 km na pñ. od Malonowa (†): *Kruze Diek* 1930. HK, Tpbiał 272. – Jw., II człón to ap. dniem. *Die(c)k*, gniem. *Teich* 'staw'.

Staw Karasia, staw, 1,6 km na pñ. wsch. od Buczka: *Staw Karasia* 1990. ex, Tpbiał 296. – Pol. n. topograficzna, I człón to ap. *staw*, II człón to ap. *karaś* (gatunek ryby), nie jest to n.o. *Karaś*.

KARP (7)

Karpedik, staw, na pñ. wsch. Karścina: *Karpedik* 1930. HK, Tpbiał 267. – Niem. n. topograficzna, w dialekcie dniem., złoż. z ap. *Karpsen* 'karp' i ap. *Teich* 'staw'.

Karpendiek, staw, k. Domacyna, bdl. (?†): *Karpendiek* 1930. HK, Tpbiał 267. – Jw.

Karpfenteich (1), staw, na pñd. Lubiechowa: *Karpfenteich* 1930. HK; **Karpfenteich** (2), staw, k. Smęcina, bdl. (?†): *Karpfenteich* 1930. HK, przed 1945 Kreis 461; **Karpfenteich** (3), staw, ok. 2 km na pñd. od Tyczewa (†): *Karpfenteich* ALB 1933, 22, 86, Tpbiał 267. – Jw.

Karpfenteiche (1), staw, k. Malonowa, bdl. (?†); **Karpfenteiche** (2), staw, 0,6 km na pñ. wsch. od Wicewa (†): *Karpfenteiche* 1930. HK, Tpbiał 267. – Jw.

KLEŃ (1)

Klenz, las, 0,2 km na pñd. wsch. od Osówka: *Klenz* 1930. HK, ALB 1933, 22, 86, DSDWK 128, Tpbiał 151. – Słow. n. topograficzna, dwuznaczna: 1. równa ap. **klenьcb*, pol. *kleń*, *klenieć* (gatunek ryby), por. SES II 205, brak wokalizacji w suf. *-*bcь*, por. DSDWK 128; 2. równa ap. **klęčь*, *klęčь*, pol. *klęć* 'coś zakrzywionego (w terenie); pokrzywione drzewo', por. SES II 216, verb. *klękać*, n.m. *Klęcino* PMT I 56; las porasta stare koryto rzeczne Parsęty (z meandrami), więc obie interpretacje uprawnione.

KOMAR (13)

- Mögeoet**, pole (?), 1,4 km na wsch. od Koziej Góry: *Mögeoet* 1930. HK, Tpbiał 178.
– Niem. n. topograficzna, w dialekcie dniem., złoż. – jak sugeruje Holsten – z ap. *Mücke* ‘komar’ i ap. *Ort* ‘miejsce’.
- Muchhörn**, las, 2,2 km na płn. wsch. od Pustkowa: *Die Muchhörn* MW 49, Tpbiał 179, *Muckhöhn* ALB 1929, 8, 31. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. jw. i ap. *Horn* ‘róg, naroże’.
- Mückenkuhlen**, bagno, 1,6 km na pld. zach. od Daszewa: *Mückenkuhlen* 1840 HK, Tpbiał 280, *Müggenbrauk* 1930. HK. – *Mückenkuhlen* to niem. n. topograficzna, złoż. z ap. jw. i ap. *Kuhle* ‘jama, dół’ w pl., druga n. w dialekcie dniem., II człon tu to ap. *Bruch* ‘moczary’.
- Mückenteich**, staw, 2,3 km na pld. od Podwilcza (†): *Mückenteich* 1930. HK, ALB 1933, 11, 43, Tpbiał 280. – Jw., II człon to ap. *Teich* ‘staw’.
- Mügge Eiche und Forth Eiche**, lasek, prawdopodobnie 3,3 km na płn. od Białogardu (†): *Mügge Eiche und Forth Eiche* 1789 HK, Tpbiał 179, *der Müggen Fort* 1789 ALB 1929, 15, 60. – *Müggen Fort* to niem. n. topograficzna, złoż. z ap. dniem. *Mügg*, gniem. *Mücke* ‘komar’ i ap. dniem. *Fort(h)* ‘ogród, pastwisko; pagórek’, fakultatywnie ap. *Eiche* ‘dąb’.
- Müggenwinkel**, pole, 0,7 km na płn. wsch. od Garnków: *Müggenwinkel* 1930. HK, Tpbiał 179. – Jw., II człon to ap. *Winkel* ‘kąt, zakątek’.
- Schnackenbruch**, bagno, 1,5 km na płn. wsch. od Białogardu: *Schnacken M.* 1780 Schm, *Schnackenbruch* 1789 HK, Tpbiał 292, *Schnacken-Bruch* 1858 PMB. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Schna(c)ke* ‘komar’ i ap. *M[oor]* ‘bagno’ lub ap. *Bruch* ‘moczary’.
- Schnackenburg**, pierwotnie samodzielna osada, z czasem część Białogardu, na płn. zach. (†): *Snaken Borch* 1524, *Snakenborch* 1545 ALB 1935, 8, 32, *Schnakenburch*, *Schnackenburch* 1591 ALB 1938, 6, 23–24, *Schnackenburgk* 1591 ALB 1939, 3, 10, *die Schnacken Burg* 1765 SPBn, *Schnackenburg* 1765 HK, Tpbiał 65. – N. niem., dwuznaczna: 1. topograficzna, jeśli I człon to ap. gniem. *Schnake* ‘komar’, dniem. *Schnake* ‘wąż, żmija, jaszczurka’, także w znaczeniu ‘wesoły, zabawny człowiek’; 2. dzierżawcza, jeżeli to n.o. *Schnak(e)* Gott 440, SEMot V 228, II człon – ap. *Burg* ‘zamek, gród, osada’.
- Schnackenmoor**, bagno, 1,6 km na pld. wsch. od Sadkowa (w NWS 225 i HE VII 138 błędna lokalizacja): *Schnaken M.* 1780 Schm, *Schnacken Moor* 1839 UMbl 780, NWS 225, *Schnaken Moor* 1839 UMbl 780, HE VII 138, *Schnackenmoor* 1930. HK, Tpbiał 292. – Jw., 1. znaczenie, II człon to ap. *Moor* ‘bagno’.
- Schnacken-Ort**, miejsce, 2 km na zach. od Białogardu (†): *Schnakenn ordt* 1604 ALB 1935, 8, 32, *Schnacken-Ort* 1834 HK, Tpbiał 211. – Jw. II człon to ap. *Ort* ‘miejsce’.
- Schnackenbruch**, bagno, ok. 0,8 km na pld. od Ubysławic: *Schnackenbruch* 1930. HK, Tpbiał 292. – Jw., II człon to ap. *Bruch* ‘moczary’.

Schnakenbülten, bagno, 1,8 km na zach. od Podwilcza: *Die Schnakenbülten* 1857 MW 45, Tpbiał 292. – Jw., II człon to ap. dniem. *Bülte* ‘pagórek; wysepka porośnięta trzciną; kępa trawy’ w pl.

Schnockebrauk, bagno, 0,5 km na płd. zach. od Nasutowa: *Schnockebrauk* 1930. HK, Tpbiał 292. – Jw., n. w dialekcie dniem., II czł. to ap. *Bruch* ‘moczary’.

KONIK POLNY → *Koblicken* (KOŃ)

KOŃ / KLACZ, KOBYŁA, ŻREBIĘ (33)

Foale-Koppel, pastwisko, na wsch. Domacyna: *Foale-Koppel* 1930. HK, MKVH 1930, 8, 32, Tpbiał 114. – Niem. n. topograficzna, złoż. ze zniekształconego ap. *Fohlen* ‘żrebię’ i ap. *Koppel* ‘pastwisko’.

Fohlekoppel, pastwisko, na płn. Koziej Góry (†): *Fohlekoppel* 1930. HK, Tpbiał 114. – Jw.

Fohlenhütte, pastwisko, 1,2 km na wsch. od Białogardu (†): *Fohlenhütte* 1789 HK, *die Fohlen-Hütte* ALB 1929, 16, 64, Tpbiał 114. – Jw., II człon to ap. *Hütte* ‘chata, chałupa; szałas’, obok → *Fohlenwiesen*.

Fohlenwiesen, łąka, 1,3 km na wsch. od Białogardu: *Fohlenwiesen* 1789 HK, *die Fohlen-Wiese* ALB 1929, 16, 64, Tpbiał 114. – Jw., II człon to ap. *Wiese* ‘łąka’, fakultatywnie w pl.

Koblicken, pole (?), 0,2 km na płn. od Kowalek: *Koblicken* 1843 MW 32, Tpbiał 153. – N. topograficzna, hybryda, równa ap. słow. **kobyłoka*, pol. *kobyłka* ‘dem. od *kobyła*’, też ‘konik polny’, por. SES II 307, z niem. końc. pl. *-en*, w temacie przestawka graficzna.

Koblitten, łąka (?), 0,2 km na płd. wsch. od Krosinka (†): *Koblitten* 1810 HK, Tpbiał 153. – N. topograficzna, hybryda, od ap. słow. **kobylica*, pol. *kobylica* ‘samica konia; belka na czterech podporach, kozioł; drzewo rosochate’, por. SES II 304, z niem. końc. pl. *-en*.

Kobylanka, góra, 0,2 km na płd. od Stanomina: *Capel Berg* 1780 Schm, *Cavels-B. M25n*, *Kobylanka* 1951 Rosp 131, Tpbiał 153, *K-2* 1990. ex. – *Cavels Berg* (zapis z 1780 zniekształcony) to niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Kabel(n)*, *Kawel(n)* ‘(wylosowany) kawałek pola’ i ap. *Berg* ‘góra’; *Kobylanka* to pol. n. pseudotopograficzna, utworzona od ap. *kobyła* za pomocą suf. *-anka*, może to substytucja fonetyczna n. niem.

Kobylica G. – góra, 2,4 km na płd. zach. od Podwilcza: *Koblitzen B.* 1868–1893 TRS, *Koblitzer-B. M25n*, *Koblitzer-Berge* 1930. HK, *Kobylica G.* 1934 Koz A 79, Tpbiał 153. – Słow. n. topograficzna, równa ap. **kobylica*, pol. *kobylica* ‘samica konia’, metaforycznie ‘coś wielkiego, ciężkiego’, por. wyżej i *kobylica*, *kobyła* SES II 304–305, z czasem dodana hybrydalna końc. niem. *-en* lub *-er* i ap. niem. *Berg* ‘góra’, potem ten człon w n. pol.

Kontop, miejsce, 1 km na płd. wsch. od Wicewa: *Kontop* 1780 Schm, Tpbiał 156, *Kuntopp* 1930. HK, ALB 1933, 22, 86, *Kuntopp* przed 1945 Kreis 469. – Słow. n. to-

pograficzna, pierwotnie złoż. z ap. *konjǃ, pol. *koń* i deverbativum *topǃ (: *topiti 'topić; pławić'), tak nazywano miejsca, gdzie można było konie utopić lub pławić, por. DSDWK 252, n.w. *Kunitowskie NWS 88*, *Konitop*, *Konotop* NRP 57, obok → *Kuntopp*.

Końskie Doły, miejsce, 1 km na płn. wsch. od Tychowa: *Końskie Doły* 1990. ex, Tpbiał 156. – Pol. n. kulturowa, złoż. z adi. *koński* i ap. *dół* w pl. (wrzucano tu resztki z ubijanych koni), por. n.l. *Koni Dół* PMT I 154.

Kuntopp, staw, 1 km na płd. zach. od Sadkowa: *Kuntopp* 1930. HK, *Kuntopp* przed 1945 Kreis 477, Tpbiał 272. – Słow. n. topograficzna, złoż. z ap. *konjǃ, pol. *koń* i ap. *topǃ (: *topiti, pol. *topić*), miejsce, gdzie można było konie utopić lub pławić, niedaleko → *Kontop*, por. DSDWK 252, n.w. *Kunitowskie NWS 88*, HE VII 88, *Konitop*, *Konotop* NRP 57.

Łąki Białogardzkie, łąka, 1 km na wsch. od Białogardu: *Pferdewischen* 1591 ALB 1939, 2, 8, *Pferde Wiese* 1780 Schm, *Pferdewiesen* 1789 HK, *Świerzepica* 1951 Rosp 331, *Łąki Białogardzkie* M25, 1990. ex, Tpbiał 173, *Końskie Pole*, *Dzikie Pola* 1990. ex. – *Pferde Wiese(n)* to niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Pferde* 'koń' i ap. *Wiese* 'łąka', fakultatywnie w pl.; n. pol. *Świerzepica* pseudotopograficzna z suf. *-ica* od ap. stpol. *świerzepie* 'dzikie, polne rośliny' lub *świerzepa*, *świerzopa* 'klacz', por. Borek 234; *Końskie Pole* to n. topograficzna, złoż. z adi. *koński* i ap. *pole*.

Łąki za Wagonem, łąka, 0,4 km na płn. wsch. od Buczka: *Fohlenkoppel* 1930. HK, *Łąki za Wagonem* 1990. ex, Tpbiał 174. – *Fohlenkoppel* to niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Fohlen* 'żrebię' i ap. *Koppel* 'pastwisko'.

Peerwisch, łąka, 0,2 km na wsch. od Karwina: *Peerwisch* 1930. HK, Tpbiał 189. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. dniem. *Pe(e)r*, gniem. *Pferde* 'koń' i ap. dniem. *Wisch*, gniem. *Wiese* 'łąka'.

Perdwäsche, łąka, 1,6 km na zach. od Garnków, nad strumieniem: *Perdwäsche* 1930. HK, Tpbiał 189. – Jw., II człon to ap. *Wäsche* 'mycie'.

Perkirchhof, miejsce, k. Domacyna, bdl. (?†): *Perkirchhof* 1930. HK, MKVH 1930, 8, 32, Tpbiał 189. – Niem. n. kulturowa, I człon jw., II, ap. *Kirchhof* 'cmentarz' (grzebano tu padłe zwierzęta).

Pferde Dreck Horst, lasek, prawdopodobnie 3,3 km na płn. od Białogardu (?†): *Pferde Dreck Horst* 1789 HK, ALB 1929, 15, 60, Tpbiał 190. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. jw., ap. *Dreck* 'odchody, łajno' i ap. *Horst* 'zagajnik'.

Pferdebruch, bagno, 0,7 km na płd. od Lasek: *Ferde Br.* [!] 1780 Schm, *Pferde Bruch* 1823 MW 33, *Pferdebruch* 1826 HK, przed 1945 Kreis 418, Tpbiał 284. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. jw. i ap. *Bruch* 'moczary', 1. zapis z usterką.

Pferdekolk (1), dwa miejsca w rzece Leśnicy, k. Dobrowa, bdl. (?†): *Pferdekolk* ALB 1932, 17, 71; *Pferdekolk* (2), miejsce w Parsęcie, 0,3 km na płd. od Osówka: *Pferdekolk* 1930. HK; *Pferdekolk* (3), miejsce w Parsęcie, 0,2 km na płd. wsch. od Rzyszczewa: *Pferdekolk* 1930. HK, ALB 1933, 19, 76, Tpbiał 284. – Jw., II człon to ap. *Kolk* 'wir w rzece' (topiły się tu konie).

- Pferdekoppel** (1), pastwisko, na płd. wsch. Białogardu (†): *Pferdekoppel* 1930. HK, ALB 1929, 14, 55; **Pferde Koppel** (2), pastwisko, 1,2 km na płd. zach. od Dobrowka: *Pferde Koppel* 1780 Schm, *Nach[t]hütung* 1930. HK; **Pferdekoppel** (3), pastwisko, ok. 2,5 km na zach. od Białogardu, bdl. (†): *Pferdekoppel* ALB 1929, 15, 59, Tpbiał 190. – Jw., II człon to ap. *Koppel* 'pastwisko'.
- Pferdesoll** (1), staw, k. Gruszewa, bdl. (?†): *Pferdesoll* przed 1945 Kreis 395; **Pferde-Soll** (2), staw, 0,5 km na płn. zach. od Żeleźna (†): *Pferde-Soll* 1930. HK, ALB 1933, 21, 83, Tpbiał 284. – Jw., II człon to ap. dniem. *Soll* 'staw'.
- Pferdewiesen**, łąka, 0,7 km na płn. od Rogowa: *Pferdewiese* 1826 MW 59, *Pferdewiesen* 1930. HK, BDR 243, przed 1945 Kreis 453, Tpbiał 190. – Jw., II człon to ap. *Wiese* 'łąka', fakultatywnie w pl.
- Pferdewiesenbruch**, bagno, 1,3 km na płn. od Buczka: (*Das*) *Pferdewiesenbruch* 1930. HK, przed 1945 Kreis 361, Tpbiał 284. – Jw., II człon to ap. *Wiese* 'łąka', III ap. *Bruch* 'moczary'.
- Rappenwiese**, łąka, 0,2 km na płd. wsch. od Rarwina (†): *Rappenwiese* 1930. HK, przed 1945 Kreis 442, Tpbiał 198. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Rappe* 'koń kary' i ap. *Wiese* 'łąka'.
- Rossgarten**, lasek, 0,1 km na płd. od Dębczyna (†): *Rossgarten* 1841 HK, HPF 177, Tpbiał 202. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Ross* 'koń, rumak' i ap. *Garten* 'ogród'.
- Rosskoppel**, pastwisko, 0,6 km na płn. od Buczka (†): *Rosskoppel* 1930. HK, przed 1945 Kreis 367, Tpbiał 202. – Jw., II człon to ap. *Koppel* 'pastwisko'.
- Por. → *Ochsen- Und Pferde Weide* (Krowa).

KOT (16)

- Blättscher**, staw, na płn. Dobrowa: *Blättscher* 1930. HK, Tpbiał 247, *Katteblötsche*, *Katzenteich* ALB 1932, 17, 71 (ts.?). – *Katteblötsche* to hybryda, kulturowa, złoż. z ap. dniem. *Katt(e)*, gniem. *Katze* 'kot, kotka' (często topiono tu młode koty) i ap. słow. **bält-*, **blot-*, pol. *bloto*, *blotko*, fakultatywnie II człon to ap. niem. *Teich* 'staw'.
- Buchenwald**, las, 2 km na płd. wsch. od Rudna: *Der Katzenhagen* 1780 Schm, *Buchenwald* 1930. HK, Tpbiał 96. – *Katzenhagen* to niem. n. topograficzna (metaforyczna?), równa ap. *Katzenhagen* 'kocie zarośla'.
- Kater Br.**, bagno, 0,6 km na płn. zach. od Borzysławia: *Kater Br.* 1780 Schm, Tpbiał 267. – Niem. n. kulturowa, złoż. z ap. *Kater* 'kot, kocur' i ap. *Br[uch]* 'moczary' (tu zapewne topiono młode koty).
- Kater Mohr**, bagno, 0,5 km na płn. wsch. od Zasp Małych (†): *Kater Mohr* 1780 Schm, Tpbiał 267. – Jw., II człon to ap. *Moor* 'bagno'.
- Katerberg**, góra, 1,1 km na płn. od Białogórzyna: *Der Katerberg* 1930. HK, Tpbiał 143. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. jw., w gw. łowieckiej (również niem.) także zając, ryś i żbik, por. SŁ 53, II człon to ap. *Berg* 'góra', obok → *Katerbruch*.
- Katerbruch**, bagno, 1,2 km na płn. od Białogórzyna: *Der Katerbruch* 1930. HK, Tpbiał 267. – Jw., obok → *Katerberg*.

- Katerdanz**, łąka, 0,9 km na pld. wsch. od Wicewa: *Der Katerdanz* 1801 HK, ALB 1933, 22, 87, Tpbiał 144. – Jw. (metaforycznie), II człon to ap. dniem. *Danz*, niem. *Tanz* ‘taniec’.
- Katteloch**, miejsce, 0,7 km na pln. wsch. od Pękaninka: *Katteloch* 1930. HK, przed 1945 Kreis 390, Tpbiał 144. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. dniem. *Katte*, niem. *Kater* ‘kot’ (por. wyżej) i ap. *Loch* ‘dziura, jama; nora’.
- Kattesoll**, staw, 0,3 km na zach. od Sińc: *Kattesoll* 1930. HK, ALB 1933, 20, 80, przed 1945 Kreis 457, Tpbiał 267. – Jw., II człon to ap. dniem. *Soll* ‘staw’.
- Katzenfichten**, las, 1,6 km na pld. od Lasek: *Katzenfichten* 1930. HK, przed 1945 Kreis 418, Tpbiał 144. – Niem. n. topograficzna, I człon to ap. *Katze* ‘kot’ lub skrót od ap. *Eichkatze* ‘wiewiórka’ (tak sugeruje Holsten), II człon to ap. *Fichte* ‘świerk’ w pl.
- Katzen Mohr** (1), bagno, 2 km na pld. od Dobrówka; **Katzen Mohr** (2), bagno, 1 km na wsch. od Wygody (†): *Katzen Mohr* 1780 Schm, Tpbiał 267. – Jw., II człon to ap. *Moor* ‘bagno’.
- Katzenhölle**, wzniesienie, 3 km na wsch. od Dargikowa: *Katzenhölle* 1930. HK, przed 1945 Kreis 375, Tpbiał 144. – Jw. (metaforycznie?), II człon to ap. *Hölle* ‘piekło’.
- Katzenpfuhl**, staw, 0,3 km na wsch. od Rzyszczeza (†): *Katzenpfuhl* 1930. HK, ALB 1933, 19, 76, przed 1945 Kreis 451, Tpbiał 267. – Jw., II człon to ap. *Pfuhl* ‘kałuża, bajoro’.
- Katzenteich**, staw, 0,2 km na wsch. od Gór (†): *Katzenteich*, *Kattesoll* 1930. HK, ALB 1932, 16, 67, Tpbiał 268. – Jw., II człon to ap. gniem. *Teich* ‘staw’ lub dniem. *Soll*.
- Katz Mohr**, bagno, 1,3 km na pld. od Borzysławia: *Katz Mohr* 1780 Schm, Tpbiał 268. – Jw., II człon to ap. *Moor* ‘bagno’.

KOZA / KOZIOŁ (32)

- Bockberg**, góra, 0,5 km na pln. zach. od Modrolasu: *Bockberg* 1930. HK, ALB 1933, 11, 42, przed 1945 Kreis 424, Tpbiał 91. – N. niem., dwuznaczna: 1. topograficzna, jeżeli I człon to ap. *Bock* ‘koziół (zwierzę)’; 2. kulturowa, jeśli to ‘koziół (budowla, zwykle drewniana)’, a wg Holstena, był tu punkt trygonometryczny oznaczony koźlem, II człon to ap. *Berg* ‘góra’.
- Bockplatz**, pastwisko (?), k. Malonowa, bdl. (?†): *Bockplatz* 1930. HK, Tpbiał 91. – Jw., 1. znaczenie, II człon to ap. *Platz* ‘plac, miejsce’.
- Bocks Winkel**, miejsce, 1,3 km na pld. od Borzysławia: *Bocks Winkel* 1930. HK, przed 1945 Kreis 364. – Jw., II człon to ap. *Winkel* ‘kąt, zakątek’.
- Bockskuhle**, pole, 3 km na pln. od Białogardu (†): *die Bockskuhle* 1789 HK, Tpbiał 91, *die Bocks Kuhle* 1789 ALB 1929, 15, 60. – N. niem., dwuznaczna: 1. topograficzna, I człon jw.; 2. dzierzawcza, jeżeli *Bock* to n.o., por. FNB 70, II człon to ap. *Kuhle* ‘dół, jama’.

- Chłopski Lasek**, las, 1,2 km na płd. od Lasek: *Ziege* 1930. HK, przed 1945 Kreis 418, *Chłopski Lasek* 1990. ex, Tpbiał 100. – *Ziege* to niem. n. topograficzna, równa ap. *Ziege* ‘koza’.
- Gr. Ziegenbach**, potok, lewy dopływ Beek, uj. 1 km na płd. zach. od Rudna: *Ziegen Beck* 1780 Schm, **Gr. Ziegenbach** 1930. HK, Tpbiał 262. – Pierwotnie niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Ziege* ‘koza’ i ap. dniem. *Beck*, gniem. *Bach* ‘potok’, później dodany dyferencyjny adi. *gross* ‘duży’ (→ *Kl. Ziegenbach*), obok → *Ziegenborn*.
- Judenberg**, góra, 1,2 km na wsch. od Borzysławia: *Juden oder Ziegen Berg* 1835 MW 20, *Judenplan*, *Judenberg*, *Fuchsberg* 1930. HK, HPF 141, Tpbiał 140. – *Ziegen Berg*, *Fuchsberg* to niem. n. topograficzne, w których I człon to ap. *Ziege* ‘kozioł, koza’ lub *Fuchs* ‘lis’, a II to ap. *Berg* ‘góra’.
- Kessias**, bagno, 1,3 km na zach. od Rarwina: *Kessias* 1930. HK, przed 1945 Kreis 442, Tpbiał 268. – N. niejasna, może związana z ap. dniem. *Köss*, gniem. *Ziege* ‘koza’ HWP 212.
- Kitzhakenberg**, góra, 0,5 km na płd. od Byszyna: *Kitzhakenberg* 1930. HK, Tpbiał 147. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Kitz* ‘kózka’, ap. *Haken* ‘skok’ i ap. *Berg* ‘góra’; obok płynie → *Strumyk* (1).
- Kl. Ziegenbach**, potok, lewy dopływ Beek, uj. 0,8 km na płd. zach. od Rudna: *Kl. Ziegenbach* 1930, Tpbiał 270. HK. – Niem. n. relacyjna (dyferencyjna), złoż. z adi. *kl[ein]* ‘mały’ (→ *Gr. Ziegenbach*), ap. *Ziege* ‘koza’ i ap. *Bach* ‘potok’.
- Kozia Góra**, wieś, 3,5 km na płd. zach. od Karlina: *Chosesec* 1276 PU II 320, *Cosesit* 1276 Dre II 422, *Kozeghe* 1439, *Koseghe* 1495 Lor 53, *Coszeghe* 1496 Rejestr 246, *Kossege* 1540 PomKirch II 60, *Kosoge* 1618 Lub, *Koshege* 1628 Berg 280, *Coseger* 1779–1785 Schul, *Cosegen* 1780 Schm, *Koseger* 1846 TSU 54, *Coseeger* XIX w. KCC, *Koseeger* 1898 Gem 134, *Koziagóra* 1934 Koz A 81, *Kozia Góra* 1951 Rosp 141, DSNMŚ 253, NMP V 235, Tpbiał 40. – Słow. n. topograficzna, złoż. z ap. **koz-*, pol. *koza* i deverbativum **sěkъ* ‘miejsce otoczone, osieczone lub ogrodzone’, por. ap. *osiek*, *zasiek(al)i*; późniejsze zapisy zniekształcone, z niem. *-er*, stąd zapewne we współczesnej n. pol. adideacja II członu do ap. *góra*.
- Kozia Górka** (1), wzniesienie, 1,1 km na płn. od Daszewa; **Kozia Górka** (2), wzniesienie, w Dobrowie: *Kozia Górka* 1990. ex, Tpbiał 158. – Pol. n. topograficzna, złoż. z adi. *kozi* i ap. *górką*.
- Sand-B.** (3), góra, 0,5 km na płd. od Pękaninka: *Zieger B.* 1780 Schm, *Sand-B.* M25n, *Ziegenberg*, *Zäjeberg* 1930. HK, Tpbiał 205. – *Ziegenberg* to niem. n. topograficzna, I człon to ap. *Ziege* ‘koza’, a II – ap. *Berg* ‘góra’, zapis z 1780 zniekształcony, 2. zapis HK w dialekcie dniem.
- Strumyk** (1), strumień, lewy dopływ Parsęty, uj. 0,4 km na płd. od Byszyna, obok → *Kitzhakenberg*: *Kitzhakenrinne* 1930. HK, *Strumyk* 1990. ex, Tpbiał 298. – *Kitzhakenrinne* to niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Kitz* ‘kózka’, ap. *Haken* ‘skok’ i ap. *Rinne* ‘rynna, rów’.
- Zägebagh**, pole, 0,9 km na płd. zach. od Pustkowa: *Zägebagh* 1930. HK, ALB 1929, 8, 31, Tpbiał 239. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. dniem. *Zäge*, gniem. *Ziege* ‘koza’ i ap. dniem. *Barg*, gniem. *Berg* ‘góra’ (pole jest na niewielkim wzniesieniu).

- Zägebarg**, góra, 1 km na płd. zach. od Daszewa: **Zägebarg** 1930. HK, Tpbiał 239. – Jw.
- Zäge Hön**, łąka, 1,3 km na płd. od Rościna: **Zäge Hön** 1930. HK, ALB 1933, 19, 76, przed 1945 Kreis 455, Tpbiał 239. – Jw., II człon to ap. dniem. *Hön*, niem. *Horn* ‘róg’ (chodzi o pozostałości po meandrach Parsęty).
- Zägewisch**, łąka, na płd. Koziej Góry (†): **Zägewisch** 1930. HK, Tpbiał 239. – Jw., II człon to ap. dniem. *Wisch*, niem. *Wiese* ‘łąka’.
- Ziege**, łąka, 1 km na zach. od Rzyszczewa: **Ziege** 1930. HK, ALB 1933, 19, 75, przed 1945 Kreis 451, Tpbiał 239. – Niem. n. topograficzna, równa ap. *Ziege* ‘koza’.
- Ziegen**, staw, 1,5 km na zach. od Dębczyna (†): **Ziegen** BDR 239, Tpbiał 305. – Niem. n. topograficzna, równa ap. jw. w pl., obok → *Ziegen B.*
- Ziegen B.**, góra, 0,8 km na płn. wsch. od Łęczna: **Ziegen B.** 1780 Schm, **Zügeberg** 1930. HK, **Zägeberg** przed 1945 Kreis 420, Tpbiał 240. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. jw. i ap. *Berg* ‘góra’, w 2. i 3. zapisie wpływy dniem., niedaleko → *Ziegen*.
- Ziegenberg** (1), góra, 0,3 km na płd. wsch. od Byszyna: **Ziegenberg** 1930. HK, ALB 1932, 16, 68; **Ziegenberg** (2), góra, 1 km na płd. wsch. od Dargikowa: **Zieger B.** 1780 Schm, **Ziegenberg** 1930. HK, przed 1945 Kreis 375; **Ziegenberg** (3), góra, 1,9 km na płd. zach. od Sadkowa, obok → *Ziegengraben*: **Ziegenberg** 1930. HK, przed 1945 Kreis 477, Tpbiał 240. – Jw., w 2. być może pierwotnie, jak w zapisie z 1780, I człon to ap. niem. *Zieger* ‘twaróg’ (metaforycznie o gruncie, por. HPF 188).
- Ziegenborn**, wybudowanie, 2 km na płd. od Rudna, gm. Tychowo (†): *Caten* 1780 Schm, **Ziegenborn** 1868–1893 TRS, Tpbiał 80, *Zgl. Zabelshof* M25n, *Ziegelei* 1930. HK. – *Ziegenborn* to niem. n. topograficzna, złoż. z ap. jw. i ap. *Born* ‘źródło’; obok strumienie → *Gr. Ziegenbach*, → *Kl. Ziegenbach*.
- Ziegenbring**, pole, 1,1 km na płd. zach. od Kościernicy: **Ziegenbring** 1826 MW 31, Tpbiał 240. – Jw., II człon to ap. dniem. *Bring*, *Brink* ‘teren niezabudowany, pole’.
- Ziegenbringe**, wzniesienie, 2,9 km na płd. od Dobrówka: **Ziegenbringe** 1930. HK, przed 1945 Kreis 384, Tpbiał 240. – Jw.
- Ziegengraben**, wąwóz, 1,8 km na płd. zach. od Sadkowa: **Ziegengraben** 1930. HK, przed 1945 Kreis 477, Tpbiał 240. – Jw., II człon to ap. *Graben* ‘rów’, obok → *Ziegenberg* (3).
- Ziegenkaten**, wybudowanie, k. Karścina, może 1 km na płd. od niego, gm. Karlino (?†): **Ziegenkaten** 1846 TSU 53, Tpbiał 80. – Niem. n. dwuznaczna: 1. topograficzna, jeżeli I człon to ap. *Ziege* ‘koza’; 2. dzierżawcza, jeśli to n.o. *Ziege* Gott 545, II człon to ap. *Kate* ‘chata’ w pl., obok → *Ziegenort* (1).
- Ziegenort** (1), miejsce, 1 km na płd. od Karścina: **Zeegeort** 1930. HK, **Ziegenort** M25n; **Ziegenort** (2), góra (?), 1,5 km na płn. zach. od Żeleźna: **Ziegenort** 1930. HK, przed 1945 Kreis 465, Tpbiał 240. – Jw., II człon to ap. *Ort* ‘miejsce’, w 1. zapisie wpływ dniem.

KROWA / BUKAT, BYDŁO, BYK, CIEŁĘ, WÓŁ (77)

- Białogórzynko**, wieś, 11 km na płn. wsch. od Białogardu: *Klems K.* 1780 Schm, *Klempskathen* 1784 Brü 640, *Klemp Kat.* 1789 Gilly, *Klempenkatzen* 1819 OVC 101, *Klempenkatzen* 1898 Gem 125, *Klempskaten* ALB 1928, 20, 78, *Neubulgrin* 1928 VO 74, *Klempno* 1934 Koz A 77, *Białogórzynko* 1951 Rosp 9, Tpbiał 17, *Nowe Białogórzyno* M25, *Białogorzynko* [!] M100t. – *Klemp(en)katzen*, *Klempskaten* (na mapie Schm błędny zapis) to hybrydy, w których I człon to n.o. *Kłępa* SSNO III 7, możliwy też ap. *kłępa*, por. kasz. *kląpa* pogardl. 'krowa' Sychta II 160, *kłępa* gwara łow. 'samica łosia' – wówczas n. topograficzna, II człon to niem. ap. *Kate* 'chata' w pl., por. DSDWK 190, n.m. *Kłępie*, *Kłępiny* SG IV 144, *Kłępczewo*, *Kłępicz*, *Kłępie*, *Kłępino*, *Kłępiny* NMP IV 493–494, → *Kłępino Białogardzkie*.
- Bollbrüj**, bagno, 0,8 km na płn. zach. od Pomianowa: *Bollbrüj* 1930. HK, DSDWK 63, Tpbiał 247, *Bollbrij* 1930. HK, NWS 169. – Niem. n. kulturowa (pamiątkowa?), złoż. z adi. dniem. *boll*, gniem. *hohl* 'zapadły, wklęsły; spróchniały', możliwy też ap. dniem. *Bolle*, gniem. *Bulle* 'byk', mało prawdopodobnie, że to adi. słow. **běl-*, pol. *biały*, i ap. dniem. *Brüj*, *Brügge*, gniem. *Brücke* 'most'; w NWS niesłuszne doszukiwanie się w II członie ap. średniem. *rie*, *rige*, *riehe* 'ciek' oraz zaliczenie jako członu nazwy ap. *Bruch*, który u Holstena był zapewne określeniem obiektu; obok → *Bullbrücke*.
- Bollenwiese**, łąka, 1,2 km na wsch. od Białogórzyna: *Bollenwiese* 1930. HK, przed 1945 Kreis 361, DSDWK 64, Tpbiał 91. – N. topograficzna, wieloznaczna: 1. niem., jeśli I człon to ap. dniem. *Bolle*, gniem. *Bulle* 'byk'; 2. niem., jeśli to ap. *Bolle* 'cebulka roślinna' lub 'pąk, pączek'; 3. hybryda, jeżeli tu znieksz. adi. słow. **běl-*, pol. *biały* (z przegłosem **ěT* > **áT*, por. DSDWK 64), II człon to ap. niem. *Wiese* 'łąka'.
- Bukaciarnia**, miejsce, 2,3 km na wsch. od Dobrowa: *Bukaciarnia* 1990. ex, Tpbiał 96. – Pol. n. kulturowa, równa ap. *bukaciarnia* 'obora dla bukatów, czyli młodego bydła rzeźnego'.
- Bullbrücke**, łąka, 0,3 km na płn. zach. od Pomianowa: *Bullbrücke* 1827 HK, Tpbiał 97. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Bulle* 'byk' i ap. *Brücke* 'most', obok → *Bollbrüj*.
- Bulle Urt**, łąka (?), 2,1 km na płn. zach. od Rościna (†): *Bulle Urt* 1930. HK, ALB 1933, 19, 76, przed 1945 Kreis 455, Tpbiał 97. – Jw., II człon to ap. dniem. *Urt*, niem. *Ort* 'miejsce'.
- Bullen Moor** (2), bagno, 1,5 km na wsch. od Rogowa: *Bullen Moor* 1826 MW 59, Tpbiał 250. – Jw., II człon to ap. *Moor* 'bagno'.
- Bullenberg**, góra, 1,3 km na pld. zach. od Żytelkowa: *Am Bullenberge* 1728 ALB 1937, 13, 56, *Gr. Bollen Berg* 1780 Schm, *Bullenberg* 1930. HK (jako las!), przed 1945 Kreis 463, Tpbiał 97. – *Bullenberg* to niem. n. topograficzna, I człon jw., II człon to ap. *Berg* 'góra', fakultatywnie dyferencyjny adi. *gross* 'duży' dla odróżnienia od → *Kleine Baller Berg*.
- Bullendamm**, lasek (wcześniej bagno), 1,2 km na zach. od Mierzyna: *Bullendamm* 1930. HK, Tpbiał 97. – Jw., II człon to ap. *Damm* 'grobla, nasyp, droga przez bagno'.

- Bullenholz**, las, 1,4 km na pñ. zach. od Wicewa: *Das Bullenholz* 1801 HK, ALB 1933, 22, 87. – Jw., II człon to ap. *Holz* 'las'.
- Bullenhütte**, pastwisko, 1,6 km na pñ. wsch. od Białogardu: *Bullenhütte* 1789 HK, Tpbiał 97, *die Bollen-Hütte* ALB 1929, 16, 64. – Jw., II człon to ap. *Hütte* 'chata, chałupa; szafas', obok → *Bullenwiese* (2), → *Bullenstall*.
- Bullenkoppel**, pastwisko, 1,4 km na pñ. zach. od Stanomina (†): *Bullenkoppel* 1930. HK, ALB 1933, 21, 83, Tpbiał 97. – Jw., II człon to ap. *Koppel* 'pastwisko'.
- Bullenmoor** (1), bagno, 1,7 km na pñd. od Rudna (†): *Bollen Moor* 1780 Schm, *Bullenmoor* 1930. HK, Tpbiał 249. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. dniem. *Bolle*, gniem. *Bulle* 'byk' i ap. *Moor* 'bagno'.
- Bullenort**, pastw. (?), 2,4 km na pñd. zach. od Daszewa: *Bullenort* 1930. HK. – Jw., II człon to ap. *Ort* 'miejsce'.
- Bullenstall**, pastwisko, 2 km na pñ. wsch. od Białogardu: *Bullen Stall* 1780 Schm, *Bullenestall* 1789, 1858 PMB, HK, ALB 1929, 16, 64, *Bullenstall* 1930. HK, Tpbiał 97. – Jw., II człon to ap. *Stall* 'obora', obok → *Bullenwiese* (2).
- Bullenwiese** (1), łąka, w Białogardzie (†): *Bullenwiese* 1930. HK; *Bullenwiese* (2), łąka, 2 km na pñ. wsch. od Białogardu, obok → *Bullenstall*: *Bullenwiese* 1930. HK; *Bullenwiese* (3), łąka, 0,8 km na pñd. od Dębczyna: *Bullenwiese* 1930. HK; *Bullenwiese* (4), łąka, 0,7 km na pñd. wsch. od Osówka: *Bullenwiese* 1821 HK; *Bullenwiese* (5), łąka, 1 km na pñ. zach. od Słonina: *Bullenwiese* 1930. HK, Tpbiał 97. – Jw., II człon to ap. *Wiese* 'łąka'.
- Bullenwinkel**, miejsce, w Białogardzie (†): *Bullenwinkel* 1930. HK, ALB 1929, 11, 44, Tpbiał 97. – Jw., II człon to ap. *Winkel* 'kąt, zakątek'.
- Bullestall**, łąka, 0,5 km na pñd. zach. od Pomianowa: *Bullenwiese* 1827 HK, *Bullestall* 1930. HK, Tpbiał 97. – Jw., II człon to ap. *Wiese* 'łąka' lub *Stall* 'obora'.
- Grosse Büll-Moor**, bagno, 1,8 km na pñd. wsch. od Czarnowęsów: *Das Grosse Büll-Moor* 1828 MW 77, *Grosse Büttmoor* 1828 HK, Tpbiał 260. – Jw., II człon to ap. dniem. *Büll*, gniem. *Bulle* 'byk' lub ap. dniem. *Bütt* 'pniak, kikut' (choć w HK zapewne pomyłkowy odczyt i zapis), III człon – ap. *Moor* 'bagno'.
- Kälberkoppel**, pastwisko, 0,3 km na pñd. wsch. od Białogardu (†): *Kälberkoppel* 1930. HK, przed 1945 Kreis 471, Tpbiał 145. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Kalb* 'cielę' w pl. i ap. *Koppel* 'pastwisko'.
- Kälber-Ort** (1), pastwisko, k. Ząbek, bdl. (?†): *Kälber-Orth* 1737, *die Kälberkoppel* 1789 ALB 1929, 15, 59, *Kälber-Ort* 1789 HK; *Kälberort* (2), łąka, 1,3 km na pñ. wsch. od Żelimuchy (†): *Kälberort* 1789, 1931 HK, *Kälber Ort* przed 1945 Kreis 360, Tpbiał 145. – Jw., II człon to fakultatywnie ap. *Ort* 'miejsce'.
- Kälberzaun**, pastwisko, 0,1 km na wsch. od Garnków: *Kälberzaun* 1930. HK, Tpbiał 145. – Jw., II człon to ap. *Zaun* 'plot, ogrodzenie'.
- Kalwer Wisch**, łąka, k. Domacyna, bdl. (?†): *Kalwer Wisch* 1930. HK, MKVH 1930, 8, 32, Tpbiał 142. – Niem. n. topograficzna, złoż. z adi. od ap. dniem. *Kalw*, gniem. *Kalb* 'cielę' i ap. dniem. *Wisch*, gniem. *Wiese* 'łąka'.
- Karwin**, wieś, 8 km na pñd. zach. od Karlina: *Carmin* 1260 PU VI 341, *Karvin* ok. 1480 Lor 45, *Karwin* 1480 TEO II 56, 1934 Koz A 76, 1951 Rosp 121, DSNMŚ 121,

- Tpbiał 35, *Kervin* 1496 Lor 45, *Karuin* 1565 KK 210, *Carvin* 1586 Zit 274, *Carffin* 1628–1644 KK 337, *Carvihh* 1659 Kl 509–512, *Carwin* 1868–1893 TRS. – Słow. n. topograficzna z suf. *-in-* od ap. **karva*, pol. *krowa* (z pom. *ar*), por. kasz. *karvina* ‘trzoda krów, cieląt i wołów’ Sychta I 142, por. n.m. *Karwin* SG III 889, o fonetyce n. por. DSDWK 102.
- Kaudrift** (1), droga, z Nasutowa na zach. (†): *Kaudrift* 1930. HK, przed 1945 Kreis 428; **Kaudrift** (2), droga, z Żeleźna na płn.: *Kaudrift* 1930. HK, Tpbiał 144. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. dniem. *Kau(h)*, gniem. *Kuh* ‘krowa’ i ap. dniem. *Drift*, gniem. *Trift* ‘(droga na) pastwisko’.
- Kauforth**, łąka, 1 km na płn. wsch. od Garnków: *Kauforth* 1930. HK, Tpbiał 144. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. jw. i ap. dniem. *Forth* ‘ogród przydomowy’.
- Kauhbölk**, pastwisko, 1,9 km na pld. zach. od Daszewa: *Kauhbölk* 1930. HK, Tpbiał 144. – Jw., II człon to ap. *Bölk* ‘ryk’.
- Kauhbrüj**, most, 0,9 km na pld. zach. od Domacyna: *Kauhbrüj* 1930. HK, MKVH 1930, 8, 32, Tpbiał 144. – Jw., II człon to ap. dniem. *Brüj*, niem. *Brücke* ‘most’.
- Kauhdriift**, droga, 0,1 km na pld. od Domacyna: *Kauhdriift* 1930. HK, MKVH 1930, 8, 32, Tpbiał 144. – Jw., II człon to ap. dniem. *Drift*, niem. *Trift* ‘(droga na) pastwisko’.
- Kauholz**, las, 0,4 km na pld. zach. od Garnków: *Kauholz* 1930. HK, Tpbiał 144. – Jw., II człon to ap. *Holz* ‘las’.
- Kauhöring**, pastwisko, 1,2 km na pld. od Sińc: *Kauhöring* 1930. HK, przed 1945 Kreis 457, Tpbiał 144. – Jw., II człon to ap. dniem. *Höring*, niem. *Hörnchen* ‘rozek’ (to zakole rzeki Topieli).
- Kauhwisch** (1), łąka, 0,4 km na pld. od Koziej Góry (†); **Kauhwisch** (2), łąka, 0,4 km na pld. wsch. od Koziej Góry (†); **Kauhwisch** (3), łąka, 1,2 km na płn. wsch. od Rościna: *Kauhwisch* 1930. HK, Tpbiał 145. – Jw., II człon to ap. dniem. *Wisch*, gniem. *Wiese* ‘łąka’.
- Kauskabeln**, pole, 1,5 km na pld. od Żytelkowa: *Kauskabeln* 1930. HK, ALB 1933, 21, 83, przed 1945 Kreis 463, Tpbiał 145. – Jw., II człon to ap. *Kabeln*, *Kaweln* ‘(wylosowany) kawałek ziemi’.
- Kaustiech**, ścieżka, 0,7 km na pld. zach. od Nasutowa (†): *Kaustiech* 1930. HK, ALB 1933, 11, 43, przed 1945 Kreis 428, Tpbiał 145. – Jw., II człon to ap. dniem. *Stiech*, gniem. *Stieg*, *Steige* ‘ścieżka’.
- Kleine Baller Berg**, góra, 2 km na pld. wsch. od Białogardu: *Kl. Bollen Berg* 1780 Schm, *Baller Berg* 1789 HK, DSDWK 61, *Kleine Baller Berg* ALB 1929, 17, 66, Tpbiał 149. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Bulle* ‘byk’ (z czasem może adideacja do n.o. *Baller*, por. Adressbuch 3–4) i ap. *Berg* ‘góra’; nie ma tu, jak sugeruje DSDWK 61, elementów słow.; fakultatywnie dyfer. adi. *klein* ‘mały’ dla odróżnienia od → *Bullenberg*.
- Klempino Białogardzkie**, wieś, 3,5 km na w. od Białogardu: *Clempjyn*, *Klempjyn* (1299) AMB 1, *Klempyn*, *Clempin* (1299) PU III 378, *Klempin* 1469 Sto 17, *Clempin* 1618 Lub, *Clempihh* 1728 ALB 1937, 13, 56, *Klempino* 1934 Koz A 77, 1946 Sta-

- rostwo 9, 16, *Klepino* 1948 MA 9, *Klepino Białogardzkie* 1951 Rosp 127, DSNMS 122, NMP IV 494, *Klempino Biał.* 1952 M100B. – Słow. n. z suf. *-in-*, dwuznaczna: 1. dzierzawcza, od n.o. *Kłępa* SSNO III 7; 2. topograficzna, od ap. *kłępa*, por. kasz. *kląpa* 'krowa' Sychta II 160, gwara myśl. *kłępa* 'samica łosia', por. n.m. *Kłepie*, *Kłepiny* SG IV 144, *Kłęczewo*, *Kłęcz*, *Kłepie*, *Kłepino*, *Kłepiny* NMP IV 493–494, → *Białogórzynko*, o fonetyce n. w TEO I 91, Lor 48, DSDWK 186.
- Knollenberg**, góra, 0,6 km na zach. od Pomianowa: *Knulle B.* 1780 Schm, *Knollenberg* 1827 HK, przed 1945 Kreis 438, *Knullebag* 1930. HK, Tpbiał 152. – Niem. n. topograficzna, dwuznaczna: 1. I człon to (wg Holstena) ap. dniem. *Knulle*, gniem. *Bulle* 'byk'; 2. możliwe, że to ap. niem. *Knolle(n)* 'guz, bulwa' (metaforycznie), II człon to ap. dniem. *Ba(r)g*, gniem. *Berg* 'góra'.
- Kuhberg**, góra, 0,6 km na płd. zach. od Nawina (1): *Kuhberg* 1828 HK, 1828 ALB 1933, 11, 43, przed 1945 Kreis 426, Tpbiał 163. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Kuh* 'krowa' i ap. *Berg* 'góra'.
- Kuhbrink**, pastwisko, 2,3 km na płn. od Białogórzyna: *Kuhbring* 1824 MW 11, *Kuhbrink* 1930. HK, Tpbiał 163. – Jw., II człon to ap. dniem. *Bring*, *Brink* 'pole, pastwisko'.
- Kuhbruch** (1), bagno, 1,1 km na wsch. od Lasek: *Kuh Br.* 1780 Schm, *Kuhbruch* 1930. HK, przed 1945 Kreis 418; **Kuhbruch** (2), bagno, na zach. Wicewa (†): *Kuhbruch* 1801 HK, *Torfmoor* 1930. HK, ALB 1933, 22, 87, Tpbiał 272. – *Kuhbruch* to niem. n. topograficzna, złoż. z ap. jw. i ap. *Bruch* 'moczary'.
- Kuhbrücken Fichten**, las, ok. 1,5 km na płd. wsch. od Białogardu (†): *Kuhbrücken Fichten* 1858 PMB, *Kuhbrückenfichten* 1930. HK, ALB 1929, 17, 66, Tpbiał 163. – Niem. n. topograficzna, I człon to ap. złoż. *Kuhbrücken* 'krowi most', II człon to ap. *Fichte* 'świerk' w pl.
- Kuhbrückenholz**, las, ok. 1 km na płd. wsch. od Białogardu (†): *Kuehebrüggen holtz*, *Kuhbrüggen holtz* 1591 ALB 1939, 2, 8, *Kuhbruggen holtz* 1591 ALB 1939, 3, 10, *Kubruckenholz* 1594 ALB 1935, 8, 31, *Kuh Brücken Holtz* 1780 Schm, *Kuhbrückenholz* 1789 HK, *Kuhbrücken-Holz* 1858 PMB, Tpbiał 163. – Jw., II człon to ap. *Holz* 'las'.
- Kuh-Damm**, pastwisko (?), 0,6 km na płn. wsch. od Białogardu (†): *Kuh-Damm* 1789 HK, Tpbiał 164. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Kuh* 'krowa' i ap. *Damm* 'nasyp, wał; droga'.
- Kuhmagen**, łąka, 1,5 km na płn. zach. od Białogardu (†): *Kuhmagen* 1789 HK, Tpbiał 164. – Niem. n. topograficzna (metaforycznie), równa ap. złoż. *Kuhmagen* 'krowi żołądek'.
- Kuhpfuhl**, pole, k. Ubysławic, bdl. (?†): *Kuhpfuhl* 1930. HK, Tpbiał 164. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Kuh* 'krowa' i ap. *Pfuhl* 'kałuża, bajoro'.
- Kuhspecktrift**, droga, 2,1 km na płn. wsch. od Karlina: *Kuhspecktrift* 1930. HK, Tpbiał 164. – Niem. n. topograficzna (metaforyczna), złoż. z ap. *Kuh* 'krowa', ap. *Speck* 'ślonina, sadło' i ap. *Trift* '(droga na) pastwisko'.

- Kuhteich**, 2 stawy o ts. n. obok siebie, na wsch. Tychowa (†): **Kuhteich** 1835 MW 20, Tpbiał 272. – Jw., II człon to ap. *Teich* ‘staw’.
- Kuhweg**, droga, z Kikowa na płn. wsch.: **Kuhweg** 1930. HK, przed 1945 Kreis 403, Tpbiał 164. – Jw., II człon to ap. *Weg* ‘droga’, prowadziła do → *Kuhweide*.
- Kuhweide**, pastwisko, 1 km na płn. wsch. od Kikowa (†): **Kuhweide** 1930. HK, przed 1945 Kreis 403, Tpbiał 164. – Jw., II człon to ap. *Weide* ‘pastwisko’.
- Kuh Wiese** (1), łąka, 1,5 km na zach. od Podborska; **Kuh Wiese** (2), łąka, 0,3 km na płn. wsch. od Stanomina: **Kuh Wiese** 1780 Schm, Tpbiał 164. – Jw., II człon to ap. *Wiese* ‘łąka’.
- Ochsenberg**, góra, 1,4 km na płn. zach. od Rzyszczewa: **Ochsenberg** 1930. HK, ALB 1933, 19, 75, przed 1945 Kreis 451, Tpbiał 186. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Ochs(e)* ‘wół’ i ap. *Berg* ‘góra’.
- Ochsen Berge**, góra, 0,6 km na zach. od Modrolasu: **die Ochsen Berge** 1830 MW 37, Tpbiał 186. – Jw., II człon w pl.
- Ochsen Br.**, bagno, 0,4 km na zach. od Warnina (†): **Ochsen Br.** 1780 Schm, Tpbiał 280, **Ossebrauk** 1930. HK, przed 1945 Kreis 473. – Jw., II człon to ap. *Bruch* ‘moczary’; 2. zapis w dialekcie dniem.
- Ochsenbrücke**, mostek, na pld. Żelimuchy: **Ochsenbrücke** 1930. HK, przed 1945 Kreis 360, Tpbiał 186. – Jw., II człon to ap. *Brücke* ‘most’.
- Ochsendamm**, droga, na płn. zach. od Dargikowa: **Ochsendamm** 1930. HK, Tpbiał 186. – Jw., II człon to ap. *Damm* ‘grobla; droga’, prowadzi przez bagna, m.in. do → *Bullenstall*.
- Ochsengarten**, pastwisko, 0,2 km na pld. zach. od Osówka: **Ochsengarten** 1930. HK, Tpbiał 186. – Jw., II człon to ap. *Garten* ‘ogród’.
- Ochsenhals** (1), pastw. (?), 0,3 km na zach. od Krosinka: **Ochsenhals** 1930. HK; **Ochsenhals** (2), pole, 0,7 km na płn. zach. od Podwilcza: **Ochsenhals** 1930. HK, przed 1945 Kreis 432, Tpbiał 186. – Jw., metaforycznie, II człon to ap. *Hals* ‘szyja, kark’.
- Ochsenkuhl**, staw, 1,1 km na wsch. od Kościernicy (†): **Ochsenkuhl** 1930. HK, Tpbiał 280. – Jw., II człon to ap. *Kuhle* ‘dziura, dół’.
- Ochsen Kuhlen**, staw, 0,2 km na płn. wsch. od Kościernicy (†): **Ochsen Kuhlen** 1826 MW 31, Tpbiał 280. – Jw., II człon w pl.
- Ochsen-Möss**, bagno, 2,5 km na pld. od Tychowa: **Ochsen Möss** 1780 Schm, **Ochsen-Möss** 1835 MW 20, Tpbiał 280. – Jw., II człon to ap. dniem. *Müss, Moss*, gniem. *Moos* ‘moczary’.
- Ochsen- Und Pferde Weide**, łąka, 1 km na wsch. od Czarnowęsów: **Die Ochsen- Und Pferde Weide** 1828 MW 77, Tpbiał 186. – Jw., II człon to ap. *Pferde* ‘koń’, III – ap. *Weide* ‘pastwisko’.
- Ochsenwiese**, łąka, 0,6 km na pld. od Osówka (†): **Ochsenwiese** 1930. HK, Tpbiał 186. – Jw., II człon to ap. *Wiese* ‘łąka’.
- Ossediek**, staw, w Gościnku (†): **Ossediek** 1930. HK, Tpbiał 280. – Jw., w dialekcie dniem., złoż. z ap. *Ochse* ‘wół’ i ap. *Teich* ‘staw’.

- Raumehtitung** (1), pastwisko, 0,7 km na pñ. wsch. od Białogardu (†): **Raume-Kuh-Hütung** 1789, **Raumehtitung** 1857 HK, **Raume Hütung** ALB 1929, 17, 66, Tpbiał 199. – Niem. n. topograficzna, złoż. z adi. *raum* ‘szeroki, przestronny’, por. ap. *Raum* ‘przestrzeń, przestwór, obszar, miejsce’, II człon to ap. *Hütung* ‘pastwisko’, fakultatywnie ap. *Kuh* ‘krowa’.
- Vieh Trift**, pastwisko, 1 km na pñd. zach. od Tyczewa: **Vieh Trift** 1780 Schm, Tpbiał 230. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Vieh* ‘bydło’ i ap. *Trift* ‘pastwisko’.
- Wyganowo** (2), wieś, 10 km na pñ. od Karlina: **Col. Kuhagen** 1780 Schm, **Kuhagen** 1784 Brü 574, 1789 Gilly, **Wygonów** 1945–1959 Mazur 55, **Wyganowo** 1951 Rosp 371, **Wogonowo** M100, **Wygonów** 1982 M25, **Wyganowo** 1982 WUNM III 633, Tpbiał 77. – **Kuhagen** to niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Kuh* ‘krowa’ i ap. *Hag* ‘łąka, pastwisko’ w pl.

KRUK (5)

- Gawronie**, góra, 1,3 km na pñd. od Sińc: **Raben B.** 1868–1893 TRS, **Rabens-B.** M25n, **Gawronie** 1951 Rosp 72, Tpbiał 118. – **Rabens Berg** to niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Rabe* ‘kruk; gawron’ w pl. i ap. *Berg* ‘góra’; n. pol. jest kalką n. niem. z elipsą II członu.
- Krukowo**, wieś, 6 km na z. od Karlina: **Krukenbeke** 1436 Rd 36, **Crukenbeke** 1618 Lub, **Krückenbek** 1780 Schm, **Krukenbeck** 1784 Brü 569, **Kruckenbeck** M100n, **Krackenbeck** 1868–1893 TRS, **Krukowo** 1951 Rosp 147, NMP V 353, Tpbiał 41. – **Kru(c)kenbe(c)k(e)** to niem. n. topograficzna (metaforyczna), złoż. z ap. dniem. *Kruke*, gniem. *Krug* ‘(gliniany) dzban, butelka’, też ‘karczma’, por. Kluge 489, KPW 166, i ap. dniem. *Beck*, *Beek*, gniem. *Bach* ‘potok, strumień’; **Krukowo** to pol. substytucja fonetyczna n. niem., z adaptacją słowotwórczą i adideacją do ap. *kruk* lub n.o. *Kruk* SSNO III 152, por. n.m. **Krukowo** SG IV 727, NMP V 352–353.
- Rabens B.**, góra, 1,4 km na wsch. od Dargikowa: **Rabens B.** 1780 Schm, Tpbiał 198. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Rabe* ‘kruk’ i ap. *B[erg]* ‘góra’.
- Ravensberge**, pasmo gór, 1,5–2,2 km na pñd. od Rudna: **Ravensberge** 1930. HK, Tpbiał 199. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. dniem. *Rave(n)*, niem. *Rabe* ‘kruk’ i ap. *Berg* ‘góra’ w pl.
- Ravenskamp**, pole, 0,6 km na pñd. zach. od Trzebca: **Ravenskamp** 1862 HK, 1862 ALB 1933, 22, 87, Tpbiał 200. – Jw., II człon to ap. *Kamp* ‘(ogrodzony) kawałek ziemi, pole’.

KUNA (1)

- Kunaben**, las, 3,2 km na pñd. od Podwilcza: **Kunaben** 1922 HK, Tpbiał 165. – N. niepewna, może hybryda, utworzona od ap. pol. *kuna* lub adi. od niego, w którym częsta na gruncie dialektu dniem. oboczność w : b, z dodaną końc. niem. pl. *-en*.

KURA / KOGUT (4)

Hanowry, pole, 1,1 km na wsch. od Żeleźna: *Huner Bring* 1780 Schm, *Hünerbrink* 1930. HK, *Hühnerbrink* ALB 1933, 21, 83, *Hanowry* 1990. ex, Tpbiał 128. – Pierwotnie niem. n. topograficzna, złoż. z adi. od ap. *Huhn* 'kura; samica ptaków, np. bażanta, kuropatwy' (nie ma tu ap. *Hüne* 'olbrzym') i ap. dniem. *Bring*, *Brink* 'pole'.

Kokotów, góra, 1,8 km na wsch. od Słonina: *Hahnen B.* 1780 Schm, *Hahnenberg* 1821 MWK 41, *Hahnenberge* 1830 MWK 12, *Spitze Hahnen B.* 1868–1893 TRS, *Hohe Hahnenberg* 1930. HK, ALB 1933, 20, 80, *Kokotów* 1951 Rosp 132, Tpbiał 153, *Ptasia Góra* 1990. ex. – *Hahnenberg* to niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Hahn* 'kogut, kur (samiec wielu ptaków)' i ap. *Berg* 'góra', fakultatywnie w pl., możliwe też adi. *spitz* 'spiczasty' lub adi. *hoch, hohe* 'wysoki'; *Kokotów* to pol. n. będąca kalką n. niem. z adaptacją słowotwórczą, por. ap. *kokot* 'kogut' SES II 340; *Ptasia Góra* to pol. n. topograficzna, złoż. z adi. *ptasi* i ap. *góra*.

Kurow, wybudowanie, 2 km na płd. od Starego Dębna, gm. Tychowo (†): *Curow* 1789 Gilly, *Kurow* 1806 TSGW II 103, Tpbiał 42. – Słow. n. z suf. *-ow-*, dwuznaczna: 1. topograficzna od ap. *kura* 'samica ptaków z rzędu kuraków (kura domowa) i kurowatych, m.in. kuroptawy, bażanta'; 2. dzierżawcza od n.o. *Kur*, *Kura* SSNO III 203, por. n.m. *Kurowo*, *Kurów* SG IV 932–935, N I 115, DSNMŚ 62, PMT XIII 44, NMP V 491–492.

Lang-Höhningsbrink, las, 1,4 km na płd. od Lasek: *Lang-Höhningsbrink* 1930. HK, przed 1945 Kreis 418, Tpbiał 167. – Niem. n. topograficzna, złoż. z adi. *lang* 'długi', II człon to ap. dniem. *Höhning*, dem. od ap. dniem. *Hauhn*, *Hohn*, gniem. *Huhn* 'kura; samica ptaków, np. bażanta, kuropatwy', por. KPW 111 (wg Holstena, chodzi o bażanty, niem. *Hühner-Fasane*), III człon jw.

LIS (29)

Fossberg, góra, 0,8 km na płd. wsch. od Karwina: *Fossberg* 1930. HK, Tpbiał 114. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. dniem. *Foss*, *Voss*, gniem. *Fuchs* 'lis' i ap. dniem. *Barg*, gniem. *Berg* 'góra'.

Fuchsberg (1), góra, 2 km na płn. zach. od Białogardu: *Vos B.* 1780 Schm, *Fuchsberg* 1858 PMB, *Fuchs-B.* M25n; **Fuchsberg** (2), góra, 1,3 km na płd. od Dębczyna: *Vossberg* 1928 HK, *Voszberg* 1930. HK, *Fuchsberg* przed 1945 Kreis 378; **Fuchsberg** (3), góra, 1,7 km na płd. zach. od Kamosowa: *Fuchsberg* 1930. HK; **Fuchsberg** (4), góra, 1,1 km na wsch. od Lasek: *Fuchsberg* 1930. HK, przed 1945 Kreis 418; **Fuchsberg** (5), lasek, k. Smęcina, bdl. (?†): *Fuchsberg* 1930. HK, ALB 1933, 20, 80; **Fuchsberg** (6), góra, k. Ubysławic, bdl. (?†): *Fuchsberg* 1930. HK, Tpbiał 115. – Jw.

Fuchs-Bring, pole, 2,4 km na płn. wsch. od Białogardu: *Fuchs-Bring* 1789 HK, ALB 1929, 16, 64, Tpbiał 115. – Jw., II człon to ap. dniem. *Bring*, *Brink* 'teren niezabudowany, pole'.

- Fuchsbruch**, bagno, 1,5 km na płd. od Karścina: *Das Fuchs Bruch* 1780 Schm, *Fuchsbruch* 1930. HK, Tpbiał 257. – Jw., II człon to ap. *Bruch* ‘moczary’, niedaleko → *Fuchsmühle*, pol. *Lisiny*.
- Fuchsgrund** (1), wąwóz, k. Dobrowa, bdl. (?†): *Fuchsgrund* 1930. HK, *Vossgrund* ALB 1932, 17, 71; *Fuchsgrund* (2), wąwóz, 1,4 km na wsch. od Żytelkowa: *Fuchsgrund* 1930. HK, ALB 1933, 21, 83, przed 1945 Kreis 463, Tpbiał 115. – Jw., II człon to ap. *Grund* ‘grunt, ziemia’.
- Fuchs-Kamp Bruch**, bagno, 1 km na wsch. od Zasp Wlk.: *Fuchs-Kamp Bruch* 1830 MWK 12, Tpbiał 257. – Jw., II człon to ap. *Kamp* ‘(ogrodzony) kawałek ziemi’, III – ap. *Bruch* ‘moczary’.
- Fuchsmösse**, bagno, 2,1 km na płn. zach. od Białogardu (†): *Brand M.* 1780 Schm, *Fuchs- und Brandmösse* 1789 HK, *Brand Mösse* 1836 UMbl, NWS 169, HE VII 17, *Fuchsmösse* 1857 HK, *die Fuchs und Brand Mösse* ALB 1929, 17, 67, Tpbiał 257. – Jw., II człon fakultatywnie ap. *Brand* ‘ogień’ i ap. dniem. *Mösse*, gniem. *Moos* ‘moczary’, tu → *Fuchsberg* (1).
- Fuchsschwanz**, pole, 2,7 km na płd. od Tyczewa: *Fuchsschwanz* ALB 1933, 22, 86, przed 1945 Kreis 468, Tpbiał 115. – Niem. n. topograficzna (metaforyczna), równa ap. złoż. *Fuchsschwanz* ‘lisi ogon’ (chodzi o kształt).
- Gr. Fuchs B.**, góra, 1,8 km na zach. od Kowańcza: *Gr. Fuchs B.* 1868–1893 TRS, *Fuchsberg* 1930. HK, Tpbiał 123. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Fuchs* ‘lis’ i ap. *Berg* ‘górze’, fakultatywnie dyfer. adi. *gross* ‘duży’ (dla odróżnienia od → *Kl. Fuchs B.*).
- Kl. Fuchs B.**, góra, 0,7 km na płn. zach. od Kowańcza: *Kl. Fuchs B.* 1868–1893 TRS, *Fuchsberg* 1930. HK, Tpbiał 151. – Niem. n. relac. (dyfer.), złoż. z adi. *kl[ein]* ‘mały’ (→ *Gr. Fuchs B.*), ap. *Fuchs* ‘lis’ i ap. *B[erg]* ‘górze’.
- Leśnica**, rzeka, prawy dopływ Parsęty, uj. na zach. Białogardu: *Mühlenbach* 1728 ALB 1937, 13, 56, *die Mühlen Bach* 1765 SPBn, *Mühlenbache* 1784 Brü 615, *Stein Bach* (w górnym biegu, k. Kikowa), *Leitnitz Bach* 1780 Schm, (*die*) *Leitnitz* 1784 Brü 615, 1880 SG I 190, *Leitniz* 1806 TSGW II 271, *Leitnitz B(ach)* 1830 MW 37, *Leitnitz(bach)* 1867 Berg 664, *Leitnitz* 1887 SG VIII 13, *Liśnica* 1934 Koz A 86, 1951 Rosp 166, NRP 65, HE II 57, NWP 161, *Leśnica* 1983 M10, APHP 444, Tpbiał 275. – N. słow., topograficzna, należy ją rekonstruować jako **Lěsŋnica* od adi. *leśny* z suf. *-ica*; druga możliwość **Lisŋnica* od stpol. ap. *liska*, *liszka* ‘lis’ (jak podaje m.in. NRP 65 i HE II 57) mało prawdopodobna ze względu na występowanie w zapisach źródłowych rdzennego *-n-*, por. n. rzeki *Leśnica* PMT IX 129, a HE II 57 sugeruje, że to n. ponowiona od powojennej n.m. *Liśnica!* – w rzeczywistości odwrotnie; w formach zmienionych fakultatywnie ap. *Bach* ‘potok’.
- Lisia Ambona**, miejsce, 1 km na płd. wsch. od Rychówka: *Lisia Ambona* 1990. ex, Tpbiał 167. – Pol. n. kulturowa, złoż. z adi. *lisi* i ap. *ambona* ‘platforma na podwyższeniu, służąca myśliwym do obserwacji i polowania’.
- Lisiny**, wybudowanie, 1 km na płd. od Karścina, gm. Karlino (†): *Fuchsmühle* M25n, *Mühlenberg* 1930. HK, *Lisiny* 1951 Rosp 165, Tpbiał 43. – *Fuchsmühle* to niem n.

topograficzna, złoż. z ap. *Fuchs* 'lis' i ap. *Mühle* 'młyn'; *Lisiny* – pol. n. pseudotopograficzna, utworzona od ap. *lis* za pomocą suf. *-in-*, z adideacją do pierwotnej n. niem., por. n.m. *Lisiny* SG V 311, NMP VI 163.

Lüskenbrink, pole (?), także wzgórze, 0,7 km na pld. wsch. od Ząbek: *Lüskenbrink* 1789, 1931 HK, *Lüsckenbrinck* 1789 ALB 1929, 15, 59, Tpbiał 173. – N. wieloznaczna: 1. hybryda, topograficzna, jeśli I człon to ap. słow. **lisbkъ*, pol. *lisek*, por. *lis* SES IV 277; 2. hybryda, topograficzna, jeżeli tu ap. słow. **lužbkъ*, pol. *łużek* (: *ług* 'łąg, łąg'), por. SES V 378; 3. niem. kulturowa, jeśli chodzi o ap. niem. *Lusche* 'los niewygrzywający, pusty' Kluge 528; 4. niem., kulturowa lub topograficzna, może to verb. śrwniem. *lûschen*, gniem. *lodern* 'płonać, palić się', por. KMW 207; 5. niem., topograficzna, jeżeli tu ap. dniem. *Lüsch*, *Lisch* 'trzcina, sitowie' KPW 180, II człon to ap. dniem. *Brink* 'teren niezabudowany, pole'.

Malinka, góra, 1,1 km na pfn. zach. od Zagórze: *Voss B.* 1868–1893 TRS, *Voss-Berg* 1930. HK, *Vossberg* przed 1945 Kreis 456, *Malinka* 1951 Rosp 181, Tpbiał 175. – *Vossberg* to niem. n. topograficzna, złoż. z ap. dniem. *Voss*, gniem. *Fuchs* 'lis' i ap. *Berg* 'góra'.

Voss Berge, góra, 0,9 km na pfn. wsch. od Lulewic: *Die Voss Berge* 1848 MW 1, *Vossbarg* 1930. HK, Tpbiał 231. – Jw., II człon w pl.

Vossbarg, góra, 1,5 km na pfn. zach. od Łęczna: *Voszbarg* 1930. HK, *Vossbarg* przed 1945 Kreis 420, Tpbiał 231. – Jw., I człon to ap. dniem. *Barg*, niem. *Berg* 'góra'.

Vossberg (1), góra, 0,6 km na zach. od Rogowa: *Vossberg* 1930. HK, ALB 1933, 19, 76; **Vossberg** (2), góra, 0,8 km na pld. od Rotowa: *Voss Berge* 1780 Schm, *Vossberg* ok. 1850 HK, ALB 1933, 20, 79; **Vossberg** (3), góra, 0,8 km na pld. zach. od Wełdkówka: *Vossberg* 1930. HK, Tpbiał 231.– Jw.

Vossbruch, pole, 1 km na pfn. zach. od Wicewa: *Vossbruch* 1801 HK, ALB 1933, 22, 87, przed 1945 Kreis 469, Tpbiał 231. – Jw., II człon to ap. *Bruch* 'moczary, bagno' (teren tu podmokły).

Vossfichten, las, 1,4 km na pfn. od Redlina, Tpbiał 231: *Vossfichten* 1836, 1842 HK, ALB 1933, 18, 72, przed 1945 Kreis 446. – Jw., II człon to ap. *Fichte* 'świerk' w pl.

Vossgrund, wąwóz, ok. 1 km na pld. od Domacyna: *Vossgrund* 1930. HK, MKVH 1930, 8, 32, Tpbiał 231. – Jw., II człon to ap. *Grund* 'grunt, teren'.

Por. → *Judenberg* (Koza).

ŁABĘDŹ (3)

Kikowska Góra, góra, 1,2 km na pld. zach. od Kikowa: *Cölper Berge* 1780 Schm, *Klepper B.* M100n, *Klepperberg* ALB 1930, 16, 61, *Kleppenberg* przed 1945 Kreis 402, *Kikowska Góra* 1951 Rosp 125, Tpbiał 147, *G. Kikowska* M25, *Piaskowa* 1990. ex. – O ile zapis z 1780 poprawny, wówczas to hybryda topograficzna, złoż. z ap. słow. **kļ'pъ*, pol. *kiełp*, kasz. *kołp* 'łabędź' Sychta II 123, por. SES II 146, DSDWK 90, 96, z niem. końcówką adi. *-er* i niem. ap. *Berg* 'góra' w pl.; później adideacja do niem. ap. *Klepper* 'szkapa'.

- Staw Dziedzica**, staw, na pld. Podwilcza: *Silber Soll* 1780 Schm, *Schwanenteich* 1930. HK, *Staw Dziedzica* 1990. ex, Tpbiał 295. – *Schwanenteich* to niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Schwan* ‘łabędź’ i ap. *Teich* ‘staw’.
- Staw przy Górze Śmierci**, staw, na pfn. Białogardu: *Schwanenteich* ALB 1929, 15, 60, *Staw przy Górze Śmierci* 1990. ex, Tpbiał 297. – Jw.

Łosoś (1)

- Lachsfangsbach**, odcinek Radwi, na pld. Karlina: *Lachsfangsbach* 1836, 1842 HK, 1836 przed 1945 Kreis 446, *Lachsfangsbach* 1836, 1842 ALB 1933, 18, 72, Tpbiał 273. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Lachsfang* ‘połów łososi’ i ap. *Bach* ‘potok’.

Łoś (4)

- Elksoll**, staw, 0,7 km na pfn. od Krukowa (†): *Elksoll* 1930. HK, Tpbiał 255. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. niem. *Elk* ‘łoś’ i ap. dniem. *Soll* ‘staw’.
- Elkstäuft**, las, 1,3 km na pfn. zach. od Dobrowa: *Elkstäuft* 1930. HK, ALB 1933, 21, 83, przed 1945 Kreis 463, Tpbiał 110, *Elkstäuft*, *Iltiswald* ALB 1932, 17, 71. – *Elkstäuft* to niem. n. topograficzna, złoż. z ap. jw. i ap. *Stüft* ‘las’, por. HPF 43–44; *Iltiswald* to niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Iltis* ‘tchórz (zwierzę)’ i ap. *Wald* ‘las’.
- Lose(n)**, osada, k. Białogardu, bdl. (†): *Lose* 1553 Kl 288, *Losen* 1575 Lor 66, DSNMS 23, Tpbiał 44. – Słow. n. topograficzna, równa ap. **losb*, pol. *łoś*, może w pl., por. n.m. *Łoś*, *Łosie*, *Łosień* SG V 731–733, *Łoża* NMP VI 379, gdzie etymologia także od ap. *łoz* ‘drzewo lub krzew wierzby’.
- Łosia**, strumień, lewy dopływ Parsęty, uj. 2,5 km na pld. zach. od Włociborza (pow. kołobrzegi): *Lubsche Bache* 1780 Schm, *Lossbach* XIX w. KCC, HE II 57, NWP 162, *Łosia* 1934 Koz A 89, Tpbiał 276. – *Lossbach* to n. topograficzna, hybryda, z ap. słow. **losb*, pol. *łoś*, i ap. niem. *Bach* ‘potok’, dlatego pol. rekonstrukcja n. to *Łosia*, por. n.w. *Łosia*, *Łosianka*, *Łosina*, *Łosiniec*, *Łosiówka* NWP 167.
- Por. → *Białogórzynko*, *Klepino Białogardzkie* (Krowa).

NIEDŹWIEDŹ (9)

- Bahren Br.**, bagno, 1,5 km na pfn. wsch. od Buczka (†): *Bahren Br.* 1780 Schm, Tpbiał 245. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Bär* ‘niedźwiedź’ i ap. *Br[uch]* ‘moczary’.
- Bärenberg**, góra, 2,9 km na pfn. wsch. od Wicewa: *Bähren Berge* 1780 Schm, *Bärenberg* 1796 HK, ALB 1933, 22, 86, Tpbiał 87. – Jw., II człon to ap. *Berg* ‘góra’, obok → *Bähren Br.*, in. *Kirchenmoor*.
- Barenmoor**, bagno, 0,8 km na wsch. od Słonina (†): *Barenmoor* 1930. HK, ALB 1933, 20, 80, Tpbiał 245. – Jw., II człon to ap. *Moor* ‘bagno’.
- Grosse Bären Bruch**, bagno, 1,3 km na pfn. zach. od Sińc: *Die grosse Bären Bruch* 1780 Schm, *Boremauer* 1930. HK, ALB 1933, 20, 80, przed 1945 Kreis 457, Tpbiał 260. – *Die grosse Bären Bruch* to niem. n. relacyjna (dyferencyjna), złoż. z adi. *gross* ‘duży’ (→ *Boren Mohr*, in. *Grosse Moor* (5)), ap. *Bär* ‘niedźwiedź’ i ap. *Bruch* ‘mo-

- czary'; *Boremauer* to n. topograficzna, w dialekcie dniem., I człon to ap. *Bär*, II ap. *Moor* 'bagnó'.
- Grosse Moor** (5), bagno, 1,8 km na płd. zach. od Stanomina (†): **Boren Mohr** 1780 Schm, **Das grosse Moor** 1930. HK, ALB 1933, 21, 83, Tpbiał 260. – *Boren Mohr* jw., obok → *Grosse Bären Bruch*.
- Kirchenmoor**, bagno, 2,6 km na płn. wsch. od Wicewa (†): **Bähren Br.** 1780 Schm, *Kirchenmoor* 1796 HK, ALB 1933, 22, 86, Tpbiał 268. – *Bähren Br.* to niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Bär* 'niedźwiedź' i ap. *Br[uch]* 'moczary', obok → *Bärenberg*.
- Muntzen Br.**, bagno, 0,6 km na płd. od Bukówka: **Muntzen Br.** 1780 Schm, Tpbiał 279. – Niem. n. topograficzna (metaforyczna?), I człon to zapewne zniekształcony ap. *Mutz* 'niedźwiedź' lub *Mütze* 'czapka', II człon to ap. *Br[uch]* 'moczary', por. → *Mutz*.
- Mutz**, bagno, 2,5 km na zach. od Warnina (†): **Die Mutz** 1930. HK, przed 1945 Kreis 473, Tpbiał 280. – Niem. n. topograficzna (metaforyczna?), równa ap. jw., por. → *Muntzen Br.*
- Stawki** (2), bagno, 0,7 km na płn. zach. od Rychowa: *Bauer Bruch* 1780 Schm, **Baren Bruch** 1831 MW 64, *Das alte Moor* M25n, 1922 MW 44, **Boaremaue** 1930. HK, *Stawki* 1990. ex, Tpbiał 296. – *Baren Bruch* to niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Bär* 'niedźwiedź' i ap. *Bruch* 'moczary'; *Boaremaue* to n. topograficzna, w dialekcie dniem., złoż. z ap. *Bär* i ap. *Moor*.
- OWCA / BARAN (21)
- Hammelsprung**, wzniesienie, 0,4 km na płn. od Czarnowęsów: **Hammelsprung** 1930. HK, Tpbiał 127. – Niem. n. topograficzna (metaforyczna), równa ap. złoż. *Hammelsprung* 'barani skok'.
- Ruthenmoor**, bagno, 3,1 km na płd. wsch. od Pomianowa: *Ruthenmoor* 1827 HK, Tpbiał 289, **Schopwasch** 1930. HK. – *Schopwasch* to niem. n. kulturowa, w dialekcie dniem., złoż. z ap. *Schaf* 'owca' i ap. *Waschen* 'pranie, mycie' (tu myto owce przed strzyżeniem, jak podaje Holsten).
- Schaaf Teich**, staw, na płd. Tychowa: **Schaaf Teich** 1835 MW 20, Tpbiał 290. – Niem. n. kulturowa, złoż. z ap. jw. i ap. *Teich* 'staw' (tutaj myto owce).
- Schaftrift** (1), pastwisko (?), 1,1 km na płn. od Buczka: **Schaftrift** 1930. HK; **Schaftrift** (2), pastwisko, na płn. wsch. Gór (†): *Schaftrift* 1930. HK, ALB 1932, 16, 67, Tpbiał 207. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. jw. i ap. *Trift* '(droga na) pastwisko'.
- Schafwasch** (1), staw, 1 km na płn. wsch. od Modrolasu (†): **Schafwasch** 1930. HK, ALB 1933, 11, 42; **Schafwasch** (2), staw, 1,4 km na płn. od Pękaninka (†): **Schafwasch** 1930. HK, przed 1945 Kreis 390, Tpbiał 290. – Niem. n. kulturowa, złoż. z ap. jw. i ap. *Wasch* 'mycie'.
- Schafwäsche** (1), staw, k. Gruszewa, bdl. (?†): **Schafwäsche** przed 1945 Kreis 395; **Schafwäsche** (2), staw, 0,5 km na zach. od Klepina (†): **Schafwäsche** 1930. HK, przed 1945 Kreis 406; **Schafwäsche** (3), staw, 0,8 km na płd. wsch. od Rudna (†):

- Schafwäsche** 1930. HK; **Schafwäsche** (4), staw, 0,7 km na płn. zach. od Rychówka (†): **Schafwäsche** 1846 HK.; **Schafwäsche** (5), staw, na płn. zach. Zagórza: **Schafwäsche** 1930. HK, przed 1945 Kreis 456, Tpbiał 290. – Jw.
- Schapwäsch**, staw, k. Pustkowa, bdl. (?†): **Schapwäsch** ALB 1929, 8, 31, Tpbiał 290. – Jw., w dialekcie dniem.
- Schaupdrift**, droga (polna), 0,3 km na pld. od Karścina: **Schaupdrift** 1930. HK, Tpbiał 207. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. dniem. *Scha(u)p*, gniem. *Schaf* ‘owca’ i ap. dniem. *Drift*, gniem. *Trift* ‘(droga na) pastwisko’.
- Schaupwäsch**, staw, 0,1 km na wsch. od Gościnka: **Schaupwäsch** 1930. HK, Tpbiał 290. – Niem. n. kulturowa, złoż. z ap. jw. i ap. *Wasch* ‘mycie’.
- Schoapwäsch** (1), staw, 0,2 km na zach. od Domacyna; **Schoapwäsch** (2), staw, 1,2 km na pld. wsch. od Karwina: **Schoapwäsch** 1930. HK, Tpbiał 292. – Jw.
- Schopshörn**, pastwisko (?), 1,7 km na pld. zach. od Daszewa: **Schafshörn** 1840, 1846 HK, **Schopshörn** 1930. HK, Tpbiał 212. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. jw. i ap. *Hörn* ‘góra, wzniesienie’ lub ap. *Horn* ‘róg’ (chodzi o zakole Parsęty).
- Schopwäsch** (1), staw, 0,8 km na płn. wsch. od Koziej Góry; **Schopwäsch** (2), staw, 0,6 km na płn. od Lubiechowa; **Schopwäsch** (3), staw, w Nasutowie (†): **Schopwäsch** 1930. HK, Tpbiał 292. – Niem. n. kulturowa, złoż. z ap. jw. i ap. *Wasch* ‘mycie’.
- Stawki** (1), kilka stawów obok siebie, 1,2 km na zach. od Borzysławia: **Schafwäsch-teiche** 1930. HK, przed 1945 Kreis 364, **Stawki** 1990. ex, Tpbiał 296. – *Schafwäsch-teiche* to niem. n. kulturowa, złoż. z ap. jw. i ap. *Teich* ‘staw’ w pl.

PIES (10)

- Hund**, pole, 2,2 km na płn. wsch. od Pustkowa: **Der Hund** MW 49, Tpbiał 137. – Niem. n. kulturowa (pamiątkowa?), równa ap. *Hund* ‘pies’.
- Hundemoor**, bagno, 2,3 km na pld. wsch. od Lasek (†): **Hundemoor** 1930. HK, przed 1945 Kreis 418, Tpbiał 265. – Niem. n. kulturowa (pamiątkowa?), złoż. z ap. jw. i ap. *Moor* ‘bagno’.
- Hundeschwanz**, pole, 0,3 km na pld. od Malonowa: **Hundeschwanz** 1990. ex, Tpbiał 137. – Niem. n. topograficzna (metaforyczna), równa ap. złoż. *Hundeschwanz* ‘psi ogon’ (chodzi o kształt).
- Hundestaart**, pole, 1,5 km na pld. od Malonowa: **Hundestaart** 1930. HK, Tpbiał 137. – Jw., złoż. z ap. *Hund* ‘pies’ i ap. dniem. *Start* ‘zwierzęcy ogon’, por. KPW 308.
- Hundkolk**, miejsce w rzece Pokrzywnicy, 0,4 km na płn. wsch. od Garnków: **Hundkolk** 1930. HK, Tpbiał 265. – Niem. n. kulturowa (pamiątkowa?), II człon to ap. *Kolk* ‘wir w rzece’ (zapewne topiono tu młode psy).
- Hundstart**, łąka, na w, Kamosowa: **Hundstart** 1930. HK, przed 1945 Kreis 399, Tpbiał 137. – Niem. n. topograficzna (metaforyczna), złoż. z ap. *Hund* ‘pies’ i ap. dniem. *Start* ‘zwierzęcy ogon’, por. KPW 308.
- Hungschwanz** (1), pole, ok. 1,5 km na pld. wsch. od Karwina: **Hungschwanz** 1930. HK, Tpbiał 138. – Niem. n. topograficzna, równa zniekształconemu ap. złoż. *Hundeschwanz* ‘psi ogon’ (od kształtu).

- Hunnkolk**, miejsce w strumieniu, 0,2 km na płn. zach. od Krukowa: *Hunnkolk* 1930. HK, Tpbiał 265. – Niem. n. kulturowa (pamiątkowa?), I człon to ap. *Hund* 'pies' w dialekcie dniem., II to ap. *Kolk* 'wir w rzece' (zapewne topiono tu młode psy).
- Hunnschwanz**, las, k. Koziej Góry, bdl. (?†): *Hunnschwanz* 1930. HK, Tpbiał 138. – Niem. n. topograficzna, równa zniekształconemu ap. złoż. *Hundeschwanz* 'psi ogon' (od kształtu).
- Puddel**, łąka, na zach. Nawina (1): *Puddel* 1828 HK, przed 1945 Kreis 426, Tpbiał 196. – N. niem., dwuznaczna: 1. topograficzna (metaforyczna), równa ap. *Pudel* 'pudel (pies)' (o wyglądzie łąki); 2. kulturowa, równa ap. dniem. *Puddel* 'pędrak, szkrab (o dziecku)', może było tu miejsce zabaw.

PIJAWKA → *Ihlengraben* (ŚLEDŹ)

PILCH (3)

- Pilchna G.**, góra, 2 km na pld. zach. od Zasp Wlk.: *Polow B.* 1780 Schm, *Polchen Berg* 1810, 1829 DSDWK 96, 1830 MWK 12, *Polchen-B.* 1868–1893 TRS, M25n, *Polchenberg* przed 1945 Kreis 59, *Polkenberg* 1930. HK, ALB 1933, 20, 80, *Pilchna G.* 1934 Koz A 103, Tpbiał 191. – *Polchenberg* to n. topograficzna, hybryda, ze słow. ap. **pl'x-* z pom. rozwojem **l'* > *oł*, pol. *pilch* 'małe zwierzę futerkowe, np. kret, mysz, popielica', por. DSDWK 91, 96, i ap. niem. *Berg* 'góra'; zapis z 1780 pomyłkowy; rekonstrukcja Kozierowskiego w brzmieniu słow.; obok → *Polchenfichten*, → *Połchy*.
- Polchenfichten**, las, 1,5 km na zach. od Zasp Wlk.: *Polchenfichten* 1810, 1829 DSDWK 96, M25n, Tpbiał 193. – N. topograficzna, hybryda, ze słow. ap. jw., por. n.m. *Pilchowo*, *Polchowo* DSNMSz 46, i ap. niem. *Fichte* 'świerk' w pl., obok → *Pilchna G.*, → *Połchy*.
- Połchy**, osada, 11 km na płn. zach. od Tychowa (†): *Polchow Katen* 1780 Schm, *Polchow* 1819 OVC 9, *Polchen Katen* 1830 MWK 12, *Polchenkathen* 1868–1893 TRS, *Polchen* M100n, *Połchy* 1951 Rosp 249, Tpbiał 57. – Pierwotnie słow. n. z suf. *-ow-*, dwuznaczna: 1. dzierżawcza od n.o. **Pl'xɔ* z pom. rozwojem **l'* > *oł*, por. n.o. *Pilch* SSNO IV 252; 2. topograficzna od ap. jw., por. n.m. *Pilchów*, *Pilchowice*, *Pilchy* SG VIII 133, Jeżowa I 92, II 18, DSDWK 91, 96, DSNMŚ 71; w n. ziemczonej dodawany fakultatywnie ap. *Kate* 'chata' w pl.

PSTRĄG (1)

- Forellenteiche**, staw, 1 km na wsch. od Buczka: *Forellenteiche* 1930. HK, Tpbiał 257. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Forelle* 'pstrąg' oraz ap. *Teich* 'staw'.

PSZCZOŁA (3)

- Immeblock**, pole, 1,1 km na płn. wsch. od Rościna: *Immeblock* 1930. HK, ALB 1933, 19, 76, przed 1945 Kreis 455, Tpbiał 139. – Niem. n. topograficzna, złoż.

z ap. dniem. *Imme*, niem. *Biene* 'pszczola' i ap. *Block* 'kłoda, pniak', w całości chodzi o 'barć', por. ap. *Bienenstock* 'barć, ul'.

Immenhorst, las, 1,8 km na wsch. od Redlina (†): *Immenhorst* 1836, 1842 HK, 1836 przed 1945 Kreis 446, 1837 MW 53, Tpbiał 139. – Jw., II człon to ap. *Horst* 'zarośla, krzaki'.

Immenweg, droga, 3,7 km na wsch. od Dargikowa (†): *Immenweg* 1930. HK, Tpbiał 139. – Jw., II człon to ap. *Weg* 'droga' (obok niej stały ule jednego z gospodarzy, jak podaje Holsten).

PTAK (4)

Vogelsang (1), wybudowanie, 1 km na pn. od Bąbnicy, gm. Tychowo (†): *Vogelsang* 1780 Schm, przed 1945 Kreis 393, Tpbiał 74. – Niem. n. topograficzna, równa ap. złoż. *Vogelsang* 'ptasi śpiew', częsta na Pomorzu na oznaczenie pojedynczych zabudowań lub miejsc w lesie, o znaczeniu w toponimii niem. n. typu *Vogelsang* por. Bach II 2, 235.

Vogelsang (1), lasek (?), w Białogardzie (†): *Ime Vogelsange* 1591 ALB 1939, 2, 8, *Im Vogelsang* 1834 HK, ALB 1929, 13, 52, *Vogelsang* HPF 217; **Vogelsang** (3), las, 1,7 km na płd. zach. od Krukowa: *Vogelsang* 1930. HK, HPF 217; **Vogelsang** (4), miejsce (w lesie), k. Pustkowa, bdl.: *Vogelsang* ALB 1929, 8, 31, Tpbiał 230. – Niem. n. topograficzna (metaforyczna), równa ap. jw., fakultatywnie przyimek *im* 'w, wśród'.

RAK (2)

Krebssölle, kiedyś kilka stawów koło siebie, dziś jeden, 3,3 km na płd. od Lasek: *Krebssölle* 1930. HK, przed 1945 Kreis 418, Tpbiał 272. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Krebs* 'rak' i ap. dniem. *Soll* 'staw' w pl.

Lüllwitzschen Krebs Wiesen, łąka (?), na wsch. od Lulewic, bdl. (?†): *Lüllwitzschen Krebs Wiesen* ALB 1929, 15, 60, Tpbiał 173. – Niem. n. relacyjna (lokalizująca), I człon to adi. od n.m. *Lülfitz*, pol. *Lulewice*, II człon to ap. jw., III – ap. *Wiese* 'łąka' w pl.

ROPUCHA → ŻABA

Ryś → *Katerberg* itp. (KOT)

SARNA (5)

Rehacker, pole, 1,2 km na pfn. zach. od Lubiechowa: *Rehacker* 1930. HK, Tpbiał 200. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Reh* 'sarna' i ap. *Acker* 'grunt, pole', obok → *Rehwiese* (1).

Reh-B., góra, 1,7 km na płd. zach. od Domacyna: *Reh-B.* M25n, *Rehbarj* 1930. HK, MKVH 1930, 8, 32, Tpbiał 200. – Jw., II człon to ap. dniem. *Barj*, gniem. *Berg* 'góra'.

Rehberge, góra, 1,2 km na wsch. od Motarzyna: *Rehberge* 1930. HK, Tpbiał 200.
– Jw., II człón w pl.

Rehwiese (1), łąka, 1,4 km na pñn. zach. od Lubiechowa (†), obok → *Rehacker*: *Rehwiese* 1930. HK; **Rehwiese** (2), łąka, 0,7 km na pñn. zach. od Rotowa (†): *Rehwiese* ok. 1850 HK, ok. 1850 ALB 1933, 20, 79, Tpbiał 200. – Jw., II człón to ap. *Wiese* ‘łąka’.

SIKOR(K)A (1)

Meisenkuhle, łąka (?), 0,5 km na pñd. zach. od Białogardu (†): *Meisenkuhle* 1930. HK, ALB 1933, 22, 87, Tpbiał 176. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Meise* ‘sikor(k)a’ i ap. *Kuhle* ‘dół, jama’.

SKOWRONEK (1)

Garchenberg, góra, 1,3 km na pñd. zach. od Koziej Góry: *Lerchen B.* 1780 Schm, *Garchenberg* 1930. HK, *Garchen-B.* M25n, Tpbiał 117. – *Lerchen B[erg]* to niem. n. topograficzna, w której I człón to ap. *Lerche* ‘skowronek’, a II – ap. *Berg* ‘góra’.

SOBÓL (2)

Zabel, pole i łąka, prawdopodobnie 1,8 km na pñd. zach. od Rudna (†): *Zabel* 1930. HK, Tpbiał 237. – Niem. n. dwuznaczna: 1. topograficzna, równa ap. śrwniem., śrdniem. *zabel*, niem. *Zobel* ‘soból’ (może metaforycznie), por. Kluge 914, KMW 392, → *Sabelsko* (Czapla), → *Zabel* (poniżej); 2. dzierzawcza, równa n.o. *Zabel* FNB 316, SEMot V 294.

Zabel, bagno, 0,4 km na pñd. wsch. od Byszyna: *Zafel Mohr* 1780 Schm, *Zabel* 1827 MW 8, 1837 HK, przed 1945 Kreis 353, Tpbiał 304. – N. niem., dwuznaczna: 1. dzierzawcza, jeżeli I człón to n.o. *Zabel* FNB 316, SEMot V 294; 2. topograficzna, jeśli to ap. jw., fakultatywnie II człón ap. *Moor* ‘bagno’, por. → *Sabelsko* (Czapla), → *Zabel* (powyżej).

SOKÓŁ (1)

Falkenrad, łąka (?), 1,6 km na pñn. od Redlina: *Falkenrad* 1837 MW 53, Tpbiał 111.
– Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Falke* ‘sokół’ i ap. *Rad* ‘koło, zasięg’.

SOWA / PUCHACZ (6)

Bagienko (4), bagno, 0,6 km na pñd. od Podborska: *Uhlen Mohr* 1780 Schm, *Uhlenmoor* 1869 HK, ALB 1933, 22, 86, *Bagienko* 1990. ex, Tpbiał 244. – *Uhlenmoor* to niem. n. topograficzna, złoż. z ap. dniem. *Uhl*, *Ule*, gniem. *Eule* ‘sowa’ i ap. *Moor* ‘bagno’.

Kroszal, pierwotnie osada, z czasem cz. Białogardu, 2 km na zach. od niego (†): *Uhlenburg* 1753 HK, 1789 Gilly, *Krosal* 1946 Starostwo 9, 17, *Kroszal* 1951 Rosp

- 146, Tpbiał 41. – *Uhlenburg* (może pierwotnie n. miejsca) to niem. n. topograficzna, I człon to ap. jw., a II – ap. niem. *Burg* ‘gród, budowla’.
- Uhlen Fichten**, las, 1,6 km na płn. wsch. od Tychowa (†): *Uhlen Fichten* 1835 MW 20, Tpbiał 229. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. jw. i ap. *Fichte* ‘świerk’ w pl.
- Uhlenborn**, miejsce, 0,9 km na płn. od Żeleźna: *Uhlenborn* 1930. HK, ALB 1933, 21, 83, przed 1945 Kreis 465, Tpbiał 228. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. jw. i ap. *Born* ‘źródło’ (tu początek jakiegoś strumienia).
- Uhusberg**, góra, 0,7 km na wsch. od Rudna: *Uhusberg* 1930. HK, Tpbiał 229. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Uhu* ‘puchacz’ i ap. *Berg* ‘góra’.
- Ullerdoerp**, pole (?), 1,2 km na pld. wsch. od Koziej Góry: *Ullerdoerp* 1930. HK, Tpbiał 229. – Niem. n. topograficzna, I człon to zapewne adi. od ap. dniem. *Uhl, Ule*, gniem. *Eule* ‘sowa’, II człon to ap. dniem. *Dörp*, gniem. *Dorf* ‘wieś’ (metaforycznie).

SROKA (3)

- Hästefichte**, las, 1 km na płn. zach. od Kikowa: *Hästefichte, Elsternfichten* 1930. HK, *Hästefichten* przed 1945 Kreis 403, Tpbiał 128. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. śrdniem. *hast*, gniem. *Elster* ‘sroka’, por. Kluge 218, i ap. *Fichte* ‘świerk’, fakultatywnie w pl.
- Hesterstück**, pole, 1,1 km na płn. od Sadkowa: *Hesterstück* 1930. HK, przed 1945 Kreis 477, Tpbiał 131. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. dniem. *Hester*, gniem. *Elster* ‘sroka’ i ap. *Stück* ‘część, kawałek (np. pola)’.
- Stück am Häster Ort**, pole, 2 km na zach. od Białogardu (†): *Stück am Häster Ort* 1753 HK, ALB 1929, 17, 67, Tpbiał 223. – Niem. n. topograficzna (lokalizująca), równa wyrażeniu syntaktycznemu, złoż. z ap. *Stück* ‘część, kawałek’, przyimka *am* ‘nad, koło, przy’, ap. dniem. *Häste* ‘sroka’ HWP 156, ap. *Ort* ‘miejsce’.

SZCZUPAK (3)

- Hecht Kamp**, pole, ok. 1,5 km na pld. wsch. od Białogardu (†): *Hecht Kamp* ALB 1929, 17, 66, Tpbiał 128. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Hecht* ‘szczupak’ i ap. *Kamp* ‘pole, pastwisko’.
- Hechtort**, pole, ok. 1,7 km na pld. wsch. od Białogardu (†): *Hechtort* 1789, 1858 HK, 1858 PMB, ALB 1929, 17, 66, Tpbiał 128. – Jw., II człon to ap. *Ort* ‘miejsce’.
- Heftsoll**, staw, prawdopodobnie 1,2 km na zach. od Zagórza: *Heftsoll* 1930. HK, *Heftsoll* przed 1945 Kreis 456, Tpbiał 263. – N. niem., pierwotnie topograficzna, w której I człon to ap. jw., później adideacja do verb. *heften* ‘spinać, łączyć’ (metaforycznie o położeniu na granicy między gruntami wsi Zagórze i Rarwino), wówczas n. kulturowa, II człon to ap. dniem. *Soll* ‘staw’.

SZCZYGIEŁ (1)

- Stieglitzenberg**, góra, 1,3 km na pld. od Redlina: *Stieglitzenberg* 1836, 1842 HK, 1837 MW 53, Tpbiał 221. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Stieglitz* ‘szczygieł’ i ap. *Berg* ‘góra’.

ŚLEDŹ (3)

Droga Śledziowa, droga, z Tychowa na wsch.: **Droga Śledziowa** 1990. ex, Tpbiał 107. – Pol. n. topograficzna (metaforyczna), złoż. z ap. *droga* i adi. *śledziowy* (wg mieszkańców: droga prosta jak śledź).

Heringsnase, miejsce, na wsch. Podwilcza: **Heringsnase** 1930. HK, Tpbiał 131. – Niem. n. kulturowa (metaforyczna), równa ap. złoż. *Heringsnase* 'nos śledzia' (motywacja nieznaną).

Ihlengraben, strumień, prawy dopływ Mielnicy, uj. 0,2 km na płd. wsch. od Rarwina: *Vorflatgraben* (w górnym biegu) 1922 MW 44, **Ihlengraben** (w dolnym biegu) 1930. HK, NRP 43, HE II 34, NWP 106, Tpbiał 266. – *Ihlengraben* to zapewne n. topograficzna, hybryda, złoż. ze słow. adi. **ilbno* (: **ilb*, pol. *ił*), możliwy również ap. dniem. *Ihle* 'wypatroszony śledź' (metaforycznie), HE II 34 podaje także ap. średniem. *il(e)* 'pijawka', II człon to ap. niem. *Graben* 'rów'.

ŚLIMAK (1)

Schneckenberg (1), góra, 0,2 km na płn. od Czarnowęsów: **Schneckenberg** 1930. HK; **Schneckenberg** (2), wzniesienie, k. Smęcina, bdl. (?†): **Schneckenberg** 1930. HK, ALB 1933, 20, 80, Tpbiał 211. – Niem. n. topograficzna (metaforyczna?), złoż. z ap. *Schnecke* 'ślimak' i ap. *Berg* 'góra'.

ŚWINIA / PROSIĘ (15)

Hohe Wiese, łąka, 2 km na płn. od Lulewic (†): **Hohe Wiese** 1848 MW 1, **Schwinhöring** 1930. HK, Tpbiał 135. – *Schwinhöring* to niem. n. topograficzna, złoż. z ap. dniem. *Schwiene*, gniem. *Schweine* 'świnia', II człon to zapewne ap. dniem. *Hor*, niem. *Haar* 'włosy, sierść' z dem. suf. *-ing*.

Parsęta, rzeka, dopływ Bałtyku: **Parsandi** 1159 PU I 24, **Persandi** 1179 PU I 51, **Parzan** 1182 CPD 127, **Parzand** 1182 PU 2 I 123, **Parszandi** 1184 PU I 74, **Parzandr** 1216 PU I 129, **Parzandi** 1216 PU 2 I 214, **Persantam** (*fluvium*) 1251 PU I 412, (*fluuium*) **Persanta** 1255 PU 2 II 19, 1880 SG I 190, (*apud*) **Persandam** (*fluuium*) 1265 PU II 133, (*ultra*) **Persandam** 1266 PU II 141, *ante exitum* **Persande** 1266 PU 2 II 143, **Persantha** 1299 AMB 1, **Persanthe** (*fluvii*) 1299 PU III 377, **Parsant** 1305 PU 2 IV 214, **Persante** (*Fl.*, *fl.*, *fluss*, *Fluss*) 1321 PU 2 VI 28, 1618 Lub, **Par-sante** (*flu*, *Flu*, *fluv*) 1526 Kl 236, **Persant** (*fl.*, *Fl.*) 1550 Münster, **Persante Stroh** 1728 AMB 21, *Der Persanten Stroh* 1765 SPBn, **Persante Strom** 1843 MW 67, **Prośnica** 1878 Zar 154, SG VIII 13, 1934 Koz A 107, NRP 92, **Bäk**, **Pussant** HK, **Parsęta** 1949 Podział 93, 1951 Rosp 232, NRP 85, HE II 77, NWP 200, APHP 443, Tpbiał 283, **Perzanta** [per-zanta] 1975 M10, 1990. ex. – Słow. n. topograficzna (metaforyczna), pochodzi od ap. pom. **pars-*, pol. *prosię* (stąd spolonizowana forma *Prośnica*), z pom. rozwojem grupy *tort* i suf. **-ęt* (z ie. **-ent*), na oznaczenie rzeki o rwącym, żłobiącym nurcie – na podobieństwo prosięcia ryjącego ziemię²,

² Szerzej na ten temat w artykule: A. Chłudziński, *Hydronim „Parsęta” – historia i problemy etymologiczne*, w: „Trzymajmy się morza!” Kołobrzeski Skansen Morski. X Konferencja Polskiego Muzealnictwa

por. n.m. *Parskowo, Parszczyca* PMT III 62, n.w. typu *Wieprza, Dzika*; w formach zlatynizowanych i zniemczonych dodawane fakultatywnie ap. łac. *fluvius*, niem. *Fluss, Strom* 'rzeka'.

Rotz-Fark, bagno, 0,9 km na płd. wsch. od St. Dębna: **Rotz-Fark** 1930. HK, **Rotzfark** ALB 1930, 16, 61, Tpbiał 288. – Niem. n. kulturowa (pamiątkowa), złoż. z ap. *Rotz* 'nosaczna' i ap. dniem. *Fark(en)*, gniem. *Ferkel* 'prosiak' (wg Holstena, został tu znaleziony rozkładający się, zgniły prosiak).

Schweineblötsch, bagno, 1,1 km na płn. od Osówka: **Schweineblötsch** 1821 HK, DSDWK 48, Tpbiał 293. – N. topograficzna, hybryda, złoż. z ap. niem. *Schwein* 'świnia' i ap. słow. **bält-*, pol. *bloto* (z pom. grupą *tlot*).

Schweineflut, podmokły teren, na zach. Białogardu (†): **Schweineflut** 1789, 1834 HK, **Schweinefurt** ALB 1929, 13, 51, Tpbiał 293. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. jw. i ap. *Flut* 'powódź, wylew' lub ap. *Furt* 'bród, mielizna'.

Schweinehütung (1), pastwisko, 0,3 km na płn. zach. od Daszewa: **Schweinehütung** 1840, 1846 HK, **Schwienheuring** 1930. HK; **Schweinehütung** (2), pastwisko, 0,4 km na płn. zach. od Dębczyna (†): **Schweinehütung** 1828 HK, BDR 240; **Schweinehütung** (3), pastwisko, 0,8 km na płn. zach. od Redlina (†): **Schweinehütung** 1836 HK, **Schweine Hütung** 1837 MW 53; **Schweinehütung** (4), pastwisko, 0,6 km na wsch. od Rościna (†): **Schweine hütung** 1825 MW 62, **Schweinehütung** 1845 HK, Tpbiał 214. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. jw. i ap. *Hütung* 'pastwisko' lub ap. *Heuring* 'sienne koło'.

Schweine-Kuhlen-Fort, pastwisko, 0,8 km na płn. od Białogardu (†): **Schweine-Kuhlen-Fort** 1789 HK, **der Schwein Kuhlen** Fort 1789 ALB 1929, 15, 60, Tpbiał 214. – Jw., II człon to ap. *Kuhle* 'jama, dół', III – ap. dniem. *Forth, Ford* 'ogród przydomowy; pagórek'.

Schweineland, pastwisko, 1 km na płd. wsch. od Kowalek: **Schweineland** 1842 HK, 1843 MW 32, Tpbiał 214. – Jw., II człon to ap. *Land* 'ziemia, pole'.

Schweineort, pastwisko, 1,7 km na płn. zach. od St. Dębna: **Schweineweide, Schweineort** 1930. HK, Tpbiał 214. – Jw., II człon to ap. *Weide* 'pastwisko' lub *Ort* 'miejsce'.

Schwienstroat, droga, w Rościnnie: **Schwienstroat** 1930. HK, ALB 1933, 20, 79, przed 1945 Kreis 455, Tpbiał 214. – Niem. n. topograficzna (metaforyczna), złoż. z ap. dniem. *Schwien*, gniem. *Schwein* 'świnia' i ap. dniem. *Str(o)at*, gniem. *Strasse* 'droga' (wg Holstena, była bardzo brudna).

Schwinsmul, pole (?), 0,9 km na wsch. od Żytekowa (†): **Schwinsmul** 1930. HK, przed 1945 Kreis 463, Tpbiał 214. – Jw., II człon to ap. dniem. *Mul*, gniem. *Maul* 'morda, pysk' (chodzi o kształt).

Świniarnia, miejsce, 0,2 km na zach. od Lulewic: **Świniarnia** 1990. ex, Tpbiał 224. – Pol. n. topograficzna, równa ap. *świniarnia* (wypasano tu świnie).

TCHÓRZ → *Elkstüft* (ŁOŚ)

Morskiego i Rzecznego, Kołobrzeg, 12–15 maja 2010 r., red. M. Markiewicz i P. Pawłowski, Kołobrzeg, 2012, s. 159–164.

WĄŻ / ŻMIJA → *Schnackenburg* (KOMAR)

WĘGORZ (1)

Strumyk (3), strumień, prawy dopływ Pysznicy, uj. 0,8 km na płd. zach. od Mierzy-
na: *Aalgraben* 1930. HK, *Strumyk* 1990. ex, Tpbiał 298. – *Aalgraben* to niem. n.
topograficzna (metaforyczna), złoż. z ap. *Aal* 'węgorz' (chodzi o kształt) i ap. *Graben*
'rów'.

WIEWIÓRKA → *Kaztenfichten* (KOT)

WILK (11)

Podwilcze, wieś, 12 km na płd. zach. od Białogardu: *Podewils* 1362 Lor 86, *Reymarus*
Pudewilsch 1389 Kl 46–47, *Ventze Pudwilsse* 1402 Kl 49, *Vencze pudwils* 1402 Sto
6, *Pudwils* 1402 Lor 86, *Adam pudwils* 1449 Rd 41, *Podewels* 1476 Sto 35, *Podewels*
1476 Kl 65, *Podewelse* 1483 Kl 81, *podewylsz* 1491 Dipl 50, *Peter Podwils* 1493 Rd
64, *Pudewylsz* 1521 Rd 67, *Podewelss* 1540 AMB 113, *Podwilcze* 1946 Starostwo
9, 19, 1951 Rosp 246, Tpbiał 56, *Podwilcza* 1949 M100B. – Słow. n. topograficzna,
od wyr. przyimkowego **podv olbŕje* (: **olbŕa*, pol. *olcha*), dziś niepoprawnie od-
czytana, skojarzona z wyr. przyimkowym **podv vlčbje* (: **vl'k*, pol. *wilk*), por.
DSDWK 89, 159, DSNMŚ 245, n.m. *Podwilczyn* DSNMŚ 266, *Podolsze*, *Podolszy-
ce*, *Podolszyny* SG VIII 462.

Wielka, góra, 0,8 km na płd. wsch. od Redlina: *Vülkenberg* 1837 MW 53, *Velken-B.*
M25n, *Wielka* 1934 Koz A 130, Tpbiał 234. – N. topograficzna, pierwotnie hybry-
da, złoż. z ap. słow. **vl'k-*, pol. *wilk* i ap. niem. *Berg* 'góra', później zmiana w zapisie,
co spowodowało etym. od adi. *wielki*.

Wilcza, rzeka, lewy dopływ Poniku, uj. 2,6 km na płd. zach. od Podwilcza: *Föls Bach*
1867 Berg 764, *Wilcza* 1934 Koz A 131, 1951 Rosp 357, DSDWK 97, NRP 135, HE
II 123, NWP 318, APHP 444, Tpbiał 303. – Słow. n. topograficzna, równa adi. **vlč-*
, pol. *wilczy*, współcześnie powrócono do tej n.; w formach zniemczonych dodany
II człon ap. *Bach* 'potok'.

Wolfsberge, pagórek, k. Warnina, bdl. (?†): *Wolfsberge* 1930. HK, przed 1945 Kreis
473, Tpbiał 236. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Wolf* 'wilk' i ap. *Berg* 'góra'.

Wolfsbruch, torfowisko, łąka i las, 0,8 km na ptn. od Rychówka: *Wolfsbruch* 1846
HK, Tpbiał 236, *Wolfs Bruch* 1920 KRG, *Im Wolfsbruch* 1922 MW 44. – Jw.,
II człon to ap. *Bruch* 'moczary, bagno' (są tu jego resztki), fakultatywnie przyimek
im 'w'.

Wolfs-Gang, łąka, 0,3 km na zach. od Białogardu (†): *Eine Wiese die Wulfgangk*
1591 ALB 1939, 3, 11, *Wulffgang Trift* 1780 Schm, *Wolfs-Gang* 1834 HK, *der*
Wolfsschlucht ALB 1929, 13, 52, Tpbiał 236. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap.
jw. i ap. *Gang* 'droga, przejście' lub ap. *Schlucht* 'wąwóz, jar' oraz fakultatywnie ap.
Wiese 'łąka' lub ap. *Trift* 'pastwisko'.

- Wolfslauer**, miejsce, 1,4 km na płd. od Podborska: **Wolfslauer** 1930. HK, ALB 1933, 22, 87, Tpbiał 236. – Jw., II człón to ap. *Lauer* ‘zasadzka’.
- Wolfsschlucht**, wąwóz, 0,7 km na zach. od Karlina: **Wolfsschlucht** 1930. HK, Tpbiał 236. – Jw., II człón to ap. *Schlucht* ‘wąwóz, jar’.
- Wulfsbrauch**, bagno, 1,7 km na płn. zach. od Sińc: **Wulfsbrauch** 1930. HK, ALB 1933, 20, 80, przed 1945 Kreis 457, Tpbiał 304. – Niem. n. topograficzna, w dialekcie dniem., I człón jw., II to ap. *Bruch* ‘moczary’.
- Wulweriej**, strumień, lewy dopływ Młynówki, uj. 0,4 km na płn. zach. od Koziej Góry: **Wulweriej** 1930. HK, Tpbiał 304. – Jw., II człón to ap. *Riege* ‘mały ciek’.
- Zbychowo**, wybudowanie (pierwotnie dwa osobne, połączone w 2. poł. XIX w.), 2 km na płd. od Gruszewa, gm. Białogard (†): 1. **Wulfskrug** 1780 Schm, **Wolfskrug** 1784 Brü 650, **Wolfs Krug** 1896 VO 137; 2. *Antonienhof* 1789 Gilly, *Antonshof od.* [er] **Wolfskrug** 1868–1893 TRS, *Antonshof* 1898 Gem 126, *Zbychowo* 1951 Rosp 382, Tpbiał 79. – *Wolfskrug* to niem. n. dwuznaczna: 1. dzierżawcza, jeżeli I człón to n.o. dniem. *Wolf*, dniem. *Wulf* FNB 314, por. SEMot V 292; 2. topograficzna, jeśli to ap. *Wolf* ‘wilk’, II człón to ap. *Krug* ‘gospoda’.

WRONA (15)

- Krahn Br.**, bagno, 1,3 km na wsch. od Rogowa (†): **am Kreyenbruche** 1728 ALB 1937, 13, 56, **Krahn Br.** 1780 Schm, **Krachen Bruch** 1826 MW 59, Tpbiał 271. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Krähe* ‘wrona’ i ap. *Bruch* ‘moczary’.
- Krähenbrink**, łąka, 0,9 km na zach. od Klepina: **Krähenbrink** 1930. HK, przed 1945 Kreis 406, Tpbiał 160. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. jw. i ap. dniem. *Brink* ‘teren niezabudowany, pole’.
- Krähenbruch** (1), bagno, 1,2 km na płn. zach. od Garnków (†): **Krähenbruch** 1930. HK; **Krähenbruch** (2), bagno, 1,1 km na wsch. od Kościernicy: (*Das*) **Krähenbruch** 1826 MW 31, HK, przed 1945 Kreis 408; **Krähenbruch** (3), bagno, 1,3 km na płn. od Malonowa (†): **Krähenbruch** 1930. HK, Tpbiał 271. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. jw. i ap. *Bruch* ‘moczary’.
- Krähenbusch**, zagajnik, 0,4 km na zach. od Mierzynka: **Krähenbusch** 1930. HK, Tpbiał 160. – Jw., II człón to ap. *Busch* ‘zarośla, krzewy’.
- Krähenfichten**, las, 1,2 km na wsch. od St. Dębna: **Krähenfichten** 1930. HK, ALB 1930, 16, 61, Tpbiał 160. – Jw., II człón to ap. *Fichte* ‘świerk’ w pl.
- Krähenhorst**, pole, 3 km na płn. od Białogardu (†): **Krähenhorst** 1753 HK, *Kreyen Horst* 1789 ALB 1929, 15, 60, Tpbiał 160. – Jw., II człón to ap. *Horst* ‘gniazdo’.
- Krähensoll**, staw, 0,4 km na zach. od Lasek (†): **Krähensoll** 1930. HK, przed 1945 Kreis 418, Tpbiał 272. – Jw., II człón to ap. dniem. *Soll* ‘staw’.
- Krähensteg**, droga, z Rogowa na płn. wsch.: **Krähensteg** 1930. HK, Tpbiał 160. – Jw., II człón to ap. *Stieg*, *Steig* ‘dróżka; kładka’ (też przez Parsetę), obok → *Krähenwiese*.
- Krähenwiese**, łąka, 1,2 km na wsch. od Rogowa: **Krahm Wiese** 1780 Schm, **Krähenwiese** 1930. HK, 1989 BDR 243, **Krähenwiesen** ALB 1933, 19, 76, Tpbiał 160. – Jw., II człón to ap. *Wiese* ‘łąka’, fakultatywnie w pl., 1. zapis zniekształcony, obok → *Krahn Br.*

- Krähenwiesen**, łąka, 0,5 km na płd. zach. od Żeleźna: *Krähenwiesen* 1827 HK, Tpbiał 160. – Jw., II człón w pl.
- Sandfichten** (4), las, 0,7 km na płd. zach. od Rudna: *Sandfichten*, *Krähenfichten* 1930. HK, Tpbiał 205. – *Krähenfichten* jw., II człón to ap. *Fichte* ‘świerk’ w pl.
- Warnino**, wieś, 5 km na wsch. od Tychowa: *Warnyn* 1486 Kl 97, *Wernin* 1501 Kl 184, *Wernynn* 1502 Kl 185, *Warnin* 1534 Kl 262, *Warmin* 1618 Lub, *Wronino* 1934 Koz A 132, 1945–1959 Mazur 57, *Wronin* 1945 MDB, *Wranino* 1945–1959 Mazur 57, *Warnino* 1951 Rosp 347, DSNMŚ 142, Tpbiał 74. – Słow. n. z suf. *-in-*, dwuznaczna: 1. dzierzawcza od n.o. *Warna* SSNO VI 22 (z pom. grupą *tart*); 2. topograficzna od ap. **varna*, pol. *wrona*, w niektórych zapisach *ar > er*, por. n.m. *Wronowice*, *Wronów*, *Wronin* SG XIV 52–53, *Warniszki*, *Warnow* SG XIII 13–15, *Wronin* N I 326, także PMT XIII 75, DSNMSz 56, 142.
- Wronie Gniazdo**, wybudowanie, 10 km na płn. wsch. od Białogardu; kiedyś w dwóch częściach, położonych po obu stronach Radwi, część prawostronna – w pow. korszalińskim, brak w PMT XIII, por. n.l. *Krenkluk* PMT XIII 94: *Krahen Krug* 1780 Schm, *Krähenkrug* 1789 Gilly, *Der Krug* 1930. HK, *Wronie Gniazdo* 1977 PA 195, Tpbiał 77, *Ranczo Majewskiej* 1990. ex. – *Krähenkrug* to n. niem., dwuznaczna: 1. topograficzna, jeśli I człón to ap. *Krähe* ‘wrona’; 2. dzierzawcza, jeżeli to n.o. *Krähe* FNB 175, II człón to ap. *Krug* ‘gospoda’; *Wronie Gniazdo* to pol. n. pseudo-topograficzna, z adideacją do n. niem.

WRÓBEL (3)

- Sperlingsberg** (1), góra, 2,3 km na zach. od Białogardu: *Sperlings B.* 1780 Schm, *Sperlingsberg* 1858 PMB; **Sperlingsberg** (2), góra, 0,2 km na zach. od Kowańca: *Sperlingsberg* 1930. HK, Tpbiał 217. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Sperling* ‘wróbel’ i ap. *Berg* ‘góra’.
- Sperlingskatén**, wybudowanie, na płn. wsch. Karlina: *Sperlingskatén* 1908 HK, Tpbiał 68. – Niem. n. dwuznaczna: 1. dzierzawcza, jeśli I człón to n.o. *Sperling* FNB 277, SEMot V 246; 2. topograficzna, jeżeli to ap. jw., II człón to ap. *Kate* ‘chata’ w pl.

WYDRA (2)

- Otter Soll**, staw, potem bagno, 0,8 km na płd. wsch. od Zasp Wlk. (†): *Otter Soll* 1830 MWK 12, Tpbiał 280. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Otter* ‘wydra’ i ap. dniem. *Soll* ‘staw’.
- Otterwiese**, łąka, 1,2 km na płn. wsch. od Lubiechowa: *Otterwiese* 1930. HK, Tpbiał 187. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. jw. (obiekt nad Parsętą) i ap. *Wiese* ‘łąka’.

ZAJĄC (7)

- Hasengarten**, zagajnik, 1,1 km na wsch. od Żytekowa: *Hasengarten* 1930. HK, ALB 1933, 21, 83, Tpbiał 128. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Hase* ‘zając’ i ap. *Garten* ‘ogród’.

- Hasen-Moor**, bagno, k. Kowalek, bdl. (?†): *Hasen-Moor* 1842 HK, Tpbiał 263. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. jw. i ap. *Moor* ‘bagno’.
- Hasentanz**, pole, 1,7 km na płn. wsch. od Sadkowa: *Hasentanz* 1930. HK, przed 1945 Kreis 477, Tpbiał 128. – Niem. n. topograficzna (metaforyczna), równa ap. złoż. *Hasentanz* ‘zajęczy taniec’.
- Hasenwinkel** (1), lasek, 0,4 km na wsch. od Buczka: *Hasenwinkel* 1930. HK; **Hasenwinkel** (2), pole, 1,3 km na pld. wsch. od Kościernicy (†): *Haasenwinkel* 1826 MW 31, *Hasenwinkel* 1930. HK; **Hasenwinkel** (3), lasek, 0,7 km na płn. od Stanomina: *Hasenwinkel* 1930. HK, Tpbiał 128. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Hase* ‘zając’ i ap. *Winkel* ‘kąć, zakątek’.
- Hassen Bruch**, bagno, 1,1 km na pld. zach. od Redlina (†): *Hassen Bruch* 1780 Schm, Tpbiał 263. – Jw., II człon to ap. gniem. *Bruch* ‘moczary’.
- Por. → *Katerberg* itp. (Kot).

ŻABA / ROPUCHA, KIJANKA (20)

- Froschacker**, pole, 1,5 km na płn. od Sadkowa: *Froschacker* 1930. HK, przed 1945 Kreis 477, Tpbiał 115. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Frosch* ‘żaba’ i ap. *Acker* ‘pole, rola’.
- grosse Poggen Moor**, bagno, 1,5 km na płn. wsch. od Sadkowa: *grosse Poggen Moor* MW 74, 75, Tpbiał 261. – Niem. n. relacyjna (dyferencyjna), I człon to adi. niem. *gross* ‘duży’ (por. → *kleine Poggen Moor*), II człon to ap. dniem. *Pogge*, gniem. *Padde* ‘żaba, ropucha’, III ap. *Moor* ‘bagno’.
- Kijant**, bagno, 2,7 km na wsch. od Klepina: *Kijant* 1930. HK, przed 1945 Kreis 406, Tpbiał 268. – N. zapewne słow., topograficzna, związana z ap. **kyjanъ*, por. pol. *kijanka* ‘larwa płazów’.
- kleine Poggen Moor**, bagno, 1,4 km na płn. wsch. od Sadkowa: *kleine Poggen Moor* MW 74, 75, Tpbiał 269. – Niem. n. relacyjna (dyferencyjna), I człon to adi. niem. *klein* ‘mały’, II człon to ap. dniem. *Pogge*, gniem. *Padde* ‘żaba, ropucha’, III ap. *Moor* ‘bagno’, → *grosse Poggen Moor*.
- Krötenwiesen**, łąka, 1,5 km na płn. zach. od Kowańcza: *Krötenwiesen* 1930. HK, Tpbiał 161. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Kröte* ‘żaba’ i ap. *Wiese* ‘łąka’ w pl.
- Padewiese**, łąka, 1,2 km na płn. zach. od Słonina: *Padewiese* 1930. HK, ALB 1933, 20, 80, przed 1945 Kreis 459, Tpbiał 187. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. *Padde* ‘żaba, ropucha’, por. HPF 16–17, i ap. *Wiese* ‘łąka’.
- Pogendik**, staw, w Lubiechowie: *Pogendik* 1930. HK, Tpbiał 284. – Niem. n. topograficzna, złoż. z ap. dniem. *Pogge*, gniem. *Padde* ‘żaba, ropucha’ i ap. dniem. *Di(e)k*, gniem. *Teich* ‘staw’.
- Pogenteich**, staw, 0,5 km na płn. od Kowańcza (†): *Pogenteich* 1930. HK, Tpbiał 284. – Jw.
- Pogesoll**, staw, 1,1 km na płn. od Garnków (†): *Pogesoll* 1930. HK, Tpbiał 284. – Jw., II człon to ap. dniem. *Soll* ‘staw’.

- Poggediek**, staw, 0,6 km na płn. od Klepina (†): **Poggediek** 1930. HK, Tpbiał 285, **Popediek** przed 1945 Kreis 406. – Jw., II czł. to ap. dniem. *Dieck*, gniem. *Teich* ‘staw’, 2. zapis zniekształcony.
- Poggendiek**, dwa pojedyncze wybudowania, na płn. zach. Byszyna, gm. Białogard: **Poggendiek** 1930. HK, ALB 1932, 16, 67, Tpbiał 57. – Jw.
- Poggenkamp**, pole (?), k. Zasp Wlk., bdl., (?†): **Poggenkamp** HPF 17, Tpbiał 192. – Jw., II czł. to ap. *Kamp* ‘(ogrodzony) kawałek ziemi, pole’, por. HPF 16–17.
- Poggen-Moor**, bagno, 0,6 km na płn. od Kowalek (†): **Poggen-Moor** 1843 MW 32, Tpbiał 285. – Jw., II czł. to ap. *Moor* ‘bagno’.
- Poggen-Riege**, bagno, 1,1 km na płn. od Kowalek: **Poggen-Riege** 1842 HK, 1843 MW 32, Tpbiał 285. – Jw., II czł. to ap. *Riege* ‘mały ciek, teren podmokły’.
- Poggenteich**, staw, na zach. Podwilcza: **Poggenteich** 1930. HK, Tpbiał 285. – Jw., II czł. to ap. *Teich* ‘staw’.
- Poggeränn**, wąwóz, 0,6 km na pld. zach. od Garnków: **Poggeränn** 1930. HK, Tpbiał 192. – Jw., II czł. to ap. dniem. *Ränn*, gniem. *Strom* ‘potok, fala’ (metaforycznie).
- Pojerieg**, bagno, 0,3 km na płn. zach. od Mierzyna: **Pojerieg** 1930. HK, Tpbiał 285. – Jw., I czł. zniekształcony, II czł. to ap. *Riege* ‘mały ciek, teren podmokły’.
- Schapitz**, łąka, 0,3 km na pld. wsch. od Stanomina (†): **Schapitz** 1930. HK, Tpbiał 207. – Może pierwotnie słow. n. topograficzna, utworzona od ap. **žaba*, pol. *żaba* za pomocą suf. *-ica*, por. Borek 273, n. *Schabiank*, *Schabanke* DSDWK 82, *Žabice*, *Žabie* NWS 156–157, później adideacja do ap. dniem. *Schap*, gniem. *Schaf* ‘owca’.
- Żabiniec**, osada, 2,5 km na pld. zach. od Białogardu: *Cat.* 1780 Schm (ts.), *Wiesenhof* 1896 VO 193, **Żabiniec** 1951 Rosp 388, Tpbiał 81. – **Żabiniec** to pol. n. pseudotopograficzna z suf. *-iniec* od ap. *žaba*, por. n.m. *Žabiniec* SG XIV 716.
- Żabnica**, osada (początkowo dwa, a może nawet trzy osobne wybudowania, połączone ok. poł. XIX w.), 2,5 km na pld. zach. od Rudna, gm. Tychowo (†): 1. *Cnoplín* 1780 Schm, *Krüpler Kat.* 1789 Gilly, *Knepelei* 1846 TSU 11, *Knörpelei auch Krüpfker Katen* 1819 OVC 108, *Krüpfker katen*, *Krupfer katen* 1867 Berg 799, *Knepelei od.[er]* *Zabelshof* 1868–1893 TRS; 2. *Zabelshof* 1780 Schm, DSNMS 279; *Knepelei*, *Krüpfker katen*, *Kupfer katen*, *Zabelshof* przed 1945 Kreis 473; **Żabnik** 1946 Starostwo 9, 24, **Żabnica** 1951 Rosp 388, Tpbiał 81. – **Żabnik**, **Żabnica** to pol. n. pseudotopograficzne z suf. *-nik* lub *-nica* od ap. *žaba*, por. n.m. *Žabnica*, *Žabnik* SG XIV 717.

ŻBIK → *Katerberg* itp. (KOT)

ŻUK (1)

Żukówek, osada, 4 km na pld. z. od Tychowa: *Petersdorf* 1846 TSU 11, **Żukowo** 1946 Starostwo 9, 24, **Żukówko** 1949–1956 Mazur 56, **Żukówek** 1951 Rosp 391, Tpbiał 82. – **Żukowo**, **Żukówko**, **Żukówek** to pol. n. z suf. *-owo*, *-ówko* lub *-ówek*, dwuznaczne: 1. pseudotopograficzne od ap. *žuk*; 2. pseudodzierżawcze od n.o. *Žuk* SSNO VI 370, por. n.m. *Žuków*, *Žukówek*, *Žukowice*, *Žukówko*, *Žukowo* SG XIV 844–848, *Žukowo*, *Žuków* DSNMSz 60.

ŻURAW (1)

Kremermoor, las i podmokłe pole, 1,6 km na płd. wsch. od Tyczewa: **Krohne Moor** 1822 MW 66, **Kremermoor** 1824 ALB 1933, 22, 86, **Kremer Moor** przed 1945 Kreis 468, Tpbiał 160. – **Krohne Moor** to n. niem., zapewne topograficzna, w której I człon to ap. dniem. *Kron*, niem. *Kranich* 'żuraw', por. HPF 199, II człon to ap. *Moor* 'bagnó', później n. zniekształcona poprzez adideację I członu do ap. *Krämer* 'kramarz, handlarz'.

PODSUMOWANIE

KLASYFIKACJA NAZW

A. Nazwy słowiańskie (11)

1. Topograficzne (7)

a) Prymarne (4), np.: *Kijant, Losen, Wilcza*

b) Sekundarne (3)

- z suf. *-ęt-* (1): *Parsęta*

- z suf. *-ica* (1): *Schapitz*

- z suf. *-in* (1): *Karwin*

c) Komponowane (3): *Chosesec, Kontop, Pilchna G.*

2. Dwuznaczne (4), np.: *Klepino, Kurow, Polchow*

B. Nazwy niemieckie (339)

1. Topograficzne (324)

a) Prymarne (10), np.: *Heringsnase, Schwalbenschwanz, Ziege*

b) Komponowane (314), np.: *Fasanenteich, Kasterort, Saugarten*

2. Kulturowe (4)

a) Komponowane (4), np.: *Hundkolk, Perkirchhof, Schafwasch*

3. Relacyjne (4)

a) Dyferencyjne, komponowane (3): *grosse Poggen Moor, kleine Poggen Moor, Klein Zabelsberg*

b) Lokalizujące, komponowane (1): *Lüllwitzschen Krebs Wiesen*

4. Dwuznaczne (7)

a) Komponowane (7), np.: *Birkhahn, Ganterberg, Schnackenburg*

C. Nazwy polskie (29)

1. (Pseudo)topograficzne (16)

a) Prymarne (1): *Świniarnia*

b) Sekundarne (6)

- z suf. *-anka* (1): *Kobylanka*

- z suf. *-ica* (2): *Świerzepica, Żabnica*

- z suf. *-iniec* (1): *Żabiniec*
- z suf. *-isko* (1): *Jelenisko*
- z suf. *-owo* (1): *Dzięciółowo*
- c) Komponowane (9), np.: *Końskie Pole, Staw Karasia, Ulica Gęsia*
- 2. Kulturowe (3):
 - a) Prymarne (1): *Bukaciarnia*
 - b) Komponowane (2): *Końskie Doły, Lisia Ambona*
- 3. Kalki z adaptacjami słowotwórczymi (3): *Czaple Małe, Gawronie, Kokotów*
- 4. Substytucje fonetyczne nazw niemieckich (1): *Krukowo*
- 5. Błędne resubstytucje (odtworzenia) nazw słowiańskich (3): *Liśnica, Podwilcze, Prośnica*
- 6. Dwuznaczne (3): *Żukowo, Żukówek, Żukówko*

D. Hybrydy (16)

- 1. Topograficzne (15), np.: *Föhl Bach, Jatzbimerberg, Koblicken*
- 2. Dwuznaczne (1): *Klempenkathen*

E. Dwuznaczne (1)

- 1. Hybryda lub niemiecka (1): *Lüskenbrink*

WNIOSKI

W artykule zebrałem 396 nazw (miejscowych, terenowych lądowych i wodnych) w odniesieniu do 443 obiektów, czyli sporadycznie któryś z nich miał więcej niż jeden toponim odzwierzęcy. Rzadko się zdarzało, że jeden obiekt miał nazwę słowiańską i niemiecką lub niemiecką i polską, zapewne dlatego, że zazwyczaj to obiekty małe, nie mające znaczenia dla większego obszaru.

Jak widać z klasyfikacji, zdecydowaną większość stanowią toponimy niemieckie (86%), co jest związane z długim okresem pobytu Niemców na tym terenie. Niestety, nie zachowało się do naszych czasów wiele nazw słowiańskich, co może utrudnić badania nad fauną w kontekście diachronicznym. Nazwy polskie (po 1945 roku) to albo tzw. chrzty Komisji Ustalania Nazw Miejscowych, czasami oderwane od realiów pomorskich, albo nazewnictwo lokalne, używane w ograniczonej przestrzeni, na przykład jednej wsi.

W grupie nazw niemieckich spotykamy dużą liczbę toponimów (ok. 40%) utworzonych w całości lub częściowo w dialekcie dolnoniemieckim, używanym na Pomorzu do 1945 roku, np.: *Bulle Urt, Kaliten, Kattesoll*. Zdarzają się też równoległe zapisy w tym dialekcie oraz w obowiązującym administracyjnie górnoniemieckim, np. *Hästefichte – Elsternfichten, Karpedik – Karpfenteich, Ossebrauk – Ochsen Br*.

Około 40 toponimów (10%) ma charakter metaforyczny, np. *Droga Śledziowa, Gänsefussfichten, Katerdanz, Kiebitzkathen*, niekoniecznie związany ze zwierzętami rzeczywiście występującymi w powiecie białogardzkim. Nadawanie nazw o sensie

przenośnym świadczy jednak o odwoływaniu się do doświadczeń życia codziennego mieszkańców tego obszaru.

Spśród 65 wymienionych gatunków zdecydowanie dominują zwierzęta hodowlane: krowa (77 obiektów), koń (33), koza (32), ale następny jest już lis (29).

WYKAZ SKRÓTÓW

1. Skróty wykorzystanych źródeł i opracowań

- ALB – „Aus dem Lande Belgard”, dodatek historyczno-krajoznawczy do „Belgarder Zeitung”, Belgard, 1922–1939 (po skrócie podany rok, numer, strona).
- AMB – Archiwum Państwowe w Szczecinie, Akta miasta Białogardu z lat 1299–1821, różne sygnatury.
- APHP – *Atlas podziału hydrograficznego Polski, cz. 2: Zestawienia zlewni*, red. H. Czarnecka, Warszawa, 2005.
- Bach – A. Bach, *Deutsche Namenkunde*, Heidelberg, 1952–1956, Bd. I–III.
- BDR – *Belgard, Denzin, Roggow*, hrsg. von Manfred Pleger, Laboe, 1989.
- Berg – H. Berghaus, *Landbuch des Herzogthums Pommern und des Fürstenthums Rügen*, Anklam, 1867, Th. 3, Bd. 1.
- Borek – H. Borek, *Zachodniosłowiańskie nazwy toponimiczne z formantem -bn-*, Wrocław, 1968.
- Brü – L. W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung des Gegenwärtiges Zustandes des Königl. Preussischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*, Stettin, 1784, Th. 2, Bd. 2.
- CPD – *Codex Pomeraniae Diplomaticus...*, hrsg. K. F. Hasselbach, J. G. L. Kosegarten, F. von Medem, Greifswald, 1843, Bd. 1.
- Dre – F. Dreger, *Codex Diplomaticus oder Urkunden...*, Band I, bis Anno 1269, Stettin, 1748; Bd. II–XI rękopiśmienne w Centralnej Bibliotece Wojska Polskiego, sygn. Rkps. 501.
- DSDWK – E. Rzetelska-Feleszko, *Dawne słowiańskie dialekty województwa koszalińskiego. Najstarsze zmiany fonetyczne*, Wrocław, 1973.
- DSNMSz – E. Rzetelska-Feleszko, J. Duma, *Dawne słowiańskie nazwy miejscowe Pomorza Szczecińskiego*, Warszawa, 1991.
- DSNMŚ – E. Rzetelska-Feleszko, J. Duma, *Dawne słowiańskie nazwy miejscowe Pomorza Środkowego*, Warszawa, 1985.
- FNB – *Familiennamenbuch*, hrsg. von H. Naumann, Leipzig, 1987.
- Gem – *Gemeindelexikon für das Königreich Preussen. IV: Provinz Pommern*, Berlin, 1898.
- Gilly – D. Gilly, *Karte des Königl. Preuss. Herzogthums Vor- und Hinter Pommern*, Berlin, 1789.
- Gott – M. Gottschald, *Deutsche Namenkunde*, Berlin – New York, 2006, 6. Auflage.
- HE – Seria „Hydronymia Europaea”, hrsg. W. P. Schmid; E. Rzetelska-Feleszko, *Die Zuflüsse zur Ostsee von der Weichselmündung bis zur Persante (Dopływy Bałtyku od ujścia Wisły do Parsęty)*. Stuttgart, 1987, Lieferung 2; A. Belchnerowska, *Die Namen der stehenden Gewässer im Zuflussgebiet der Ostsee zwischen unterer Oder und unterer Weichsel (Nazwy jezior w dorzeczu Bałtyku między dolną Odrą i dolną Wisłą)*. Stuttgart, 1991, Lieferung 7.
- HK – Maszynopisy zawierające nazwy terenowe, zbierane z inicjatywy R. Holstena przez pracowników oświaty na Pomorzu Zachodnim w latach 1928–39 (w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie); także kartoteka nazw terenowych z Pomorza Zachodniego

- zebranych w latach 1930–1939 (obecnie w Instytucie Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Szczecińskiego).
- HPF – R. Holsten, *Die pommersche Flurnamensammlung*, Köln – Graz, 1963.
- Jeżowa – M. Jeżowa, *Dawne słowiańskie dialekty Meklemburgii w świetle nazw miejscowych i osobowych*, Wrocław, 1961–1962, cz. I–II.
- KCC – Archiwum Państwowe w Szczecinie, *Karte des Kreises Colberg-Cörlin*, skala 1:200 000, Kolberg, b.r. (2. poł. XIX w.), sygn. Zb. Kart. 56.
- KK – R. Klempin, G. Kratz, *Matrikeln und Verzeichnisse der pommerschen Ritterschaft vom XIV bis in das XIX Jahrhundert*, Berlin, 1863.
- Kl – *Urkundenbuch zur Geschichte des Geschlechts von Kleist*, hrsg. G. Kratz, Berlin, 1862.
- Kluge – F. Kluge, *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*, bearb. von E. Seebold, Berlin – New York, 1995, 23. Auflage.
- KMW – B. Hennig, *Kleines Mittelhochdeutsches Wörterbuch*, Tübingen, 1995.
- Koz A – S. Kozierowski, *Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej*, z. 1: *Pomorze Zachodnie*, Poznań, 1934; wznowienie: Poznań, 1945; Szczecin, 1990.
- KPW – R. Herrmann-Winter, *Kleines Plattdeutsches Wörterbuch*, Rostock, 1990, 3. Auflage.
- Kreis – *Der Kreis Belgard*, Celle, 1989.
- Lor – F. Lorentz, *Slawische Namen Hinterpommerns*, bearb. von F. Hinze, Berlin, 1964.
- Lub – E. Lubinus, *Nova illustrissimi Principatus Pomeraniae descriptio*, skala ok. 1:240 000, Amsterdam, 1618; reprint: Szczecin, 2000.
- M100 – Mapy polskie w skali 1:100 000, wydane w latach 1953–1970.
- M100B – Archiwum Państwowe w Koszalinie, *Powiat Białogard – mapa administracyjna i komunikacyjna*, skala 1:100 000, wyd. 1949, 1952, sygn. 1, 2, 6/II.
- M100n – Mapy niemieckie w skali 1:100 000, wydane w latach 1937–1938.
- M100t – *Mapa topograficzna Polski*, skala 1:100 000, arkusze: *Kołobrzeg* (N-33-67/68), *Koszalin* (N-33-69/70), *Gryfice* (N-33-79/80), *Szczecinek* (N-33-81/82), Warszawa, 1993–1994.
- M25 – Polskie mapy topograficzne w skali 1:25 000, wydane w r. 1963 i 1980.
- M25n – Niemieckie mapy topograficzne w skali 1:25 000, wydane od końca XIX w. do 1944 r.
- MA – Archiwum Państwowe w Koszalinie, *Mapy administracyjne powiatu Białogard i Kołobrzeg*, skala 1:25 000, wyd. ok. 1948, sygn. 9, 39/II.
- Mazur – M. Mazurkiewicz, *Zmiany w nazewnictwie miejscowości Pomorza Zachodniego po 1945 r.*, Cz. II: *woj. koszalińskie*, Szczecin, 1972.
- MKVH – „Monatsblätter des Kolberger Vereins für Heimatkunde“, dodatek do „Kolberger Zeitung für Pommern“, Kolberg, 1924–1937.
- Münster – *Mapa Pomorza z Kosmografii S. Münstera*, 1628.
- Mury – D. A. Ptaszyńska, *Miejskie mury obronne w województwie koszalińskim*, Koszalin, 1974.
- MW – Archiwum Państwowe w Koszalinie, *Mapy wsi powiatu białogardzkiego (niemieckiego) z lat 1804–1922* (niektóre bez podanego roku), różne sygnatury.
- MWK – Archiwum Państwowe w Koszalinie, *Mapy wsi powiatu Księstwo Kamień (niem. Kreis Fürstenthum Kammin)*, 1817–1872, różne sygnatury.
- NI – F. Nieckula, *Nazwy miejscowe z sufiksami -ov-, -in- na obszarze Wielkopolski i Małopolski*, Wrocław, 1971.
- NMP – *Nazwy miejscowe Polski – historia, pochodzenie, zmiany*, red. K. Rymut, Kraków, 1996–2007, t. I–VII.
- NRP – E. Rzetelska-Feleszko, J. Duma, *Nazwy rzeczne Pomorza między dolną Wisłą a dolną Odrą*, Wrocław, 1977.

- NWP – W. Szulowska, E. Wolnicz-Pawłowska, *Nazwy wód w Polsce*, Warszawa, 2001, cz. I.
- NWS – A. Belchnerowska, *Nazwy wód stojących w dorzeczu Bałtyku między dolną Odrą a dolną Wisłą*, Szczecin, 1993.
- OVC – *Ortschafts-Verzeichniss des Regirungs-Bezirks Cösslin*, Berlin, 1819.
- PA – *Podział administracyjny i wykaz miejscowości województwa koszalińskiego*, opr. G. Klimów i in., Koszalin, 1976; *Podział administracyjny województwa koszalińskiego i wykaz miejscowości*, opr. T. Stobiecki, Koszalin, 1977.
- PMB – Archiwum Państwowe w Koszalinie, Niemieckie i polskie plany Białogardu, 1858, 1945 i 1949, różne sygnatury.
- PMT – Seria „Pomorskie Monografie Toponomastyczne”: E. Breza, *Toponimia powiatu kościerskiego*, Gdańsk, 1974, nr 1; J. Treder, *Toponimia byłego powiatu puckiego*, Gdańsk, 1977, nr 3; E. Jakus-Borkowa, *Toponimia powiatu świeckiego*, Wrocław, 1987, nr 8; G. Surma, *Toponimia powiatu bytowskiego*, Wrocław, 1990, nr 9; A. Belchnerowska, *Toponimia byłych powiatów kołobrzeskiego i koszalińskiego*, Gdańsk, 1995, nr 13.
- Podział – *Szczegółowy podział dorzecza Odry i rzek Przymorza*, „Prace Państwowego Instytutu Hydrologiczno-Meteorologicznego” 5, Warszawa, 1949.
- PomKirch – *Protokolle der pommersches Kirchenvisitationen*, bearb. v. H. Heyden, Köln – Graz, 1961–1964, t. I–III.
- PU – *Pommersches Urkundenbuch*, hrsg. R. Klempin u.a., Stettin, 1868–1936, t. I–VII.
- PU 2 – *Pommersches Urkundenbuch*, hrsg. K. Conrad. Köln – Wien – Graz, 1970–1984, t. I–X.
- Rd – H. Riemann, *Geschichte der Stadt Kolberg*, Kolberg, 1873; II wyd. 1924, tu: Dodatek (z osobną numeracją stron).
- Rejestr – *Rejestr dochodów stołowych Biskupstwa Kamińskiego z 1496 roku*, wyd. H. Lesiński i W. Fenrych, „Materiały Zachodniopomorskie”, 1962, t. VIII, s. 227–254.
- Rosp – S. Rospond, *Słownik nazw geograficznych Polski Zachodniej i Północnej*, Wrocław, 1951.
- Sagen – *Der Kreis Belgard – Sagen und Geschichten*, zusammengestellt von H. Reuter, Celle, 1993.
- Schm – *Schmettausche Karten von Pommern um 1780*, wyd. H. Hinkel, w: *Historischer Atlas von Pommern*, Köln – Wien, 1969.
- Schul – *Schulenburgsche Karte*, mapa Pomorza z lat 1779–1785 w zbiorach Staatsbibliothek w Berlinie.
- SEMot – *Słownik etymologiczno-motywacyjny staropolskich nazw osobowych*, red. A. Cieślisko-wa, M. Malec, K. Rymut, Kraków, 1995–2002, cz. I–VII.
- SES – F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków, 1952–1982, t. I–V.
- SG – *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa, 1880–1902; reprint: Warszawa, 1975, t. I–XV.
- SPBn – Archiwum Państwowe w Szczecinie, *Special-Plan von den Kgl. Preuss. Pom. Immediat Stadt Belgard*, 1765, sygn. Zb. Kart. 1139.
- SSNO – *Słownik staropolskich nazw osobowych*, red. W. Taszycki, M. Malec, Kraków – Wrocław, 1965–1987, t. I–VII.
- Starostwo – Archiwum Państwowe w Koszalinie, Starostwo powiatowe w Białogardzie 1945–1950, sygn. 9.
- Sto – *Beiträge zur Geschichte des Geschlechts von Stojentin*, Stettin, 1895.
- Sychta – B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, Wrocław, 1967–1976, t. I–VII.

- TEO – R. Trautmann, *Die Elb- und Ostseeslawischen Ortsnamen*, Berlin, 1948–1949, T. I–II; Berlin, 1956, T. III – Register, bearb. H. Schall.
- Tpbiał – A. Chludziński, *Toponimia powiatu białogardzkiego*, „Monografie Pomorskie” nr 1, Pruszcz Gdański, 2008.
- TRS – *Uebersichtsblatt zur Topographischen Reymann's Specialkarte von Mittel-Europa*, [Berlin], 1868–1893.
- TSGW – *Topographisch-statistisch-geographisches Wörterbuch der sämtlichen Preussischen Staaten*, Halle, 1803, T. XIII; Halle, 1806, T. II.
- TSU – *Topographisch-statistische Uebersicht des Regierungsbezirks Köslin*, Köslin, 1846.
- UMbl – *Urmessischblätter (Topographische Karten)*, mapy z lat 1822–1856 sporządzone przez oficerów armii pruskiej, skala 1:25 000, w zbiorach Staatsbibliothek, Berlin, dział kartografii, sygn. 729.
- VO – *Verzeichnis sämtlicher Ortschaften der Provinz Pommern*, Berlin, 1896; Stettin, 1928.
- WUNM – *Wykaz urzędowych nazw miejscowości w Polsce*, Warszawa, 1980–1982, t. I–III.
- Zar – *Geograficzne (!) imiona słowiańskie*, opr. S. Zarański, Kraków, 1878.
- Zit – *Geschichte des Geschlechts von Zitzewitz*, hrsg. M. von Stojentin, Stettin, 1900, 2 Bd.

2. Skróty wyrazowe

| | |
|--------|--|
| adi. | adiectivum (przymiotnik) |
| ap. | appellativum (wyraz pospolity) |
| bdl. | brak dokładnej lokalizacji |
| dem. | deminutywny |
| dniem. | dolnoniemiecki |
| ex | eksploracja terenowa (przeprowadzona w latach 1990.) |
| gm. | gmina |
| gniem. | górnioniemiecki |
| ie. | indoeuropejski |
| jw. | jak wyżej |
| k. | koło |
| kaszb. | kaszubski |
| łac. | łaciński |
| n. | nazwa |
| niem. | niemiecki |
| n.l. | nazwa terenowa lądowa |
| n.m. | nazwa miejscowa |
| n.o. | nazwa osobowa |
| n.w. | nazwa terenowa wodna |
| płd. | południe, południowy |
| pl. | pluralis (liczba mnoga) |
| płn. | północ, północny |
| pol. | polski |
| pom. | pomorski |
| por. | porównaj |
| pow. | powiat |
| psł. | prasłowiański |

| | |
|----------|--------------------------|
| słow. | słowiański |
| stpol. | staropolski |
| suf. | sufiks |
| śrdniem. | średnio-dolno-niemiecki |
| śrwniem. | średnio-wysoko-niemiecki |
| ts. | to samo, tak samo |
| verb. | verbum (czasownik) |
| wsch. | wschód, wschodni |
| wniem. | wysokoniemiecki |
| zach. | zachód, zachodni |
| złoż. | złożony |

3. Znaki

| | |
|----|--|
| † | obiekt obecnie nie istnieje |
| ?† | brak informacji o istnieniu obiektu |
| → | odsyłacz do wyrazu hasłowego |
| * | rekonstrukcja (brak zapisu źródłowego) |

VI.
VARIA

Piotr Rykaczewski*

Gdynia

NAJSTARSZY ZEGAR LUDOWY WYKONANY W CZECHACH?

Najbardziej znanym rodzajem zegarów ludowych produkowanych w swych historycznych odmianach aż do początków XX wieku są zegary typu „szwarcwaldzkiego”. Wykonywano je początkowo chałupniczo, z czasem masowo, fabrycznie. Zyskały popularność dzięki niewielkim kosztom wytwarzania, łatwości obsługi i napraw. Ich produkcja rozpoczęła się w regionie Schwarzwald (pol. Szwarcwald) w Niemczech w pierwszej połowie XVII wieku. Do obecnych czasów nie zachował się ani jeden egzemplarz z tego okresu. W muzeach szwarcwaldzkich można spotkać kilka egzemplarzy zegarów z widocznymi datami produkcji wskazującymi na wiek XVII, lecz ich autentyczność budzi wątpliwość tamtejszych badaczy. Powszechnie uznawany za najstarszy zachowany, datowany zegar ludowy jest egzemplarz z 1706 roku, znajdujący się w Franziskaner Museum w Villingen. Pierwsze zegary ludowe, wykonane niemal w całości z drewna, charakteryzowały się wychwytem wrzecionowym z kolebnikiem w postaci belki lub koła. W drugim ćwierćwieczu XVIII wieku kolebnik zastąpiono wahadłem przednim umiejscowionym przed tarczą. Równoległe do zegarów ludowych wytwarzanych w Szwarcwaldzie wykonywano podobne zegary w Szwajcarii, Austrii i Czechach, jednak są one mniej znane.

Przedmiot moich badań związany jest z zagadnieniem początków produkcji zegarów ludowych. Pierwsza książka o zegarach szwarcwaldzkich została wydana w 1796 roku przez zakonnika ojca Franza Steyrera¹. Autor stwierdza w niej m.in., że historia pierwszych zegarów z kukułką w Szwarcwaldzie zaczęła się od kopiowania oryginałów wykonywanych w Czechach². Również w niektórych opracowaniach angloję-

* Autor jest absolwentem Politechniki Gdańskiej, inżynierem budownictwa lądowego. Od ponad 40 lat zajmuje się zegarami ludowymi, którym poświęcona jest jego książka *Zegary ludowe w Polsce*, Gdynia, 2009; Gdynia, 2013, wyd. 2 zmienione.

¹ F. Steyrer, *Geschichte der Schwarzwälder Uhrmacherkunst* [Historia szwarcwaldzkiej sztuki zegarmistrzowskiej], Freiburg i.Br., 1796.

² Dawniej też: Bohemia, w anglo- i niemieckojęzycznych opracowaniach dotyczących zegarów najczęściej stosowana jest ta łacińska nazwa historycznej krainy Czech.

zycznych znajdujemy informację, traktowaną już jako legendę, o kopiowaniu przez producentów w Szwarzwaldzie zegarów z Czech i wzbogacaniu ich snycerki³.

Właśnie próba potwierdzenia tej opinii (legandy?) jest tematem niniejszego artykułu. Pragnę rozpocząć dyskusję i badania, oczekuję ewentualnych nowych faktów, które potwierdziłyby trafność stwierdzenia Franza Steyrera.

Bezpośrednią przyczyną podjęcia tej kwestii było odnalezienie w 2006 roku na terenach przygranicznych z Czechami, w pobliżu Kłodzka, wyjątkowego i – jak się okazało – istotnego dla historii zegarów ludowych egzemplarza. Po wnikliwych badaniach tego eksponatu i porównaniu ich wyników z materiałami zawartymi w opracowaniach, możliwe stało się sformułowanie wniosków alternatywnych wobec ogólnie przyjętych co do okresu powstania tego rodzaju zegarów i pierwszych ich wykonawców.

Opisywany obiekt znajduje się w Polsce i jest jednym z trzech, znanych mi, zegarów tego typu na świecie. Pozostałe dwa są w Niemczech, przy czym jeden z nich umieszczony jest w Deutschen Uhrenmuseum w Furtwangen w Szwarzwaldzie, drugi w kolekcji prywatnej – jego fotografie zamieszczane są w publikacjach⁴.

Zegary niemieckie powstały w znanej rodzinie Wehrlerów pochodzącej z miejscowości Neukirch w Szwarzwaldzie. Według niemieckich badaczy, Johannes Wehrle od 1760 roku budował zegary z grającymi szklanymi dzwonekami. Urządzenia te prawie w całości wykonane są z drewna, łącznie z kołami napędowymi, stalowe jest jedynie wahadło, pręt wychwyty z paletkami oraz drobne elementy.

W trakcie naprawy polskiego egzemplarza na środkowym pionowym słupku obudowy mechanizmu pod tarczą zauważyłem dość czytelny napis: „FW 1736”. Na szwarzwaldzkim wykazie osób związanych z handlem i wykonywaniem zegarów ludowych, obejmującym prawie 3000 nazwisk⁵, figuruje kilku producentów o nazwisku Wehrle, nie ma na niej natomiast imienia rozpoczynającego się na literę F, z tego być może inicjały F. W. dotyczyły innego, nieznanego członka rodziny Wehrlerów, żyjącego o pokolenie wcześniej niż podaje wspomniany wykaz lub eksponat został wykonany poza Szwarzwaldem.

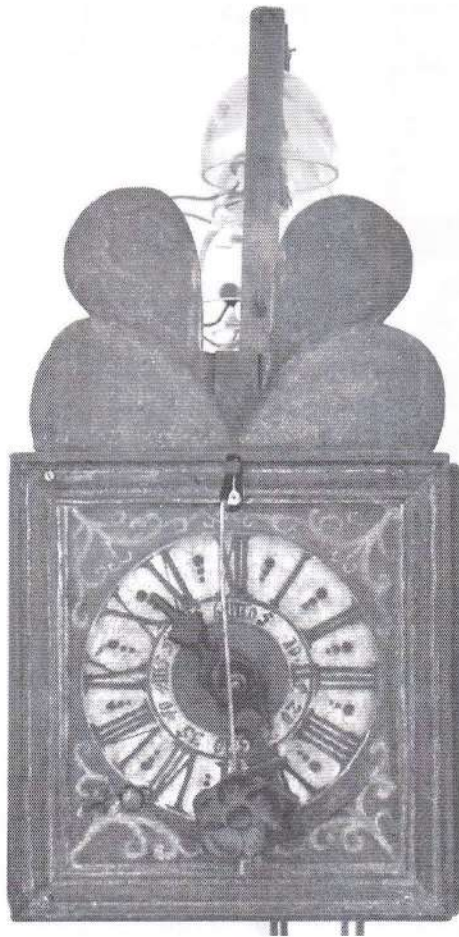
O słuszności powyższych spostrzeżeń świadczy już choćby wygląd zegarów, zwłaszcza tarcz. Egzemplarz polski wydaje się starszy od niemieckich. Tarcza zegara ze Szwarzwaldu, w całości drewniana, zdobiona snycerką i polichromią, jest bogatsza (m.in. o snycerkę) od polskiej, posiadającej jedynie skromne, malowane dekoracje w narożach.

We wszystkich egzemplarzach nad kołem godzinowym umiejscowiona jest figurka zakonnika. W zegarze polskim oryginalna figurka nie zachowała się. Widać wyraźne ślady wyłamania jej z tarczy (il. 1), a wstawiona figurka (il. 2) jest elementem wtórnym. Prawdopodobnie wykonawca zegarów znajdujących się w Szwarzwaldzie

³ Legend has it that the Black Forest clocks was introduced to the area in 1640, when a travelling glassware salesman brought a wood wheel clock back from Bohemia. The Black Forest farmers copied the clocks for decoration in their houses; R. Ortenburger, *Black Forest Clocks*, West Chester, 1991, s. 11.

⁴ Np. B. Schaaf, *Schwarzwalduhren*, Karlsruhe, 1995, s. 150–151; wyd. II, 2008, s. 279–280.

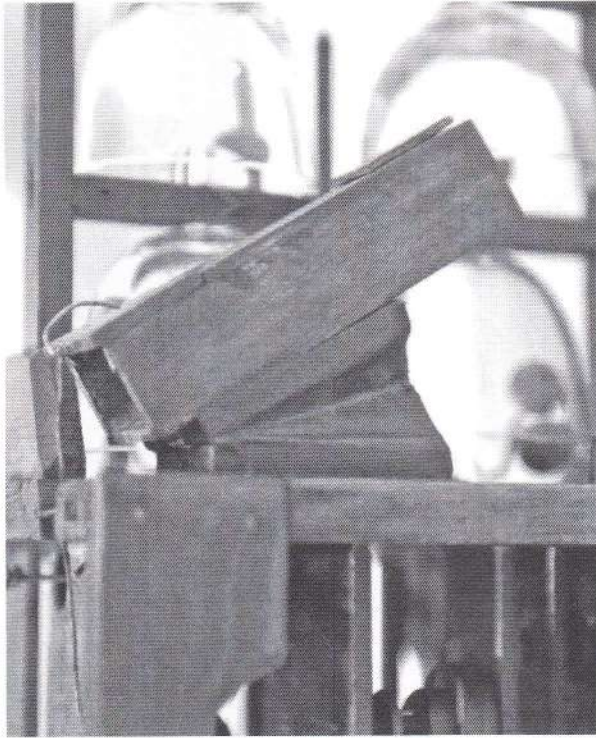
⁵ Tamże, s. 344–418.



1. Zegar grający z 1736 r., widok tarczy z miejscem ułamania figurki zakonnika, wahadło przednie, naciąg mechanizmów linkowy; fot. Danuta Knapik-Rykaczewska



2. Zegar grający z 1736 r., figurka zakonnika stanowi element obcy; fot. Danuta Knapik-Rykaczewska



3. Piszczalka (flet); fot. Danuta Knapik-Rykaczewska

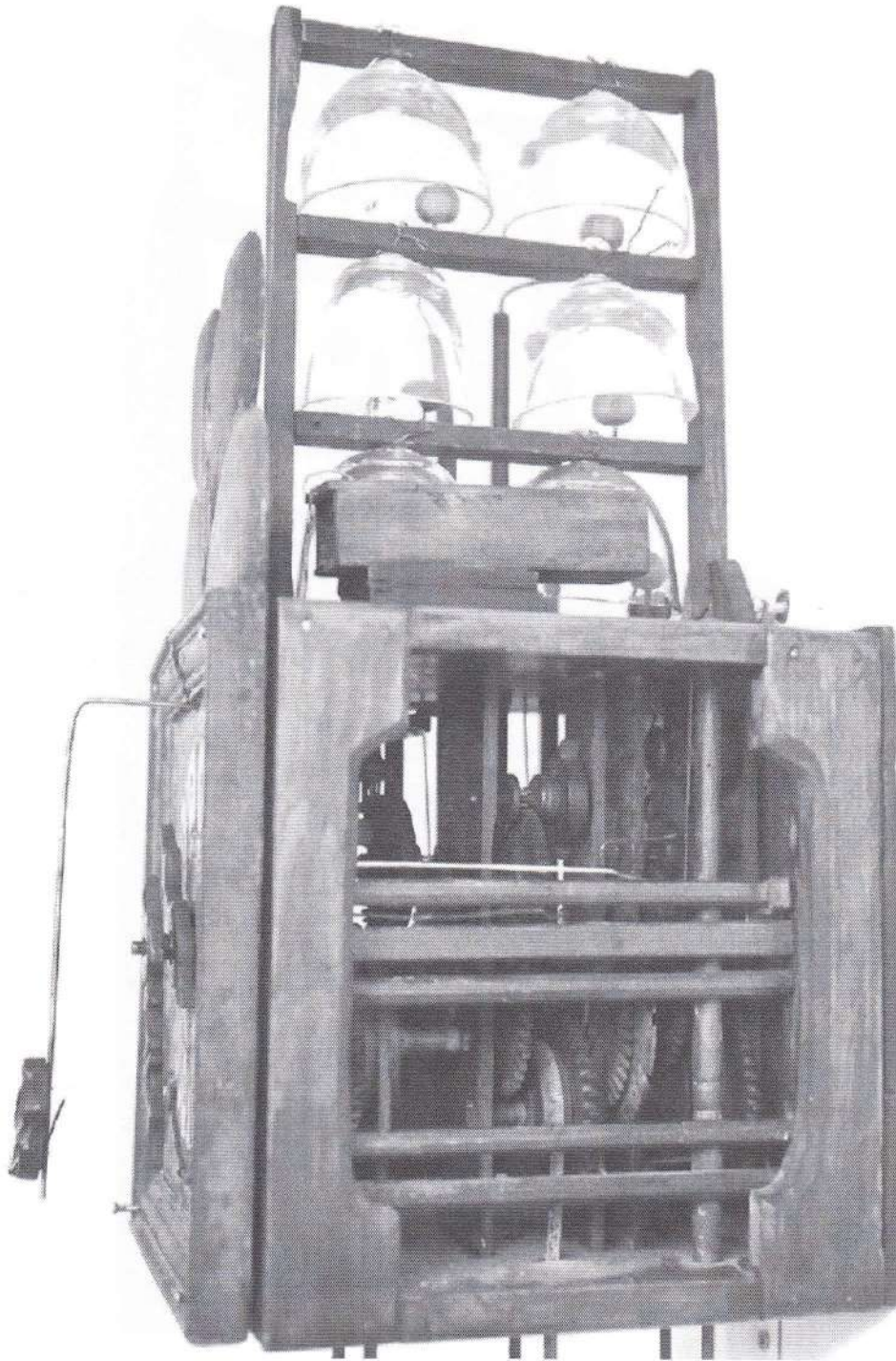
zorientował się, że można łatwo ją oderwać i w późniejszych egzemplarzach wstawiana już była w niszę, tworząc całość z tarczą. Pozostałe elementy tarczy i mechanizmu są identyczne we wszystkich trzech egzemplarzach.

Opisywane eksponaty były pierwszymi skomplikowanymi ludowymi zegarami grającymi. Oprócz funkcji chodu i bicia posiadają mechanizm grania na sześciu szklanych dzwoneczkach. Pozytywkę stanowi drewniany walec, na który powbijano krótkie metalowe szpilki, uruchamiające drewniane pionowe słupki, zakończone również drewnianymi kulkami do wygrywania melodii poprzez uderzanie nimi w dzwoneczki. Drewnianą oś tego walca można było przesuwac, co umożliwiało uzyskanie czterech rodzajów melodii.

Na uwagę zasługuje fakt, że mechanizm bicia wyposażony został w dodatkową dźwignię, która uruchamiała umiejscowioną w górnym boku obudowy piszczałkę (flet) kukającą (grającą) równolegle z wybijaniem godzin (il. 3). Można wyciągnąć wniosek, iż zegar ten jest najstarszym egzemplarzem zegara ludowego, w którym wykorzystano efekt głosu kukułki w obiekcie niebędącym zegarem z kukułką (il. 4 i 5).

Za pierwszego twórcę ze Szwarcwaldu, któremu udało się uzyskać głos kukułki, uważa się Franza Ketterera z Schönwaldu, a stało się to w roku 1730⁶.

⁶ R. Mühe, H. Kahlert, B. Tehen, *Kuckucksuhren*, Furtwangen, 1988, s. 7–8; L. Urešová, *Zegary*, z czes. przeł. L. Kuciński, Warszawa, 1987, s. 68.



4. Koła i osie w całości wykonane z drewna; fot. Danuta Knapik-Rykaczewska



5. Mechanizm grający - szklane dzwoneczki, młoteczki uderzeniowe oraz drewniany wałek pozytywki; fot. Danuta Knapik-Rykaczewska

Jak można zauważyć, Ketterer dokonał tego zaledwie sześć lat przed zastosowaniem identycznej piszczałki (tylko że pojedynczej) w opisywanym zegarze. Istnieje pewne prawdopodobieństwo, że Ketterer uzyskał efekt głosu kukułki, wykorzystując rozwiązanie występujące już w zegarach z kukułką wykonywanych w Czechach.

Odkrycie daty produkcji egzemplarza w roku 1736 oraz inicjałów wykonawcy E. W. skłoniło mnie do dalszych badań, będących próbą wskazania miejsca wykonania i producenta zegara. Poszukiwałem zegarów mogących pochodzić z Czech bądź wskazujących na bezpośrednie powiązania z produkcją czeską. Badania prowadziłem na szerokim materiale porównawczym. Przeprowadziłem kwerendy w polskich kolekcjach prywatnych i muzealnych, w tym w Muzeum Ziemi Kłodzkiej, które posiada największy w Polsce zbiór zegarów szwarcwaldzkich. W latach 2010–2011 poznawałem zasoby większości szwarcwaldzkich prywatnych i państwowych muzeów znajdujących się na tzw. drodze zegarowej (m.in. w Furtwangen, Karlsruhe, Freiburg, Villingen–Schwenningen, Triberg, Schonach, St. Märgen). Uczestniczyłem w największych światowych targach związanych z zegarami Europas größte Antik-Uhrenbörse odbywających się w Furtwangen.

Mimo wnikliwych badań najstarszych egzemplarzy zegarów ludowych, jak również szczegółowej analizy dostępnej literatury i materiałów zachowanych w szwarcwaldzkich ośrodkach badawczych nie natrafiłem na zegar, który ściślej niż polski egzemplarz z 1736 roku wiązałby produkcję szwarcwaldzką z czeskim pierwowzorem⁷.

Po konsultacjach ze szwarcwaldzkimi znawcami⁸ tematu stwierdzam, że nie ma (poza ewentualnie egzemplarzem opisanym wyżej) żadnego egzemplarza zegara wyprodukowanego w Czechach z okresu powstawania pierwszych zegarów ludowych.

Na podstawie obecnie posiadanych wiadomości stawiam tezę, iż opisany zegar z roku 1736 jest najprawdopodobniej najstarszym egzemplarzem wykonanym w Czechach przetrwałym do naszych czasów. A jako mechanizm wykorzystujący efekt głosu kukułki mógł stanowić pierwowzór dla zegarów z kukułką.

Opinia ta potwierdzałaby tezę Franza Steyrera o kopiowaniu w Szwarcwaldzie czeskich oryginałów. A określenie „legenda” w odniesieniu do powyższego nabrałoby mocy „faktu”.

Artykułem tym zwracam się o opinie lub dodatkowe wiadomości o zegarach stworzonych w Czechach na przełomie XVII i XVIII wieku i o ich wpływie na zegary wyprodukowane w Szwarcwaldzie. Poszukuję zegarów, które posiadałyby podobne do opisanego cechy, zwłaszcza tarczy.

⁷ Niestety, nawet w czeskim opracowaniu L. Urešovej, *Zegary...*, poświęconym m.in. zegarom ludowym, nie znajdujemy wzmianki o zegarach z Czech.

⁸ Berthold Schaaf (autor licznych publikacji dotyczących zegarów szwarcwaldzkich) podczas spotkania w 2010 r. uznał, że omawiany zegar najprawdopodobniej wykonany został w Czechach. Z kolei dr Johannes Graf (współpracownik naukowy Deutsches Uhrenmuseum – Hochschule Furtwangen) stwierdził, że nie zna żadnego innego (poza przedstawianym) zegara z Czech wykonanego w pierwszej połowie XVIII w.

VII.
SPRAWOZDANIA

Janusz Kopydłowski

**SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI
MUZEUM ZACHODNIOKASZUBSKIEGO W BYTOWIE
ZA 2012 ROK**

Rok 2012 nie przyniósł istotnych zmian w strukturze organizacyjnej i działalności Muzeum.

Decyzją Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z 26 czerwca 2012 roku Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie zostało wpisane do Państwowego Rejestru Muzeów pod numerem PRM/111/2012. Uchwałą nr 423/XXI/12 Sejmiku Województwa Pomorskiego z 30 lipca 2012 roku zmieniona została nazwa Muzeum i nadany nowy statut. Od 1 września 2012 roku Muzeum nosi nazwę: Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie.

W okresie sprawozdawczym pracownicy Muzeum realizowali zadania statutowe oraz prowadzili działalność merytoryczną wynikającą z bieżących potrzeb.

1. WYSTAWIENICTWO

A) ZAMKOWA SIEDZIBA MUZEUM

W 2012 roku w siedzibie głównej Muzeum prezentowane były stałe ekspozycje:

1. „Zabytki kultury materialnej Kaszubów Bytowskich”;
2. „Współczesna sztuka ludowa Kaszub i Pomorza”;
3. „Sztuka sakralna”;
4. „Portrety Gryfitów – książąt zachodniopomorskich”;
5. „Archeologiczna podróż w przeszłość”.

W 2012 roku pracownicy Muzeum zorganizowali, przygotowali i zaprezentowali w zamkowej siedzibie 12 różnotematycznych wystaw czasowych:

1. „Człowiek, Ziemia, Kosmos”, prace nagrodzone na V Międzynarodowym Konkursie na ekslibris i małą formę graficzną – Gdańsk 2011, styczeń – marzec;
2. „Bielą czernią rysowane”, prace Weroniki Brzeskiej i Lucyny Wirkus – studentek Instytutu Wzornictwa Politechniki Koszalińskiej, styczeń – czerwiec;

3. „Bytowiacy na starej fotografii”, zorganizowana przy współpracy Stowarzyszenia Przyjaciół Szkoły „Zawsze razem”, luty;
4. „Artystyczna przygoda”, malarstwo Stanisławy Sierant, marzec – maj;
5. „Jan Paweł II”, portrety Karoliny Szyman-Piórkowskiej według fotografii Grzegorza Gałązki, kwiecień – lipiec.
6. „Twórczość kaszubska dzieci i młodzieży”, prace uczestników XX edycji konkursu organizowanego przez bytowski oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, maj – czerwiec;
7. „Bytów w sztuce”, IV Plener Artystyczny Bytów 2012, prace poplenerowe zaprezentowały artystki: Aleksandra Bibrowicz-Sikorska, Krystyna Gronowska-Wantuch, Honorata Kozłowska, Ewa Łukiewska, Maria Tyrankiewicz-Bojara, maj – grudzień;
8. „Potęga i upadek. Zamki państwa krzyżackiego”, przygotowana przez studio wydawnicze ARTA, czerwiec – sierpień;
9. Henryk Jachimek – „Malarstwo, które leczy duszę”, ze zbiorów Muzeum oraz kolekcji Muzeum Pomorza Środkowego i Słupskiego Ośrodka Kultury, lipiec – październik;
10. Kazimiera Frymark-Błaszczyk – „Tkanina artystyczna”, sierpień – październik;
11. „Masz talent? Pokaż, co potrafisz”, II edycja przeglądu dorobku artystycznego mieszkańców ziemi bytowskiej, październik – luty 2013;
12. „Z biegiem Wisły i Niemna. Historyczne mapy i widoki miast Prus Wschodnich i Zachodnich, Polski oraz krajów bałtyjskich”, przygotowana przez Centrum Kultury Prus Wschodnich w Ellingen (Bawaria), listopad – styczeń 2013.

Prezentowanym w Muzeum w 2012 roku wystawom czasowym towarzyszyły katalogi, informatory i składanki.

B) ODDZIAŁY MUZEUM

W Oddziale Historii Miasta, znajdującym się w wieży po kościele św. Katarzyny w Bytowie, prezentowano stałe ekspozycje o tematyce archeologicznej, historycznej i sakralnej. Na wystawie archeologicznej były eksponowane m.in. zabytki ze zbiorów muzeów w Koszalinie, Lęborku i Szczecinie. Na ekspozycjach historycznych i sakralnych prezentowano muzealia związane z historią ziemi bytowskiej, m.in. makieta średniowiecznej zabudowy miasta oraz szaty liturgiczne, księgi kościelne i inne paramenty.

W terenowym oddziale w Muzeum Szkoły Polskiej w Płotowie dostępna była stała wystawa poświęcona działalności programowej Związku Polaków w Niemczech (ZPwN) na ziemi bytowskiej w okresie międzywojennym. Na zmodernizowanej w latach 2010–2011 ekspozycji płotowskiej zwiedzający mogli zobaczyć m.in. rekonstrukcję izby szkolnej z lat 20.–30. XX wieku oraz zdjęcia, dokumenty, prasę i pamiątki związane z patriotyczną działalnością ZPwN na ziemi bytowskiej w latach 1924–1939.



Wernisaż wystawy „Artystyczna przygoda” – malarstwo Stanisławy Sierant, marzec – maj;
fot. archiwum Muzeum



Otwarcie wystawy „Z biegiem Wisły i Niemna. Historyczne mapy i widoki miast Prus Wschodnich i Zachodnich, Polski oraz krajów bałtyjskich”, przygotowanej przez Centrum Kultury Prus Wschodnich w Ellingen (Bawaria), listopad 2012 – styczeń 2013; fot. archiwum Muzeum



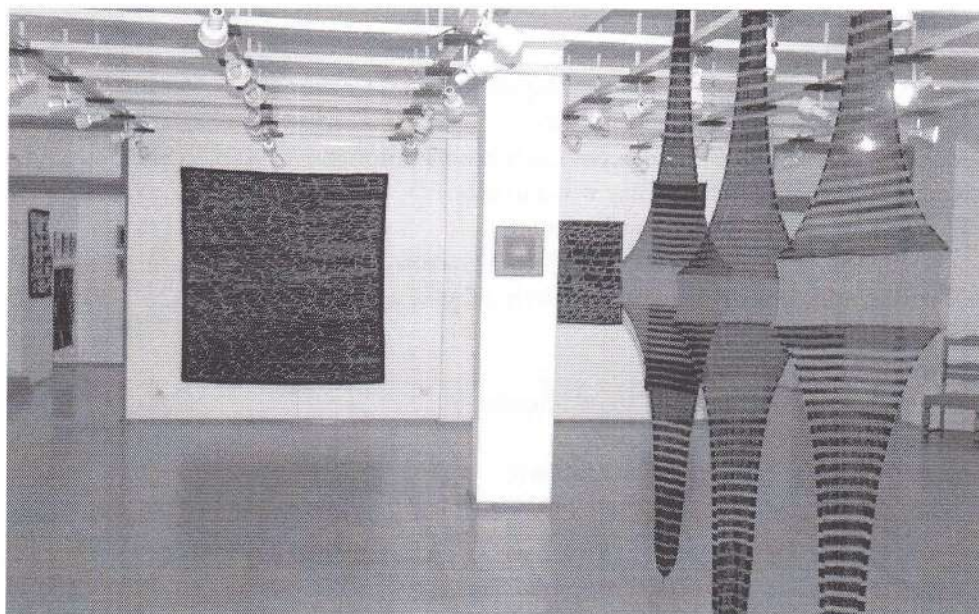
Otwarcie wystawy „Jan Paweł II”, portrety Karoliny Szyman-Piórkowskiej według fotografii Grzegorza Gałązki, kwiecień – lipiec; fot. archiwum Muzeum



Otwarcie wystawy „Potęga i upadek. Zamki państwa krzyżackiego”, przygotowanej przez studio wydawnicze ARTA, czerwiec – sierpień; fot. archiwum Muzeum



Wernisaż wystawy Henryka Jachimka „Malarstwo, które leczy duszę”, ze zbiorów własnych Muzeum oraz kolekcji Muzeum Pomorza Środkowego i Słupskiego Ośrodka Kultury, lipiec – październik; fot. archiwum Muzeum



Fragment wystawy tkaniny artystycznej Kazimiery Frymark-Błaszczyk, sierpień – październik; fot. archiwum Muzeum

Zorganizowane i prezentowane w zamkowej siedzibie Muzeum wystawy czasowe i ekspozycje stałe w 2012 roku zwiedziło 28 764 gości. Oddział Historii Miasta w wieży pokościelnej odwiedziło 1258 osób, a ekspozycje w terenowym oddziale Muzeum Szkoły Polskiej w Płotowie 1078 zwiedzających. Tradycyjnie ekspozycja płotowska udostępniana była bezpłatnie.

W 2012 roku z oferty wystawienniczej Muzeum skorzystało ogółem 31 100 osób, z tej liczby 23 654 zwiedzających obejrzało prezentowane wystawy indywidualne, a 7446 osób w 241 zorganizowanych grupach. W zbiorowym zwiedzaniu dominowała młodzież w wieku szkolnym. W niemal 150 zorganizowanych grupach szkolnych ekspozycje Muzeum zwiedziło ponad 4480 osób. Z ogólnej liczby 31 100 gości 27 148 osób zakupiło bilety wstępu, a 3952 osoby skorzystały z wolnego wejścia.

C) WSPÓŁPRACA WYSTAWIENNICZA

W roku sprawozdawczym zbiory etnograficzne i artystyczno-historyczne Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie prezentowane były na różnotematycznych wystawach i ekspozycjach w następujących instytucjach:

- Bytowskie Centrum Kultury w Bytowie;
- Miejska Biblioteka Publiczna w Bytowie;
- Centrum Kultury i Biblioteka im. Jana Karnowskiego w Brusach;
- Muzeum Regionalne w Człuchowie;
- Muzeum Zamek Książąt Pomorskich w Darłowie;
- Muzeum im. ks. dr. Władysława Łęgi w Grudziądzu;
- Muzeum w Koszalinie;
- Muzeum w Łęborku;
- Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku;
- Muzeum w Stargardzie Szczecińskim;
- Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie;
- Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku;
- Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie.

W 2012 roku na stałych ekspozycjach Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie wraz z oddziałami prezentowane były zabytki wypożyczone z:

- Muzeum w Koszalinie;
- Muzeum w Łęborku;
- Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku;
- Muzeum Narodowego w Szczecinie;
- Muzeum Ziemi Złotowskiej w Złotowie.

2. DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWA I POPULARYZATORSKO-OŚWIATOWA

W 2012 roku zamkową siedzibę Muzeum i Oddział Historii Miasta w wieży pokościelnej odwiedziły 6654 osoby w 211 zorganizowanych grupach wycieczkowych. Wszyscy uczestnicy grup zostali oprowadzeni po stałych i czasowych wystawach pre-

zentowanych aktualnie w Muzeum oraz zapoznani z dziejami zamku i historią ziemi bytowskiej.

W okresie sprawozdawczym pracownicy merytoryczni przygotowali i przeprowadzili 63 lekcje muzealne, w których uczestniczyło 1419 uczniów i dzieci w wieku przedszkolnym oraz zorganizowali zajęcia warsztatowe poświęcone tajemnicom dawnych mebli. W siedmiu zajęciach tego typu wzięło udział 153 uczniów w wieku gimnazjalnym.

W 2012 roku nauczyciele i opiekunowie mogli skorzystać m.in. z lekcji muzealnych związanych tematycznie z czasowymi i stałymi ekspozycjami. Do wyboru mieli propozycje tematyczne:

1. „Współczesna sztuka i strój ludowy Kaszubów”;
2. „Kultura i muzyka Kaszub”;
3. „Życie codzienne na kaszubskiej wsi”;
4. „W kuźni u kowala”;
5. „Od Angerea do Beckera”;
6. „Jan Paweł II, papież”;
7. „Żydzi bytowscy”;
8. „Wielokulturowy Bytów”;
9. „Gryfici w bytowskim zamku”;
10. „Cudze chwalicie, swego nie znacie”.

Lekcje muzealne i warsztaty prowadzone w formie pogadanek z aktywnym udziałem uczestników oraz wykorzystaniem interesujących rekwizytów i zabytków cieszyły się zainteresowaniem zarówno opiekunów, jak i uczestników. W 2012 roku zajęcia dla dzieci i młodzieży prowadziły pracownice Muzeum: Katarzyna Juchniewicz, Barbara Łącka, Gabriela Pluto-Prądyńska i Halina Szach.

W 2012 roku pracownicy Muzeum brali udział w specjalistycznych konferencjach i sympozjach naukowych i wygłosili referaty:

KAMIL KAJKOWSKI

- „Głowa ludzka w symbolice i wierzeniach Pomorzan we wczesnym średniowieczu”, Międzynarodowe Spotkania Interdyscyplinarne „Motywy przez wieki – motywy głowy w perspektywie porównawczej”, Bytów, kwiecień;
- „Drobna plastyka figuralna wczesnośredniowiecznych Pomorzan – zabawki, obiekty magiczne czy rekwizyty obrzędowe? Przykład miniaturowych wyobrażeń koni”, Zjawiska magiczno-demoniczne na Warmii i Mazurach na przestrzeni wieków na tle porównawczym, Olsztyn, kwiecień;
- „Sacred Space of Rowokół Mountain. Existence and transformation of unique place”, Międzynarodowa Konferencja Naukowa z cyklu „Natural Holy Places”, Kaliningrad, maj;
- „Kościół pod wezwaniem św. Katarzyny i jego rola w życiu społecznym średniowiecznego Bytowa”, „Intra et extra muros. Małe miasta Polski północnej w świetle źródeł archeologicznych”, Koszalin, listopad.

TOMASZ SIEMIŃSKI

- „Dzień z życia podchorążego rezerwy w Ludowym Wojsku Polskim”, „Oblicza utopii i obłudy”, konferencja poświęcona historii Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Łańsk, maj.

JAROMIR SZROEDER

- „Rozczarowanie Kaszubów polityką edukacyjną państwa w czasach PRL”, „Oblicza utopii i obłudy”, Łańsk, maj.

W okresie sprawozdawczym pracownicy Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie przygotowali także do druku poniższe artykuły, teksty i sprawozdania:

KAMIL KAJKOWSKI

- *The Boar in the symbolic and religious system of Baltic Slavs in the Early Middle Ages*, druk w „Studia Mythologica Slavica”;
- *Wyspy jako symboliczne centra wczesnośredniowiecznych mikroregionów osadniczych Pomorza Środkowego*, druk w „Naszym Pomorzu”;
- *Archeologia w Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie*, druk w „Materiałach Zachodniopomorskich”;
- *Spotkania Interdyscyplinarne „Motywy przez wieki”. Motyw głowy w perspektywie porównawczej, Bytów 13–14 kwietnia 2012 r.*, druk w „Pomnikach Dawnego Prawa”;
- *Głowa przez wieki*, druk w „Archeologii Żywej”.

JANUSZ KOPYDŁOWSKI

- *Sprawozdanie z działalności Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie w 2011 roku*, druk w „Naszym Pomorzu” oraz w „Koszalińskich Zeszytach Muzealnych”;
- *Zamek w Bytowie, stan aktualny i warunki wykorzystania dla celów turystycznych*, druk w materiałach Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Zamki i twierdze w rozwoju współczesnej turystyki”, Gnień, 2012.

W 2012 roku Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie przygotowało do druku i wydało:

- katalog wystawy Henryka Jachimka *Malarstwo, które leczy duszę*, autorstwa Tomasa Siemińskiego w nakładzie 200 egzemplarzy;
- „Nasze Pomorze”, numer 13 rocznika Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie w nakładzie 300 egzemplarzy;
- broszurę przedkonferencyjną w nakładzie 50 egzemplarzy ze streszczeniami referatów przygotowanych do wygłoszenia podczas Międzynarodowych Spotkań Interdyscyplinarnych „Motywy przez wieki – motyw głowy w perspektywie porównawczej”;
- trzy składanki towarzyszące wystawom czasowym w łącznym nakładzie 1300 egzemplarzy.

W 2012 roku Muzeum było gospodarzem dwóch konferencji naukowych. Kierownictwo naukowe konferencji archeologicznej „Motywy przez wieki – motyw głowy w

perspektywie porównawczej”, zorganizowanej przez Kamila Kajkowskiego, pracownika Działu Artystyczno-Historycznego, objął Leszek Paweł Słupecki, pracownik naukowy Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Podczas dwudniowej konferencji (13–14 kwietnia) wygłoszono 15 referatów w czterech blokach tematycznych. Książka z tekstami wszystkich wystąpień konferencyjnych ukaże się drukiem w 2013 roku.

W listopadzie 2012 roku tradycyjnie Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie było gospodarzem kolejnej, XI edycji Konferencji Kaszuboznawczej. Tym razem Konferencja poświęcona była sylwetce wybitnego prozaika Alojzego Budzisa i kręgowi autorów publikujących w dwutygodniku „Przyjaciel Ludu Kaszubskiego”. Konferencja została zorganizowana przy współpracy Zakładu Antropologii Literatury i Badań Kaszubsko-Pomorskich Akademii Pomorskiej w Słupsku oraz Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku. Jej kierownikiem naukowym był profesor Daniel Kalinowski, pracownik naukowy Akademii Pomorskiej w Słupsku. W programie Konferencji znalazły się wystąpienia:

- Tomasz Derlatka, „O problemie sekwencji deskryptywnych w twórczości prozatorskiej Alojzego Budzisa”;
- Roman Drzeżdżon, „Biografie autorów »Przyjaciela Ludu Kaszubskiego«”;
- Daniel Kalinowski, „Materiał literacki w »Przyjacielu Ludu Kaszubskiego« oraz »Běně ě Buten«”;
- Jowita Kęcińska-Kaczmarek, „Jan Sas na łamach »Przyjaciela Ludu Kaszubskiego«”;
- Adela Kuik-Kalinowska, „Rozumienie ojczyzny w tekstach Alojzego Budzisa”;
- Jerzy Treder, „Specyfika języka kaszubskiego w prozie Alojzego Budzisa”.

Wygłoszone podczas Konferencji referaty zostaną opublikowane w 2013 roku w 14 numerze „Naszego Pomorza”, rocznika Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie.

W zorganizowanym 4 sierpnia 2012 roku Przeglądzie Konkursowym Festiwalu „Casubia cantat” wzięło udział sześć kapel i zespołów muzycznych: CDN z Bytowa, Moralles z Gdańska, Levino z Lewina, Zespół Pieśni i Tańca „Ziemia łęborska” z Łęborka, Kapela Drązkowskich z Lipnicy i O Co Idzie z Tuchomia.

Zmagania konkursowe oceniało czteroosobowe jury pod przewodnictwem Dawida Martina. Ufundowana przez Marszałka Województwa Pomorskiego Nagroda Główna przypadła Kapeli Drązkowskich z Lipnicy. Pozostałe nagrody i wyróżnienia ufundowało Starostwo Powiatowe w Bytowie oraz Urząd Miejski w Bytowie.

Przeegląd konkursowy zrealizowany został przez Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie we współpracy z Bytowskim Centrum Kultury w Bytowie oraz bytowskim oddziałem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Projekt koordynował Jaromir Szroeder, pracownik Działu Etnograficznego Muzeum.

Płyta z zarejestrowanym materiałem dźwiękowym koncertu finałowego Przeglądu zostanie wydana w 2013 roku.

3. GROMADZENIE, OPRACOWANIE I KONSERWACJA ZBIORÓW

W 2012 roku Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie zakupiło 95 muzealiów za kwotę 62 164 zł oraz otrzymało w darze obraz olejny wyceniony na 1000 zł. Zbiory działu etnograficznego wzbogaciły się o 91 obiektów zakupionych za kwotę 15 664 zł.

Wśród nabytków przeważają prace współczesnych artystów ludowych i nieprofesjonalnych z Pomorza, m.in. Czesława Birra z Mściszewic, Józefa Chełmowskiego z Brus, Norberta Glińskiego z Lęborka, Zdzisława Grajpera z Lęborka, Henryka Jachimka ze Słupska, Zygmunta Kędzierskiego z Przymuszewa, Henryka Lepaka z Bytowa, Zofii Muchy z Silna i Włodzimierza Ostoja-Lniskiego z Czerska. Do zbiorów działu zakupiono także naczynia ceramiczne z cenionej pracowni Karola Elasa-Necła z Chmielna oraz tabakierki z rogu bydłęcego wykonane przez Rudolfa Kręckiego z Brodnicy Górnej.

Nieliczne zbiory działu artystyczno-historycznego wzbogacone zostały o cztery obiekty zakupione za kwotę 46 500 zł i подарowany przez autorkę Karolinę Szyman-Piórkowską obraz olejny na płótnie przedstawiający Sydonię von Bork. Najcenniejszym nabytkiem działu jest gotyckie cyborium wykonane ze złoconej miedzi, zakupione za kwotę 38 000 zł oraz późnogotycki świecznik z brązu zakupiony za kwotę 4000 zł.

Na koniec 2012 roku w „Księdze wpływów muzealiów” zarejestrowanych było 5867 obiektów. Większość nabytków została opracowana na kartach katalogu naukowego i zaopatrzona w dokumentację fotograficzną. W 2012 roku opracowano ogółem 118 obiektów oraz uzupełniono 47 kart katalogowych. Wszystkie nabytki zostały zarejestrowane w komputerowej bazie danych i przezdokumentowane.

W ciągu roku wykonano około 800 zdjęć, w tym m.in. dokumentację zbiorów oraz zdjęcia z otwarć i wernisaży wystaw, a także konferencji naukowych i innych wydarzeń muzealnych.

14 marca 2012 roku Pracownia Archeologiczno-Konserwatorska Marii Karoliny Kocińskiej z Borkowa przekazała na rzecz Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie zabytki archeologiczne ze stanowisk: Pszena, Żytunia, Chmielna w Gdańsku. Zgodnie z decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Gdańsku, do zbiorów Muzeum trafiło 4089 obiektów metalowych, ceramicznych, drewnianych, skórzanych i tekstylnych wraz z dokumentacją połową pochodzącą z wymienionych wyżej badań. Przekazanie wspomnianych zabytków nastąpiło na podstawie porozumienia podpisanego 1 czerwca 2007 roku pomiędzy Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie a Pracownią Archeologiczno-Konserwatorską Marii Karoliny Kocińskiej.

W okresie sprawozdawczym księgozbiór biblioteki muzealnej wzbogacił się o 66 pozycji inwentarzowych, w tym dziewięć książek zakupionych za kwotę 391 zł i 57 książek pozyskanych drogą wymiany, darów i przekazów wycenionych na kwotę 960 zł. Na dzień 31 grudnia 2012 roku w inwentarzu bibliotecznym zarejestrowano 4409 pozycji.

W omawianym okresie ze specjalistycznego księgozbioru Muzeum skorzystało około 40 osób, którym udostępniono zbiory i udzielono informacji na różne tematy związane z historią Pomorza i przeszłością zamku oraz ziemi bytowskiej.

W 2012 roku muzealna pracownia stolarsko-konserwatorska pracowała w okrojonym składzie osobowym. W ciągu roku w pracowni zatrudnieni byli: renowator i rzemieślnik. W pierwszym półroczu zakończona została konserwacja zespołu narzędzi i wyposażenia warsztatu zegarmistrzowskiego oraz pomocy szkolnych prezentowanych na ekspozycji w Muzeum Szkoły Polskiej w Płotowie. Zabiegom renowatorsko-konserwatorskim poddano także ponad 20 sprzętów gospodarstwa domowego, narzędzi rolniczych i drobnych elementów wyposażenia warsztatu tkackiego. Zatrudniony w pracowni renowator oprawił 21 prac Norberta Glińskiego i Henryka Jachimka ze zbiorów Działu Etnograficznego oraz wykonał cztery drewniane ramki, które po przeszkleniu zostały zamontowane w otworach okiennych łącznika między Domem Zakonnym a Basztą Młyńską.

Drugi z pracowników instalował listwy montażowe na salach wystaw czasowych oraz malował ściany i sufity w części pomieszczeń ekspozycyjnych.

W ciągu roku pracownicy na bieżąco zabezpieczali zagrożone obiekty drewniane, wyselekcjonowane w magazynach podczas okresowych przeglądów konserwatorskich.

4. ZATRUDNIENIE I FINANSE

W 2012 roku w Muzeum zatrudnione były 22 osoby, w tym 16 stałych pracowników, jedna opiekunka ekspozycji w Muzeum Szkoły Polskiej w Płotowie, trzech pracowników interwencyjnych do sezonowej obsługi ruchu turystycznego, jedna pomoc muzealna zatrudniona na pięć miesięcy oraz jedna stażystka. Wszyscy pracownicy interwencyjni oraz stażystka zostali zatrudnieni przy współpracy Powiatowego Urzędu Pracy w Bytowie, a czasowe zatrudnienie pomocy muzealnej współfinansował Urząd Miejski w Bytowie.

Na dzień 31 grudnia 2012 roku w Muzeum zatrudnionych było 16 stałych pracowników i jedna stażystka. Wśród stałych pracowników Muzeum było ośmiu muzealników (jeden kustosz dyplomowany, dwóch starszych kustoszy, czterech adiunktów, jeden asystent muzealny) oraz jeden renowator, jeden rzemieślnik, jeden przewodnik muzealny, trzy pracownice działu finansowo administracyjnego (główna księgową, specjalistka ds. administracyjno-kadrowych, kasjerka biletowa) i dwie pracownice obsługi.

W 2012 roku Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie otrzymało z budżetu samorządu województwa pomorskiego dotacje podmiotową w wysokości 820 000 zł. W trakcie roku dotacja została zwiększona o kwotę 35 000 zł przeznaczoną na dostosowanie części użytkowych pomieszczeń w zamkowej siedzibie Muzeum do wymo-

gów obowiązujących przepisów przeciwpożarowych. Pod koniec roku, na wniosek Muzeum, została zwiększona dotacja podmiotowa o kwotę 70 000 zł, przeznaczoną na sfinansowanie kosztów bieżącej działalności i zakupy muzealiów.

Z otrzymanej w 2012 roku dotacji podmiotowej w łącznej wysokości 925 000 zł sfinansowane zostały:

- wynagrodzenia osobowe pracowników;
- wynagrodzenia bezosobowe i honoraria;
- pochodne od wynagrodzeń;
- koszty dostosowania Muzeum do wymogów przeciwpożarowych;
- część kosztów energii elektrycznej i ciepłej;
- część kosztów zakupu materiałów;
- część usług obcych;
- świadczenia dla pracowników.

W roku sprawozdawczym Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie wypracowało dochody w wysokości 249 180 zł. Na dochody własne Muzeum złożyły się:

- sprzedaż biletów wstępu i usług przewodnickich – 159 457 zł;
- sprzedaż towarów handlowych – 54 584 zł;
- działalność gospodarcza – 7428 zł;
- darowizny – 960 zł;
- wpływy z operacji finansowych – 6576 zł;
- pozostałe przychody – 20 175 zł.

Z dochodów własnych Muzeum sfinansowało m.in. pełne koszty działalności statutowej, w tym organizację wystaw, zakupy muzealiów i sprzętu ekspozycyjnego, znaczną część kosztów utrzymania oraz odpisu amortyzacyjnego.

Ogółem budżet Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie w 2012 roku zamknął się kwotą 1 174 180 zł.

W 2012 roku Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie złożyło do Lokalnej Grupy Rybackiej „Pojezierze Bytowskie” wniosek o dofinansowanie zadania „Adaptacja budynku poinwentarskiego w Płotowie gmina Bytów na funkcję muzealną, usługową i edukacyjną”. W ramach Programu Operacyjnego „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007–2013”, na działanie „Wzmocnienie konkurencji i utrzymanie atrakcyjności obszarów zależnych od rybołówstwa” Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie otrzymało na realizację zadania kwotę 799 374,96 zł. Całkowity koszt operacji wraz z podatkiem VAT szacowany jest na kwotę 1 156 742,59 zł. Zadanie to będzie możliwe do realizacji po pomyślnej weryfikacji wniosku i jego dofinansowaniu przez samorząd województwa pomorskiego kwotą 357 368 zł.